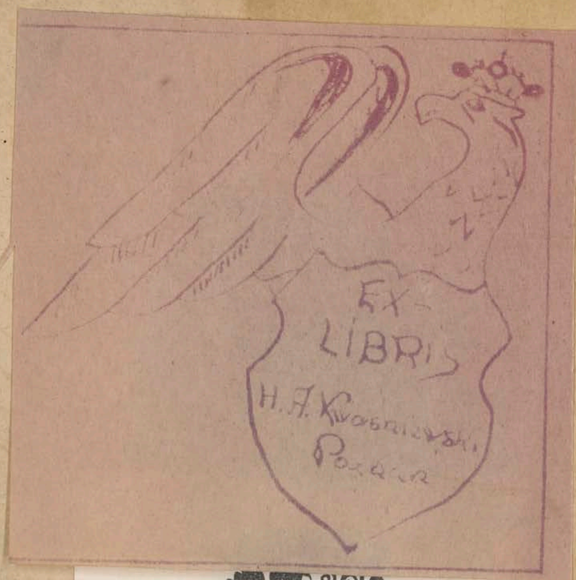
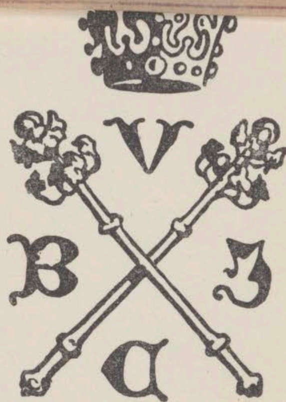

EX-
LIBRIS
H. A. Kwaśniewski
Poznań


V
B J
C

MISSYI APOSTOLSKIEY

CZĘŚĆ II.

W KTOREY SIĘ PRZEKŁADAIĄ

NAUKI

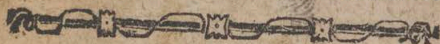
Z PRZYKAZAN BOSKICH
O POWINNOSCIACH
ZYCIA CHRZESCIANSKIEGO.

PRZEZ

X. KAROLA FABIANIEGO
KANONIKA KALISKIEGO,
Szkół Wydziałowych Łęczyckich
Kaznodzieię

NAPISANE,
PO ROŻNYCH MISSYACH
MOWIONE,
I DO DRUKU
PODANE.

Za dozwoleniem Zwierzchności.



w KALISZU, 1783.
w Drukarni J. O. Xcia Jmci PRYMASA,
Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego.





PRZEDMOWA
DO
CZYTELNIKA.

Masz Łaskawy Czytelniku drugą Część tey Apostolskiey Missyi, w ktorey ci podaię Nauki z Przykazań Boskich, tym sposobem i kształtem, iakim się na Missyach podawały, to iest przez pytania i odpowiedzi, ten bowiem sposob i Opowiadaczom Słowa Boskiego iest łatwieyszy, i do pamięci Słuchaczow bardziey przystusowany.

Przekłada się tu każde w szczegulności Przykazanie, i z każdego wynikaiące powinności życia naszego Chrześciańskiego, ktore się utwierdzaią częścią wyrokami Pismiennemi, częscią Oycow SS. nauką, i powszechnym Teologow Moralnych zdaniem.

Przywodzę tu niekiedy na utwierdzenie i obiaśnienie tych Nauk Historye, z poważnych Pisarzow wyięte, naśladuiąc w tym Prawodawcę naszego JEZUSA Chrystusa, ktory Boską swą Naukę nie zawsze starego Zakonu pismem potwierdzał, nie zawsze cudami popierał, lubo to często czynił, iako sam powiedział: Si mihi non vultis credere, operibus credite. (Joan: 10. v. 38.) *Jeżeli mi wierzyć nie chcecie, cudom wierzcie. Wszakże gdy ten Niebieski Nauczyciel do prostego ludu kazał, ktory za nim gromadno chodził, zwyczayne Nauki swoie Historyami, Przypowieściami zwykł był potwierdzać, gdyż te bardziey rozum obiaśniaią, zwłaszcza prostych i nieuczonych ludzi. A że na Apostolskich Missyach naywięcey znaydowało*

się

się wieyskiego ludu, trzeba go było przyzwoitemi do iego poięcia obiaśniać przykładami.

Doznałem z niezmierną serca mo- iego pociechą rozlicznych duchownych pożytkow, z tych to Nauk, te żeby się w duszach ludzkich pomnażać załaską Pana Boga mogły, na iaw ie wydać postanowiłem.

Użyć ich mogą zamiast Niedzielnych Kazań Ichmość XX. Plebani, tak bowiem starałem się ułożyć ie, żeby i nayprostszy człowiek mogł ie zrozumieć i poiąć, a podług nich życie Chrześciańskie prowadzić, i poznać co iaśnie nam BOG w przykazaniach swoich przykazuie, a czego zakazuie. Z większym zaś to nierownie pożytkiem i łatwością dla siebie uczynią, gdy przez drugiego Kapłana, albo inną iaką osobę, imieniem ludu zadawać sobie te pytania każą, á oni na nie, iako Nauczyciele i wykładacze woli Pana Boga odpowiadać będą. I nie iest to rzecz nowa, gdyż się tym samym sposobem i w Rzymie, i po inszych Kraiach z wielkim w duszach pożytkiem Nauki

Chrze-

Chrześciańskie ludowi zwykły opowiadać.

Bogu nieskończone będę winien dzięki, ieżeli duszom ludzkim zbawieniu przez to Dzieło moie dopomogę, ktore nie inszym końcem wydaię, tylko na szczegulną i iedyną Boga Chwałę i tychże dusz Krwią Jezusową odkupionych zbawienie.



NAUKI



NAUKI
O POWINNOSCIACH ZYCIA CHRZESCIANSKIEGO Z PRZYKAZAN BOSKICH WYNIKAIĄCYCH.

NAUKA I.
O PRZYKAZANIACH
W POWSZECHNOŚCI.

TEN ieſt naypierwſzy obowiązek każdego Chrześcianina, aby ſię ſtarał o zbawienie duſzy ſwoiey, z ktorego wynika ten drugi, aby zachował przykazania Boże. Nie można bowiem rozumieć, iakieby to było ſtaranie o zbawienie, gdyby nie było zachowania przykazań Boſkich, ktore między wſzyſtkie-

mi prawami pierwſze mieyſce maią, i ſą srzodkami pomagaiącemi nam do zbawienia. Jako tedy bez śrzodkow doyść końca nie podobna, tak niepodobna bez zachowania Przykazań Boſkich bydź zbawionym. Wyraził nam tę prawdę ſam Pan JEZUS w Ewanielii, pokazuiąc nie inſzą, tylko tę drógę do Nieba. Gdy ſię go Młodzian ieden pytał: Nauczycielu, co mam czynić, żebym żywota wiecznego doſtąpił? Nic mu więcey Pan JEZUS nie odpowiedział, tylko to: Choway Przykazania. Aże w tych Przykazaniach wiele ſię zamyka powinności, i obowiązkow życia naſzego Chrześciańſkiego, te wam za pomocą Prawodawcy naſzego Boga przełożyć poſtanowiłem, á to przez pytania i odpowiedzi.

Pytanie I. *Co to ieſt Przykazanie? i wielorakie ieſt Przykazanie?* Odpowiadam, co do pierwſzego: Przykazanie nic innego nie ieſt, tylko prawidło i wola Prawodawcy, ktorą ſię rządzić człowiek powinien, aby nie pobłądził. Tak właśnie, iako żeby mularz proſto mur wyprowadził, zawſze ſię ſwoim ſznurem miarkuie, co położy kilka kamieni, zaraz bierze ſznur w ręce, po ktorym poznawa, czy owe kamienie rowno i proſto oſadzone, czyli nie? czy ich trzeba naproſtować, albo nie? Tak każde przykazanie dla tego nam ſię daie, żebyśmy ſię niem rządzili. Jeſteśmy wſzyſcy ułomni,

mni, słabi, upadkom rożnym podlegli, możemy prędko pobłądzić, żebyśmy nie pobłądzili od tego mamy przykazania, iako prawidła życia naſzego. Niech to wam ieſzcze obiaśnię podobieństwem: Człowiekowi, ktory w ciemności chodzi, koniecznie potrzeba światła, albo pochodni; ieżeli w ciemności światła mieć nie będzie, nie podobna żeby nie pobłądził. Podobnym ſpoſobem przykazania ſą nieiaką pochodnią względem ſpraw naſzych, ktore nam pokazuią, co ſię nam godzi, czego ſię nie godzi; wyraził to Dawid S. owemi słowy: *Lucerna pedibus meis Verbum Tuum.* (*Pſal:* 118.) Pochodnia nogom moim Słowo twoie Boże. Ztąd poznać możemy, że przykazanie nie ieſt iedno, co rada, bo kiedy ſię co radzi, zoſtawuie ſię na woli człowieka; że mu wolno czynić albo nie czynić, co ſię mu radzi, ale kiedy ſię co przykazuie, iuż tym ſamym ieſt obowiązek, żeby człowiek tak czynił, iak mu rozkazuią. I tak Przykazania Boſkie iako i Kościelne, wſzyſtkie nas obowiązuią. Rady zaś Chryſtuſowe Ewanieliczne, te ſię nam tylko zalecaią, iako to: Jeżeli chceſz bydź doſkonałym, idź, przeday wſzyſtko co maſz, á day ubogim, to ieſt rada Chryſtuſowa, przeto na dobrey woli ieſt człowiekowi, słuchać tey rady, albo nie. Kto usłucha, ma zasługę, i płacić mu za to ſtokrotnie Chryſtus obiecuie. Kto nie usłucha, grzechu nie

ma, czemu? bo to nie ieſt przykazanie, ale tylko rada.

Co zaś do drugiey części pytania: *Wielorakie ieſt Przykazanie?* Odpowiadam, mowiąc w powſzechności, że Przykazania iedne ſą przykazuiące, drugie zakazuiące. Jedne przyrodzone, inne podane. Inne ſtarego Teſtamentu, inne nowego. Inne przykazania i prawa Duchowne, inne Swieckie, inne powſzechne, inne mieyſcowe. Przykazanie przykazuiące ieſt, ktore nam rzecz iaką przykazuie, abyśmy to czynili, co ſię nam przykazuie, iako to w Przykazaniach Boſkich te: Pamiętay abyś dzień święty święcił. Czciy Oyca twego i Matkę twoię; ſą przykazania przykazuiące, bo w pierwſzym przykazuie nam Bóg dnia Pańſkiego święcenie, w drugim cześć i powinne Rodzicom poſzanowanie. Przykazanie zakazuiące ieſt, ktore nam rzeczy iakiey złey broni i zakazuie, iako to: nie kradniy, nie zabiiay, nie cudzołoż, i tym podobne. Ztąd tedy poznać możemy, ktore ſą przykazania przykazuiące, á ktore zakazuiące, iż zakazuiącym zawſze ſię dodaie to ſłowo: *nie*, ktore ſię w przykazuiących nie dodaie. Między temi przykazaniami ta ieſt rożność: iż przykazuiące lubo nas obowiązuią, w niektorych iednak okolicznościach mogą nie obowiązywać; iako to przykazanie: Czciy Oyca twego i Matkę twoię, lubo

nam

nam cześć Rodzicow przykazuie, i do słuchania ich obowiązuie, iednak nie zawsze, bo gdyby Oyciec albo Matka rozkazywali co dziecięciu z obrazą Pana Boga, słuchać w ten czás dzieci rodzicow nie powinni. Zaś zakazuiące Boskie przykazanie iest takie, ktore zawsze i w każdey okoliczności obowiązuie, iako to: nie kradniy, tak kradzieży broni, że się nigdy kraść nie godzi, i zawsze kradzież iest grzechem. Toż rozumieć i o innych podobnych: nie zabiiay, nie cudzołoż, nie mow przeciwko bliźniemu fałszywego świadectwa. Tak, że zakazał Bóg kłamstwa w żadney okoliczności kłamać się nigdy nie godzi, nawet, gdyby to bydź mogło (co bydź nie może) żeby kto iednym kłamstwem nawrocił wszystkich Pogan do Wiary, wszystkich Heretykow, Odszczepieńcow Bogu pozyskał, wszystkich potępionych, i czartow z piekła wyprowadził, tedy dla tak wielkiego dobra i pożytku, kłamaćby się nie godziło, czemu? bo iest rzeczą zakazaną.

Inne przykazania są przyrodzone, inne podane. Przykazanie i prawo przyrodzone iest, ktore sam rozum człowiekowi pokazuie, i iest nam ludziom wrodzone, iest napisane na sercach naszych, i wiadomości iego nabywamy bez nauczycielow. Takie przykazanie iest: Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń. Czyń dobrze, chroń się złego. Zowią

się

ſię te przykazania i prawa przyrodzone; bo ſam rozum człowiekowi pokazuie, że tak czynić potrzeba. Przykazania podane, ſą te, ktore nam albo Bog, albo Kościoł, albo Zwierzchność iaka do zachowania podaie, i do nich obowiązuie.

Podane przykazania, inne ſą ſtarego Teſtamentu, ktore przed przyiściem Chryſtuſowym obowiązywały, iakie były około Obrzezania, ſprawowania Ofiar, i innych obrządkow. Inne Nowego Teſtamentu, ktore teraz w prawie łaſki Chryſtuſowey obowiązuią, iakie ſą o Chrzcie Swiętym, Sakramentach, Poscie Czterdzieſtodniowym, i tym podobne.

Jeſzcze inne ſą przykazania i prawa Duchowne, ktore Zwierzchność Duchowna uſtanowiła. Inne Swieckie, ktore ſtanowią Krolowie w ſwoich Kroleſtwach, w Miaſtach, Rady, Magiſtraty, i każda Zwierzchność. Inne nakoniec ſą przykazania mieyſcowe, ktore nie wſzędzie obowiązuią, ale na tych tylko mieyſcach, na ktorych ſą uſtanowione.

Pytanie II. *Czy wſzyſtkie pod grzechem przykazania obowiązuią? i po czym poznać że tak obowiązuią?* Odpowiadam: Kiedy ſię co przykazuie, to ſię poſpolicie przykazuie z obowiązkiem, pod grzechem, albo większym, albo mnieyſzym. Co z ſamych przykazań Boſkich poznać możemy. Nie uſzanowanie Rodzicow, ieſt przeciwko czwartemu Przykazaniu Boſkie-

ſkiemu, a ieżeli będzie w rzeczy iakiey małey, bydź może grzechem tylko powſzednim. Także też kradzież ieſt przeciwko ſiodmemu Boſkiemu przykazaniu, ieżeli i ta będzie w rzeczy iakiey małey, ieſt grzechem tylko powſzednim. Co innego rozumieć ſię ma o grzechach przeciwko ſzoſtemu Przykazaniu, ktore ſą zawſze, kiedy dobrowolne, śmiertelnemi. Po czym zaś poznać, iak nas przykazania obowiązuią, czy pod grzechem śmiertelnym? czy pod powſzednim? z tych ſię znakow pokazuie. Naprzod *ex gravitate materiæ*, to ieſt: ieżeli ieſt przykazanie w wielkiey iakiey rzeczy. Naprzykład: bluźnić Boga, porwać ſię na Oyca albo Matkę, odebrać komu fortunę, ſzkodzić bliźniemu na zdrowiu, na życiu, krzywoprzyſiądz, popełnić kradzież w wielkiey iakiey rzeczy, albo świętokradztwo, i tym podobne grzechy z ſamey wielkości materyi, poznać możemy, że ſą śmiertelne. Powtore: ieżeli do Przykazania iakiego ſą przydane, te albo podobne ſłowa: Surowo przykazuiemy, albo zakazuiemy, mocą poſłuſzeńſtwa obowiązuiemy, iako Zakonnym Oſobom, mogliby Przełożeni tak co przykazać, albo czego zakazać, gdyby ſię takiemu przykazaniu ſprzeciwili, zgrzeſzyliby śmiertelnie. Także: gdzie zachodzi ślub, albo przyſięga, przeſtępſtwo takiego przykazania ieſt grzechem śmiertelnym. Po-

trze-

trzecie: Jeżeli się co przykazuie, albo zakazuie pod karą iaką wielką, iako to pod klątwą, pod utratą życia, znak iest, że takie przykazanie ciężko obowiązuie. Poczwarte nakoniec, i po tym poznać możemy, ieżeli bogoboynych i mądrych ludzi zgodne iest zdanie, że to, co iest przykazano albo zakazano iest pod ciężkim obowiązkiem przykazano, albo zakazano. Te tedy są znaki, po ktorych poznać możemy, iak nas Przykazania obowięzuią.

Pytanie III. *Czy wszyscy powinni ludzie zachować Przykazania?* Odp: Przykazania Boskie, i te, ktore są przyrodzone, powinni zachować wszyscy ludzie, nie tylko wierni, ale i niewierni, i żaden się od niezachowania ich wymowić nie może. Ponieważ Bóg wszystkiemi nami, iako Pan Naywyższy władnie, wszyscy iego rozkazom podlegać powinniśmy. Nie masz w tym punkcie wolności, aby mniey Pan, więcey sługa, mniey dostatni i możny, więcey ubogi i poddany zachował Prawo Boże, bo to iest podane od Boga dla wszystkich ludzi, i wszyscy do zachowania iego są obowiązani. Według prawa przyrodzonego każdy także człowiek sprawować się powinien, boby grzeszył przeciwko rozumowi, gdyby według niego nie żył. Przykazania Kościelne powinni zachować wszyscy Wierni, i wszyscy chrzczeni, co się

przez

przez Chrzeſt poddali Kościołowi Chryſtuſowemu, (1) i mogą ſię nazwać członkami martwemi i odciętemi, poſtaremuż do Zwierzchności tegoż Kościoła należącemi. Tak iako na drzewie widziemy częſtokroć gałązki uſchłe, te lubo żadnego owocu nie rodzą, poſtaremuż do tego ſamego pnia należą, do ktorego należą i inne gałązki żywe i owoc wydające. Tak i Niewierzący, Odſzczepieńcy mogą ſię zwać martwemi Kościoła Bożego członkami, i Kościoł Boży ma prawo do nich, może ich ſądzić, wyklinać, może pod uſtanowionemi karami, przymuſzać ich do zachowania przykazań ſwoich, bo ma duchowną władzę nad niemi.

Pytanie IV. *Czy zadoſyć czyni Przykazaniu, kto go złą intencyą wypełnia?* Powtore: *Czy zadoſyć czyni, kto go wypełnia, bez żadney intencyi?* Nim na te pytanią odpowiem: Wiedzieć mamy, że intencya nic innego nie ieſt, tylko akt woli naſzey, ktorym ſprawy naſze kieruiemy do zamierzonego końca. Tę intencyą przyrownał Pan JEZUS do oka owemi słowy: Jeżeli oko twoie proſte będzie, wſzyſtko ciało twoie świetne będzie, bo iako oko pokazuie, gdzie ma człowiek iść, tak intencya upatruie końca, do kto-

rego

(1) *Acz do ſłuchania Mſzy S. w Swięto nie ſą obowiązani Heretycy, iako wyklęci od Kościoła Bożego &c.*

rego zmierzać maią sprawy nasze. Jako oko gdy będzie krzywe i nieproste, szpeci człowieka, tak intencya, gdy nie ma dobrego końca, szpetne czyni sprawy przed Bogiem. Jako oko, gdy iest czyste, iasne, zdrowę, bespieczną drogą prowadzi człowieka, tak i intencya, ktora nawet i oboiętne sprąwy zasługuiącemi czyni. To krotko przełożywszy, na wątpliwość odpowiadam: Lubo kto złą intencyą wypełnia iakie przykazanie, iednak czyni mu zadosyć, ale wszelką, ktorąby mogł mieć zasługę, traci. I tak: gdyby kto pościł dla prożney chwały, iako pościli Faryzeuszowie, o ktorych Pan JEZUS mowi: że wycieńczali twarzy swoie, iedynie dla tego, żeby ich ludzie za postnikow mieli. Albo żeby kto Mszy w Swięto słuchał tą intencyą, żeby mu się kradzież udała, bez wątpienia grzeszyłby taki ową złą intencyą, iednak zadosyćby uczynił przykazaniu. Lubo ktoby się z Swiętokradzką Spowiedzią spowiadał, nie uczyniłby zadosyć przykazaniu Spowiedzi roczney, nie wyrażaiąc tey samey złey intencyi. Zaczym na Spowiedzi trzeba mu wyrazić, że Mszy słuchał z złą intencyą. Na drugą wątpliwość podobnie odpowiadam: Gdyby kto także uważnie wypełnił iakie przykazanie bez żadney intencyi, i taki zadosyćby uczynił Przykazaniu, aleby żadney przed Bogiem zasługi nie miał.

Pyta.

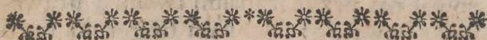
Pytanie V. *Czy wiele grzechow popełnia, kto iednym uczynkiem wiele przykazań gwałci?* Odp: Jeżeli choć rożnych przykazań, ieſt koniec ieden i iedna intencya rozkazuiącego, popełnia ſię grzech ieden. Jeżeli zaś ieſt rożny koniec i rożna intencya, popełnia ſię tyle grzechow, ile ſię przykazań gwałci. Obiasniam to: Naprzykład w Piątek przypada Wigilia do Święta iąkiego z przykazania Kościelnego, w taki dzień ſchodzą ſię dwa poſty. Gdyby kto taki poſt przełamał, iedenby tylko grzech popełnił, bo tych dwoch przykazań ieſt ieden koniec, to ieſt umartwienie ciała. Przeciwnym ſpoſobem, gdyby kto w dzień taki poſt przełamał, á do tego był ślubem obowiązany w ten ſam dzień do poſzczenia, popełniłby dwą grzechy, bo inſzy ieſt koniec poſtu przykazanego, inſzy uczynionego ślubu. Przeſtrzedz ſię tu powinni ci, ktorzy przyimuią trzecią Regułę S. Franciſzka, ci, iż ślubuią doſkonale zachować Przykazania Boſkie, ieżeli przeciwko ktoremu wykraczaią, dwoiaki maią grzech, raz przeciwko Przykazaniu Boſkiemu, drugi raz przeciwko ślubowi. Dla czego tę okoliczność zawſze na Spowiedzi przydawać powinni, że ſą do doſkonałego zachowania Przykazań Boſkich ślubem obowiązani.

Pytanie VI. *Kiedy ſię zchodzi razem wiele Przykazań, a wſzyſtkich zachować nie możemy,*

żemy, ktore powinniśmy zachować? Odp: Między przykazaniami, ten powinien bydź porządek zachowany: Pierwsze ma mieysce prawo przyrodzone, po nim idą Boskie przykazania, po przykazaniach Boskich, przykazania Kościelne, po Kościelnych, przykazania i prawa Swieckie, z tego tedy porządku wnieść sobie możemy, że kiedy się zchodzi wiele razem przykazań, á wszystkich záchować nie możemy: ktore zachować powinniśmy? Oto te, ktore iest w porządku pierwsze. Dla waszego wyrozumienią, tak to wam obiaśniam: daymy to, że ma w domu swoim Syn chorego Oyca, przy ktorym bydź i służyć mu w chorobie iego i niemocy powinien. Przychodzi Swięto, iest obowiązany przykazaniem Kościelnym do słuchania Mszy S. z drugiey strony, iest obowiązany prawem przyrodzonym do służenia w chorobie Oycu. Ktoreż tu pierwey przykazanie wypełnić powinien? oto w takiey okoliczności, może opuścić Mszą Swiętą, á w chorobie Oycu służyć i nie odstępować go w słabości iego, bo prawo przyrodzone, ktore iest w porządku pierwsze, uwalnia go od prawa Kościelnego, iako w porządku niższego.



NAUKA



NAUKA II.

O PRZYKAZANIACH BOSKICH W POWSZECHNOŚCI.

PYTANIE I. *Dla czego nam Pan Bog dał ſwoie Przykazania?* Odp: Dla czego nam Bóg dał ſwoie Przykazania. zdaie ſię bydź bardziey ciekawe, á niżeli potrzebne pytanie, bo ktoryż Kmieć będzie pytał Krola: czemu mi podatki, pogłowne płacić każeſz, á maiętnym nie każeſz? Ktory Sługa pytać ſię odważy Pana: czemu mnie w drogę poſyłaſz, nie innego? Ktory Syn pytać ſię będzie Oyca: czemu z ſobą iść każeſz, nie innemu? luboby tedy mniey ſię zdało potrzebne to pytanie, z tym wſzyſtkim, bydź nam może pożyteczne. Czemu nam Bóg dał przykazania? Oto naprzod temu, żebyśmy go znali za Pana naſzego Naywyżſzego, ktory nami iako ſtworzeniem ſwoim władnie. Jako poddani z tąd poznaią Panow ſwoich doczeſnych, że im rozkazuią, aby ich wolą pełnili, i czynić to wſzyſtko powinni; tak też żebyśmy poznali, iż naywyżſzą władzę ma nad nami Bóg, obwarował

rował nas przykazaniami swemi i prawami. Powtore: dał nam Bóg i dla tego swoie przykazania, abyśmy większą mieli okazyą zasługi na Niebo, czyniąc nie to, do czego mamy z przyrodzenia skłonność, ale to, czego od nas Bóg wyciąga: Potrzecie: żebyśmy wiedząc o obowiązkach życia naszego, czynili to, co się godzi á nie czynili tego, co się nie godzi. I teć to są przyczyny, dla czego dał nam Bóg swoie Przykazania.

Pytanie II. *A to co za przyczyna, dla czego się Pan Bóg tak strasznym pokazał, gdy nam dawał swoie Przykazania?* Odp: Kiedy na tablicach kamiennych Ręką swoią Wszechmocną, wyryte Przykazania swoie Bóg nam do zachowania podawał, i Moyżeszowi ie ogłosić rozkazywał, powiada Historya Pisma S. że się tak strasznym na ten czas pokazał, iż wszyscy ludzie od boiaźni truchleli. Góra ową Synai, na ktorą Bóg zstąpił, cała w ogniu gorzała; nic nie było słychać, tylko grzmoty i pioruny; nic widzieć nie było, tylko błyskawice, tak dalece, że lud ow pod gòrą stoiący, na Moyżesza wołał: Niech Bóg do nas nie mowi, niech głosu iego nie słyszemy, bo natychmiast wszyscy pomrzemy. Czemu się Bog na ten czás tak surowym i strasznym pokazał? nie insza przyczyna, tylko ta: żeby nas tym sposobem do doskonałego praw swoich zachowania wzbudził; powtore: chciał przez to wyrazić, iak

iak nas miał furowo karać, zą niezachowanie tych Przykazań fwoich. Jakoż nieubłaganie karał. Przypomniycie tu fobie owe ftrafzne zemfty Pana Boga przykłady. Gdy potopem świat cały zalał. Gdy owe dwa wielkie Miafta Sodomę i Gomorrę ogniem fiarczyftym fpalił. Gdy fiedmdziefiąt tyfięcy Izraelitow, trupem położył. Gdy za czafow Dawida całe Kroleftwo iego głodem, morem, powietrzem karał. Za coż to te kary Bofkie były? nie za co innego, tylko za przeftępftwo Przykazań Bofkich. Za co i nas Bog karał i karze? to zarazą na bydlętach, to fzarańczą, to nieurodzaiem, to powodziami, to poftronnemi krwawemi woynami? za to naybardziey, że Przykazania iego gwałciemy. Żebyśmy tedy tey kary Bofkiey ufzli, i oraz poznali, co nam Bog w każdym w fzczegulności przykazaniu przykazuie, o tym mowić będziemy.

Pytanie III. *Czy te Przykazania Bofkie powinien każdy człowiek umieć i o nich wiedzieć?* Odp: Każdy człowiek przyfzedłfzy do rozumu, to ieft fkoro rozeznawać zaczyna, co ieft dobrego, á co złego, powinien fię uczyć Przykazań Bofkich, i one umieć. Przeto Rodzice maią obowiązek, żeby zaraz po pacierzu, dziateczki fwoie Przykazań Bofkich uczyli, aby fię zaraz nauczyły, co Bog przykazuie, á czego zakazuie. Gdyby iednak kto tak był tępey pamięci, żeby fię na pamięć

całe-

całego nauczyć nie mogł, chociażby nie umiał słowo w słowo, to iest liczonego (iak mowicie) Przykazania, przynaymniey powinien wiedzieć, co się w nim zamyka, bo według powszechnego Teologow zdania: Gdyby człowiek do zupełnego przyszedłszy rozumu, nie wiedział o Przykazaniach Boskich, czy są? i iakie są? grzeszyłby.

Pytanie IV. *Czy nam ludziom podobno zachować Boskie Przykazania?* Odpow: Przykazanie iakie kiedy się podaie, podaie się tym końcem, żeby było wykonane, bo gdyby kto komu przykazywał rzecz taką, ktoreyby wykonać nie mogł, byłby nierozumny i przykazanie takie byłoby daremne. Naprzykład: gdyby kto przykazywał ślepemu, żeby rozeznał i osądził, co iest białego, co czarnego, bezrozumnieby czynił, boby tego wykonać nie mogł. Tak i Bog, gdyby nam co niepodobnego rozkazywał, nie byłby Bogiem. A podobnaż to i pomyślić o tym? Coby to było, żeby komu po powietrzu latać kazał, á skrzydeł do latania nie dał? Coby to było, żeby komu kazał świat stworzyć, á Wszechmocności mu swoiey nie użyczył? Gdyby Przykazania Boskie do zachowania były niepodobne, tedyby przestępstwo onychże nie było grzechem, á zatym godziłoby się zabiiać, kraść, cudzołożyć. *Powtore*: Wszystkie upominania, pobudki, pogrożki Boskie

byłyby daremne, bo daremnaby rzecz była wyciągać od człowieka tego, czego wypełnić nie może, i nieſprawiedliwieby Bog piekłem groził, za niezachowanie Przykazań ſwoich, gdyby ich było zachować nie podobna. Gdyby Przykazania Boſkie były do zachowania niepodobne, tedyby ich nikt nie zachował, bo rzeczy niepodobnych nikt czynić nie może; nie może nikt z nas iak ptak po powietrzu latać, nie może z błota złota uczynić, nie może palcem ſłońca ſię dotykać, bo te rzeczy ſą nam niepodobne. Ale Przykazania Boſkie zachowało, i zachowuie wiele ludzi Boga ſię boiących, i kochaiących zbawienie duſzy ſwoiey, idzie ztąd niezbita prawda, że ie można zachować. I lubo to pewna, że bez łaſki Pana Boga nie możemy, iako mowi Pan JEZUS: bezemnie nic uczynić nie możecie; ale możemy z łaſką iego, á że nam na niey nie zbywa, i chętnie nam iey użycza, bylebyśmy o nię proſili, i co należy z ſtrony naſzey czynili, możemy z tą Pana Boga łaſką z miłoſierdzia nam daną wypełnić iego Przykazania.

Pytanie V. *A czy nie błądzą, ktorzy mowią że Przykazania Boſkie wypełnić trudno?* Odp: Mowić i tak, że trudno zachować Przykazania Boſkie, ieſt ſprzeciwić ſię ſłowom Przedwieczney Prawdy Chryſtuſa, ktory powiada: że iarzmo moie,

miłe ieſt, i ciężar moy lekki. Jeſt kłamſtwo zadawać Piſmu Bożemu, gdyż Jan S. w Rozd: 5. mowi: Przykazania iego ciężkie nie ſą. Jeżeli nie ſą ciężkie, toć od zachowania ich wymowić ſię nikt nie może. Procz tego, pytam ſię: co tu ieſt ciężkiego, co trudnego w Przykazaniach Boſkich? Izaliż ci rozkazuie Bog, żebyś targał ſiły, zdrowie łożył, życie tracił? rozkazuieź ci, żebyś ſię ze wſzyſtkiego wyzuwał? żadnym cię prawem do tego nie obowiązuie, tylko żebyś kochał Boga i bliźniego, na tym bowiem wſzyſtka iſtota Przykazań Boſkich zawiſła, bo iedyny ten koniec maią, coż w tym za trudność bydz może? á daymy to, że choćby też i trudno było zachować Przykazania Boſkie, czyżeś ſię i na naywiękſze trudności odważyć dla Boga nie powinien? á zaż ſię ſam dla zachowania zdrowia, życia, przyiaźni, fortuny, na trudności nie narażaſz? Gdybyś miał rękę gangreną zarażoną, dałbyś ią ſobie uciąć, i nie mowiłbyś, że trudno. Gdyby ci dom gorzał, á miałbyś tam w ſkrzyni, albo w ſzkatule pieniądze, biegłbyś po nie i przez ogień, i nie mowiłbyś że trudno. A gdy ci Bog przykazuie to, co nie ieſt nad ſiły twoie, co łatwo wypełnić możeſz, to ci ma bydź trudno? Taki, ktory ſię trudnością wymawia od zachowania Przykazania Boſkiego, śmiele mowić mogę, że z trudnością ſię też do Nieba doſtanie.

Pyta-

Pytanie VI. *Co za pożytek mieć możemy z zachowania Przykazań Boskich?* Odp: Chocbyśmy żadnego pożytku, żadnego ani doczesnego ani wiecznego uszczęśliwienia nie mieli z zachowania Przykazań Boskich, winniśmy ie zachować, bo ten ktory nam rozkazuie, Stworcą naszym iest, my stworzenie iego, on Panem naszym, my poddani iego, on Prawodawcą naszym, my podlegli prawom iego. Dopieroż kiedy nam ieszcze za to płacić obiecuie, obowiązuiąc się sam do tey zapłaty niby kontraktem iakim. Ten zaś kontrakt, tak iest obowiązuiący Boga, że to, czym nam płacić obiecuie, iuż nie pochodzi z samey szczodroty Boskiey, ale oraz i z sprawiedliwości, tak właśnie, iako służącemu myto, żołd żołnierzowi, naiemnikowi według uczynioney z nim umowy, płaca, tak dalece: żeby się tego Stworzenie po Bogu dopominać mogło, iako się dopominał Augustyn S. Panie uczyniłem to, coś rozkazał, dayże to, coś obiecał. Coż nam tedy przyobiecał Bog dać, za zachowanie Przykazań swoich? Oto wszystkie dobra, nie tylko doczesne, ale i wieczne, a ieżeli, małoby to ieszcze dla człowieka było, przyobiecał mu samego siebie. Ja (mowi Bog) ia sam będę zapłatą twoią. Obiecał nam wszystkie doczesne dobra, i tak przyrzekł przez Moyżesza sługę swego. Jeżeli będziesz słuchał głosu Pana Boga twego, i pełnił wolą

iego, uczynię cię wſpanialſzym nad wſzyſtkie narody, ktore ſą na ziemi. Wſzyſtkie ſię na ciebie błogoſławieńſtwa zleią, błogoſławionym będzieſz w mieście, w rolach, błogoſławiony owoc żywota twoiego, błogoſławiona trzoda twoia, błogoſławione gumna, ſzpiklerze, ſpiżarnie twoie; we wſzyſtkich zamyſłach, krokach, ſprawach i zabawach błogoſławiony będzieſz. Ah N. M. ſerce ſię z radości rozpływa, ſłyſząc o takich pożytkach, o takich błogoſławieńſtwach, ktore Bog na zachowuiących Przykazania ſwoie obficie wylewa, i doznaią go ci, ktorzy ich wiernie ſtrzegą. Rzeczecie podobno: iakże to doznaią? kiedy widziemy, że częſtokroć i ci, ktorzy pobożnie żyią, wiele dolegliwości i utrapienia ponoſzą, i z tego świata nędzni zchodzą; przeciwnym zaś ſpoſobem: niezbożni, gwałtownicy Przykazań Boſkich, we wſzyſtko opływaią, i w wſzelakie błogoſławieńſtwa doczeſne obſituią. Na to wam odpowiadam: Nie wdaiąc ſię w ſkryte ſądy Boſkie, i dziwne rozporządzenia, ktore z nami ludźmi czyni, że ſię to dzieie, na większe dobro bogoboynych i świętych ludzi, iako ſię ſtało z Łazarzem, Jobem, i SS. Męczennikami w boleściach, utrapieniach, więzieniach ſtrawionemi, i prawie zniſzczonemi, ale im te utrapienia Chwałą Niebieſką nadgrodzono, ktora przechodzi wſzyſtkie dolegliwości życia naſzego.

Bywa

Bywa to częstokroć, że bogoboynych ludzi doświadcza Bog iak złoto w ogniu, przez rozne utrapienia, nędze, choroby, boleści, błogosławieństwa iednak swego nigdy od nich nie oddala, i owszem w nadgrodę ich cierpliwości obficiey ich obdarza, iako tego macie dowod na Jobie, ktoremu we dwoynasob Bog bardziey szczęścił po utrapieniu iego, niżeli przedtym. Niech was to bynaymniey nie zraża od zachowania praw i Przykazań Boskich, że i złym niekiedy Bog szczęści w tym życiu, przez to bowiem, albo ich chce przywieść do upamiętania, albo też za ich dobre uczynki, ktore mieć kiedykolwiek mogli, tu im docześnie nadgradza, aby ich z owego błogosławieństwa wiecznego wykwitował Zgoła, cożkolwiek bądź, to pewna, że Bog niedmienny w obietnicach swoich, co nam przyobiecał, w tym się uiści nieomylnie. Strzeżcie tylko drógi Swiętych Przykazań iego, pewnemi bydź możecie, że ieżeli nie doczesne, tedy wieczne z Bogiem błogosławieństwo osiągniecie. Ktore day nam wszystkim Boże. Amen.



NAU-



NAUKA III.

z Przykazania Boskiego Pierwszego

O WIERZE.

PYTANIE I. *Co nam przykazuie Bóg w pierwszym swoim Przykazaniu, gdy mowi: Nie będziesz miał Bogow cudzych przedemną, to iest: Wierz w Boga iednego?* Odpowiadam: To Przykazanie iest częścią przykazuiące, częścią zakazuiące. Ile iest przykazuiące, przykazuie nam Akty cnot, zwłaszcza Teologicznych, ktoreśmy Bogu oddawać powinni, iako stworzenie Stworcy, iako poddani i sludzy Panu. Ile zaś iest to Przykazanie Boskie zakazuiące, zakazuie nam i broni tego wszystkiego, co iest przeciwnego tym cnotom, to iest Wierze, Nadziei, Miłości Boga. W tym tedy Przykazaniu, rozkazuie nam Bog, naprzod: żebyśmy go samego za Boga i Stworcę znali, i iako Panu Naywyższemu cześć powinną oddawali, nie znaiąc innego nad niego samego. Nie tak, iako Poganie światłem Wiary nie oświeceni, ktorzy innego wzywali Boga na morzu,

inne-

innego na ziemi, innego na woynie, innego w innych potrzebach swoich. My zaś w iednym Panu Bogu naszym wszystko mamy, i mowić sobie zawsze możemy z S. Franciszkiem Assyiskim: Bog moy i wszystko. Powtore: przykazuie nam w tym Przykazaniu Bog, abyśmy go chwalili, iemu służyli, i ten iest koniec nasz, do ktoregośmy stworzeni. Tak właśnie iako Pan, na to osadza Kmiecia na roli swoiey, żeby miał z niego pożytek, służył mu, i znał go za Pana. Tak i Bog na to nas stworzył, żebyśmy mu służyli, i znali go za Pana naszego, ktory nami władnie. W nim bowiem iesteśmy, w nim żyiemy, w nim się ruszamy, znać tedy moc iego nad sobą iedynowładną powinniśmy. Potrzecie: przykazuie nam Bog w tym Przykazaniu Wiarę, żebyśmy temu wszystkiemu, iako nieomylney prawdzie wierzyli, co nam albo przez Prorokow, albo przez Kościoł swoy do wierzenia podaie. Przykazuie Nadzieię i Miłość abyśmy w nim ufność naszę pokładali. i kochali go nadewszystko, nic nie czyniąc, coby było przeciwnego Wierze, Nadziei, Miłości Boga.

Pytanie I. *Co to iest Wiara?* Odp: Wiara nic innego nie iest, tylko szczegulny i osobliwy dar Boży, i światło nadprzyrodzone, ktore oświeca rozum nasz, abyśmy wierzyli to wszystko, co Bog obiawił, i przez Kościoł swoy nam

do

do wierzenia podał. Nazywa ſię darem Bożym, bo ſam Bog użycza nam daru tego z nieprzebranego miłoſierdzia ſwego, i wlewa go na duſze naſze przy Chrzcie S. daiąc nam łaſkę poświęcaiącą z wielu innemi nadprzyrodzonemi łaſkami, przez ktorą z ſynow gniewu i zatracenia wiecznego, ſtaiemy ſię Synami Boſkiemi. Nazywa ſię Wiara światłem nadprzyrodzonym, bo Taiemnice Wiary tak ſą trudne, że bez oſobliwſzey łaſki i oświecenia Boſkiego, ani ich zrozumieć, ani im wierzyć nie możemy. Jako tedy światło ſłoneczne oświeca oczy do rozeznania rzeczy iedney od drugiey, tak i Wiara oświeca rozum do poznania tego wſzyſtkiego, co nam Bog do wierzenia podaie. Wiara ta, iedna ieſt żywa, ktora ſię znayduie w ludziach ſprawiedliwych, w łaſce Pana Boga zoſtaiących, iaka była w owych SS. Męczennikach. Inna ieſt martwa, bez łaſki poświęcaiącey, ktora ieſt życiem duſzy naſzey, i taka ieſt w złych Katolikach, ktorzy lubo przez grzech śmiertelny dobrowolnie popełniony, tracą łaſkę Pana Boga poświęcaiącą, Wiary wlaney iednak nie tracą, bo tą według powſzechnego Oycow SS. zdania, przez ſamo niedowiarſtwo z duſzy ſię ruguie. Ale coż potym, kiedy ta ich Wiara bez łaſki Boſkiey nie uczyni żadnego ſkutku zbawiennego w duſzy, ktora ieſt w grzechu. Taką Wiarę maiący, za lada

poku-

pokuſą, prędko iey odſtępuią, iako tego dowod mamy na wielu Apoſtatach, ktorzy pierwey przez grzech umorzyli Wiarę, á potym ią wcale porzucili.

Pytanie III. *Jakiey od nas Wiary Bóg wyciąga?* Odp: Ponieważ cześć ta, ktorąśmy Bogu oddawać powinni, ściąga ſię naprzod do Wiary, przeto, cokolwiek nam Bog, czyli w Piśmie S. przez Prorokow, czyli przez Kościoł ſwoy do wierzenia podaie, temu wſzyſtkiemu, iako nieomylney prawdzie wierzyć powinniśmy, dla powagi i pewności Boga mowiącego, ktory nas ani omylić, ani ſam omylony bydź może. Potrzeba tedy naprzod, abyśmy wſzyſtko wierzyli, cokolwiek nam Bog do wierzenia podaie. Powtore: potrzeba i tego, żebyśmy rozum naſz pod Wiarę poddawali, albowiem wiele znayduie ſię Artykułow Wiary S. trudnych, niedościgłych, niepoiętych, iako to o Troycy Swiętey, o SS. Sakramentach &c. czego tedy lubo rozumem nie poymuiemy, czego zmyſłami dochodzić nie możemy, Wiarą ſię umacniać powinniśmy. Z tey przyczyny Pan JEZUS poſtać dziecinną przyimować nam na ſię każe, mowiąc: Jeżeli ſię nie ſtaniecie maluczkiemi, nie wnidziecie do Krolestwa Niebieſkiego; bo iako dzieci, co ſłyſzą od Oyca, od Matki, zaraz wierzą, nie rozstrząſaiąc, nie rozważaiąc: czy to rzecz pewna, albo nie, tak i my, ieżeli zbawie-

nia

nia doſtąpić chcemy, wierzyć temu wſzyſtkiemu, co mamy podanego, iako nieomylney prawdzie powinniśmy. Tey prawdy nieomylney tłumaczem ieſt nam i wykładaczem Kościoł Boży, bo iako Chryſtus Pan to Apoſtołom obiawił, co ſłyſzał od Oyca, tak Paſterze w Kościele Bożym tego tylko nauczaią, co od Chryſtuſa Apoſtołowie, á od Apoſtołow ich Naſtępcy wzięli. W hiſtoryi Kościelney czytamy: Gdy Asklepiades Poganin ſrodze męczył iednego za Wiarę Chrześcianina, ten Swięty Męczennik gdy go naybardziey męczono, ſamego tyrana do Wiary w Chryſtuſa namawiał. Lecz gdy go w ſwych błędach upartym widział, ſkazawſzy na iedno niemowlę, ktore Matka Chrześcianka na ręku trzymała, rzekł: ieżeli mnie nie wierzyſz, ſpytay ſię tego niemowlęcia, rzecz dziwna, dziecię mowić nie umieiące, wyraźnie powiedziało Chryſtus ieſt prawdziwym Bogiem; zdumiały Asklepiades, pyta ſię dziecięcia: ktoż ci to powiedział? odpowie dziecię: *Mihi Mater, & Matri DEUS*; mnie Matka, á Matce Bóg powiedział. Nie może bydź lepſza i gruntownieyſza na wſzyſtkie w tey materyi pytania odpowiedź, iako ta: Mnie Matka moia, to ieſt Kościoł S. Katolicki, á tey Matce moiey, te prawdy i Taiemnice, ktore wyznawam, Bog powiedział. *Unigenitus Filius, qui eſt in Sinu Patris, ipſe enarravit.* Jednorodzony

dzony

dzony Syn Boſki, ktory ieſt na łonie Oyca Przedwiecznego, ten opowiedział. Za tym idzie, że wſzyſtkie prawdy, Taiemnice, ktore Kościoł S. do wierzenia podaie, ſą pewności nieomylney. Pewnieyſza to: że w Sakramencie Ołtarza, ieſt prawdziwe Ciało i Krew Chryſtuſa JEZUSA, niżeli to, że ieſt we Włoſzech miaſto Rzym, w Polſzcze Krakow, Warſzawa, bo o tym ludzie i zmyſły naſze omyłce podległe świadczą, á o tym, że pod oſobami chleba i wina, ieſt prawdziwe Ciało Jezuſowe, Kościoł od Boga nauczony świadectwo daie, i daley iść, daley ſię badać nie potrzeba, doſyć na tym, że to nam Matka do wierzenia podała, á Matce Bog powiedział. *Nobis Mater, & Matri DEUS*, i takiey to Wiary od nas Bog wyciąga.

Pytanie IV. *A czy ſię też zgadzać z Wiarą życie każdego Chrześcianina powinno?* Odp: Wiara lubo ieſt darem Pana Boga nadprzyrodzonym, ale ieżeli ſię z życiem człowieka nie zgadza, nic do zbawienia nie pomoże. Macie tego iaſny dowod z owych ſłow Piſma S. *Dæmones credunt, & contremiſcunt.* (*Jacob:* 2. *v.* 19.) że czarci w Boga wierzą, i drżą na wſpomnienie Imienia iego, wyznaią Chryſtuſa, że ieſt prawdziwym Synem Bożym, á przecię czartami ſą, przeklętemi ſą. Macie tey prawdy i drugi dowod z nauki Pawła S. ktory tak mowi: Choćbym miał tak mo-

oną Wiarę, żebym i gory przenosił z iednego mieysca na drugie, choćbym na poparcie tey Wiary dał ciało moie na stosy i ognie, żeby zgorzało, ieżeli na dobrych uczynkach zbywać mi będzie, na nic się nie przyda, bo Wiara bez dobrych uczynkow iest iak drzewo bez owocu, iak ptak bez skrzydeł, iak oko bez światła. Mowisz: że masz wiarę, i słowy wyznawasz prawdziwego Boga, ale się go uczynkami i złym życiem zapierasz, bo przez taką Wiarę (mowi Bernard S.) ięzyk Chrystusowi, á duszę czartu oddaiesz. Wierzyć, że iest Bog nieskończenie wielki, á przecie mu nie służyć? Wierzyć, że iest nieskończenie dobry, á przecie go nie kochać? Wierzyć, że iest nieskończenie sprawiedliwy, á przecie się go nie bać? Wierzyć, że iest nieskończenie Swięty, á przeciw niemu grzeszyć? nie iestże to iedno, co i nie wierzyć? Kto nie wierzy, mowi Pan JEZUS, już iest osądzony, ale kto wierzy, á żyie tak, iak gdyby nie wierzył, bardziey będzie karany. Przeto ieżeli kogo, tedy nas Chrześcian surowszy Sąd Pana Boga czeka, ieżeli żyć wedle Wiary, i czynić to, co nam taż Wiara czynić każe, nie będziemy.

Pytanie V. *Czy powinniśmy wierzyć, nie tylko tym Artykułom, ktore nam Pismo S. do wierzenia podaie, ale procz tego, i tradycyom, to iest podaniom?* Odp: Są tacy, ktorzy żadnych ustnych podania i tradycyi nie przyimuią, bo mowią: iż wszy-

ſkie Wiary Chrześciańſkiey Artykuły, ſą w Piśmie S. wyrażone. W tym błędzie ſą dziſieyſi Ewangelicy; w tym błędzie byli Gnoſtycy, przeciwko ktorym piſał S. Auguſtyn. W tym także błędzie byli Dioſcorus, Neſtorius, z czego poznać, że Luter nowych błędow nie wnioſł, ale dawne wſkrzeſił, już dawno od Kościoła Bożego potępione, przeciwko ktorym piſali Oycowie Swięci. Dla lepſzego iednak tego pytania wyrozumienia, wiedzieć potrzeba: że podania uſtne, albo tradycye, nic innego nie ſą, tylko to, co uſtnie opowiedziano ieſt, á nie ieſt napiſano. I tak tradycye Boſkie, ieſt nauka Chryſtuſowa uſtna, nie opiſana w Ewangelii. Tradycye Apoſtolſkie: ieſt nauka Apoſtołow uſtna, ktorey SS. Apoſtołowie uczyli, á nie znayduiąca ſię ani w Liſtach, ani w Dzieiach Apoſtolſkich. Te podania i tradycye poſzły przez powieść od Chryſtuſa do Apoſtołow, od Apoſtołow do Uczniow Apoſtolſkich, od Uczniow Apoſtolſkich do innych Naſtępcow, aż do naſzych czaſow. Inne ſą tradycye i podania Kościelne, ktore wyſzły od Kościoła. Te tedy podania iedney ſą powagi, prawdy i pewności; iako i Piſmo Boże, bo ſą ſłowem Boſkim, á ſłowo Boſkie czy to piſane, czy uſtnie wymowione, ieſt zawſze iedneyże powagi i pewności, bo powaga i pewność iego, nie ztąd pochodzi, że ieſt piſane, ale ztąd, że ieſt Słowo Boſkie.

Za-

Zaczym oprocz Pisma S. trzymać powinniśmy wszystkie podania ustne, i tradycye do Wiary S. Chrześciańskiey należące. Ponieważ czytamy w Ewangelii u Jana S. że nie wszystko napisano iest, co Chrystus mowił i czynił, albowiem, gdyby wszystko miało się było pisać, światby nie mogł tych ksiąg ogarnąć. Czego tedy nie pisano, ustnie Apostołowie Uczniom swoim powiadali, ci zaś Następcom i Namiestnikom swoim. Wyraźnie o tym mowi Paweł S. Trzymaycie podania albo tradycye, ktorych nauczyliście się albo przez mowę, albo przez list nasz 2. *ad Thessal*: 2. gdzie o dwoiakich podaniach albo tradycyach mowi. O ustnych, przez mowę, o pisanych, przez list, i oboie zarowno trzymać każe i wierzyć.

Jakoż wiele mamy Artykułow, ktore się w Pismie Bożym nie znayduią, á postaremu im wierzemy. Wierzyć muszą i Ewangelicy nie zkąd inąd, tylko z podania. I tak, że Ewangelia S. Marka, Łukasza są prawdziwie Pismem Bożym, nie masz tego w Piśmie, á przecie temu wierzemy. Wierzemy, że Matka Chrystusowa, iako przed porodzeniem, tak i po porodzeniu Boskiego Syna, nienaruszoną Panną była, á gdzie to w Piśmie? Wierzemy temu wszystkiemu co się w Składzie Apostolskim zamyka, á i tego w Piśmie nie masz. Wierzemy, że dzieci małe chrzcić potrzeba, nie czekaiąc, aż

przyi-

przyidą do lat, lubo i tego w Pismie nie masz. Wierzemy, że każdy człowiek ważnie ochrzcić może, á gdzie i to w Pismie? Wierzemy, żeśmy Soboty z Zydami święcić nie powinni, ale tylko Niedziele, lubo Szabat w pisanym prawie Bożym położony, nie zkąd inąd to mamy, tylko z tradycyi i podania. Jeżeli tedy tym podaniom sami nawet Dysydenci wierzą, czemuż nie innym? iako to: że iest Czyściec, że iest siedm Sakramentow, że są Odpusty, że Post Czterdziestodniowy powinien bydź zachowany &c. osobliwie kiedy o tym dawni Oycowie SS. pisali. Zkąd zaś poznać możemy, że takie podania są prawdziwie Boskie, albo Apostolskie? Odpowiadam i na to, że mamy pewne znaki tego. Naprzod ten, co cały Kościoł S. trzyma za Artykuł Wiary, lubo o tym wyraźnie Pismo S. nie wspomina, to iest podanie Boskie albo Apostolskie, bo Kościoł S. w takich rzeczach zbłądzić nie może. Powtore: Na co się wszyscy Oycowie SS. i Doktorowie Kościoła Bożego zgadzaią, i czego zgodnie nauczaią, albo na iakim powszechnym Zborze uznano, że to iest podanie Boskie, albo Apostolskie, temu iako Artykułowi Wiary, wierzyć przynależy. Potrzecie: Kiedy się pokazuią Staroświeckie Ołtarze, starodawne Swiętych pamiątki, Obrazy, Krzyże, pisma starodawne, z tych znakow, i innych tym podobnych,

docho-

dochodzić możemy, że to, co przed tak wielu lat Kościoł Boży zachowywał, nie iest wymysł, i wynalazek nowy ludzki, ale iest postanowienie ustne Boskie, albo Apostolskie.

Pytanie VI. *Czy się godzi niedowierzać ktoremu Artykułowi Wiary?* Odp: Ponieważ nie dla czego innego wierzemy Artykułom Wiary naszey, tylko dla tego, że nam tak Bog obiawił, i że nam tak Kościoł S. ktory zbłądzić nie może, do wierzenia podaie, dla tey przyczyny wszystkim Artykułom wierzyć powinniśmy, i gdyby kto iednemu tylko Artykułowi nie dowierzał, luboby inne wszystkie wyznawał, tym samym byłby Heretykiem, według nauki S. Jakuba Apostoła: *Qui in uno delinquit, factus est omnium reus*, bo iako, aby kto był rebellizantem, dosyć na tym, aby się z Nieprzyiacielem przeciwko Krolowi w iednym punkcie spiknął, tak też áby kto był niedowiárkiem, dosyć, aby iednemu Artykułowi nie wierzył. Gdyby się godziło ktoremu Artykułowi Wiary nie dowierzać, tedyby się godziło wierzyć, że Bóg kłamcą iest, bo taż powaga Boska, dla ktorey wierzemy, zachodzi we wszystkich Artykułach, ktora zachodzi i w iednym. W łodce albo okręcie, nie trzeba wiele dziur, i iedna go zatopić może. We dzwonie, nie potrzeba żeby było wiele skaz. wiele rozpadlin, i iedna cały głos i dźwięk

dzwo-

dzwonu ſtraci. Toż ſię mowić może o Wierze, nie tylko ten niewierny, ktory wielu Artykułom niedowierza, ále i ten, ktory iednemu.

Pytanie VII. *Czy grzeſzy ten, ktory ſię ſłowy Wiary zapiera, lubo ſercem wierzy?* Odp: Do zbawienia Człowieka nie dosyć ieſt, ſercem wierzyć, ale i uſty, to ieſt powierzchownie, Wyznać Wiarę ſwą powinien. Tak nas uczy Chryſtus Pan w Ewangelii Matheuſza Swiętego w Rozdz: 10. Wſzelki, ktory mnie wyzna przed ludźmi. Wyznam i ia go przed Oycem moim. A kto mnie ſię wſtydzić będzie przed ludźmi, i ia ſię go zawſtydzę przed Oycem moim. Tak naucza nas i Paweł Swięty w Liście ſwoim do Rzymian piſząc. Sercem ſię wierzy dla ſprawiedliwości, uſtami zaś, wyznaie ſię dla zbawienia. Zwłaſzcza kiedy idzie albo o Honor Boſki: albo o pożytek zbawienia bliźniego, álbo o utrzymanie prawowierney Religii, w ten czas uſtnie wyznać Wiarę naſzą powinniśmy, áni ſię kryć, áni taić z tym, żeśmy prawowiernemi Katolikami. Bo i Piotr, nie ſercem, ále uſtnie tylko i powierzchownie zaparł ſię Chryſtuſa, z boiaźni mąk, i chcąc ſię śmierci uchronić, a przecie przez to, ciężko zgrzeſzył, i za to gorzko płacząc pokutował. Co innego, gdyby kto od Heretyka, albo od iakiey

inney prywatney ofoby, do ktoreyby wcale wiedzieć o tym nie należało był zapytany? Czy iesteś Katolikiem? Na to, wolno ci zamilczyć, nic nie odpowiedzieć, albo iako nauczaią Theologowie Moralni, słowy oboiętnemi, takiego odprawić. Ale przy łafce Pana BOGA, w nafzym Krolestwie Polfkim, w ktorym Wiara Swięta Katolicka guruie, nie mamy przyczyny zażywać, takich słow oboiętnych, raczey każdy by fobie z nas, za wielkie fzczęście poczytać powinien, żeby fię wyznał prawowiernym Chrześcianinem, i iawnym Katolikiem.

Pytanie VIII. *Czy grzefzą, i iak, ktorzy czytaią Kfiążki Heretyckie, albo inne od Kościoła Bożego zakazane?* Odp; Przez Kfiążki Heretyckie, rozumieią fię te, ktore fą od Heretykow napifane, a zawieraią w fobie, albo błąd iaki Heretycki, i naukę fałfzywą, albo o Religii nafzey o Obrządkach Ceremoniach, álbo o Zwierzchności Kościelney. Duchowieństwie, Zakonach, z ich pogardą, i wyfzydzeniem. Takich Kfiążek czytania wyraźnie zakazuie, powfzechne Trydentskie Oycow Swiętych zebranie. Procz tego zakazu, wyklina Kościoł Swięty tych wfzystkich, ktorzy bez pozwolenia Zwierzchności Kościelney, Kfiązki takie czytaią. A ta klątwa famemu tylko Papieżowi, do rozgrzefzenia ieft zostawiona. Kładę słowa Bulli, ktora fię

na-

nazywa CÆNÆ DOMINI. *Wyklinamy tych, ktorzyby Kfiążki Herezye zawieraiące, albo o Religii traktuiące, bez pozwolenia naſzego i Stolicy Apoſtolſkiey. Wiedząc o tym zakazie, czytali, u ſiebie trzymali, drukowali, albo iakimkolwiek ſpoſobem bronili, z ktoreykolwiek przyczyny, iawnie, álbo potaiemnie dla iakiegokolwiek przemyſłu, i koloru. &c.* Uważaycie dobrze te ſłowa: *Quâvis ex Cauſa, publicè vel occultè, quovis ingenio vel colore legentes*, że ſię tu zabiega, wſzyſtkim pretextom, wymyślonym racyom, i Kolorom, i że żadne wymowki, czytaiących takie Kſiążki, od piorunow tych nie bronią. Z tego powſzechnego zakazu, wynikaią te prawdy u wſzyſtkich Theologow Katolickich pewne i niewątpliwe. I. Jeżeli choć ieden punkt, w całey Kſięgze, błąd Heretycki zawiera, iuż tym ſamym, cała owa Kſiążka zakazana. II. Kto Kſiążki takowe chociaſz nie czyta, ale ie u ſiebie trzyma, przyimuie, przechowuie, teyże klątwie podpada. III. Kto ie przedaie, albo drugim użycza, iakimkolwiek ſpoſobem, dopieroż przepiſuie, drukuie, w tey klątwie zoſtaie. IV. Kſiążki piſarzow Heretyckich, chociaſzby nic przeciwnego Artykułom wiary Swięty nie miały, ale tylko ſzczypią Zwierzchność Kościelną przymawiaią niektorym Obrządkom, i Ceremoniom Kościoła Bożego, rownie ſą pod klątwą zakazane. Dla tego zaś czy-

tania Kſiążek Heretyckich, tak ſurowo Kościoł Boży, broni, i zakazuie, żeby tym iadem, ktory ſię tam tai, wierni ſię Chryſtuſowi nie truli. Znayduie ſię wiele Kſiążek Heretyckich na pozor nabożnych, ále w nich iad zawſze ukryty, na zarazę duſz, przeto Kościoł Swięty iako kochaiąca Matka, tego dzieciom ſwoim, zabrania, co im bydź ſzkodliwego widzi. A nie tylko czytania Kſiążek Heretyckich Kościoł Swięty zakazuie, ále i tych ktore ſą albo oczywiście wſzeteczne, albo nieuczciwemi Allegoryami gorſzyć czytaiących mogą. Do tegoż Kſiąg zakazanych rodzaiu, należą wſzyſtkie inne, rozwiozłość ſumnienia radzące, dobre obyczaie pſuiące, paſzkwiluiące, lżące honor bliznich, odwodzące od pobożności, od poſłuſzeńſtwa ſwym Zwierzchnościom, podaiące ſpoſoby niegodziwe dociekania ſekretow natury, ſekretow Białogłowſkich. Takie Kſiążki w polſkim ięzyku ieſzcze ſię błąkaią, iako to Alberti Magni, Wykład Snow. Słodkie iarzmo Małżeńſkie, Rozmowa Panien, i tym podobne, te iako zgorſzenia, i obrzydliwości pełne, zabobonne, niewſtydliwe, ſą pod grzechem, od Kościoła Bożego do czytania zakazane. Wiedzieć zaś każdy powinien, że wſpomniona Kſiążka pod imieniem Alberti Magni, nie ieſt tego piſarza dzieło (bo to był Człowiek; Swięty, Mądry.

dry, Zakonu Kaznodzieyſkiego, Swiętego Thomaſza z Aquinu Nauczyciel, ktoremu Kościoł Boży daie, tytuł Błogosławionego) ale raczey Alberti Magi, Woyciecha iakiegoś czarownika, ktorego Heretycy, pod imieniem tego Woyciecha Wielkiego wydrukowali i na polſki ięzyk przełożyli. W tey Kſiążce, zamiaſt ſekretow, ſą ſame kłamſtwa, matactwa, guſła diabelſkie, i zabobony, procz tego wiele rzeczy, z ktorych ſię niewinne duſze gorſzyć mogą. Zaczym, gdyby miał kto taką kſiążkę, albo iey podobną, powinien ią albo ſam ſpalić, alboli też oddać do ſpalenia ſwoiemu Spowiednikowi, gdyż niczego nie godna tylko ſtoſu, nie tak tego doczeſnego ognia, iako bardziey piekielnego.

Pytanie IX. *Czy ſię godzi świeckim ludziom Biblią, to ieſt Piſmo Swięte czytać, albo z ſtrony wiary dyſputować?* Odp: Czytania Piſma Swiętego dopieroż wdawania ſię w dyſputy z Heretykami, ſwieckim ludziom, zwłaſzcza nieuczonym. Zabrania Kościoł Boży, i ſłuſznie. bo nayprzyzwoiciey. Kiedy Szwiec o ſwoim kopycie, Krawiec o ſwoiey igiełce, a niewiaſta o kądzieli mowi, nie o Piśmie Swiętym, ktore ieſt Taiemnic pełne, mieyſcami niedościgłe i poiętność rozumu przewyżſzaiące. Z tey przyczyny Kościoł Swięty iak świątobliwie, tak opatrznie zakazuie wolności, chociaſz

do-

dobrym Katolikom, czytania Biblii, tym tylko pozwala, Ktorzy od Zwierzchności Duchowney, uznani będą do tego sposobnemi. Tak wyraźnie Koncillium Trydenskie stanowi Ses: 5. *Statuit S. Synodus neminem ad hujusmodi lectionis officium, tam publice, quam privatim admittendum esse, nisi prius ab Episcopo sit approbatus.* Alexander XI. Papież Kwesneliusza Naukę, i osiem iego propozycyi potępia, Ktoremi on czytanie Biblii wszystkim pozwąla. Sprawiedliwie tego Kościoł Swięty zakazuie, bo i w starym Testamencie nie wszystkim Pisma Swiętego czytać pozwalano, ále samym tylko przednieyszym Kapłanom, áby innym tłumaczyli Prawo Boże, jako mamy. Deuter 17. Mamy i w dzieiach Apostolskich, o owym Rzeżańcu Krolowy Kandackiey, że czytaiąc Jzaiasza Proroka nie rozumiał go, poki mu go nie wytłumaczył S. Filip Apostoł. Sam Pan JEZUS, owym Zydowskim Mędrcom, i Legistom Pisma Moyżeszowego, wyrzucał. *Błądzicie nie rozumieiąc Pisma.* bo w nim są wielkie trudności, i zawiłości. My sami Kapłani, kiedy go czytamy, zrozumieć Taiemnic w nim zawartych nie możemy, aż się musiemy udawać do Oycow Swiętych, i szukać u nich wyrozumienia. Dosyć dla was świeckich ludzi wiedzieć, i umieć to, co do waszego Zbawienia, i Chrześciańskiey dosko-

na-

nałości należy. bo (iako Augustyn S. mowi,) Człowiek Wiarą, Nadzieią, i Miłością wsparty, nie potrzebuie Pisma Swiętego wiadomości chyba do uczenia innych, i lepsza iest Niewiadomość Pisma, w prostocie Chrześciańskiey, niżeli błędliwa Wiadomość iego. Z strony Wiary, Swieckim także ludziom zwłaszcza nieuczonym wdawać się w dysputy nie godzi, ani z Heretykami, áni z żydąmi, gdyż dla swoiey nieumieiętności, prętkoby w czym pobłądzić mogli. Jeżeliby zaś Diffident iaki, sam zaczął dyskurs o wierze, naybespieczniey i naylepiey tak mu odpowiedzieć. Ja swiecki człowiek, tak wierzę, iak mi Kościoł Swięty do wierzenia podaie, i w tey wierze żyć i umierać pragnę. Ty ieżeli masz iaką w czym wątpliwość idź raczey do Theologow, Kapłanow, ci cię nauczą, i oświecą w błędach twoich.



NAU-



NAUKA IV.

Z pierwszego Przykazania Boskiego.

O NADZIEI, i MIŁOSCI.

PYTANIE I. *Co to iest Nadzieia, i co się przez nię rozumie?* Odp: Nadzieia o ktorey tu mowiemy. Jest Cnota Theologiczna Kardynalna, przez ktorą ufność naszą w BOGU pokładamy, że wiecznego z nim Błogosławieństwa uczestnikami będziemy. Tę ufność naszą, gruntuiemy na iego Wszechmocności, Dobroci, Mądrości, Opatrzności, że iako Wszechmocny, wszystko nam dać może, iako nieskończenie Dobry, niczego złego życzyć nam nie może, Jako naymędrszy, omylić nas nie może, Jako Dobrotliwie Opatrzny, wszystkim naszym potrzebom, zapobieżeć może. Nadzieia, iest to iak owa kotfica, ktora w Niebespieczeństwie burzy i nawałności, okrętu broni, i na niey się utrzymuie. Jest to, iak tarcza iaka, na obronę naszą, przeciw nieprzyiaciołom naszym, tak duszy, iako i ciała. Jest podporą wiary naszey, iż to co nam BOG obiecał, nieomylnie ziści. Jest iedyną ży-

życia naſzego pociechą, folgą we wſzyſtkich utrapieniach, i żalach naſzych, tym ſamym bowiem, że nadzieię mamy, wſzyſtkie ſobie życia tego utrapienia, dolegliwości ſłodziemy. Gdyby nas był BOG, bez nadziei, na świecie zoſtawił, bylibyśmy iak potępieńcy w piekle, ktorzy iey mieć nie mogą, bo gdyby ią mieć mogli, iuż by tym ſamym nie byli, nieſzczęśliwemi na wieki.

Pytanie II. *Wieloraka ieſt nadzieia?* Odp: Jako dwa ſą rodzaie Wiary, ktora ieſt iedna żywa, druga umarła, tak też i Nadziei. Nadzieia umarła, ieſt to nadzieia prożna, niepożyteczna, żadnego życia duſzy nie daiąca, żadney pociechy nie ſprawuiąca, ani żadnego zbawiennego owocu nie rodząca tak właśnie, iako ciało bez duſzy, drzewo bez korzenia. Taką Nadzieie miałby ten (ieżeliby ſię tylko nadzieią nazywać mogła) ktoryby, nic nigdy dobrego nie czyniąc zapłaty ſię iakiey od BOGA ſpodziewał, álbo źle czyniąc, nie ſpodziewał ſię kary. Taka Nadzieia byłaby (że tak rzekę) głupia, i z ſamym ſię rozumem nie zgadzaiąca. Albo: żeby kto żadnych ſzrodkow do zbawienia nie zażywaiąc, miał nadzieię że zbawiony będzie. Albo: żeby kto podaiąc ſię na oczywiſte grzechu niebeſpieczeńſtwo, ufał ſobie, że nie zgrzeſzy, boby to było iedno, iako pod czas nawalnego deſzczu ſtać

pod

pod rynną. a nie chcieć bydź zmoczonym, leść w ogień, á niechcieć bydź obrażonym, w bezdenną przepaść rzucać śię, á chcieć żadnego szwanku nie odnieść. Jnna tedy nadzieia iest, ktora śię nazywa żywa, gdy z łaską Bożą czyniąc to, co z nas iest, według możności śił naszych, spodziewamy śię że pewnie dostąpiemy tego, co nam obiecano. Naprzykład: Zyie człowiek po Chrześciańsku, każdego dobrowolnego strzeże śię grzechu, Przykazań Boskich, iako naypilniey przestrzega, w dobrych śię Chrześciańskich uczynkach pomnaża, taki z łaską Boską maiąc ufność, i nadzieię w BOGU, ktory za dobre życie, całą płacić wiecznością w Niebie przyobiecał, ma żywą, i sobie pożyteczną ufność, ktora go w dobrym utwierdza, ochoty dodaie, aby w służbie Bożey nie ustawał, i do końca dotrwał, słodząc sobie wszystkie utrapienia życia tego, Nadzieią chwały wieczney w Niebie. Taka Nadzieia, iest święta, chwalebna; i ożywiaiąca dusze.

Pytanie III. *Czy śię przez tę Cnotę Nadziei, usprawiedliwić BOGU możemy?* Odp: Byli tacy, ktorzy nauczali, lale błędliwie, przeto ich naukę Kościoł Swięty potępił. Ze wiarą sama w Chrystusa, i Nadzieia, usprawiedliwia przed Bogiem człowieka. Wierz tylko (mowią oni) i ufay á zbawion będziesz. Co iest oczy-

czywisty fałsz, boby takim sposobem, i Kazirodzce, i cudzołożniki, i lichwiarze, i rozboynicy, trwaiący w swych bezbożnościach mogli bydź zbawieni, byle tylko wierzyli, i ufali. Ani sama wiara, ani sama Nadzieią, áni oboie razem, usprawiedliwić Człowieka nie mogą, ieżeli przytym prawey pokuty, obrzydzenia grzechow nie będzie. Prawdą to iest, że do usprawiedliwienia człowieka potrzeba wiary, bo bez niey niepodobna się BOGU podobać, ále nie samey, lubo ona iest, (iako mowi Święte Concilium Trydenskie) początkiem zbawienia. Usprawiedliwienie tedy grzesznego, według Nauki Kościoła Świętego w ten się sposob dzieie. Naprzod maiący wiarę grzesznik, powinien się przeląknąć gniewu Boskiego, stawić sobie przed oczyma iego sprawiedliwość, i karę, na ktorą sobie przez grzech zasłużył. Tuż dopiero następuie Nadzieia, ktorą mu wiara podaie, i rozpaczać w Jego Miłosierdziu nie dopuszcza. Wierzy, iako iest dla pokutuiących łaskawy, iak miłosierny, iak rad odpuszcza krzywdy swoie tym, ktorzy się go boią, i do iego się miłosierdzia uciekaią. Pobudza się do tey ufności przykładami Magdaleny marnotrawnego syna, i wielu innych, pobudza się zasługami krwawey Męki JEZUSA Chrystusa. Z tey tedy nadziei, wznieca się nie iaka miłość

ku

ku BOGU, lubo ieſzcze nie doſkonała, bo niepodobna, żeby ſobie nie pomyślił: Jakoż takiego kochać nie mam? ktory mi grzechy moie odpuścić, i do łaſki ſwoiey przypuścić gotow. J tu iuż brzydzi ſię grzechami, ktoremi BOGA obrażał. Załuie za nie, dla iego nieſkończoney Dobroci. Mocne przedſięwzięcia czyni, do nich ſię nie powracać, ſpowiada ſię ich ſzczerze, i za nie ſię przed Kapłanem oſkarża, odważa ſię na nayſurowſzą pokutę i doſyć uczynienie za nie. Gdy ſię to wſzyſtko ſpoſobem zbawiennym w ſercu grzeſznika odprawi, dopiero mu BOG odpuſzcza grzechy, i uſprawiedliwia. W ten tedy ſpoſob uſprawiedliwia Nadzieia Człowieka grzeſznego.

Pytanie IV. *Kiedy potrzeba Akt Nadziei naybardziey w ſobie wzbudzać?* Odp: Lubo zawſze dobra rzecz i chwalebna, ufność w BOGU ſamym pokładać, w Aktach ſię wiary i Nadziei ćwiczyć, i onych używać, we wſzyſtkich ſprawach ſwoich słowy Dawida Swiętego. W Tobie Panie Nadzieię moię położyłem nie będę zawſtydzony na wieki. Są iednak niektore czaſy w życiu naſzym, w ktorych na ten Akt ſzczegulniey zdobywać ſię powinniśmy. A naprzod przed zaczęciem znacznieyſzey iakiey ſprawy, pomocy Pana BOGA wzywać powiniśmy, temi albo podobnemi słowy. BO-

ZE,

ZE, ku wſpomożeniu memu poſpieſz i mieć w nim nadzieię, że nam dopomoże. Powtore: w czaſie utrapienia i dolegliwości, w tym życiu na nas przypadaiących. Uważaiąc ſobie: iako ſię BOG miłościwym pokazáł, w wybawianiu, z utrapienia ludzi ſprawiedliwych, iako to: Daniela z iamy Lwiey. Jożeſa z ſtudnie, i więzienia. Noego od potopu. Trzech Młodzieńcow, Sidrach, Misach, i Abdenago, z pieca ogniſtego. Nie odmienił Pan BOG przyrodzenia, i zwyczaiu ſwego, iako przed tym, tak i teraz umie, i łatwo potráfi, z utrapienia, by też naygwáłtownieyſzego, wyrwáć tych ktorzy ſię go boią, i w nim ufaią. Taką miała ufność, owa Starozakonna Zuzanna, o ktorey w Piśmie Swiętym czytamy: Ta lubo widziała, że na śmierć ſkazana była, lubo iuż ią prowadzono na mieyſce, gdzie miała bydź ukamienowana, położyła iednak całą ſwoię nadzieię w BOGU, i BOG ią wybawił. Potrzecie w prożbách naſzych, i modlitwách; ktore czyniemy, ufności nam koniecznie potrzeba, że to o co BOGA proſiemy otrzymamy. J chociażby też Pan BOG, nie zaraz nam dawał to, o co go proſiemy, rozpaczać nie powinniśmy, áni ſerca tracić, áni w nadziei, nie uſtawać. Poczwarte: W czaſie używania Swiętych Sakramentow zwłaſzcza, pokuty, mocną mieć powinniś-

nismy nadzieię, o Iego Dobroci, Miłosierdziu, i odpuſzczeniu grzechow naſzych. W tych tedy czaſach, i ſprawach, potrzebna bardzo rzecz, żebyśmy w ſobie Akt Nadziei wzbudzali.

Pytanie. V. *Czy ſię też godzi, rzeczy doczeſnych pragnąć, i onych ſię ſpodziewać?* Odp: Dobra doczeſne, iedne ſą ktorych ſpodziewać ſię, i pragnąć bez grzechu możemy, iako to: Rodzice mogą pragnąć, i ſpodziewać ſię potomſtwa, dla pomnożenia z nich większey chwały Boſkiey, dla utrzymania Familii, dla podpory Domu, Obrony Oyczyzny. Goſpodarze mogą pragnąć, i ſpodziewać ſię urodzaiu ziemi, żeby ſię z pracy, rąk ſwoich cieſzyli, i BOGU za to, co im daie, dziękowali. Jnne dobra doczeſne ſą, ktorych bez grzechu zażywać nie możemy, takich pragnąć, i one ſobie obiecywać, nigdy ſię nie godzi, iako to: gdyby kto, pragnął cudzego dobra, cudzy fortuny, cudzy śmierci. Gdyby kto tak ſię w tym życiu doczeſnym kochał, żeby pragnął, zawſze żyć, i nigdy nie umierać, albo ſię w nich, tak ſercem, i affektem zatopił, żeby wolał łaſkę Pana BOGA poſtradać, aniżeli w nich mieć iaki uſzczerbek. Takie i tym podobne pragnienia, że z grzechem ſą niegodziwe ſą. Możemy, iakom powiedział, bez grzechu, ſpodziewać ſię od Pana BOGA, niektorych Dobr doczeſnych, ale tak, ile nam ſą potrzebne do zachowania życia, i ſił, na ſłużbę Bo-

żą, i ile nam dopomagaią do zasługi na Niebo. Przeto o te dobra, iako też i o chleb, codziennie Pana BOGA w pacierzu prosiemy. Pierwsze iednak staranie nasze powinno bydź, o dobra nadprzyrodzone, iako Pan JEZUS w Ewangelii przykazuie. Szukaycie naprzod Krolestwa Bożego, i sprawiedliwości iego, a potym, te dobra doczesne, do strawy, i odzienia potrzebne, będą wam przydane. Na koniec trzeba ieszcze i tego, żeby ta nadzieia o rzeczy doczesne, nie była troskliwa, przeszkadzaiąca do zgadzania się z Swiętą wolą iego, iako tamże naucza tenże Zbawiciel. Niefrasuycie się, co będziecie iedli, i czym się odziewali; Wie albowiem Ociec wasz, że tego potrzebuiecie. Maciesz tedy krotkie to obiaśnienie, iak i kiedy pragnąć doczesnych rzeczy możemy?

Pytanie VI. *Sąże tęż iakie grzechy, przeciwne Nadziei? i ktore?* Odp: Są niektore takie grzechy, ktore się tey cnocie, Theologiczney, Nadziei sprzeciwiaią, á te są, Pierwszy Desperacya, álbo rozpacz o zbawieniu. Drugi: zbyteczne ufanie o tymże zbawieniu. Codo pierwszego: Rozpacz o zbawieniu nic inszego nie iest, tylko stracenie nadziei, osiągnienia wiecznego Dobra, na co gdy dobrowolnie, i uważnie wola nasza zezwala, staie się grzech rospaczy. Ta rozpacz rodzić się pospolicie zwykła, z tych dwoch przyczyn,

ia-

iako uważa S. Thomasz Anielski Doktor. Albo z strony samego człowieka, gdy zabrnąwszy w grzechy, nie tylko z nich powstać nie myśli, ále ich co raz więcey przyczynia i po desperacku mowi. Mam bydź w piekle po pas, niechże będę po uszy. Mam za iednę nogę wisieć, niechże wiszę za obydwie. Alboli też z strony BOGA, gdy kto nie oglądaiąc się na Iego Miłosierdzie, samę tylko sprawiedliwość uważa, rozumieiąc że mu grzechow BOG odpuścić, albo nie chce albo nie może, mowiąc sobie z Kaimem. *Major est iniquitas mea quam ut veniam merear.* Większa iest nieprawość moia, niż bym miał odpuszczenia bydź godzien. Ten grzech, nie tylko się sprzeciwia Nadziei, ktorey nigdy tracić w Miłosierdziu Pana BOGA nie powinniśmy, ale się oraz zprzeciwia nieskończoney Dobroci Boskiey, dla tego go nazywaią Oycowie Swięci grzechem przeciwko Duchowi Swiętemu. Ten grzech iako mowi Augustyn Swięty iest gorszy, nad inne wszystkie grzechy. Rozpaczać, iest to na tym świecie zaczynać piekło, tam bowiem nie insza nieszczęśliwych potępieńcow zabawa, tylko żyć, w rozpaczy wiecznie. Nikt z nas rozpaczać nie powinien, niech ten tylko, mowi wspomniony Augustyn Swięty rozpacza, ktory tyle grzeszyć może, ile BOG odpuścić nie może, á że

to ieſt rzecz nigdy nie podobna, aby ſię znaleść mogła liczba taka grzechow, ktoreyby Bog odpuścić nie mogł, bo iego Dobroć ieſt nieſkończona, nieprzebrana. Chociażby człowiek miał tyle grzechow, ile włoſia na głowie, ile piaſku w morzu, nieporownanie większe ieſt Miłoſierdzie Boſkie, bo nieſkończone, większe ſą zaſługi Chryſtuſowe, bo godnością Oſoby iego uboſtwione. Na co dał nam tyle przykładow wielkich grzeſznikow, ktorym ciężkie grzechy odpuścił, gdy za nie żałowali, Dawida, Piotra, Magdalenę, Łotra, i inſzych. Co ſamo ztwierdzić nam raczył Boſką obietnicą ſwoią przez Ezechiela Proroka, mowiąc: Jeżeli niezbożny będzie pokutował za grzechy ſwoie, ktore popełnił, wſzyſtkich nieprawości iego nie będę pamiętał.

Drugi ieſt grzech przeciwny Nadziei, ktory ſię zbyteczną ufnością nazywa. Zbyteczna zaś ufność ieſt w ten czas, gdy człowiek na ſame ſię tylko Miłoſierdzie Pana Boga zapatrzywſzy, w tę nadzieię grzeſzy, mowiąc ſobie: Wiara mnie uczy, że ieſt Bog dobry, łaſkawy; w miłoſierdziu nieprzebrany. Wiara mnie uczy, że tenże Bog każdego czaſu, gotow grzeſznika do łaſki przyiąć, i odpuścić mu grzechy iego, toć i ia, lubo ſię na grzech odważę, doſtąpię odpuſzczenia. Nie ieſt Bog tak ſkwapliwy

wy do karania, żeby zaraz po grzechu karał, doświadczyłem tego na sobie: Zgrzeszyłem, á coż mi się złego stało? włos mi z głowy nie spadł, palec mnie nie zabolał, piorun we mnie nie uderzył. Kiedy tak Bog dobry, toć ia mogę tym czasem w nadzieię Dobroci Jego grzeszyć, á potym za grzechy pokutować. Taka ufność ieſt bezbożna, diabelska, nieznośną zniewagę Dobroci Boskiey czyniąca. Ze Bog dobry, to ty złym bydź powinieneś? i więcże to, co ci bydź powinno naywiększą pobudką do miłości iego, to na iego wzgardę obracać będziesz? Wzgarda przez ten grzech Dobroci Boskiey tak ieſt wielka, że i sami czarci większey wymyślić nie mogą. W ten grzech pospolicie wpadaią ci, ktorzy w nadzieię spowiedzi grzeszą, ci także ktorzy pokutę odkładaią ode dnia, do dnia, od czasu, do czasu, na starość, na ostatnią chorobę, na godzinę śmierci, i pospolicie bywa to, że tacy do tego, co sobie obiecuią, nigdy nie przychodzą, w grzechach umieraią i wiecznie giną. Nas żeby ani rozpacz nie pogrążyła, ani zbytnia nadzieia nie zawiodła, tak sobie wystawuymy Miłosierdzie Boskie, żebyśmy oraz i o sprawiedliwości pamiętali; tak się sprawiedliwości lękaymy, żebyśmy oraz nadziei o Jego Miłosierdziu nie tracili. Boymy się Boga, ale iako Oyca, to ieſt: pobudzaymy się do czynienia dobrych Chrześciańskich uczynkow boiaźnią syno-

wſką, nie ſłużebniczą, á będzie to, że ani nas rozpacz, ani zbytnia nadzieia od Boga i iego miłości nie oddali.

Pytanie VII. *Obowiązuieſzże nas też Przykazanie Pana Boga do iego Miłości?* Odp: Już ſię to wyżey namieniło, żeśmy tym Przykazaniem Pana Boga obowiązani do czynienia Aktow, ſzczegulney ſię czci iego tykaiących, á zwłaſzcza do tych nayprzednieyſzych Teologicznych Wiary, Nadziei, Miłości iego. O pierwſzych dwoch iuż ſię mowiło; zoſtaie ſię nam ieſzcze trzeci Akt Miłości Pana Boga. Do ktorego, chociażby nas też Bóg nie obowiązywał żadnym Przykazaniem ſwoim, ſam rozum pokazuie, że nam Boga kochać potrzeba. Bo proſzę was, uważcie to, co mowię: Komu tego ſam rozum nie pokazuie, że co ieſt dobrego, to ieſt godne kochania, á że Bóg ieſt nieſkończenie dobry, toć nieſkończonego kochania godzien. Procz tego, że to wſzyſtko, cokolwiek tylko widziemy na świecie, woła na nas, żebyśmy kochali Boga. On nas kocha, á my go kochać nie mamy? Jeżeli kochamy ſię w rzeczach ſtworzonych, ktore nic albo mało co maią w ſobie dobroci, i tak kochamy ſię w pieniądzach, że nam ſą przygodne; kochamy ſię w piękney odzieży, że ſię w niey przed oczyma ludzkiemi świecić możemy; kochamy ſię w pieſkach, ktore ſię nam łaſzą; kochamy ſię częſtokroć

 w złych

w złych i ſzpetnych ludziach, że nam podchlebuią, iakoż ſię w Bogu naſzym kochać nie mamy? o ktorym wiemy, że nas kocha, i ma w ſobie Dobroć Nieſkończoną. Lubo nas do tey miłości nie powinien był Bóg przykazaniem ſwoim obowiązywać, bo czyż potrzeba przykazywać Matce, aby dziecię ſwoie kochała? nie trzeba, bo ſama wrodzona miłość, kochać iey go każe. Nie potrzeba przykazania na to, żebyśmy ſię kochali w zdrowiu, w potrawach, napoiach, bo te rzeczy ſame z ſiebie, ile nąm potrzebne, pożyteczne, miłe, wzbudzaią ſerce człowiecze do kochania. Bóg iednak kochać ſię każe, aby przez to pokazał, iak tego pragnie, aby był od człowieka kochany. Mamy tedy wſzyſcy obowiązek kochać Boga.

Pytanie VIII. *Ponieważ obowiązani ieſteśmy do kochania Boga, iakieyże miłości od nas Bóg wyciąga?* Odp: Jakiey miłości od nas Bog wyciąga? Każdy ſię domyślić może z Przykazania iego i owych ſłow iego: Będzieſz kochał Pana Boga twego ze wſzyſtkiego ſerca twego, ze wſzyſtkiey duſzy twoiey, ze wſzyſtkiey myśli twoiey, ze wſzyſtkich ſił twoich. Naprzod: każe ſię Bóg kochać ze wſzyſtkiego ſerca, to ieſt ze wſzyſtkiey woli, żeby tego tylko chcieć, i tego pragnąć, co ſię Bogu podobá, i co ſłuży do więkſzey á więkſzey chwały iego. Powtore:

re: każe ſię kochać ze wſzyſtkiey duſzy. to ieſt: wſzyſtkie żądze duſzy do tey miłości kieruiąc, z niczego ſię nie cieſzyć, tylko z chwały Boga; z niczego ſię nie ſmucić, tylko z obrazy iego; niczego ſię nie bać tylko utraty łaſki iego. Potrzecie: każe ſię kochać ze wſzyſtkiey myśli, to ieſt: żebyśmy ſię w nim myślą zatapiali. Na oſtatek, kochać ſię każe ze wſzyſtkich ſił, to ieſt: żeby wſzyſtkie członki ciała naſzego wydawały ſię na uſługę iego, żeby go uſta chwaliły, kolana przed nim klękały, uſzy ſłowa iego ſłuchały, oczy na to tylko patrzały, z czegoby ſię ſerce zapalić mogło do miłości iego. Zgoła, kochać nam Pana Bopotrzeba nadewſzyſtko, to ieſt nad wſzyſtkie rzeczy ſtworzone, nad wſzyſtkie doſtatki, nad wſzyſtkie uciechy, nad honor i ſławę, nad zdrowie i życie, nad wſzyſtkich ludzi, nawet nad ſamych Aniołow, tak, żeby człowiek wolał to wſzyſtko utracić, á niżeli utracić łaſkę Boſką, i przyiaźń iego, á niżeli go rozmyślnie, dobrowolnie obrazić. Ta miłość nazywa ſię ſzacunkowa, przeto gdy ſobie Boga nadewſzyſtko ſzacuiemy, tym ſamym kochamy go, i takiey to miłości Bóg od nas wyciąga.

Pytanie IX. *Jako do czynienia tych Aktow Wiary, Nadziei, Miłości obowiązany ieſt człowiek?* Odp: Są niektore czaſy według powſzechnego Oycow SS. zdania, w ktorych,

rych, gdyby człowiek tych Aktow nie czynił, grzeszyłby, boby się tym samym w niebespieczeństwo utraty zbawienia duszy podawał, iako to: widząc się bardzo słabym, albo bliskim śmierci; albo zostaiąc w niebespieczney chorobie. Także czyniąc Spowiedź Sakramentalną, przystępuiąc do S. Kommunii, do Wiary, Nadziei, Miłości wzbudzać się powinien. S. zaś Tomasz Doktor Anielski naucza, że każde dziecię, iak tylko do rozumu przychodzi, to iest: iak tylko rozeznywać zaczyna złe od dobrego, i dobre od złego, zaraz powinno i obowiązane iest, serce i affekt podnieść do Boga, i uczynić Akt, zwłaszcza Miłości, temi lub podobnemi słowy: Kocham Cię Boże moy nadewszystko, kocham z całego serca mego, kocham dla iedyney i nieskończoney Dobroci Twoiey. Bydź to może, że wielu z was o tych obowiązkach nie wiedziało, bydź to może, że się taki znaleść może, ktory ieszcze nigdy Aktow tych tak potrzebnych nie uczynił, i nie oświadczył się przed Bogiem z Wiarą, Nadzieią, Miłością, bydź może, że lubo kto starał się czynić te Akty w życiu swoim, mogły bydź iednak niedoskonałe, nie z tym affektem i nie tak natężonym iako bydź powinny. Przeto nadgradzaiąc to niedbalstwo, uczyńmy ie wszyscy z iak naygorętszym affektem, i iako naygłębszą pokorą.

AKT WIARY.

BOZE moy nieograniczonego Maieſtatu, wyznaię dziś przed Tobą, iż mocno wierzę, żeś ty ieſt prawdziwy Bóg ieden w Iſtocie, troiaki w Oſobach, Bóg Oyciec, Bog Syn, Bog Duch S. Wierzę żeś ty Boże ſtworzył mnie i wſzyſtkie rzeczy, żeś ty Naywyżſzym Rządzcą i Panem moim, i oſtatnim końcem moim, wſzelakiey odemnie miłości godzien. Wierzę, że ſprawiedliwych do Nieba przyimuieſz, wiecznie uſzczęśliwiaſz, á złych w piekle ogniem wiecznym karzeſz. Wierzę, że druga Oſoba Troycy Przenayświętſzey, to ieſt Syn Boży, ſtał ſię Człowiekiem w żywocie Panny Maryi za ſprawą Ducha Swiętego. Ten Bog i Człowiek za nas cierpiał, i na Krzyżu umarł, i tak nas z niewoli czartowſkiey wybawił, i Krwią ſwoią Przenayświętſzą odkupił, trzeciego dnia wſtał z martwych, wſtąpił do Nieba, z tamtąd przyidzie, i ſądzić każdego wedle zaſług będzie.

Wierzę, iż iako żadnego uczynku zbawiennego, żywot wieczny zaſługuiącego, uczynić żaden z ludzi właſnemi ſiłami nie może, tak też i zbawienia wiecznego doſtąpić, tylko przez zaſługi Syna Bożego JEZUSA Chryſtuſa. Także i grzechow odpuſzczenia, nie inaczey doſtą-

dostąpić, tylko z łaski, á to dla zasług tegoż JEZUSA Chrystusa.

Na ostatek moy Boże, wierzę i wyznaię wszystko cośkolwiek obiawił i obiecał, i cokolwiek mi do wierzenia podaie Kościoł Swięty Apostolski Rzymski, bo ta tylko iest sama iedyna Swięta Wiara, i w tey tylko Katolickiey Wierze zbawieni bydź możemy. To wszystko wierzę mocno i wyznaię, dla tego, żeś ty to obiawił, ktory iestes Prawdą niestworzoną, i iak oszukanym i omylonym bydź, tak też oszukać i omylić nie możesz.

AKT NADZIEI.

Pragnę nadewszystko Boże moy, żebym na Ciebie patrzył. i z Tobą się cieszył w Niebie na wieki, boś Ty iest duszy moiey naywyższe Dobro i iedyne Błogosławieństwo. Mam nadzieię i ufność w Miłosierdziu Twoim, że mi acz niegodnemu grzechy odpuścić, i tego Błogosławieństwa uczestnikiem uczynić będziesz raczył, á to dla zasług Zbawiciela mego JEZUSA Chrystusa, przez dobre uczynki moie, za iego pomocą uczynione. Boś ty iest Bóg nayłaskawszy, naymiłosierniejszy, naymożnieyszy, w obietnicach nayprawdziwszy, i moc moia dopomagaiąca.

AKT

AKT MIŁOSCI.

BOZE Dobroci, Boże Miłosierdzia, Ciebie z całego serca mego, nadewszystko kocham, boś Ty iest dla nieskończonych doskonałości Twoich, naywiększey miłości naygodnieyszy, á bliźniego mego iako siebie samego, á to tylko dla Ciebie Boga moiego.

AKT SKRUCHY.

Za wszystkie grzechy moie całego życia, wiadowe i niewiadome, serdecznie żałuię, dla tego tylko samego, żem Cię Boga mego, Dobro nieskończone obraził; brzydzę się wszystkiemi grzechami moiemi, wyrzekam się ich, obiecuię więcey nigdy za pomocą Twoią nie grzeszyć, á tych się pragnę wyspowiadać tak, iak ich Ty Boże na sumnieniu moim widzisz. Boże bądź miłościw duszy moiey.



NAUKA



NAUKA V.

Z pierwszego Przykazania Boskiego.

O Czarach, Gusłach i Zabobonach.

PYTANIE I. *Co są Czary?* Odpowiadam: Czary ſą w ten czas, kiedy kto zmowę i przymierze z Czartem uczyniwſzy, zażywa ſpoſobow od niego podanych, żeby mogł w czym albo ſobie pomoc, albo bliźniemu zaſzkodzić. Tę zmowę i przymierze Czart poſpolicie z pierwſzym tylko Czarownikiem albo Czarownicą czyni iawnie, á potaiemnie ſię do drugich przywięzuie, ktorzy ſię ſpoſobow takich chwytaią. Przeto, bydź kto może prawdziwym Czarownikiem, bydź może Niewiaſta prawdziwą Czarownicą, lubo ona nigdy z Czartem nie gadała, ani go widziała, ani mu ſię zapiſywała, doſyć że ſpoſobow niegodziwych zażywa, do ktorych ſię czart wiąże. I tak, żeby kto wiedział ſpoſoby, i używał ich, iak ſtrzelbę zamowić, żeby zawſze chybiała, iak grady ſprowadzić, iak kogo w ſuchoty wprawić, iak w nabiałach i innych pożytkach bliźniemu ſzkodzić, byłby w rze-

czy

czy ſamey Czarownikiem. Tacy, ktorzy ſię na to odważaią, grzeſzą ciężko śmiertelnie, tak właśnie, iak gdyby ſię zapierali Boga i Wiary iego; á co naywiękſza, że ſię rzadko tacy grzechu tego ſpowiadaią. Spowiednicy, ktorzy po lat kilkanaście, kilkadzieſiąt ſpowiedzi ſłuchaią, zeznaią, że i iedney Czarownicy, i iednego Czarownika ſłuchać im ſię ſpowiedzi nie zdarzyło. Dzieie ſię to dla tego, iż między innemi umowami, czart i tę czyni, aby tego nigdy na ſpowiedzi nie wyiawiać. Prędzey pozwoli wyiawić inne chociaż nayciężſze grzechy, iako to piiaństwa, mężoboyſtwa, cudzołoſtwa, ale czarow, ktorych uczy, wyiawiać nie każe. Przeto owe białogłowy, ktore ſię czarami, guſłami bawią, kiedy tychże czarow drugich uczą, zawſze ich w tym przeſtrzegaią, aby tego na ſpowiedzi nie wyiawiały, mowiąc: że to do Spowiedzi nie należy; i tę ma z czarow korzyść naywiękſzą czart, że wielu w tych grzechach umieraią, i wiecznie giną.

Pytanie II. *Czy ſię godzi Czary przez Czary znoſić, to ieſt iako poſpolicie prości mowią. odczyniać czy ſię godzi?* Odp: Jeſt to potrzebne pytanie, bo ſię częſto między ludem zwłaſzcza proſtym trafia. W przypadku, czy choroby, czy iakiey niepomyslności, radzą ſię poſpolicie innych, co z tym czynić? a one mowią: że trzeba koniecznie takiey oſoby ſzukać, ktoraby

to

to odczyniła. Wiedzcieſz o tym, że iako ſię czarować nie godzi, tak też nie godzi ſię czary przez czary znoſić, to ieſt: odczyniać, i rownie grzeſzy tak ten, ktory ſię do czarow udaie, iako i ten, ktory odczyniać każe, bo ieżeli iaka oſoba odczynia, inaczey tego potrafić nie może, tylko przez nowe czary. Czytamy w życiu S. Hilaryona: że gdy do niego przyprowadzili pewni Rodzice córeczkę opętaną, wołał czaat: nie wynidę, bo przywiązany ieſtem pod progiem mieſzkania waſzego; proſzono Swiętego Męża, żeby kazał kopać i ſzukać owych czarow założonych, czynić tego nie kazał, ale uczyniwſzy Exorcyzm, czarta z niey wygnał, i zdrową Rodzicom oddał. Bywa to niekiedy, że źli ludzie podrzucaią, podkładaią węzełki iakie, kości, albo co podobnego czarami zarażonego, ktoby rzecz taką poſtrzegł, pokropiwſzy i ſiebie i owe podeyrzane rzeczy święconą wodą, precz odrzucić, albo ſpalić, ale odczyniać bez grzechu nie może.

Pytanie III. *Czy mogą Swieccy Panowie podeyrzane o czary białogłowy, lub inne oſoby ſądzić, kazać pławić, exekwować?* Odp: Sądzić o Czarodzieyſtwo podeyrzane oſoby, należy ſzczegulnie do Zwierzchności Duchowney, do Konſyſtorzow, do Teologow, á nie do Panow Swieckich. Dopiero, ieżeli ſię przez Sąd Duchowny pokaże na kogo Czarodzieyſtwo, takiego

oddaią do Sądu Swieckiego. Przeto żadney władzy nie maią Panowie, ani żadne Swieckie Zwierzchności, aby osoby o czary podeyrzane, mogły exekwować, doświadczać, á zwłaszcza przez pławienie. Naprzod: że ten sposob iest zakazany po wielu Dyecezyach pod klątwą na tych, ktorzyby się tego ważyli. Powtore: że to nie iest znak pewny czarownicy, gdy pływa, bo na iednym mieyscu, trzy osoby o czary podeyrzane pławić kazano, między ktoremi iedna była prawdziwa czarownica, á dwie niewinne, gdy wszystkie trzy na głębią rzucono, te, co były niewinne, pływały, á trzecia tonęła, bo czart prawdziwą ukrył, á niewinne spotwarzył. Jest tedy ten sposob doświadczania niegodziwy i zakazany.

Pytanie IV. *Kiedy są gusła i zabobony? i czy są grzechem?* Odp: Gusła i zabobony są w ten czas, kiedy kto używa sposobow takich, ktore pomóc przyrodzonym sposobem nie mogą, z przymieszaniem do tego słow, albo rzeczy iakich Swiętych. Takich zabobonow i gusłow bardzo wiele znayduie się między ludźmi prostemi, á naywięcey między niewiastami. I tak zachoruie kto naprzykład na oczy, to ie zażegnuią, szeptaią, nie wiem iakie słowa, i wodą święconą zakrapiaią. Głowa boli, mowią, trzeba ią na krzyż zmierzyć, á potym na krzyż związać, ból ustanie. Zachoruie dziecię, węgle na wodę rzucaią, i one

nad

nad nim przelewaią. Napadnie febra, lekarſtwo na nię: Oberznąć paznokcie, włosow trochę uſtrzydz, w wierzbie zawiercieć, kołkiem zabić, i pacierz zmowić. Zachoruie bydlę, to go zażegnuią, ale nie ręką, boby nie pomogło, lecz ſierpem albo przęślicą. Jeſt wiele innych guſłow tym podobnych. Tacy, ktorzy to czynią, albo innym doradzaią, grzeſzą, bo Boga odſtępuią, gdy nie od niego pomocy żądaią, ale od czarta.

Mowić mogą guſłami ſię takiemi bawiące Niewiaſty: Za coż tu ma bydź grzech? wſzakże my gdy uroki zganiamy, to ſię żegnamy, pacierz mowiemy, Pana Boga, Nayświętſzey Panny, Swiętych Pańſkich na pomoc wzywamy, używamy słow świętych, wianek święcony, święconey wody &c. Wiedzcieſz o tym, że czart na więkſzą zniewagę Chryſtuſowi, zażywa rzeczy nayświętſzych na guſła i czary, Co może bydź Swiętſzego nad Nayświętſzy Sakrament? á i tych Swiętości częſtokroć czarownice używały. Dla tego do guſłow i zabobonow, każe czart przydawać słowa święte, żeby ludzi więcey, oſobliwie proſtych, do takich guſłow pociągnął, bo gdyby tam wchodziły słowa iakie bluźnierſkie, ſtraſzne, albo iakie przeklęctwa, tedyby ſię zdrada czartowſką prędko odkryła, i rzadkiby był, ktoryby ſię na iakie guſła odważył. Zeby tedy zdradę ſwoię pokrył,

dopu-

dopuszcza on przy tym używać rzeczy iakich Swiętych, bo wie, że to ieſt z więkſzą obelgą Boga.

Mowicie: Ale to pomaga. Daymy to, żeby i pomogło, bo ſię czart do tego przywięzuie. Daymy to, że pomoże na ciele, ale ſzkodzi na duſzy. Przeto, ieżeliby ſię kto kiedy takiemi guſłami bawił, ſpowiadać ſię tego powinien, i nigdy tego więcey nie czynić, ani radzić, ani przed innemi wyiawiać.

Pytanie V. *Noſić przy ſobie dla ſzczęścia, albo uniknienia nieſzczęścia znaczki iakie, kartki, albo węzełki, czy ſię godzi, i czy to ſą także guſła i zabobony?* Odp: Noſić przy ſobie węzełki, albo kartki ſigurami iakiemi pokryślone, lub inne iakie znaczki, i to ſię nie godzi, bo do takich rzeczy zawſze ſię czart przywięzuie. Jako to poznać można z wielu przykładow: O owczarzu iednym w Kazaniach ſwoich piſze Faber, że w kiiu miał karteczkę zawiercianą, na ktorey było napiſane to tylko ſłowo: Błażey, i dziwney mocy owey laſki doznawał, bo kiedy ią przy trzodzie żoſtawiał, żaden wilk do trzody iego przyſtąpić nie mogł. Gdy czaſu iednego daleko od trzody odſzedł, kiy tylko ow ſwoy przy niey zoſtawiwſzy, Kapłan ieden pobożny przechodząc tamtędy, poſtrzeże czarta owey trzody pilnuiącego, i pyta go: Co ty tu czarcie przeklęty robiſz? Odpowie: paſę tę trzodę i ſtrzegę iey, bo paſterz mnie tu na ſwym mieyſcu zoſtawił; ſtrzegę ia owiec

iego, ale oraz ſtrzegę i na duſzę iego. Mogłoby ſię wiele innych przytoczyć przykładow, ale i z tego iednego poznać możemy, iak ſię rad czart do takich rzeczy przywięzuie.

Znayduią ſię ieſzcze między ludźmi karteczki z modlitewkami niby nabożnemi, ktore owi pielgrzymi, włoczęgowie roznoſzą, i ludzi proſtych zwodzą, powiadaiąc im, że kto taką modlitwę odmawiać będzie, albo ią przy ſobie noſił, nie umrze nagłą śmiercią, nie utonie, kula mu i żaden poſtrzał ſzkodzić nie będzie. Takim powieściom nikt wiary dawać nie powinien, i ieżeliby ſię u kogo takie karty znaydowały, ſpalić ie powinien.

Znayduią ſię inni, ktorzy iuż nie kartki, ale nabożeńſtwa pewne zabobonne maią, iako to poſt ſiedmioletni tym ſpoſobem: Poſzczą naprzod Niedziele rok cały, drugiego roku Poniedziałki, trzeciego Wtorki, i tak aż do Soboty, taki poſt odprawuiący, doſtępuią (mowią) odpuſzczenia wſzyſtkich grzechow ſwoich, á ſą tacy, ktorzy temu wierzą, á wierzą tak upornie, że nawet Duchowni, Spowiednicy wyperſwadować im tego nie mogą, żeby tym głupſtwom nie wierzyli. Znayduią ſię nawet i po niektorych drukowanych kſiążkach modlitwy z rożnemi zmyślonemi przywileiami, że kto ie będzie przez cały rok odmawiał, będzie widział w godzinę śmierci Pana JEZUSA,

Nay-

Nayświętſzą Pannę, nagłą śmiercią nie umrze, i bez ſpowiedzi. Modlitwy bydź mogą dobre i świątobliwe, pobożne ále ich przywileie ſą fałſzywe, i zmyślone. Takie Modlitwy ſą o Męce Pańſkiey S. Brygidy, ktorych Kościoł Boży nie gani, i mowić ie pozwala, fałſzom tylko ktore ſą do nich przydane wierzyć nie każe. Żyimy tylko po Chrześciańſku, w zachowaniu Przykazań Boſkich, ta ieſt naypewnieyſza do zbawienia droga.

Pytanie VI. *A owe prożne Uwagi, Obſerwacye, czy ſą godziwe?* Odp: Niegodziwe, zwłaſzcza kiedy im kto wiarę daie, i z nich ſobie wnoſi ſkutek iaki niepomyślny, tako to gdy podrożnemu przeydzie drogę liſzka albo Xſiądz mowią będzie nieſzczęście. W poniedziałek w drogę nie wyieżdzać bo także nieſzczęście będzie. Nazywaią ſię takie uwagi prożne, bo żadnego fundamentu prawdy nie maią, ktore ſobie prożno ludzie wymyślaią, á ieſt takich bardzo wiele, zwłaſzcza miedzy proſtym ludem. Uwagi iednak na okoliczności czaſow w niektorych ſprawach ſą godziwe. I tak; Rolnicy, ogrodnicy, do ſiania, ſadzenia ſzczepienia, mogą ſię miarkować czaſami, to ieſt Pełnią, albo nowiem Xiężyca. Także Cyrulicy do krwi puſzczania, Lekarze do dawania lekarſtw, także do ſpuſzczania drzewa na budowlą, i tym podobne. E Py-

Pytanie VII. *Czy ſię godzi wierzyć we ſny albo z nich ſobie przyſzłe rzeczy wrożyć?* Odp: Sny troiakie bydź mogą. Jedne przyrodzone, ktore nic w ſobie godnego do uwagi nie maią, i ſą podobne do owych obłokow ktore rożne figury formuią, a nic nie znaczą. Te ſny przyrodzone, pochodzą, albo z Konſtytucyi człowieka, i tak melancholikowi śni ſię nayczęściey o wodzie, o ziemi, o puſtyniach. Cholerykom, o ogniu, o woynach, że z gory lecą, że ſię z kim paſuią. Albo też pochodzą z poprzedzaiących myśli, i tak kto ieſt zatopiony w goſpodarſtwie, o tym mu ſię i we śnie marzy. Kto w naukach, czytaniu, piſaniu, o tym i ſny, mieć będzie. Drugie ſą, i bywaią ſny, z poduſzczenia czartowſkiego. Czart albowiem poznawſzy, do czego ma człowiek ſkłonność, takie mu przez ſen wyſtawia obrazy. Jako ptaſznik poſtrzegłſzy, że na iakie mieyſce ptaſzki ſię zlatuią, tam im paſtwę rzuca, ponętę daie żeby ie mogł łatwiey złowić. O Lutrze i Zwingliuſzu (piſze X. Skarga) iż ich przez ſen czart nauczał, iako mieli fałſze ſwoie popierać. Sam Luter (Libro de Miſſa) o ſobie powiada: że ſię przez ſen na znieſienie Mſzy, od czarta wiele nauczył. Nie miał ci ſię z czym chwalić? bo z tąd poznać każdy może, z iakiego to ducha Nauka iego; bydź tedy ſny mogą, i z poduſzczenia czar-

czartowſkiego. Trzecie na koniec ſą ſny od Pana BOGA, od Swiętych Aniołow Strożow, prawdę maiące, Taiemnice otwarzaiące i zbawienne przeſtrogi daiące. O takich ſnach, na wielu mieyſcach mamy w Pismie Bożym O Jakubie Patryarſze, ktory widział przez ſen drabinę, Nieba ſię tykaiącą, á po niey Aniołow, z ſtępuiących, i wſtępuiących. O Jozefie także Patryarſze, ktory widział przez ſen ſiedm kłoſow bôynych, i ſiedm czczych, i iako mu ſię Słońce i Mieſiąc kłaniały. O Faraonie, Nabuchodonozorze, ktorym przez ſen BOG przyſzłe rzeczy obiawił. Nawet i w Ewangelii mamy o Swiętym JOZEFIE, że przez ſen Anioł mu ſię pokazał, i kazał mu z maleńkim Panem JEZUSEM, i Nayświętſzą Oblubienicą uchodzić do Egiptu. Mamy o Swiętych trzech Krolach. Ktorzy przez ſen upomnieni byli, áby ſię do Heroda nie wracali, ále inſzą drogą obrocili ſię do Krainy ſwoiey. Bywaią tedy ſny i od BOGA, przeſtrzegaiące od grzechu, żebyśmy ſię go ſtrzegli, á przeciwko pokuſom umacniali. O iednym Miniſtrze Luterſkim (piſze to X. Skarga w Kazaniach ſwoich) ktory wyprzyſiągłſzy ſię iawnie Kacerſtwa, miał ſen taki. Sniło mu ſię, iakoby dway krucy ſrodze na niego bili, iednemu ſię obronił, ale drugiemu nie mogł, tak ſię też ſtało. Zwyciężył ie-

dnę pokuſę, gdy ſię iawnie kacerſtwa wyrzekł, ale drugiey pokuſy cieleſney nie zwyciężył, bo go wkrotce potym do żony i dzieci pokuſa wywiodła, i powrocił ſię do błędow ſwoich, acz miał przeſtrogę od BOGA.

Sny dobre od złych, z tąd rozeznać możemy. Ten ieſt ſen dobry, i od Pana BOGA, ktory wiedzie do boiaźni Bożey, do powſtania z grzechow, do zachowania Przykazań Boſkich, do cnot Swiętych, bo choćby, i ſam czart, takie rzeczy radził, dobrzeby radził. Także gdy ſię umarli przez ſen pokazuią, i o pomoc proſzą, dobry ſen, bo modlić ſię za umarłych, ieſt święta myśl, i zbawienna. Przeciwnym ſpoſobem, ſny, ktore wiodą, do ſwawoli, cieleſności, niepoſłuſzeńſtwa, rozwiozłego życia, ſą złe, w takich żadnego upodobania mieć ſię niegodzi, ale raczey, obrzydzenie.

Pytanie IX. *Co to ſą Ceremonie, i dla czego ich używamy?* Odp: Smieią ſię z Swiętych Kościoła Bożego obrządkow i ceremonii, kacerze, nazywaiąc ie, zabobonami, guſłami, z tey przyczyny, krotką tu o nich naukę przełożę. Przez Ceremonią, rozumie ſię powierzchowny uczynek, ktory ſię na cześć Boſką obraca. Jako to: gdy na kolana upadamy, w pierſi ſię biiemy, oczy, i ręce, ku Niebu podnoſiemy, ſą to powierzcho-

chowne ceremonie, ktore się dla oddania Czci, i pokłonu BOGU powinnego czynią. Te ceremonie iedne są przyrodzone, ktorych sam rozum naucza, iako to przyklękanie, oczow i rąk do Nieba wznoszenie, co i Poganie, i Niewierni, przy swoich Nabożeństwach czynić zwykli. Inne są od BOGA ustawione, iakich było, bardzo wiele w prawie Moyżeszowym, około ofiar, potraw, oczyszczania obrzezania, &c. Ktore są w prawie łaski przez Chrystusa, i Apostołow zniesione, á na ich mieysce inne nierownie zacnieysze postanowione, od Kościoła Bożego, iako to: około sprawowania Sakramentow Swiętych, przy Krzcie, przy Mszy Swiętey, i innych tegoż Kościoła Chrystusowego obrządkach. I na ustanowienie takich Ceremonii, iako miał zawsze Kościoł Sw: moc, i władzą, tak ma i teraz. Bo ieżeli stara owa Synagoga Zydowska, miała moc na ustanowienie niektorych Ceremonii, i Swiąt, o czym mamy na wielu mieyscach Pisma S. nie rownie większą moc, mieć musi Kościoł Chrystusow? Nie mogą nam tedy nic, w tym przyganiać przeciwnicy nasi, chyba że chcą przyganiać, i samemu Chrystusowi, o ktorym mamy w Ewangelii, że Ceremonii używał. Jako uczynił przy uzdrowieniu, owego głuchego i niemego. Mogąc go zleczyć iednym słowem

wem, albo dotchnieniem rąk swoich, nie uczynił tego, ale odwiodł go na stronę, kładł palec w uszy iego, śliną się swoią, ięzyka iego dotykał. Oczy w Niebo podnosił, i wzdychał mowiąc *Epheta*, to iest otworz się. Podobnych Ceremonii, zażywał, i przy wskrzeszeniu Łazarza. Niechże tu mowią: że Chrystus gusła, albo zabobony czynił? Dla czego Kościoł Boży, używa ceremonii. Są te przyczyny: Naprzod: że one są znakiem zewnętrzney BOGU należącey służby, i przez nie zupełną Bogu Naszemu Chwałę oddaiemy. Gdybyśmy go samym tylko sercem wewnętrznie czcili a żadnym powierzchownym znakiem tego Nabożeństwa nie oświadczali, nie zupełniebyśmy go czcili i chwalili. Aniołowie ktorzy ciała nie maią, duchem tylko czczą BOGA, ale my, ktorzy oboie mamy, nie tylko iedną częścią, to iest duszą, ale i ciałem należącą cześć BOGU oddawać winniśmy. Powtore, Ze ceremonie, są zmocnieniem słabości ludzkiey, utwierdzaiąc ią w Nabożeństwie. Potrzecie: Ze przez nie, wbiiaią się w pamięć ludziom Niebieskie Taiemnice, daiąc w podobieństwie, iakożkolwiek poznawać rzeczy te, ktore z siebie są niepoięte. Poczwarte: Ceremonie postanowione są, áby z należytym porządkiem, uczciwością, wspaniałością Swięte Sakramenta, sprawowane

ne i przyimowane były, dla czego ſłuſznie ſię nazwać mogą dla ludzi Kſięgami, w ktorych widzą nieumieiętnieyſi, czego wyczytać nie umieią, innni zaś, ożywiaią w ſobie pamięć tych rzeczy, o ktorych wiedzieli, iako to naprzykład, przez obmywanie głowy dziecięcia na Krzcie, wraża ſię im, obmycie duſzy, od grzechu pierworodnego. Przez znak Krzyża S. Taiemnica Troycy Przenayświętſzey, i ukrzyżowania Chryſtuſowego. Przez Ozdoby Kościelne, piękność duſzy, łaſką poświęcaiącą ubogaconey, ktora ſię też Kościołem Bożym nazywa, i Kroleſtwa Niebieſkiego. Ktore nam wyſtawuie Piſmo, pod podobieńſtwem, przybytku zbudowanego, Prawicą BOGA, áby w nim z wiernemi ſwemi przemieſzkiwał. Te Ceremonie upominaią ieſzcze nas, iak ſię przy ſłużbie Boſkiey zachować mamy. Tak goreiące pochodnie, i Swiece w Kościołach, i na Proceſſyach, napominaią nas, ábyśmy żywą wiarą, gorącą miłością, BOGU ſłużyli. Upadanie na kolana, podnoſzenie rąk, bicie ſię w pierſi, uczy nas pokory, uniżoności, podnieſienia ſerca do BOGA, żalu, i ſkruchy za grzechy. Też Ceremonie, nie tylko wzbudzaią oziębłe ſerca do Nabożeńſtwa, iako to dzwięk dzwonow, śpiewania, Organy, ozdoba Ołtarzow, piękność Aparatow, porządek i wſpa-

i wſpaniałość ſłużącego Ołtarzowi Duchowieńſtwa, ale też utrzymuią toż Nabożeńſtwo, nie inaczey, iak liście, piękne ſrukta, albo owoce. Z tych przyczyn ktoż ſobie Ceremonii Koscioła Bożego poważać nie będzie? Gdyby nieprzyiacioł Wiary S. naſzey upor nie zaślepiał, pewnieby ſię obaczyli, á BOGU wraz z nami, taką cześć, iaką mu Kościoł S. Katolicki, Apoſtolſki, powſzechny oddaie i oni oddawali.



NAUKA VI.

z Drugiego Przykazania Boskiego.

o Bluźnierſtwie, przekleſtwach, i złorzeczeniach.

PYTANIE I. *Co to ieſt brać Jmie Boſkie nadaremnie?* Odp: Gdy mowi BOG w tym drugim Przykazaniu ſwoim. Nie będzieſz brał Imienia Boſkiego nadaremnie. Zakazuie nam naprzod, ábyśmy Imienia Jego, bez należytego uſzanowania nie wſpominali, i do rzeczy podłych, dopieroż nieprzyſtoynych nie przytaczali. Bo ieżeli Panowie ziemſcy, Krolowie, mieliby ſobie za wielką pogardę Doſtoynosci ſwoiey, gdyby kto ich imiona, bez poſzanowania wſpominał, dalekoż bardziey BOG, gdy Nayświętſze Imie iego lekce ſobie poważamy. Jmie Boſkie tak ieſt ſtraſzne, że na iego wſpomnienie piekło drzy, i Niebieſkie kolano ukłęka. W ſtarym Teſtamencie u żydow w takim poſzanowaniu było, że ſię go nie godziło nikomu wymawiać, tylko ſamemu Naywyżſzemu Kapłanowi. Turcy lubo Pohańcy, w takiey czci Jmie BOGA maią, że kiedy ktory z nich poſtrzeże karteczkę iaką papieru na ziemi

mi leżącą, zaraz ią zdeymuie, i z uczciwością na iakim mieyscu przystoynym składa. Gdy się ich pytamy, dla czego to czynią? Odpowiadaią. Na tey karcie może się Imie Boskie pisać, przeto niegodziwa rzecz, żeby nogami zdeptana była Gdyby ci Pohańcy słyszeli owe częstokroć nadaremne Imienia Boskiego wzywania, mowiliby? a coż ta za wiara u tych ludzi, ktorzy Imieniem BOGA swoiego, tak szarzaią? Nie czyńciesz proszę was tey zniewagi BOGU. Wzywaycie Imienia Boskiego, ale w potrzebach, i to ze wszelką czcią i poszanowaniem. Strzeżcie się żebyście go nadaremnie nie brali, bo takich pospolicie BOG karze tym. Że kiedy im naybardziey potrzeba będzie wzywać Imienia Boskiego, nie wezwą go, w oney ostatniey potrzebie.

Pytanie II. *Co to iest bluźnierstwo, i wielorakie, ktorego nam tu BOG zakazuie?* Odp: Bluźnierstwo, nie iest to, iako pospolicie prości ludzie rozumieią. Ktorzy gdy słyszą, że kto gada słowa iakie sprosne, álbo wszeteczne piosnki śpiewa, Mowią: że taki bluźni. Wiedzciesz, że to nie iest bluźnierstwo. Jest prawda grzech, ále nie bluźnierstwa, i nie przeciwko temu Przykazaniu Boskiemu, lecz przeciwko szostemu. (iako daley usłyszycie) Bluźnierstwo tedy, ktorego nam tu BOG zakazuie, iest w ten czaś:

Gdy-

Gdyby kto uwłoczył Godności Pana BOGA, albo Iego Dofkonałościom. Gdyby bezbożnie co mowił przeciwko BOGU, przeciwko Nayświętfzey MARYI Pannie, i Swiętym iego. Także gdyby kto uwłaczał Prawdzie Pifma Bożego. Albo go odmieniał, fałfzował. Także gdyby fię kto upornie fprzeciwiał Artykułom Wiary S. Nie przyznawał tych fkutkow, Swiętym Sakramentom, ktore na dufzy fprawuią. J to bluźnierftwo ieft dwoiakie: Jedno Heretyckie. Gdy bluźni BOGA, albo Wiarę S. albo tey Wiary obrządki iaki Heretyk. J taki był, ow Julian Apoftata, to ieft odftępca od wiary S. Ktory Pana JEZUSA inaczey nie nazywał, tylko przez wzgardę Galileyczykiem. Ten bluźnierca ftrafzną śmiercią od BOGA fkarany, nawet gdy już umierał, nie upamiętał fię, ale bluźnił mowiąc: zwyciężyłeś Galileyczyku zwyciężyłeś. Tacy byli owi Faryzeufzowie, ktorzy Pana JEZUSA już zwodzicielem, już buntownikiem, już czarownikiem, mocą Belzebuba czarta nadrabiaiącym nazywali, i Imie Iego Swięte bluźnili. Tacy byli Kacermiftrzowie, ktorzy błędy fwoie rozfiewaiąc, wiele bluźnierftw wyzioneli. Tak bluźnił Kalwin, ktory mowił, że Pan JEZUS zgrzefzył. Tak bluźnił Luter: Ze BOG ieft przyczyną grzechu. Ze Nay-

święt-

świętſza MARYA, nie rożni ſię od innych niewiaſt, i że ieſt w grzechu poczęta. Ze w Nayśw: Sakramencie nie maſz prawdziwego Ciała Jezuſowego. Ze Swiętych Pańſkich czcić nie trzeba, takie i tym podobne bluźnierſtwa ſą Heretyckie, Drugie ſą bluźnierſtwa ktore ſię trafiaią, i miedzy Katolikami, á to nayczęściey, w nieſzczęściu iakim, álbo utrapieniu, gdy z niecierpliwości mowią ludzie, i ſzemrzą przeciwko Panu BOGU: Ze ieſt niemiłoſierny, nieſprawiedliwy, że o nas zapomniał, że o nas nie dba, niepamięta. Takie i tym podobne ſłowa ſą bluźnierſkie, i grzeſzy ciężko, kto tak o BOGU ſądzi. Chybaby kogo, nie uwaga, żal, albo inna gwałtowna paſſya, od ciężkiego grzechu wymawiała. Z tym wſzyſtkim, nie ſzemraycie nigdy przeciwko BOGU. Nie mowcie: że o was BOG zapomniał, bo o żadnym ſtworzeniu zapomnieć nie może, bez woli iego włos ieden z głowy wam nie ſpadnie; Nie zapomina BOG, o naymizernieyſzym robaczku, á o człowieku, ktorego na Obraz i podobieńſtwo ſwoie ſtworzył, miałby zapomnieć? Rozumiecie wy podobno, że to tylko w ten czas BOG o nas pamięta, kiedy ſię nam wſzyſtko według woli, i upodobania naſzego dzieie. Wiedzcieſz o tym, że nie tylko w ten czas, ále i kiedy na nas utrapienie iakie przepuſzcza. Jako Ociec,
nie

nie tylko ſię w ten czas Oycem pokazuie, kiedy Synowi ſwoiemu dziedzictwo daie, ále i w ten czas kiedy go karze. Tak też i Pan BOG. Nie mruczcieſz nigdy áni ſzemrzcie przeciwko Niemu, bo cokolwiek czyni, czyni ſprawiedliwie, i gdy nas karze na tym tu świecie, więkſze nierownie Miłoſierdzie ſwoie nam świadczy, niż gdyby nam przepuſzczał, i karanie po śmierci odkładał.

Pytanie III. *Jak ciężkim grzechem ieſt bluźnierſtwo? i iako BOG bluźniercow karał, i karze?* Odp: Bluźnierſtwo, kiedy ieſt z zupełną uwagą, i rozmyſłem przeciwko BOGU, ieſt zawſze grzechem ciężkim, śmiertelnym, bo przez ten grzech zniewaga, tyka ſię ſamego Maieſtatu Boſkiego. Inſzemi grzechami, kiedy obrażamy BOGA, obrażamy go, albo w ſtworzeniu, albo w rzeczach pod rozkaz Jego podpadaiących, i nie tak ſię Doſtoynośći Jego Boſkiey tykaiących, ale bluźnierſtwem, obrażalibyśmy Go, w Oſobie Iego właſniey, co ieſt nierownie więkſza. Tak właśnie. Jako gdy kto przeciwko prawu Monarchy ſwoiego wykracza, uſtawę iego lekce ſobie waży, ále gdyby ſię na iego właſną oſobę iego rzucił, ſtałby ſię tym ſamym gwałtownikiem Majeſtatu. Objąśniam wam ciężkość grzechu tego podobieńſtwem. Gdyby proſty iaki wieśniak, rownego ſobie znieważył, byłaby

by z niewaga, ale nie wielka, lecz gdyby tenże wieśniak, znieważył ſzlachetnie urodzonego, byłaby zniewaga większa. Lecz gdyby znieważył Pana, Krola, Monarchę ſwego, byłaby zniewaga naywiększa. Toż ſądźcie, i o tym grzechu bluźnierſtwa, gdy ieden mizerny robak, dobywa ięzyka, iako miecza przeciwko BOGU Stworcy ſwemu, iaka to bydź muſi zniewaga BOGA? Jako BOG karał bluźniercow, nieprzeliczone mamy dowody zemſty Pana BOGA. W Piśmie Swiętym B O G bluźnierce kamienować rozkazał. Za bluźnierſtwo Nabuchodonozora w beſtyą zamienił. Niezbożnemu iednemu, ktory bluźnił, czart widomie ſię pokazawſzy, ięzyk wywlokł, i tak mocno do wargi przypiął: że go oderwać nie można było, poki duſzy nie wyzionął. Tacy, ktorzy bluźnią BOGA, zaczynaią piekło na tym świecie, bo nie inſza ieſt w piekle potępieńcow, po całą wieczność zabawa, tylko bluźnić BOGA. Jak to ieſt grzech ciężki, i ztąd poznać możemy, że nie tylko BOG, ale i świeckie prawa, bluźniercow ſurowo karać, uſta ich rozpalonemi kleſzczami ſzarpać, i ięzyk tyłem wywłoczyć każą. Bo ieżeli mowić co lżącego, przeciwko oſobie Krolewſkiey, ieſt rzecz godna kary, i śmierci. Coż dopiero przeciwko Stworcy wſzyſtkich rzeczy BOGU, powſtawać, ſądźcie

cie sami, iakiey kary, ięzyk taki godzien?

Pytanie IV. *Co o tych sądzić mamy, ktorzy w posiedzeniach, i potocznych dyskursach, Słow Pisma Swiętego i Ewangelii zażywaią, i do swoich żartow stosuią?* Odp: W całym Pismie S. i Ewangelii, żadnego słowa, i sensu nie ma, ktoryby nie był wyrokiem Ducha Nayświętszego, i nie zawierał w sobie wielkich Taiemnic Boskich. Przeto Pismo S. nazywa się słowem Boskim. Mową Boską pisaną, i taką ma powagę iakoby miały, i mieć powinny słowa, z ust samego BOGA słyszane. Kościoł Boży używa słow Pisma S. ale tylko do chwały Pana BOGA, i tym końcem, nam ie Kapłanom czytać każe w codziennych pacierzach, także przy sprawowaniu Nayświętszych Taiemnic. I więcey nam się nie godzi, używać słow Pisma S. tylko albo do zbiiania błędow Heretyckich, albo dla obiaśnienia Artykułow wiary S. gdy wam ie, na Kazaniach, i naukach Duchownych przekładamy. U wielu iednak ludzi świeckich, zwłaszcza tych, ktorzy łaciny w szkołach liznęli, nic pospolitszego nie iest, iako w kompaniach, w potocznych dyskursach, zwłaszcza przy biesiadach, ucztach, słow Pisma S i Ewangelii zażywać, i do swoich żartow stosować. I tak spełniwszy kielich wina, albo trunku innego, przytaczaią owe o-

osta-

oſtatnie ſłowa JEzuſowe, ktore on na Krzyżu, kończąc krwawy okup zbawienia naſzego, do Oyca Przedwiecznego, wyrzekł. *Conſumatum eſt.* Jnni wymawiaiąc ſię od picia, owych ſłow JEzuſowych zażywaią: *Tranſeat a me Calix iſte.* Nie wſpominam w innych materyach, a częſtokroć i niewſtydliwych, podobnego ſłow Nayświętſzych przytaczania, przez co iaka ſię wzgarda ſłowu Boſkiemu dzieie, każdy światłem wiary S. obiaśniony, łatwo poznać może. Takie Piſma S. i ſłow Boſkich do żartow używanie, wrzeczy ſamey bluźnierſtwem ieſt. Ten bowiem bluźni, kto ſłowa Boſkie przewraca, fałſzuie, albo ie na pośmiech innym podaie. Co właściwie czynią ci, ktorzy ich używaią, przy grach, tańcach, bieſiadach, chybaby kogo od grzechu ciężkiego, wymowić mogła iedna nieuwaga, i porywczość nierozmyślna w mowie. Czego ſię iednak ſtrzedz zawſze trzeba, i gdyby ſię trafiło, od innych co podobnego ſłyſzeć, nie chwalić, ale ganić.

Pytanie V. *Czy grzeſzą przeciwko temu Przykazaniu, ktorzy złorzeczą bliźniemu, albo przeklinaią?* Odp: W tym Przykazaniu, nie tylko BOG zakazuie, żebyśmy Imienia Jego nadaremnie nie brali, ale też zakazuie wſzelakich złorzeczenia, i przekleſtwa, bo i przez te Imieniowi Boſkiemu wielka ſię dzieie zniewa-

wa-

waga. Zebyście tę naukę głęboko w sercu i pamięci zachowali. Naprzod wam wytłumaczę, co się ma rozumieć przez złorzeczenia, á potym iakie szkody w duszy ten grzech sprawuie. Co do pierwszego: Wiedzieć macie, że złorzeczenie i przeklęctwo, nic inszego nie iest, tylko oświadczenie słowne, przez ktore życzysz bliźniemu czego złego, ktoregobyś sobie nie życzył, iako to: czarta, śmierci, złamania karku albo nogi, pioruna, lub iakiegokolwiek nieszczęśliwego przypadku, czy na ciele, czy na duszy. Jeżeli ktory grzech, tedy ten iest naypospolitszy i nayczęstszy między Chrześciaństwem. Nie usłyszemy takowych przeklęctw, między Turkami, Zydami, Menistami, iakowe słyszemy między Katolictwem. Wielu iest takich, u ktorych ledwie nie za każdym słowem diabeł z ust wyleci. A bywa to, że nie przepuszczaią właśni Rodzice i dzieciom swoim, żona Mężowi, Mąż żonie. Sami się nawet przeklinaią, czartom oddaią życząc zatraty duszy swoiey. Znayduią się niektorzy tak bezbożni, że Ran Nayświętszych Jezusowych i Krwi iego na pomstę wołaią: Boday Cię Krew JEZUSA zgubiła, potępiła. Rany Jego pobiły. Takie przeklęctwa, są grzechem ciężkim, i bluźnierstwem oraz. Bo nie na to Pan JEZUS Rany poniosł, żeby nas niemi potę-

potępił, nie na to Krew swoię Nayświętszą wylał, żeby nam była na zgubę duszy. Tacy nacoż sobie przez swe przeklęctwa zarabiaią? ieżeli nie na przeklęctwo u Boga? i nie na mieszkanie z temiż czartami, ktorym się w życiu oddawaii?

Mowicie: Kiedy złorzeczę, przeklinam, nie życzę tego bliźniemu memu, co mowię, bo to tylko mowię z popędliwości, z gniewu, z porywczości. Daymy to: żebyście nie życzyli tych przeklęctw tym, ktorych przeklinacie, ale mowili z gniewu, popędliwości; bądźcie pewni, że was to przed Bogiem nie wymowi. Macie przykład, o ktorym wspomina W. X. Segnery. Matka iedna do dziecięcia w nocy płaczącego wstawać musiała, żeby go w owym płaczu utuliła, ale co się owo dziecię uspokoiło, to znowu płakać zaczynało. Gdy się ow płacz dziecięcia naprzykrzył Matce, i kilkakrotnie do niego wstawanie, rzekła: Bodayżeś przeklęte dziecko z płaczem swoim czarta ziadło, ledwie to wymowiła, zaraz go czart opętał, i dręczyć począł. Macie i o drugiey Matce, ktora córkę swoię często przeklinała temi słowy: Boday cię wilcy rozszarpali. Czasu iednego gdy w Swięto do Kościoła odeszli, a owe dziewczę w domu zostawili. Wilczyca z dopuszczenia Boskiego przypadłszy, porwała ie, i na sztuki rozszarpała. Powracaią Rodzicy, i
nie

nie zaſtawſzy w domu dziewczęcia, ſzukaią go, i znayduią, ale na ſztuki poſzarpane, tu głowę, tu ręce, tu nogi. Gdybyście ſię tych Rodzicow pytali, czy oni tego ſzczerze życzyli dzieciom ſwoim? powiedzieliby że nie, że to tylko mowili z paſsyi, z gniewu, z porywczości, á poſtaremuż te ich przeklęſtwa, tak Bog ukarał, á to dla przykładu innych, aby ſię tego kaiali.

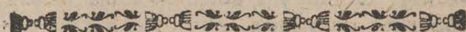
Mowicie: Toćby to tak dalece ſzkodzić nie powinno, gdy przeklinam, bo poſtrzegłſzy ſię, zaraz za to żałuię, Dobrzeć to czynicie, że poſtrzegłſzy ſię żałuiecie, ale na coż ſię to ten żal przyda, kiedy nie ſzczery, nie prawdziwy, á to z tey przyczyny, że zą łada iąkąkolwiek okazyą, znowu złorzeczycie, i przeklinacie. Po przeklęſtwie żałować, á znowu przeklinać, ieſt to tak właśnie, iak wziąść nabitą ſtrzelbę, wymierzyć, wyſtrzelić, człowieka mimo idącego zabić, á potym tego żałować. Już tego żalem ſwoim nie wſkrzeſiſz, ktorego zabiieſz. Jeżeli żal ci tego, że przeklinaſz, á na coż to czyniſz, czego żałować muſiſz? Jeſzcze to mnieyſza, kiedy z prędkości, z pierwſzey popędliwości wyrzekłoby ſię iakie złe ſłowo, dobry ieſt na ten czas żal, kiedy prawdziwy, i z mocnym przedſięwzięciem poprawy złączony. Ale kiedy kto z nałogu i ze zwyczaiu przeklina, złorzeczy, potym tego żałuie, á owego

nałogu nie poprzeſtaie, na nic ſię taki żal nie przyda.

Mowicie: Choćby człowiek nie rad, to przeklinać i złorzeczyć muſi. Dzieci złe, krnąbrne, nie poſłuſzne, czeladka nie ſtworna, muſi ſię wymowić złe ſłowo. Możnaż to temu wierzyć, żeby człowiek muſiał złorzeczyć, przeklinać? gdyby muſiał, toby grzechu nie miał, aniby Bóg tego zakazywał, coby czynić muſiał. Nie z przymuſu to więc, ale z złey woli ſwoiey, á bardziey z ſwawoli, i z złego nałogu czynicie to, że przeklinacie. Rozumiecie wy podobno, zwłaſzcza wy Rodzice, Goſpodarze, że wy tym dzieci waſze, czeladkę waſzą poprawicie? Nie poprawicie, nie, ale pogorſzycie, bo ich uczycie podobnego przeklęctwa, i doczekacie ſię miaſto pociechy, tego po nich, że was ſamych przeklinać będą, á nie day Boże, żeby na wieki. Co też wam kiedy te przeklęctwa pomogły? albo co komu zaſzkodziły? Złorzeczycie bliźniemu, aby ziadł czarta, aby go zabił piorun, aby kark złamał. Bóg tego nie dopuści, ani ſię to, czego bliźniemu życzycie, na ſłowa waſze nie ſtanie. Komuż wy naybardziey ſzkodzicie przez ſwoie przeklęctwa? oto ſami ſobie, bo ſumnienie ſwoie obciążacie, i na ſwą duſzę te przeklęctwa zaciągacie, ktore ſię na was ſamych obracaią.



NAU-



NAUKA VII.

O PRZYSIĘGACH.

PYTANIE I. *Co to ieſt Przyſięga? i wieloraka ieſt Przyſięga?* Co do pierwſzego, odpowiadam: Przyſięga nic innego nie ieſt, tylko wzywanie Boga, iako pierwſzey, wieczney, á nieomylney Prawdy na świadectwo prawdy ſwoiey. Przeto ten, ktory przyſięgę czyni, bierze ſobie za świadka Boga, iż ta rzecz tak ſię ma, iako on zeznaie. Ile razy tedy na świadectwo bierzemy Boga, tyle razy przyſięgamy, bo gdyby kto na poparcie prawdy ſwoiey, mowił: świadczę ſię ſumnieniem moim. poczciwością moią, ludźmi temi przytomnemi; nie przyſięgałby, boby nie wzywał na świadectwo Boga. Co zaś do drugiego: Wieloraka ieſt i bydź może Przyſięga? Odpowiadam: Jedna ieſt przyſięga proſta, gdy kto na potwierdzenie prawdy, ktorą zeznaie, świadczy ſię Bogiem, mowiąc: Przyſięgam Bogu, Jak Bóg na Niebie. Widzi Bóg, że tak ieſt, albo co tym ſłowom podobnego. Inna ieſt przyſięga uroczyſta, gdy kto przed iakim Urzędem, albo Zwierzchnością,

we-

według opiſaney i podaney ſobie formy, albo roty przyſięga, czyli to na Krucifix, czyli na Ewangelią, położywſzy na nię palce ſwoie, ktore przyſięgi, temi ſię zwyczaynie słowy kończą: Tak mi Boże dopomoż, i ta Swięta Jego Ewangelia. Inſza ieſt ieſzcze przyſięga, w ktorey ſamym ſię tylko Bogiem świadczemy, i nic więcey; Inſza ieſt, w ktorey nie doſyć, że ſię Bogiem świadczemy, ale procz tego ſami na ſiebie zaciągamy pomſtę iaką Boſką i karę, ieżeliby ſię rzecz ta, ktorą przyſięgą ztwierdzamy, z prawdą nie zgadzała. Naprzykład: ieżeli to nieprawdziwie zeznaię, niechay mnie Bóg ſkarze. Niechay roku nie dożyię. Niech nagłą śmiercią umrę, lub co podobnego, ale to w naſtępuiących pytaniach iaśniey ſię pokaże.

Pytanie II. *Czy ſię godzi kiedy przyſięgać?* Odp: Przyſięga, nie ieſt tak od Boga zakazana, iako rozumieli niektorzy Heretycy, źle tłumaczący słowa Chryſtuſowe, u Mateuſza S. w Rozdziale 5. położone: *Powiadam wam, abyście zgoła nie przyſięgali*; przez ktore nie zakazuie Chryſtus abſolutnie przyſięgi, ale złego przyſięgi używania. Wiemy bowiem z Piſma Bożego, iż Moyżeſz i ſam przyſięgał, gdy tego potrzeba wyciągała; i przyſięgać na Imie Boſkie pozwalał, iako mamy *Deuter*: 6. *v.* 13. Pana Boga Twego bać ſię, iemu ſamemu służyć, i przez Imię

Jego

Jego przyśięgać będziesz. Zakazywał tylko przyśięgi przez Imię obcych Bogow, *per Nomen externorum Deorum non jurabitis.* Dawid chwali tych, ktorzy śię Bogiem świadczą: *Laudabuntur, qui jurant in eo.* I Paweł S. w Listach swoich kilkakrotnie przyśięga. Godzi śię tedy przyśięgać, zwłaszcza urzędownie. Kiedy komu Urząd przyśięgę naznacza, ten, ktory przyśięga, byle sprawiedliwie, nie tylko nie grzeszy, ale ieszcze przyśięgą swoią chwali Pana Boga, gdyż taka przyśięga iest Aktem Religii, iako naucza S. Tomasz Doktor Anielski i Marcin V. Papież w Bulli Concilium Konstancyeńskiego toż samo przyznaie. W każdey atoli przyśiędze, żeby była godziwą, powinny bydź te trzy rzeczy zachowane: Prawda, Sąd, i Sprawiedliwość, iako Bóg przez Proroka swego Jeremiasza nakazuie: *Jurabis, vivit Dominus in Veritate, in judicio, & in justitia* (*Jer:* 4. *v.* 2.) Powinna bydź naprzod przyśięga w rzeczy prawdziwey, nie wątpliwey, nie zmyśloney, ale według Boga i sumnienia, nie przydaiąc, ani uymuiąc żadney okoliczności, bo inaczey, byłoby krzywoprzyśięstwo, gdyby śię mowa przyśięgę czyniącego z prawdą nie zgadzała. Powtore: do każdey urzędowney przyśięgi, potrzeba Sądu, to iest tych, ktorzy na takiey Zwierzchności zostaią, rozsądzenia i pilnego sprawy roztrząśnienia, ieżeli godna rzecz, albo nie? żeby przyśięgą potwier-

dzona

dzona była, bo dla lada fraſzki, albo bagateli przyſięgać, i brać Boga na świadectwo, byłaby wielka Nayświętſzemu Imieniowi iego zniewaga. Na tym ieſzcze nie dosyć, ale tenże Sąd, albo Zwierzchność uważać powinni Sprawiedliwość, czy potrzeba przyſięgi, albo nie? czy ſię obeyść bez niey może, albo nie? bo przyſięga (iako naucza S. Tomaſz) ieſt iako lekarſtwo, ktore ſię nie bierze tylko w potrzebie, i gdyſię obeyść bez przyſięgi może, przyſięgać ſię nie godzi, ani iey żaden Urząd, nakazywać nie powinien. Z czego wnieść ſobie każdy może, że przyſięga w ten czas ieſt tylko godziwa, kiedy ieſt urzędownie nakazana, á procz tego ieſt w rzeczy wielkiey, ſłuſzney, prawdziwey i ſprawiedliwey.

Pytanie III. *Urzędy, Zwierzchności, kogo mogą do przyſięgi przypuſzczać, kogo nie?* Odp: Urzędy i wſzelakie Zwierzchności, nie tylko Grodzkie ale Mieyſkie, ktore moc i władzą Sądow ſobie zleconych maią, maią tym ſamym moc i władzą ſłuchania przyſiąg i onych nakazywania, gdy tego ſłuſzność, ſprawiedliwość i potrzeba wyciąga, to ieſt: gdy inaczey ſprawy iakiey rozſądzić nie można, tylko przez przyſięgę, czy tey, czy owey ſtrony. Mogą tedy te Urzędy przyſięgi nakazywać, i do nich przypuſzczać, ale nie wſzyſtkich. Przyſięgać naprzod nie mogą Słudzy w ſprawie Pana ſwego,

czy to przeciw niemu, czy za nim. Powtore: Niewiasty, i te nie mogą bydź do przysięgi przypuszczone. Potrzecie: w sprawach kryminalnych, to iest garłowych, ktory ieszcze 20 lat nie dopełnił, dopuszczony bydź do przysięgi nie powinien. W innych zaś cywilnych, to iest pospolitych, ten, ktory lat 16 nie skończył. Poczwarte: Ci, ktorzy w nieprzyiaźni żyią z temi, ktorych sprawa iest, żadną miarą od Urzędow do przysięgi przypuszczani bydź nie powinni. Popiąte: Krewni, domowi, i ci się od przysiąg wyłączaią. Poszoste: Osoby podeyrzane, nierządne, albo iuż o grzech iaki przeświadczone, dopieroż u pręgierza publicznie smagane, przysięgać w żadney sprawie nie mogą. Poosme: Towarzysze do teyże samey sprawy wchodzący, i tym przysięgać nie należy. Procz tych, osoby bardzo podłe, włoczęgowie, dziadowie po żebraniu chodzący, i ci do przysięgi nie powinni bydź przypuszczani. Nakoniec ci, ktorzy maią rozum pomieszany, dopieroż szaleni przysięgać nie mogą. To się tu przełożyło dla tego, aby ci ktorzy są na Urzędach, nauczyli się, że maią w tym punkcie władzę okryśloną, że nie wszystkich przypuszczać do przysięgi maią, aby miasto sprawiedliwości, ktorą czynić powinni, niesprawiedliwości nie czynili.

Pyta-

Pytanie IV. *Jaki ieſt grzech przyſięgać fałſzywie?* Odp: Krzywo i fałſzywie przyſiądz, ieſt grzech ciężki śmiertelny z wielu przyczyn, bo taki ktory przyſięga fałſzywie, wielką naprzod zniewagę czyni Bogu, potym krzywdę innym ludziom, nakoniec i ſobie. Zniewaga Boſka ztąd ſię pokazuie: Albowiem przyſięgać na Boga, nic innego nie ieſt, tylko przybierać ſobie za świadka Boga, ktoryby wraz z przyſięgaiącym zeznawał, i potwierdzał to, co mowi. Gdy tedy człowiek fałſzywie przyſięga, ciężko przeciw Jego Swiątobliwości grzeſzy, bo go kłamcą, ſzalbierzem, zwodzicielem czyni. Czyni nad to krzywdę innym ludziom, ktorych ſwym krzywoprzyſięſtwem zwodzi, przyprawuiąc ich o utratę dobr, maiętności, ſławy, honoru. Zwodzi wſzyſtkie Zwierzchności, Sądy, Urzędy, bo przez przyſięgi, wſzyſtkie ſię wątpliwości ſkładaią, i temu ſię ſprawa przyſądza, za kim przyſięga ſkaże. Czyni krzywdę i ſobie potępiaiąc duſzę ſwoię i wydaiąc ſam na ſiebie Dekret potępienia ſwego.

Jak ieſt grzech krzywoprzyſięſtwa ciężki, i ztąd każdy poznać może, bo ieżeli poczciwemu człowiekowi byłaby wielka zniewaga, gdyby go kto brał na świadectwo kłamſtwa ſwego, boby go tym ſamym kłamcą czynił. Dopieroż gdy ſię człowiek świadczy Bogiem, ktory ieſt iſtotną prawdą, á świadczy w rze-

czy fałszywey, łatwo poznać, iaka mu się przez to zniewaga czyni. Przeto pospolicie Bóg krzywoprzysiężcow nieodwłocznie karze, i z wielu przykładow doznaiemy, że ten, ktory krzywoprzysięże, roku iak bywa pospolicie, nie dożyie. Czasby mi nie wystarczył, gdybym tu miał przytaczać straszne zemsty Pana Boga przykłady na tych, ktorzy fałszywie przysięgali. Miiam ie, bo są niezliczone, ieden tylko wspomnę, o ktorym pisze Marchantius: Celnik ieden wziąwszy od sąsiada swego do schowania złotych kilkadziesiąt, gdy się ich od niego po nieiakim czasie dopominano, począł się zapierać, iako żadnych pieniędzy nie odebrał, i oddać nie chciał. Wytoczyła się sprawa do Urzędu, gdy się i tam przyznać do owego długu nie chciał, nakazano mu przysięgę, żeby się odprzysiągł. Odważył się na to łakomiec, przysiągł, i ieszcze przydał: Jeżeli fałszywie przysięgam, boday mnie następuiącey nocy ogień żywo spalił; to uczyniwszy, powrocił do domu, wieczorem udał się na spoczynek, i w osobney izbie, w ktorey sypiał, położył. Nazaiutrz kołacą do niego, nie odzywa się, kołacą bardziey, dokołatać się nie mogą, drzwi tedy gwałtem wysadzaią. Wchodzą do izby, zastaią owego człowieka tak spalonego, że się nawet i kości w popioł obrociły. To naydziwnieysza było: że łożka i pościeli

ow

ow ſię ogień nie tchnął, ſamo ſię tylko cielſko niezbożnego owego krzywoprzyſiężcy ſpaliło. Wnieścież ſobie z tego przykładu, iaki to ieſt grzech, gdy tak ſurowo zań Bóg karał i karze.

Pytanie V. *Czy przyſięga fałſzywie, kto przyſięgaiąc ſłow oboiętnych zażywa?* Odpow: Słow oboiętnych, oboſtronnych, gdy tego potrzeba wyciąga, i nie zachodzi żadna krzywda bliźniego, używać ſię godzi, bo i ſam Pan JEZUS, iako czytamy w Ewangelii, takich niekiedy używał. Jako to: gdy go Uczniowie pytali, czy poydzie w dzień Swięty do Kościoła Jerozolimſkiego? On im odpowiedział: Idźcie wy, ia nie poydę, z tym wſzyſtkim Pan JEZUS poſzedł, i był na toż Swięto w Kościele, byłże fałſz iaki w ſłowach iego, w tey odpowiedzi iego, nie poydę? nie był, lecz zażył ſłow oboiętnych, bo nie poſzedł iawnie, ale potaiemnie. Tak czytamy o wielu Swiętych, ktorzy niekiedy ſłow takich oboiętnych zażywali. Jako to między innemi o S. Franciſzku Aſsyiſkim, że ſię czaſu iednego w drodze potkał z człowiekiem, ktory z więzienia uciekał. Gdy daley w owey drodze poſtąpił S. Franciſzek, nadeſzli ludzie goniący owego więźnia, ktorzy ſię go pytali: Franciſzku, czy nie przechodził tędy człowiek iaki? on ręce w rękawy ſukni wkładaiąc, i miło ſię uśmiechaiąc, odpowiedział, zapewne nie poſzedł tędy. Podobnie

dobnie czytamy i o S. Athanazym, ten także gdy był od żołnierzy w pogoń za sobą postanych, ktorzy go nie znali, spytany: czy nie widział Atanazego? odpowiedział płynąc w łodzi: Nie daleko iest od was na morzu, i nie był schwytany. Gdyby tedy potrzeba wyciągała, i krzywdy żadney bliźniemu nie było, może kto odpowiedzieć takim słow ułożeniem, ktore słuchaiący uważnie, mogłby zrozumieć, i poznać z okoliczności, co wyznaczaią; á niebaczny dla swoiey nieuwagi, mogłby nie zrozumieć. I tak, gdyby się kto ciebie pytał, zwłaszcza o taką rzecz, co do niego wiedzieć nie należy, á ty żadnego obowiązku nie masz, żebyś się mu sprawował, mogłbyś go odprawić oboiętnemi słowy. Naprzykład: Gdyby się kto Kapłana pytał: Czy mu się ten albo ow spowiadał? Może mu dobrym sumnieniem odpowiedzieć: Nie spowiadał mi się, i nie skłamie, bo ten, ktory się go pyta, ieżeli iest baczny, dorozumieć się powinien, w iakim mu sensie odpowiada: że mu się nie spowiadał w osobie iego, ale w osobie Namiestnika Chrystusowego. Tak, gdyby kto uczynił ślub, nie pić wodki, albo iakiego innego trunku, á potym go do picia wzywano, częstowano, naglono; może odpowiedzieć: pić nie mogę, boby mi szkodziło, nie skłamałby, bo aczby nie szkodziło

zdro-

zdrowiu, aleby ſzkodziło duſzy iego, beby grzeſzył przeciwko ſlubowi.

Co innego ieſt, gdyby kogo pytano urzędownie, to ieſt przy Sądzie, w ten czas powinien prawdę, tak iak ieſt wyznać i żadnych ſłow oboiętnych zażywać mu ſię niegodzi. Daleko bardziey, nie godzi ſię ich zażywać w przyſięgach, w tych bowiem bez żadnych ogrodek prawda zeznawana bydź powinna. I gdyby kto takiemi ſłowy ſwą przyſięgę ułożył, żeby ſłuchaiący Sędzia przyſięgi, inaczey rozumiał, inaczey ten, ktoryby ią czynił, przyſięga taka byłaby fałſzywa.

Pytanie VI. *Czy ſię godzi przyſięgą ſtwierdzać rzecz taką, ktora ieſt niegodziwa, i od Boga zakazana?* Odp: Przyſięga (iako ſię iuż powiedziało) ieſt wzywanie Imienia Boſkiego na świadectwo rzeczy iakiey. I ta ieſt dwoiaka: Jedna ieſt, gdy przyſięgą rzecz przeſzłą, ktora iuż minęła, potwierdzamy, nazywa ſię *Juramentum Aſſertorium*. Druga: Gdy rzecz iaką, ktora ma naſtąpić obiecuiemy, i tę obietnicę przyſięgą ztwierdzamy, i nazywa ſię *Juramentum promiſſorium*. Pierwſza ieſt właściwie przyſięgą, Druga ślubem raczey, bo ſię mało co rożni od ślubu. Pierwſza przyſięga potwierdzaiąca rzecz iaką, żeby była godziwa, powinna bydź z prawdą, rozſądkiem i ſprawiedliwością złączona. Druga, iż ſię mało co rożni

od

od ślubu, rzecz ta, ktorą obiecuiemy, nie tylko powinna bydź sama w sobie dobra, godziwa, chwalebna, ale iescze nad dobrą lepsza, iako nauczaią Teologowie: *de meliori bono*. Gdyby tedy kto przysięgał na rzecz iaką albo nieprzystoyną, albo niegodziwą, i od Boga zakazaną. Naprzod: grzeszyłby tak przysięgaiąc. Powtore: przysięga taka nie byłaby ważna, aniby nie obowiązywała do wykonania niegodziwey sprawy przysięgaiącego, i gdyby ią wykonał, bardzieyby grzeszył. Bo iako wina świętokradzkiey spowiedzi, nie gładzi się następuiącą po niey świętokradzką Kommunią, ale się bardziey pomnaża, i bardziey grzech pierwszego świętokradztwa uciąża. Tak też wina złośliwey i niegodziwey przysięgi, nie umnieysza się, ale się niezmiernie powiększa następuiącym po niey tey sprawy wykonaniem. Obiaśnieymy to sobie przykładem z Ewangelii S. wziętym, *Marci 6.* Gdy pod czas owey uczty, ktorą sprawił Herod przednieyszym Panom swoim. Herodias wprowadziła córkę swoię Herodyannę, aby przed nim pląsała, tak mu się owa skoczka spodobała, że iey przysiągł, mowiąc: O cokolwiek mnie prosić będziesz, dam ci, choćby też połowicę Krolestwa mego. Co ona usłyszawszy, spytała Matki, o coby prosić miała, á ona iey poszepneła, mowiąc: Proś o głowę Jana Chrzciciela, (na ktorego waśń wzię-

ła za to, iż na Heroda wołał: Nie godzi ſię tobie mieć żony brata twego) rzekła tedy z namowy Matki: Proſzę, żebyś mi dał na miſie głowę Jana Chrzciciela. To gdy uſłyſzał Herod, mowi Ewangelia: zaſmucił ſię dla przyſięgi ſwoiey, głupie rozumieiąc, że do wypełnienia iey zabrał obowiązek, poſłał przeto zaraz do więzienia kata, i głowę uciąc Janowi kazał. Nie ſpodziewał ci ſię on tego, żeby ta ſkoczka na życie Jana S. naſtawać miała, ale że przyſiągł uczynić dla niey to wſzyſtko, o coby go tylko proſiła, nie uważaiąc na to, czyby ſię godziło, czy nie godziło. Niegodziwie przyſiągł, á niegodziwiey ieſzcze przyſięgę wypełnił, bo przeciwko wyraźnemu Przykazaniu Boſkiemu: Niewinnego zabiiać nie będzieſz. Tak gdyby kto przyſiągł, że urazy nieprzyiacielowi nie odpuści, że ſię mścić krzywdy ſwoiey będzie, że podeyrzaney oſoby z domu nie wypędzi, nie wyrzuci, lub co podobnego, taki przyſięgaiąc grzeſzy, ale bardzieyby grzeſzył, gdyby to wypełnił, bo taka przyſięga, ktora ieſt w rzeczy złey, i od Boga zakazaney, przeto że nie ważna ieſt, nie obowiązuie przyſięgaiącego. Toż ſię ma rozumieć, gdyby kto przyſiągł, że nie uczyni tego, co dobrego ieſt, i co powinien czynić; naprzykład: że iałmużny ubogiemu nie da, że do Kościoła nie poydzie, że ſię ſpowiadać nie będzie, ta-

kie

kie także przyśięgi, i niegodziwe ſą, i nieważne, bośmy czynić powinni to, co dobrego ieſt, dopieroż do czego z przykazania obowiązek mamy.

Pytanie VII. *Przymuſzony od kogo do przyśięgi, czy powinien iey dotrzymać?* Odp: Gdyby kogo albo gwałtem, albo pogróżkami przymuſzono do przyśięgi, a on z boiaźni, albo śmierci, albo kary przyśiągł, iezeli rzecz, na ktorąby przyśiągł, nie ieſt z śiebie zła, i od BOGA nie zakazana, obowiązany ieſt do wypełnienia tego, na co przyśiągł. Naprzykład gdyby kto poprzyśiągł rozboynikowi, aby go nie zabiiał; że mu da pewną kwotę pieniędzy, obietnicy przyśięgą ztwierdzoney, dotrzymać mu powinien, i dać to, co obiecał. Albo, żeby mu przyśiągł, iż go nie wyda, wydać go nie powinien, chyba, żeby był od tey przyśięgi, przez władzę Kościelną uwolniony. Tak naucza S. Thomaſz Anielſki Doktor. (2. 2dæ quæſt: 89. Art: 2. ad 3.) Jnſza rzecz ieſt, gdyby kto mocą, groźbą albo karą przymuſzony, na to przyśiągł, że śię na grzech odważy, albo temu ktoremu przyśiągł, do grzechu dopomagać będzie, taka przyśięga (iakom iuż powiedział) i niegodziwa, i nie ważna ieſt, bo na takie rzeczy, ktorych BOG zakazuie i broni. Nikt bez ciężkiego grzechu przyśięgać nie może, á cho-

chociażby z boiaźni, albo przymuszony przysiągł, czynić tego nie powinien, na co przysiągł.

Pytanie VIII. *Urzędnicy, ktorzy odbieraiąc urząd iaki przysięgaią, iako są obowiązani do swoiey przysięgi?* Odp: Wiele iest dostoyności, urzędow, służb, funkcyi, ktore gdy kto przyimuie, wprzod się przysięgą, do wiernego ich sprawowania, obowiązać powinien. I tak przysięgaią Krolowie przy swych koronacyach, że praw Oyczystych, sprawiedliwości, i pokoiu Kościoła Bożego bronić, i on utrzymywać będą. Senatorowie przysięgaią na to, że ieżeliby co szkodliwego Wierze, Krolestwu, prawom, postrzegli, zabraniać powinni. Podskarbiowie przysięgaią na to, że szasunek sobie powierzony skarbu, Krolestwa, i Rzeczypospolitey, wiernie sprawować będą. Żołnierze na to, że według artykułow Woyskowych, poki w służbie zostaią, żyć będą. Pisarze i ich Substitutowie, Celnicy na to, że według ułożoney taxy, albo taryffy, od towarow, czy to Zagranicznych, czy to kraiowych, ustanowiony pobor sprawiedliwie odbierać, i oddawać wiernie do skarbu będą. Przysięgaią także po Grodach Sędziowie, Pisarze, Regentowie przed swemi Starostami. Po Miastach i Miasteczkach Woytowie, Burmistrze, Radni, Ławnicy. Po wsiach nawet, wie-

lu

lu bywa przyſięgłych, iako to Woytowie, Gumienni, Karbowi, Gayni. Ci wſzyſcy, przez ſwoie przyſięgi, ktore czynią, zabieraią obowiązek, żeby zleconym ſobie urzędom, za doſyć czynili, i gdy w czym przeciwko przyſiędze wykraczaią, grzeſzą.

Pytanie IX. *Czy też grzeſzą ktorzy ſię podaremnie przyſięgaią temi ſłowy: Jak BOGA kocham, świadczę ſię Bogiem, Przyſięgam BOGU. Dali BOG &c.* Odp: Nim na to pytanie odpowiem: proſzę was, żebyście dobrze uważyli ſłowa tego Boſkiego Przykazania, i poznać mogli, z ſamego ſłow wyrazu, czego nam tu BOG zakazuie. Nie mowi tu BOG: Nie będzieſz brał fałſzywie Imienia Boſkiego, ale mowi: Nie będzieſz brał podaremnie, z ktorych ſłow oczywiście ſię pokazuie: Ze nie tylko ten wykracza przeciwko temu Przykazaniu, ktory w rzeczy nieprawdziwey przyſięga, ale i ten, ktory w rzeczy prożney, nadaremney, chociaſzby też prawdziwey. Gdyż takich przyſiąg wyraźnie zakazał BOG, w Kſiędze Deuteronomium w Rozd: 5. v. 11. *Non uſurpabis Nomen Domini fruſtra.* Nie będzieſz wzywał Imienia Boſkiego prożno, i u Ekklezyaſtyka w Roz: 23 v. 9. *Jurationi non aſſueſcat os tuum, Nominatio DEI, non ſit aſſidua in ore tuo.* Niech uſta twoie nie maią zwyczaiu przyſięgi, á wſpominanie BOGA, niechay nie bę-

dzie ustawiczne, na ięzyku twoim. Z ktorych to wyrokow, iaśnie się znać daie, iż Pan BOG nasz, nie tylko nie pozwala, ale wyraźnie zakazuie, wzywania Imienia swoiego ku świadectwu, bez żadney potrzeby, w rzeczach cale niegodnych takiego świadectwa. Z tym wszystkim wielu iest takich między Chrześciaństwem, ktorzy częścią w żartach, częścią w potocznych diskursach, i zabawach, częścią, rzecz iaką obiecuiąc, a nayczęściey gniewaiąc się, albo komu odgrażaiąc, na takie się przysięgi lekomyślnie odważaią, i mowią; Iak BOGA kocham, Przysięgam BOGU, świadczę się Bogiem, widzi Bog, dali Bog. Dopieroż w handlach, kupnach, przedażach, przysiąg co nie miara. Przysięgaią kupcy, przysięgaią rzemieśnicy, przysięgaią sludzy, Kartownicy, Kosterowie. A im są osoby stanu podleyszego, tym bardziey przysięgaią. Mogliście uważać gdzie nayczęstsze przysięgi, ieżeli nie między owemi swarliwemi przekupkami, stangretami, forysiami, poganiaczami, kuchtami, dworską chałastrą. O! iaka się przez to zniewaga, Naygodnieyszemu, i Nayświętszemu Imieniowi Boskiemu dzieie!

Co do tego słowa, Dali BOG, gdyby ie kto wymawiał, w tym rozumieniu iak znaczy, nie przysięgałby, bo te słowa Dali Bog, nic inszego nie znaczą

tyl-

tylko to: Jeżeli BOG da, ieżeli pozwoli, i tak bez żadney przyfięgi mowić mogę. Dali Bog iutro będę w Kościele, to ieft ieżeli mi BOG pozwoli zdrowia, życia, będę w Kościele, i w tym żadney przyfięgi nie mafz. Lecz gdyby kto też fame słowa, miał fobie za przyfięgę i wymawiał ie, tym umyflem, i tą intencyą, żeby chciał przez nie brać Pana BOGA na świadectwo, czy to w rzeczy fałfzywey, czy podaremney, grzefzyłby.

Mowicie wy: Ja fię nieprzyfięgam, tylko w ten czas kiedy prawda, a kiedy prawda, to grzechu nie mam. Zły to bardzo wniofek. Na prawdę przyfięgam, więc grzechu nie mam. Trzeba mi to do wyrozumienia wafzego, iaśnie przełożyć: że nie tylko przyfięgać fię nie godzi, w rzeczy nieprawdziwey, ale nawet, i prawdziwey, ieżeli żadney potrzeby, i flufzney przyczyny nie mafz, żeby ta prawda ktorą wyznaiefz, przyfięgą potwierdzona była, bo tym famym, iuż byś prozno, i daremnie przyfięgał. Prawda ieft dwoiaka: Iedna taka, ktora aby ugruntowana była, ieft tego wielka potrzeba, częścią dla pożytkow wynikaiących, częścią dla oddalenia niefzczęścia znacznego, częścią dla końcow dobru pofpolitemu użytecznych. Druga prawda ieft, ktora żadney nie ma potrzeby, aby ugruntowana była. Przyfię-

ſięgać na pierwſzą prawdę, nie maſz nic złego. Przyſięgąć na drugą, ieſt Imienia Boſkiego nadaremne wzywanie, co ieſt przeciwko wyraźnemu Przykazaniu. I to wam tak objaśniam: Naprzykład: Gdyby mnie ſię kto z was ſpytał: czy dziś Mſzą miałem? á ia mu odpowiedział: Jak BOGA kocham, Przyſięgam Bogu, że miałem. Co rozumiecie, czybym ia przez te ſłowa zgrzeſzył? zgrzeſzyłbym; bo luboby to prawda była, że Mſzą miałem, ale tey prawdy przyſięgą potwierdzać był nie powinien, bez ktorey obeyść ſię mogło, przetobym grzeſzył, biorąc Imie Boſkie nadaremnie, i bez potrzeby. Uważcieſz, kiedy ſię to w prawdzie przyſięgać godzi, kiedy nie godzi.

Mowicie: Ale ia mam potrzebę przyſięgania ſię, bo choć prawdę mowię, to mi nie wierzą, przyſięgać ſię muſzę, żeby mi wierzono. Na to wam odpowiadam. Przez to ſamo że ſię przyſięgacie, wiary ſobie nie iednacie. Ja ſam, nigdybym takiemu człowiekowi nie wierzył, ktory ſię gotow zaraz przyſięgać, bo taki ktory ſię na przyſięgę odważa, łatwo ſię i na kłamſtwo odważyć może. Wiecie czemu to wam wierzyć nie chcą, inſzey przyczyny nie maſz, tylko, że ſię częſto przyſięgacie. Gdybyście ſię nigdy nie przyſięgali, zawſzebyście wiarę mieli. Nie przyſięga go-

godnym człowieka wiary czyni, ale świadectwo życia iego, z przyſtoynych obyczaiow pochodzące. Wielu ieſt takich, ktorzy ſetnemi przyſięgami ledwie nie każde ſłowo ztwierdzaią, a wiary ſobie przez to ziednać nie mogą, dla rozwiozłego życia ſwego. A drudzy iednym ſłowem, iednym głowy ſkinieniem, przyzwolenie na to co mowią, od naygodnieyſzych ludzi otrzymuią, że pobożnie i uczciwie żyią. Mieycie tylko świadectwo, dobrego życia, będą wam, bez przyſiąg wſzyſcy wierzyli. Ale daymy to, żeby wam kto, gdy prawdę mowicie nie wierzył, niech nie wierzy, iego w tym wina, bo was poſądza, wy ſprawicie ſię według nauki Chryſtuſowey, gdy mowa waſza będzie, Ieſt, ieſt, nie, nie, to ieſt rzetelna, prawdziwa, bez fałſzu, i obłudy.

Pytanie X. *Nałog częſtego przyſięgania, albo złorzeczenia, czy nas od grzechu wymowić może?* Odp: Nim na to pytanie odpowiem: Wiedzieć potrzeba: że nałog nic innego nie ieſt, tylko wzwyczaienie ſię, wprawienie, do czynienia rzeczy iakiey, czy to dobrey, czy to złey. Przez to wzwyczaienie ſię, i wprawienie, takiey łatwości nabiera człowiek, że bez wſzelkiey trudności, czynić to wſzyſtko może, w co ſię wprawi. Tak naprzykład od dziecinnych lat naſzych, wzwyczailiśmy ſię mowić, przez to

wzwy-

wzwyczaienie śię, takieyśmy do mowienia łatwości nabrali, że bez wszelakiey trudności, mowić o rzeczy, o ktorey chcemy możemy. Tę łatwość mamy, w pisaniu, w czytaniu, nie z kąd inąd, tylko z iedynego śię do tych spraw wzwyczaienia. Z tego wzwyczaienia śię pochodzi to, że chocbyśmy zapomnieć chcieli rzeczy takiey, nie zapomniemy, chocbyśmy chcieli nie czynić, czyniemy, chocbyśmy śię chcieli odzwyczaić, odwyknąć prętko nie możemy. Tak chcieymy zapomnieć tego ięzyka, ktoregośmy śię z młodości nauczyli, chocbyśmy naybardziey chcieli, nie zapomniemy. Czemu? bo to iuż nam prawie iak w naturę i przyrodzenie poszło. Ciężka iest rzecz przełamać, i zwyciężyć naturę. Coż dopiero, kiedy do tey natury tak do grzechu skłonney, przystąpi nałog? S. Augustyn, o takim, ktory śię przyuczy, i przyzwyczai do złego, powiada: że do iedney natury złey, nabywa drugiey, ieszcze gorszey, przez nałog. I tak (mowi on) Ten ktory z natury skłonny do gniewu. Niech śię często gniewa, złorzeczy, przeklina, drugiey iuż natury, z nałogu nabywa. Ten ktory z natury skłonny do rozpusty, cielesności, niech to wiele razy powtorzy, tak do tego wszetecznego życia przywyknie, że nudzić sobą będzie, będzie

tę-

tęſchnić, ſłabieć, omdlewać, poki przeklętego nie wypełni zwyczaiu.

Zły do grzechu nałog, ieſt ieſzcze coś więcey niżeli ſamo przyrodzenie, bo widziemy że przyrodzenie często ludzie odmieniaią, I tak ten, ktory był z natury ſłaby, może ſię za czaſem tak zahartować, może takich ſił nabrać, że ciężkim wyſtarczy pracom. Ten ktory był z natury boiaźliwym, może za czaſem takiey odwagi nabrać, że ſię na woynie naylepiey popiſywać będzie. Ten ktory był z przyrodzenia tępy, niepoiętny, może przez częſte ćwiczenia ſię, i pilność w nauce naydowcipnieyſzym wyrownać. Niechże kto, w złym iakim nałogu, rok albo dwa przeżyie, tak ſię do złego przyzwyczai, że mu ſię zdaie, iakoby ſię z nim narodził.

Nie moie to zdanie, ale Wielkiego Auguſtyna. Do tego S. Oyca, przyſzedł raz pewny młodzian, o radę go zbawienną proſząc, i mowiąc: Oycze Swięty, poday mi ſpoſob, w tym i w tym grzechu tak dawno żyię, widzę w iakie ſię niebeſpieczeńſtwo zguby, duſzy moiey podaię, a poſtaremu to czynię. Słyſząc to Auguſtyn S. weſtchnął ſerdecznie, i rzekł: *Vides quam deſtabiliter facias, & tamen facies;* Tym ci gorzey, że widziſz i uznaieſz co czyniſz, widziſz na co ſię odważaſz, á przeto że maſz nałog, znowu to uczyniſz. Widziſz że

upić

upić się zbytecznie do utraty rozumu, iest rzecz sprosna i szpetna, każdy się tym uczciwy brzydzi, brzydzisz się i sam otrzyzwiawszy, z tym wszystkim, gdy masz nałog, znowu się upiiesz. Widzisz, że przysięganiem, przeklęstwem, złorzeczeniem sumnienie obciążasz, ieżeli masz nałog, znowu przeklinać, i złożeczyć będziesz. Widzisz, żeś w sprosnościach cielesnych zatopiony, za lada okazyą, zaraz się na grzech odważasz, zarzekasz się tego na spowiedziach, ieżeli masz nałog, choćbyś przysięgał, palec na palec zakładał, nie ia. ale Augustyn S. mowi; znowu to uczynisz. Nałog do grzechu, iest to wielki tyran, na zgubę dusz ludzkich, bo sprawuie potrzebę nieiaką grzeszenia, potrzeba zaś grzeszenia sprawuie niepodobieństwo do niegrzeszenia, sprawuie rozpacz, a za rozpaczą coż następuie? Oto wieczne duszy potępienie.

Lubo tedy ciężko każdy zły nałog przełamać, z tym wszystkim nie iest niepodobno. Może człowiek przy łasce Pana BOGA, odwyknąć, i odzwyczaić się, od każdego, by też zastarzałego nałogu, i owszem powinien go wykorzenić. Prawda że do powstania z nałogu, łaski Pana BOGA, koniecznie potrzeba; daie tą Bog grzesznikowi, tego tylko potrzeba, żeby się iey chwycił, bo coż choremu po lekarstwie, gdy go przy-

iąć

iąć nie chce, co tonącemu po powrozie, gdy się go iąć nie chce, tak i grzesznikowi Łaska Pana BOGA nie pomoże, gdy ią sam sobie nieskuteczną uczyni. Im dłużey w nałogach trwać będzie, tym więcey grzechow do sumnienia nagromadzi. Coż zatym nastąpi? oto sobie wrota Miłosierdzia Boskiego, na wieki zamknie. Bo ieżeli teraz trudno mu z nałogu powstać, kiedyż będzie łatwo? Jeżeli teraz małego strumyczka przebrnąć nie może, iak przebrnie, gdy woda zbierze? Jeżeli cienkiey rozczki złamać nie potrafi, iak złamie, gdy się wkorzeni, i w drzewo urośnie? Jeżeli mu ciężko z nałogu powstać, gdy iest cienkim sznurkiem związany, iak powstanie, gdy go łańcuhem skrępuie nałog?

Nie mniemaycie żeby się miał grzesznik złym nałogiem przed Bogiem wymowić, nie wymowi, i owszem sam nałog cięźey go potępiać będzie. Gdyby złodziey obwiniony, chciał się wymawiać przed Sędzią, że na szubienicę nie zasłużył, bo co czynił z nałogu, czyby się wymowił? Jzaliby mu nie powiedział sędzia: Tym samym żeś z nałogu kradł, godzieneś wyższey szubienicy, boś był powinien tego złego nałogu nie mieć i za ten sam nałog, powinieneś bydź karany.

Do pozbycia wfzyftkich złych nałogow, a mianowicie przeklęftwa, złorzeczenia, przyfięgi podaremney, fpofob wam podaię ten, ktory Chryzoftom S. fwoim Antyocheńczykom podał. Jeżeli mafz (mówi on) zwyczay, albo przeklinać, albo złorzeczyć, albo fię nadaremnie przyfięgać, poftanowże fam fiebie karać, za każde przeklęftwa, lub przyfięgi wyrzeczenie. Mafz zwyczay mówić, te słowa: Jak Boga kocham, albo przyfięgam Bogu, ile razy to podaremnie wymowifz, tyle razy day iałmużnę według przemożności, albo tyle razy pocałuy ziemię, albo tyle zmow pacierzy, ile fię razy potchniefz. Gdy fię tak karać za każdym razem będziefz, przy łafce Pana BOGA, i ufilnym fwoim ftaraniu, prętko złego fwego pozbędziefz zwyczaiu. Znałem ia takiego, ktory mi powiadał, że miał nałog uftawiczney przyfięgi, i tak do niey przywykł, że iuż i uwagi na to nie miał, kiedy fię przyfięgał, bo mu to w przysłowie pofzło, czy to śmieiąc fię i żartuiąc, czy co komu obiecuiąc, czy fię gniewaiąc, i odgrażaiąc, przydawać zawfze te słowa. Przyfięgam Bogu, fpowiadałem fię, (mowił on) grzechu tego, alem fię po każdey fpowiedzi do niego powracał, obiecywałem zawfze poprawę, alem nigdy słowa Bogu niedotrzymał. Zdarzył mi Pan Bog roftropnego i pobożnego Spowie-

wie-

wiednika, ten poznawszy stan duszy moiey, rzecze: Zły masz nałog, koniecznie odiąć ci się od niego trzeba: Ja mu odpowiadam: Choćbym chciał wstrzymać się od niego, nie mogę. Zażyi tylko (mowi) tego sposobu, ktory ci podam, obaczysz iak ci łacne przyidzie tego nałogu zwyciężenie. Sposob zaś ten iest: Jak po tey spowiedzi przysięgać podaremnie będziesz, day za tę pierwszą przysięgę ubogiemu grosz ieden. Jak drugi raz, day groszy dwa. Jak trzeci raz, day trzy. Jak czwarty raz, day cztery, i tak zawsze karząc się sam, groszem iednym postępuy daley, w dawaniu iałmużny. A żebyś to skuteczniey wypełnił, miey sługę wiernego, ktoryby miał pilne baczenie na mowę twoię, przysięgi rachował, i iałmużnę za nie dla ubogich odbierał, uznasz, że tego złego pozbędziesz nałogu. Jakoż tak się stało: Nie doszło ieszcze do trzech złotych, takem się odzwyczaił owego przysięgania, że dotąd nie przytrafiło mi się nigdy przysięgać nadaremnie. Chwyćcież się tego sposobu przysięgacze, a zwłaszcza wy maiętnieysi; ktorych zaś na iałmużnę nie stanie, karzcie podobnie wasze przysięgi albo odmawianiem pacierzy, albo umartwieniem ciała, albo przynaymniey ziemi pocałowaniem, tym sposobem pozbyć możecie przy łasce

Pa-

Pana BOGA, i waszym staraniu wszelakich złych nałogow.

A teraz uczyńcie mocne przedsięwzięcie, że odtąd za Boską pomocą, przeklęstwa, złorzeczenia, oddawania siebie lub innych czartom, przysiąg nadaremnych, strzedz się będziecie, i one sobie obrzydzicie. Uczyńciesz to postanowienie wraz ze mną. BOZE Naywyższy moy Prawodawco, z iedyney ku Tobie miłości, postanawiam pełnić we wszystkim Swiętą wolą Twoią. Postanawiam strzedz się przysiąg podaremnych, wszelakiego przeklęstwa i złorzeczenia, i tego wszystkiego, coby zniewagę Nayświętszemu Imieniowi Twoiemu, uczynić mogło. Dopomoż mi do tego Łaską Twoią.



NAU-



NAUKA VIII.

O SLUBACH w POWSZECHNOSCI.

Po Nauce o przysięgach, następuie Nauka z tegoż drugiego Przykazania Boskiego, o Slubach, bo i te są w samey rzeczy przysięgą. Gdy bowiem ślubuiemy co, obowiązuiemy się przed Bogiem, że to co obiecuiemy wykonamy, ztwierdzaiąc przysięgą obietnice swoie. Wiedzieć nam tedy potrzeba naprzod.

PYTANIE I. *Co to iest Slub? i wieloraki iest Slub?* Odp: na pierwsze. Slub, iest to obietnica rozmyślnie, i dobrowolnie BOGU uczyniona, w rzeczy podobney, nie tylko dobrey, ale nad dobrą lepszey. Slub nazywa się Obietnicą BOGU uczynioną, bo kiedy ślubuiemy rzecz iaką, obowiązuiemy się BOGU, iż tę rzecz ktorą obiecuiemy, wykonamy. A że każdy ślub iest Aktem Religii, czynić się go nie godzi, tylko samemu BOGU. I lubo ślubować możemy, posty, iałmużny Nabożeństwa, ku czci Matki Boskiey, álbo ktorego Swiętego, i rzecz tę ktorą ślu-

ślubuiemy, oddać powinniśmy temu, komu ślubuiemy, ślubować iednak nie możemy, tylko ſamemu BOGU. Przeto gdy śluby czyniemy, nie mowiemy: ślubuię Tobie Nayświętſza Panno, albo ślubuię Tobie S. Piotrze, S. Pawle, ále ślubuię Tobie Panie BOZE moy.

Wiedzieć i to potrzeba, że wielka ieſt rożność, między obietnicą ślubną, i nieślubną, bo obietnica ślubna, ktora ſię czyni BOGU, obowiązuie zawſze, pod ciężkim grzechem śmiertelnym, ślubującego, do wypełnienia tey rzeczy, ktorą ślubuie. Obietnica zaś proſta, nie ślubna, nie obowiązuie tak ściśle obiecuiącego. Przeto, ktorzy ſię w Bractwa iakie wpiſuią, lubo przyimuią pewne uſtawy, i obiecuią ie wypełniać, iako to Rożaniec odmawiać, Szkaplerz na ſobie noſić, Szrody pościć &c. Chociaſz tego, co obiecali nie wypełniaią, grzechu nie maią, bo żadne Bractwa pod grzechem nie obowiązuią. I tak wolno ci Rożaniec mowić, albo nie, wolno chociaſz Szkaplerz noſiſz, Szrody pościć, albo nie. Czyniſz to coś obiecał, maſz przed Bogiem zaſługę, nie czyniſz, (byle nie przez wzgardę) zaſługi nie maſz, ále też i grzechu nie maſz. Gdzie zaś zachodzi ślub Panu BOGU uczyniony, tam iuż ieſt obowiązek pod grzechem.

Ta obietnica ślubna, powinna bydź rozmyślnie i dobrowolnie uczyniona, z taką przynaymniey uwagą i bacznością, iakiey do grzechu potrzeba. Zaczym, gdyby kto bez uwagi co obiecywał Panu Bogu, taka obietnica ślubem by nie była, iako to naprzykład: Gdyby kto upiwszy się, ślubował rzecz iaką Bogu, á potym wytrzyźwiawszy, ani wiedział, ani pamiętał co mowił, taki ślub nie byłby ślubem. Albo żeby kto ślubował nie dobrowolnie, ale gwałtem przymuszony, albo z boiaźni, z przestrachu, nie maiąc woli ślubowania, żadnegoby na siebie nie zaciągał obowiązku, bo ślub żeby był ślubem, powinien bydź rozmyślnie i dobrowolnie czyniony.

Jeszcze ta obietnica ślubna, powinna bydź w rzeczy podobney, bo gdyby kto rzecz iaką do wykonania niepodobną ślubował, nieważnieby ślubował. Tak, gdyby kto chcąc naśladować Pana JEZUSA, uczynił ślub, że całe dni czterdzieści tak pościć będzie iako on, nic nie iedząc, ani piiąc, czego że żadnym przyrodzonym sposobem wykonaćby nie mogł, nie ważnieby ślubował. Albo gdyby kto ślubował, że nigdy żadnym grzechem, nawet powszednim naymnieyszym Pana Boga nie obrazi, ślub także taki ważnyby nie był, czemu? bo wykonanie ślubu takiego, osobliwie przez czas długi, dopieroż

przez całe życie bez osobliwszey i szczegulney łaski Pana Boga, iest niepodobne. Jakiey łaski (procz Nayświętszey Maryi, bo ta zachowana była od naymnieyszey zmazy grzechowey) nie maią i Sprawiedliwi, iako Pismo S. wyraża: *Septies cadet justus & resurget.* (*Prov:* 24.) Siedmkroć upadnie sprawiedliwy i powstanie. Prawda, że czytamy o niektorych Swiętych, ktorzy się obowiązywali strzedz i naymnieyszego grzechu, ale też to czynili z osobliwszego instynktu Boskiego, i szczegulną łaskę Pana Boga do tego mieć musieli. A do tego, że byli w stanie doskonałym, dalecy od wszelakiey okazyi, ktoreby mogły im bydź powodem do grzechu. Czego że ludzie w Swieckim stanie żyiący nie maią, dla tego się też do tak trudnych rzeczy ślubem obowiązywać nie mogą.

Procz tego, każda ślubna obietnica powinna bydź w rzeczy lepszey, bo nie dosyć iest ślubować rzecz iaką dobrą, ale trzeba to, co iest nad dobrą rzecz lepszego. I tak naprzykład: Gdyby kto ślubował Panu Bogu, że będzie żył w stanie Małżeńskim, że się ożeni, taki ślub nie byłby ważny, bo lubo nie złe małżeństwo, ale lepsza czystość, i ta się ślubować może. Małżeństwo nie może. Także, gdyby kto ślubował, że się starać będzie godziwemi sposobami o przymnożenie fortuny, o dobra doczesne, i taki ślub nie byłby ważny,

bo lubo ta rzecz nie iest zła, ale lepsze iest ubostwo dobrowolne, do ktorego się człowiek ślubem obowiązać może.

Nie ważnyby był ieszcze ślub, gdyby kto ślubował rzecz iaką ślubu niegodną, albo z nikczemney iakiey i marney przyczyny, iako to: że ieść nie będzie, tylko stoiący, że pić nie będzie, tylko z naczynia glinianego, takie i tym podobne wymysły, są ślubu nie godne. Albo żeby kto postrzegłszy, w iakim napoiu muchę, ślubował że go nigdy pić nie będzie, albo żeby kto spadłszy z konia, ślubował, że wsiadać na konia nigdy nie będzie, z marnych takich przyczyn uczynione śluby, ślubami nie są, bo się, iako mowi Pismo, niewierna i głupia obietnica Bogu nie podoba.

Wieloraki zaś iest ślub? Odpow: Że ślub inny iest *absolutny*, to iest bez żadnego warunku uczyniony. Naprzykład: gdy kto ślubuie post, albo iałmużnę, albo wstąpić do Zakonu, nie zakładaiąc w wypełnieniu ślubu swego, żadnego warunku. Inny iest pod warunkiem, ieżeli, naprzykład: gdyby kto zachorowawszy, uczynił ślub: Dam iałmużnę, ieżeli do pierwszego zdrowia powrocę, to słowo: ieżeli, czyni ślub warunkowy. Inny iest ślub *uroczysty*, ktory się czyni iawnie. I takie śluby czynią Zakonnicy, gdy ślubuią Bogu przy Profesyi Zakonney ubostwo, czystość i posłuszeństwo. Takie ślu-

by czyſtości czynią wſzyſcy Kapłani przy ſwym poświęceniu. Inſze śluby nazywaią ſię *Vota ſimplicia*, śluby proſte, ktore czynione bywaią prywatnie bez żadnych ceremonii i uroczyſtości. Naprzykład: gdyby kto z dobrey woli ſwoiey, czy to w domu, czy w Kościele ślubem ſię obowiązał, bądź do poſtu, bądź do inney iakiey rzeczy, ktora ſię ślubować może. Sluby ſą ieſzcze inne, ktore ſię nazywaią *Vota realia*, to ieſt gdy ſię rzecz iaka, ktora ſię ſzacować może, Bogu obiecuie. Naprzykład: Kielich do Kościoła, iałmużna ubogiemu. Inne, ktore ſię nazywaią *Vota perſonalia*, gdy ſię ſprawa iaka dobra i chwalebna Bogu obiecuie, iako to poſt, albo inne ciała umartwienie, nawiedzenie mieyſca iakiego Swiętego. Inne ieſzcze śluby ſą, ktore ſię nazywaią *Vota pœnalia*, gdy kto dla uchronienia ſię grzechu, karę ſobie iaką pewną naznacza, i do tego ſię ślubem obowiązuie. Naprzykład: że ieżeli przebierze w trunku miarę, pościć tyle dni będzie. Jeżeli w karty lub kości grać będzie, czyli co wygra, czyli co przegra, to da ubogim iałmużnę, i tym podobne. Jaki tedy przez te śluby, ktore częſtokroć czyniemy, zabieramy obowiązek? w naſtępuiących pytaniach iaśnie ſię pokaże.

Pytanie II. *Czy śluby naſze, ktore czyniemy, ſą godziwe? i czy przyiemne Bogu?* Odp: Że czynienie ślubow ieſt godziwe,

poka-

pokazuie ſię to z wielu mieyſc Piſma S. Tak mowi Dawid S. w Pſalmie 115. *Vota mea Domino reddam.* Sluby moie oddam Panu; i na innym mieyſcu: *Redde Altiſſimo Vota tua.* Odday Naywyżſzemu śluby twoie; i znowu na innym mieyſcu: *Vovete & reddite Domino Deo veſtro.* Czyńcie śluby i oddawaycie Panu Bogu waſzemu. Slub albowiem ieſt to Cnota po Teologicznych nayprzednieyſza, ktora ſię zowie *Religio*, Cnota oddaiąca cześć Panu Bogu. Ta cześć czyni mu ſię przez ślub, gdy mu ſię co ofiaruie. Że śluby, ktore czyniemy ſą przyiemne Bogu, pokazuie ſię to z nauki S. Tomaſza Doktora Anielſkiego, ktory mowi: że daleko ieſt rzecz milſza Panu Bogu, i większey zaſługi, czynić co z ślubu, naprzykład: pościć, niżeli bez ślubu, bo kiedy kto pości z ślubu, czyni akt dwoch Cnot, to ieſt umartwienia i Religii, tak zacney cnoty. A do tego, kto pości z ślubu, nie tylko Panu Bogu ofiaruie ſprawę ſwoię, że nie ie z mięſem, ale też i wolność, albo możność do tey ſprawy, bo iuż po ślubie, nie może bez grzechu zażywać mięſa, i tak przez ślub ofiaruie ſię Bogu nie tylko owoc, ale i drzewo z owocem, co ieſt coś większego, niż dać ſam owoc. Nad to czynić co z ślubu, ieſt czynić z woli mocno utwierdzoney w dobrym, iako przeciwnym ſpoſobem, gorzey ieſt, czynić co z woli zatwardzoney w złym. A

lubo

lubo nieco ſię umnieyſza przez ślub wolności, tak, że ten, ktory ślubował, muſi to wypełnić, i nie wolno mu to opuścić, co ślubował, przecie iednak to nic nie umnieyſza doſkonałości ślubu, bo i Swiętym Pańſkim w Niebie nie wolno grzeſzyć, á przecie to im nic nie umnieyſza doſkonałości. Nie żałuyże tedy (mowi Auguſtyn S.) żeś ślubował, i owſzem cieſz ſię, żeć ſię to iuż nie godzi czynić, coby ſię było godziło z twoią ſzkodą. *Felix neceſſitas, quæ te ad meliora compellit.* Szczęśliwa taka potrzeba, ktora cię do lepſzego przymuſza. A zwłaſzcza że ten, ktory ślubuie, dobrowolnie traci tę wolność ſwoię, do rzeczy przeciwney ślubowi, i nie z muſu ofiaruie ią Panu Bogu, ale z ſwobodney woli ſwoiey. Wątpić tedy nie trzeba, żeby taka ofiara nie była przyiemna Bogu.

Pytanie III. *Jak nas śluby, ktore czyniemy, obowiązuią?* Od: Sluby, ile że nie ſą proſtą iaką obietnicą, ale obowiązkiem ſtwierdzoną, ile razy ſię czynią, zawſze pod grzechem obowiązuią, i to nie iakimkolwiek, ale śmiertelnym, tak naucza S. Tomaſz Anielſki Doktor, bo ieżeli ten, ktory przyſięga człowiekowi, powinien mu ſię uiścić w przyſiędze ſwoiey, i gdy nie dotrzymuie obietnicy przyſięgą ſtwierdzoney, śmiertelnie grzeſzy, daleko ż bardziey ten, ktory ślubuie, ile że nie ślubuie człowiekowi, ale ſamemu Bogu.

gu. Gdyby ſię iednak kto ślub iaki czyniąc, pod grzechem śmiertelnym obowiązywać nie chciał, ale tylko pod powſzednim, czyniąc co przeciwko ślubowi, grzeſzyłby tylko powſzednie. Wielu iednak Teologow zdanie iest, że taki ślub, ktoryby był pod obowiązkiem powſzedniego grzechu uczyniony, nie byłby ślubem, ale proſtą tylko obietnicą.

Pytanie IV. *Czy powinien wypełnić ślub ſwoy ten, ktory na złość komu ślubuie?* Odp: Trafiaią ſię częſtokroć między ludźmi śluby porywcze, ktorych potym żałuią, takie śluby, czy obowiązuią? ztąd poznać ſię może: Kto z prędkości i porywczości ślubuie, i nie ma żadney uwagi na to, że na ſię obowiązek zaciąga, albo zaraz żałuie tego, i odwoływa, co z prędkości wyrzekł, nie ieſt obowiązany do wypełnienia tego, co niebacznie i nieuważnie ślubował. Ktoby zaś wiedząc, co to ieſt ślub, rozmyślnie ślubował, lubo komu na złość, taki obowiązany ieſt do wypełnienia ślubu ſwego. Naprzykład: gdyby ſyn albo córka wiedząc, że ich Rodzice chcą mieć w Małżeńſkim ſtanie, oni na złość im uczynili ślub czyſtości, albo wſtąpienia do Zakonu. Zabieraią obowiązek do wypełnienia tego, co ślubowali. Takich iednak porywczych ślubow czynić nie potrzeba. Ale ieżeli maſz wolą i intencyą ślubować co Panu Bogu, poradźże ſię wprzod Spowiednika ſwego.

Na-

Naznacz fobie czas iaki do rozmyflu; Zważ pilnie wfzyftkie okoliczności, trudności, przefzkody, ktoreby ci do wykonania tego, co mafz Bogu obiecać, drógę tamowały. Poftanow iakie nabożeńftwo na ten koniec. Jeżeli tedy zupełnie wolą fwoią do tego, coś fobie uftanowił, fkłonifz, czyń to, co ci Duch S. do ferca podaie.

Pytanie V. *Kiedy kto przeciw Slubowi wykroczy, powinienże przydać na Spowiedzi tę okoliczność, że ieft ślubem obowiązany?* Odp: Ten, ktory ieft ślubem iakim obowiązany, kiedy przeciwko niemu wykroczy, powinien na Spowiedzi tę okoliczność przydać, że ślub uczynił, albowiem bydź może z okazyi ślubu grzech dwoiaki. I tak gdyby kto ślubował Soboty pościć, á potym z łakomftwa iadł mięfo, takiby dwa grzechy razem popełnił, ieden przeciwko Przykazaniu Kościelnemu, drugi przeciwko uczynionemu ślubowi. Także: gdyby kto ślubował P. Bogu czyftość, á potym wykroczył przeciwko fzoftemu Przykazaniu, nie dofyćby było, fpowiadać fię przeftępftwa Przykazania Bofkiego, ale nad to trzeba koniecznie powiedzieć, że był procz tego ślubem czyftości obowiązany, bo tu grzech zachodzi dwoiaki.

Pytanie VI, *Czy ważny ślub złą intencyą uczyniony, naprzykład: Gdyby ślubował złodziey, pościć Soboty, aby mu fię w ten dzień kradzież*

dzież udawała? Odp: Slub każdy, ile że iest Aktem Religii, to iest: że się przezeń osobliwsza Cześć Bogu wyrządza, powinien bydź z dobrą i chwalebną intencyą złączony. Zaczym, gdyby kto ślubował post, lub inne nabożeństwo, tą intencyą, aby wyiechawszy na poiedynek nieprzyiaciela zabił, albo żeby mu się kradzież udała, taki nie ślubowałby Panu Bogu, aleby go raczey bluźnił, i tak ślubuiąc, grzeszyłby ciężko śmiertelnie, boby w rzeczy samey tego żądał, aby mu Pan Bog pomocą nadzwyczayną do iego grzechu pomagał.

Pytanie VII. *Czy może kto ślub iaki uczynić do czasu, naprzykład na rok ieden?* Odp: Że może, i tak może kto sobie post iaki poślubić na rok ieden, albo na poł roku, póty tedy póki go ślub obowiązuie, obietnicy Bogu uczynioney zadosyć uczynić powinien, á iak czas zamierzony wynidzie, iuż wolny zupełnie od wszelkiego obowiązku zostaie. Może tedy kto ślubować Panu Bogu, że się wstrzyma od iakiego napoiu, naprzykład wodki przez post wielki, przez Adwent, iak ten czas minie, pić może tyle, ile mu potrzeba, nie przebieraiąc miary w napoiu, i nie daiąc sobie przez to okazyi do grzechu iakiego.

Pytanie VIII. *Sluby pod iakim warunkiem uczynione, czy obowiązuią?* Odpow: Jeżeli się wypełni warunek, ktory kto

sobie

ſobie przy ślubie zakłada, w ten czas ślub obowiązuie. Jeżeli ſię zaś nie wypełni, ślubu też obowiązku nie ma. Tak naprzykład: Ukradziono ci rzecz iaką, alboś ią zgubił, czyniſz ślub: Panie Boże, ieżeli mi ſię ſzkoda powroci, będę pościł Soboty rok cały, gdy rzecz zgubioną, albo ukradzioną odzyſkaſz, pościć powinieneś, ieżeli nie odzyſkaſz, obowiązku też ślubu twoiego, ktoryś pod warunkiem uczynił, nie maſz.

Pytanie IX. *Sluby cudze, czy obowięzuią?* Trafia ſię częſtokroć, że Rodzice proſząc Pana Boga o potomſtwo, śluby czynią, że ieżeli im Pan Bóg da Syna, ofiaruią go do Zakonu, albo do Stanu Duchownego. Czy te śluby rodzicielſkie dzieci obowiązuią? Odp: Jeżeli dzieci przyſzedłſzy do lat, i doſkonałego rozumu, przyſtaną dobrowolnie na śluby rodzicow, i one potwierdzą, powinni zadoſyć uczynić ślubowi rodzicielſkiemu, gdy nań z dobrey woli ſwoiey zezwolili. Jeżeli zaś Syn, albo Córka ślubu tego Rodzicielſkiego nie przyimuie, ani go chce potwierdzić, przymuſzać ich Rodzice nie powinni, bo tym ſamym wolni ſą od obowiązku uczynionego ślubu ſwego.

Pytanie X. *Kiedy ſię razem dwa śluby zeydą, ktory wypełnić mamy?* Odp: Kiedy ſię dwa śluby zchodzą, á wypełnić ich

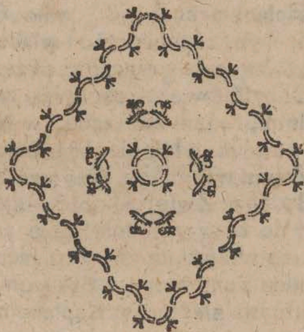
razem

razem nie można, temu trzeba zadosyć uczynić, ktory iest z większą Chwałą Pana Boga. Tak naprzykład: poślubił kto pościć Wtorki, á potym poślubił wstąpić do Zakonu, gdzie Wtorkow nie poszczą, ktoryż z tych ślub wypełnić powinien? oto, wstąpienia do Zakonu, bo ten iest z większą Chwałą Pana Boga, i z większym dobrem ślubuiącego.

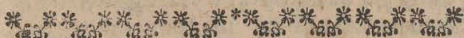
Pytanie XI. *Czy może każdy Kapłan uwalniać od slubow, albo te odmieniać?* Odp: Lubo Kapłani przy poświęceniu swoim na Kapłaństwo, zupełną moc i władzę biorą do odpuszczenia grzechow, przez owe Słowa Chrystusowe: Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w Niebie, á cokolwiek rozwiążecie, będzie rozwiązane. Z tym wszystkim, Naywyższa Kościoła Bożego Zwierzchność, niektóre grzechy do rozgrzeszenia sobie zatrzymuie, i nie wszystkim mocy na nie udziela, ale albo samym tylko Biskupom, albo szczegulnym niektórym Kapłanom. Takie grzechy są, do ktorych klątwa iest przywiązana. Takie są śluby, od ktorych obowiązku uwalniać, albo ie na inne odmieniać nie każdy Spowiednik może, ale tylko ten, ktory ma wyraźną moc sobie na to od Stolicy Apostolskiey pozwoloną. Taką moc pod czas Jubileuszow maią wszyscy Kapłani, do słuchania

Spowie-

Spowiedzi od Biſkupow wyznaczeni. Także pod czas Miſsyi, miewaią ią Miſsyonarze, że od ślubow niektórych uwalniać, i one odmieniać mogą pod pewnemi iednak warunkami, i procz tych piąci: Czyſtości wieczney, Wſtąpienia do Zakonu, Pielgrzymowania do Rzymu, do Kompoſtelli. i Grobu Bożego.



NAUKA



NAUKA IX.

Z trzeciego Przykazania Boskiego

O SWIĘCENIU DNIA SWIĘTEGO.

PYTANIE I. *Co nam Bóg w trzecim Przykazaniu swoim Przykazuie?* Odp: To Przykazanie Boskie, iest częścią przykazuiące, częścią zakazuiące. Ile iest przykazuiące, przykazuie nam Bóg i oraz Kościoł S. abyśmy każdy dzień Niedzielny i Swięty pobożnemi uczynkami i słuchaniem Mszy S. święcili. I ten dzień nazywa się dniem Pańskim. Inne dni powszednie są nasze, ale Niedziela każda i Swięta uroczyste, są dni Boskie, ktore szczegulnie bydz powinny na chwale iego strawione. Choćby nam Bóg tego nie przykazywał, z samego prawa przyrodzonego znaćbyśmy się do tey powinności powinni, bo nawet sami Poganie o tym Przykazaniu nie wiedzący, z samego światła rozumu, na uczczenie fałszywych Bogow swoich, dni pewne uroczyste obchodzili. Gdy tedy nam Bóg przykazuie, abyśmy dzień pewny święcili, chce tego po swym stworzeniu, żebysmy

byśmy go za Pana Naywyżſzego i Stworcę uznawali, i tę mu powinność iako Pańſzczyznę iemu należącą oddawali, na znak poddańſtwa. Bo ieżeli Panowie doczeſni kładą na ſwych poddanych powinnosci, nakazuią im Pańſzczyzny, żeby po tym ſamym znali ich za Panow ſwoich. Dopieroż Bóg powſzechny Pan naſz, i Stworca wſzech rzeczy, że nie miał dnia takiego, ktoryby był iedynie na cześć Jego poświęcony, byłaby rzecz bardzo nieſprawiedliwa. Troiaki ieſt koniec dla ktorego tak Bóg iako i Kościoł Katolicki poſtanowił Niedziele i Swięta. Pierwſzy ieſt, abyśmy dzień ieden w tydzień oddaiąc Bogu, na czci i chwale Boſkiey go trawiąc, wyznawali, że Bóg ieſt Panem naſzym; co ſię pokazuie z owych ſłow Boſkich do Izraelſkiego ludu: (*Exod: 31.*) *Patrzcie, abyscie ſtrzegli Szabatu mego, bo znamieniem ieſt między mną, a między wami, abyście wiedzieli, żem ia Pan.* Drugi koniec ieſt, abyśmy za wſzyſtkie dobrodzieyſtwa, które nam hoyność Boſka niezliczone prawie świadczyła, przez obchodzenie dnia Swiętego Bogu dobroczynnemu dziękowali, wſzakże na ten koniec był poſtanowiony Szabat, iako czytamy *Deut: 5. v. 15. Izraelu pamiętay, że cię wywiodł z Egiptu Pan Bóg twoy, i przeto ci przykazał, abyś zachował dzień Sobotni.* Zeby zaś ludzie umieli dziękować Bogu za łaſki iego, Kościoł S. poſtanowił, aby wierni w Swięto

i w Nie-

i w Niedzielę Mszy S. słuchali, i tym sposobem winne Bogu oddawali dziękczynienia. Trzeci koniec iest, abyśmy o dalsze Łaski i Dobrodzieystwa Boga prosili. Na sam przod o łaski i dobrodzieystwa należące do duszy, iako to: o odpuszczenie grzechow, potym o dobrodzieystwa należące do życia doczesnego, ktore Bog przyobiecał tym, ktorzy chować Swięta iego będą, iako mamy Levit: 26. *Zachowaycie Swięta moie, a ziemia da urodzay swoy, i owoce drzewa pełne będą.*

Jle zaś to Przykazanie Boskie iest zakazuiące, zakazuie nam w nim Bog tego wszystkiego, coby nam do chwały iego i powinney służby iego, bydź mogło przeszkodą. Zgoła zakazuie nam wszelakich zabaw służebniczych, i robot ręcznych, ktore są z utrudzeniem ciała. Ta Nauka będzie o tym Przykazaniu, ile przykazuiącym, á dalsza o tym, że iako zakazuiącym, abyśmy poznać mogli, co nam w tym Przykazaniu swoim Bog przykazuie i czego zakazuie.

Pytanie II. *Dla czego, i dla iakich przyczyn Niedzielę Swięcemy nie Sobotę?* Odp: To pewna, że BOG daiąc nam na tablicach Kamiennych przez Moyżesza swoie przykazania, wyraźnie położył Szabat, to iest dzień Sobotni, żeby go ludzie za dzień Swięty mieli. W prawie iednak łaski po przyściu Chrystusowym, ten dzień Sobotni odmieniony iest

na Niedzielę, i iuż nie Sobotę z żydami, ále Niedzielę święciemy, a to z tych przyczyn: Naprzod: że się iuż owe dawne obrządki i figury Starego Testamentu spełniły, i na ich mieysce, inne nierownie zacnieysze nastąpiły, i tak zamiast obrzezania, postanowił Pan JEZUS Chrzest, na odpuszczenie grzechow. Zamiast Baranka Wielkonocnego, Sakrament Nayświętszego Ciała swego. Zamiast Ofiar bydlęcych, Ofiarę Mszy S. Tak też zamiast dnia Sobotniego, Apostołowie ustanowili do święcenia Niedzielę. Że to iest Apostolskie ustanowienie, mamy na to iásne w Piśmie S. dowody. Naprzod z Pawła S. ktory nakazuie zbierać przez tydzień iałmużny dla potrzebnych, áby ie pierwszego dnia tygodnia rozdawano, kiedy się wszyscy Chrześcianie dla Nabożeństwa zchodzili. Pierwszy zaś dzień tygodnia u żydow iest Niedziela, bo z tąd Pan BOG zaczął stworzenie Swiata, i ten był dzień pierwszy, á odpoczął siodmego, to iest w Sobotę. I u Marka S. zowie się Niedziela, pierwszym dniem tygodnia, ktorego z rana przyszły do grobu Chrystusowego Swiątobliwe Niewiasty, Vespere *Sabbathi qua lucescit in prima Sabbathi.* Przeto zaraz po Zmartwychwstaniu Chrystusowym Apostołowie z innemi Wiernemi Niedzielę do Swięcenia ustanowili daiąc iey nazwisko dnia Pańskiego. O czym Jan S. w obiawieniu

swoim

ſwoim wſpomina. *Fui in Spiritu in Dominica die.* Ze był zachwycony w duchu dnia Pańſkiego, to ieſt w Niedzielę.

Powtore: Nie święciemy Soboty ále Niedzielę, bo święcenie Soboty, było tylko uſtanowione do czaſu, iako i inne Figury, i Obrządki Starozakonne, na pamiątkę wyprowadzenia ludu Bożego z niewoli Egipſkiey. Ze zaś nas Chryſtus Pan, nierownie z cięższey, bo z czartowſkiey niewoli, przyściem ſwoim wyprowadził, na podziękowanie Panu BOGU, za tak wielkie Dobrodzieyſtwo iego; święciemy Niedzielę. Jako gdy ſię długi wypłacaią, wſzyſtkie ſię dawne zapiſy, Karty, i Cerografy drą, i żadney mocy nie maią. Tak też podobnie: Ludzie w ſtarym Teſtamencie, przed przyściem Chryſtuſowym mieli dług dawny dziękczynienia BOGU, że ich w dzień Sobotni do ziemi obiecaney doprowadził. Ale gdy iuż Chryſtus Pan Zbawiciel naſz, ten dług zapłacił, obowiązek też Swięcenia Soboty uſtał,

Na to mieyſce my Chrześcianie święciemy Niedzielę a to dla wielkich, i rozlicznych Dobrodzieyſtw Boſkich, ktoreśmy w ten dzień odebrali. Ten bowiem dzień (mowi Grzegorz S.) ſam BOG uprzywileiował, i poświęcił. *DEUS innumeris beneficiis diem Dominicum Sanctificavit.* Dla żydow ktorych BOG tyl-

tylko obrządkami powierzchownemi rządził, dosyć było, ten dzień do święcenia naznaczyć, w ktory On, po stworzeniu świata odpoczął, bo oni znakomitsze Soboty święcenie, na odpoczynku od roboty zakładali, nie maiąc na on czas áni Kościoła, áni pewnego Nabożeństwa ustanowionego. Ale dla Chrześcian, od ktorych miał bydź BOG czczony w duchu i prawdzie, iako Chrystus powiedział *in Spiritu & Veritate*, dzień iest Niedzielny nayprzyzwoitszy. W ten dzień álbowiem BOG świat z niczego wyprowadził, i nayokazalsze dzieło Wszechmocności swoiey Aniołow stworzył, i przedwieczne wyrokow swoich ułożenie, do skutku przyprowadzać zaczął, ktore się do człowieka osobliwiey stosowały. W ten dzień, twierdzą: iż Arka po potopie odpoczęła na gorach Armenii, co było figurą zbawienia całego Narodu ludzkiego, á wielkim dobrodzieystwem zachowania iego, że potopem nie zaginął. W ten dzień, według świadectwa wielu Oycow SS. Pan JEZUS się w żywocie Nayświętszey MARYI, począł, i w ten się dzień narodził. W ten dzień było Zmartwychstanie Chrystusowe, obraz i wizerunek powszechnego naszego Zmartwychstania, do chwały wiekuistey, ktorą nam przez odkupienie swoie, odzyskał. W ten dzień było zesłanie Ducha Nayświętszego. Słuszna

ſzna tedy rzecz abyśmy nie inſzy, tylko ten dzień święcili. Nakoniec święciemy też Niedziele, dla tego, ábyśmy ſię z niewiernym żydoſtwem, w ich obrządkach nie zgadzali.

Pytanie III. *Czy powinniśmy w Swięto Mſzy S. ſłuchać i Kazania?* Odp: Co do pierwſzego: Mſzy Swiętey ſłuchanie, w każdy dzień Swięty, ieſt, z uſtawy, i przykazania Kościoła Bożego, przeto powinniśmy Mſzy S. w każde Swięto z uczciwością ſłuchać, i to pod grzechem śmiertelnym. Uſtanowił to Kościoł S. dla tego, iż nie mamy ſkuteczniéyſzego ſpoſobu, przebłagania ſobie BOGA, iako przez Ofiarę Mſzy S. Mſza albowiem, nic innego nie ieſt, tylko Ofiara Nowego Teſtamentu bezkrewna, na ktorey Syn Boſki ofiarowan bywa, tenże ſam, ktory ſię na Krzyżu dla zbawienia naſzego, ſtał krwawą ofiarą, bo przy poświęcaniu, po wyrzeczeniu ſłow Kapłańſkich, zſtępuie z Nieba, i zoſtaie pod oſobami Chleba i Wina. Tey ofiary principalnym Kapłanem ieſt Pan JEZUS, bo człowiek, ktory tę Taiemnicę ſprawuie, ieſt tylko Namieſtnikiem iego, i dla tego nie mowi ſłow poświęcaiących w oſobie ſwoiey, ale w oſobie Chryſtuſa: *To ieſt Ciało moie.*

Ta tedy nie inſza ofiara przy każdey Mſzy S. ſprawowana bywa, ktora była i na Krzyżu. Jeſt iednak miedzy

temi ofiarami ta rożność. *Naprzod:* Ze pierwſza zowie ſię krwawą, iż na niey Pan JEZUS, rzeczą ſamą zabity, Krew ſwą Nayświętſzą wylał, i naydroższe życie ſwoie za nas położył. Ta zaś przy Mſzy, zowie ſię bezkrewna, bo na niey Chryſtus nie umiera, tak iako na Krzyżu, áby mogł bydź uſtawicznie ofiarowany. Wyraża ſię iednak śmierć iego, przez nieiakie rozdzielenie ciała od krwi, gdy mocą poświęcenia Kapłańſkiego, Ciało ieſt Chryſtuſowe pod oſobami Chleba, a Krew pod oſobami Wina. *Semper hæc fides in Eccleſia DEI fuit. - - Corpus ſub ſpecie panis & Sanguinem ſub vini ſpecie - exiſtere.* (Trid: Seſſ: 13: c. 3.) *Totus & integer Chriſtus ſub panis ſpecie - - - totus item ſub vini ſpecie - - exiſtit.* (Ibid: Seſſ: 13. ad finem cap: 3.) *Powtore.* I ta rożność między temi ofiarami, iż ofiara Krzyżowa, na iednym ſię tylko mieyſcu, to ieſt na Górze Kalwaryiſkiey; i to raz tylko odprawiła. Ta zaś odprawia ſię po całym świecie, po wſzyſtkich Kościołach, od wſzyſtkich Kapłanow, i ſpełniły ſię owe ſłowa Boſkie przez Malachiaſza Proroka powiedziane. Od wſchodu ſłońca aż do zachodu, Wielkie ieſt Imię moie, między Narody, i na każdym mieyſcu poświęcaią, i ofiaruią, Imieniowi memu Ofiarę czyſtą. *In omni loco Sacrificatur, & offertur, Nomini meo oblatio munda* Ktore to ſłowa, wſzyſcy

Oy-

Oycowie Swięci rozumieią, o tey ktora ſię w Kościele Chryſtuſowym ſprawuie Nayczyſtſzey Ołtarza Ofierze. Wielka w tym łaſka Pana Jezuſowa: Gdyby ta ofiara, od iednego tylko Kapłana, i w iednym tylko na całym świecie, Kościele ſprawowana była, byłaby to łaſka iego nieporownana; Jakaſz bydź muſi, gdy żadnych granic założyć nie chciał tey Nayświętſzey Ofierze. *Potrzecie*: Iż Ofiara na Krzyżu więcey nad trzy godziny nie trwała, ta zaś trwać będzie aż do ſkończenia świata, iako nam przyobiecał owemi ſłowy. Ja z wami zoſtawać będę aż do ſkończenia świata. Poczwarte na koniec: Iż w tamtey pierwſzey Ofierze Ciało Chryſtuſowe było śmiertelne, cierpiętliwe, w tey zaś nieśmiertelne, nie cierpiętliwe, toż ſamo ktore ieſt na prawicy Oyca Przedwiecznego.

Ta tedy Ofiara Mſzy S. ieſt uſtanowiona, dla tych końcow. Naprzod: Dla oddania czci powinney BOGU. Ta zaś cześć nie może bydź większa i milſza BOGU, iako kiedy przez ręce Kapłańſkie ofiaruiemy Mu, Jednorodzonego Syna Jego. Z tey przyczyny, (mowi ieden Swięty) iedna Mſza Swięta, więcey czci Bogu oddaie, niżeli mu oddać mogą weſpoł wſzyſcy SS. Aniołowie. Drugi koniec, na zadoſyć uczynienie ſprawiedliwości Boſkiey za grzechy, całego świata, i dla tego ſię nazywa O-

fia-

fiarą ubłagania, iż Boga sobie przez nię nayprędzey ubłagać możemy. Gdyby człowiek za grzechy swoie, cierpiał to wszystko, co cierpieli SS. Męczennicy, nie mogłby tak zadosyć uczynić sprawiedliwości Boskiey, iakó może, przez iednę Mszą Swiętą. I chociaszby, tak wiele grzesznikow było, żeby się na ziemi pomieścić nie mogli, za wszystkie ich grzechy, iedna Msza S. dosyć Bogu uczynić może. I tać to iest przyczyna, że nas teraz BOG nie karze potopem, iako ukarał świat cały, albo siarczystemi ogniami, iako Sodomę i Gomorrhę, bo ta Nayświętsza Ofiara, w ktorey się Jednorodzony Syn Boski ofiaruie, tamuie ręce Oycu Przedwiecznemu, żeby nas tak surowo nie karał, lubo ma i teraz za co karać. Trzeci koniec Mszy S. iest, na podziękowanie Panu Bogu, za Iego Dobrodzieystwa. Wieleśmy winni BOGU, za Iego łaski, ktoremi nas obdarza, bo w nim żyiemy, w nim się ruszamy, w nim iesteśmy, w nim tchniemy. Nie masz żadney godziny, i momentu życia naszego, ktoregoby nas BOG łaskami swoiemi, nie obdarzał, iakimże sposobem Bogu, za to opatrywanie nas Oycowskie podziękuiemy? nie mamy skutecznieyszego, nad ofiarę Mszy Swiętey. Czwarty koniec Mszy Swięty iest, na uproszenie sobie dalszych łask od BOGA, przez tę S. Ofiarę. Były w

sta-

ſtarym Teſtamencie rożne Ofiary, przez ktore upraſzali ſobie ludzie łaſki od BOGA, względem tey Nowego Teſtamentu, były iako cienie, i figury, bo tu nie bydlęta nie proſte chleby, ale Ciało, Krew, Bóſtwo, zaſługi wſzyſtkie Jezuſowe, ofiaruiemy, żebyśmy ſobie uprośić mogli łaſki do zbawienia potrzebne. Choćbyśmy tedy, żadnego na to prawa, i przykazania nie mieli, ſame pożytki ktore mieć możemy, z ſłuchania Mſzy S. pobudzićby nas do tego powinny. Coż dopiero, gdy nas do tego Kościoł S. prawem ſwoim obowiązuie, powinniśmy w każde Swięto Mſzy ſłuchać.

A nie tylko Mſzy S. ále i Kazania, zwłaſzcza proſtym ludziom, ſłuchać przynależy, bo iakoż ſię nauczą, i z kąd? powinności życia Chrześciańſkiego, ieżeli o nich ſłuchać nie będą. Wielu Theologow zdanie ieſt, że lud proſty, rowny ma obowiązek do ſłuchania Kazania, i Nauki zbawienney, iako do ſłuchania Mſzy S. bo oboie Kościoł S. przykazuie, choćby oboyga nie przykazywał, iedno ſię w drugim nie iako zamyka. Albowiem taż Ewangelia ktora ſię na Mſzy S. czyta, tłumaczy ſię przez Kazanie, dla pożytku zbawiennego ſłuchaiących. Z tąd poſpolicie po przeczytaney Ewangelii, pod czas ſamey Mſzy, Kazanie do ludu bywa. Nie rozumieycie iednak, żeby to ſamym tylko proſtym ludziom, by-



było potrzebne ſłuchanie Kazania, ieſt potrzebne wſzyſtkim, i pomocne ku zbawieniu. Ci ktorzy ſą dobrze ćwiczonemi w Artykułach Wiary S. powinni na Kazanie chodzić iako do Apteki po lekarſtwo, ci zaś, ktorzy nie tak ſą ćwiczonemi, iako do Szkoły po naukę. A do tego, że Kazanie, ieſt to poſiłek, i pokarm duſzy; ieżeli poſilamy codziennie ciało, á ſłuſznaſz by to rzecz była, żebyśmy obroczku zbawiennego duſzy bronili? A co naywiękſza, że do ſłuchania Kazania, zwykł BOG łaſki ſwoie ſzczegulnieyſze przywięzywać, iako przywiązał S. Franciſzkowi Aſſyſkiemu, Antoniemu Puſtelnikowi, i wielu innym. Wieluby było chybiło zbawienia, gdyby byli ſłuchaniem ſłowa Bożego pogardzili. Daymy to, chociaſzby też Kaznodzieia nie mowił, wytwornemi ſłowami, ále w proſtości ſerca, żeby prawda Chryſtuſowa ſwoie mieyſce miała, doſyć że nam Słowo Boſkie opowiada, ſłuchać mowiącego powinniśmy, i nie patrzyć iako na człowieka mowiącego, ále iako na Boga przez człowieka mowiącego. Słowa naſze ludzkie ſą iako wiatr, i para, ktora ſię o uſzy obiia, i ginie, ále Słowo Boſkie, ieſt iako ogromny młot, ktory do ſerca kołace.

Ale doſyćże ſłuchać tylko Słowa Boſkiego? Nie doſyć; trzeba, żebyśmy byli nie tylko ſłuchaczami ſłowa ále i czynicielami, iako mowi S. Jakub Apo-

ſtoł,

ſtoł, bo coż potym ze ſłowo Boſkie, ie- dnym uchem wchodzi, á drugim wy- chodzi; co potym że piianica, uſłyſzy o wſtrzemieźliwości, o niebeſpieczeńſtwie zbawienia, a on wyſzedłſzy z Kościoła, znowu ſię opiie. Co potym, że wſze- tecznik ſłyſzy o piekle, o karach za grze- chy, gdy ſię do ſproſnego ſwego nało- gu powroci, na nic ſię to nie przyda. Zebyście z pożytkiem zbawiennym ſłu- chali Kazania, i Nauki Chryſtuſowey, po- winniście głeboko brać ſobie do ſerca, iakie macie na potym życie prowadzić, przyſzedłſzy do domu, co ſię w Koście- le ſłyſzało, to ſobie roztrząſać, rozwa- zać, przypominać. Tak czyńcie iako owe bydlątka, ktore powrociwſzy z pa- ſzy, do domu, żuią. Trzeba wiedzieć, że takie bydlątka, ktore żuią, maią dwo- iaki żołądek, ieden wyżſzy, drugi niżſzy, nabrawſzy pokarmu w pierwſzy żołądek przezuwaią go, dopiero, tak przezuty, wpuſczaią go do drugiegu żołądka głęb- ſzego. Tak też i wy czyńcie, gdy na paſzą zbawienną duſz waſzych przycho- dzicie, powrociwſzy do domu, przeżu- waycie to coście ſłyſzeli, i głęboko do ſerca i pamięci wpuſzczaycie. Bo iako bydlątka, znak ieſt wielki że nie zdrowe, gdy nie żuie, tak też znak pewny ieſt, że ten pożytku żadnego, z ſłuchania ſło- wa Boſkiego, nie odnoſi, ktory tego co ſłyſzy, nie przeżuwa, nie rozważa, i do
ſer-

ſerca nie wpuſzcza. Z tąd każdy poznać może, iaki mamy obowiązek w Niedziele i Swięta nie tylko Mſzy ſłuchać, ale i Kazania:

Pytanie IV. *Czy za doſyć czyni Przykazaniu ktory całey Mſzy nie ſłucha?* Odp: Gdy Kościoł Boży, nakazuie nam ſłuchanie Mſzy S. chce tego po nas, i wyciąga, żebyśmy całey ſłuchali. Przeto gdyby kto, znaczną część Mſzy S. opuścił, według zdania Doktorow, zadoſyćby nie uczynił temu Przykazaniu. I tak: gdyby kto, zaczął Mſzy S. ſłuchać po Ewangelii, po Offertorium, to ieſt po ofiarowaniu chleba i wina, albo żeby odſzedł przed Kommunią Kapłańſką, nie dopełniłby tego przykazania, zwłaſzcza gdyby to uczynił, dla prożney iakiey zabawy. Jak BOG karał takich, ktorzy niedoſłuchawſzy Mſzy S. z Kościoła wychodzili, poznać możemy z przykładu, ktory przywodzi S. Antonius. Dwoch Młodzianow, w Swięto w pole dla ſwey rozrywki wyiechali, ieden z nich tegoż dnia Mſzy S. całey ſłuchał, drugi nie. W drodze oney poczęły ſię znagła chmury zbierać, odzywać grzmoty, trzaſkać pioruny, chcąc ſię gdzie zchronić, gdy poſpieſzaią, ſłyſzą głos z obłokow zabii, zabii, trzaſt na tychmiaſt pioron, i iednego zabił. Drugi ledwie od ſtrachu żywy, gdy ucieka, ſłyſzy powtornie ten ſam głos, i ſłowa, zabii, zabii. Truchleie

ie cały, nie wiedząc gdzie, i iakoby ſię
zchronić, w tym daie mu ſię ſłyſzeć,
inſzy iakiś głos: nie mogę, bo ſłyſzał
te ſłowa. *A ſłowo ſtało ſię Ciałem;* i przy
życiu zachowany. Ukarał BOG śmiercią
pierwſzego, za nieſłuchanie Mſzy
S. a drugiemu zginąć nie pozwolił, że
do końca Mſzy S. dotrwał.

Pytanie V. *Czy Mſzy S. powinniśmy ſłuchać z uwagą, i czy zadoſyć czyni przykazaniu, ktory część iaką Mſzy S. przegada?*
Odp: Gdy Kościoł S. nakazuie nam ſłuchanie Mſzy S. chce tego, żebyśmy
iey z uwagą ſłuchali, uważaiąc przynaymniey na znacznieyſze Taiemnice, ktore
ſię przy Mſzy S. odprawuią, iako
to na ofiarowanie chleba i wina, na podnieſienie Ciała i Krwi Jezuſowey, na Kapłańſką
Kommunią, i dla tegoć to przy
Mſzy S. dzwonią, żeby lud ſłuchaiący i
obecny, mogł ſię pobudzać do tey uwagi.
Potrzebna tedy ieſt uwaga, przy
ſłuchaniu Mſzy S. bo ieżeli ſprawy naſze
chociaſzże potoczne, potrzebuią uwagi,
żeby były po ludzku odprawione,
dalekoż bardziey ſłuchanie Mſzy, ſprawa
tak Swięta, przez ktorą cześć ſzczegulną
BOGU oddaiemy, powinna bydź
z uwagą czyniona. Gdyby kto o czym
innym myśląc, bez żadney uwagi Mſzy
ſłuchał; takby ſłuchał; iak gdyby nie ſłuchał.

Toż rozumieć się powinno, i o tych, ktorzyby znaczną część Mszy S. przegadali, bo i ci nie czynią zadosyć przykazaniu Kościoła Bożego, ktore nakazuie Mszy S. nabożnie, i z uczciwością słuchać. Ci zaś ktorzy wolnie pod czas Mszy S. rozmawiaią, nie słuchaią z tą uczciwością, ktora się należy tey Nayświętszey Ofierze, i przytomności utaionemu w Nayświętszym Sakramencie BOGU.

Jak się pierwszych wiekow w Kościele Bożym Msza S. odprawiała, i z iakim Chrześcian Nabożeństwem, posłuchaymy. Naprzod w dni Swięte Uroczyste, zchodził się lud wszystek na mieysce sobie naznaczone, ktory z tamtąd przystoynym porządkiem, Kapłan z Duchowieństwem, do Kościoła, w ktorym Msza S. odprawowana bydź miała prowadził. Gdy się do drzwi Kościelnych zbliżano, Muzyka Kościelna zaczynała Psalm pewny, z Antyfoną, co Jntroitem zwano, ktore imie i do tych czas ma początek Mszy S. Do Kościoła naprzod wchodzili Poddiakoni, ktorzy lud rozporządzali, żeby bez żadnego zgiełku, każdy na swym mieyscu stawał. Wszedłszy do Kościoła padali na kolana, i przez czas nieiaki modlitwę czynili, przed ktorą Biskup słowy Chrystusowemi lud witał, mowiąc. Pokoy wam, álbo Pan z wami, co się i teraz dzieie.

Skoń-

Skończywszy Modlitwę, ktorą kollektą nazywano, wszyscy odpowiadali, Amen. Potym Biskup zasiadał, na zgotowanym Tronie, á podle niego, po lewey, i prawey stronie, Kapłani z Duchowieństwem, z wielką skromnością stali. W tym Czytelnik wstępował na wyższe mieysce, iako teraz są Ambony, i czytał Pismo S. Starego i Nowego Testamentu, Ewangelią zaś Kapłan, albo Diakon, Potym Biskup miał Kazanie, i tłumaczył to, co czytano. Tego Kazania wolno było, i Pogaństwu słuchać, dla tego drzwi Kościelne w ten czas otworem stały, Poddiakoni iednak pilnie tego przestrzegali, áby żadnych szeptow, á dopieroż śmieszkow między ludem nie było. Po Kazaniu Niewiernym i Katechumenom, to iest do Chrztu się gotuiącym ustępować kazano. Gdy iuż sami tylko Wierni w Kościele pozostali, Dyakon głośno wołał: że ieżeliby ktory miał iaką urazę do bliźniego swego, aby się zaraz poiednał, co chętnie każdy czynił, obłapiaiąc się wzaiem w oczach wszystkiego ludu. Dopiero przystępowano do Nayświętszey Ofiary. Ofiarował Kapłan chleb i wino, każdy zaś z ludu, iako wryty, na Ołtarz się zapatrywał, maiąc myśl zatopioną w samym tylko BOGU. Nie rownie dłużey to Nabożeństwo trwało, niżeli teraźnieysze, z taką iednak przez cały czas, cichością i skromnością sprawowali się

Chrze-

ściane, że sami Poganie dziwnie się z tego budowali, i nawracali. O! iak się odrodziło, teraźnieysze Chrześciańſtwo, od dawnych Przodkow swoich. Pomiarkuymy się sami, z iakim Nabożeńſtwem, a bardziey z iaką nieuwagą Mszy Swięty ſłuchamy.

Pytanie VI. *Czy zadosyć, czyni powinności ſłuchania Mszy S. kto pod czas niey mowi Koronkę, albo Rożaniec, albo pokutę, na Spowiedzi naznaczoną odmawia?* Odp: Lubo to pewna, że naylepszy, i naydoskonalszy ieſt sposob ſłuchania Mszy S. przez rozważanie Taiemnic, i rozpamiętywanie Męki Pańskiey, ponieważ ta była intencya samego Zbawiciela, gdy przy oſtatniey Wieczerzy, Apoſtołom przykazał, áby ią odprawowali, na pamiątkę Męki Iego, mowiąc. *To czyńcie na pamiątkę moię*, z tym wszyſtkim, ktoby tego sposobu, pamiętać nie mogł, alboli też nie mogł się przyzwyczaić, do rozmyślania, może, czyli to Koronkę, czyli rożaniec, czyli inne iakie pacierze odmawiać, może się spowiadać, może pokutę na Spowiedzi naznaczoną odprawiać, byleby miał przy tym uwagę, na znacznieysze Taiemnice, ktore się przy Mszy S. wyrażaią, iako się o tym wyżey mowiło.

Pytanie VII. *Jak rzecz zbawienna, i pożyteczna, gdy kto może, chociasz w powszednie dni Mszy S. ſłucha?* Odp: Lubo nie

masz

masz żadnego obowiązku w dzień powszedni Mszy S. słuchac, kto iednak może, zbawiennie to, i pożytecznie czyni. Zbawiennie, bo sobie przez to, wiele łask ziednać u BOGA może. Pożytecznie, bo się staie uczestnikiem zasług Kapłana Mszą S. odprawuiącego. Zarabia sobie na błogosławieństwo Boskie, uprasza sobie łaski do zbawienia wielce potrzebne, iako to, wytrwania w dobrym, zwyciężenia pokus, uchronienia się wszelkiego niebespieczeństwa, tak co do duszy, iako i co do ciała. Mamy tego przykład, ktory przywodzi wiary godny Pisarz Eneas Silvius, a potym Papież nazwany Piusem wtorym. Był (mowi on) ieden człowiek, ktory cięźkie pokusy cierpiał, do rozpaczy go prowadzące, żeby się albo obiesił, álbo utopił, álbo co złego sobie uczynił. Wiele sposobow rożnych zażywał, na oddalenie od siebie tych pokus, ále nic niepomagało. Za czasem natrafił, na pobożnego iednego Kapłana, przed ktorym się na owe swoie pokusy uskarżał. Ow poradził mu, áby codziennie Mszy S. słuchał, skoro to czynić począł, w krotce od owych pokus, wolnym został. Trafiło się, że czasu iednego idąc do Kościoła spotkał podrożnego, i pozdrowiwszy go, pytał, z kądby szedł? ow powiada, idę po wysłuchaney Mszy do domu. Alboż się iuż pyta, Msza odprawiła? Iuż mowi odprawiła.

O co-

O! cobym dał, rzecze, żebym mogł dziś Mszy S. słuchać, i zadosyć uczynić postanowieniu memu. Już iey, rzecze podrożny, słuchać nie możesz; ale ustąp mi płaszcza tego, ktory masz na sobie, á ia ci całey zasługi moiey, ktorą z słuchania Mszy miałem, ustąpię. Słysząc to pobożny człowiek, zdiął płaszcz z siebie, i z ochotą mu go ustąpił, w zamianę zasługi iego. Coż się za tym stało? oto nie doszedłszy do domu, w owym się płaszczu obwiesił. Dopuścił Bóg na niego czarta z pokusą tak natarczywą, że go do ostatniey przywiodła rozpaczy, przeto, iż sobie tak lekce ważył zasługę, ktorą miał z słuchania Mszy S. i oraz pokazał, iako nam pożyteczne i zbawienne iest oney słuchanie, gdy mamy czas i sposobność procz Swięta i Niedzieli, w dni, ktore zowiem powszedniemi.

Pytanie VIII. *Czy są iakie przyczyny, ktoreby nas we dni Swięte od słuchania Mszy S. wymowić mogły?* Odp: Lubo nas Kościoł Boży obowiązuie w Swięto Przykazaniem swoim do słuchania Mszy S. są iednak niektore słuszne przyczyny, ktoreby nas od tego obowiązku wymowić mogły. Naprzod choroba, gdy człowiek wcale nie może, albo chociażby mogł, iest ieszcze słaby i dopiero się po chorobie wzmagać poczyna, wolny iest od tego obowiązku. Powtore: Niebespieczeństwo utraty życia, albo zdrowia. Jako to naprzykład: gdy-

gdyby wody wylały, mosty pozrywały, przeyść nie można, przewieść się niebespieczna, trudna do Kościoła przeprawa, wolnym od obowiązku słuchania Mszy czyni. Potrzecie: mogłaby czasem wymowić kogo podroż, osobliwie gdy kto żadney sposobności nie ma wyboczyć do Kościoła, bo kiedy może przyiść do tego łatwo, i w podroży opuszczać Mszy S. nie powinien. Procz tego wymowić niektorych może i potrzeba, iaka iest tych, ktorzy się w Swięto w domu pozostać muszą, dla małych dzieci, albo dla chorych, albo dla bespieczeństwa mieszkania swego. Co czynić mogą na przemiany, to iest: gdy Mąż idzie w iedno Swięto do Kościoła z czeladką, niech w drugie żona idzie z innemi, żeby iak tylko mogą, tak to Przykazanie Kościoła Bożego wypełniali. Wymowić ieszcze niektorych może ubostwo i niedostatek owych zwłaszcza niewiast, ktore się czym przyodziać nie maią, pod czas mroźney chwili, i tych Kościoł Boży iako Matka dyspensuie. Nakoniec nie obowiązuie brzemiennych Niewiast, zwłaszcza w ten czas, kiedy ślisko albo przeprawa niebespieczna. W inszych zaś okolicznościach, gdzie iest możność, sposobność, łatwość, lenistwo albo inne niepotrzebne zabawy, nie wymowią nas przed Bogiem od słuchania Mszy S.

NAUKA X.

O tymże trzecim Przykazaniu Boskim ile Zakazuiącym.

PYTANIE I. *Czego nam Bóg w tym Przykazaniu zakazuie?* Odpow: W tym Przykazaniu zakazuie Bóg w dni Swięte takich rzeczy działania, ktoreby nam do służby iego, i oddania mu powinney czci przeszkodą były. Tę wolą swoią wyraził naprzod owemi słowy: *Deut:* 5. *Sześć dni robić będziesz, i uczynisz wszystkie roboty twoie, siodmy dzień iest Sabath, to iest odpocznienie Pana Boga twego, nie będziesz weń czynił żadney roboty, ty, i Syn twoy, i Córka, służebnik i służebnica, i wół i osieł, i każde bydlę twoie.* I na innych wielu mieyscach Pisma S. ile kroć o święceniu Dnia Pańskiego mowi, zaraz przydaie: *Omne opus servile non facietis*, żadney roboty służebniczey działać nie będziecie. Przez tę zaś robotę zakazaną rozumi się zabawa niewolnicza, ręczna, należąca do ciała, z iakimkolwiek człowieka utrudzeniem, bo zabawa wolna, ktora należy do duszy, nie iest zakazana, iakie są działania rozumu, pamięci, woli, i te wszystkie do ktorych człowiek niewolić się nie może.

Na ten zakaz Boſki maiąc wzgląd ſtarzy Polacy, dzień S. nazwali Niedzielą, to ieſt: że ſię weń działać tego nie godzi, czego Bóg zakazał. Od niedziałania tedy nazwana Niedziela, żeby ſamo nazwiſko dnia przypominało nam, że ſię iey nie godzi żadnemi zakazanemi gwałcić robotami. Ale i to uwagi godna, że do żadnego Przykazania nie przydał Bóg tego ſłowa: Pamiętay, tylko do tego ſzczegulniey nam zalecaiąc zachowanie iego. Przeto: pamiętay Rzemieślniku, ktory ſię warſztatem zabawiaſz, że to Swięto, że Niedziela. Pamiętay Rolniku, że to dzień Pańſki, dzień Swięty, święcić go powinieneś ſłuchaniem Mſzy S. i Kazania, á żadnemi nie zatrudniać ſię pracami. Pamiętay Przekupniu, że to Niedziela, dla oddania czci Bogu należącey, nie dla targow, iarmarkow, nie godzi ſię przedawać, handlować, kupować. Pamiętaycie Opoie, że to Niedziela, nie na piiańſtwa, nie na ſwawole, nie na tańce, i rozpuſty. Zgoła, pamiętay każdy, że to dzień taki, ktory iedynie na cześć i chwałę Boga powinien bydź poświęcony.

Pytanie II. *Ochoty, tańce, gry, czy ſą w Swięto godziwe?* Odp: Ochoty bydź mogą dwoiakie, iedne domowe, przyſtoyne, uczciwe, gdy ſię przyiaciele z przyiaciołmi, ſąſiedzi z ſąſiadami cieſzą, mile zabawiaią, bez żadney obrazy Pana Boga, na dowod miłości i przychylności, ktorą ma-

ią ku sobie wzaiemnie, i takie ochoty w Swięta godziwe. Inne są karczemne, na ktôre się zwykł zchodzić lud pospolity, zwłaszcza w Swięta i w Niedziele, i tam czas na piiaństwie, swawolach, igraszkach, mowach nieprzystoynych, i śpiewaniach nieuczciwych trawić. Takie ochoty są niegodziwe, bo są z ciężką obrazą Boga, pogorszeniem wielu dusz niewinnych, i pospolicie zwykły się kończyć tumultami, krwi ludziey rozlaniem, i zaboystwy.

Co się tycze tańcow, kiedy się i od kogo poczęły? słuchaymy naprzod Augustyna S. Ten w Księdze swoiey *de Civitate Dei* pisze: Iż w Egipcie była pewna bałwochwalnica z otwartym w sklepieniu oknem, tym oknem w widomey postaci pewnych czasow spuszczał się czart, i stanąwszy w pośrzod bałwochwalnicy, kręcił się w koło, patrzyli na to Poganie, i Bożka swego (tak bowiem mniemali) chcąc naśladować, także też albo poiedynczo, albo w parze kręcili się. S. zaś Efrem powiada: Gdzie tańcuią, tam nie Pan Bóg ale diabeł ma swoie Swięto, bo on pierwszy taniec wynalazł, i tym się obrządkiem czcić kazał żydom przy owym cielcu, który sobie na puszczy ulali, i od tego czasu zaczęli ludzie tańcować, á raczey szaleć, gdyż między tańcuiącemi, á szalonemi, ta iest tylko rożność: że tańcuiący na czas tylko, á ci na zawsze są szalonemi, bo gdyby kto nigdy nie słyszząc

fząc o tańcu, pierwfzy raz obaczył tańcujących, gdyby nie wiedział co fię to dzieie, zapewneby rozumiał, że fię im co w głowę ftało. Jakoż, fądźcie fami, czy to nie oftatnie głupftwo, kręcić fię w koło, i wiatr gonić? czy to rozum, nogi bez potrzeby trudzić, bo fię częftokroć drugi tak w tańcu uznoi, iak gdyby iednę i drugą milę drógi ubiegł.

Czy tedy tańce w Święta godziwe? Nie mnie, ale Auguftyna S. fłuchaycie: Tego, gdy fię iedna panienka pytała: czy fię iey godziło w Święto na tany chodzić? odpowiedział: prędzeybym ci pozwolił, abyś w Święto kądziel prządła, fzyła, i iaką fię ręczną robotą zabawiała, á niżeli żebyś tam chodzić miała, gdzie niewinność wielu utraciło. Podobną drugiemu dał odpowiedzieć: *Utilius arares, quam tota die saltares*; lepieyby było, żebyś z pługiem fzedł w pole, ziemię kopał, i orał, á niżeli tańcował. Takie było o tańcach tego Świętego Oyca zdanie.

Swięty zaś Francifzek Salezy w Kfiędze 3. Introdukcyi w Rozd: 33. naucza: że taniec fam z fiebie ieft rzeczą oboiętną, to ieft: ani złą, ani dobrą, nie ieft złą dla tego, że tańcem ieft, to ieft: że ofoba tańcuiąc, w koło fię kręci, ale że przy takich pląfach, fkokach, często fię wiąże iaka niegodziwość Taniec tedy z złemi iakiemiżkolwiek okolicznościami wzięty, daymy to, chociażby przy nim i

obra-

obrazy Pana Boga nie było, ale był komu okazyą podania ſię w bliſkie grzechu niebeſpieczeńſtwo, tym ſamym byłby niegodziwy.

Podobnie rozumieć ſię powinno i o grach wſzelakich, każda gra czyli to w kości, czyli w karty, czyli w warcaby, dwoiaka bydź może. Jedna *przyſtoyna*, która ſię dzieie dla rozrywki, za powodem rozumney woli, á nie za popędem ślepey chciwości, bez znaczney czaſu utraty, i pieniędzy ſzkody, bez żadney Boga, i bliźniego krzywdy, i taka gra godziwa ieſt. Inna *nieporządna i nieprzyſtoyna*, kiedy będzie albo dla intencyi namiętnością ſkażoney, albo dla zbytecznego przywiązania ſię, i wylania ſerca do gry iakiey, albo dla zyſku i wygrania, chociażby też z krzywdą i oſzukaniem bliźniego, taka gra, z temi lub podobnemi okolicznościami złemi złączona, niegodziwa ieſt. Z tąd wnieść ſobie łatwo każdy może, co ſię w tey mierze godzi, á co ſię nie godzi.

Pytanie III. *Czy ſię godzi w Swięto prożnować?* Odp: Wielu ieſt, ktorzy rozumieią, że Swięto na to tylko, żeby nic nie robić, tylko leżeć, i cały dzień na prożnowaniu ſtrawić; i mowią: kiedyż ſobie wypocząć, kiedy ſię wyleżeć, ieżeli nie w Swięto? To pewna, że Pan Bóg nakazuiąc dni Swięte do święcenia człowiekowi, między inſzemi przyczynami,

zdał

zdał ſię mieć wzgląd na niego, żeby go uſtawicznie dzień w dzień ciężkie prace nie zwątliły, zakazał wſzelakich robot ręcznych, aby ſobie odpoczął. Nie chciał iednak tego, żeby prożnował, i owſzem przez to ſamo gdy rozkazał, aby człowiek dzień Swięty święcił, chciał tego, żeby ſię zabawiał tym ſamym, co do chwały Pana Boga należy iako to ſłuchaniem Mſzy S. Kazania, Nabożeńſtwem, Modlitwą, Duchownemi rozmowami, albo kto może, kſiążki iakiey duchowney czytaniem. Ta ieſt i bydź powinna w Niedziele i Swięta zbawienna zabawa naſza. Ta ieſt Chrześciańſka powinność, żeby wſzyſtkie ſprawy dnia Swiętego były Swięte, na chwałę Bogu oddane, bobyśmy inaczey dnia Swiętego nie święcili. Z tąd idzie, że nie czynią zadoſyć temu Przykazaniu Boſkiemu, którzy rozumieią, że na tym tylko zależy Swięto święcić, aby nic nie robić, cały dzień na proźnych gadkach, albo na proźnowaniu ſtrawić. Pytacie: Cóż w Swięto robić? Co robić? Oto czas poranny (iako ſię powiedziało) zeydzie wam na Nabożeńſtwie w Kościele. Po południu zaś, coście na Kazaniu ſłyſzeli, ſobie przypomnieć, czeladce powtorzyć, dzieci pacierza wyſłuchać, przypomnieć im Artykuły Wiary S. Uczyć ich, iak ſię maią bać Pana Boga, iak ſię bać grzechu, za który Bóg piekłem wiecznym karze. To zabawa Swię-

ta, Bogu ſię podobaiąca, nie tylko zbawieniu duſz waſzych, ale i dziateczek waſzych pożyteczna. Coby to za chwała Pana Boga była, gdybyśmy tak dni Swięte święcili.

Pytanie IV. *Czy ſię godzi w Swięto łowami zabawiać?* Odp: Łowy, które ſię nazywaią *Venationes clamoroſæ*, z zgraią ludzi, ſtrzelcow, myśliwcow, z hartami, ogarami, ſieciami, takie ſą od Kościoła Bożego w Swięta zakazane, i od Boga nie raz ukarane, iako ſię to z wielu przykładow pokazać może. Pominąwſzy inne, to tylko namieniam, co piſze X. Jączynſki: w Wielkim Xięſtwie Litewſkim był Szlachcic imieniem Raſzko, w łowach ſię i myśliſtwie kochaiący. Ten w Niedzielę wyiechawſzy w pole, zoczył niezwyczayney wielkości zaiąca, kazał natychmiaſt pſy gończe wypuścić za nim, i ſam ſię za nim goniąc go na koniu puścił, i głęboko ſię w knieie zapuścił. Myśliwcy pędzili za nim, ale wiechawſzy w gęſtwinę laſu, i Pana ſtracili, i zaiąca nie dogonili. Obiechawſzy prawie las cały, á Pana nie znalaſſzy, rozumieiąc że iakiemi manowcami do domu powrocił, i oni powracaią, ale Pana w domu nie znayduią. Wracaią ſię nazad, ſzukaią po całey oney kniei, znaleść nie mogą. Dopiero dnia trzeciego znayduią go w błocie, na bagniſku, po ſzyię uwięzłego, i ledwie żyiącego, którego gdy wyciągniono i otrze-

otrzeźwiono, powiedział: Ow zaiąc, któregom gonił, przemienił mi się w wielkiego i strasznego Olbrzyma, on mnie tu na to mieysce zaprowadził, z konia zwalił, zbił, i w to błoto wtłoczył, z czego nie długo potym umarł. Otoż taki pożytek z łowòw w Swięto.

Pytanie V. *Czy się godzi w Swięto handlować, kupować, przedawać, na targi i iarmarki wyieżdżać?* Odp: Zadne przedaże, kupna, handle, dopieroż targi, i iarmarki w Swięta i Niedziele bydź nie powinny. Z tym wszystkim, temi zwłaszcza czasy, kiedy targ? w Niedzielę; kiedy iarmarki? to w Swięta uroczyste. S. Woyciech porzucił Prażanow za to, że Swięta gwałcili; á nam bardzo się obawiać potrzeba, żeby nas za toż samo Bóg nie porzucił. Zadne iarmarki, targi, handle w Swięta bydź nie powinny, i tego przedtym nigdy nie bywało, day Boże, żeby i teraz nie było, żeby się z nas nie urągało żydostwo, ktore swoie Szabasze aż do zabobonności zachowuie.

Pytanie VI. *Czy się godzi w Swięto Sądy ystadać, przysiąg słuchać, albo iakie prawne czynić tranzakcye?* Odp: Wszelkie sądowe procesa i tranzakcye, są zakazane w Swięta. Jako to: pozwy, słuchanie przysiąg i świadkow, wywodzenie inkwizycyi, pisania Dekretow, zasiadanie na Sądy w Swięto bydź nię powinny, iakoż nie byłyby ważne takowe Dekreta i tranza-

kcye.

kcye. Wyiąwszy te mieysca, gdzie maią moc sądzenia (iak mowią) na gorącym prawie, za niektóre zbrodnie, na których gdyby kogo zastano, i Sądowey Zwierzchności oddano, takiego i w Swięto sądzić, dekretować, nie wszystkie, ale niektóre tylko po walnieyszych Miastach Zwierzchności mogą. Przydaię tu i to, iż nie tylko Trybunały, Ziemstwa, Grody, Urzędy, Magistraty po Miastach, żadnych sądow składać w Swięta nie powinny, ale i Panowie po Dworach, i Sołtysi po Wsiach, gdyż się na inszy dzień odłożyć mogą, á dzień Swięty powinien mieć swoie poszanowanie.

Pytanie VII. *Jakie roboty są w Swięto zakazane?* Odp: Naprzod zakazane są wszelakie roboty rzemieślnicze i służebnicze, które są z utrudzeniem ciała. Przeto grzeszyłby rzemieślnik, gdyby w Swięto robił, albo zaczętą robotę kończył, (chybaby tego wielka potrzeba wyciągała, i to za pozwoleniem Duchowney Zwierzchności.) Rzemieślnicy, którzy Swięta robotami gwałcą, niczego się pospolicie nie dorabiaią, tych zaś, którzy dni Swięte zachowuią, zwykł Bóg szczegulniey błogosławić. Pokazuie się to z przykładu, który u Pinella czytamy: Było w iednym mieście dwoch rzemieślnikow, z ktorych ieden miał wiele dzieci, á że był nabożny, i co Swięto Mszy słuchał, miał się dobrze, i na niczym mu
nie

nie schodziło. Drugi zaś, nie tylko w dzień, ale i w nocy, nawet i w Swiętą dukwiał nad robotą, lubo był bezdzietny, sam tylko z żoną, niczego się iednak dorobić nie mogł. Widząc owe szczęście sąsiada swego, prosił go, żeby mu też pokazał sposob, iak się ma chleba dorabiać. Ow słysząc to, rzecze: przyidziesz do mnie iutro rano, bez zazdrości ci pokażę. Gdy przyszedł, ow go zaprowadził do Kościoła, á po wysłuchaniu Mszy S. kazał mu poyść do roboty swoiey. Toż gdy drugiego i trzeciego dnia czyni: Ow rzecze: Jako widzę, że żartuiesz ze mnie przyiacielu, iam cię prosił, żebyś mi pokazał sposob dorabiania się chleba, á ty mnie do Kościoła wodzisz, iakobym ia nie wiedział drógi do niego. Wiedzże, odpowie maiętny, że wszystko szczęście moie, i dochody ztąd, że zawsze w Swięto Mszy słucham, i żadnemi go nie gwałcę robotami, za to mi też Bóg błogosławi. Tak czyń i ty, upewniam cię, że doznasz podobnego iako i ia doznaię błogosławieństwa, i tak się stało.

Co się mowiło o rzemieślnikach, to się ma rozumieć i o pracach rólniczych, gospodarskich, których także Pan Bóg w dni Swięte zakazał, i iak surowie za przestępstwo tego Przykazania swego karał, pokazuie się to z owego przykładu Pisma S. *Numer:* 15. Znalazł się ieden podobno ubogi, (bo dobrze się maiący, tegoby

goby

goby nie czynił, i w infze dni) który drwa w Sobotę odważył się zbierać. Doniefiono to Moyżefzowi i Aaronowi. Ci fądząc, że to mały wyftępek, więzieniem go tylko fkarali. Ale Bóg inaczey ofądził, kazawfzy go z więzienia wyprowadzić, wydał dekret śmierci na niego: Niech śmiercią umrze, niech za obozem ukamionowany będzie, bo ieft niegodnym, aby fię znaydował przeftępca praw moich między wybranym ludem moim. Co fię zaraz według rozkazu Bofkiego ftało. Nie fchodzi na przykładach i w Nowym Teftamencie, iako Bóg karał za niezachowanie Swiąt i Niedzieli. Mamy u Bollanda: że chłopek ieden gdy w Swięto drwa rąbał, ręka mu ufchła, i toporzyfko fiekiery do ręki przyrofło. Za czasów S. Ansgaryufza Bifkupa, gdy ludzie w Niedzielę fiano grabili, nie dbaiąc na przeftrogi S. Pafterza, ledwie co z pola zefzli, fpadł z Nieba ogień, który owe kòpy fpalił, i rzecz dziwna: że fię tych nie tknął, które były w dni powfzednie ułożone, lubo w bliſkości ftały.

Może fię kto pytać: Czy pod czas żniwa, kiedy uftawiczne defzcze, floty, niepogody, czyby fię godziło w ten czas z pola fprzątać i zwozić? W takiey potrzebie, za pozwoleniem Pafterzów Duchownych mogą gofpodarze od południa i w Swięto z pola zwozić, dla uniknienia

fzko-

fzkody, którąby ponofić mufieli, gdyby fię ich praca w polu zoftać miała.

Tym Przykazaniem Bofkim, zakazane także fą roboty ręczne niewieście. I tak: nie godzi fię w Swięto fzyć, prać, prząść, około nabiałów robić &c. Wyiąwfzy te, bez których obeyść fię co do potrzeby, albo ochędoftwa domowego nie możemy, i tak mogą gofpodynie w Swięto godziwie ieść nagotować, naczynie pomyć, izbę pomieść, poprzątnąć. Chleba piec, i około niego robić w Swięto fię nie godzi, chybaby tego wielka i nieprzewidziana potrzeba wyciągała. Za taką robotę ukarał Bóg ową Niewiaftę, o którey X. Segnery, która gdy chleb w Niedzielę do pieca napalonego wfadzała, wypadł z niego ogień, i rękę iey z ramieniem upalił. Na młynkach ręcznych domowych mleć w Swięto ziarna także fię nie godzi, Taka robota nie nadała owey Niewieście, (o którey w życiu S. Jadwigi Królowey Halickiey czytamy) Ta, gdy w Niedzielę ziarna mełła, rękoieść do ręku iey przyrofła, że iey żadnym fpofobem odiąć nie możono, dopiero gdy ią do S. Jadwigi przyprowadzono, za iey modlitwą odpadła. Naucz-cie fię z tych przykładów, iako macie dni Swięte święcić, ani ich żadnemi zakazanemi robotami nie gwałcić. Mieycie to za rzecz pewną, co mawiał S. Wincenty Ferrerius, że więcey pożytku mieć

będzie-

będziecie z zachowania Swiąt, aniżeli z zabiegów waſzych, i nierównie większą żyzność wydadzą wam role i ogrody waſze, gdy Swięta zachowacie, niżeli gdybyście cały rok w pocie czoła waszego robili.

Pytanie VIII. *Czy ſą iakie? i które ręczne zabawy w Swięto godziwe?* Odp: Są niektóre roboty i zabawy ręczne, które ſię w Swięta czynić mogą. A naprzod te, które należą do ſłużby Boſkiey i Kościelney. O czym ſam Pan JEZUS w Ewangelii Mateuſza S. w Rozd: 12. powiedział: że Kapłani czynili wſzyſtko w dzień Sabbatu, co było do ofiar należącego, i do obrządkow Starozakonnych, obrzezowali, bydlęta na ofiarę zabiiali, a Sabbatu przez to nie gwałcili, bo te rzeczy wſzyſtkie ściągały ſię do ſłużby Bożey. Powtóre te, które należą do poratowania zdrowia ludzkiego, przeto Doktorom, Aptekarzóm, Cyrulikóm robota w Swięto zakazana nie ieſt, gdy zdrowie ludzkie tego wyciąga. Co i ſam Chryſtus czynił, gdy w Sabbat uzdrowił uſchłą rękę człowieka, iako mamy w tymże Rozdziale Mateuſza S. Potrzecie: te, które ſię czynić z potrzeby muſzą, iakie ſą: przygotowanie iadła, napoiu, i innych potrzeb, bez których ſię człowiek obeyść nie może, i z tey to przyczyny wymawiał Chryſtus Uczniow w Sabbath kłoſy zbieraiących. Nakoniec: te, któreby były człowie-

wiekowi ſzkody iakiey przyczyną. Nie chciał bowiem tego Bóg, żeby ſię święcenie dni Swiętych na ſzkodę ludzką ściągać miało. Przeto pod czas żniwa, gdyby rólnik nie zebrawſzy w Swięto z pola, pewną i oczywiſtą ſzkodę ponieśćby muſiał, może (iako ſię powiedziało) za dozwoleniem Zwierzchności Kościelney, z pola ſprzątać i zwozić. Inne wſzyſtkie roboty i zabawy ręczne, które ſię mogą albo na inny czas odłożyć, albo, gdy tego żadna potrzeba nie wyciąga, w Swięto czynione bydź nie powinny.

Pytanie IX. *Z uſtawy teraźnieyſzego Oyca S. Piuſa VI. Papieża, ktore ſą wyznaczone Swięta uroczyſte?* Od: Rozkazuie Oyciec S. aby były święcone te dni, to ieſt: Dzień Wielkanocny z naſtępuiącym Poniedziałkiem, dzień Zielonych Swiątek także z naſtępuiącym Poniedziałkiem, i wſzyſtkie całego roku Niedziele, iako też dzień Narodzenia Pana JEZUSA Chryſtuſa, Obrzezania, Trzech Królów, Wniebowſtąpienia i Bożego Ciała. Tudzież pięć Dni uroczyſtych Nayśw: MARYI Panny, to ieſt: Nayśw: Panny Gromniczney, Zwiaſtowania, Wniebowzięcia, Narodzenia i Niepokalanego Poczęcia, procz tego powinny bydź zachowane dni Swięte SS. Apoſtołow Piotra i Pawła, Wſzyſtkich Swiętych, S. Szczepana pierwſzego Męczennika, i iednego tylko ſzczegulnieyſzego Patrona.

W te

W te tedy wſzyſtkie dni Swięte, według dawney Kościoła Katolickiego uſtawy, wſzyſcy Katolicy powinni Mſzy Swiętey ſłuchać, od prac ręcznych wſtrzymać ſię, i poſt w Wigilie do nich zachować. W dni zaś inſze powſzednie, które były przedtym uroczyſte, nie maią obowiązku Mſzy S. ſłuchać, mogą robić iak w dni powſzednie. Poſty, które były do tych Swiąt znieſionych, przenieſione ſą na Srzody i Piątki Adwentowe.

Pytanie X. *Czyli powinna zachowana iaka pamiątka i uſzanowanie SS. Apoſtołow i Męczennikow, ktorych Uroczyſtości ſą znieſione?* Odpowiedź: Powinna bydź zachowana, to ieſt: przykazuie Oyciec S. aby dnia 29 Czerwca procz oſobliwſzey Swiętych Piotra i Pawła uroczyſtości, innych także Swiętych Apoſtołow pamiątka była obchodzona, w dzień zaś 26 Grudnia, procz ſzczegulney S. Szczepana uroczyſtości, innych wſzyſtkich SS. Męczennikow także pamiątka obchodzona była.

Przeto dnia 29 Czerwca w Kalendarzach Kościelnych tak Swięto wpiſane bydź powinno — SS. Piotra i Pawła, oraz Pamiątka innych SS. Apoſtołow, podobnież dnia 26 Grudnia, tak ma bydź wpiſane Swięto: S. Szczepana pierwſzego Męczennika, i Pamiątka wſzyſtkich SS. Męczennikow.

Pytanie XI. *Czyli przez umnieyſzenie Swiąt, ieſt umnieyſzona cześć Boſka?* Odpowiedź

wiedź: Bynaymniey. Lecz im mnieyfza teraz ieft uftanowiona dni uroczyftych liczba, tym więkfza powinna być pobożność, gorliwość i nabożeńftwo Katolikow, to ieft powinni fkromnie z wielką pokorą Mfzy S. fłuchać, z wielką ufilnością ugęfzczać na obrządki Kościelne, na Kazania, i na nauki Chrześciańfkie, áby w te dni niebawili fię pijańftwem i obżarftwem, áby fię światowemi niezaprzątali myślami. Powinny być oddalone z publicznych mieyfc wfzelkie światowe, bezwftydne i mniey pobożne widowifka, á maią być wyftawione na to mieyfce te wydowifka, ktoreby do wzbudzenia nabożeńftwa i pobożnych myśli zdátne były. Tu niech pilno uważą ci Katolicy, czyli nieumnieyfzaią czci Bofkiey, ktorzy fłuchaiąc prawda w dni Uroczyfte Mfzy Swiętey i Kazania, ále więkfzą daleko część dnia uroczyftego łożą na gry w karty, na tańce, na reduty, na niepotrzebne wydatki pieniędzy, i to czynią do połnocy, albo przez całą noc. Czy nie ieftże to chwale Bożey dać godzinę, á rozpuście dziefięć godzin? Czy nie ieftże to iedną ręką budować á drugą obalać wfzyftko? Czy nie także poganie dni poświęcone fwoim bałwanom obchodzili? Czy nie lepieyże obferwuią fwoie Szabafy żydzi? Co za rachunek na Sądzie Bofkim za takie ufzanowanie Swiąt uroczyftych oddać będzie potrzeba?



NAUKA XI.

z Czwartego Przykazania Boskiego

O POWINNOSCIACH DZIECI WZGLĘDEM RODZICOW.

POniewaſz cała doſkonałość Człowieka, należy na kochaniu BOGA, i bliźniego, i to ieſt iako mowi Pan JEZUS, naywiękſze i naypierwſze Przykazanie. Będzieſz kochał Pana BOGA twego z całego ſerca twego, a drugie podobne temu, bliźniego zaś ſwego, iako ſiebie ſamego, na tych bowiem dwoch przykazaniach wſzyſtko prawo zawiſło, gdyż BOG niczego więcey od nas nie wyciąga, tylko żebyśmy kochali BOGA, kochali bliźniego.

Daiąc bowiem Przykazania ſwoie, podał ie Moyżeſzowi na dwoch tablicach Kamiennych. Na pierwſzey, te trzy położył. Nie będzieſz miał Bogow cudzych przedemną. Nie będzieſz brał Jmienia Pana BOGA twego nadaremnie. Pamiętay ábyś dzień Swięty Swięcił, i te ſię z ciągaią do wiary, czci, i miłości BOGA, i nazywaią ſię *Præcepta primæ tabulæ*. Przykazania tablicy pierwſzey.

Na

Na drugiey ſiedm przykazań położył. Czciy Oyca twego i Matkę twoię. Nie zabiiay. Nie cudzołoż. Nie kradniy. Nie mow naprzeciw bliźniemu ſwemu fałſzywego świadectwa. Nie pożąday żony bliźniego ſwego. Ani wołu, ani osła, ani ſługi, áni ſłużebnicy, áni żadney rzeczy, ktore iego ſą. Te wſzyſtkie ściągaią ſię do miłości bliźniego, i nazywaią ſię *Præcepta ſecundæ tabulæ*. Przykazania drugiey Tablicy.

O pierwſzych trzech, zciągaiących ſię do wiary, czci, miłości Pana BOGA dotąd ſię mowiło. Przyſtępuiemy do przykazań tablicy drugiey, zciągaiących ſię do miłości bliźniego. Z tych naypierwſze ieſt: Czciy Oyca twego, i Matkę twoię, gdyż poniewaž między wſzyſtkiemi pobliſkiemi, naybliżſi, i naypierwſi ſą człowiekowi Ociec i Matka, tych też naprzod czcić i ſzanować BOG każe. To Przykazanie Boſkie zciąga ſię do wſzelakiey Zwierzchności, i tych wſzyſtkich, ktorzy ſą podlegli iakieykolwiek zwierzchności; Co powinna zwierzchność każda ſwoim poddanym, i co poddani ſwoiey zwierzchności powinni. A że ieſt wieloraki, tak Zwierzchności iako i poddańſtwa podział, wſzczegulności o nich mowić ſię tu będzie. A naprzod o powinnościach dzieci, względem Rodzicow ſwoich, i Rodzicow względem dzieci ſwoich. Powtore o Powinnościach Pa-

now, Gospodarzow, względem sług i poddanych swoich, także sług i poddanych względem Panow swoich. O Powinności Męża, względem żony, i żony, względem męża. O Powinności synow Duchownych, względem Oycow swoich Duchownych Pasterzow, Kapłanow. O powinnościach względem Matki naszey powszechney, to iest Kościoła, i o innych szczegulnieyszych. Co się w następuiących pokaże naukach.

Pytanie I. *Kogo naprzod i w czym to Przykazanie Boskie obowiązuie?* Odp: To Przykazanie Boskie, Czciy Oyca twego i Matkę twoię, obowiązuie naprzod synow i corki żeby Rodzicom swoim, cześć i poszanowanie powinne oddawali. To przykazanie położył Bog pierwsze na drugiey tablicy, zaraz po przykazaniach tyczących się czci swoiey, czym samym uczy nas. Ze naypierwey powinniśmy czcić i kochać Boga, á zaraz po Bogu Oyca i Matkę, iako uważa Ambroży S. Powinni tedy wszyscy synowie i corki, Rodzicom swoim te trzy rzeczy: Miłość, poszanowanie, i posłuszeństwo. Miłość ku Rodzicom iest przyrodzona, tey gdyby dziecię nie miało, nie synemby się ani corką nazywać powinno, ale iaszczurcym płodem. Prawo samo natury, każe człowiekowi tych kochać, ktorzy mu dobrze czynią. A mogąże bydż więksi Dobrodzieie nasi, iako-

ko Rodzice. BOG nam dał życie wieczne, daiąc nam duſzę nieśmiertelną. Rodzice dali nam doczeſne, od nich mamy ſtałość w ieſteſtwie i bytność, nie tylko żeśmy ſię z ich krwi zrodzili, ále że nas wypielęgnowali, ożywiali, opatrywali, iako tedy miłe nam życie, tak mili bydź powinni ci, przez ktorych mamy to, że żyiemy. Poſzanowanie także od dzieci, należy ſię Rodzicom, nie tylko z tąd, że ich BOG czcić i ſzanować kazał, ale procz tego, że i ſama ich doſtoyność, wyciąga tego, żeby od dzieci uczciwość, i poſzanowanie powinne mieli, bo ieżeli czcić i ſzanować winniśmy Panow, ſtarſzych, Przełożonych, ſędziwych, dalekoż bardziey Rodzicow, ktorzy więkſzą doſtoyność maią, względem dzieci ſwoich, niżeli Panowie względem poddanych, álbo Przełożeni względem niżſzych od ſiebie. Nakoniec poſłuſzeńſtwo od dzieci należy ſię Rodzicom, á to względem zwierzchności, ktorą maią nad niemi, tak bowiem Paweł S. mowi. *Filii obedite Parentibus veſtris, hoc enim juſtum eſt.* Synaczkowie bądźcie poſłuſzni Rodzicom waſzym, gdyż to ſłuſzna i ſprawiedliwa ieſt, żebyście tych, rozkázow ſłuchali, ktorych BOG wam na ziemi, zamiaſt ſiebie zoſtawił.

Py-

Pytanie II. *Przeciwko miłości Rodzicielſkiey, kiedyby dzieci wykraczały?* Odp: Przeciwko miłości Rodzicom powinney, dziatkiby grzeſzyły, gdyby ich nie kochały, miłości im ſwoiey nie oświadczały, życzyły uboſtwa, nieſzczęścia, złego iakiego przypadku, dopieroż śmierci, dla obięcia Oycowſkiey albo Macierzyńſkiey ſubſtancyi. Trafia ſię, że Synowie będą poſtanowieni, Corki za mąż wychodzą, a Ociec i Matka żyią, aż do lat ſędziwych. Znayduią ſię niektorzy tacy ſynowie, że na to krzywym patrzą okiem, á częſtokroć i mowią: Dopoki też to, te dziady żyć będą, czemu to nie umiera? przecieby nam ſię po nich więcey doſtało; Tacy ktorzy tak mowią, albo tego pragną, nie maią miłości powinney ku Rodzicom ſwoim, bo gdyby mieli, cieſzyćby ſię ieſzcze z tego powinni, że ich BOG przy zdrowiu i czerſtwości, lubo w podeſzłych, i ſtarganych pracami latach, zachowuie, i za nich BOGA proſić, żeby ich do woli ſwoiey chował i od wſzelakiego nieſzczęścia, i przypadku bronił.

Pytanie III. *Czy grzeſzą, ktorzy ſię Rodzicow ſwoich wſtydzą, albo ſię ich zapieraią?* Odp: Bywa to, ze kto w podłym ſtanie urodzony, albo ubogich Rodzicow maiący, poydzie do innego kraiu, i tam ſię wykrzeſze, wyćwiczy, wypoleruie, potym ſię też i doſłuży, oporządzi. Zeby

by ſię nie wydał, kto ieſt, i iakiego ſta-
nu, odmienia ſobie imie, nazwiſko, o Ro-
dzicach ſwoich wiedzieć nie chce, áni
znać ſię do nich. Bywa i to że ſię dru-
gi w Szkołach wyuczy, potym ſię Juda
do duchownego ſtanu, godnym zoſtanie
Prałatem, żeby powagi ktorą ma u lu-
dzi ſobie nie umnieyſzył, tai iak tylko
może ſwoię kondycyą, i uboſtwa ſię ſwych
Rodzicow wſtydzi, tacy, i tym podobni,
nie lekko wykraczaią, przeciwko miło-
ści Rodzicom ſwoim powinney. Nie
powinien ſię żaden Syn, i Corka, áni
kondycyi, ani uboſtwa Rodzicow ſwoich
wſtydzić, dopieroż ſię ich zapierać. Nie
utracicie przez to (iak mniemacie) u lu-
dzi ſławy, i owſzem iey więkſzey nabę-
dziecie, ieżeli was cnota zalecać będzie.
Macie tego oſobliwſzy przykład na Be-
nedykcie XI. Papieżu. Ten z podłych,
i ubogich Rodzicow urodzony, obrawſzy
ſobie ſtan duchowny, zoſtał Kapłanem,
w krotce dla wielkiey cnoty, i wyſokiey
w rożnych naukach umieiętności Biſku-
pem, potym Kardynałem, na koniec o-
brany Papieżem, i na tę wynieſiony go-
dność, ktora iuż na świecie więkſza bydź
nie może. Gdy go powſzechnym Ko-
ścioła S. Paſterzem ogłoſzono. Żyła ie-
ſzcze niedaleko Rzymu Matka iego, u-
ſłyſzawſzy o tey nowinie, niewypowie-
dzianym pragnieniem zdięta, żeby też
mogła ieſzcze za życia ſwego, oglądać
ſy-

ſyna, na tę Naywyżſzą godność wynieſionego, wybrała ſię owa babinka do Rzymu. Tam ledwie co ſtanęła, gruchnęło po całym Mieście, że to Papieſka Matka, dano o tym znać i Oycu S. ktory ią przywieść do ſiebie rozkazał. Ale Panie Senatorki Rzymſkie, widząc ią w ubogim i podłym odzieniu, wzięły ią do ſiebie, i w naykoſztownieyſze ktore mieć mogły ſuknie przybrawſzy, w liczney ſług gromadzie, do Pałacu Oyca S. przyprowadziły. Gdy przed oczyma iego ſtanęły, ſpoyrzawſzy po wſzyſtkich, Ociec S. rzecze: Gdzież tu Matka moia? gdy mu ią pokazano: rzekł: Ja ſię do tey oſoby nie znam, Ja miałem Matkę ubogą, a to ieſt Pani iakaś Wielmożna. Jeżeli chceſz, żebym cię iako matkę uczcił, pokaż mi ſię, ale nie w inſzym, tylko ſtanu ſwego odzieniu. Gdy tedy owe koſztowne z ſiebie ſuknie zruciła, á ſwoie ubogie, w ktorych była do Rzymu przyſzła, przyoblekła, i w nich ſię Oycu S. á Synowi ſwemu pokazała. Obaczywſzy wchodzącą do ſiebie mile przywitał, i powinną cześć iako Matce oddał, mowiąc do około ſtoiących. Ta ieſt właściwa matka moia, nie wſtydzę ſię iey uboſtwa, abym przykładu Zbawiciela mego naśladował, ktory ſię nie wſtydził mieć ubożuchney Matki ſwoiey i owſzem taką ſobie za Matkę obrał. Z czego taką miał, i ma ſławę,

po

po całym Chrześciańskim świecie, iakieyby nie miał, żeby był ze krwi Krolewskiey zrodzony. Nauczcieſz się z przykładu tego, żeście się nigdy niedostatku, i ubostwa rodzicow swoich, wstydzić nie powinni. A żebyście się do ich miłości bardziey pobudzili, przypomnieycie sobie, owe lata waſze dziecinne, owe swawole, płochosci, o iako się za was, nie raz, wstydzić musieli rodzice, á postaremu się was nie zaparli, znali was zawsze za synow, znaycieſz i wy ich zawsze za Oycow.

Pytanie IV. *Czy wykraczaią przeciwko miłości Rodzicielskiey Synowie ci i Corki, ktorzyby w potrzebach Rodzicow swoich nie ratowali?* Odp: Obowiązek ktory maią synowie i corki, w potrzebach, i niedostatku ratować rodzicow swoich, zwłaszcza iuż w lata podeszłych, zarobić sobie kawałka chleba nie mogących, dla starganych pracami sił, albo dla zgrzybiałey starości, nie tylko iest, z sprawiedliwości i słuszności, ále i z samego prawa natury. Naprzod sprawiedliwość tego wyciąga po synach i corkach; żeby to, co od rodzicow wzięli, ieżeli nie zupełnie, przynaymniey po części im oddali. Dzieci od rodzicow biorą życie cielesne, powtore, biorą przy tymże życiu utrzymanie, bo gdyby ich byli rodzice nie karmili, nie odżywiali, nie zasilali, utrzymaćby się byli przy życiu nie mogli.

Sa-

Sama Matka, co wycierpieć muſi dla dziecięcia ſwego. Naprzod: ow dziewięć mieſięczny ciężar, bole niebeſpieczeńſtwa. Potym owe ſtarania, pielęgnowania, niedoſypiania, karmi go naprzod pierſiami ſwoiemi, potym go powoli odżywia, gdy łaknie, oſtatni kawałek chleba gotowa ſobie od gęby uiąć, á podać go dziecięciu ſwemu. Gdy nieco podraſtać zaczyna, przyodziewa go, na rękach piaſtuie, z oka nie ſpuſcza. Znoſić muſi iego płaczé, beki, nieudolności dziecinne. Czyż nie ſłuſzna i ſprawiedliwa, żeby też dzieci rodzicow gdy podſtarzeią, álbo iako ſię częſto trafia, ſkaleczeią i iuż ſobie chleba, wyrabiać nie mogą, potrzeby opatrywali, przy ſobie chowali, pożywienie obmyślali. Obowiązek ten, ieſt i z prawa natury, ponieważ to i ſame nierozumne zwierzęta czynią. Piſze Caſſianus w Kſiędze 2. o bocianach, te, gdy ſię zeſtarzeią, ſkrzydła ſię im opuſzczaią, i iuż zdolnemi nie ſą, áni do latania; áni do ſzukania ſobie pokarmu, co widząc młode bocianięta, dzieci ich, gniazda im ścielą, na ſkrzydła ſwoie biorą, i tam ich ſkładaią, pierzem ich ſwoim ogrzewaią i żywnością opatruią. Lew także (mowi Ambroży S.) gdy ſię zeſtarzeie, młode Lwięta połow mu przynoſzą, z nim ſię dzielą, i onego żywią.

Cze-

Czego niewdzięczni Synowie godni, ktorzy o Rodzicach swoich w starości nie dbaią, pokazał ow Ociec, ktory Synowi za żywota wypuściwszy dobra swoie, do niczego więcey nie obowiązał, tylko żeby go do śmierci dochował, i przystoyne mu opatrywał wyżywienie. Przyobiecał to wszystko Oycu synaczek, ále poiąwszy żonę, pozbył go z domu, i w pustey opodal chałupce osadził, gdzie go na obroczku bardzo cienkim chował. Widząc stary na co się zanosi, że i głodno i chłodno. Coż czyni? u bliskiego sąsiada, dobrze sobie znaiomego, á maiętnego, pożycza kilku tysięcy złotych, na dni kilka, te odebrawszy, wysypuie na stoł, i drzwi zatarowawszy przebiera, liczy, rachuie, kupami na stole rozkłada, z worka do worka przesypuie, w skrzyni pakuie. Syn przechodząc mimo owego mieszkania Oyca, usłyszał brzęk pieniędzy, przybliży się ku drzwiom, nadstawi ucha, pieniądze brzękaią, spoyrzy szparą pełno na stole pieniędzy, widzi w skrzyni otwartey trzosow nie mało. Zadumiony bieży do żony i mowi: Moia żono co ia to widział, ktoby się był spodziewał na tego starego, żeby miał pieniędzy tak wiele, a ma. Co to za skryte dziadosko, że się z tym nigdy nie wydało. Zle się stało, żesmy go tak prętko od siebie oddalili, ma iuż na nas zaiątrzone serduszko, trzebaby

go

go iako do ſiebie zwabić, bo ieżeli tego nie uczyniemy, pożegnamy ſię z pieniążkami iego. Rzecze żona, kiedy wiemy że tak dziad ciepły, da on ſię powoli ułagodzić, że z nami ſpolnie mieſzkać będzie. Gdy ſię tedy ow ſtary z pieniądzmi uprzątnął, i one do ſkrzyni pochował, upatrzywſzy czas, przychodzi do niego ſyn, pyta iak ſię ma? czy mu czego niepotrzeba? iuż mu wieczerzą dobrą poſeła, noc dobrą powiada, ſnu ſmacznego życzy, w ręce całuie. Nazaiutrz przychodzi w raz z żoną, dzień dobry powiadaią, pytaią ſię, iak mu ſię ſpało? czy ſię czym nie poſili? Porozumiał ſtary, że iuż ſynaczek pieniądze zwąchał, i niby niczego od nich niepotrzebuiąc rzecze: obchodziłem ſię bez waſzey łaſki przez czas nie mały, obeydę ſię i teraz. Zona to ſłyſząc czym prędzey poleweczki przynieść każe, ſtaruſzkowi zachwala, częſtuie, proſi, za wielkim naleganiem, dał ſię namowić że przyiął. Syn ſpoyrzawſzy tu i owdzie po ſizbie, rzecze: uważam Tateńku, że tu wilgoć wielka, á to ſtaremu ſzkodzi, wygodnieyby było, żebyś ſię przenioſł do dwora. Co uſłyſzawſzy Ociec rzecze: Ja; żebym ſię miał przenoſić do was, nigdy tego nie uczynię, áni mi wſpominay o tym. Wiem ia to dobrze że ta klitka w ktoreyeście mnie oſadzili: dla mnie bardzo nie wygoda, ale znay-
dę

dę ia sobie u ludzi mieysce, ktorzy mnie z ochotą przyimą, i wszelką mi wygodę uczynią, ieszcze ia sobie poradzić mogę. Temi słowy iak piorunem przerażeni (szło im o pieniążki) iak mogli, tak owemu staremu nadskakiwali, wygodę wszelaką czynili, i żeby się do nich przeniosł, nalegali. Po długich prożbach, dał się staruszek namowić, i przyobiecał w raz z niemi mieszkać, dzień przenosin swoich naznaczywszy, tym czasem owe ktore wziął od sąsiada pieniądze, oddał mu zupełnie, obowiązuiąc go do sekretu, żeby przed nikim nie powiadał, że od niego pieniędzy pożyczał. Przyszedł dzień przenosinom onym naznaczony, naprzod ową skrzynie brać przy sobie każe, sam przy niey idzie, ani iey odstąpi, i z nią się do domu syna wprowadza. Nie wymownie uciészony syn, nie tak że Oyca, iako że pieniążki zwabił. Wszelką iaką tylko może, wygodę mu czyni, i prawie pomyśleniu iego dogadza. Gdy tak tydzień ieden, i drugi minął, każe tak Syna iako i Synową Ociec do siebie przywołać. Przychodzą natychmiast oboie. Pomyśliwszy nieco rzecze do nich, przyznam się wam moie dzieci, że miałem inszą intencyą, rozporządzenia zbiorku mego, ále kiedy widzę waszą ku mnie przychylność, odmieniam ią. Co tu iest w tey skrzyni, to wasze będzie, i żebyście pewnemi

by-

byli, że się to u was zostanie, w oczach waszych swą pieczęcią, tę skrzynię pieczętuię, i wy też przypieczętuycie swoią, żebyście wiedzieli iż z tamtąd co tam iest, nic nie ruszę. To tylko sobie waruię, żebyście aż po śmierci moiey, po pogrzebie moim, dopiero pieczęci oderwać kazali, á to przy urzędzie, przed ktorym i teraz, tę rzecz chcę zapisać, i utwierdzić, iest tam i testament, ktorym wam wszystko odkazuię. Wymowić niepodobna, iak się z tego ucieszyli: pewni będąc obłowu dobrego po śmierci Oycowskiey. Żył potym staruszek rok ieden i drugi, maiąc opatrzenie od syna, we wszystkich swych potrzebach, przyszło po tym że zachorował, i w tey chorobie życia swego dokonał. Sprawił mu syn pogrzeb przystoyny, po ktorym sprowadził Urząd do odięcia pieczęci, i otworzenia skrzyni oney według woli zmarłego Oyca. Ktorą gdy otworzono, znayduią w niey na wierzchu, kiy dębowy sękowaty, z kartą, na ktorey napisane były te słowa: Tymby ci kiiem, dobrą chłostę dać trzeba, bo to coś czynił nie czyniłeś dla Oyca, ále dla pieniędzy mniemanych. Pieniędzy żadnych nie było, ále same kamienie i głazy. Dobra nauka dla tych, ktorzy bardziey fortunę Oycowską kochaią, niżeli Rodzicow.

Ale

Ale to ſtraſzna, o czym w podobney okoliczności, piſze S. Bonawentura, i Ceſarius. W Brabancyi Zołnierz ieden, ſtarał ſię w dożywotnią przyiaźń, poiąć znaczney ſamilii, i fortuny Panienkę, i czego żądał otrzymał. To ſprawiwſzy, przyiechał do Oyca, i opowiedziawſzy mu poſtanowienie ſwoie, profił go żeby mu Maiętność ktorą trzymał wypuścił, obiecuiąc mu z przyſięgą, że go miał, we wſzyſtkim, pokiby tylko żył, opatrować. Długo ſię z początku zbraniał Synowi Ociec, nakoniec uſaiąc obietnicy iego tak dla ſwego pokoiu, iako też i dla Dobra ſynowſkiego, uczynił to, że mu całą ſwą maiętność wypuścił, nic á nic ſobie nie zoſtawuiąc, ále ſię zupełnie na iego zdaiąc oświadczenia. Z początku, wſzelakie wygody Oycu czynili, ále im bardziey w Synu roſła ku żonie miłość, tym bardziey gaſła ku Oycu, krotko mowiąc do tego przyſzło, że go i z domu pozbywſzy, oſadzili w ſzczupley bardzo i dalekiey od ſiebie chacie, ſzczupłym go karmiąc obroczkiem. Trafiło ſię że dnia iednego, zaproſili do ſiebie na ucztę ſąſiadow, dowiedziawſzy ſię o tym ſtaruſzek, żeby ſię też poſilił, i z dawnemi ſwemi ucieſzył ſąſiadami, chociaſz nie proſzony, z owey chałupki ku domowi ſyna wyſzedł. Poſtrzegſzy z okna idącego ſtarca ſyn, pułmiſki z potrawami, ktore iuż na ſtole były, po-

ſprzą-

ſprzątać, i w kąt pochować kazał, á Oycu kawałek chleba w rękę wetchnąwſzy wrocić ſię do ſwoiey chaty kazał. Tak Oyca pozbywſzy, gdy potrawy pochowane na ſtoł kłaść każe, na iedney z nich brzydką widzi żabę, ktorą gdy chce zrucić, ona ſkoczywſzy na twarz iego, tak ſię do niey wpoiła, że żadnym ſpoſobem nie mogła bydź oderwana. Widząc oczywiſtą karę Boſką nad ſobą, poſzedł do Biſkupa. ktory mu za pokutę naznaczył, áby Rok cały z ową żabą do twarzy przypiętą, chodził po wſzyſtkich Miaſtach, i wſiach owego kraiu, i przyczynę kary ſwoiey opowiadał. Po ſkończonym roku, nakazawſzy Biſkup ſupplikacye, i modlitwy, po całey Dyecezyi, gdy za nim z całym ludem ſwoim, Pana BOGA proſił, dopiero ſamo żabſko od twarzy odpadło, i dopiero wolnym od owey kary Boſkiey zoſtał. Na przykład innych tak BOG ukarał tego niewdzięcznego ſyna.

Od tego obowiązku wymawiacie ſię wielu, i mowicie, iakże my mamy Rodzicow wſpomagać, gdy ſami wyżywić ſię nie możemy? Ia mowi nie ieden mam żonę, dzieci, czeladkę, muſzę ná nich robić, muſzę im płacić, żywić, okrywać, na mnie ſamego ciężko! ciężko na ciebie, ále na Rodzicow cięźey, boś ty młody, czerſtwy, zdrowy, możeſz ile tyle, zarobić, á oni ſtarzy, chorzy, kalecy,

ani sobie chleba wyrobić, ani go wyże-
brać nie mogą, gdzież się podzieią? ktoż ich opatrywać na ich starość powinien, ieżeli nie dzieci? Słuchay prawa co mowi: *Primo diligendus est DEUS, secundo Parentes, tertio filii, tandem domestici.* Naprzod powinieneś Boga kochać, zaraz po Bogu Rodzicow, po Rodzicach dopiero żonę i dzieci, á po tych czeladkę, domowych. Słuchay i drugiego: *In alimento debent providere filii parentibus.* Gdy wspomożenia, albo pożywienia Rodzice potrzebuią, powinieneś się z niemi Synu, gdyby też ostatnim kawałkiem chleba dzielić, bo tego sama słuszność i sprawiedliwość wyciąga.

Mowicie: Jużcibyśmy dali Rodzicom w domu naszym przytulenie, ale coż? kiedy to uprzykrzone, zrzędne, wszystkiemu przygania, nic mu się nie podoba, w niczym mu nie dogodzisz, czeladzi nie utrzymasz, kłotni, przeklęctwa, niezgod, naywiększa przez rodzicow okazya. Jeżeli tak iest? muszęż i wam prawdę powiedzieć naymilsi Rodzice: kiedy wam dzieci przytulenie u siebie daią, kiedy wam kawałka chleba nie żałuią, nie bądźcieśz też i wy im naprzykrzeni. Możecie ieszcze co robić, robcie co możecie. Jeżeli nie możecie, proścież Pana Boga za siebie, za dzieci wasze, zgodę domową zachowaycie, dawaycie z siebie

przykład dobry. Wnuczęta waſze do boiaźni Boſkiey, do boiaźni grzechu wprawiaycie, a tak będzie, że i wy miłości ku dzieciom, i dzieci ku wam nigdy nie utracicie, i owſzem ią pomnażać będziecie.

Pytanie V. *Nie uſzanowaniem i nie czcią kiedy i iako wykroczyćby mogli Synowie przeciw Rodzicom ſwoim?* Odp: Uczciwość i poſzanowanie Rodzicow, ieſt z wyraźnego Przykazania Boſkiego, gdy mowi: Czciy Oyca twego i Matkę twoię. To poſzanowanie Rodzicow, nie tylko bydź powinno wewnętrzne, ale i zewnętrzne, to ieſt znakami powierzchownemi oświadczone. I tak gdyby Syn ſpotkawſzy ſię z Oycem albo Matką na drodze, ani ich powitał, ani głowy ſkłonił, ani żadnego znaku powierzchownego czci nie pokazał, nie uſzanowałby Rodzicow iako powinien. Dopieroż, gdyby który Syn albo Corka źle o Rodzicach ſwoich mowili, ſłowy ich łżyli, obmawiali, oſławiali, albo ſię z nich natrząſali, naśmiewali, grzeſzyliby, bo ſię nikogo, choćby też i obcego, choćby też ſobie nieprzyiaznego łżyć, ſzkalować, obmawiać, oſławiać nie godzi, dopieroż Rodzicow. Za to Cham przeklęty, i podany na uſługi Braciom ſwoim. *Maledictus Cham, ſervus fratrum ſuorum erit,* że ſię z Oyca ſwoiego urągał. Za zelżywość i nieuſzanowanie Rodziców Bóg częſtokroć nieodwłocznie karze. Przy-

wodzi

wodzi na to przykład ſławny Miſsyonarz Włoſki X. Paweł Segnery. W mieście Flexyoneńſkim, Rodzice doſtatni dali Syna do Szkół, który chwyciwſzy ſię ladaiakiey kompanii, pſować ſię powoli począł, (tak bywa młodym, gdy ſię z złym towarzyſtwem wiążą.) Ten, coraz przykrzył ſię Rodzicom o pieniądze, poſyłali z razu, ale gdy ſię dowiedzieli, że Synaczek zamiaſt nauki i ſzkół, kuſelkiem ſię zabawia, i wſzyſtko marnie traci, poſyłać więcey pieniędzy nie chcieli. Widząc ſię od Rodzicow opuſzczonym, cóż czyni? bierze kartę i pióro, oſtry i żwawy liſt do Rodzicow piſze i poſyła. Patrzcie co ſię ſtało? tegoż ſamego momentu, gdy liſt iego rąk Oycowſkich doſzedł, ow Syn tak ogłuch, że choć na niego naygłośniey wołano, ſłyſzeć nic nie mogł. Widząc ſię bydź w takim kalectwie, á nie wiedząc co czynić, różnych ſię ſpoſobow chwytał, między inſzemi, poradzono mu, żeby ſię do Loretańſkiego Nayświętſzey Maryi domku ofiarował, co i z chęcią uczynił. Gdy tedy ślubem obowiązany do Loretu przyiechał, tegoż wieczora we śnie pokaże mu ſię Nayświętſza Marya zagniewana wraz z Oycem i Matką, i obrociwſzy ſię do Rodzicow, ſpyta: waſz to ſyn? odpowiedzieli Rodzice: naſz, Pani i Królowa naſza! A chceci eſz, rzecze Nayśw: Marya, żebym mu ſłuch przywrociła? Oddawſzy niſki pokłon Matce

Boſkiey, rzekli: Nie tylko chcemy, ale Cię o to Naydoſtoynieyſza Pani naſza pokornie proſiemy. Zatym dobędzie liſtu Nayświętſza Panna tegoż ſamego, który ow ſyn napiſał, i pyta ſię: czyia to ręka? odpowiedzieli: ſyna naſzego. Syna waſzego? a iak wy za nim odważacie ſię proſić, który was tak piſaniem ſwoim znieważył? Ale gdy za niego Nayświętſzey Pannie ręczyli Rodzice, że ſię miał poprawić, przyſtąpiła ku niemu, i dotknąwſzy ſię palcami uſzu iego, odeſzła. Budzi ſię ze ſnu młodzian, przypomina ſobie, co mu ſię śniło, i widząc ſię bydź zupełnie uzdrowionym, podziękował Nayświętſzey Pannie, i oraz ſię nauczył, iak miał na potym Rodzicow ſzanować.

Dopieroż, bardzieyby wykraczały przeciwko uczciwości Rodzicom powinney, którzyby na nich naſtawali, bunty, ſpiſki przeciw nim czynili, z niemi ſię pieniali, do urzędow zwodzili, na ich fortunę, zdrowie, życie naſtawali. Takich zwykł Bóg karać aż na ſynach ſynow, i ich potomkach. Mamy tego przykład w Pismie S. na Abſalonie. Ten, że przeciwko Oycu ſwemu Dawidowi powſtał, i podnioſł rebellią, marnie zginął. Na iego grobie wielka ieſt mogiła kamieni, i co raz iey przybywa, bo każdy, który tamtędy przechodzi, czy to Turczyn, czy Zyd, czy Saracen, kamień w ręce bierze. i na owę mogiłę rzuca, mowiąc

te

te słowa: *Maledictus Absalon, & quicunque Parentes suos persequuntur, maledicti sint in æternum.* Przeklęty niech będzie Absalon i ktorzykolwiek powstaią przeciwko Rodzicom swoim, niech będą przeklęci na wieki.

Pytanie VI. *Rękę podnieść na Oyca albo Matkę, co za grzech?* Odpow: Byłby grzech ciężki śmiertelny, boby przez to stała się dostoynośći Rodzicielskiey wielka zniewaga. Prawa Swieckie takich bezbożnych synow śmiercią karać każą, i rękę tę, ktoraby się na Oyca lub Matkę targnęła, toporem ucinać, nie godźien bowiem życia, którYby się porwał na tych, od ktorych ma życie. Sam Bóg mścić się zwykł krzywdy i zniewagi Rodzicom uczynioney, iako się to z następuiącego przykładu pokazuie: Matka pewna miała syna iuż dorosłego, ale wielce krnąbrnego, zuchwałego, nieposłusznego, tego gdy raz po potrzebie domowey w pole wysłała, i wracać mu się prędko kazała. Namruczawszy się poszedł, ale się na rozkaz Matki, iako był powinien, nie powrocił. Nie mogąc się go doczekać Matka, z domu wychodzi, chcąc się dowiedzieć, gdzieby się tak długo zabawiał, i zastawszy go w polu leżącego, laską, ktorą w ręce miała, raz i drugi uderzyła. Syn porwawszy się z ziemi, i za barki Matkę pochwyciwszy, o ziemię uderzył. Rozżalona taką zuchwałością Syna własnego Ma-

tka, wſtaiąc z ziemi, łzami ſię zalawſzy, ręce i oczy do Nieba podnioſſzy, te ſłowa powiedziała: Bezbożny ſynu, za tę zniewagę, ktorąś mi uczynił, niech cię Bóg ſkarze, bodayżeś na tym mieyſcu na ſzubienicy wiſiał. Nikt tego nie widział, tylko Bóg, Matka też tego nikomu nie powiedziała, iaka ią zniewaga od ſyna potkała, i owſzem dała mu ſię przeproſić, i winę odpuściła, ale nie odpuścił Bóg. Słuchaycie, co ſię ſtało: w lat kilkanaście, okradziono Pana owey wſi dziedzica, porozumienie padło na owego człowieka, którego zaraz do więzienia wſadzono, gdy go na tortury wzięto, z boleści przyznał ſię, że miał z złodzieiami zmowę, oſądzono iako złodzieia na ſzubienicę. Po kilku dniach wyprowadzaią go na plac śmierci, gdy go pod ſzubienicę przyprowadzono, przypomina ſobie mieyſce, i ową w młodości popełnioną zuchwałość, bo mu z dopuſzczenia Boſkiego na tym ſamym mieyſcu ſzubienicę poſtawiono, na ktorym on porwał ſię był na Matkę ſwoię. Poznał karę Pana Boga za ow grzech ſwoy, i ſerdecznie weſtchnąwſzy, zawołał: Sprawiedliwe Sądy Boſkie, że tą śmiercią i na tym mieyſcu ginę. Gdy ſię go pytano o przyczynę, rzecz całą opowiedział: Jak idę na Sąd Boſki, tak ſię do żadney kradzieży nie znam, uznaię iednak że ſprawiedliwie ginę. Na tym ſamym mieyſcu, na Matkę

ſię

śię moią rzuciłem, o ziemię uderzyłem, ktora te mi słowa powiedziała, bodayżeś bezbożny synu na tym mieyscu na szubienicy wiśiał, ziściło śię iako widzę przeklęctwo Matki, bo na tym samym mieyscu tę mi szubienicę wystawiono. Na ktorey niech umieram, żebym śię tą śmiercią za grzech moy wypłacił Bogu, przyimuię chętnie ten Dekret, á wy wszyscy nauczcie śię z przykładu mego, iako śię Bóg mści zniewagi Rodzicom uczynioney.

Pytanie VII. *Jakie posłuszeństwo? i w czym Rodzicom dzieci powinny?* Odp: Dziatki Rodzicom posłuszne bydź powinny, á to z wyraźnego rozkazania Boskiego, iako Paweł S. Apostoł przykazuie: *Filii obedite Parentibus vestris, hoc enim justum est.* Synowie bądźcie posłuszni Rodźicom waszym, gdyż to słuszna sprawiedliwa. Synowie posłuszni Rodzicom, zarabiaią sobie na ich błogosławieństwo, á za błogosławieństwem Oycowskim i Macierzyńskim, idzie błogosławieństwo Boskie. Błogosławił Oyciec Noe Semowi i Jafetowi, i od Boga też błogosławieni byli. Błogosławił Jakub Efraimowi i Manassesowi, i obfitowali we wszystko. Błogosławił Tobiasz Synowi, i na niczym mu nie schodziło. Czemu? bo w tym przyrzeczenie Ducha Nayś: *Benedictio Patris firmat domos filiorum.* Ze na błogosławieństwie Rodzicow, uszczęśliwienie Synow zawisło. Jako owego Starozakonnego Jozefa, ktorego mamy piękny przykład posłuszeństwa Oycowskiego:

Rozka-

Rozkazał mu Oyciec Jakub, aby szedł do braci trzodę pasących, i obaczył iak się im powodzi. Wiedział on, iako bracia zaiątrzone na niego serduszko mieli, wiedział, iako się na niego zmawiali, iako sprzysięgali, mogłby się był z tey podroży przed Oycem łatwo wymowić: Miły Oycze, wysyłasz mnie do Braci tak niechętnych i zazdrosnych, ktorzy się na mnie zmowili, i zgubić umyślili. Ale choć mogł, nie wymawiał, spiesznο tam gdzie mu kazano pobiegł, aby był zadosyć uczynił woli Oyca swego. Sam Zbawiciel JEZUS nauczył nas przykładem swoim tego posłuszeństwa. Gdy na Krzyżu wisiał i umierał, wołało na niego żydostwo: *Si Filius DEI est, descendat de Cruce & credimus ei.* Jeżeliś iest prawdziwym Synem Bożym, zstąp z Krzyża, á uwierzemy w Ciebie. Nie uczynił tego, i owszem aby był pokazał, że iest prawdziwym Synem Bożym, nie zstąpił, bo chciał, aby się stało według woli Przedwiecznego Oyca swego.

W czym zaś powinny bydź posłuszne dziatki Rodzicom? odpowiadam: że we wszystkich tych rzeczach, ktore należą do posługi domowey, do dobrych obyczaiow, do nauki, zgoła do tego wszystkiego, co im Rodzice dla ich dobra, tak doczesnego iako i wiecznego przykazuią. W tym tylko słuchać nie powinny dzieci Rodzicow, gdyby im kazali

to

to czynić, czego Bóg broni i zakazuie, i gdzieby się grzech oczywisty pokazywał, takich rozkazow wypełniać nie powinniście, ale mowić: i wy nie możecie mi tego rozkazywać, czego Bóg czynić nie każe, i ia tego czynić nie powinienem, bom w ten czas tylko Rodzicow słuchać powinien, kiedy mi co uczciwego, dobrego czynić każą, á nie kiedy co z obrazą Boga, albo z krzywdą bliźniego.

Pytanie VIII. *Czym się pobudzać maią dziatki do zachowania Przykazania tego?* Odp: Do żadnego Przykazania nie przydał Bóg tak wielkich błogosławieństw, iako do tego czwartego, obiecuiąc ie dać tym, ktorzy go zachowuią. Naprzod: obiecuie długoletnie na tym świecie życie. Czciy Oyca twego i Matkę twoię, abyś długo żył na ziemi. Powtore *Eccles:* 3. Czciy Oyca twego, aby ci nadeszło od Boga błogosławieństwo. Potrzecie: ktory czci Oyca, cieszyć się będzie synami, Nie sąże to wielkie pobudki do zachowania Przykazania tego? Zyczycie sobie naymilsze dziaki długoletniego zdrowia, życia? Czciycieśz, szanuycie, kochaycie Rodzicow, bo ieżeli Bóg długie życie obiecał temu, ktory szanuie Oyca i Matkę, toć sprawiedliwie go uymie tym, ktorzy ich nie szanuią, bo nie szanuią Dobrodzieiow życia swego, Zyczycie sobie błogosławieństwa Boskiego? Staraycieśz się o błogosławieństwo Rodzicow,

ieżeli ich czcić, ſzanować będziecie, á oni wam błogoſławić będą, i Bóg błogoſławić będzie. Błogoſławić będzie pracom i zabiegom waſzym, błogoſławić będzie polom, rolom, ogrodom waſzym, błogoſławieni będziecie w całym życiu waſzym. Nakoniec: życzycieſz ſobie pociechy z dzieci waſzych? ſtaraycieſz ſię wprzod o to, żeby z was ſamych Rodzice pociechę mieli, bo iaką wy miarą Rodzicom waſzym mierzyć będziecie, taką wam też odmierzą ſynowie. Jako błogoſławieńſtwo Rodzicow, nie tylko ſię na ſyny zlewa, ale i na wnuki, prawnuki, tak też i przeklęctwo, dla ktorego upadaią domy, niſzczeią familie, potomkowie do uboſtwa przychodzą, i marnie giną.

Bydź to może Naymilſze Dziatki, żeście kiedy Rodzicow ſwoich rozgniewali, przez waſze krnąbrności, płochości, niepoſłuſzeńſtwa do przeklęctwa iakiego na ſiebie przywiedli, ſerca ich złością i uporem ſwoim zakrwawili. Czyliby ſię nie godziło, żebyście ich teraz przeproſili, do nog ſię ich rzucili, i póty u nich leżeli, pókibyście od nich błogoſławieńſtwa nie odebrali. Podźcieſz Naymilſze Dziatki do nog Rodzicielſkich z płaczem. Całuycie ie, łzami poleway-cie, ſłowy owego Marnotrawnego Syna, odpuſzczenia wſzyſtkich win ſwoich proście: Kochany Oycze, Matko moia kochana,

chana, nie ieſtem godzien, żebym ſię zwał Synem twoim, nie ieſtem godna, żebym ſię nazywała Córką twoią, bom przeciwko miłości, poſzanowaniu, poſłuſzeńſtwu, tyle razy wykroczył, ale że ſię do ciebie udaię Oycze, iako do Oyca, do ciebie Matko iako do Matki, odpuść winy moie, ściągniy rękę na głowę moię z błogoſławieńſtwem, bo gdy mi ty kochany Oycze odpuściſz, i Bóg mi odpuści, gdy ty błogoſławić będzieſz, i Bóg błogoſławić będzie.



NAU-



NAUKA XII.

O POWINNOSCIACH RODZICOW WZGLĘDEM DZIECI SWOICH.

PYTANIE I. *Co powinni Rodzice dzieciom ſwoim?* Odpow: Rodzicow względem dzieci wielorakie ſą obowiązki. Inne przed ich na świat wydaniem. Inne po wydaniu. Inne kiedy podraſtać zaczynaią. Nim tedy Rodzice dzieci na ten świat wydadzą, oſobliwie Matki, gdy ie w żywocie noſzą, powinny ie iako nayczęściey polecać Panu Bogu, aby ſzczęśliwie na świat wydane, i do Chrztu S. doprowadzone były. Powinny polecać i ſiebie i onych S. Aniołowi Strożowi, aby ich ſtrzegł i bronił, od wſzelkiego złego przypadku. Ten bowiem ſam Anioł, ktory ieſt na ſtraż Matce od Boga przydany, ſtrzeże i płodu iey, póki ieſt w żywocie, dopiero w ten moment gdy na świat wychodzi, ſzczegulnego mu Bóg przydaie Anioła. Mogą ſobie ku temu końcowi obrać ktorego S. Patrona, iako to S. Ignacego. i codzienne chociaż krotkie do niego Nabożeńſtwo uſtanowić, gdyż ten Swięty ieſt doznanym w takim razie Białogłów

łogłów rodzących Patronem. A nadewszystko nim przyidą do terminu porodzenia dziecięcia (gdyż ten los iest częstokroć dla nich samych niebespieczny) niech wprzod przez Spowiedź Sakramentalną oczyszczą duszę swoię i Nayświętszą się Kommunią opatrzą; aby tak w łasce Pana Boga zostaiąc, oczekiwały rozwiązania swego. *Powtore.* Powinny się Matki, gdy są płodem żywota obciążone, zachować w wszelakiey wstrzemięźliwości, wystrzegać piiaństwa, obżarstwa, nie narażać się na przycięższe roboty, dzwigania cięźarow, śpiesznego chodzenia, skakania, dopieroż tańcow, gdyż można się łatwo dorozumieć, iakie z tąd, i dla płodu tego, ktory w żywocie noszą, niebespieczeństwa wynikaią. Małżonkowie też powinni mieć szczegulny wzgląd na Małżonki swe brzemienne, i ciężko grzeszą, ktorzy są przyczyną utraty dziecięcia, na świat ieszcze nie wydanego. A znayduią się częstokroć (właszcza w wieyskim pracowitym stanie) tak nie ludzcy, niebaczni, srożsi nad Tygrysow, i Lampartow, ktorzy żony swoie, ciężarne do prac ciężkich naganiaią, do dzwigania cięźarow posług domowych niewolą. Nędzna białogłowa, żeby uniknęła chałasu, kłotni, niepokoiu, robi co Mąż każe, z ostatnim swoim, i dziecięcia ktore w żywocie nosi, niebespieczeństwem, á częstokroć i zgubą. Tacy, przez
kto-

ktorych przyczynę dzieci w żywocie Macierzyńſkim giną, gorſi ſą, nad rozboynikow, i łotrow, bo ci kiedy zabiiaią ludzi, zabić ich tylko mogą, co do ciała docześnie, ále ci zabiiaią dziatki ſwoie i na ciele, i na duſzy, bo że bez Chrztu S. umieraią, tym ſamym wiecznie giną. Tacy więcey ſobie ſzacuią bydlę, á niżeli duſze Krwią Jezuſową odkupioną, bo bydlęcia obciążonego do pracy nie zaprzęgaią, ciężarow na niego nie walą, wygody mu i ſpoczynku pozwalaią, á gdy o zgubę duſzy idzie, o to nie dbaią. O! iak ſtraſzny ich za to, ſąd, Pana Boga czeka, ſama zgubiona duſza pomſty na nich zawſze wołać będzie.

Pytanie II. *Co powinni Rodzice dzieciom, iak tylko na ten świat wydane będą?* Odp: Naprzod ſtarać ſię powinni, áby iak nayprędzey przez Chrzeſt S. BOGU odrodzone były, nie odkładaiąc o dednia, do dnia, Sakramentu tego, dla niebeſpieczeńſtwa, żeby bez niego z tego świata nie zeſzły, i żeby dawſzy im życie doczeſne przez ſwe niedbalſtwo, i odwłokę, nie pozbawili ich wiecznego.

Pytanie III. *Czy powinny ſame Matki dzieci ſwoie, pierſiami karmić?* Odp: Jeżeli ktora powinność ieſt, każdey Matce bardziey przyzwoita, tedy ta, áby pierſiami właſnemi dzieci ſwoie karmiła, ſama natura uformowała iey pierſi do tego ſpoſobne, i pokarmem dziecięciu przy-

zwoitym opatrzyła, áby mu go udzielała. Tak panieńſkim mlekiem karmiła Synaczka ſwego JEZUSA Nayś: MARYA. Tak Sara Jzaaka, Rebeka Jakuba, Anna Samuela. Tak czyniły Swięte wielkich i Swiętych Synow Matki, iako to Blanka, Matka S. Ludwika Krola Francuſkiego, Brigida Matka Swiętey corki ſwoiey Katarzyny, i wielu innych, z ktorych przykład wſzyſtkie Matki Chrześciańſkie brаćby powinny. Gdyby iednak dla ſłuſznych przyczyn, ſame tey powinności, zadoſyć uczynić nie mogły, mogą do tego użyć obcych mamek, ále takie dziecięciu przybierać máią, ktoreby były trzeźwe, cnotliwe, i bogoboyne, bo kiedy dziecię będzie miało mamkę iędzę, piiaczkę, wſzetecznicę, wyſſie z niey wſzyſtkie złe narowy, iako kiedy będzie miało mamkę niezdrową, chorobſku iakiemu podległą i pokarm iey, w tęż ſamę dziecię chorobſko wprawi. Zgoła wſzyſtkie złe nałogi, przywary, dzieci od Mamek, poſpolicie zabieraią. Pokazało ſię to na Zenonie Ceſarzu, ten był wielkim piiakiem, iakoż dla piiańſtwa ſtał ſię wſzyſtkim obrzydły, i dla tego życia pozbawiony. Ten wino piiał, w puł z mlekiem zmieſzane, i ten był naymilſzy napoy iego, do ktorego od dziecińſtwa Mamka go wprawiła, bo kiedy ſſał pierſi zawſze mu kilka kropel wina wuſta wpuſzczała, i o-

na go głownym piiakiem uczyniła. Pokazało się i na Maxymianie Cesarzu, ktory był okrutnym Tyrannem, nic mu milszego nie było, iako krew ludzką rozlewać, pod czas prześladowania Wiary S. po kilkanaście Tysięcy Chrześcian wycinać kazał. Ktoż go tego okrucieństwa nauczył? Mamka, bo kiedy ssał iey piersi, zawsze mu ie krwią ludzką napuszczała, i tak owe okrucieństwo, wraz z mlekiem bezbożney niewiasty wyssał. Widziemy częstokroć, że Rodzice będą Szlachetni, uczciwi, obyczayni, a dzieci ich wcale odrodne, nieobyczayne, niezgrabne, podłego umysłu, pochodzi to nie tylko z edukacyi stanowi Szlacheckiemu nie przyzwoitey, z iakiemi bowiem dziecię, z młodości przestaie, takim się na potym staie, ale i z owych Mamek, grubych i prostych wieśniaczek (takich bowiem Rodzice do karmienia dzieci swoich pospolicie przybieraią) że się im w humorach podobnemi staią, i pokazuią się bydź bardziey Mamczynemi, aniżeli Matczynemi dziećmi. Z tey samey przyczyny, że dziecie nie ssie piersi Matki swoiey, iuż iey tak nie kocha, iakoby kochało, gdyby było od niey samey karmione. Co się pospolicie prawdzi, w stanie wyższym szlacheckiey kondycyi, że dzieci nie maią takiey miłości, ku Rodzicom swoim, iaką więc maią w niższym stanie. Nie insza tego

przy-

przyczyna, tylko ta: że w ſtanie wyżſzym, Matki ſame dzieci nie karmią, ále im Mamek przybieraią, á w ſtanie wieyſkim proſtym, ſama Matka karmi dziecię ſwoie, ma też większą przeto dziecię, ku niey miłość.

Pytanie IV. *Czy Rodzice powinni dać wychowanie dzieciom do lat zupełnych?* Odp: Z prawa natury, ten obowiązek R dzice maią, áby dzieciom ſwoim, poki do lat zupełnych nie przyidą, przyſtoyne wychowanie, i wyżywienie dawali. Tak bowiem BOG, iako Tworca natury, rozporządził przyczyny działaiące, rzeczy żyiących, ktore nazywaią Filozofowie. *Cauſas eff. ctuum viventium* że do poty, około ſkutkow ſwoich, nie przeſtaią ſtarania, i dzielności, poki ich do doſkonałego ieſteſtwa, nie przyprowadzą. Tak ptak Ociec i Matka, do poty piſklętom ſwoim, żywność do gniazda noſzą, poki one przez nabycie ſkrzydeł, i ſiły, nie ſtaną ſię zgodnemi, do ſzukania żeru. Toż widziemy, w bydlętach, zwierzętach, że do poty ie Matki właſne nie opuſzczaią, poki nie wykarmią, i ſpoſobnemi do ſtarania ſię o ſiebie nie uczynią. Toż ſamo widziemy na drzewach do poty iabłoń, mocno przy ſobie trzyma urodzone iabłko, poki ſmaku, cery, i zupełney doyrzałości nie nabieże, á ſkoro go tak udoſkonali: łacno zrywać po-

zwała, álbo za lada powionieniem wiatru, wolno od ſiebie puſzcza. Ponieważ tedy Rodzice ſą przyczynami dzia ek ſwoich, do poty około nich, ſtarania, pieczołowitości, przeſtawać nie powinni, aż poki w ſiłach na rozumie, i na woli, nie doyrzeią. Przeto grzeſzą ciężko te Matki, ktore dzieci ſwoie podrzucaią, pod cudzemi domami, bo ie częſtokroć przez to na życiu gubią, i nie Matkami, ále zaboyczynami ſą właſnych dzieci ſwoich.

Odkarmiwſzy dzieci Rodzice, powinni ſię o to ſtarać, áby gdy iuż podraſtaią przyzwoite miały przyodzienie, áby nie uczciwie w puł nagie, dopieroż całe nagie, po domu, i około domu nie chodziły. S. Thomaſz Doktor Anielſki naucza, że to opatrzenie powinni Rodzice dzieciom, nie tylko z miłości wrodzoney, ále też i z prawiedliwości, ponieważ ludzkie potomſtwo nie ieſt iednego ſtanu, z zwierzęty i bydlęty. Zwierzęta i bydlęta rodzą ſię iuż w puł wychowane, przyodziała ich natura w ſkorę włoſiem pokrytą, wzmocniła ſtaniem, i chodzeniem, nadała prętkim potrzeb ſwoich domyſłem, iako widziemy w kurczętach, ktore ledwie co ſię z iaia wykluią, zaraz za ſwą kokoſzą chodzą, i przy niey ſię karmią. Człowiek zaś rodzi ſię nagi, bez odzienia, rozumu używania, potrzeb ſwoich przenikania, i nie

masz stanu mizernieyszego, nędznieyszego, iako iest stan dziecińſtwa człowieka. Natura choynieysza bydź się widzi ku ptaszętom, zwierzętom, á niżeli ku ludziom, pisklęta, iagnięta, gdy się rodzą, po krotkiey chwili znaią głosy matek swoich, za niemi idą, o pokarm dla siebie przykrzą się. Niemowlęta zaś, nic nie znaią, nic nie umieią, chyba tylko kwilić się, nic sobie poradzić, nic uczynić nie mogą, ále we wszystkim Rodzicow pomocy, przez długi przeciąg czasu potrzebuią. Maią więc obowiązek rodzice, żeby dzieci swoie karmili, odżywiali, przyodziewali, ieżeli tego nie czynią, wykraczaią, i przeciwko miłości, i przeciwko sprawiedliwości.

Jeżeli Rodzice wiele dzieci maią, wszystkie zarowno kochać, wszystkich zarowno potrzeby opatrywać powinni, i źle czynią ci Oycowie, i Matki, ktorzy iednemu dziecięciu, większy áffekt świadczą i pokazuią, niżeli drugiemu. Bywa to czasem, że Matka iednę coreczkę, bardziey kocha niż drugą, iedną stroi, o drugą nie dba, z tą ktorą kocha pieści się i kareſuie, drugą ktorey nie lubi, ustawicznie gromi, fuka, łaie, taka nieporządna Rodzicow miłość, wielką pospolicie między rodzeństwem, sprawuie nienawiść, iaka była między Bracią Jozefa, ktorego w niewolą Jzmaelitom zaprzedali, przeto że miał większą u Oy-

ca łaſkę niżeli oni. Bywa to: że Rodzice, maiąc kilkoro dzieci, gdy z nich ktore będzie upośledzione w urodzie, álbo że będzie niedołężne, chrome, garbate, wcale o nie nie dbaią, w kącie iakim, iak w więzieniu trzymaią, áby ludzi nie znało, przyzwoitego mu niedaiąc oparrzenia, tym końcem, i intencyą aby ſię nieuchowało, i tym ſpoſobem pozbyć ſię go mogli. Jak BOG takich Rodzicow ukarał, mamy przykład niedawny. W pewnym Domu zacnym, Matka miała trzech Synow, z ktorych że ieden był niedołężny, garbaty, tak ſobie nim zbrzydziła, że go i w domu ſwoim w oczach zcierpieć nie mogąc, oddała Podſtaroſciemu na folwark, áby ſię tam chowało, i byle chowało. W wielkiey nędzy owe dziecię żyło, bo go ſurowemi i nieſtrawnemi iarzynami karmiono, tego ſobie bowiem życzyli Rodzice, żeby umarło. Ale BOG inaczey ſporządził, bo owych dwoch ſynow, w ktorych wielkie nadzieie Rodzice pokładali, prętko z tego świata zabrał, á tego im iednego niedołężnego zoſtawił, ktory był potym iedynakiem, i całey ich fortuny ſukceſſorem. Sami po śmierci ſynow Rodzice uznali, że ich nie za co innego BOG ukarał, tylko za to niepożądne dzieci ſwoich kochanie.

Pytanie V. *Czy grzeſzą Rodzice, ktorzy dzieci maleńkie, do łożka na noc, przy*

ſobie

sobie kładą? Odp: bardzo to ieſt potrzebne pytanie, gdyż ſię to częſto, oſobliwie, miedzy proſtemi trafia, że Matki dzieci ſwoie maleńkie na noc do ſwego łożka biorą i przy nich zaſypiaią. Niechże wiedzą wſzyſtkie matki, że ſię im tego czynić nie godzi. Po wielu Dyecezyach ieſt na takie klątwa, i przypadek do rozgrzeſzenia ſamemu Biſkupowi zoſtawiony. Przez to bowiem częſtokroć Matki dzieci ſwoie duſzą, á choćby nie uduſili, w niebeſpieczeńſtwo iawne zaduſzenia podaią. Nie godzi ſię tedy Matkom przy dzieciach maleńkich zaſypiać, ále ie powinny mieć bliſko ſiebie, na oſobnym mieyſcu złożone, żeby ich gdy potrzeba nakarmić, i płaczące utulić mogły. Dla tego zaś to Kościoł Boży, tak ſurowo Matkom przykazuie, áby tego nie czyniły, bo wiele Matek było zaboyczynami dzieci ſwoich, przeto iedynie, że ie na noc kładły przy ſobie.

Maią ſię tu także przeſtrzedz Rodzice, żeby dzieciom ſwoim ktore iuż podraſtaią, nie dozwalali razem na iednym poſłaniu ſypiać, zwłaſzcza braciom z ſioſtrami ſpołecznie, ále ſię o to wſzelkiemi ſpoſobami ſtarać powinni, żeby każde z oſobna ſypiało. Sąd to Boſki dopiero pokaże co za grzechy, i Obraza Boſka z tąd pochodzi. Ja wiele o tym mowić nie mogę, to tylko mowię: że

wie-

wieluby podobno nie wiedziało, co to ieſt grzech, i obraza Boſka, gdyby im tego Rodzice nie dozwalali. Mowicie wy poſpolicie Rodzice. Nie ſzkodzi to dzieciom, bo ieſzcze głupie. Wiedzcieſz: że głupie częſtokroć bywaią dzieci na dobre, ále maią rozum na złe, bywa to że złość przewyżſza lata. Głupie było według waſzego mniemania, owe dziecko, bo lat nie miało więcey nad dziewięć, o ktorym piſze Grzegorz S. á czart go do piekła porwał. Jeżeli na piekło zaſłużyło, toć muſiało zgrzeſzyć, ieżeli zgrzeſzyło, toć iuż rozum mieć muſiało. Przeto naymilſi rodzice, ieżeli zbawienie dzieci waſzych kochacie, brońcieſz im wſzelakiey do obrazy Boſkiey okazyi, przeſtrzegaycie ſwawoli, á poſtrzegłſzy co nieſoremnego, zdrożnego, zaraz ukaraycie, áby ſię z młodu, wſzelakiego złego dzieci kaiały.

Pytanie VI. *Czy grzeſzą Rodzice, ktorzy marnie dzieciom fortunę tracą?* Odp: Jako zbytnie ſtaranie ſię dla dzieci o fortunę, oſobliwie z krzywdą bliżniego, godne ieſt nagany, bo takich zbiorow nieſprawiedliwych, poſpolicie dzieci na złe zażywaią. Tak też rozrutność Rodzicow, gdy marnie fortunę, i dobra ſwoie tracą, nie ieſt chwalebna, i owſzem grzechem ieſt, bo przez to krzywdę wielką, dzieciom ſwoim czynią. Przez co naybardziey Domy i Familie upadaią, ieżeli nie przez owe luſztyki, zbytki, piiańſtwa, gry azar-

do-

downe, uczty, bieſiady, i niepomiarkowane zażywanie fortunki ſobie od BOGA pozwoloney. Napatrzyliście ſię może ſami, że ci ktorych Oycowie Pańſko ſię mieli, poſzuſtno ieździli, ich potym ſynowie ledwie nie z torbą od wſi do wſi ſię włoczyli, á bywało i to, że ſię odważali, na kradzieże, na rozboie, ktoż tego przyczyną! Rodzice ktorzy im marnie fortunę ſtracili. A nie tylko tey rozrutności powinni ſię ſtrzedz Rodzice, w wyżſym Szlacheckim ſtanie, ále też i w niżſzym. Trafia ſię to częſto między Rzemieśnikami, będzie drugi cały tydzień robił, i kilka lub kilkanaście złotych ſobie zarobi, z czegoby mogł, i ſiebie pożywić, i żonę, i dzieci, i na dalſze potrzeby ieſzcze co zachować, á on w Swięto poydzie do karczmy, wſzyſtko przepiie, i ieſzcze co może z domu wywlec, na ow nieſzczęſny kufel wywlecze, przeda, zaſtawi, á żonie, dzieciom, bieda, głodno i chłodno, gdy nie maią czym ſię pożywić, to i kraść muſzą. Cieżki Panu BOGU, tacy oddadzą rachunek, że na złe talentu ſobie od BOGA danego, zażywaią, i żonie, dzieciom krzywdę czynią.

Pytanie VII. *Czego naprzod uczyć powinni Rodzice dzieci ſwoich?* Odp: Nie to to ieſt Ociec i Matka, ktorzy zpłodzą, ále ci ktorzy uczciwe i przyzwoite wychowanie daią. Maią tedy Rodzice ściſły

obowiązek, żeby dziateczki swoie naprzod uczyli tych rzeczy, ktore należą do ich duszy zbawienia. Jak dziecię mowić poczyna, że ięzyk iest sporządzony do chwalenia Pana BOGA, zaraz go nauką zbawienną napawać powinni, Już Pacierza, iuż Anielskiego pozdrowienia, iuż Apostolskiego składu, iuż Artykułow, bez ktorych wiadomości żaden zbawienia dostąpić nie może, iuż Sakramentow SS. iuż Przykazań Boskich, i Kościelnych nauczaiąc, tak, żeby wzrastaiąc w lata, wzrastało oraz w umieiętności do zbawienia koniecznie potrzebney. Prawda, że dziecię przed używaniem rozumu, nie będzie rozumiało tego, czego się nauczy, ale potym łacno zrozumi, czego się nauczyło, i tym dłużey pamiętać będzie, im się wcześniey nauczyło. Wymawiaią się pospolicie Rodzice, że niemaią czasu, áby naukę zbawienną dawali dziecięciu swemu. Miły BOZE! to wy macie czas, starać się o fortunę dla dzieci, á nie macie czasu starać się o ich zbawienie? Mieliście czas dać im życie przyrodzone, á nie macie czasu dać im życia duchownego? Matko, gdy sama nie możesz karmić dziecięcia swego, Mamce go oddaiesz, tak też, i owszem bardziey, gdy nie masz czasu nauczać dziatek swoich, oddayże ie takiemu, ktoryby to mogł czynić, bez

za-

zawodu, bo takiey nauki ieſt wielka potrzeba.

Procz tey nauki, ktora do zbawienia dziatek należy, Rodzice, gdy maią ſpoſobność powinniby kazać ie uczyć, przynaymniey czytać i piſać Braćby w tey mierze powinni przykład od diſſidentow. Ci uſilnie o to ſię ſtaraią, áby w każdey wioſce, gdzie maią oſiadłości ſwoie, mieli Szulmayſtrow, ktorzyby ich dzieci uczyli. Nie widzę żadney ſłuſzney przyczyny, czemuby to bydź nie mogło, i między Katolikami. W żadnym Państwie i Kroleſtwie, takiey proſtoty miedzy ludźmi wieyſkiemi nie maſz, iako u nas. Mnieyſzaby to ieſzcze było, żeby ta proſtota we wſiach ſię zoſtała, ále nawet i po Miaſteczkach rzadko czaſem miedzy Obywatelami takiego znaleść, ktoryby umiał czytać. I to to ieſt, dla czego po wielu Miaſtach pooſadzali Diſſidentow Panowie na Woytoſtwach, Burmiſtrzoſtwach, bo Katolicy dla ſwoiey proſtoty, wcale ſą nieſpoſobni, áby te urzędy ſprawowali. Widziałem ia w pewnym Miaſteczku Polſkim, gdziem był wezwany na dyſpozycyą więźnia. Urząd taki. Pan Burmiſtrz áni czytać, ani piſać nie umiał, tacyż byli, i iego radni Panowie. Zaſiedli na ſąd, kazali Prawa na ſtole położyć, ále żaden nie wiedział co ſię w nich znayduie. Poſta-

-li

li po Organiſtę, i kazali mu ie czytać. Czytał on, ále takie rzeczy, ktore wcale do owey ſprawy nie ſłużyły, tąk też i oſądzili, kowal (iak mowią) ukradł á oni kołodzieia obieſili. Z tych przyczyn, ſtarać ſię powinni Rodzice, oſobliwie ktorych na to ſtać może, żeby dziatki ſwoie uczyć kazali, przynaymniey czytać, piſać, gdyż to im, nie tylko do Ciwilnego, ale i do Chrześciańſkiego życia, wiele pomoc może.

Dopieroż w wyżſzey kondycyi, w ſtanie Szlacheckim nie rownie bardziey potrzeba tego, żeby dziatki według ſtanu ſwego przyſtoyne wychowanie miały, żeby im nie żałowali nakładu Rodzice, na naukę na ſzkoły, gdyż to ich naywiękſza fortuna. Coreczki także wprawiać do boiaźni Bożey zaraz z młodu Matki powinny, a potym do roboty iakiey przyzwoitey, do igiełki, nie ſzpeci to kondycyi ſtanu Szlacheckiego, i owſzem go zdobi. Ale żal ſię Boże! młodości dzieci, i ſamych Rodzicow! ktorzy dzieci ſwoie bardziey ſpoſobią do tego, iak ſię maią światu podobać, á nie iak BOGU. Kiedy coreczka zgarbi ſię, to ią trzeba żelaznym krzyżem ſpinać, żeby ſię proſto trzymała. Kiedy ſię nie modnie ukłoni, zaraz ią łaią, kiedy ſię Kawalerowi nie umizga, álbo w tańcu zmyli, ſtrofowania bez miary. Niechże ſię komplementuie, niech ſłowkami ſzpe-

tne-

tnemi i Allegoryikami plufka, wdaie się w pokątne poufałości, przyiaźni, z tego się, iakby z czego nayleplzego Rodzice cieszą, chwalą rezolucyą, ale niech się nie spodziewaią, żeby z tak rezolutnych dzieci na potym pociechę mieli.

Pytanie VIII. *Czy Rodzice starać się powinni o dobrych dozorcow i nauczycielow dla dzieci swoich?* Odp: Kto ma maiętność, przybiera do niey dobrego gospodarza, kto ma konia, chowa do niego pilnego masztalerza, Do poiazdu, stara się każdy, o dobrego woźnicę, dla owieczek o dobrego pasterza, dla psow nawet, áby sposobne do pola były, o znaiącego się myśliwca. Dopieroż dla dzieci Rodzice dobierać powinni, takich nauczycielow, dozorcow, ktorzyby byli cnotliwych obyczaiow, nie owych Cudzoziemcow, włoczęgow, niewiedzieć iakiey Religii, powierzchownych tylko (żeby się udać mogli) Katolikow, a w rzeczy bezbożnych Libertinow, ktorzy iadem swoim łatwo zarazić, niewinne serduszko dziecięcia mogą, pozwalaiąc rozpustnych kompaniek, gdzie wstyd niszczeie, á do grzechu rośnie śmiałość Wiele bardzo na cnotliwym nauczycielu, i dozorcy należy, bo w ten czas dzieci są iak owe woskowe osobki, co chce z nich ulepić może, czy garbatego, czy prostego, czy Aniołka, czy diabołka? Zły dozorca pewnie do niczego dobrego dziecięcia nie

za-

prawi. Poganin był Nauczycielem Juliana, i Julian Apoftata, Czarnokfiężnik nauczyciel Ekkareda, Wyzygottow Krola, i Ekkared uczeń iego czarnokfiężnik. Bezbożna Drahomira, i wychowaniec iey Bolefław, bezbożny Bratoboyca. Tak wiele przykład złego nauczyciela może?

Pytanie IX. *Cudze Kraie, czy fą młodym potrzebne i pożyteczne; gdy ich tam Rodzice wyfyłaią?* Odp: Zwiedzenie cudzych Kraiow, Szlachetnych Rodzicow młodzierzy, dla nabycia umieiętności ięzykow, experyencyi, poloru, bywa niekiedy potrzebne, Domowi i Familii chwalebne, Oyczyznie i dobru pofpolitemu pożyteczne. Sam BOG fwoim wybranym mężom, te polityczne peregrynacye nakazywał, iako wyraziście Abrahamowi *Gen:* 12. *Wynidź z domu twego, i powinowactwa twego, á idź do ziemi, ktorą ia pokażę tobie.* Wyprawiał go tu BOG w cudze kraie, do Narodow bałwochwalfkich, BOGA prawego nieznaiących. Przez Eliafza Sunanimicie tęż radę podał. 4. *Reg:* 8. Jdź ty, i domowi twoi z tobą, i pielgrzymuy, gdzie rozumieć będziefz. Odwiedzali cudze Kraie ludzie Swięci w ftarym Teftamencie. Jakub, Tobiafz, Rut, Jozef i inni. J w nowym, wiele takich liczemy. Hieronim S. fzedł do Alexandryi, áby fię Greckiego ięzyka nauczył, potym zwiedził Syryą, Judzką ziemię, Paleftynę, áby tych Kraiow ięzyki przeiął

iął. Swięci Grzegorz nazyanżeńſki i Bazyli, iechali do Aten, áby ſię tam w wyżſzych naukach wydoſkonalili. O naſzym S. Staniſławie Biſkupie Krakowſkim czytamy, że był w Paryżu, tam ſię uczył prawa Duchownego, i powrocił do Oyczyzny, iak ow ſłoneczny promień, ktory czy to na złoto, czy na błoto padnie, czyſtym ſię do ſwego ſłońca powraca.

Każdy Narod, iakichkolwiek bądź obyczaiow, choć naygrubſzych, i naydzikſzych, áni tak złym, i ſkażonym nie ieſt, żeby ſię w nim cożkolwiek dobrego nie znaydowało; áni też tak dobrym, i chwalebnym nie ieſt, żeby w nim co złego, i nagannego nie było. Znayduią ſię w każdym Narodzie, choć naypolerownieyſzym ſwe ſkazy. Znayduią ſię w każdym choć grubym, iąkie oſobliwe cnoty. Rzymianie, na Woynach ſzczęśliwi, w pokoiu dobrzy, ále pełni dumy, pychy, i ſwey chluby chciwi. Grecy z mądrości wielką mieli ſławę iako im i Apoſtoł S. przyznaie. 1. *ad Cor:* 1. *Græ i Sapientiam quærunt* Ale nieſzczerości pełni, zdradliwi, i wierutni kłamcy. Gotowie i Wandalowie okrutni, i nieſprawiedliwi, álĕ wſtrzemieźliwego i czyſtego życia. Turcy nieczyści, i ſproſności pełni, ale ſprawiedliwi. Toż rozumieć i o innych wſzyſtkich Narodach, że w nich taka ieſt obyczaiow rożnica, iaka

zie-

ziemi, w swey rodzaynośći. Jedna dosyć chleba i wyżywienia rodzi, ale kruszczow, i metallu nie ma. Jnna obfitość złota, i drogich minerałow ma w sobie, lecz żywności z kąd inąd zabierać muśi. Mowić powszechnie nie można, áby cudze Kraie swey osobliwości nie miały, iest w nich co widzieć, dla ukontentowania oka, iest czego się uczyć dla poleru, iest co uważać dla przykładu, iest co przeymować, dla naśladowania. Ale też i to wyznać trzeba, że maią dosyć szpetności, ktorą młodzież do siebie przybyłą zarażaią, maią dosyć brzydkiey tłustości, i tłustey brzydkości, ktorą temłodych muszczkow skorupki napawać zwykły.

Było wielu, ktorzy z cudzych kraiow profitowało, ale nierownie więcey, niegodziwych tam narowow nabrało, podobni do bocianow (bo i te do cudzych kraiow lataią) ale coż potym? kiedy z tamtąd powrociwszy żaby iedzą. Może się wiele dobrego, w obcych kraiach, młodź nauczyć, ále też może i wiele skażonych nabyć obyczaiow, zwłaszcza gdy nie ma pilnego, i cnotliwego dozorcy nad sobą, álbo w takie dostanie się kraie, gdzie wolno każdemu żyć, iak się podoba, wierzyć iak żywnie chce. Czegoż się tam młodź nauczy? Oto; Zwierzchność Kościelną lekce sobie ważyć, Duchowieństwu przymawiać, z postow, i karnosci Kościelney szydźić &c. Dopieroż gdy się tam wdadzą, w lekkie iakie

kie kompanie do ktorych wiek młody skłonnieyszy, i ladaczym uwieść się może, zasmakuią sobie w kartach, assamblach, komplementach, uczęszczać z innemi będą, na tańce, debosze, nauka ich cała sektow, poiedynkow. Coż zatym idzie! oto! pomazawszy sobie Francuszczyzną język, gdy się do Oyczyzny wrocą, Oyczystym się swoim brzydzą, i iako owe szpetne ptastwo, swoie własne gniazdo szpecą.

Ani ia ganię, áni chwalę cudzych Kraiow, áni radzę Rodzicom, aby tam synow swoich posyłali, áni odradzam, to tylko uważam: że nie iezdzili przedtym dawni Polacy po rozum do cudzych Kraiow, nie gadali tylko po polsku, á strászni byli postronnym Narodom, nie umieli owych Francuskich, Angielskich sektow, á bili się dobrze, i swą szablą płoszyli nieprzyiacioł swoich, (świadczą o tym dzieiopisowie, nie tylko Polscy, ále i Cudzoziemscy) teraz chyba tylko na to, tego się rzemiesła uczą, áby powrociwszy do Oyczyzny, z sobą poiedynkowali, sami się bili, i zabiiali, iako co rok prawie, mamy tego smutne, á przedtym nigdy, álbo przynaymniey rzadko kiedy, praktykowane przykłady.

Pytanie X. *Jak grzeszą Rodzice, ktorzy dzieci swoie, złym przykładem gorszą?* Odp: Jeżeli kogo? i za co? tedy Rodzicow strászny sąd Pana BOGA czeka, za zgorszenie dzieci swoich. Lepieyby by

lo

ło dzieciom waſzym Rodzice, żeby byli świata nie widzieli, ániżeli że ſię z was porodzili, bo, gdyście im dali życie przyrodzone, odbieracie duchowne. Ci Rodzice, ktorzy dzieci ſwoie gorſzą. Co czynią? o to z gory popychaią tego, ktory ſam z natury ſwoiey na doł leci, a oni mu ieſzcze do tego pomagaią. Jako dobry przykład więcey ſprawić może, niżeli ſto naygorliwſzych Kaznodzieiow, tak zgorſzenie nayprędzey może zepſować. Biada takim Rodzicom, ktorzy dzieci ſwoie gorſzą, bo mowi Pan JEZUS: ktoby zgorſzył iednego z małych, lepiey mu, áby zawieſzono kamień młyńſki, u ſzyie iego, i zatopiono go w głębokości morſkiey. Rodzice ktorzy zły przykład daią, niech ſię obawiaią pogrążenia, iuż nie w przepaści morſkiey, ále w przepáści piekielney. Widziemy to, że ieſzcze dobrze dzieci od ziemi nie odroſną, ledwie drugie gadać poczynaią, Pacierza nie umieią, á umieią przeklinać, złorzeczyć, tyſiącami millionami czartow, przyſięgać ſię, dalibukować, kłamać, od kogoż ſię tego nauczyli? ieżeli nie od Rodzicow. Dzieci podobne ſą do małpy, co widzą, to czynią, podobne do zwierciadła, co ſię przed nim ſtawi, to w ſobie wyobrażaią. A ieżeli ktorych przykładow, tedy Rodzicielſkich naybardziey ſię chwytaią, bo w nich naywiękſzą miłość maią, z tąd pochodzi, że w mowie, chodzeniu,

niu, geſtach, rodzicow naśladuią. Nie trzeba ſię dziwować, że dzieci złe, krnąbrne, nie poſłuſzne, bo czegoż ſię maią dobrego nauczyć, kiedy nie ſłyſzą tylko przeklęſtwa od Rodzicow, tego ſię ſpodziewać, że ich przeklinać będą, á nie day BOZE żeby na wieki.

Pytanie XI. *Czy powinni Rodzice, dziatki ſwoie upominać, gdy w nich co złego pobaczą?* Odp: Gdy dziecię przychodzi do rozumu, zaraz Rodzice powinni mu dawać zbawienne napomnienia, żeby ſerce ſwoie, przez akt miłości do BOGA obracało, do ktorego ſtworzone ieſt, żeby było pokorne, ſtarſzych ſzanuiące, żeby ſię BOGA Sędziego bało, ktory ogniem wiecznym złych karze, żeby ſię grzechu śmiertelnego z wielką uſilnością chroniło. Rzecz to doświadczona, że takowe Rodzicow upominania, wielkie pożytki w dziatkach uczyniły. Napominał ſtary Tobiaſz, młodego Tobiaſzka. Synu, pamiętay, abyś nigdy nie przeſtąpił Przykazania Bożego, przeto świadczy Piſmo, że Tobiaſz do ſamey śmierci, Swięte prowadził życie. Napominała Blanka Krolowa Francuſka iedynaka Syna ſwego Ludwika. Ludwiku Synu moy, mam cię iednego, z tym wſzyſtkim wolałabym cię w tym momencie na marach widzieć, áníżelibyś miał śmiertelnym grzechem obrazić Boga, przeto też Lu-

dwik tak żył, że zasłużył sobie bydź, w Kościele Chrystusowym Kanonizowanym. Gdy Matka Edmunda Syna swego do Szkoł wysyłała, przywoławszy go do siebie, mowiła z płaczem. Synu moy, zaklinam cię na miłość Jezusową, ábyś kochał czystość, nabożeństwa zwykłego nie przestawał, strzegł się złey kompanii, do Spowiedzi i Nayśw: Sakramentu często przystępował, toż samo często mu przez listy przypominała i Swiętego z niego syna miała. Coż wy na to Rodzice? ktorzy skoro tylko dziecię do rozumu przyidzie, cobyście go mieli zbawiennie napominać, to wy go uczycie pychy, zemsty, kłamstwa, kradzieży, i innych niegodziwych rzeczy. Biada wam! bo was straszny sąd Pana BOGA czeka.

Pytanie XII. *Gdy napominania nie pomagaią, czy powinni Rodzice złe dzieci ukarać?* Odp: Między innemi powinnościami Rodzicow, iest i ta, áby postrzegłszy w dzieciach ládaiakie obyczaie, zaraz im to zganili, połaiali, á ieżeli się nie poprawią, to i ukarali. Znayduią się bowiem niektorzy, tak nieporządną miłością zaślepieni rodzice, że chociasz w oczach swoich widzą dzieci swych swawolą i rozpustę, palca na nich zakrzywić nie dadzą, owszem to im ieszcze pochwalaią, pozwalaią, pobłażaią, cieszą się z tego, na coby płakać trzeba. Day

BO-

BOZE: żeby z nich pociechę mieli. Jeżeli czym, tedy karnością dzieci, chociaſz i złe naprawiaią ſię, iako Duch S. mowi. Ty Oycze, Matko, zatnieſz rozgą dziecię, i duſzę iego z piekła wybawiſz, to ieſt, áby wiecznie nie ginęło, karnością ſwoią ſprawiſz. Mogliście ſłyſzeć, na co wyſzło Helego Kapłana pobłażanie Synom ſwoim, przez ſzpary patrzał na to, że Synowie iego wdali ſię z białogłowami Kościelnemi w nieczyſte miłości, że ieſzcze ſwoią zuchwałością, i łupieſtwem, wſtręt czynili ludowi do ofiar, aż BOG ſtraſzliwy wyrzekł wyrok. 1. *Reg*: 3. *v*. 13. *Prædixi, quod iudicaturus eſſem domum ejus, in æternum, propter iniquitatem eò, quod noverat indigne agere filios ſuos, & non corripuerit eos.* Przyrzekłem: że dom cały Helego ſurowie karać będę, dla tey nieprawości, że on wiedział, o złości Synow ſwoich, á zaniedbał ich gromić, i poprawić, za to nagłą śmiercią od BOGA ſkarany. Piſze S. Bonawentura o pewnym młodzianie, ktory za ſwoie zbrodnie, kradzieży, oſądzony był na ſzubienicę. Gdy pod nią ſtanął, uſilnie proſił, żeby ſię mogł z Oycem ſwoim widzieć, iż mu miał rzecz bardzo potrzebną powiedzieć. Ten częścią dla żalu, częścią dla wſtydu wyniść z domu niechciał, áleć go przecie uproſzono, że poſzedł. Gdy na placu śmierci, w oczach ſyna ſtanął, rzecze do niego: Mam ci coś

Oycze powiedzieć, nim umrę, przyſtąpże proſzę bliżey do mnie i nakłoń ucha ſwego. Gdy to uczynił Ociec, ow zębami pochwyciwſzy za ucho Oyca, ugryz ie, i na twarz wyrzuciwſzy: rzecze: Takie maſz odemnie Oycze podziękowanie, za wychowanie, bo gdybyś mnie ty był karał, ſwawoli i rozpuſty, z młodu nie pozwalał, nigdybym był taką śmiercią nie ginął, a wy Rodzice uczcie ſię, iakie macie dawać dziatkom waſzym wychowanie.

Karać złe dzieci Rodzice powinni, ále też w ukaraniu ich, mieć i pomiarkowanie powinni, bo bardzo zle, kiedy Ociec, w paſſyą wpadſzy, i rozgniewawſzy ſię karze, dorwawſzy batoga, czy kiia, bez uwagi, po głowie, po oczach tłucze, biie álbo nogami kopie, przez co dziecię ſwoie ogłuſzyć, oślepić, ſkaleczyć może. Kacia tak karzą, nie rodzice, takie kary nie ſą ludzkie, ále dzikich, i nie rozumnych zwierząt popędy. Kara Rodzicielſka powinna bydź roſtropna, od namiętności daleka, bardziey boiaźń, niżeli boleść ſprawuiąca. Maſz Oycze dziecię, w ſześciu albo ſiedmiu lat, ieżeli złe, niepoſłuſzne, ſkarz go rozgą, iak przyidzie w dalſze lata, á zaſłuży na karę, zażyć możeſz czego grubſzego, iak wyrośnie á nie poprawi ſię, niezawadzi zażyć wici dębowey, ále nie w paſſyi, nie w gniewie, bo ten zaślepia

ro-

zum, że ſię miara w ukaraniu przebrać może. Przeto życzyłbym wam naymilſi Rodzice, żebyście ſię w tey mierze, tak ſprawowali. Ociec niech będzie przyſurowſzy, a Matka łaſkawſza, niech Ociec pobaczywſzy iaką niezdrożność w dziecięciu zgromi, połaie, i kiedy tego potrzeba wyciąga, ukarze, a Matka niech pogłaſzcze, a będzie to, że dziecię ku rodzicom będzie miało, i miłość, i oraz boiazń co ieſt bardzo potrzebna. Przy łaſkawości zbyteczney pſuią ſię dzieci, przy Surowości zbyteczney, tępieią i głupieią, trzeba tedy, żeby Rodzice w tych dwoch rzeczach pomiarkowanie mieli.

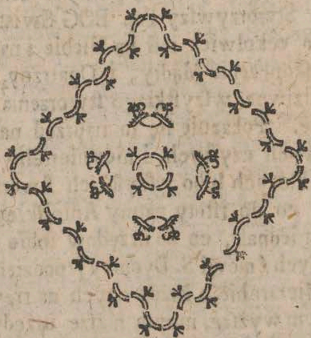
Pytanie XIII. *Czy powinni Rodzice na wolą dać dzieciom, obierania ſtanu dla ſiebie.* Odpow: Gdy iuż ſynowie i corki do zupełnych lat przychodzą, i o przyſzłym ſtanie życia ſwego zamyślaią. Rodzice przeſzkadzać im w tym nie powinni. A bywa to częſtokroć że ich nie w inſzym chcą mieć ſtanie, tylko w tym, w ktorym im ſię podoba, i mowią: Tę corkę wydamy za mąż, tę uczyniemy Zakonnicą. Tego Syna zoſtawiemy na świecie, ten będzie Xiędzem, i co zamyślą, koniecznie do ſkutku przyprowadzić ſtaraią ſię. Co bezprawnie czynią, bo niemaią nad wolą dzieci ſwoich panowania. Prawda: że powinny dzieci Rodzicow ſłuchać, ale też powinni i Rodzice powołanie Boſkie w dzieciach miarkować, i do niego ſię ſtoſować, bez powołania Stan Zakonny, niewolniczy, małżeńſtwo nieſpokoyne, Kapłańſtwo niebeſpieczne. Przeto, do obierania

ſtanu

ſtanu życia, dzieciom Rodzicy przeſzkadzać niepowinni, chybaby ſobie taki ſtan obierać chcieli, ktoryby ich nie zdobił kondycyą, w ten czas mogliby ſię nie co Rodzice ſprzeciwić. Do Zakonu nie powinni, ani przymuſzać, ani odradzać. Na takich Rodzicow, ktorzy przymuſzaią do Klaſztoru, Corki, ieſt klątwa wydana od Swiętego zebrania Trydenſkiego Seſſ: 25. Cap: 18. Nie powinni też przeſzkadzać, gdy ich BOG do ſtanu Duchownego woła, wyrozumiawſzy prawdziwe powołanie Boſkie, i ſtateczność w tymże powołaniu, bo z takich poſpolicie pociechy nie miewaią. Mamy na to wiele przykładow, pominąwſzy inne, ieden tylko wſpomnę. Filipowicz Conc: in Feſto SS. Innocentum. Dziecię pewne Szlachetnego rodu uczyło ſię w poznaniu, gdy do lat, i zupełnego rozumu przyſzło, chwyciło ſię światła Boſkiego, i poſtanowiło świat, fortunę porzucić, a w pewnym Zakonie BOGU ſłużyć. Piſze tedy liſt do Matki, oznaymuiąc iey, że chce bydź Zakonnikiem, proſząc iey o błogoſławieńſtwo. Odebrawſzy taką od ſyna nowinę, przyieżdża do Poznania, bierze go ze ſzkoł, żadną miarą na to, czego żądał pozwolić niechce, mowiąc wolałabym cię na marach widzieć, niżeli w Kapturze. I żeby mu owe powołanie z myśli wybiła, wziąść go z ſobą do domu poſtanowiła. Każe tedy czym prędzey układać ſię w drogę. Gdy ſię to dzieie, ow ſyn ſmutny w oknie ſtanął, zamyśliwſzy ſię o ſwym powołaniu. Pachołek na wozie układaiąc rzeczy, fuzyą nabitą do gory obroconą, iakoś z treſunku ruſzył,

ktora wyſtrzeliwſzy, owe dziecię w oknię ſtoiące, w ſamą traſiwſzy głowę na mieyſcu trupem położyła. Daią znac Matce, przypada, płacze, ryczy, żałuie po niewczaſie, ale darmo, chciałaś go Matko na marach widziec? o toż go maſz. Tak BOG zwykł karać Rodzicow, ktorzy dzieciom ſwoim, ſłużyć BOGU zabraniaią.

Macieſz tedy z tego Przykazania Boſkiego tę naukę Rodzice, te ſą powinności waſze krotko zebrane, ktore gdy zachowacie, z waſzego Potomſtwa, będzie miał BOG chwałę, dom ozdobę, Oyczyzna uſługę, wy pociechę, oni duſzy zbawienie.



NAUKA

Pytanie II. *Czy powinien każdy Chrześcianin wiedzieć, o obowiązkach szczegulnych do stanu swoiego należących?* Odpow: Jako każdy Chrześcianin, powinien i obowiązany iest wiedzieć o powinnościach życia Chrześciańskiego w pospolitości, to iest: co nam w Przykazaniach swoich BOG przykazuie, a czego zakazuie. Tak też powinien i obowiązany iest, wiedzieć o powinnościach życia Chrześciańskiego w szczegulności. Z tym wszystkim, wielu bardzo znayduie się takich, ktorzy z rozporządzenia Boskiego, w pewnych żyią stanach, szczegulne sprawuią Urzędy, bawią się rożnemi kunsztami, i sposobami do życia, iako to wyrobkami, wysługami, z tym wszystkim tak żyią, iak gdyby w tych stanach nigdy nie byli, bo będąc czyli to na zwierzchności czyli na Urzędach iakich, nie staraią się o to, żeby poznali powinności stanowi i Urzędowi swoiemu właściwe, obowiązuiące ich na sumnieniu. Ani o tym powątpiewaycie. żeby tak ścisły obowiązek był, każdego Chrześcianina, aby wiedział o obowiązkach swoich, tak pospolitych, iako i stanowi swemu właściwych. Jest obowiązek i cięźki, ktory się pokazuie z tego wyroku Pismiennego *Tu scientiam repulisti, repellã te* Oseæ 4. Ty odrzuciłeś umieiętność, rzeczy do zbawienia twego potrzebnych, ia cię też (mowi BOG) odrzucę. Niech będzie Chrześcianin niewiadomy powinności swoich, a iako on im zadosyć uczyni? Kto nie wie powinności swoich, ten niewie co ma czynić, a kto niewie co ma czynić, coż dobrego uczyni? Daymy

my to że Rodzice nie wiedzą powinności Rodzicielſkich względem dziatek ſwoich, tacy miaſto dobrego wychowania dziatek nauczą ich wſzelakiey roſpuſty. Daymy to, że niewie Kapłan powinności ſwoich, on i ſiebie i innych łacno na duſzy zabić może Daymy to, że nie wie powinności ſwoich Sędzia, Patron, ſprawObrońca, ten ſkazi ſprawiedliwość, ten podeymie ſię takiey ſprawy, ktorey nigdy bronić nie powinien. Daymy to, że niewie powinności ſwoiey Zołnierz, o! iakie łupieſtwa? Daymy to, że niewie powinności ſwoiey Kupiec, o! iakie nieſprawiedliwości w przedażach. Daymy to że niewie powinności ſwoich Rzemieśnik, o! iakie oſzukania, ſzalbierſtwa! Daymy to, że niewiedzą powinności ſwoich ſłużący, poddani, o! iakie krzywdy Panom! o iakie kradzieże, iakie ſzkody czynić będą. Ma tedy obowiązek każdyChrześcianin, żeby wiedział, nie tylko o poſpolitych ale i o ſzczegulnych powinnościah ſtanu ſwego.

Pytanie III. *Maiąże też iakie ſzczegulne obowiązki tak Panowie względem ſług, iako i goſpodarze względem czeladki ſwoiey?* Odp: Nim na to odpowiemy, wiedzieć naprzod mamy, że to ſłowo Pan, po łacinie *Dominus*, tak ieſt wyſoki tytuł, że Auguſt wtory Ceſarz Rzymſki, wyrokiem ſwoim, zakazał wſzyſtkim nazywać ſię Panem, nawet i ſamego ſiebie. Uważaią Oycowie SS. że ten wyrok uczynił Roku tego ktorego ſię Chryſtus na świat narodził, czym ſamym chciał to nam BOG pokazać, że niemaſz na świecie innego Pana tylko ſam Chryſtus

ſtus ktoremu dał Oiec, wſzelkie Pańſtwo, wſzelką moc, nad światem, i ludzmi ktorych ſtworzył. Z pierwiaſtkow Chrześciańſtwa, żaden ſię nie śmiał zwać Panem. ale ſię zwali ſługami Chryſtuſowemi, i bracią miedzy ſobą, boś iż nas Chryſtus wſzyſtkich, na wolność Synow Boſkich wyprowadził, toć niewolnikow, nie zoſtawił, nad ktoremiby inni panować mieli. Namieſtnikowi Chryſtuſowemu Oycu Swiętemu Kościoł Boży, począł dawać tytuł *Domni* to ieſt nazywano go mnieyſzym Panem, ale i tego przyiąć nie chcieli, raczey ſię woleli nazwać ſługami ſług Bożych. Teraz poſpolity zwyczay zowie tych, ktorzy ſą na iakiey zwierzchności Panami, ale ten zwyczay nikogo Panem uczynić nie może, bo ieſt nie tylko bliźnim, ale i bratem ſługi poddanego ſwego. Ci tedy ktorych teraz zowiemy Panami, maią ſzczegulne powinności, względem ſług i poddanych ſwoich, iako i goſpodarze względem czeladki ſwoiey. A nayprzod, maią im bydź powodem, do tego co należy do ich duſz zbawienia. I niech wiedzą, nietylko Paſterze Duchowni, Kapłani, Biſkupi, maią ten obowiązek aby ſię ſtarali o zbawienie duſz, Krwią JEZUSOWĄ odkupionych, ale też i Panowie, Goſpodarze, około tych, ktorzy pod ich zwierzchnością zoſtaią. Przeto weyzrzeć powinni, iakie też ieſt zachowanie Przykazań Boſkich? Czy ſię miedzy niemi nie dzieie Boſka obraza? Czy niemaſz gniewow, zawziętości, przeklęſtwa, złorzeczenia? czy w nadzieię przyſzłego małżenſtwa, ſproſnych grzechow

iakich? Powtore: maią obowiązek i ten, iak Panowie, iako gospodarze, żeby dobry przykład służącym, i czeladce z siebie dawali. Widząc bowiem przykładnych i bogoboynych Panow, służący, poddani, i ich przykładem świątobliwym, prędzey się do dobrego zachęcą, niżeli grozbą, albo rozkazaniem. Winni im też miłość, to iest powinni ich kochać, iako bliźnich swoich, słowy zelżywemi nie łaiać, ale w miłości upomnieć, i strofować, gdy tego potrzeba. Winni im nakoniec w niedostaku opatrzenie, ieżeli są służący, powinni im zapłatę za ich usługi, to iest myto, według kontraktu i umowy. Jeżeli poddani, powinni im w przypadku, albo nieszczęściu wspomożenie i obronę. Co się iaśnie w następuiących pokaże pytaniach.

Pytanie IV. *Czy grzeszą Panowie i gospodarze, ktorzy służącym, czeladce swoicy, są przyczyną niesłuchania w Swięto Mszy S. przez owe podroże, albo domowe usługi, ktore im nakazuią?* Odp: Panowie, ktorzyby służących lub poddanych swoich, także gospodarze czeladkę, odrywali od słuchania w Swięto Mszy S. przymuszaiąc ich, w ten dzień do podroży, robocizny, lub innych usług, bez słuszney i sprawiedliwey przyczyny, grzeszyliby. Powiedziałem: bez słuszney i sprawiedliwey przyczyny, bo gdy konieczna iaka potrzeba wyciąga, albo idzie o znaczną szkodę, albo że w nieszczęściu iakim i przypadku, bliźniego ratować trzeba, w takich i podobnych okolicznościach Kościoł Boży, iako Matka pozwala

la, ale gdy żadney ſłuszney, i ſprawiedliwey przyczyny niemaſz i ſami Panowie zachować powinni Przykazania Boſkie i Kościelne, i aby od ſłużących zachowane były przeſtrzegać, bo ieżeli tego nie czynią, grzech ich biorą na ſwoie ſumnienie. Gdyż ſłużący obawiaiąc ſię kary, czyni to, co mu Pan każe, a ieżeli każe czynić co przeciwko prawu Boſkiemu, albo uſtawom Kościoła S. cięzey ten grzeſzy, ktory rozkazuie, aniżeli ten, ktory rozkaz wypełnia: Z tym wſzyſtkim wielu z Panow i goſpodarzow za ſzkrupuł ſobie niemaią, ani ſię tego ſpowiadaią, gdy poddanych, ſłużących, wyſyłaią w Swięta na targi, iarmarki, z podwodami, w pole z myśliſtwem. Czego ſami nawet Turcy nieczynią (iakom ſię tego napatrzył, będąc w tamtych kraiach Miſſionarzem) ktorzy chętnie pozwalaią Chrześcianom niewolnikom, kiedy w bliſkości Kapłana mieć mogą, aby mogli poyść na Mſzą, wyſpowiadać ſię, ani im tego niebronią. O! iak Panow Chrześciańſkich na ſądzie Boſkim zawſtydzą.

Pytanie V. *Czy grzeſzą Panowie i goſpodarze, ktorzy dopuſzczaią ſłużącym okazyi, do Obrazy Boſkiey, i o to ich nieſtrofuią?* Odpow: Mamy to z nauki powſzechney Kościoła Bożego, że grzechy nietylko ſą uczynkowe, gdyby kto ſam w oſobie ſwoiey grzeſzył, ale i cudze. Grzech zaś cudzy ieſt, ktory popełniamy, albo pozwoleniem, albo nie przeſzkodzeniem, albo pobłażaniem, albo nieoznaymieniem, albo radą, albo namową, albo ktorą kolwiek inną do grzechu przyczyną. Te grzechy

cudze

cudze, ieżeli się do kogo zciągaią, tedy naybardziey do Panow, gospodarzow, i wszystkich na zwierzchności iakiey zostaiących, do ktorych należy, aby widząc iaką do obrazy Boskiey okazyą, miedzy domowemi wczesnie temu zabieżeli, czego ieżeli nieczynią, staią się grzechu ich uczestnikami, bo kto może zabronić grzechu, dopieroż kto powinien, a nie zabrania, wraz z grzeszącym grzeszy; tak właśnie, iako gdyby kto widział, że iaka potrawa iest na stole trucizną zarażona, gdyby pożywaiących nie przestrzegł, byłby winien ich otrucia. Tak: gdyby Pan iaki wiedział o tym, że w ktorym domu maiętności iego, znayduie się osoba podeyzrżana, albo nierządna, a onby na to przez szpary patrzał, iak gdyby niewiedział, albo wcale niechciał wiedzieć, grzeszyłby. Tak: gdyby gospodarz postrzegł, że między czeladką zle się dzieie, są pokątne grzechy, w nadziezię przyszłego małżeństwa, a dopuszczał tego, niebronił, nie strofował, grzeszyłby. Maią tedy Panowie względem sług swoich, gospodarze wzlędem czeladki swoiey, nieiaki kolwiek ale ściśły obowiązek, aby zabraniali obrazy Boskiey, wykraczaiących strofowali, a ieżeliby się nie poprawili, to i ukarali.

Pytanie VI. *Czy powinien Pan sługę takiego ktory mu domowych gorszy, od siebie oddalić?* Odpow: Gdyby Pan, albo gospodarz, miał sługę takiego, ktoryby mu truł dzieci, czyby go w domu swoim trzymał, i chował? czyby go tego momentu nie wyrzucił? Zły przykład, zgorszenie, trucizna to, i zaraza dusz, gdyby tedy

dy Pan, albo gospodarz postrzegł, że mu sługa, złym przykładem dzieci domowych gorszy, powinien go oddalić. Do bogoboynych Rodzicow, gospodarzow należy, żeby nietylko sami z siebie dawali dziatkom domowym dobry przykład, ale nad to, powinni weyzrzeć i do tych, z ktoremi ich dzieci obcuią, ieżeli nie czynią co takowego, z czegoby wziąść mogły zgorszenie. Potwierdzam to przykładem Pisma Bożego. Czytamy o Abrahamie że miał dwoch Synow, iednego Izaaka z Sary zrodzonego, drugiego Izmaela z Agary, Sara kochała Abrahama, iako Męża, toć była powinna kochać i Izmaela Syna iego, lubo z inszey Matki spłodzonego, ona iednak ustawicznie mu się przykrzyła, i nalegała, żeby wyrzucił z domu Izmaela. Przyczynę tego daią tłumacze Pisma Bożego tę: że zaraz z młodu poznać to łatwo było, iż z Izmaela nie miało bydź nic dobrego, iakoż tak się stało, bo w krotce porzuciwszy prawego Boga, bałwochwalcą został. Ten dzieckiem ieszcze będąc, lepił sobie bałwaniki, i powiadał: że to Bogowie iego, postrzegła to Sara, i zaraz oznaymiła Mężowi, mowiąc: Miły mężu, wyrzuć to pogańskie dziecko z domu, o to sobie bałwanki lepi, i powiada, że to bogowie iego, a czyni to i gada przy Izaaku Synu moim. Zeby dziecię moie za złym iego przykładem nieposzło lepiey tego bękarta z domu wyrzucić. Takby należało do bogoboynych rodzicow, do bogoboynych gospodarzow, aby takich służących w domu niecierpieli, ktorychby złym przykładem, dziatki, i domowi gorszyć się mieli.

Choc-

Chocby wam ſługa był potrzebny, uſłużny ſprawny, chociaſzby na nim, połowica ſortuny waſzey, i dobra waſzego zawiſła, ieżeli ieſt ladaiakich obyczaiow, ieżeli z pogorſzeniem innych, oddalić go od ſiebie powinniście, boście ſobie utratę duſzy, i zbawienia powinni przekładać, nad utratę wſzyſtkich rzeczy doczeſnych. Daymy to, żebyście przez to, i ſzkodę iaką mieli, ta ſzkoda ieſt, i bydź może nadgrodzona, ale ſzkoda duſzy, ktora ſię dzieie przez zgorſzenie, ieſt nigdy niepowetowana, nigdy nie nadgrodzona. Ta nauka funduie ſię na ſłowach ſamego Zbawiciela, mowi Pan JEZUS w Ewangelii. Jeżeli oko twoie gorſzy cię, wyłup go, ieżeli ręka albo noga gorſzy cię, odetniey ią, i wyrzuć precz od ſiebie. Nie każe tu Pan JEZUS oka ſobie wyłupywać, ani ręki ſobie odcinać, bo ſię to niegodzi, ale mowi w ſenſie moralnym o zgorſzeniu, iako wykładaią Oycowie Swięci, a mianowicie S. Chryzoſtom ktory tak mowi: Chocby ci ſługa tak był potrzebny, iak oko w głowie, chocby ci tak był przygodny, pomocny, iak prawa ręka, ieżeli ieſt z niego pogorſzenie iakie, wyłup to oko, odetniey tę rękę, lepiey ci bez ſługi doſtać ſię do Nieba, a niżeli z ſługą do piekła. Zczego poznać możecie wſzyſcy, na iakieykolwiek zwierżchności zoſtaiący, iako wſzelkiego zgorſzenia, miedzy domowemi przeſtrzegać macie.

Pytanie VII. *Czy ſię godzi Panom, ſłowami zelżywemi ſłużących łaiać?* Odp: Po-

łaiać służącego Panu, nietylko się godzi, ale i potrzeba, gdy albo nieusłużny, albo leniwy i opieszały do usług, albo szkody Pańskiey nieprzestrzegaiący, trudno chwalić takiego, co iest w słudze nagannego, zganić mu potrzeba. Ale łaiać słowy nieuczciwemi, zelżywemi, iest rzecz wcale niegodziwa, co się pokazuie, z owych słow Pana Jezusowych, ktoby powiedział bratu swemu szalony, będzie winien ognia piekielnego. Procz tego mamy powszechne przykazanie, abyśmy tak bliźniego kochali, iako samego siebie. Sługa twoy choćby naypodleyszy, nayostatnieyszy, iest bliźnim twoim, niekochasz go, kiedy go lżysz, i znieważasz.

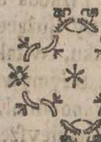
Pytanie VIII. *Jak grzeszą Panowie i gospodarze ktorzy zapłaty umowioney, służącym nieoddaią, albo ią zwłoczą?* Odpow: Każda krzywda bliźniemu uczyniona, iest grzechem, a ieszcze takim, ktory niemoże bydź odpuszczonym, poki nadgrodzona nie będzie. Ale Krzywda służącemu uczyniona, w umowney zapłacie, iest procz tego grzechem wołaiącym o pomstę do BOGA, poty, poki mu niebędzie nadgrodzona. Jeżeli sługa służył do czasu wiernie, czynił co do iego powinności należało, płaca się mu sprawiedliwa za usługi należy, to iest myto, na ktore się ugodził, i do płacenia takowego myta, każdy Pan i gospodarz, słudze swoiemu, z cnoty sprawiedliwości obowiązany iest. Żaden bowiem drugiemu nieiest obowiązany służyc darmo, gdy tedy z umowy służy, powinien mieć nadgrodę, bo ieżeli za bydlęce prace, gdy naymuie konia, Wołu, osła, sprawie-

wiedliwość każe, według pospolitego zwyczaiu płacić, dopieroż prace ludzkie, kontraktem służby naięte powinny bydź płacone, gdyż godzien iest zmowiony na służbę nadgrody swoiey, iako mowi Pan JEZUS w Ewangelij. *Dignus operarius mercede sua.*

A kiedy (mowicie) służący niegodnym się zapłaty stanie dla wielu szkod, ktorych był przyczyną, potrzebaszże i takiemu płacić? Jest to prawda, że sługa gdy iest przyczyną szkody Pana swego, albo przez niedozor, albo przez niedbalstwo, obowiązany iest szkody nadgrodzić, i Pan mogłby mu co wytrącić z myta iego. Ale kedy (iako się trafia) szkoda będzie przypadkowa, nie z przyczyny służącego, ale z przypadłego iakiego tresunku, w takiey okoliczności, Panowie myta zatrzymywać, ani z niego potrącać służącemu niepowinni, bo przypadkowey szkody, i naypilnieyszemu słudze, ustrzedz się nie można.

Pytanie IX. *Czy powinien Pan o słudze pamiętać, kiedy zachoruie?* Odpow: Nie tylko z uczynności Chrześciańskiey, ale też i z samey sprawiedliwości, każdy Pan iest obowiązany, pamiętać o słudze, i mieć około niego staranie, kiedy go BOG chorobą, albo iaką niemocą złoży. Z tym wszystkim znayduią się niektorzy tak niemiłosierni, że o chorych sługach swoich, wcale zapominaią, i o nich niedbaią. Z domu wyganiaią, po stayniach, chlewach tułać się, gdzie od wszystkich opuszczeni,

i zapomnieni, częstokroć od głodu i ostatniey nędzy umierać muszą. Jeżeli służący, na usługach Pana swego, zdrowie ztargał, pamiętać o nim, i ratować go powinien, i gdy tego nie czyni, gorszy iest, niżeli niewierny, iako Paweł Swięty mowi: *Si quis suorum, maxime domesticorum Curam non habet fidem negavit, & est infideli deterrior ad Thim:* 5.



NAU-



NAUKA XIV.

O powinnościach Slug i Czeladki względem Panow i Gospodarzow.

PYTANIE I. *Maiąże też szczegulne iakie obowiązki Sludzy względem Panow swoich?* Odp: Służących obowiązki są dwoiakie: Jedne względem Panow, którym służą. Inne względem samych siebie, że są służącemi. Względem Panow obowiązki służących, są też same, które są dziatek względem Rodzicow. Jako dziatki rodzicom powinny miłość, poszanowanie i posłuszeństwo, tak i sludzy Panom swoim. Co należy do miłości, powinni ich kochać, dobrze życzyć, szkody przestrzegać. Co do poszanowania, powinni ich zwierzchność nad sobą uznawać. Co do posłuszeństwa, powinni czynić to, co im każą, zwłaszcza, gdy nic nie rozkazuią Przykazaniom Boskim przeciwnego. Względem samych siebie, ile służący są, powinni bydź wiernemi, trzeźwemi, rzetelnemi, ktory sluga tych nie ma własności, nie slugą iest, ale zdraycą i złodzieiem Pana swego, ale przez następuiące Pytania iaśniey się to pokaże.

Pyta-

Pytanie II. *Jak grzeſzą ſłużący, ktorzy Panow ſwoich przed innemi obmawiaią, oſławiaią?* Odp: Między inſzemi obowiązkami, ktore powinni ſłużący Panom ſwoim, ieſt miłość, żeby ich kochali, nic im złego nie życzyli, dobrze o nich mowili. Jeſt tedy pytanie: czylıby i iak ſługa wykraczał przeciwko tey powinności, gdyby obmawiał Panow ſwoich, i onych ogadywał? Obmowa bydź może dwoiaka, albo złośliwa, w rzeczy iakiey wielkiey i nieprawdziwey, z uięciem ſławy i honoru bliźniego, co oraz i potwarzą ieſt, iako to: gdyby kto przez ſzczerą złość, podał kogo w złe u innych rozumienie o czaroſtwo, złodzieyſtwo, cudzołoſtwo, taka obmowa byłaby grzechem ciężkim śmiertelnym, i obmowca ieſt obowiązany pod utratą zbawienia do wrocenia ſławy temu, ktorego obmowił, i przed temi, przed ktoremi obmowił. Druga obmowa bydź może nie złośliwa, i w małych rzeczach, albo (iak mowicie) potocznych, bez żadnego uięcia ſławy i honoru bliźniego, iako: gdyby kto powiadał na innego przed drugim: Jak gada, iak chodzi, iak ſię ſtroi, taka obmowa lubo nie ieſt grzechem śmiertelnym, ale rzadko ſię bez powſzedniego obeydzie grzechu. Ponieważ ſię tedy nikogo obmawiać, oſławiać nie godzi, dopieroż nie godzi ſię ſługom Panow ſwoich, ktorych chleb iedzą, nawet i w potocznych rzeczach,

czach, że ſkąpi, ſkrzętni, gniewliwi, pasſyonaci, ani powiadać co na kogo międzyſobą gadaią, ztąd bowiem pochodzą między ſąſiedztwem poroźnienia, nienawiści, zemſty, gniewy, a kto tego przyczyną? zły ſługa i niepowściągliwy ięzyk iego. Co innego ieſt, gdyby ktory z ſłużących baczył iaką obrazę Pana Boga, á dla poprawy oznaymił tym, do ktorych w to weyrzeć należy, nie byłoby żadney obmowy.

Pytanie III. *Czy powinien Sługa rozkazy Pana pełnić, gdy mu rozkazuie to, czego ſię czynić nie godzi?* Odp: Sługa obowiązuiący ſię do uſług Pana, powinien mu bydź poſłuſzny, powinien według iego rozkazow i rozporządzenia, uſługi ſprawować, zachowuiąc Naukę Chryſtuſową przez Pawła S. Apoſtoła podaną. *Servi obedite Dominis Carnalibus, cum timore & tremore in ſimplicitate cordis veſtri ſicut Chriſto.* (*ad Eph:* 6.) Słudzy bądźcie poſłuſzni Panom cieleſnym, z boiaźnią i ze drżeniem, w proſtości ſerca waſzego, iako Chryſtuſowi, nie na oko tylko ſłużąc, abyście ſię ludziom podobali, ale iako ſłudzy Chryſtuſowi, czyniąc wolą Boſką z ſerca, z dobrą wolą ſłużąc iako Panu, á nie ludziom. Uważaycieſz, że nie tylko z kontraktu ſłużby, ale z wyraźney woli Boſkiey, i wyraźnego rozkazu Boſkiego, ſłużący powinni uſługi te, do których ſię obowiązali, pilnie i wiernie ſprawować, i rozkazy

kazy Panow ſwoich pełnić, gdy im rozkazuią to, co do ich powinności należy, do rozporządzenia domowego, poſługi, goſpodarſtwa, żeby to zrobić, tam iechać, tego przypilnować &c. Ale gdzieby obraza iaka Pana Boga zachodziła, albo oczywiſta krzywda bliźniego, tam ani Panowie ſługom godziwie rozkazywać mogą, ani ſłudzy takich pełnić rozkazow. Naprzykład: gdyby Pan ſługę wyſłał po towary, iako to wina, śledzie, korzenia &c. i kazał mu, żeby przyſiągł na Komorze, iż to na właſną iego potrzebę wiezie. Sługa zaś wie dowodnie, że Pan tego wſzyſtkiego nie ſpotrzebuie, ale to poydzie na karczmy, na handel, na groſz wyżſzy, przyſięgać żadną miarą dobrym ſumnieniem nie może. Toż ſię ma rozumieć i w innych okolicznościach, gdzieby ſię grzech iaki pokazywał, iako to: gdyby goſpodarz kazał ſzkodę drugiemu uczynić, albo co wziąść, albo co innego przeciw Przykazaniu Boſkiemu lub Kościelnemu, żaden z ſłużących ſłuchać takich rozkazow nie powinien. Rzeczeſz pewnie: Gdybym nie ſłuchał Pana, ſtraciłbym łaſkę u niego, ale gdy uſłuchaſz, ſtraciſz łaſkę u Boga. Gdybym nie uſłuchał, nie oddałby mi zapłaty i myta, na ktore ſłużę; ale gdy uſłuchaſz, nie odda ci Bóg nadgrody wiekuiſtey. Gdybym nie uſłuchał, naraziłbym ſię na niebeſpieczeńſtwo, boby mnie zbił, ſkaleczył,

czył, zranił; ale gdy usłuchasz, narazisz się na większe niebespieczeństwo, bo zguby wiekuistey. Co masz raczey obierać, czy bydź posłusznym Bogu? czy Pankowi ziemskiemu? sam ci rozum pokazuie.

Pytanie IV. *Do czego są obowiązani słudzy, ktorzy szkodę Panom czynią w rzeczach sobie powierzonych?* Odpow: Każdy sługa powinien przestrzegać szkody Pana swego, któremu służy, i ieżeli ma rzeczy iakie sobie powierzone, powinien tak się z niemi obchodzić, żeby przez iego niedozor Panu szkody nie było. Tak fornale, maią sobie powierzone bydlątka Pańskie, gospodarskie. Owczarze owieczki, inni maią sobie powierzone spiżarnie, gumna, spichrze, stodoły. Ci tedy, ktorzy maią powierzone sobie konie, bydlątka, powinni ich doglądać, wygodę im czynić, swego czasu dać obrok, napoić, bo się tego bydlątko nie domowi, á robić musi. Ci, ktorzy maią sobie powierzone spiżarnie, spichlerze, stodoły, albo szasunek iaki, nie powinni krom woli Pana swego, na stronę nic wydawać, ani na potrzebę swoię obracać, ale wydać to tylko, co komu należy, według ustawy, i rozporządzenia Pańskiego. Wielu z służących za nic sobie maią szkodę á częstokroć i znaczną Panu, ktoremu służą, w rzeczach sobie powierzonych uczynić. Bywa to, że Pan, albo gospodarz wyśle

parob-

parobka, fornala z końmi w drógę, powierza mu swoich bydlątek, da mu ſtrawne na drógę, dla koni obrok, żeby ſwą wygodę miały. On ſtrawne na gorzałkę obroci, obrok przeda, ſam ſię upiie, á ſzkapy głodem morzy. Nie wyſzumiawſzy dobrze, pędzi co tchu na powrot do domu, nie uważaiąc, czy doł, czy gora, gdy mu uſtaie bydlę (bo iakoż uſtać nie ma, głodem dzień ieden, á czaſem i drugi zmorzone) biie, tłucze, morduie, i wniwecz obraca. Tacy grzeſzą, i do nadgrodzenia ſzkód Panom poczynionych, ſą obowiązani, kiedy im czas ſłużby wychodzi, upominaią ſię o myto, á gdyby ſię porachowali, iak wiernie ſłużyli, powinniby ſię ſami oſądzić, iakiego myta godni.

Pytanie V. *Czy grzeſzy taki ſługa, ktory ſobie potaiemnie z pieniędzy, albo rzeczy Pańſkich, nadgradza zaſługi ſwoie?* Odp: Sługa, któremu Pan wiernie i ſprawiedliwie za iego uſługi płaci, iako ſię z nim umowił, żadną miarą nie może, bez ciężkiego na ſumnieniu obowiązku, nic á nic brać ſobie potaiemnie z rzeczy Pańſkich w nadgrodę uſług ſwoich. Ale mowić mogą niektorzy: Panci mi prawda płaci, iakom ſię ugodził, ale ia robię nad to, niżem powinien i do czegom ſię nie obowiązał, on mi za to pewnie nie nadgrodzi, przeto muſzę ſam ſobie. Słuchaycieſz i dobrze uważaycie, że taka rezolucya ieſt

nie-

niesumienna, przeto od Kościoła Bożego potępiona. Byli tacy, którzy nauczali, że służący, biorący co sobie potaiemnie z rzeczy Pańskich, w nadgrodę usług swoich, nie grzeszy: *famuli & famulæ domesticæ possunt occultè heris suis surripere ad compensandam operam, quam majorem putarunt salariis*; ale to zdanie potępił Innocenty XI. Papież, z czego poznać każdy powinien, że się to nie godzi. Jeżeli więcey robisz nad umowę i swoię powinność, możesz to przełożyć Panu swemu, i prosić, aby ci w mycie postąpił, ále kryiomo brać, abyś sobie tym usługi swoie nadgrodził, nie możesz,

Gdyby zaś sługa zmowiwszy się z Panem o zapłatę, służył mu wiernie, roku dosłużył, i na owey usłudze zdarł swoię odzieżą, á Pan go ani odprawić, ani mu umowioney zapłaty dać nie chciał, gdyby on służbę taką porzucił, odstaiąc iednak wziął co sobie potaiemnie w nadgrodę zasług swoich. Czyby zgrzeszył? i czyby to, co wziął, powrocić powinien? odsyłam go do rezolucyi Spowiednikow.

Pytanie VI. *Możesz że sługa odstać od Pana nie czekaiąc czasu, do ktorego się umowił?* Odpow: Pospolicie służący naymować się zwykli na rok, i czynić z Panem umowę na myto, za zasługi swoie. Jeżeli się tedy obowiązali na roczną służbę, roku dotrzymać powinni, ani przed czasem odstawać nie mogą, chyba żeby na onym

miey-

mieyscu mieli bliską do grzechu okazyą, w ten czas raczey służbę porzucić powinni, niżeli się przez nię piekła dosługiwać. Dopieroż gdyby sługa na złość gospodarzowi odprawiał się, albo go porzucał w czasie naypotrzebnieyszym, iako to na przednowku, pod czas żniwa, kiedy naiemnika dostać trudno, grzeszyłby, boby mu krzywdę czynił przez swe bowiem nie w czasie odstanie, alboby się musiał z robotą swoią opoźnić, albo innemu przepłacać. Taki sługa godzienby był za myto inszey odprawy.

Pytanie VII. *Czy Chrześcianie grzeszą, ktorzy się na służbę Zydom naymuią?* Odp: Chrześcianinowi naymować się na służbę Zydom, prawa tak Swieckie iako i Duchowne bronią i surowo zakazuią. Tacy ktorzyby umowę iaką z żydami na służbę czynili, i z niemi razem w iednymże domu na ich usługach zostaiący, bawili, na obydę i wzgardę imię Chrześciańskie podaią. Co wyraził Paweł S. owemi słowy: (*2 ad Cor: 6 v. 14.*) Jakie uczestnictwo Sprawiedliwości z nieprawością? Swiatła z ciemnością? Beliala z Chrystusem? Bałwana z Kościołem? iakie uczestnictwo ma bydź wiernego z niewiernym? Niegodziwie tedy czynią, ktorzy im służą, łaźni z niemi używaią, maiąc Lekarze Katolickie, do Zydowskich się uciekaią, dopieroż ktorzy się sprośnie z niemi obchodzą; na takich Benedykt XIV. Papież

klątwę

klątwę włożył, á to z tych przyczyn: Naprzod, że tacy wielką zniewagę Wierze S. Katolickiey czynią, zostaiący na usługach żydowskich, Niedziele i Święta Chrześciańskie gwałcą, á ich święcą Szabase. Nayświętsze Wiary S. Taiemnice na bluźnierstwo podaią, á częstokroć na wszelakie się bezbożności, niesprawiedliwości, świętokradztwa za ich ponętą odważaią. Nie masz żadnego obrzydliwszego Bogu i ludziom uczciwym Narodu iako Zydowski, są wygnańcami i tułaczami po świecie. Są od Boga porzuceni dla swoiey niewierności, i dla niewinnie przez nich wylaney Krwi Syna Boskiego, ktorą wzięli na siebie i na syny synow. A przecie lubo ten Narod tak iest wzgardzony, służyć iednak nikomu nie chce, wolałby żyd od głodu umierać, niż Chrześcianinowi służyć. Taką przeciwko nam nienawiść maią, że gdyby mogli, wszystkichby nas wytruli, iako rożnych czasow, i na wielu mieyscach w tym ich przeświadczono: że wody, trunki, napoie truciznami zarażali. Tego ich uczy przeklęty Talmud, słowa iego kładę, wiernie z Hebrayskiego ięzyka przełożone, naprzod mowi *Ordine* 4. *Tractatu* 8. Z Chrześcianinami tak się macie obchodzić: gdyby ktory z was widział leżącego na doł, ma go ieszcze popchnąć, gdyby go w studni zastał, ma go kamieńmi przywalić.

I zno-

I znowu tamże: Aby żydowie każdego Chrześcianina nie inaczey, iedno iako bydlę, albo iaką beſtyą ważyli. I znowu tamże *Diſtinctione 2da:* Zyd Poganinowi ani dobrze, ani źle czynić nie ma, ale ſię o to wſzelkim uſiłowaniem ſtarać powinien, aby Chrześcianina umorzył, i z świata zgładził, á gdy tego dokazać nie może, żeby go kradł, oſzukiwał, niſzczył, i ubożył; miiam inne prawie nieprzeliczone przeklęctwa, złorzeczeńſtwa Chrześcian, ktore im bezbożny Talmud nakazuie, iako to ſzeroko wywodzi Sixtus Senenſis *Bibliothecæ Sanctæ libro 2do.* Do czegoż oni ſłużących ſobie Chrześcian używaią? oto tylko do naywzgardzeńſzych i nayobrzydliwſzych poſług ſwoich. Te zaś ſą ſzczegulniey zakazane: aby ſię Chrześcianie na ich zabobonne obrządki nie naymowali, do świec zapalania, gaſzenia, i wſzelakiey w ich bożnicach poſługi. Niewiaſty także, gdyby dziecka żydowſkie piaſtowały, pierſiami karmiły, klątwę popadaią, i niegodnemi ſię uczeſtnictwa SS. Sakramentow ſtaią. Niech żydzi ſłużą żydom, Chrześcianie zaś będąc ſynami nie niewolnicy, ale wolney, to ieſt Oblubienicy Chryſtuſowey Kościoła iego, takiey poſługi warować ſię powinni, ktora ich w niewolą czarta wprawić prędko może.

Mogą

Mogą iednak Cieśle od budowania, furmani od towarow, lub innych rzeczy potrzebnych przywozu i wywozu, rzemieślnicy od rzemiosła, ktorym się bawią, zmowę mieć na robotę i z żydostwem, ani im tego Kościoł S. broni. samych tylko służebniczych usług zakazuie, ktore bez obcowania z niemi sprawować się nie mogą.



NAUKA



NAUKA XV.

o Powinnościach Panow względem swoich poddanych.

MOwiło się o powinnościach Panow, względem sług, i wzaiemnie o powinnościach służących, względem Panow swoich. Za rzecz arcypotrzebną w BOGU sądzę, żeby się przełożyły szczegulne powinności Panow, względem swoich poddanych. Wielu bowiem znaydować się może Panow, dziedzicow, ktorzy wcale nie wiedzą o powinnościach swoich, á wiedzieć powinni, z obowiązku stanu swego. Znaią to do siebie, że są Panami, że maią władzą, i moc nad poddanemi, ále iak tey władzy zażywać powinni, nie wiedzą. Przeto częstokroć granice, władzy, i Zwierzchności swoiey przestępuią, krzywdząc ubogich, poddanych, álbo ich uciemiężaiąc, a tym samym pomstę Boską na siebie, i na potomkow swoich zaciągaią, co się w następuiących pytaniach pokaże.

Pytanie I. *Poddani przeto że są poddanemi, czy są niewolnikami Panow swoich?* Odp: Wielu iest Panow i Dziedzicow, ktorzy rozu-

rozumieią, że ich poddani niewolnikami są, w czym się bardzo mylą. Wielka bowiem iest rożność między niewolnikiem a poddanym w Polszcze naszey. Niewolnik bowiem, nic inszego nie iest, tylko taki człowiek, ktory żadney własności, ani wolności nie ma. Zaś poddany Polski, może mieć własność swoię, i nikt mu iey, ani Pan odbierać nie może, á ieżeli mu ią zabiera, krzywdę mu czyni. Nawet, gdy bezdzietny poddany umiera, to co po nim zostaie, nie Panu, ále krewnym pobliższym przez spadek należy, iako o tym wyraźnie Konstytucya Kazimierza opiewa: *Cmetonum sine prole decedentium bona, non ad Dominos, sed ad proximiores devolvantur*. Niech to dobrze uważą, ci Panowie, Dziedzice, ktorzy po śmierci poddanych swoich, do dworu dobytek ich własny, i krwawą pracę zabieraią, sobie przywłaszczaią, na swoy pożytek obracaią, częstokroć nie pamiętaiąc na ich dzieci pozostałe, na krewnych i na ich dusze, iak ciężki, tacy obowiązek na sumnienie swoie zabieraią, łatwo się każdy baczny domyślić może. Niewolnik (iako się powiedziało) żadney wolności nie ma, zaś poddany, odprawiwszy dni Pańskie wolny iest od zaciągu, na insze dni, i może na siebie robić, iest i na to Prawo, i wyraźna Konstytucya Zygmuntowska, ktora poddanym, gdy od-

odprawią swoię powinność, inne dni wolne, dla nich samych zostawuie.

Wielka iest rożność niewolnika á poddanego, i z tey przyczyny, iż miedzy niewolnikiem, á iego Panem, żaden kontrakt, áni żadna umowa nie zachodzi, zaś miedzy poddanemi w Polszcze, á Panami ich, i dziedzicami Dobr iest Kontrakt, i umowa zobopolna, ktorą bądź nie oni sami, ale ich przodkowie, z Panami swemi uczynili. Poddani bowiem w Polszcze naszey, teyże są kondycyi, iakiey byli owi u Rzymian, ktorych nazywano *adscriptitii glebæ*, to iest przynaięci na grunt. Ci ludzie brali od Dziedzicow role, i zapomożenia, i za to, pod pewnemi umowami, tymże się dziedzicom obowiązywali. Toż się samo stało w Polszcze naszey, z początku Panowie wiele mieli gruntow, osiadłości, á nie mieli ich kim wyrabiać, przywabiali tedy do siebie rożnych ludzi wolnych, daiąc im grunta, role, zapomożenia Gospodarskie, oni zaś obowięzywali się im, do pewnych powinności, nie tylko sami w osobach swoich, ále i w swoich potomkach. Z początku w Polszcze poddani, czynsz tylko, z gruntow sobie puszczonych, Panom płacić byli powinni, iako się to z dawnych Konstytucyi Polskich pokazuie, potym włożono na nich dzień pańszczyzny ieden, daley dwa, daley ieszcze trzy, potym cztery, według

wy-

wymiaru gruntow, od Panow, i Dziedzicow im danych i to wyznaczenie robocizny Poddanym, ſtało ſię przez uchwałę wſzyſtkich ſtanow, i przez ſeym Toruńſki potwierdzone. Z początku bowiem (iako ſię rzekło) Panowie mieli gruntow wiele, á mało ludzi, ktorzyby ie wyprawiali, przeto tanie były role, iako i ſame Dobra, maiętności, nie rownie tańſze były, niżeli teraz. Każda bowiem rzecz tanieie, ktorey ieſt obfitość, á kupca na nie mało. Przeto Panowie w pierwſzych początkach, na ſamych tylko czynſzach od poddanych przeſtawać muſieli, gdy zaś grunta, role, w dalſzych czaſiech, ſtały ſię bardziey pożytkuiące, bo iuż dobrze wyprawione, á na nich wiele poddanych ſiedziało, poczęły bydź więkſzego ſzacunku. Zaczym publiczna władza rzeczy taxuiąca, dni pewne robocizny poddanym wyznaczyła, á to według wymiaru gruntow, ktore poſiadali. Na co i Panowie, i poddani przyſtali.

Otoż macie Panowie moi, Kontrakt wyraźny, zachodzący miedzy wami, á poddanemi waſzemi. Co ſamo ieſt oczywiſtym dowodem, że poddani waſi, nie ſą niewolnikami waſzemi. Z niewolnikiem bowiem Pan, żadnego kontraktu nie czyni, bo kto ieſt niewolnikiem, taki żadney, áni właſności, áni wolności nie ma, iako prawne przyſłowie wyraża:

Servus quid quid est, Domini est, quid quid habet, Domini est.

Pytanie II. *Czy mogą dobrym sumnieniem Panowie, od poddanych swoich wyciągać więcey powinności nad ich obowiązki?* Odp: Z tego samego, co się powiedziało, że wyznaczenie robocizny, ktore poddani Panom swoim winni, iest ustanowione powszechną wszystkich stanow władzą, i to ustanowienie ma. *Vim legis* to iest, że iest prawne, i sprawiedliwe, według słuszności rzeczy taxuiące. Oczywiście się pokazuie, że taki Pan, taki dziedzic, ktory wychodzi za granice prawa, i od poddanych swoich wyciąga więcey robocizny, pańszczyzny, czynszow, usług, podatkow, niżeli powinni, taki mowię niesprawiedliwie czyni, niegodziwie czyni. Pokazuie się to naprzod z wyroku Ewangelicznego: wiele razy Pismo Boże przydaie do iakiey rzeczy to słowo *Væ!* biada! takiey rzeczy zakazuie pod utratą zbawienia wiecznego. Ale do podatkow uciążliwych na tego, ktory ie na ubogich poddanych, nie maiąc na to żadney władzy, kładzie, przydaie Chrystus to słowo *Væ!* biada! tak bowiem wyraźnie u Łukasza S. mowi: *Væ vobis qui oneratis homines.* (*Luc:* 11.) Biada wam, ktorzy obciążacie ludzi. Więc podatki uciążliwe na ubogich poddanych włożone, są zakazane pod utratą zbawienia wie-

wiecznego, wyciągać bowiem od poddanego więcey, niżeli powinien, ieſt go obciążać. Powtóre: Wyciągać więcey od poddanego niżeli powinien, ieſt czynić przeciwko ſprawiedliwości, czego zaraz dowodzę tak: Sprawiedliwość na kontrakcie zaſadzona, powinna mieć rowność umowioną, iako to: Sprawiedliwość między przedaiącym i kupuiącym, powinna mieć rowność rzeczy przedaney, i zapłaty za nię. Sprawiedliwość między Panem i ſługą, powinna mieć rowność uſług i myta. Jeżeli przedaiący więcey niżeli rzecz warta, ktorą przedaie, bierze. Jeżeli Pan nie płaci ſłudze iako ſię z nim ugodził, nieſprawiedliwość popełnia, i krzywdę ſłudze czyni. Tak też: ieżeli Pan, Dziedzic wyciąga więcey od poddanego, nad iego obowiązek i powinność, czyni przeciw ſprawiedliwości, czyni krzywdę poddanemu.

Ale mowiſz: Poddany ma wſzyſtko od Pana, więc kiedy mu co bierze, nie iego rzecz ale ſwą właſną bierze. Tak ſię poſpolicie nieſumienni Panowie rezolwuią: Poddany ma wſzyſtko odemnie, więc kiedy mu co biorę, to ſwoie właſne odbieram. Na to odpowiadam tak: Poddany co ma, to ma nie tylko to, co wziął Panie od ciebie, ale i to, co ſobie ſwą pracą i ſtaraniem przyſpoſobił, i nie rownie więcey on ci daie, niżeli ty iemu. Ty Panie poddanemu daieſz grunt i za-

pomo-

pomożenie gospodarskie, poddany zaś daie tobie samego siebie i potomstwo swoie, robi na twoy pożytek, á robi kilka dni w tydzień, i robić iest obowiązany zawsze póki żyie, i póki potomkowie iego żyć będą. Nie iestże to więcey? Ale daymy to, choćbyś nie miał więcey od poddanego wysług, iak on ma od ciebie, z tym wszystkim, nie możesz nic więcey wyciągać od niego, tylko tyle, ile powszechna władza ustanowiła, i powinność poddanych otaxowała.

Pytanie III. *Czy grzeszą Panowie, ktorzy poddanym swoim wymyślaią nowe iakie Czynsze, Składki, Daniny?* Odp: Jeżeli iakie podatki, składki, daniny są nowo wymyślone, dla podwyższenia intraty, á zatym dla wyniszczenia ubogich ludzi, są niesprawiedliwe i niegodziwe. Jeżeli zaś z dawnych lat ustanowione, i iuż we zwyczay poszły, i w nich sobie nie uciążaią poddani, bo to sobie iuż za powinność poczytaią, mogłyby bydź ieszcze utrzymane, z tym wszystkim, bogoboyni Panowie uznawszy ich niesprawiedliwość, znosić ie powinni. Taki sposob przyczynienia intrat, iest bardzo niebespieczny, bo żaden Pan nowych podatkow, czynszow, danin, według upodobania swego, na poddanych kłaść nie może. Ale mowią: Alboż mi nie wolno zażyć wymysłu na przyczynienie sobie dochodow z własney moiey maiętności? Ja się pytam:

Jakie-

Jak'ego to wymyſłu? To podobno ſprowadzić śledzi, ſoli, trunkow rożnych, czy chcą czy nie chcą poddani, narzucić na nich, otaxować iak ſię podoba, żeby ſię pieniądze we dwoynaſob wrociły? I o podobno folwarczne proſięta, gąſięta, kurczęta rozrzucić na poddanych, niech ſię to u nich karmi i chowa, á potym od nich wieprze, gęſi, kapłony, kury odbierać? to to przemyſł? Ktorzy takie przemyſły wynayduią, z przemyſłu na piekło ſobie zarabiaią. Nie o tymby myślić powinni Panowie, iak poddanego wyſsać, ale iakby mu dopomoc do chleba, do goſpodarſtwa, bo kiedy ſię będzie miał dobrze poddany, będzie dobrze i Panu, á gdzie poddani harłacy, tam i Panowie nie wiele maią.

Pytane. IV. *Kiedy ſię ma dobrze poddany, czy go może Pan pociągać do większych powinności?* Odp: Pan do niczego nad powinność poddanego pociągać nie może, bo daymy to, żeby ſię miał poddany dobrze, pytam ſię: zkąd ſię ma dobrze? Oto z dobrego goſpodarſtwa, z przemyſłu, z ſtarania ſwego, z ſtatku ſwego, i więcże dla tego, że ſię ma dobrze z właſney pracy ſwoiey, powinien bydź za to karany? Pociągaiąc go do więkſzych powinności, do więkſzych podatkow, płacy, wyſług, tym ſamym karzeſz go. Za co? że ſię ma dobrze? a ieſtże to ſprawiedliwa? Gdyby też na ciebie Panie, nałożono więkſze podatki, gdyby ci ka-

żdą rzecz kazano płacić we dwoynasob, niżeli inni, dla tego, że się masz dobrze, byłażby to rzecz sprawiedliwa? Osądźże sam sprawę poddanego twego, czy możesz bez uciemiężenia i krzywdy iego wyciągać więcey od niego, dla tego, że się ma dobrze? I owszemci to, że poddany ma się dobrze, rządzi się dobrze, z tego się ieszcze bogoboyni Panowie cieszyć powinni, z tego ich kochać, chwalić, dawać innym leniwszym na przykład, nie niszczyć, nie uciemiężać, bo poddany widząc, że go Pan w podróże nad powinność wygania, opuści ręce, zaniedba gospodarstwa, ani sobie użytecznym, ani Panu nie będzie, gdy mu się każą wysługować, nie dla tego, że powinien, ale dla tego, żê może.

Pytanie V. *Możeszże też Pan za zapłatą nad powinność wyciągać wyrobkow iakich od Poddanych swoich?* Odp: Panowie, ieźliby potrzebowali wysług iakich od poddanych swoich, nad ich powinność, powinni im zapłacić nie inaczey, tylko tak, iak gdyby do roboty obcego iakiego człowieka naymowali, i iakby naiemnikowi płacić mieli, tak płacić powinni poddanemu, boby w ten czas poddany nie robił iako poddany, ale iako naiemnik. Ani ich gwałtem do takich robot, chociaż za zapłatą, pociągać Panowie, bez ciężkiego na sumnieniu obowiązku, nie mogą, bo drugi poddany wolałby się Panu okupić, a niżeli cho-

ciaż

ciaż za zapłatą robić, zwłaſzcza przymuſzony. I gdyby to przynaymniey ta zapłata ſprawiedliwa była, ale ty daieſz poddanemu kilka groſzy, á wyciągaſz od niego całodzienney krwawey pracy, ieſtże to ſprawiedliwość?

Mowiſz: Ja nigdy ſobie z poddanemi poniewolnie nie poſtępuię, ale ich proſzę, a oni mi ſię podeymuią. Lubo to prawda, że praca z dobrey chęci ku Panu od poddanego, nad powinność iego przyięta, nie ieſt z krzywdą iego, bo iako przyſłowie nieſie: Chcącemu nie ma krzywdy. Wſzakże radbym wiedział, iaka to ieſt prożba twoia Panie? ieżeli z groźbą, z pogrożkami, zachowaną na czas inny obietnicą chłoſty? taka prożba ieſt wcale nieſprawiedliwa, bo taka prożba za rozkaz nieſprawiedliwy ſtoi. Muſi rad nie rad poddany na taką prożbę uczynić, bo ſię obawia kary, obawia nie łaſki. Więc gdy czyni co nad powinność za prożbą, nie dobrowolnie, ale poniewolnie czyni.

Pytanie VI. *Czy też powinni Panowie poddanym ſwoim pomoc i opiekę w ich krzywdach i uciemiężeniach?* Odp: Gdyby poddany krzywdę albo ſzkodę iaką poniosł od kogo, w takich okolicznościach Panowie powinni im dać obronę i upomnieć ſię za ich krzywdę, gdyż ſię poddani wcale i zupełnie pod opiekę Panow ſwoich poddali. Jeſt prawo Polſkie, aby żaden poddany, imieniem ſwoim nikogo

do

do sądu nie pozywał, i kiedy w sprawie poddanego pozwy się komu wydają, wydają się pod imieniem Pana i Dziedzica. Tego prawa nie tylko ta iest przyczyna, że poddany na gruncie Pańskim siedzi, ale i ta, że on nie umie się bronić tym, ktorzy mu krzywdę czynią. Prawem tedy zlecona opieka i obrona poddanych Panom i Dziedzicom, aby się na sądach, o nie rozprawiali, i za nich zastawiali. Jakoż nic nad to słusznieyszego i sprawiedliwszego: gdyż poddani dla Panow są iak owe robaczki iedwabniczki, ktore iedwabie snnią. Nie świeciłyby się na Panach te bławaty, te karmazyny, gdyby na nich te robaczki nie robiły, powinni tedy ich krzywdy bronić, i za nie się zastawiać.

Pytanie VII. *Czy Panowie poddanych swoich zapomagać powinni w ich potrzebach?* Odp: Jako poddani powinni Panom usługę, tak i Panowie powinni poddanym zapomożenie, osobliwie w czasie (broń Boże) albo głodu, albo nieprzyiaciela, albo ognia, albo gradobicia, w tych i tym podobnych przypadkach, dać zapomożenie Panowie poddanym powinni, wszakże to zapomożenie ściąga się na ich własny pożytek. Powiedziałem w czasie (broń Boże) głodu, nieprzyiaciela, ognia, gradobicia, bo w czasie spokoynym, urodzaynym, kiedy sobie sam poddany radę dać może, Pan nie ma powinności

ności go zapomagać, zwłaſzcza takiego, ktory opuści ręce, á tylko na Pana i na dwór patrzy, ledwie co zwiezie z pola, i omłoci, to zaraz do miaſta wlecze, przepiie, á potym Pana o zapomożenie proſi. Wziął ze dworu bydlątka, ktoremiby i na ſiebie i na Pana robił, o nie wcale nie dba, ſkaleczy, pomorzy, bo mowi ſobie: Jak ſobie chce, zdechnie, to mi Pan inſze dać muſi. Będzie taki, ktory około domu i kołka nie zabiie, nie poprawi, nie oporządzi, choć na niego z gory ciecze, nie pokryie, choć ſię wali, nie podeprze, ale mowi: do Pana to należy, żeby poprawił. Bardzoby dobrze Panowie z takiemi uczynili, gdyby poprawiwſzy im co złego, ich też poprawili.

Pytanie VIII. *Czy grzeſzą Panowie, ktorzy poddanych ſwoich bić, katować, bez miary roſtropności każą?* Odp: Na złych i zuchwałych poddanych, bydź powinna kara. Przeto dobrze czynią ci Panowie, ktorzy za zbrodnie iakie wielkie, poddanych do Sądu odſyłaią na kary. Nie źle i ci, ktorzy za pomnieyſze wykroczenia, kradzieże, pokątne grzechy, poddanych ſwoich karzą, gdyż takowa karność wſtręt drugim do złego czyni, iako mowiemy: *Pœna ad unum, metus ad omnes.* Ale ci bardzo źle i niegodziwie czynią, ktorzy z lada przyczyny, wpadłſzy w gniew, á częſtokroć trunkiem zaprzątnąwſzy gło-

wę,

wę, poddanego bić, bez miary roftropności i katować każą, gdyby i zabić. Tacy za fwoie okrucieńftwa w odpowiedzi fą Sędziemu Bogu.

Pytanie IX. *Czy też Panowie powinni do Dozorcow, Ekonomow, Podftarościch weyrzeć, iak fię z ludźmi obchodzą, czy ich nie kaleczą? czy nie uciemiężaią?* Odp: Potrzebne to ieft pytanie, bo fię częftokroć trafia, że fami Panowie fą bogoboyni, łafkawi, kochaiący poddanych fwoich, ale ich Dozorcowie, Podftarościowie niefprawiedliwi, niemiłofierni, za lada frafzkę biią ubogich Pańfkich poddanych i kaleczą, albo chcąc fię z urzędu fwego zpanofzyć, walą na nich większe ciężary nad ich powinność, albo fię im każą przy fprawach opłacać, karząc ich grzywnami. Czy też Panowie w to weyrzeć powinni? bez wątpienia, że powinni, bo maią ten obowiązek, aby przeftrzegali, żeby fię ich poddanym od nikogo krzywda nie działa. Przeto powinni fię z boku wypytywać, iak fię też ich dozorcy obchodzą z ich poddanemi, czy ich nie krzywdzą? czy nie katuią? nie dręczą? Poddani choćby naywiękfzą krzywdę cierpieli od Pańfkich Dozorcow, nie mogą fię częftokroć fami ufkarzyć, bo albo do Pana przyftąpić trudno, albo daleko. Albo fię boią, żeby fię na nich potym nie mfzczono, i bardziey

nie

nie paſtwiono, przeto ſię nie ſkarżą. Ale bogoboyni Panowie z miłości ku poddanym ſwoim, czy ſami przez ſię, czy przez kogo innego weyrzeć w to powinni.

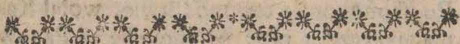
Pytanie X. *Czy ſię godzi Panom browary, karczmy Wioſek ſwoich Żydami oſadzać?* Odp: Sprawić ſię będą muſieli Bogu ci Panowie, ktorzy żydoſtwu karczmy, browary na arendę puſzczaią dla marnego zyſku ſwego, więcey ſobie przyczynienie intraty, niż pomnożenie Chwały Boſkiey ſzacuiąc i poważaiąc, tym ſamym ſprzeciwiaią ſię wyrokowi Boſkiemu: Bóg poſtanowił, aby ten Narod niewdzięczny był w pogardzie u całego świata. Ci zaś przez utrzymywanie ich na arendach, powagę im czynią, daiąc śmiałość przeciwko Chrześcianom. Jeżeli żydow trzymaią z politowania, i nadziei nawrocenia ſię ich do Wiary Katolickiey, pilnuiąc ſpokoynego ich zachowania i poſtępkow przyſtoynych, ieſzczeby mogli mieć pozor iaki przed Bogiem. Ale ieżeli żydzi rządy u Pana i pierwſzy przyſtęp maią, ieżeli ludzi ciemiężą, przewodzą nad Chrześcianami, Swięta robotami gwałcą, dopuſzczaiący tego Panowie, odpowiedzą, że ſię odrzuconym od Boga Narodem opiekuią i pomoc mu przeciwko Chrześciańſtwu, ktorego bardziey nienawidzą niżeli czarta, daią. Przez kogoż,

ieżeli

ieżeli nie przez Panow i ich nienaſycone łakomſtwo, w tym Kroleſtwie naſzym, gdzie ſobie Wiara S. ſtolicę założyła, tak ſię beſpiecznie niedowiarſtwo żydowſkie krzewi i rozpościera? Przez kogo? ieżeli nie przez Panow, narod ten złośliwy, narod przewrotny, ſwoiemi wykrętami, ſztukami, zdradzieckiemi ſpoſobami Prawowiernych niſzczy i ruynuie? iak za to trzeba będzie Panu Bogu odpowiedzieć. Niech pomyślą ſobie.



NAUKA



NAUKA XVI.

O powinnościach Poddaństwa względem Panow swoich,

PYTANIE I. *Poddani co też powinni Panom ſwoim?* Odp: Poddani, według nauki Pawła S. powinni Panom ſwoim te cztery rzeczy: Miłość, Wierność, Uſługi i Poddańſtwo. Co należy do Miłości: powinni ich kochać, dobrze życzyć, źle o nich nigdy nie mowić, dopieroż nie oſławiać, nie obmàwiać. Powinni też Poddani za Panow ſwoich modlić ſię i Boga proſić, aby im błogoſławić raczył w potrzebach tak doczeſnych iako i wiecznych. Przeto w pierwiaſtkowym Kościele był ten zwyczay, że po ofiarowaniu Chleba i Wina na Mſzy, obracał ſię do ludu Kapłan, i wołał: Modlcie ſię za Kościoł S. i Namieſtnika Chryſtuſowego Oyca S. Papieża, lud przytomny padał na kolana i modlił ſię. Po ſkończoney tey modlitwie, znowu wołał Kapłan: Modlcie ſię za Króla Pana naſzego, żeby mu Bóg błogoſławił w rządzeniu Króleſtwa iego, znowu lud padał na kolana, i modlił ſię.

Po

Po skończoney tey modlitwie, wołał Kapłan po trzeci raz: Modlcie się za Panow waszych, i za wszystkie Zwierzchności, padał lud na kolana, i modlił się. Teraz lubo się przy Mszy S. te prozby w szczegulności nie wymieniaią, iednakże się wyrażaią w onych słowach, gdy Kapłan obrociwszy się do ludzi, mowi do nich: *Orate fratres.* Modlcie się bracia. Przyzwoita tedy rzecz, żebyśmy o tey intencyi Kościoła Bożego nie zapominali. Co należy do Wierności: powinni poddani Panow swoich krzywdy i szkody bronić, przestrzegać, w niczym ich nie krzywdzić. Co do Usług: powinni prace te i zabawy, do ktorych są obowiązani, pilnie wypełniać. Co do Poddaństwa: powinni Zwierzchność ich nad sobą uznawać, od nich się nie oddalać. Kiedyby zaś, i iako przeciwko tym powinnościom wykraczali poddani, o tym się mowić będzie, aby żaden w iakimkolwiek stanie zostaiący, wymowki nie miał przed Bogiem, że nie wiedział, i wiedzieć nie mogł o powinnościach Chrześciańskiego życia i stanu swego.

Pytanie II. *Czy grzeszą? i iak poddani, ktorzy Panow swoich przeklinaią, i źle im życzą?* Odp: Już się o tym dostatecznie mowiło w naukach drugiego Przykazania, że przeklinać, złorzeczyć, pomsty iakiey od Boga na bliźniego wołać, nikomu się nie godzi, dopieroż poddanym na

Panow

Panow swoich. Z tym wszystkim, bywa to często, że maiąc iakie uprzykrzenie od Panow swoich poddani, gdy ich albo w drogę wyprawuią, albo gdzie wysyłaią, oni ich za to klną, czartom, żeby ich porwali, oddaią, złorzeczą. Przez co nie tak Panom, iako sobie szkodzą, przeklęctwy sumnienie swe obciążaiąc, i zaciągaiąc na duszę swoię karę Boską i przeklęctwo, iaką bowiem kto miarką mierzy, taką mu odmierzą.

Pytanie III. *Jak grzeszą Poddani, ktorzy bunty iakie przeciwko Panom swoim wszczynaią, albo drugich do tego namawiaią?* Odpow: Poddani powinni nad sobą uznawać zwierzchność Panow swoich. Tę powinność imieniem Boskim zapowiada im Paweł S. *Omnis anima potestatibus subdita sit, non est enim potestas, nisi à DEO.* Każda dusza niech będzie swoiey Zwierzchności podległa, i poddana, gdyż każda Zwierzchność iest od Boga ustanowiona. Przez co chciał wyrazić, że wszyscy na Zwierzchności wysadzeni, są na nie od Boga wysadzeni, przeto, kto się im sprzeciwia, kto ich nie słucha, Bogu się sprzeciwia, Boga nie słucha. *Qui potestati resistit, DEI ordinationi resistit.* Z tąd się wnosi, iak ciężko wykraczaią poddani, ktorzy przeciwko Zwierzchnościom zuchwale powstaią. Takich, ktorzyby bunty, spiski iakie przeciwko Panom swoim czynili, nawet i tych, ktorzy-

by do takiey zuchwałości się przywięzywali, innym dopomagali, albo namawiali, Prawa na gardle karać każą, i sprawiedliwie, boby taką rzeczą żadna Zwierzchność pewna życia nie była, gdyby się godziło poddanym na nię następować.

Pytanie IV. *Czy grzeszą poddani, którzy kradną Panow swoich? i czy powinni krzywdy im uczynione nadgrodzić?* Odp: Każda krzywda by też i naymnieysza, iest grzechem, bo iest przeciwko Przykazaniu Boskiemu zakazuiącemu: *Nie kradniey*, w ktorym tak Bóg krzywdy ludzkiey broni, i oney zakazuie, że się nikomu w żadney okoliczności brać i przywłaszczać sobie rzeczy cudzey nie godzi. Z tym wszystkim, wielu zwłaszcza poddanych mniemanie iest to, że ukraść co Panu swemu, grzechu nie ma, bo mowią: Pan ma obsitość wszystkiego, sam marnie traci, rozdaie, trwoni. Zboże po stodołach myszy toczą, obcy kradną, czemuż się też i my poddani pożywić nie mamy, wszakże na Pana robiemy. Tak wielu pospolicie mowią, nawet i czynią. Z pola Pańskiego wziąść snop ieden, drugi, trzeci, dziesiąty, to mowią nie grzech, bo Pańskie, łąkę wypaść, w sadach, ogrodach szkody narobić, zarwać nie iedno z drobiazgu folwarcznego, i to nie grzech, bo Pańskie, dopieroż po stodołach przy owych omłotach, w korcu iednym, czasem i drugim ukrzywdzić Pana, wolno (mowicie) nam, bo my to na to robiemy. Wiedzcież o tym, że nie wolno,

bo cudzey rzeczy brać się nigdy nie godzi, ani iey sobie bez woli tego, czyia iest przywłaszczać. Gdyby był Pan naydostatnieyszy, naymożnieyszy, krzywdzić się go nie godzi. Daymy to, choćby też (iak mowicie) i marnie tracił, on się za to sprawi Panu Bogu, że nie zażywa dóbr sobie od Boga danych, tak iako powinien, á wam nic do tego. Nie rozumieycie, żebyście się tym zapomogli, co drugiemu bierzecie. Wiedzcie o tym, że przy cudzym i wasze zniszczeie. Za ieden grosz niesprawiedliwie sobie przywłaszczony, wytrąca Bóg dziesięć. Za iednę garść ziarna, odbiera korzec, za ieden snopek odeymuje kopę, przepuszczaiąc, to grady, to susze, to powodzie. Przeto, nikogo nie krzywdzcie, dorabiaycie się pracą rąk swoich kawałka chleba, á cudzego nie pragniycie. Niech Pan sobie trzyma co iego iest, á wy się ubostwem swoim kontentuycie, z większym to nierownie zyskiem waszym i pożytkiem będzie, bo z cudzey pracy nikt ieszcze nie utył, i wy nie utyiecie.

Co do drugiego pytania: *Czy poddany krzywdę Panu czyniący, powinien ią nadgrodzić?* Odpowiadam: że powinien, bo grzech krzywdy ludzkiey, komużkolwiek uczyniony, bądź to Panu, bądź rownemu sobie, bądź dostatniemu, bądź ubogiemu, żadną miarą nie może bydź odpuszczony, póki krzywda nie będzie nadgrodzona,

bo ten grzech ieſt i, iak owa rana, w ktorey póki koniec zelaza, albo drzazga tkwić będzie, choćbyś ią nie wiem iakiemi plaſtrami, maściami, balſamami goił, póty zagoiona bydź nie może, póki tkwiącey drzazgi nie dobędzieſz, tak i grzech krzywdy ludzkiey, ani żadne odpuſty, ani Jubileuſze, ani Spowiedzi nie zgładzą, póki cudzego nie powrociſz.

Mowicie: Jakze mamy wracać krzywdy poczynione, kiedy nie mamy zkąd? Takci to poſpolicie bywa, że ci, ktorzy krzywdzą innych, nic nigdy nie maią, á nawet ani ſpoſobności powrocenia krzywd, ktore iednak powrocić winni. Wſzyſtkich mądrych i rozumnych zdanie ieſt to: że nie maſz głupſzego grzechu, nad grzech kradzieży, bo albo ty, ktory kradnieſz, chceſz zbawić duſzę ſwoię? albo nie chceſz? Jeżeli chceſz zbawić duſzę ſwoię, á kradnieſz, głupie bardzo czyniſz, bo inaczey iey zbawić nie możeſz, tylko przez powrocenie tego, coś wziął bliźniemu. Jeżeli nie chceſz zbawić? dopieroż głupi ieſteś, bo ſię dla marney rzeczy pozbawiaſz zbawienia wiecznego. Jeżeli iuż żadnym ſpoſobem tego, w czymeś kogo ukrzywdził, wrocić nie możeſz, przynaymniey nadgradzay wiernemi uſługami, odrabiay nad powinność ſwoię, przeſtrzegay ſzkody Pańſkiey iako ſwoiey, żebyś ſię tym ukrzywdzonemu wypłacał, gdy inaczey nie

mo-

możesz, od obowiązku bowiem powrocenia krzywdy oczynioney, wolnym bydź nigdy nie możesz.

Pytanie V. *Czy poddany powinien Panu robić tak wiernie i szczerze, iak sobie samemu?* Odp: I to iest potrzebne dla poddanych pytanie: czy Panom swoim powinni wiernie robić, boć to rządka bardzo u poddanych cnota, żeby Panom swoim szczerze robili. Pospolicie bowiem, gdy owe pańszczyzny odrabiaią, to byle zbyć tylko, orzą, młocą, byle tylko dzień zszedł, i mowią: Na co mi się zda, żebym ia Panu szczerze robił, albo to za pieniądze? albo za zapłatą? kiedy za Pańskie, to dla mnie dosyć, bylebym odrobił. Wiedzcież o tym Naymilsi Poddani, i tego się nauczcie, żeście Panom waszym powinni szczerze robić, osobliwie, gdy prócz powinności waszych, nic od was nad to nie wyciągaią, ani was uciemiężaią. Obowiązaliście się do tego przez poddaństwo, i przyięliście na siebie tę powinność, winniście iey zadosyć uczynić. Nie mowcie, że się to wam na nic nie przyda, przyda się wam i na wiele, bo gdy się z was wasi Panowie będą mieli dobrze, i wam z niemi dobrze będzie. Przytoczę wam tu iednę przypowiastkę, z którey możecie mieć wielkie obiaśnienie, iako się to wam na wiele przydać może, gdy na Panow swoich szczerze robić i pracować będziecie. Czasu iednego,

go, zmowiły się wszystkie członki na żołądek, i mowiły między sobą: Co nam po tym, że my na ten żołądek pracować będziemy? Głowa mowiła: Ja myślę, wynayduię sposoby do pożywienia, pocę się, á żołądek nic nie robi, prożnuie i wszystko trawi. Ręce mowiły: My pracuiemy, robiemy tak ciężko, á żołądek wszystko pożera. Nogi mowiły: My biegamy, trudziemy się, szukamy chleba, zarobku, á żołądek siedzi, porzućmy prożniaka tego, nie dbaymy o niego, zaniechaymy go. Stało się, że wszystkie członki przestały na żołądek robić, ledwie dzień minął, aż tu głowa boli, ręce słabieią, nogi mdleią. Widzą owe członki że źle się z niemi dzieie, aż mowią do siebie: Pracuymy my lepiey na ten żołądek, iako i przedtym, bo kiedy on się z nas będzie miał dobrze, i nam dobrze będzie. Toż samo mowię do was Naymilsi Poddani, pracuycie na Panow waszych wiernie, szczerze, á uznacie, że wam będzie dobrze. Panowie wasi maią obowiązek, żeby was wspomagali, ratowali w czasie iakiego (broń Boże) nieszczęścia, złego przypadku, woyny, głodu, powietrza, gdy się z waszey pracy dobrze mieć będą, prędzey wam rękę podadzą, wspomogą, ochronią, á gdy leniwie na Panow waszych pracować będziecie, i z wami bieda będzie i z niemi.

Pytanie VI. *Czy poddani grzeszą, ktorzy*

rzy wziąwszy od Pana zapomożenie, uchodzą z poddaństwa pod innych Panow? Odp: Poddany przeto, że poddanym iest, iest własnością Pana swego, przeto uchodzić od niego bez ciężkiego na sumnieniu obowiązku nie może. Jednostayne iest wszystkich Doktorow i Teologow zdanie, że poddani, ktorzy uchodzą z poddaństwa, grzeszą, i żaden ich Kapłan od tego grzechu rozwiązać nie może, pókiby nie przyrzekli, że się nazad powrocą. Wszystkie prawa Swieckie Panom, pod ktoremiby się cudzy poddani znaydowali, surowo przykazuią, żeby ich tym oddali, czyi są, bo lubo poddani (iako się powiedziało) nie są niewolnikami Panow swoich, ale że się obowiązali w poddaństwo, czyli przez się, czyli przez przodkow swoich, że się zrodzili na ich gruncie, że od nich zapomożenie brali, zawsze maią do nich prawo. Przyczyna tego ta: Jako gdy kto rzeczy Panu ukradzioney nie oddaie, krzywdę Panu czyni, tak gdy poddany nie oddaie Panu samego siebie, krzywdę mu czyni, ani mu kto inny, do którego się ucieka, wiedząc o poddaństwie iego, zachowywać nie może, tak właśnie, iako się nie godzi kradzionych rzeczy przechowywać, dopieroż nie może go przywłaszczać sobie, bo Przykazanie Boskie, ktore zakazuie pożądać cudzego sługi, toż nie pozwala przywłaszczać sobie cudzego poddanego. Maią tedy obowiązek poddani, trzymać

się

się Panow swoich, i gdyby ktory z poddaństwa uszedł, powinien się powrocić. Ale i do Panow też należy, żeby takich łaskawie przyimowali, winę im odpuszczali, zwłaszcza tym, ktorzyby się do nich dobrowolnie powrocili. Wieluby się takich znalazło, ktorzyby to dawno uczynili, gdyby ich nie zrażała boiaźń, słysząc co się z innemi działo, iako ich katowano, więziono, bito. Gdy się tedy poddany sam dobrowolnie powraca, żadney karze podlegać nie powinien, i Pan niesłusznieby i niesprawiedliwie czynił, gdyby takiego karał. Powiedziałem, że poddanemu nie godzi się uchodzić z poddaństwa, z tym wszystkim, Prawa tak Duchowne, iako i Swieckie dwie okoliczności kładą, w ktorychby mogł uyść poddany. Pierwsza okoliczność grzechu przeciwko szostemu Przykazaniu Boskiemu. Druga okoliczność uciemiężenie i tyrańtwo Pana, w tych dwoch okolicznościach za poradą Spowiednika, poddany mogłby uyść z poddaństwa, i wolnym na sumnieniu zostaie. A w pierwszey, gdy inaczey uyść i schronić się od obrazy Boskiey nie może, odeyść powinien. W inszych zaś wszystkich okolicznościach, grzeszyłby, gdyby uchodził, i zawsze iest do powrotu obowiązany.



NAU-

NAUKA XVII.

O powinnościach Męża względem Zony swoiey.

PYTANIE I. *Co za koniec Chrześciańskiego Małżeństwa?* Odpow: Rożnych wiekow, rożny był konieć Małżeństwa postanowienia. Inny w stanie natury, inny w stanie prawa pisanego, inny teraz w prawie łaski Chrystusowey. Przedtym Małżeństwo, prostym tylko kontraktem było, i ceremonialnym związaniem, teraz wyniesione od Chrystusa do godności Sakramentu. Naypierwszych wiekow, społeczności takowey pozwolił BOG dla pomnożenia Narodu ludzkiego, aby to rozumne stworzenie, podobieństwo i Obraz Boski na sobie noszące, napełniło ziemię, według owego pozwolenia Błogosławieństwa Boskiego, *Crescite & multiplicamini, & replete terram.* Rośniycie i pomnażaycie się, i napełniaycie Ziemię, w owey tedy potrzebie, i niedostatku ludu, wolne były małżeństwa i w pokrewieństwie naybliższym, pozwolone były, i wielożeństwa dla tey samey przyczyny. Potym za czasu Abrahama, gdy mu BOG obiawił, że z iego krwi, miał się Zbawiciel

naro-

narodzić, płodność w ſtanie tym poczytana była, za oſobliwſze błogoſławieńſtwo, a przeciwnym ſpoſobem niepłodność za przeklęſtwo, iako mowi Bernard S. *non parere, maledictio.* Nadzieia takowego potomka, naypierwſzą intencyą, w ich poſtanowieniach była, przeto Małżeńſtwo nad ſtan Panieńſki przekładali. Tą intencyą Anioł Rafał Tobiaſzowi Sarę brać kazał, mowiąc; *Tob: 6.* Wiezmieſz Pannę, z boiaźnią BOZĄ, abyś w naſieniu Abrahama, błogoſławieńſtwo Synow otrzymał. Ale, gdy obietnice Abrahamowi, i Domowi iego dane, iuż ſię ſpełniły w ſkutku za narodzeniem Chryſtuſa, inny iuż ieſt, a ten doſkonalſzy, i Taiemnic Boſkich pełny, końiec, małżeńſtwa Chrześciańſkiego, wynieſionego do godności Sakramentu, i troiakie złączenie wyrażaiącego. Naprzod: Natury Boſkiey z ludzką. Powtore: Chryſtuſa z Kościołem, iako z Oblubienicą, Potrzecie: Duſzy z Bogiem, przez łaſkę poświącaiącą. I dla tych to końcow, tak wyſokich Paweł *S.* ten Sakrament, nazywa wielkim ad Eph: 5. *Sacramentum hoc magnum eſt in Chriſto & Eccleſia.*

Pytanie II. *Sąże też iakie ſzczegulne obowiązki ludzi, Stanu małżeńſkiego, i czy powinni o nich wiedzieć?* Odpow: Jeżeli w ktorym ſtanie, tedy w małżeńſkim, wiele ieſt, i nierownie więcey obowiązkow ſzczegulnych, niżeli w innych ſtanach ludzi na świecie żyiących. A te ſą: inne męża względem Zony, inne Zony względem męża ſwego, o tych wiedzieć powinni małżonkowie, aby za granice

pozwo-

pozwolenia swego nie wychodzili. Wiedzieć powinni to wszystko co się tycze ich ślubnych obowiązkow. Jaka między niemi powinna bydź miłość? Jaka Wiara? iaka uczciwość? iakie Zony Mężowi posłuszeństwo? Tu się tylko powszechne przełożą obowiązki, szczegulne zaś Pasterze dusz, i spowiednicy, prywatnie przekładać maią.

Pytanie III. *Mąż iak się powinien obchodzić z Zoną, czy iako z przyiacielem? Czy też iako z sługą? i niewolnicą?* Odp: Z iedey strony, lubo to pewna, że mąż iest głową żony, niewiasta albowiem iest poddana pod moc iego i władzę iako mowi Pismo. Ale też z drugiey strony, mężowie kiedy poymuią żony, niech wiedzą, że nie sługi sobie, ani niewolnice biorą, ale przyiaciela dożywotniego. Boć się to trafia, że niektorzy mężowie, tak sobie z żonami nieludźko postępuią, że im nigdy słowa uczciwego nie powiedzą, do naylichszych posług przymuszaią, ciężary nanie walą, tak dalece, że druga, wolałaby się była w niewolą Tatarzynowi dostać, aniżeli pod zwierzchność męża szałaputa. Nie tak bydź powinno: Jeżeli gdzie, tedy w stanie małżeńskim powinna bydź miłość, i nie iakakolwiek, ale przyiacielska. Wyraził to Paweł S. owemi słowy, *Mężowie kochaycie żony wasze, iako Chrystus ukochał Kosciol* ad Eph: 5. v. 25. Chrześciańskie albowiem małżeństwo, iest wyrażeniem owego złączenia, ktore iest między Chrystusem, i Kosciołem. Jako tedy Chrystus Pan, ukochał, tę

swoię

ſwoię Oblubienicę, to ieſt Kościoł, bo dla niey, i Krwi ſwoiey nie żałował, tak i złączeni związkiem małżeńſkim, kochać ſię wzaiemnie powinni. A do tego, że między mężem i żoną powinna bydź iedność umyſłow, powinno bydź iedno ſerce, iedna duſza, iedna wola, we wſzyſtkim zgodna, iako mowi Paweł S. *Opuści człowiek Oyca i Matkę, i złączy ſię z żoną ſwoią, i będą dwoie w iednym ciele.* Coby bydź niemogło, gdyby ſię mąż z żoną, nie inaczey obchodził, tylko iako z ſługą, albo niewolnicą. Nie chciał tego mieć Pan BOG, i w pierwſzym Rodzicu naſzym Adamie, ktoremu dał za żonę Ewę, ſtworżonąz żebra iego, z kości lewego boku iego, aby mu była, (iako mowią Oycowie SS.) Collateralis, to ieſt: towarzyſzką ſerca iego naybliżſzą.

Pytanie IV. *Czy godziwie mąż zakazywać żonie może, aby w dni oſobliwie powſzednie, nie chodziła do Kościoła, długo ſię nie modliła, często ſię nie ſpowiadała?* Odpow: Poſpolicie widziemy, że pobożnieyſze, i do nabożeńſtwa ſkłonnieyſze białogłowy, niżeli męſzczyzny, rade do Kościoła uczęſzczaią, z ochotą nauk zbawiennych, i ſłowa Bożego ſłuchaią, rade ſię czeſto ſpowiadaią, i do Swiętych Taiemnic przyſtępuią, dla tego ie też Kościoł S. z pobożności chwali, i zaleca. Jeſt tedy pytanie: Czy może mąż, widząc żonę ſwoię długo ſię modlącą, do Kościoła co dzień chodzącą, i tam czas niemały trawiącą, czy może iey zakazywać, żeby tego nabożeńſtwa

poprze-

poprzeftała, a raczey domowego porządku, roboty, gofpodarftwa pilnowała i przeftrzegała? Na to pytanie odpowiadam tak: Naprzod trafić by fię to mogło, w ten fpofob: Będzie mąż iaki do flużby Bofkiey leniwy, wcale nie nabożny, w tych doczefnych rzeczach utopiony, do Kościoła ledwie kiedy zayzrzy, dopieroż do fpowiedzi, ledwie raz w rok około Wielkieynocy, kiedy go Przykazanie Kościelne obowiązuie furowo. Taki tedy mąż, daymy to że ma żonę pobożną, cnotliwą, BOGA fię boiącą, co widząc, ścierpieć tego nie może, że nie ieft taka iako on fam, przeto ią przesladuie, z iey nabożeńftwa urąga, do Kościoła chodzić zakazuie i broni. To ieft rzecz wcale niegodziwa, bo, kiedyś ty mężu zły, bądźże przynaymniey zły fam fobie, a drugiego za fobą do piekła nie pociągay. Gdyby tedy żona, dla fwego nabożeńftwa albo uczęszczania chociaż w dni powfzednie, do Kościoła, powinności fwoiey, nie omiefzkała, gdyby przez to żadnego ufzczerbku, ani fzkody w gofpodarftwie nie było, gdyby miała do tego czas fpofobny, iako maią i mieć mogą, w wyżfzym zwłafzcza ftanie, nie tylko tego, bronić flufznie nie mogą, żonom fwoim mężowie, ale famiby powinni poyść za ich dobrym przykładem. A ieżeliby tego, dla zabaw domowych wykonać nie mogli, przynaymniey powinniby fię raczey, z tego cieszyć, i BOGU dziękować, że im dał takiego przyiaciela, przez ktorego modlitwę pomoc fobie i Błogofławieńftwa Bofkie, tak w potrzebach

doczе-

doczesnych, iako i wiecznych uprosić mogą. Co innego iest: Gdyby żona dla swego wymyślnego nabożeństwa opozniała się w zabawach domowych, przez coby nie mogło bydź rozporządzenia dobrego w domu, zleby czyniła bo że ią Pan BOG powołał do takiego stanu, w ktorym pracować trzeba, rownie się pracą, iako i modlitwom dosłużyć nieba może. Potwierdzam to przykładem z Ewangelii, o owych dwoch siostrach Magdalenie i Marcie. Magdalenie naymiley było, przy Nogach Pana JEZUSOWYCH spoczywać, Jego Kazań, nauk zbawiennych słuchać, o rzeczach do zbawienia należących rozmawiać, a Marta nie miała tey sposobności, żeby się tak często z Panem JEZUSEM bawiła, iako iey siostra Magdalena, miała bowiem swoie insze zabawy, musiała gospodarstwa domowego dozierać, musiała obiad Panu JEZUSOWI, i Uczniom Jego rozporządzać, będąc Jego Gospodynią, a tak ta z swoiey modlitwy, iako i ta z swoiey pracy, Swiętą została. Toż i wy czyncie, pracuycie kiedy pracować trzeba, a co wam czasu od pracy zbędzie, to możecie modlitwie darować, bo inaczey i gdybyście ten czas chcieli trawić na modlitwie i nabożeństwie, kiedy robić z powinności trzeba, nie bardzoby się taka modlitwa BOGU podobała. Tak właśnie iako gdyby Kapłan w ten czas, gdy powinien spowiedzi słuchać, on się prywatnie modlił, dobrzeby to czynił? nie dobrze, bo dla rzeczy iakiey, choćby też chwalebney, ale dobrowolney, ktora nie iest ani przykaza-

na

na, ani zakazana, opuszczać tego nie mogę, com czynić z powinności powinien. Możecie i wy pracą rąk waszych Pana BOGA chwalić, bylebyście wszystko czynili na chwałę Jego, iako nas naucza S. Apostoł Paweł. Czyli iecie, czyli piiecie, czyli cożkolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Pana BOGA czyńcie, a możecie mieć, tęż samę zasługę, ktorą maią SS. Pustelnicy, i Zakonnicy, ktorzy nie tylko dni, ale i nocy, na modlitwach, i bogomyślności trawią. Słuchaycie, co w dzieiąch Koscielnych przez Rufina napisanych, o sławnym owym Pustelniku Pafnuciuszu czytamy. Ten od młodości lat swoich, na służbę Boską udawszy się, iakoby po stopniach, do doskonałości co raz wyższey postępuiąc, zdał się sobie bydź wielkim w zasługach przed Bogiem. Uniesiony nie iakąś ciekawością, prosił BOGA, aby mu obiawił, ktoregoby z pustelnikow miał w zasługach rownego. Objawił mu BOG przez Anioła, że mu rowna w zasługach była, iedna prosta dziewka, ktora w bliskiey wiosce u chłopka służyła, i pracą rąk swoich żywność sobie wyrabiała. Zdumiał się wielce na taką nowinę Pafnucy, i zawstydził, że szukaiąc rownego sobie w świątobliwości między Pustelnikami, znalazł między Wieśniakami. Jakoż kto się temu nie zadziwi? Pafnucego życie przez lat kilkadziesiąt, było iedyną surowością, ścisłym postem, ostrym umartwieniem, ustawiczną modlitwą, znalazła się iedna wieśniaczka, ktora mu w zasługach zrownała. Jakimże to, bydź mogło sposobem?

o to

o to tym, ufłyſzawſzy wſpomnioną Pawła S. Naukę. Czy to iecie, czy piiecie, czy co innego czynicie, wſzyſtko na chwałę Boſką czyńcie, ſtarała ſię ią doſkonale wypełnić, i w proſtocie ſerca ſwoiego, wſzyſtkie ſwoie prace, ſprawy, zabawy, na chwałę Boſką ofiarowała; to ſamo ią tak przyiemną w oczach Boſkich uczyniło. Toż ſamo i wy czynić możecie. Możecie i w zgiełku doczeſnych kłopotow waſzych, do tych przyść zaſług, do ktorych przychodzą wielcy ſłudzy Boſcy, poświęcaycie tylko dzieła waſze Panu.

Pytanie V. *Lubo Mąż ieſt głową Żony, czy też iey ſłuchać powinien, zwłaſzcza gdy mu dobrze radzi?* Odpow: Acz o niewiaſtach ieſt przyſłowie, że maią włoſy długie, a krotki rozum, ale ſię to nie o wſzyſtkich prawdzi. Jeſt wiele między niemi poradnych, roſtropnych, rozſądnych, ktore w zdaniu ſwoim, nie tylko mężom wyrownać, ale ich i przechodzić mogą. Gdyby ſię tedy trafiło, żeby żona Mężowi ſwemu radziła, coby z pożytkiem iego, albo doczeſnym, albo wiecznym było, lubo ieſt głową, ſłuchać iednak dobrey rady, żony ſwoiey powinien. Czyli to około rozporządzenia domu, czyli około wychowánia dziatek, czyli około dobrych obyczaiow, i lubo rozkazywać Zona mężowi nie może, ale radzić może, naprzykład, do wyżſzego ſtanu mowiąc. Widzi żona że Jegomość gościom w domu ſwoim rad bywa, i ich częſtuie, i ſam ſię uczęſtu-

ie'

ie, przez co pozbawia śię zdrowia, nabawia śię choroby, mowi mu tedy i radzi: miły mężu, przecieśz ochraniay zdrowia, nie na tym ci to ludzkość zawiśła, żebyś i drugich poił, i śam śiebie. Dobra taka rada, śłuchaćby iey należało. Widzi żona: że Jegomość utraty niepotrzebne czyni, na myśliśtwo, pśy, charty, ogary, śam za niemi uganiaiąc, podaie śię na niebeśpieczeńśtwo, złamania karku, ręki, nogi, ba iuż śię i trafiały rożne nieśzczęśliwe przypadki, obawiaiąc śię żeby czego gorśzego nie było, mowi: Cd ci potym przyiacielu, o to z tego myśliśtwa twego, utraty tak wiele, pożytku mało, albo nic, niebeśpieczeńśtwo BOG wie iakie pokać cię może, lepieyby tego zaniechać, dobra to rada, Podobnie rozumieycie, i o niżśzym śtanie, Kiedy ci mężu mowi żona: miey śię przecie do pracy, nie prześiaduy w tym karczmiśku, nie zaleway śię. bo i zdrowie pśuieśz, i to, co zarobiśz marnie trwoniśz. Dobra taka porada, i mąż dobrze i chwalebnie czyni, ktory takiey rady śłucha.

Pytanie VI. *Czy mąż grześzy, gdy żonę biie?* Odpow: Już śię powiedziało: że mąż kiedy żonę bierze, nie bierze śobie śługi, ani niewolnicy, ale przyiaciela, i przy ślubie obowiązuią śię Małżonkowie do wzaiemney miłości. Gdy tedy mąż, nie obchodzi śię z żoną iako z przyiacielem, ale iako z nayośtatnieyśzą śługą, gdy za iaką kolwiek przyczyną onę biie, iaśna rzecz i oczywiśta, że

wykracza przeciwko ślubney obietnicy, to iest miłości. Nie pamiętaiąc na to co BOG każe, i czego Apostoł S. naucza, żeby mężowie umieli żon słabości wybaczać, i niezdolności wyrozumieć. Dopieroż gdyby to czynił w tym czasie, gdy iest w cięży, bardzieyby grzeszył, boby podawał w niebespieczeństwo płod, w żywocie iey zostaiący. Gdyby iednak ktora żona, tak była zła, tak uporczywa, tak swarliwa i kłotliwa, żeby na żadne upominania męża niedbała, powinności swoiey zadosyć nieczyniła, tam przebywała, gdzie się znaydować nie powinna, takieyby (zwłaszcza w niższym stanie) maiąc iednak wzgląd na czas dyskretnie, i bez passyi, przepłoszyć nie zawadziło. Ale iuż to ostatnia! gdyż widziemy że takie sposoby miasto poprawy, kłotni tylko i niezgod bywaią okazyą.

Pytanie VII. *Czy mąż powinien łożyć żonie, na sukienki i inne potrzeby według stanu swego?* Odpow: Do męża iako należy obmyślać, wszystkie potrzeby domowych swoich, tak też i żony, ktora z nim spolnie na pożytek robi, przeto, łożyć iey powinien na przystoyne sukienki, według stanu i kondycyi swoiey, i na inne iey potrzeby. Gdyż ona wyzuła się ze wszystkiego, i chociasz co wniosła z posagu, oddała to wszystko pod rząd męża, zaczym powinna mieć swoie od niego opatrzenie. Powiedziałem według stanu swego, bo gdyby żona czego chciała od męża nad swoy stan, i kondycyą, może iey tego zabronić.

bronić. Jako: gdyby przystoynie chodzić mogła w sukiennym odzieniu, a onaby chciała kitaieczki, gdyby było uczciwe dla niey zawicie na głowę, a ona chciałaby korneciku, gdyby był dla niey wygodny i przyzwoity, barani kożuszek, a onaby się futerka białego napierała. Sprawiedliwie, i słusznie mąż czyni, gdy tego nie pozwala. Toć to to, niezachowanie się według stanu swego i kondycyi, przywiodło wielu do ostatniego prawie ubostwa, i w wyższym stanie. Gdzie się zeyść mogło na przystoynym wasążku i parze koni, używało się karocy, trzymało się sześć koni, pachołka, forysia, stangreta, gdzie się obeyść mogło bławacikiem, stroiło się w partery, modne francuskie materye. Coż zatym nastąpiło? za owe nad stan swoy wyniosłości, potym według stanu swego, żyć przystoynie z czego nie było. Jako tedy powinna bydź według stawu grobla, tak przystoyne według kondycyi, powinno bydź żonie, od męża opatrzenie.

Pytanie VIII. *Czy mąż powinien dbać, i starać się o dobre rozporządzenie domu, dziatek, czeladki?* Odpow: Jeżeli co bydź może potrzebnieyszego w każdym domu, to dobre rozporządzenie. Gdzie tego niemasz, tam dobrym porządkiem rzeczy poyść nie mogą. Przeto każdy gospodarz, ktory iest głową domu, powinien rozporządzenie uczynić, iako to: między czeladką, ieżeli ią chowa, naznaczyć każdemu przyzwoitą robotę, przyiżrzeć też sam, czy się według rozporządzenia wszy-

ſtko dzieie. A ieżeli czeladki nie chowa, ma iednak dzieci, iuż dorosłe, miedzy nie prace domowe podzielić powinien, sposobiąc ich wcześnie do przyzwoitey stanowi swoiemu roboty. Gdyby tedy gospodarz wcale o to niedbał, nie czyniłby zadosyć swoiey powinności, ktorą ma, i coby się złego przez iego niedozor stać mogło, za toby Panu BOGU odpowiedział.

Pytanie IX. *Jak mąż grzeszy? ktory żonę swoię porzuca, albo bez słuszney przyczyny, przez długi czas z nią niemieszka?* Odpow: Ponieważ stan Małżeński, ieſt węzłem takim, ktory się rozwiązać nie może, chyba smiercią przyiaciela, przeto z istoty samey ślubu małżeńskiego, ani mąż żony, ani żona męża porzucać nie może. Slub małżeński, przeto że ieſt Sakramentem, ieſt wyrażeniem owego złączenia, ktore zachodzi między Chrystusem, i Oblubienicą iego Kościołem. Jako tedy Chrystus, tey swoiey Oblubienicy, to ieſt: Kościoła nigdy nieporzucił, i nie porzuci. Tak też złączeni i obowiązani tym ślubem, nigdy się porzucać nie powinni. Zaczym grzeszyłby mąż, gdyby przyiaciela swego dożywotniego odstąpił, iako i żona gdyby odbiegła męża, i grzeszyliby nie iakokolwiek, ale śmiertelnie, bo przeciwko ślubowi. Nawet żadna Zwierzchność Kościelna, nie może takiego uwolnić od obowiązku ktory ma, żeby do żony powrocił, bo ten obowiązek ieſt z prawa Boskiego, a w prawie Boskim żadna ludzka władza uwalniać nie może.

Dopie-

Dopieroż gdyby mąż miawſzy żonę, porzucił ią, i zaſzedſzy w inſzy kray, inney ślubował. Taki ślub, byłby i niegodziwy i nie ważny, taka żona, niebyłaby żoną, ale nałożnicą, dzieci z takiego małżeńſtwa ſpłodzone, byłyby nie prawego łoża, a co naywiękſza, że ten, ktoryby ſię na to odważył, byłby zawſze w bliſkim potępienia niebeſpieczeńſtwie, pokiby ſię grzechu tego nie wyſpowiadał, i do żony nie powrocił. Toż ſamo powinno ſię rozumieć, o żonie względem męża.

Drugie pytanie było: *Czyliby też grzeſzył ten, ktoryby przez długi czas, bez żadney przyczyny, z żoną mieſzkać niechciał?* Odpow: bez żadney przyczyny, gdyby ſię mąż od żony, albo żona od męża oddaliła, chociaſzby nie tym umyſłem, iakoby ſię porzucać mieli, ale, albo iedno drugiemu na złość, albo dla porożnienia iakiego, i takby grzeſzyli, bo ſobie wzaiemnie ślubowali, że ſię nie opuſzczą.

Co innego, dla ſłuſzney przyczyny na czas iaki, za ſpolnym pozwoleniem, grzechuby niebyło. Jako ſię trafia między Rzemieśnikami, że idą na robotę, między ſłużącemi poddanemi, że iechać muſzą w dalekie drogi, żołnierſtwem &c. ale porzucać mężowi żonę, albo żonie męża, tak żeby o ſobie nie wiedzieli, gdzie ſą, nigdy ſię nie godzi.



NAU-



NAUKA XVIII.

O POWINNOSCIACH ZONY WZGLĘDEM MĘZA.

Mowiliśmy o powinnościach Mężow względem żon swoich, mowić się teraz będzie o powinnościach Małżonek, względem swoich Małżonkow.

PYTANIE I. *Czy powinna bydź żona posłuszna Mężowi, w tych rzeczach, ktore należą do rozporządzenia domu i dobrych obyczaiow.* Odpo: Iużeśmy powiedzieli na przeszłey nauce, że do Męża, iako do głowy należy, zawiadywanie gospodarstwem, rozporządzenie domu, czeladki &c. Zona zaś iest poddana pod władzę mężowi, przeto słuchać i przestrzegać w tey mierze rozkazow iego powinna. Ponieważ dway wiednym domu rządzić, i rozkazywać nie mogą, bo gdyby dwoch rządziło, nie byłoby rządu, ale zamieszanie. Każda przeto Małżonka, powinna bydź Mężowi posłuszną, w tych nawet rzeczach, ktore należą do rozporządzenia domu, i dobrych obyczaiow. A ieżeliby przeciwne,

ciwne, w iakiey okoliczności, zdanie swoie miała, tedy to przełożyć z skromnością, mężowi swoiemu powinna, ale sprzeciwiać się iego rozporządzeniu nie może, gdy zwłaszcza mądrze, i roztropnie rozporządza, stara się o dobre wychowanie dziatek, żadnych utrat nie czyni, powinna; i obowiązana iest żona, czynić to, co on każe.

Pytanie II. *Czy grzeszy żona, ktora swoią skrzętnością, albo ięzyka niepowściągliwością, Męża do gniewu przyprowadza?* Odp: Chwalebna iest pilność, i staranie żony, około gospodarstwa, ale nie skrzętność, skwapliwość, ta bowiem rozum częstokroć tak mąci, że tey sprawy, około ktorey się nad miarę krzątamy, uczynić tak, iakby należało nie możemy. O tę skrzętność i skwapliwość, upominał Pan JEZUS Martę owemi słowy. Marto, Marto, kłopoczesz się i troszczesz około wielu rzeczy. Gdybyś tylko zwyczaynego przykładała starania, około tych spraw, ktoremi się bawisz, nie tak byś się troskała. Zbyteczna skrzętność, skwapliwość, bardziey miesza porządek domowy, iak go utrzymuie. Naylepiey sobie w każdey rzeczy, zwolna postępować. Bo iako rzeki, ktore zwolna płyną, są nam pożyteczne, i do żeglugi sposobne, te zaś ktore bystro, i z wielkim pędem lecą, łąki tylko i pola zamulaią.

Ja-

Jako dzdże ktore z lekka ziemię ſkrapiaią, obfitość urodzaiu ſprawuią, ktore zaś z trzaſkiem, grzmotem przychodzą, ſzkodę tylko czynią, tak i powolne żony z Mężem obchodzenie ſię, wiele dobrego ſprawić w ſtanie małżeńſkim może, przeciwnym ſpoſobem, zbyteczna ſkrzętność, ſwarow tylko, kłotni, i ſpolnego porożnienia bywa okazyą. A gdy ieſzcze do tego żona niepowściągliwego ięzyka będzie, przywiedzie prętko Męża do holery, paſſyi, że ſię z nią nie tylko kłocić, ale ią nawet chłoſtą poſkramiać muſi. Bywa to, że ſię częſtokroć żony ſkarżą na złych mężow, lubo ſame temu winne, że złych maią, kiedy ich ſwoią naybardziey niepowściągliwością ięzyka do gniewu przywodzą. Cichość, ſkromność, cierpliwość żony, i złego męża dobrym uczynić może. O S. Monice Świętego Auguſtyna Matce czytamy: że miała męża ſrodze gniewliwego, a do tego ieſzcze Poganina, lecz ta S. Pani, tak go ſobie zniewoliła, że go nawet Chryſtuſowi pozyſkała. Dziwowały ſię temu drugie Niewiaſty, i ſkarżąc ſię na mężow ſwoich, pokazywały guzy, ręce potłuczone, podbite oczy. A S. Monika im odpowiadała. Widzicie, że ia, lubo mam tak ſrogiego męża, nic takowego nie cierpię, bo mu ſię w niczym nie ſprzeciwiam, co mi czynić każe, to czynię, z łagodnością odpowiadam, ſłu-

cham

cham z pokorą, i mam pokoy od niego. Podobnież i wy czyńcie, uznacie, że mieć będziecie życie swobodne. Łatwy wam bardzo, a skuteczny sposob podaię, ktorym sobie i złych mężow ułaskawić możecie. Niewiasta iedna, miała męża bardzo złego, ale że i sama była niecierpliwa, często się z nim kłociła, z owych kłotni przychodziło do przeklęstwa, do zgiełku, hałasow, porożnienia, i bicia. Skarżyła się tedy przed iednym pobożnym Kapłanem, i prosiła go o radę, coby daley czynić miała. Ow z Ducha S. podał iey taki sposob: Jak tylko postrzeżesz zagniewanego męża, weyśże wody w usta twoie, tey nie połykay ale poty trzymay, poki się mąż nie wygada, i nie ochłonie. Uczyniła owa niewiasta tak: Jak się mąż zaczął gniewać, ona wody w usta wziąwszy, trzymała ią poty, poki się nie nagadał, iak przestał, dopiero wodę z ust wypuściła. Znowu po nie iąkim czasie, gdy się mąż gniewał, toż samo uczyniła; i milczeniem onym sprawiła, to, że potym w pokoiu i zgodzie żyli z sobą i mieszkali. Zażyicie i wy tego sposobu, uznacie że będzie skuteczny.

Pytanie III. *Czy grzeszy żona, kiedy co na swą potrzebę bierze, krom woli Męża swego?* Odp: Wiedzieć potrzeba, że ludzi w stanie Małżeńskim zostaiących, troiakie są dobra. Jedne mężowe, drugie

spol-

ſpolne, tak męża iako i żony, Trzecie ktore ſię nazywaią *Paraphernalia*, to ieſt, co ſobie żona, z właſney ſwoiey pracy, zabiegow, ſtarania, zarobi. Z tych tedy dobr, ktore ſą mężowe, nie może nic znacznego wziąść żona przeciw woli iego. Także z tych dobr ktore ſą im ſpolne, brać ſię iey potaiemnie niegodzi. Z tego zaś, co ſobie ſama zarobi, zwłaſzcza gdy ma oſobliwe ſwoie iakie goſpodarſtwo, albo handel ſobie pozwolony, wolno iey tego zażywać, nie dokładaiąc ſię męża ſwego. Tak iako w wyżſzym ſtanie, poſpolicie mężowie żonom uſtępuią nabiałow, lnow, iarzyn. Niektorzy pozwalaią przychowku iakiego, żeby miały na obeyście ſwoie, tego mogą zażywać, nie tykaiąc ſię tych dobr, ktore ſą albo ſpolne, albo właſne mężowi. Co innego gdyby mąż, na potrzeby domowe nie uchronne, álbo na przyſtoyne dziatek wychowanie, nie chciał nic dawać, w ten czas wolnoby było, z dobr mężowych, álbo ſpolnych żonie wziąść, na ich opatrzenie, byleby tylko marnie nie traciła. Trafia ſię bowiem częſtokroć, zwłaſzcza w niżſzym ſtanie, że niektorzy przyſkępſi mężowie, nie maią względu na to, że ſię to rzeczy używaniem pſuią, ſą potrzebki rożne domowe, trzeba przyſtoynego dla dzieci przyodzienia, gdy łożyć na to nic nie chcą, może żona mężowych pieniędzy

za-

zażyć, gdyżby się to na spolną ich potrzebę obrociło. Także z dobr tych ktore są spolne, pozwalaią prawa żonie dwudziestey części, przeto ieżeli ma mąż intraty roczney dwadzieścia tysięcy, żona ma prawo do tysiąca iednego, ieżeli ma dwadzieścia kop zboża, dwudziesta kopa żonina, ktorą to dwudziestą część może obrocić na swoię, lub dziatek potrzebę.

Pytanie IV. *Czy godziwie czyni taka żona, ktora zawoiowawszy męża, nie dopuszcza mu rządu domowego, ale sama rozporządza?* Odp: Bywa to i często, że nie ktore żony zawoiowawszy sobie mężow swoich, niemi chcą rządzić, nie ich, ale samych siebie słuchać każą, przywłaszczaiąc sobie zupełną zwierzchność, w rozporządzeniu domu, i całego gospodarstwa. Taka żona czyni niegodziwie, bo tym samym wybiia się z posłuszeństwa, ktore powinna mężowi swemu. Tym samym nie chce go uznawać za głowę, lubo powinna. Co innego, gdyby mąż był wcale nierozgarniony, i niesposobny do prowadzenia gospodarstwa, i dobrego rządu w domu, w ten czas żona nie tylko może, ale i powinna gospodarstwem zawiadywać, i rozporządzać, albo żeby sam dobrowolnie mąż, zdał się na żonę, i zlecił iey gospodarstwo, i rządy, w ten czas może. Także też i w niebytności męża, swoiego, przy niey bydź

po-

powinno rozporządzenie, iako pierwszey po głowie. Ale to niektore chcą, żeby miały mężow, iak malowanych, żeby niczym nie zawiadywali, żeby nawet nie wiedzieli co się w domu dzieie. Gdzie takie rządy, tam bydź dobrze nie może. Naylepieyby tak było: Mąż niech pilnuie tego co do niego należy, iako to roli, álbo rzemiesła ieżeli się nim bawi. Zona zaś niech tego dozierá, co należy do iey białogłowskiego gospodarstwa, á będzie miedzy małżeństwem zgoda, i miłość zobopolna, iaka bydź powinna.

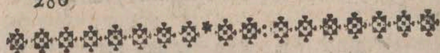
Pytanie V. *Czy żona powinna poyść za mężem, gdy się z iednego mieysca, na inne przenosi?* Odp: Jeżeli sobie wymowiła żona u męża, żeby się na insze mieysce nie przenosił, ále tam mieszkał, gdzie ią bierze, i mąż na to przystał, powinien słowa dotrzymać, i gdyby się chciał gdzie indziey przenosić, naprzykład w kray iaki, obcy i daleki, żona gdyby iść za mężem nie chciała, nie grzeszyłaby, ponieważ tego przenoszenia się woli nigdy nie miała, przeto mąż raczey iest obowiązany, żeby mieysca nie odmieniał, i żony nie przeprowadzał. Lecz gdyby żadney wymowy nie było, álbo żeby żona wiedziała, że ten człowiek za ktorego idzie, iest obcego Kraiu, dopiero gdyby iey oznaymił, że chce mieszkać w Oyczyznie swoiey, i ona na to pozwoliła, poyść powinna za swoim mężem,

żem, gdy chce na inne się mieysce przenosić.

Pytanie VI. *Czy grzeszy żona gdy o swoim mężu źle sądzi?* Odp: Jest to pytanie potrzebne, ponieważ się często w stanie Małżeńskim przytrafiaią, złe iakieś porozumienia, posądzania, podeyzrzenia? Czego pospolicie bywaią, niechęci, nienawisci, nieprzyiaźni, i zowie się to *Zelotypia*, to iest zawiść małżeńska. Z tey zawiści pochodzi to, że iedno o drugim, źle zawsze rozumie. Naprzykład postrzeże żona męża, że z kim gada, albo się do kogo rozśmieie, álbo co komu daruie, iuż o nim źle rozumie, źle sądzi, iuż go szkaluie, i obmawia, serce traci, krzywo patrzy, przymawia. Takie podeyrzenia są bardzo szkodliwe stanowi Małżeńskiemu, bo tam iuż nie może bydź zgody, miłości, przyiaźni, gdzie się ta zawiść wkradnie. Przeto nigdy, áni mąż o żonie, áni żona o mężu, źle sądzić, i rozumieć nie powinna. Chybaby się co oczywistego pokazało, w ten czas powinna żona męża po przyiacielsku upomnieć, lub temu do ktoregoby należało oznaymić, ále z lada podeyrzenia, źle sądzić i rozumieć iedno o drugim nie powinno.

To się krotko przełożyło, co się ściąga do powinności pospolitych małżonkom, o szczegulnych stanu Małżeńskiego powinnościach, w osobnych mowić się zwykło naukach.

NAU-



NAUKA XIX.

o Powinnościach, względem Oycow naszych Duchownych i Pasterzow.

PYTANIE I. *Co powinny Owieczki, swoim Duchownym Oycom i Pasterzom?* Odp. Co powinny dziatki rodzicom Cielesnym, to też powinny Owieczki swoim Duchownym, Oycom, i Pasterzom. Jako dzieci Rodzicom powinny Miłość, Poszanowanie i posłuszeństwo, tak też Miłość, Poszanowanie i posłuszeństwo, powinny Duchownym swoim Oycom i Pasterzom Owieczki, i bardziey niżeli Rodzicom, bo ci dali nam życie doczesne, a Pasterze nasi Kapłani, daią nam życie wieczne. Ci posilaią Ciało, a ci duszę. Ci nas karmią prostym chlebem, a ci SAKRAMENTAMI Swiętemi, i Nayświętszym Ciałem JEZUSOWYM. Powinniśmy im tedy miłość, żebyśmy ich, iako Oycow naszych kochali. Powinniśmy im poszanowanie, żebyśmy im Cześć i Uczciwość, ktora im należy wyrządzali. Powinniśmy nakoniec posłuszeństwo, żebyśmy ich Oycowskiego napominania słuchali, i Wolą Boską, ktorey oni są tłumaczami, pełnili.

Py-

Pytanie. II. *Czy wykraczaią przeciwko miłości ktorzy Pasterzami swoiemi gardzą, ich nienawidzą, z niemi się kłocą?* Odp. Jako wykraczaią dzieci przeciwko Rodzicom, gdy ich niekochaią, niemi gardzą, albo się im przykremi czynią, tak też i ci, ktorzy się z swemi Pasterzami kłucą albo ich nie nawidzą, albo niemi pogardzaią. Pasterze Duchowni według roskazu samego Chrystusa, kochać powinni owieczki swoie, tak, że nawet, i zdrowie, i życie dla nich łożyć, są obowiązani, toć też i owieczki im poruczone, ieżeli nie wzaiemną, przynaymniey uprzeymą miłość, świadczyć im powinni, i kochać ich iako prawdziwych w Chrystusie Oycow swoich. Wzgarda Kapłanow, Duchownych Pasterzow, tyka się samego Chrystusa, iako sam powiedział: *Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi.* Przeto gdy nami gardzicie, nie tak nami gardzicie, iako Chrystusem, ktorego osobę wyrażamy, bo iesteśmy, (lubo niegodni) przecież Namiestnikami iego. Jako wygasła miłość w sercach wielu dzieci (zwłaszcza wieku tego) ku Rodzicom swoim, tak i ku Duchownym Kapłanom, Pasterzom. Na kogo teraz naybardziey kraczą? ieżeli nie na Duchownych, Kapłanow. A za co? O to gdy Kapłan, albo prawdę powie, albo się o swoie upomni; albo czego przez sumnienie pozwolić nie może, nie pozwoli, iuż ci gotowa nienawiść, z nienawiści pogarda, z pogardy, szukanie, wynaydowanie rożnych pretextow, do kłotni poroźnie-

nia,

niá, niesławy, i wielorakiego pogorszeniá. Nie toczcież przestrzega was Chryzostom S. woyny z Duchownemi, z Kapłanami, bo kto przeciw nim woiuie, przeciw BOGU woiuie, a kto woiuie przeciw BOGU, pewna takiego przegrana.

Pytanie III. *Jaką cześć, i iakie poszanowanie, powinno się Kapłanom, i Pasterzom Duchownym?* Odp. Jeżeli Oycom Cielesnym Rodzicom, powinniśmy poszanowanie, z ustawy i przykazaniá samego BOGA. Dopieroż Oycom naszym Duchownym, Pasterzom, Kapłanom, częścią dla tego że nas Sakramentami Swiętemi karmią, w Wodzie Chrztu Swiętego odradzaią, umieraiących nie odstępuią, słowem Boskim pasą, i staraią się o zbawienie dusz naszych, Częścią dla samego Charakteru, że są Piastunami Boskiemi, i osobę samego Chrystusa wyrażaią. Częścią dla godności stanu Kapłańskiego, dla ktorego w osobliwszym bydź powinni poszanowaniu. Godnośc Kapłańska przechodzi Anielską, bo Aniołowie są sludzy BOGA, na każde skinienie iego gotowi, Kapłani zaś, słudzy prawda i ci Boscy, ale tacy ktorych skinieniá, sam BOG słucha, i na ich słowa pod przymioty Sakramentalne natychmiast z Nieba zstępuie. Aniołowie nie maią mocy wiązaniá, i rozwiązaniá z grzechow, Kapłani tę moc i władzę maią. Aniołowie nie mogą Ofiary Ciała, Pańskiego sprawować, Kapłani mogą. Aniołowie niebędą nikogo sądzili, Kapłani i samych Aniołow, iako wyraźnie Paweł Swię-

ty

ty mowi. Przeto Swięty Francifzek Affyfki za świadectwem S. Bonawentury, zwykł był mawiać: Gdybym fię razem fpotkał z Aniołem i Kapłanem, pierwey bym fię Kapłanowi pokłonił, niż Aniołowi. J. w życiu Swiętego Francifzka Salezyufza czytamy. Że znał pobożnego iednego Kleryka, i widywał często, że przed nim iego Swięty Anioł ftroż chodził, iak zaś został Kapłanem. nigdy iuż przed nim S. Anioł ftroż nie fzedł, ale zawfze za nim, a to na wyrażenie iego godności Kapłańfkiey. Kapłańfka godność, więkfza ieft niżeli Krolewfka, bo fami Krolowie do nog fię Kapłańfkich zniżaią, z pokorą grzechy fwoie wyznawaią, na fąd fię Kapłańfki zdaią i o rozgrzefzenie profzą. Konftantyn Wielki Cefarz, tak fobie poważał Kapłanow, że ufieść nigdy niechciał, pokiby pierwey nie ufiadł Kapłan. Toż czynił Theodozyufz, i inni Swiątobliwi, i bogoboyni Krolowie. Jeżeli bowiem mamy w pofzanowaniu, i uczciwości, Kielichy, patyny, pufzki, Monftrancye z tey przyczyny, że fą dotknięciem Nayświętfzego Sakramentu poświęcone, daleko w większey uczciwosci każdego Kapłana mieć powinniśmy, ktory nie tylko BOGA piaftuie, ale go z Nieba przy każdey Ofierze fwoiey fprowadza. Jak Swięci Pańfcy fzanowali, i czcili Kapłanow, rozliczne mamy przykłady. O Swiętym Antonim Puftelniku czytamy: że wiele razy zpotykał fię z Kapłanem, na kolana przed nim upadał,

ręce całował, i o błogosławieństwo prosił. S. Katarzyna Seneńska, Ziemię tę na ktorey stał Kapłan, całowała. Tegoć po was nie wyciągamy wprawdzie, żebyście tak nas poważali, bośmy tego (ile ludzie) nie godni, ale że osobę Chrystusa wyrażamy, żeśmy namiestnicy Jego, ta cześć nie nam bydź powinna, ani iey sobie przypisywać możemy, ale Chrystusowi.

Pytanie IV. *Jak grzeszą ci, ktorzy źle o duchownych mowią! i onych osławiaią?* Odp. O nikim się nie godzi, źle mowić, dopieroż o duchownych, z tym wszystkim o nikim częściey ludzie nie gadaią, iako o nich. Nie masz schadzki, posiedzenia, Kompanii, w ktoreyby o Duchowieństwie mowy nie było. Cobyście sądzili, o takim Synu, ktoryby zle mowił o Rodzicach swoich, podzciwość im brał, i dobre Imie, mowilibyście: Bezbożny to Syn, BOG go błogosławić niebędzie; podobnież sądzcie i o tych, ktorzy Oycow swoich Duchownych, Pasterzow lżą, potwarzaią, szkaluią, osławiaią. Osławienie Duchowney osoby tyka się osoby samego Chrystusa, ktory powiedział: kto wami gardzi, mną gardzi, kto was dotyka, zrzenicy się oka mego dotyka. Dothniecie ktoregokolwiek innego członka, nie sprawuie takiey czułości, iaką sprawuie dothnięcie zrzenicy. Ta bowiem że iest naydelikatnieysza, naysubtelnieysza miedzy wszystkiemi Członkami Ciała ludzkiego, i naymnieyszy proszek, srodze ią uraża. Wszyscy ktorzysmy się przez Chrzest Swięty BO-

GU

GU odrodzili, ieſteśmy członkami Chryſtuſowemi, iako mowi Paweł Swięty, ale Kapłani Duchowni, ſą zrzenicą oka iego, tykać ſię tey zrzenice nie godzi.

Wiem co mi na to powiecie: Mowicie: Jakże to nie gadać, kiedy widziemy (Boże odpuść,) wielu Duchownych nieprzykładnych ktorzy nie żyią tak, iako im powinność ſtanu ich, i powołanie każe. Nie przyczę ia temu, i owſzem wyznaię, że i miedzy nami Duchownemi trafić ſię może iaka niedoſkonałość, bośmy ludzie tak iak i wy, do upadku ſkłonni, ułomni iako i wy, przeto ſię nie dziwuycie, gdy w nas niedoſkonałość iaką pobaczycie. O to Pan JEZUS wybrał ſobie dwunaſtu tylko Apoſtołow, ſam ich brakował, ſam ich na Kapłańſtwo poświęcił, á poſtaremu między niemi znalazł ſię ieden zdrayca Judaſz. Jeżeli między dwunaſtu, od ſamego Pana JEZUSA wybranemi, a był ieden zły. Nie ma ſię czemu dziwować, gdy miedzy tak wielu, znaydzie ſię iaka niedoſkonałość, albo nieprzykładność. Daymy to tedy, czego ſię nie zapieramy, żeby ſię też co nagannego nam przytrafiło, nie przetoście powinni oſławiáć, wyiawiać, ogadywać. Słuchaycie Konſtantyna pierwſzego Chrześciańſkiego Ceſarza, Ten bogoboyny Pan zwykł mawiáć: Gdybym Kapłana zaſtał na cudzołoſtwie, tedybym ſuknią zdiął z ſiebie, i pokrył go, żeby ſię nigdy grzech iego, przed ludźmi nie wyiawił. Daymy to: żeby też ktory Duchowny był zły, Coż wam świeckim do tego? Nie ieſteście

ſędziami Kapłanow ; Jeżeli ktory ieſt zły: ieſt zły ſam ſobie, oſławiáć ſię nawet i złego niegodzi, gdyż ſię przez oſławienie oſoby, iednego złego, wſzyſtkim dobrym ſława uymuie. Uważacie wy, i rozgryzuiecie, gdy co złego w Duchownym poſtrzeżecie, i o tym wolnie przed innemi gadacie, a tego nigdy nie powiádacie, co też w nich dobrego widzicie. Jeſteście podobnemi do owego węgla przygaſzonego, ktory nie świeci, nie obiaśniá, nie grzeie, ale tylko czerni, i ſzpeci, iakieykolwiek rzeczy doſięże. Podobni do much, ktore kiedy bydlę obſiędą, zdrowych na nim części nie tykáią, tylko ſię do chorych, zranionych, gromadami, zlatuią, i pyſzczkami gmerzą. Podobni do bydlęciá nierogatego, ktore wpadłſzy do Ogrodu, owocom pięknym ktore ſą na drzewach daie pokoy, bo ich doſiągnąć niemoże o Kwiaty też Narcyſſe, Lilie, tulipany niedba, bo ſię na ich woni nie zna. Coż tedy? błota ſobie, mierzwy, i gnoiu ſzuka, w ktorym ryłem grzebie.

Takich obmowcow poſpolicie BOG tym karze, że Kapłana przy śmierci nie maią. Nie zbyt dawnemi czaſy, Pan ieden w Polſzcze (nie wſpominam imieniá) częſto zwykł był ſławę Duchownych, ſzczypáć, z dopuſzczeniá Pana BOGA, nagłą, i ciężką chorobą złożony. Domowi widząc co raz, to bardziey ſłabieiącego, poſyłaią czym prędzey po Xiędza, ale daremnie, Xiędza w domu nie zaſtano, a chory co moment, to ſłabſzy, poſyłaią na inne mieyſce, wyglądaią, czekaią, doczekać ſię

nie

nie mogą i mowią: Ah: dla BOGA co to iest że żadnego Xiędza nie widać. Co usłyszawszy chory, rzecze: Widzę, widzę oczywistą karę Pana BOGA nad sobą. Gadały te usta na duchownych, i sławę ich szarpały, niegodne są tego, aby od Kapłana rozgrzeszenie otrzymały, i to rzekłszy skonał. Broń nas Boże podobney kary. Rozumiem: że żadnego miedzy wami nie masz, ktoryby sobie nie życzył, mieć przy śmierci Kapłana. Wszyscy tego pragniemy, żebyśmy mieli w ten moment przewodnika na drogę Wieczności, ktoryby duszę nasze BOGU polecił, i oddał, nie otwieraymyż nigdy ust naszych na ich obmowę, żeby nam ich BOG w tenczas nie zamknął, kiedy nam będą naypotrzebnieysze.

Pytanie V. *Ktorzy Duchownych lekce sobie ważą albo się z nich naśmiewaią, iakim to duchem czynią?* Odp: pewnie, nie Duchem Chrystusowym, bo Duch Chrystusow, tykać ich nie każe, dopieroż z nich się urągać, naśmiewać, żarty sobie stroić. Gdybyście Duchem Chrystusowym tchnęli, do nog byście się Kapłańskich zniżali, iako się do nich przy ostatniey Wieczerzy, Sam Chrystus zniżył, nogi im umywaiąc, a to dla przykładu naszego, iako sam powiedział: Przykład dałem wam, abyście tak czynili, iako mnie czyniącego widzicie. Pewnie nie duchem prawowiernych Katolikow przodkow waszych, bo ci Kapłanow i Duchownych w Wielkim zawsze mieli poszanowaniu, i dla tego nazwa-

li ich Xiędzami, to ieſt Xiążętami, bo to ſłowo Xiądz, iedno znaczyło, co teraz to ſłowo Xiąże; iako ſię to z ſtarych dzieiopiſow pokazuie, ktorzy udzielne Xiążęta, Xiedzami zowią, iako to: Xiądz Wielki Litewſki, Xiądz Mazowiecki, Xiądz Ruſki, Xiądz Włodzimirſki, &c. Ten Kapłańſtwu dawni Polacy tytuł dali, a to dla tego, że im taką cześć i poſzanowanie czynili, iakie czynili Xiążętom i Panom ſwoim. A teraz co? U wielu nic podleyſzego, i wzgardzienſzego nie ma, nad oſobę Kapłana, Xiędza, Duchownego, z kogo ſię naśmiać, nażartować? z Xiędza, albo z Zakonnika. Czyimże to duchem czynią? o to Duchem Heretyckim. Duchem imieniem tylko Katolickim pokrytych Filozoſow, albo raczey Deiſtow. Ktorzy co tylko mogą na ochydzenie ſtanu Duchownego wynaleść potwarzy, te nań wkładaią, z obrządkow S. Katolickiego Kościoła, ſzydzą, potępione dawno błędy wznawiaią. Czynią to duchem czartowſkim, ktory ieſt naygłownieyſzym, tak ſamego Chryſtuſa iako i namieſtnikow iego nieprzyiacielem. Chcecieſz na to dowodu? o to go przywodzę z Piſarza Wiary godnego Florimunda Remunda, ktory to, co ſię w Polſzcze trafiło opiſuie, w Kſiędze ſwey, *de ortu Hæreſum. Lib. 4. Cap.* 11. Mikołay Mielecki Woiewoda Podolſki, Hetman Wielki Koronny, ale Heretyk, ziechawſzy do Dobr ſwoich, zaproſił do ſiebie na Obiad Plebana Naświſkiem Gorſkiego, a to tym końcem, aby ſobie z niego żart i uciechę ſprawił, namowi-

wiwszy wprzod Predykanta swego, aby mu Theologiczne zadawał pytania. Gdy do stołu siedli, wziął sobie za cel przyzwoitych żartow, Katolickiego Xiędza. Predykant, pytaiąc to o to, to o owo, ale pobożny Kapłan milczał. Lecz gdy mu Heretycki Minister, co raz to ostrzey przymawiać począł, obrociwszy się do Gospodarza Kapłan, rzecze: Coż to iest Mości Panie: Jam tu na Obiad nie na dyspután zaproszony; Na te słowa wszyscy się rozśmiali, a naybardziey Predykant, szydząc tym bardziey, z prostoty iego, że mu odpowiedzieć nie potrafi. Co pobożny Kapłan zrozumiawszy, rzecze: Odpowiem ci, ale aż po obiedzie, teraz spokoynie darow Bożych pożywaymy. Wstawszy tedy od stołu a Panu BOGU, i Gospodarzowi podziękowawszy, obrociwszy się do Predykanta mowi. Dziś na Mszy Swiętey modliłem się. *Judica me DEUS, & discerne causam meam de gente non Sancta, ab homine iniquo & doloso erue me.* Rozsądź mnie Boże, i rozeznay sprawę moię, od Narodu niezbożnego, od człowieka złego, i chytrego wybaw mnie, i mam nadzieię, że mnie z miłosierdzia swoiego wysłuchasz. Przeto w Jmie Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego mocą i władzą tego BOGA, ktorego iestem niegodnym Sługą i Kapłanem, rozkazuię ci złośliwy Duchu, abyś zamilkł, i przez usta Predykanta tego, nic, ani przeciwko Kościołowi Rzymskiemu, ani przeciwko Duchowieństwu, ani przeciwko Wierze nie

nie mowił; ſtało ſię tak: natychmiaſt bowiem ow Predykant oniemiał. Teraz że rzecze Kapłan iako człowiek gaday, przeciw wierze moiey, ſtanowi moiemu Kapłańſkiemu, bom ſię wdawać niechciał w rozmowę, z tym złym duchem, ktory cię ozionąwſzy, przez ciebie gadał, teraz mow: Lecz Predykant i ſłowa wymowić nie mogąc, bełkotał tylko, w reſzcie ze wſtydem uciekł. Co widząc ow Pan porzucił Kacerſkie błędy, i z całą ſwoią Familią, do owczarni Chryſtuſowey powrocił. Takim duchem tchną i gadaią oſzczercy Duchowieńſtwa.

Pytanie VI, *Czy powinniśmy rozkazy pełnić Oycow naſzych Duchownych Kapłanow, Paſterzow, gdy nam co nakazuią?* Odp: Jeżeli Rodzicom cieleſnym powinny dziatki poſłuſzeńſtwo, we wſzyſtkich rzeczach, gdzieby ſię obraza Boſka niepokazywała. Dopieroż Oycom Duchownym Kapłanom, to ſię poſłuſzeńſtwo przynależy, gdy nas w czym przeſtrzegaią ku poprawie życia, albo gdy nam co zbawiennego nakazuią. Oni ſą naſi Nauczyciele, ktorzy nas Artykułow wiary Swięty nauczaią. Oni ſą wykładacze, tłumacze, woli Pana BOGA, przez ktorych BOG zwykł nam obiawiać wolą ſwoię, iako ſam powiedział: Kto was ſłucha, mnie ſłucha, kto wami gardzi, mną gardzi.

Ka-

Kapłani, że Osobę Chrystusa na sobie wyrażaią, tak słuchać ich winnismy, iak gdyby sam Chrystus przez nich mowił. Przeto patrzać nie mamy na nich, iako na ludzi, ale iako na BOGA mowiącego przez ludzi. Ani w nich uważać niedoskonałości, ktorym są, iako ludzie podlegli, ale uważać tę, ktorą opowiadaią prawdę słowa Bożego. Słowa ich ludzkie, są dzwiękiem z ust wychodzącym, i na powietrzu ginącym. Ale słowa Boskie, ktore BOG przez nich mowi, są iako młot ogromny, na skołatanie serca ludzkiego; są iako miecz obosieczny, przenikaiący do rozdziału dusze i ducha, iako mowi Paweł S. I z tych nawet Kapłanow, gdy co zbawiennego nakazuią, słuchać BOG kazał. Macie tego przykłady w Pismie S. Jonasz Prorok był Bogu niepostuszny, uporczywy, niecierpliwy, niemiłosierny, á przecie gdy przyszedł do Miasta Niniwe, gdy Kazania czynił, zgubą i ruiną groził, wszyscy go słuchali. Balaam i to był złego życia Prorok, bo był i bałwochwalca, i cudzołożnik, á przecie z natchnienia Boskiego Balakowi Krolowi odradził, aby ludu Bożego nie przeklinał. Sam Pan JEZUS przykazał nam to posłuszeństwo, złym nawet Kapłanom, owemi słowy Na stolicy Moyżeszowey (mowi on) zasiedli Faryzeuszowie, i skrybowie, cokolwiek wam rozkażą, czyńcie, ale wedle

dle uczynkow ich nie czyńcie. Daymy to, choćby był Duchowny ktory, nie tak przykładny, daymy to, chociaszby był, i wcale zły, gdy mowi to, co należy do zbawienia duszy naszey, słuchać go trzeba. Nie wadzi to nic, dobremu winu, czy będzie w srebrnym naczyniu, czy glinianym. Do nasienia nie wadzi ręka plugawa, i skalana, byle była rola dobra, tak i do pożytku zbawiennego, nic to zawadzać nie powinno, chociaszby ten ktory upomina i przestrzega, mniey był doskonały, i przykładny.

Pytanie VII. *Dziesięciny czy się powinny Kosciołom Kapłanom oddawać, i czy grzeszą, ktorzy ich albo nie oddaią, albo niewiernie oddaią?* Odp: Dziesięciny, ktore należą Kosciołom. Nie rozumieycie żeby to z ustawy ludzkiey były, są z prawa natury, są z prawa pisanego, i ustawy samego BOGA. Swiatłem przyrodzonym tego nas natura uczy, że ktorzy dla dobra naszego, prace iakie podeymuią, albo nam służą, abyśmy się sprawiedliwie znali do zapłaty dla nich. Na tym fundamencie daiemy pobory Krolom, żołd żołnierzom, myto czeladzce, toć powinniśmi i dziesięcinę Kapłanom, w nadgrodę prac i usług ich duchownych. O czym żebyście nie wątpili; z przykładow Pisma Swiętego tego wam dowodzę. Jeszcze żadnego

pisa-

pisanego nie było prawa, instynktem samey natury pobudzony Abraham, Melchisedekowi Kapłanowi, dziesięcinę ze wszystkiego oddawał. Toż uczynił, i Jakob Patryarcha, gdy ieszcze żadnego wyraźnego obowiązku nie było, Slubem się obowiązał BOGU ze wszystkiego co tylko miał oddawać dziesięcinę, zkądże ta danina swoy początek wzięła? ieżeli nie z prawa natury. Potwierdził potym toż samo BOG prawem swoim, w Księdze Pisma S. *Exodus* nazwaney czytamy: iż tam BOG ze wszystkich rzeczy, dziesięcinę Kościołowi i Kapłanom oddawać przykazał, nie tylko z owocow ziemi, ále nawet i z bydląt, nawet i z ludzi, wszystkich synow pierworodnych, toż na innych wielu mieysćach czytamy.

Ani mowcie: że to żydowskie, starozakonne prawo, nie Chrześciańskie, bo lubo to pewna, że Chrystus Pan, za przyściem swoim, poznosił owe starozakonne Ceremonie, ále nie wszystkie, iako naucza Thomasz S. Doktor Anielski. Dwoiakie (mowi on) prawa były u żydow. Jedne *Ceremonialne*, iako to: o Obrzezaniu, o pożywaniu Baranka Wielkonocnego, o kuczkach, i wiele innych tym podobnych, takie ustały, bo były figurą tego, co iuż rzeczą samą mamy. Jako to: zamiast Obrzezania Chrzest S. zamiast Baranka Wielkonocnego, ktory

był

był pamiątką wyprowadzenia onego ludu z Egipſkiey niewoli. Wyprowadzenie naſze z niewoli ſzatańſkiey, przez śmierć, i zmartwychwſtanie Zbawiciela, zamiaſt kuczek Zielone Swiątki i zeſłanie Ducha Nayświętſzego. Inne były *prawa Sądowe* krzywdy broniące, i co ieſt ſprawiedliwego nakazuiące, takie było prawo, o dzieſięcinach, ktorych praw nie tylko Chryſtus nie znioſł, ále ich ieſzcze utwierdził, iako i to, o dzieſięcinie, ktorą Namieſtnikom ſwoim oddawać kazał, i one Kościołowi ſwoiemu, iako Oblubienicy za poſag naznaczył.

Oddawać dzieſięciny, i każdy Kościelny dochod, taka ieſt powinność, iak cudze wracać. One ſobie zatrzymywać, nie oddawać, urywać, iak cudze wydzierać. Krzywdzić w dzieſięcinach Kościoł, ieſt krzywdzić Oblubienicę Chryſtuſową, bo to ieſt iey wiano, iey zapis. A wiecie, iak w prawach obwarowane zapiſy, wiana, poſagi. Wiecie, że nic pewnieyſzego nie powinno bydź dla dzieci, iako zapis, i wnioſek ich Matek kochanych. Dzieſięciny co to ſą? oto (iakom powiedział) wnioſek i zapis Matki naſzey Kościoła; Ten wam BOG do wiernych rąk oddał, z tym obowiązkiem. Zeby ią niezawodnie dochodził, Co wyraził Pan JEZUS owemi ſłowy: Oddaycie co ieſt Boſkiego BOGU, á co Ceſarſkiego Ceſarzowi, á oddaycie wiernie, zupełnie,

ſpra-

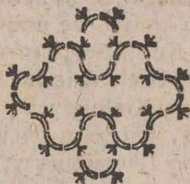
ſprawiedliwie. Są niektorzy, ktorzy mniemaią, że ſobie co przyczynią, przymnożą, przyſporzą, gdy co z Dzieſięciny BOGU, i Kościołowi należącey zarwą. Jak żywo nie, bo im to BOG wytrąci, gdy ich rolom nie pobłogoſławi, gdy na nie, ſtory, ſuſze, wichry, grady, ſzarańcze ſpuści, gdy ich ſpikrze, ſtodoły, żołnierz wyproźni, i dzieie ſię to ſprawiedliwym ſądem Boſkim, że *dabis impio militi quod non vis dare Sacerdoti* dać muſiſz poniewolnie (mowi Auguſtyn S.) żołnierzowi, czegoś niechciał dać dobrowolnie Kapłanowi. Są inni: ktorzy lubo dzieſięcinę z rol ſwoich oddaią, ale tak iak ow Kaim Ofiarę BOGU, ſame wybierki, co naygorſzego, naypodleyſzego, prawie mierzwę tylko i ſłomę, ktory ſnopek naymnieyſzy, ktory z kąkolem, koſtrzewą, ktory wymokły zgniły, to na dzieſięcinę. Piękne podziękowanie Panu BOGU za iego dary. Co dobrego to mnie, á co nic nie warto, to tobie BOZE. BOG nam ludziom zawſze gotow dobrze czynić, ále ſami mu do tego przeſzkadzamy, gdy chcemy, aby nam BOG wſzyſtko dobre dawał, á my BOGU, albo nic, albo śmieci ſame. Jeżeli chcecie pozyſkać Błogoſławieńſtwo Boſkie, w polach, rolach, ogrodach waſzych, oddaycież wiernie, ſzczerze, ochotnie BOGU, co Boſkiego, Kościoło-

wi,

wi, co Kościelnego, BOG też iako wierny w obietnicach swoich, dotrzyma wam słowa swego. Daycie, będzie wam też dano. Na potwierdzenie tego kładę przykład, wyięty *ex Speculo exemplorum.* Zołnierz ieden w oddawaniu dziesięciny tak był pilny, że tego przestrzegał áby zawsze wiernie, bez odwłoki, i oszukania Kościołowi oddawana była, miał bowiem winnicę, z ktorey dwadzieścia barył wina, zwykł był zbierać corocznie. Jednego roku, stało się to bardziey z sporządzenia Boskiego, niżeli z przypadku, że nie zebrano z oney winnicy, tylko szczegulnie dwie wina baryły. Gdy się o tym dowiedział; rzekł: Co mego było, to mi BOG wziął, wolno mu to było, iako Panu, á co Kapłańskiego to się zostało. Jdźże tedy rzecze do sługi, á oddày to Kapłanowi, bo to iest dziesięcina iego. Po nieiakim czasie, przechodząc Kapłan, mimo winnicy owego żołnierza, pełną gron winnych widzi, przyszedłszy do domu iego, strofuie go o niedbalstwo, że do tego czasu winnicy swey zebrać nie kazał, odpowie żołnierz, że iuż dawno zebrana, Kapłan powiada, że i nie tknięta. Gdy obydwa wyszli, tak się znalazło iak Kapłan powiedział, i taką obfitość wina zebrano, iakiey nigdy przedtym nie było. Z tąd poznać możemy, iak BOG nadgradza, szczere i chę-

tne

tne dziesięciny oddawanie. Toż się rozumieć powinno, i o innych Kościelnych dochodach, summach, wyderkaffach, testamentowych legacyach, ktore także wiernie wypłacane i oddawane bydź powinny, ile że do nich są przyłączone pewne Kapłanow obowiązki, ktore gdy nie dochodzą i ustaią, Obowiązki oraz ustawać muszą.



NAUKA

NAUKA XX.

O Powinnościach względem Kościoła Świętego, iako powszechney Matki naszey.

PYTANIE I. *Co się rozumie przez Kościoł S.* Odpow: Kościoł Chrystusow, powszechną Matką naszą nazywamy, przeto, iżesmy się w nim przez Chrzest S. na żywot wieczny odrodzili. Ten troiako się uważać może: Naprzod, iako tryumfuiący, i przezeń wyraża się zebranie, wszystkich Swiętych Pańskich, z Bogiem w Niebie Kroluiących, ktorzy iuż na porcie stanęli, wieczney swoiey szczęśliwości. Powtore: iako woiuiący, i przezeń wyraża się Zgromadzenie wszystkich Wiernych, ktorzy należą do Uczestnictwa Sakramentow Swiętych pod rządem iedney widomey Głowy, Namiestnika Chrystusowego zostaiących, i o tym to Kościele Paweł Swięty pisząc do Korynthow mowi: *Wy iesteście Kościołem Bożym.* Potrzecie przez Kościoł Chrystusow, rozumieć się może każdy Kościoł materyalny, to iest każdy Dom Boży, czyli to z kamienia, czyli z drzewa wystawiony, á na szczegulną cześć BOGU poświęcony. Cośmy powinni, temu

temu Kościołowi Chrystusowemu, w następuiących pytaniach przełożemy.

Pytanie II. *Czy iest iaka widoma Głowa Kościoła Chrystusowego? i czy ta pobłądzić może?* Odp: na pierwsze pytanie. Jako w każdym Królestwie, dobrze postanowionym, i rządnym, iest iedna Głowa, ktora nim rządzi, to iest Krol. Jako w każdym Zgromadzeniu, iest ieden Przełożony, ktoremu są wszyscy podlegli. Jako w każdym Mieście, iest ieden Burmistrz; ktory ma nad wszystkiemi Zwierzchność, iako iedna Małżonka, ma iednego Męża, Owczarnia iednego Pasterza, Dom iednego Gospodarza, Okręt iednego Sternika, Woysko iednego Hetmana, tak i Kościoł Chrystusow, ktory iest Zgromadzeniem wszystkich Wiernych, ma, i mieć musi, iedne widomą Głowę, ktoraby innemi iako Członkami swoiemi rządziła. Bo ieżeli w starym Zakonie, ktory był Figurą Nowego, ieden Naywyższy Kapłan, nad wszystkim Kościołem, miał władzą, i wszystkie Lewity, z ludem swoim, pod iego rząd Duchowny BOG poddał. Dopieroż w Nowym Zakonie, chciał mieć, i ma, iednego Widomego Rządzcę, ktoryby wszystkiemi władnął. Sam Chrystus, był pierwszą Widomą Głową Kościoła swoiego, po sobie zostawił Piotra, Piotr Lina, Linus Kleta, Kletus Klemensa, i tak ieden po drugim idzie, i następuie, nierozerwaną Sukcessyą, aż do teraźnieyszego Namiestnika Chrystusowego PIUSA VI.

Gdyby Kościoł Chrystusow, nie miał Głowy widomey, dobregoby w nim rządu nie było, byliby Wierni bez Zwierzchności, iako dzieci bez Matki, iako Owieczki, bez Pasterza. A czy podobna, i pomyślić o tym? aby Chrystus, w takim nieporządku, miał Kościoł swoy, Oblubienicę swoię zostawić? Jeżeli stanowiąc Sakramenta Swięte, ustanowił ie, pod znakami widomemi, dopieroż stanowiąc Kościoł swoy, stanowił go pod iedną widomą Głową. Jako tedy była zawsze w Kościele Chrystusowym, tak iest, i będzie, do skończenia Swiata, ta widoma Głowa iego, Powszechny wszystkich Pasterzow Pasterz, Naywyższy Biskup, Sędzia wszystkich kontrowersyi, Namiestnik Chrystusow, i prawdziwy Piotra Następca.

Co się zaś tycze drugiego pytania. *Czy może, ta Głowa widoma Kościoła Bożego pobłądzić?* Odp: że ta widoma Głowa, gdy co mowi iako Człowiek, z partykularnego zdania swego, mogłaby pobłądzić, ale kiedy co mowi: iako Następca Piotra, z Stolicy iego, gdy około Artykułow Wiary S. co stanowi, i całemu Kościołowi do wierzenia podaie. Gdy Swiętego ktorego Kanonizuie, błąd iaki, albo Herezyą potępia, zbłądzić nie może. A to naprzod, dla obietnicy i przyrzeczenia Chrystusowego Piotrowi; i wszystkim Następcom iego w owych słowach. Ty iesteś Piotr, i na tey Opoce, zbuduię Kościoł moy, i bramy piekielne, nie przemogą go. Gdzie Chrystus przyobiecał Kościołowi, nie upadać, ani w żadne

błędy wpàdać, to zaś co Chrystus przyobiecał, odmienić się nie może. Powtore: zbłądzić nie może, dla szczegulnieyszey przytomności Ducha Nayświętszego, ktory nim rządzi. Przeto wszystkie Ustawy, Wyroki, Kościoła S. tey są wagi, prawdy, i pewności, ktorey pewności i prawdy są Wyroki Boskie. Cokolwiek nam tedy Kościoł S. do wierzenia podaie, cokolwiek Swięte Concilia, to iest Oycow Swiętych Zebrania postanowiły, temu iako Ewanielii, i prawdzie nie omylney wierzyć każe Augustyn Swięty. I ktoby tym wyrokom Kościoła S. nie wierzył, ktoby go nie słuchał, byłby (mowi Pan JEZUS) iako Poganin, i Publikan.

Pytanie III. *Czy może bydź zbawionym, ktory nie iest w Kościele Chrystusowym?* Odp: Kto nie wierzy wszystkim Artykułom Wiary Swiętey, nie może bydz zbawionym. Ten zaś ktory nie iest w Kościele Chrystusowym, nie wierzy wszystkim Artykułom Wiary, bo nie wierzy temu, co Kościoł S. do wierzenia podaie. Idzie za tym, że bydź zbawionym nie może. Powtorc: że bez Wiary, żaden człowiek zbawiony bydź nie może, bo się bez Wiary nie może podobać Panu BOGU, iako mowi Paweł Swięty: á kto nie iest wKościele Chrystusowym, ten nie ma Wiary, bo kto nie słucha Kościoła, iest iako Poganin i Publikan (mowi Pan JEZUS) oczywiście się pokazuie, że taki zbawiony bydź nie może. Augustyn Swięty takim to podobieństwem obiaśnia. Jako pod czas owego potopu, ktorym BOG

Swiat cały karał, Ci tylko zbawieni zostali, ktorzy byli w Arce Noego, ktorzy się zas w tey Arce nie znaydowali wszyscy poginęli. Tak i ci ktorzy nie są w Kościele Chrystusowym, iako w Arce, ktorzy nie należą do Uczestnictwa Swiętych Sakramentow, nie maią iedności Wiary, zbawieni bydź nie mogą. Jasne słowa mamy, na to Pana JEZUSA *u Łukasza S. w Rozdz:* 11. Kto ze mną nie iest (mowi on) przeciw mnie iest, á kto ze mną nie zbiera, ten rozprasza. I Apostoł S. mowi 1, *ad Cor:* 10. Wszyscy w iedno ciało ochrzceni iesteśmy. Jako tedy Człowiek żywota nie ma, ktory przy Ciele nie trwa, tak zbawienia nikt nie ma, kto w Kościelney iedności nie zostaie. Ta nauka utwierdza się zdaniem Oycow Swiętych, Cyprian S. mowi Mieć BOGA za Oyca nie może, kto nie ma Kościoła za Matkę. Augustyn Swięty toż samo naucza *de Unitate Ecclesiæ Cap:* 16. Do zbawienia, i żywota Wiecznego nie przychodzi, iedno ten, ktory ma za Głowę Chrystusa, á za Głowę go mieć nie może, kto w Ciele iego nie iest. To zaś Ciało iego iest Kościoł. Z tych tedy dowodow tak oczywistych i iasnych, każdy poznać może, iż żadną miarą zbawionym bydź nie może, kto nie iest w Kościele Chrystusowym.

Pytanie IV. *Czy mamy iakie znaki prawdziwego Kościoła Chrystusowego?* Odp: Potrzebne to pytanie, dla utwierdzenia się naszego w Wierze S. czyli mamy iakie znaki pewne, i nieomylne prawdziwego Kościoła

Chry-

Chrystusowego, albowiem wszystkie Sekty, Herezye, i Odszczepieństwa, czynią się i udaią KościołemChrystusowym, ale żadnego znaku pokazać nigdy nie mogą, że są Kościołem Chrystusowym prawdziwym. Jeden tylko Kościoł S. Katolicki Rzymski, ma pewne i nieomylne znaki, ktorych żadna Religia przywłaszczać sobie nie może, á to tę: ktore wyznawamy w Składzie Niceńskiego Oycow Swiętych Zebrania. Ze iest ieden Swięty, Katolicki, i Apostolski Kościoł. Pierwszy znak prawdziwego Kościoła Chrystusowego iest ten: że iest ieden, bo iako ieden iest BOG, iedna Wiara, ieden Chrzest, tak i ieden Kościoł. Jeden iest, dla iedney widomey Głowy, ktora nim rządzi, i ktorey są wszystkie Członki posłuszne. Jeden iest dla iedności Wiary, dla iedności Sakramentow Swiętych i Ceremonii, tak dalece, że gdybyśmy Swiat cały obeszli, wszędziebyśmy, tęż same Wiarę, też same Obrządki i Ceremonie, w Kościele Swiętym Katolickim Rzymskim znaleźli. Taż sama Wiara ktora iest w Rzymie, iest i w Polszcze, Ta ktora iest w Polszcze, iest w Hiszpanii, Ta ktora iest w Hiszpanii, iest we Francyi, Ta ktora iest we Francyi iest w Jndyi. Wszyscy albowiem, ktorzy Kościoła Rzymskiego słuchaią, o każdym Artykule Wiary S. iedno wyznanie, i rozumienie maią, iako Pismo S. o pierwszym Apostolskim Kościele mowi: Było u wszystkich wierzących serce iedno, i dusza iedna. I Paweł S. w Liście do Koryntow: 1. *ad Cor:* 1. Wszyscy iedno mowią,

nie masz między niemi sekty, i rozerwania, doskonali są w iednym rozumieniu, i w iedney nauce. Czego żadne Herezye nie maią, bo w każdey Prowincyi, w każdym Mieście, á ledwie nie w każdym domu inaczey wierzą. Sam Luter raz nauczał tak, drugi raz inaczey. Pisząc *de Potestate Papæ*, wyznawa, że Siedm iest Sakramentow, w Księdze zaś, *de Captiv: Babil:* mowi. Ze według okoliczności i czasu, trzy tylko Sakramenta bydź powinny trzymane. Pisząc do Waldensow, twierdzi, że dwa tylko są Sakramenta, znowu w Księdze *de Captiv: Babil:* Ze według Pisma, ieden tylko iest Sakrament. Ktoż tu zgadnie, kiedy prawdę mowił. Przeto też, ktorzy się nauki iego trzymaią, nigdy się zgodzić na iedno, sami nawet między sobą nie mogą. Jedni trzymaią, że są dwa Sakramenta, inni że trzy, inni że ieden, Inni o Sakramencie Ciała Chrystusowego nauczaią tak, inni inaczey, Iedni Pismo S. tak, inni owak wykładaią, każdy według głowy swoiey, i rozumienia, á podobnaż to, żeby się taka rożność w Kościele prawdziwym Chrystusowym znaydować miała. A że tey rożności (iako się pokazało) w Kościele Swiętym Katolickim Rzymskim nie ma, iest to pierwszy znak, iż iest prawdziwym Kosciołem Chrystusowym.

Drugi znak prawdziwego Kościoła Chrystusowego iest: że iest Swięty. Swiętym iest, częścią dla tego że w nim są Sakramenta Swięte, Ceremonie Swięte, Prawa Swięte. Częścią, dla tak wielu Swiętych ludzi, na

ktorych

ktorych nigdy, w Kościele Katolickim nie zchodziło, i nie zchodzi, bo po Swiętych Apostołach, liczemy tysiącami Swiętych Męczennikow, Wyznawcow, Biskupow, Zakonnikow, Mężatek, Wdow, Dziewic. Częścią dla Cudow, ktoremi BOG potwierdzał, iedynie prawdziwą, i zbawienną Wiarę Kościoła tego, czego żadne Herezye nie maią, i mieć nie mogą. Nie maią Sakramentow Swiętych, bo procz Chrztu, żadnego innego nie przyimuią. Nie maią Ceremonii Swiętych, ktoremi pogardzaią. Nie maią Praw Swiętych, bo nauczaią, że ich zachować nie podobna. Dopieroż nie maią Swiętych swoich. Niechnam pokażą aby iednego Swiętego z Sekt swoich. Niech czytaią Kalendarzę ktore sami wydaią, po Lipskach, Berlinach, Sztokolmach, Dreznach, niech w nich szperaią, czy tam iest aby ieden, z Sekty ktorey Dyssydentskiey, Swięty. Jeżeli Imiona Swiętych, sobie przybieraią, pytam się czyie to Imiona? i ktorych Swiętych? przyznać muszą: że Swiętych Katolickich, swoiemi szczycić się nie mogą, bo ich nigdy nie mieli, ani mieć będą. Daleko bardziey na poparcie prawdy nauki swoiey, żadnego Cudu nie mieli, ani go pokazać mogli. Prawdziwy bowiem Cud, nie może się dziać, tylko mocą Boską, BOG zaś iako prawdziwy, i zwodzić nie umieiący, na potwierdzenie fałszu, Cudu czynić nie może. Dla tego Moyżeszowi aby wierzono, że iest od BOGA, na wyzwolenie ludu swego posłany, dał Cuda w ręce. Dla tego Chrystus, swo-

iemi

iemi ſię Cudami świadczył, i do nich odwoływał, aby nauce iego dla nich wierzono. Apoſtołom także, i ich Naſtępcom, dał moc i władzą na ich czynienie. Na poparcie błędow ſwoich, kuſili ſię Aryanie o Cuda, czegoż dokazali. O to na potwierdzenie nauki ſwoiey, chcąc zmyślenie ślepych, albo umarłych, niby wſkrzeſzać, i uzdrawiać, oni ich oślepiali, i umarzali. Jnni chcąc ſię przez zmyślone cuda wſławić, udawali ſię do czartow, i diabelſkiego omamienia, iako on Symon Magnus ktoremu Piotr S. gdy ſię na powietrze wyniosł, nogi połamał, i tak ow nędznik, ktory chciał, iako ptak po powietrzu latać, po ziemi chodzić nie mogł. Chciał też i Marcin Luter, z opętanego czarta wypędzić, ale gó czart tak przepłoſzył, że ledwie uciekł, (iako piſze Stafilus Luteranin) na poparcie błędow ſwoich, i pſa nawet zdechłego nie wſkrzeſił. W Kościele zaś Swiętym Katolickim Rzymſkim po wſzyſtkie wieki Cuda kwitnęły, i nie było żadnego Wieku, to ieſt ſta lat, w ktorymby Pan BOG, ludzi Cudownych w Kościele ſwoim nie wzbudzał. Pierwſzy Wiek, miał Swięte Apoſtoły, o ktorych Cudownych ſprawach Piſmo S. upewnia. Drugi Wiek, to ieſt drugie ſto lat, miał Swięte Męczenniki, o ktorych Cudach, ſami Poganie świadectwo daią. Trzeci Wiek, miał procz wielu innych Grzegorza Neocezarieńſkiego, ktory iednym ſłowem, albo rąk dotchnieniem chorych uzdrawiał, Modlitwą górę ruſzył, i na inne przeniosł mieyſce, ktorego

gezyli

Bazyli S. iego Cuda wyliczaiąc, do Mojżesza przyrownywa; i Cudotworcą zowie. Czwarty Wiek miał Swietych Antoniego, i Pawła Pustelnikow, Hilaryona, Mikołaia, Marcina, ktory za życia trzech umarłych wskrzesił, á po śmierci, tak się Cudami wsławił, że niemi Księgi napełnił Grzegorz Turoneński. Piąty Wiek miał S. Patrycyusza Hibernii Apostoła, ślepym wzrok, głuchym słuch, umarłym życie przywracaiącego, miał wielu Swiętych Pustelnikow, ktorych Cuda Augustyn S. wylicza. Szosty Wiek miał także wielu Swiętych, ktorzy Cuda czynili, o ktorych Grzegorz S. w Dyalogach swoich pisze. Siodmy Wiek miał Swiętych Benedykta, Augustyna Mnicha, ktory nawracaiąc Anglią, wiele Cudów czynił. Osmy Wiek miał S. Kutberta, Cudami sławnego. Dziewiątego Wieku, w Mieście Swessyoneńskim, wiele się Cudow stało, przy przeniesieniu Kości S. Sebastyana. Także przy przenoszeniu Relikwii Swiętych Piotra, i Marcellina, ślepi oczy, chromi nogi, głusi słuch, chorzy zdrowie odbierali. Tegoż Wieku, słynął Cudami S. Rembertus Biskup Hamburski, ktory Szwedow, i Duńczykow do Wiary Chrystusowey przyprowadził. Dziesiątego Wieku, Cuda czynił S. Romuald, S. Wacław, i inni. Jedenastego Wieku żyli Cudami sławni, S. Edward Krol Angielski, S. Anzelm, S. Grzegorz Papież, i wielu innych. Dwunastego Wieku, słynął wielkiemi Cudami Bernard S. Trzynastego Wieku, Cuda czynił S. Francifzek Assyski, S. Dominik,

nik, i wielu innych Swiętych, oboyga tego Zakonu. Czternastego Wieku, żyli Cudami słynący, Swięci, Mikołay z Tolentynu, Antoni Padewski, i inni. Pietnastego Wieku, S. Wincenty Ferreryusz, Cudami sławny, ktory trzydziestu i osiem umarłych wskrzesił. Tego Wieku, żył S. Bernardyn Seneński, ktory lubo Greckiego ięzyka nie umiał, nim iednak kazał, i od Grekow był rozumiany. Po wodach chodził suchą nogą, deszcze odwracał szkodliwe. Szesnastego Wieku, wzbudził BOG Swiętych, Ignacego, Franciszka z Paule, Filippa Neryusza Cudami sławnych. Wzbudził S. Franciszka Xawerego, ktory rozsiewaiąc Wiarę S. w Jndyach, wielkiemi ią i dziwnemi Cudami potwierdzał. Powietrza morowe uśmierzał, na wielu się mieyscach iednego czasu pokazywał, skrytości serc przenikał, przyszłe rzeczy duchem Prorockim przepowiadał, umarłych dwudziestu pięci wskrzesił, między temi, osobliwie iednego, na potwierdzenie Wiary Katolickiey, w Coulanie Mieście Krolestwa Trawankoryiskiego, gdy niektorzy uznaney prawdzie sprzeciwiali się, staraiąc się o ich nawrocenie, po uczynioney do BOGA modlitwie, pełen ufności, kazał z ziemie dobyć umarłego, przededniem pochowanego, i obrociwszy się do niego rzekł. *Rozkazuię ci, abyś w Imię BOGA żywego, na iawne Wiary, ktorą opowiadam potwierdzenie, zmartwych powstał.* Na te słowa porwał się umarły, i o swoiey mocy z ziemi powstał. Krzyknęli na to wszyscy: Wielki BOG Chrze-

ścian-

ściańſki, prawdziwa Wiara, ktorey uczy Wielki Oyciec, i zaraz o Chrzeſt proſili. Te i inne S. Xawerego Cuda, nie tylko Pogan do Wiary obrociły, ale też blaſkiem ſwoim Heretyckie oczy nie pomału przeraziły, i z uſt ich wyznania, tak wielkich rzeczy wyciſnęły. Robert Hakluit Angielſki Predykant tak o tym Swiętym napiſał. *Pobożny ow Wyznawca, i uſilny Jndyanow Nauczyciel Franciſzek Xawery, po wielu podiętych pracach, po krzywdach i utrapieniach, wielkim umyſłem znieſionych, wſzelkiego błogoſławieńſtwa duchownego pełen Umarł Roku* 1552. *gdy wiele ludzi tyſięcy do Wiary Chryſtuſowey przywiodł, o tym Męzu, i Cnotach iego i Cudach, ſiłę wſzelką natury przechodzących, wſzyſtkie Jndyiſkie świadczą Hiſtorye.* * Nawet, oſtatnich tych czaſow naſzych, nie zchodzi Kościołowi Chryſtuſowemu na Cudach, ktoremi ſię Wiara S. Katolicka Rzymſka utwierdza w Roku 1773. odprawiła ſię z rozkazu Stolicy Apoſtolſkiey Komiſsya na Cuda Sługi Bożego Rafała Chylińſkiego Franciſzkana przed lat czterdzieſtu, w Łagiewnikach zmarłego. W Kaliſzu na Cuda S. Jozefa Oblubieńca Nayświętſzey MARYI, ktorego Obraz, rozlicznemi BOG Wieku tego, Cudami wſławił, i wſławiać nie przeſtaie. Znak tedy oczywiſty, że ta ſama iedynie Wiara, ktora ieſt, tak wiele Cudami potwierdzona, ieſt prawdziwa, inne wſzyſtkie fałſzywe.

Trze-

* Bouhours in Vita S. Franc: Xav: *à fol:* 156.

Trzeci znak prawdziwego Kościoła Chrystusowego że iest Katolicki, to iest powszechny, po całym świecie rozszerzony, tak dalece, że niemasz tak zaległego kraiu, gdzieby o Kościele Chrystusowym nie wiedziano, i nie słyszano. Czego żadne sekty nigdy niemiały, i mieć nie mogą, bo są podobne do owego gwałtownego deszczu, ktory prętko rowy i doły napełni, ale wnet uschnie. Są podobne do owych odciętych gałęzi, ktore gdzie padną, tam leżą, gniią, i giną. Pisze Theodoretus, że za iego czasu siedemdziesiąt sześć sekt Heretyckich było, ktore wszystkie ustały, i zginęły. I S. Augustyn wylicza osmdziesiąt i osm sekt roznych i Herezyi, o ktorych świadczy, że ich większa połowa zniszczała. Przez lat dwieście, po lutrze, kalwinie, zwingliuszu, o! coby się ich rachować mogło, a nie ktore z nich miały za sobą, mocnych Krolow, Xiążęta, ktorzy im wielkie posiłki dawali, wiele ksiąg, na obronę fałszow swoich popisali, z tym wszystkim zniszczeli, a tak, iż byśmy nawet o nich nigdy nie wiedzieli, gdyby byli o nich nigdy Pisarze Katoliccy nie pisali. Kto wspomni na czasy Aryańskie, iak się to Kacerstwo rozszerzyło, a wzdy iako proch od wiatru zginęło, Kościoł zaś Swięty, przeto, że iest powszechny Katolicki, lubo tyle prześladowania poniosł, przecież niewzruszony stoi, bo na mocney opoce ufundowany, że i bramy piekielne, przemoc go nie mogą. Zadney Sekcie, to imię Katolik nie służy, i

ci

ci ktorzy nam ſą przeciwni, nam go ſamym przyznawaią, a ſobie przywłaſzczać go nie mogą. Pytaycie ktorego z nich, czy ieſteś Katolik? odpowie: nie ieſtem, bo to imię, i ten tytuł ſamym tym ſłuży, ktorzy ſą Członkami prawdziwego Koscioła Chryſtuſowego. To uważaiąc S. Cyrillus Biſkup Alexandryiſki mowi. Gdy przyidzieſz do ktorego Miaſta, nie pytay ſię gdzie ieſt Kościoł, albo Dom BOZY, bo i Heretycy powiadaią: że maią Dom Boży, i Kościoł, ale ſię pytay, gdzie ieſt Katolicki Kościoł? bo to imię ieſt właſne, temu Kościołowi, ktory ieſt nas wſzyſtkich Matką. Z tąd uważcie, że każda ſekta, od ſwego ſię miſtrza, ktory ią zaczął, zowie od Aryuſza Aryani, od Pelagiuſza Pelagiani, od Lutra Luterani, od Zwingla Zwingliani, od KalwinaKalwiniſte, Chrześcianie zaś żadnego takiego Jmienia nie maią, bo ſię ani od imienia żadnego Apoſtoła, ani od imienia żadnego człowieka nie zowią, ale od ſawego Chryſtuſa, Chrześcianie, a od powſzechności, ſtarożytności, i ſtateczności Wiary, zowią ſię Katolikami. Ponieważ tedy, żadna ſekta tey powſzechności niema, procz ſamego Kościoła Rzymſkiego, żadna nie może bydź Kościołem Chryſtuſowym prawdziwym, o tey iego powſzechnośei Pan JEZUS powiedział, że Jego Ewangelia po wſzyſtkich Narodach, rozgłoſzona bydź miała, i co powiedział: to ſię ziściło.

Czwarty na koniec znak, prawdziwego Koscioła Chryſtuſowzgo ieſt, że ieſt Apo-

ſtolſki

ſtolſki, to ieſt ufundowany na Wierze i nauce Apoſtolſkiey, przez dotrzymanie ſukceſſyi od Apoſtołow, to ieſt: naſtępowanie porządne, i nigdy nierozerwane, Biſkupa po Biſkupie, Kapłana po Kapłanie, od Apoſtolſkich czaſow, aż do naſzych. Ze pochodziemy od Apoſtołow, dowodziemy tego z przodkow naſzych; ktorzy od Apoſtołow wyſzli, a my od nich, i więcey nam dowodow nie potrzeba. Bo iako, żeby kto pokazał, że ieſt tey familii, doſyć mu wywieść przodkow z teyże Familii pochodzących, tak iako uczynił Matheuſz S. ktory chcąc pokazać, że Pan JEZUS był z Domu Dawidowego, i Abrahamowego, iaśnie tego dowiodł, gdy wyliczył Przodkow iego, począwſzy od Abrahama aż do Dawida, i od Dawida, aż do Jozefa Męża, Matki Jego Nayświętſzey, przez co oczywiście ſię pokazuie, że w Chryſtuſie był Dom Dawidow, i Krew Jego. Tak i my pokazuiąc, że Kościoł S. Katolicki Rzymſki, ieſt Apoſtolſki, dowodziemy tego Sukceſſyą rodzaiu Apoſtolſkiego, iako po Chryſtuſie naſtąpił Piotr, po Piotrze Linus, po Linie Kletus, po Klecie Klemens, po Klemenſie Anakletus, po Anaklecie Ewariſtus, po nim Sixtus, po Sixcie Teleſphor, po nim inni, przez nierozerwaną nigdy Sukceſſyą, aż do teraznieyſzego naſtępcy, Namieſtnika Chryſtuſowego Piuſa VI.

Ze tedy wſzyſtkie, ktore tylko były, i ſą ſekty, tey ſukceſſyi pokázać nie mogą, oczywiście ſię pokazuie tym ſamym, że nie-

maią

maią prawdziwego Chryſtuſowego Kościoła. Jako w ſtarym Zakonie, kto rodzaiu ſwego od Aarona nie wywiodł, ten na Kapłańſkiey ſtolicy ſiedzieć, ani Urzędu tego ſprawować nie mogł. Tak i teraz w prawie łaſki nowego Zakonu, kto linii od Apoſtolſkiego rodzaiu, to ieſt święcenia, i ręku kładzenia nie ukaże, mocy żadney, do rządu Kościoła Bożego, i do ſzafunku Taiemnic Boſkich nie ma. A ponieważ żadne ſekty Biſkupow Apoſtolſkich nie maią, bo nie maią, porządney ſukceſſyi, przez święcenie, i ręku kładzenie, pewna rzecz i oczywiſta, iż Kościoła Chryſtuſowego przy nich niemaſz. My ſami tylko prawowierni Katolicy, mamy te znaki wſzyſtkie, po ktorych dochodziemy, prawdziwego Kościoła Chryſtuſowego.

Pytanie V, *Na co buduiemy Kościoły? i za co ich Domami Bożemi nazywamy?* Odpowiadź: Lubo BOG przez nieograniczoność ſwoię ieſt wſzędzie, zwykł ſobie iednak obierać ſzczegulnieyſze mieysca, gdzieby ſię zdał nie iako przemieſzkiwać, i Wſzechmocność ſwoię, bardziey niżeli indziey wyiawiać. Tak gdy ſię w krzaku owym ogniſtym, iako na Ołtarzu pokazał Moyżeſzowi, powiedział: że to ſobie mieysce, ku czci ſwoiey obrał, i żeby z wielkim uſzanowaniem, i boſo przyſtępował, przeſtrzegł, daiąc tego przyczynę, że to mieysce Jemu było poświęcone. *Locus enim in quo ſtas, terra Sancta eſt.* Tak w Arce przymierza Maieſtat ſwoy ukrył, i chciał żeby w wielkim u wſzy-

ſtkich

ſtkich poſzanowaniu była. Tak Kościoł Salomona przy poświącaniu iego chwałą ſwą napełnił, aby pokazał ludowi owemu, że tam ſobie mieſzkanie założył. I lubo Paweł Sw: powiedział: *DEUS non habitat in manufactis templis*: że BOG nie mieſzka w Kościołach ręką czynionych, powiedział to w tym rozumieniu, że BOG nie potrzebuie Kościołow, aby wnich iako ludzie w domach zamknięty mieſzkał, bo przez nieograniczoność ſwoię, (iako ſię powiedziało) wſzędzie ieſt ani mieſzka w Kościołach tym ſpoſobem, iakim mieſzkaią bałwany w Pogańſkich bałwochwalnicach, ktore, gdy ſą do iednego mieyſca przykowáne, więcey nigdzie nie ſą. BOG zaś naſz, do żadnego mieyśca, nie ieſt przywiązanym, wſzędzie ieſt, a nigdzie zawarty nie ieſt, napełnia każde mieysce, a napełniaiąc żadnego nie zaymuie. Niemieſzka tedy BOG w Kościołach, ręką czynionych, tak, aby był w nich zamkniony, ale zoſtaiąc wſzędzie, mieſzka w Kościołach, oſobliwſzym ſpoſobem. Nie oſobliwſzym ſpoſobem względem Wſzechmocności ſwoiey, iako względem obrania ſwego, względem woli, i upodobania ſwego. Podobnie iako i duſza naſza, lubo ieſt cała w całym ciele, i cała we wſzyſtkich członkach ciała naſzego, ieſt iednak ſzczegulniey w głowie, bo w głowie tylko ſamey rozumi, ſądzi, iedno z drugiego wnoſi, i nayprzednieyſze rozumnego życia ludzkiego czynności ſprawuie. Tak i BOG naſz przytomnością ſwoią świat cały

napeł-

napełniaiąc, szczegulnieyszym sposobem iest w Niebie i w Kosciele, bo na tych dwoch mieyscach założył sobie Tron Chwały i Maiestatu swego, założył szczegulnieysze mieszkanie swoie. Nie dla tego żeby miał tego potrzebować, bo on był od wiekow, chociasz Kościołow niebyło, ale dla tego, żebyśmy tu powinną BOGU naszemu cześć i chwałę oddawali. I lubo na każdym mieyscu, możemy i powinniśmy Boga chwalić, osobliwszym iednak sposobem powinniśmy go chwalić w Kościele, i tam nas nayprędzey modlących się wysłuchać obiecał: Oczy moie będą otwarte, i uszy nadstawione na proźby tego. Ktory się na tym mieyscu (mowi o Kościele Jerozolimskim) modlić będzie, przeto Apostołowie choć wiedzieli, że wszędzie Pana Boga mogli chwalić, przecie się na modlitwę do Kościoła zchodzili. I Jan S. w starości swoiey, gdy iuż chodzić niemogł, nosić się do Kościoła kazał. Nawet sam Zbawiciel nasz, nazwał Kościoł Domem swoim, Domem Modlitwy, i w nim przez trzy dni zostawał, daiąc nam znać przeto, że Kościoły ktore są na cześć Panu BOGU poświęcone, są poświęcone dla tego, żebyśmy się na te mieysca na modlitwy zchadzali, i tam ie BOGU wraz złączonemi prozbami ofiarowoli, żebyśmy sobie prędzey uprosić mogli to, czego żądamy.

Pytanie VI. *W iakim poszanowaniu te Domy BOZE, i Kościoły mieć powinniśmy.*

Odpow: Jeżeli ktore mieysca osobliwszey czci i poszanowania godne, to Kościoły i Domy BOZE, gdzie BOG utaiony w Nayświętszym SAKRAMENCIE przemieszkiwa, gdzie przy każdey Mszy S. Ofierze, z stępuie z nieba na Kapłańskie słowa, i pokarmem się dusz naszych staie, gdzie szczegulney obecności iego, iest Tron, i przybytek. Kościoły i Domy BOZE, są to mieysca Nayświętsze, bo się w nich Nayświętsze Taiemnice sprawuią. Są przybytkiem Boskim, bo się w nich nieograniczony Maiestat Boski tai, są, iak drugie Niebo, bo iako w Niebie BOG iest szczegulnie obecny, tak, i po Kościołach, z tą tylko rożnością, że go tam Swięci Pańscy twarz w twarz oglądaią, tu zaś mamy go pod zasłoną Sakramentalną utaionego, wielkiego przeto poszanowania godne. W iakim poszanowaniu dawnieysi Chrześcianie Kościoły mieli, z tąd poznać możemy: że żaden nie wchodził do Kościoła, poki oręża nie odpasał, co i Cesarz Theodosius uczynił na Koncilium Efeskim. Każdy ręce umywał, w wystawioney przy drzwiach Kościelnych umywalnicy, daiąc przez to znać (iak mowi S. Chryzostom) że każdy chciał czystym przed Oblicze Pańskie wniść sercem; każdy pierwey prog Kościelny pocałował, niżeli na niego wstąpił. W Kościele zaś żadney mowy, witania się, kłaniania, oglądania nie było, bo (iako S. Klemens pisze) kilku dyakonow chodziło po Kościele, tego

tylko-

tylko przeſtrzegaiąc, aby iakiego ſzeleſtu, głoſnego chodzenia, dopieroż rozmow niepotrzebnych, dopieroż ſmieſzkow iakich nie było. Z tąd poſzło, że Chrześciańſka w Kościołach ſkromność, Poganom, i odſzczepieńcom od Wiary, wielkie czyniła podziwienie, iedno było na nich patrzyć, co nigdy niewidziany cud oglądać. Za czaſu S. Bazylego Biſkupa Ceſaryiſkego, Walens Ceſarz Arianin, wpadł do Kościoła, z kupą zbroynych żołnierzy, aby tam zgromadzonych Katolikow pomordował, ale gdy uſłyſzał wſzyſtkich wdzięcznie ſpiewaiących, gdy obaczył wſzyſtkich, na mieyſcach ſwoich z wielką ſkromnością ſtoiących, gdy uyzrał Biſkupa, w ſwym Biſkupim Apparacie przy Ołtarzu, w takie wpadł podziwienie, że prawie od ſiebie odſzedł, i muſiał bydź z Kościoła wyprowadzony.

A u nas iakie też ieſt Kościołow poſzanowanie; Gdyby dawnieyſi Katolicy z grobow powſtali, a obaczyli naſze w Kościołach lekomyślności, roztargnienia dobrowolne w nabożeńſtwie, zobopolne ſmieſzki, żarty, rozmowy, beſpieczne po rożnych oſobach poglądania &c. mowiliby o nas, że lubo, ten ſam Chrzeſt mamy co i oni, ale cnoty, gorliwości, pobożności Chrześciańſkiey całe nie mamy. Przez takie Domow Boſkich nieuſzanowania, BOG ſię cięższey obraża, a niżeli gdy ieſt na innych mieyscach obrażony, bo grzech w Kościele popełniony ieſt daleko cięższy, ni-

żeli gdyby był na innym mieyscu wykonany. Jako dobyć ſzabli za miaſtem, i rzucić ſię na kogo, acz ieſt zła rzecz, ale nie garłowa ſprawa, uczynić to na pokoiach Krolewſkich, ieſt garłowa i kryminalna. Tak obrazić BOGA na innym mieyscu, ieſt grzech, ale nie świętokradźtwo, obrazić BOGA w Kościele, ieſt grzech, i według wielu Theologow świętokradztwo, nieodwłoczney kary godne. Nie czytamy nigdzie o Panu JEZUSIE, żeby ſię ſłowy oſtremi na kogo oburzył, dopieroż, żeby ſię na kogo zamierzył, porwał, uderzył, bo był iak nayciżſzy Baranek, łaſkawości, Dobroci, i miłoſierdzia nieprzebranego pełny, z tym wſzyſtkim, ten JEZUS przyſzedłſzy raz do Kościoła Jerozolimſkiego na modlitwę, gdy tam zaſtał zgiełk przedaiących, targuiących, kupuiących, powiada Matheuſz S. w Rozd: 21. Że żarliwością, i gniewem, ſprofanowanego Domu ſwego zdięty. wſzyſtkie owe kramiki, taſze, i ſtoły poobalał, powywracał, mało natym, wziąwſzy powrozkow, i w kilkoro ie złożywſzy, nakſztałt bicza, owych tandetnikow, wychłoſtał, wybiczował, ſurowo ich gromiąc, i mowiąc: Dom moy, dom modlitwy, a wyście go uczynili iaſkinią rozboynikow. Tłumacze Piſma S. uważaiąc ten poſtępek Pana JEZUSA, na to ſię zgadzaią, że ci kramarze, nie mieli żadnych towarow kupieckich, ale tylko przedawali te rzeczy, ktore do Ofiar ſtarozakonnych należały, iako to: Jagnięta, gołębię-

ta,

ta, fynogarlice, woły, barany, aby ludzie ktorzy zdaleka przychodzili, mogli ie kupować, i z nich ofiary BOGU oddawać. A procz tego, że tych rzeczy nie przedawano w famym Kościele, ale tylko w przyfionku Kościelnym, niby iako u nas w Kruchcie, albo na Cmentarzu, ztym wfzyftkim, tak to obraziło Pana JEZUSA, iż wycierpić tego niemogł, ale ich powypędzał, powyganiał. Wnieściefz ztąd fobie: Coby był czynił Pan JEZUS, gdyby był w tym Kościele zaftał, piianych, fpiących, drugim do nabożeńftwa przefzkadzaiących. Coby był czynił? gdyby w nim zaftał, albo śmiefzki, albo prożne gadania, albo iakie infze obrzydliwości, na mieyscu świętym. Coby był czynił? gdyby był zaftał fwawolne, i nieftworne chłopięta, a one fię śmieią, przechodzą, obzieraią, pacierza nie mowią, nie biczyka nie, ale zażyćby żelazney rozgi, na ich ukaranie mufiał. A to fię w Kościołach nafzych pofpolicie dzieie, bez względu na przytomność obecnego BOGA. Wielu ieft ktorzy po to tylko do Kościoła idą, żeby fię przypatrzyć, iak fię kto uftroił. Jnni, żeby z innych wzorki zbierać, inni żeby fię ludziom pokazać, nie wfpominam innych niegodziwości. O! iak nas Chrześcian, zawftydzą na fądzie Bofkim, Poganie i niewierne żydoftwo, bo fię nierownie z większą uczciwością fprawuią, po fwoich Balwochwalnicach, Bożnicach, niżeli my w Kościołach nafzych. Mamy to z pewnych

wiado-

wiadomości, że kiedy w Meczetach Tureckich Molna (to ieſt ich Pop) matactwa Machometowe baie, i Alkoran wykłada, z taką wſzyſcy pilnością ſłuchaią, iak gdyby ſam BOG przez owego bałamuta mowił. Nim do Meczetu wnidą, zrucaią z nog obuwie, pod czas nabożeńſtwa wſzyſcy głowy do ziemi ſkłonione trzymaią, oczy ſobie zaſłaniaią, nie tylko ſię im przemowić, ale i odkaſzlnąć nie godzi. Trwa to ich nabożeńſtwo przez trzy, lub cztery godziny, a wſzyſcy, chociaſz w naywiękſzym tłumie, iak wryci ſtoią, żadnego zgiełku, ſzeleſtu nie ſłychać, tylko wzdychania, i ięczenia. O iak nas ci na ſtraſznym ſądzie Boſkim zawſtydzą! Gdyby ci Poganie przypatrzyli ſię Chrześciańſkiemu, po Kościołach naſzych nabożeńſtwu, nie mieliby ſię z czego zbudować, prędzeyby ſię zgorſzyli. Jakoż ſię i gorſzą. Piſze Lebrank: Ze gdy iednego Tureckiego Młodziana,, w niewolą wzięto, i do przyięcia Wiary S. namawiano: Odpowiedział: Chciałem ia bydź Chrześcianinem i przyiąłbym był nieomylnie tę wiarę, ale bywaiąc w Kościołach waſzych, napatrzyłem ſię wielkiey nieſtworności, owych wolnych ſmiechow, rozmow niepotrzebnych, i nader beſpiecznych, z czegom ſię zgorſzył i wolą odmieniłem, bo u nas w naſzych Meczetach, nie tak ſię ſprawuią. W Hiſtoryi Chinenſkiey rzecz taką czytamy u iednego Mandaryna (ieſt to Urząd wielki, w tym Państwie, naſzemu Senatorſkiemu rowny)

wny) zostawił Xiądz Katolicki swoy Kapłański ubior, to iest: Ornat, Mszał i Kielich, á sam odiechał, ow Poganin dzień i noc świece i lampy na owym mieyscu palić kazał, i wiele razy tamtędy przechodził, nisko głowę skłaniaiąc z wielkim uszanowaniem, mawiał: że to sprzęt wielkiego Boga. Coby ten był czynił, gdyby był światłem Wiary oświecony? Coby był czynił, gdyby był w Kościele Chrześciańskim, a wiedział o tym, że tam iest Bóg szczegulniey obecny, lubo utaiony. My wiemy, wierzemy, z tym wszystkim, tyle na to względu mamy, iak gdybyśmy ani wiedzieli, ani wierzyli, lubo słyszemy czym Bóg znieważycielom Domu swoiego grozi. W Domu moim (mowi on) w Swiątyni moiey niegodziwość popełnił, nie będzie też nigdy oglądał chwały moiey.

Pytanie VII. *Czy ma zasługę, i iak wielką, ktory co daie i łoży na ozdobę Kościoła?* Czy ma zasługę, ktory daie co, i łoży według możności na ozdobę Kościoła? Odpowiadam na fundamencie Słow P. Jezusowych: Mowi P. JEZUS w Ewangelii: Kto poda kubek zimney wody w Imie moie łaknącemu, nie straci zasługi swoiey. Jeżeli tedy według obietnicy Pana Jezusowey, ieden kubek zimney wody nie będzie bez nadgrody, dopieroż nie będzie danina Kościołowi ofiarowana. Jakoż nadgradza Bóg, á nadgradza stokrotnie wszystkie przy-

sługi

ługi nafze, ktore dla Kościoła Jego czyniemy. Mamy tyfiączne przykłady, że ci, ktorzy bogacili, zdobili Kościoły, nie tylko fię przez to nie zubożyli, ale i owfzem bardziey zbogacili, i we wfzelakie błogofławieńftwa Bofkie obfitowali. Dawni Polacy, czym fię naybardziey wfławiali? nie tak rycerftwem i orężem, iako Kościołami ktore budowali, bogacili, nadawali. Swiadkiem fą iefzcze po dziś dzień owe wfpaniałe Bazyliki, na ktore żadnych kofztow nie żałowali, nie tylko tyfiące, ale i miliony łożyli, z tym wfzyftkim nie zubożeli, i owfzem nie porownanie więcey mieli, niżeli teraz ich Potomkowie, ktorzy i Kościołom nic daią, i fami mało co maią. Czytamy w Kronikach Polfkich o Piotrze Duninie Szlachcicu Polfkim, iż fiedmdziefiąt Kościołow Bogu na cześć wyftawił, i obfitemi dochodami nadał, za co też Bóg iego Dom na tyle Familii rozkrzewił, ktore do tych czas trwaią. Było w tym Króleftwie wiele innych wielkich Familii i Domow, ktore już pozchodziły, ledwie co o nich ftyfzemy, innych pamiątkiby nie było, gdyby byli Kronikarze o nich nie pifali. Dom zaś i Familia Dunina tego Piotra, trwa do tych czas i nie uftaie, i poki fię w Kościołach od niego wyftawionych Chwała Bogu pomnażać będzie, póty Bóg iego Potomkom błogofławić będzie. Wielka tedy zafługa ieft dać co do Kościoła, bo

co

co się Kościołowi daie, samemu się Panu Bogu daie, gdyż się to na szczegulną Cześć Jego poświęca, á zwłaszcza, gdzie są Kościoły ubogie, nadpustoszałe, gdzie owe dawne fundusze poupadały, przy ktorych Kapłani dostatecznego wyżywienia mieć nie mogą. Takim ubogim Oblubienicom Chrystusowym, maiątkiem swoim posag opatrzyć, wielka w Niebie nadgroda. I iest to pożytecznieysza i Bogu się bardziey podobaiąca iałmużna, iak gdybyś ubogiego przyodział. Prawda to, że czy na Kościoł, czy na ubogich dać, iest zawsze Chrystusowi dać, wszakże wielka iest rożność między daniem Kościołowi, á między daniem ubogiemu. Gdy kto daie Kościołowi, daie właściwie Chrystusowi, gdy zaś kto daie ubogiemu, daie Chrystusowi, ale tłumaczonym tylko sposobem, że to, co się ubogiemu daie, Chrystus przyimuie do nadgrody. Przeto, gdyby kto rzecz iaką z Kościoła ukradł, popełniłby świętokradztwo, boby wziął rzecz właściwą Chrystusowi. Zaś gdyby kto zebraną ubogiemu iałmużnę ukradł, aczby grzeszył, aleby świętokradztwa nie popełnił, bo iałmużny nie przywłaszcza sobie tak Chrystus, iako przywłaszcza rzeczy Kościołowi swemu oddane. Jeżeli tedy iałmużna ubogiemu dana, nie iest bez zasługi, dalekoż bardziey iałmużna z prawego serca ofiarowana Kościołowi,

Tey

Tey zasługi uczestnikami bydź możecie i wy Wieśniaczkowie, gdy swoim Parochialnym Kościołom z pracy waszey, z dorobku waszego ozdoby iakiey przyczynicie. Nie wyciąga Bóg od was wiele, daycie co możecie, na co was stanie, czy na światło, czy na ochędostwo ołtarzowe, kiedy to szczerą intencyą Bogu ofiarować będziecie, przyimie od was, i sowicie wam uczynność waszę nadgrodzi. Wasza z pracy rąk waszych danina, więcey ważyć u Boga może, niżeli Panow i dostatnich bogate dary. Macie przykład w Ewangelii: Gdy przyszedł raz Pan JEZUS do Kościoła Jerozolimskiego trafił na offertę, to iest na ow czas, kiedy ludzie składkę do karbony Kościelney czynili. Widział tedy iako owi Panowie Jerozolimscy pełnemi garściami złoto, srebro rzucali. Widział też i iednę ubogą wdowkę, ktora po wszystkich z pokorą przystąpiwszy, dwa małe pieniążki rzuciła. Widząc to Pan JEZUS, obrociwszy się do Uczniow swoich rzekł: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, ta uboga niewiasta więcey dała niżeli wszyscy, bo dała z prawego serca, z dobrą, szczerą i prostą intencyą. Tak i wasze ubodzy Wieśniaczkowie offerty, iałmużny, daniny Kościelne, przyiemnieysze bydź Bogu mogą, niżeli innych bogate fundusze, bo Bóg nie na to patrzy, iak wiele kto daie, ale iakim kto sercem daie.

daie. Niechże wam tedy to pobudką będzie do czynienia dobrze Kościołom, żebyście i w tym życiu błogosławieństwo Boskie, i potym wieczną chwałę w Niebie w nadgrodę hoyności waszey odebrali.

Pytanie VIII. *Coż to po tych ozdobach w Kościele? co po srebrach? co po drogich apparatach? ponieważ tego Pan Bóg nie potrzebuie?* Odpow: Tak mowili zawsze dawnieysi Heretycy, tak mowią źli i łakomi Chrześcianie, ktorzy się od owey dawney Staropolskiey Wiary odrodzili. A co to w Kościele po drogich apparatach? co po złocie? co po srebrze? azażby to nie lepiey było, żeby się te bogactwa, fundusze Kościelne obrociły na zapomożenie ubogich, sierot, na żołnierza, na woysko, i inne dobra pospolitego potrzeby. Podobniuteńko też mowił ow zdrayca Judasz, gdy Magdalena drogi oleiek na głowę i nogi Pana Jezusowe wylała, co to po tey prożney utracie? azażby to nie lepiey było, żeby się to było sprzedało, i rozdało ubogim? ale go wydała Ewangelia, iakim to umysłem mowił. Nie dla tego on mowił, iżby miał pieczą o ubogich, ale iż był złodzieiem, żeby się to było w mieszku iego zostało. Mowią: co po srebrach i innych ozdobach w Kościele? á co było potym w Kościele Salomonowym? Jeżeli Pan Bóg tego nie potrzebował, á na coż Arkę Pańską,

w kto-

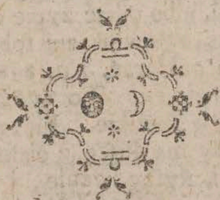
ktorey tablice Przykazaniem Boſkim zapiſane, manny trochę, i laſka Aaronowa złożone były, złotemi blachami pokryć kazał, na co robić kazał lichtarze złote, naczynia złote? Jeżeli to rzeczy nadaremne i prożne były? to nierozumnie czynił Król Dawid, ktory na budowanie i ozdobę Kościoła, nagotował na ſto tyſięcy talentow złota, i milion talentow ſrebra, co czyni ſummę niezmierną i taką, ktoreyby ſkarby całey Europy ledwie wyrownały. To i Salomon tak mądry Król pobłądził, ktory na tenże Kościoł, tyle drugie prawie złota, ſrebra i drogich kamieni łożył, procz inney w rzeczach potrzebnych gotowizny. I iakby to ieſzcze mało było, oswiadcza ſię: To uczyniłem, co mi przemożność uboſtwa mego pozwoliła, daiąc tego przyczynę, bo ten Dom nie człowiekowi, ale Bogu ma bydż budowany.

Ku lepſzemu tey prawdy przeniknieniu, obiaśniеymy ią dowodami z iſtoty rzeczy wyprowadzonemi, á te ſą Pogańſkie bałwochwalnice, ktorych koſztownych i wſpaniałych bardzo wiele w ſamym Rzymie było. Jedna Dyany w Efezie taka była, ktorą przez lat dwieście dwadzieścia murowano, á gdy ią dokończono, za cud świata poczytana była. Jeżeli Poganie diabłu tak budowali, i tak ozdabiali bałwochwalnice, dopieroż Chrześcianie ku czci Boga ſwego prawdziwego

wego wyſtawione, mieliby ozdabiać Kościoły. Prawda, Poganie w tym błądzili, że diabła za Boga mieli i ſzanowali, ale w tym nie błądzili, że (w błędnym rozumieniu ſwoim, ułożywſzy mniemanego Boga) Kościoły mu ſtawiali, bo światło rozumu pokazuie, że Bóg powinien mieć do czci ſwoiey oſobne mieyſce, á to przyſtoyne i ozdobione. Bo, powiedzcie mi, co to ieſt Kościoł Bogu poświęcony? ieżeli mowicie: że ieſt Domym Bożym, dobrze mowicie. A ia z tąd wnoſzę: Kościoły ſą Domem Bożym, więc powinny bydź iako nayozdobnieyſze. wſzak polityka przyrodzona godności tak każe, aby Pałace Krolewſkie były naywſpaniałſze, wy ſami im ieſteście wyżſzey nad innych godności, tym bardziey ſtaracie ſię, abyście dom w ktorym mieſzkacie, ozdobnieyſzy mieli, toż mowić o ſzatach, ſprzętach domowych godności waſzey przyzwoitych. Że zaś Bóg ieſt nayprzyzwoitych. wyżſzey godności, toć to wſzyſtko co do powierzchowney Czci Jego należy, powinno bydź nayozdobnieyſze. Nie mowże tedy, co po ſrebrze i ozdobach w Kościele? bo cię ſię podobnie ſpytam: A tobie co po ſrebrnych łyżkach? po ſrebrnych miſach, talerzach? gdyż takbyś mogł dobrze zieść łyżką drewnianą iako i ſrebrną, takbyś ſię mogł dobrze nakarmić z glinianey miſki, iako i z ſrebrney. Jeżeli mowiſz: że to dla honoru
ſwo-

swoiego czynisz? à ktoż większy honor mieć powinien? czy ty? czy Bóg? to twoy dom ozdobnieyszy bydź powinien, niżeli Boski? Ale mowisz: że tego Bóg nie potrzebuie. Nie to to iest, nie to, prawdę raczey powiedz, że cię oczy bolą patrzyć na to, co się w Kościele błyśnie. Co hoyni i bogoboyni Fundatorowie Kościołom ofiarowali, tedyby teraz radzi ich Sukcessorowie odebrali, co oni Bogu poświęcili, toby oni obrocili na zbytki, na pacholki, na psy, na szkapy, na biesiady. Pan Bóg ci prawda tych ozdob nie potrzebuie, ale mu się to podoba, kiedy mu nie żałuiemy tego, co sobie poważamy i szacuiemy. Lubo tedy ta powierzchowna Kościołow ozdoba, nie iest potrzebna Panu Bogu, ale nam iest pożyteczna, bo się ztąd wzbudza człowiek do większego nabożeństwa. Przyznać to mi muście, boście nie wątpię doswiadczyli, że do Kościoła pięknie przybranego, iakaś chęć człowieka ciągnie, i wierzcie mi, że w Ornacie porządnym, w Albie białey, na czystym Korporale, Msza się Swięta miley i nabożniey odprawuie, ba i bespieczniey, bo ieżeli Korporał będzie znacznie zabrudzony, niektorzy nauczaią Teologowie, poświęcać na nim Ciało Jezusowe, iest śmiertelnie grzeszyć, sama tedy Kościelna ozdoba, natęża nieiako nabożeństwo i serce zapala. I to to iest, czemu sam Bóg do sprawowania

wania ofiar opifał ubior bogaty Kapłanom Starozakonnym od złota, frebra, bisiorow, kamieni drogich, aby ludzie patrząc na ofobę Kapłana, ozdobnie przybranego, poznawali piękność Pana Boga i dostoyność Maieftatu iego. Słufzna tedy ieft rzecz i fprawiedliwa żeby Kościoły nafze Katolickie były iako nayozdobniey- fze, aby w nich większa á większa coraz fię Chwała Pana Boga pomnażała. Jeżeli fię do tego wedle możności przykładać będziemy, fpodziewać fię powinniśmy tego, że nas Bóg fzatą chwały wieczney ozdobi w tryumfuiącym Kościele fwoim.





NAUKA XXI.

Z piątego Przykazania Boskiego

O ZABOYSTWIE NA CIELE.

PYTANIE I. *Czego nam w powszechności, w tym Przykazaniu Bóg zakazuie: Nie zabiiay?* Odp: Gdy Bóg w tym Przykazaniu mowi: Nie zabiiay, daie nam znać, że on sam iest iedynowładnym i naywyższym Panem życia naszego, i że iemu samemu wolno albo przedłużyć, albo skrocić, albo dać, albo odiąć życie człowiekowi, sam zaś człowiek ani sobie, ani innemu życia odbierać, i na zdrowiu szkodzić nie powinien. To życie każdego człowieka iest troiakie. Pierwsze przyrodzone, gdy ma duszę z ciałem złączoną, że widzi, słyszy, czuie, i to iest pospolite z życiem wszystkich zwierząt. Drugie życie duchowne, kiedy żyie w łasce Pana Boga. Trzecie życie cywilne, polityczne, kiedy ma dobre imie, sławę i wziętość u ludzi. Jako tedy iest troiakie życie ludzkie, tak też troiakie bydź może zaboystwo. Pierwsze na ciele, gdyby kto lub siebie, lub kogo innego zabił,

zabił, i iakimkolwiek ſpoſobem życia pozbawił. Drugie zaboyſtwo bydź może na duſzy, gdyby kto drugiego złym przykładem zgorſzył, i był mu przyczyną utraty łaſki Pana Boga i zguby duſzy iego. Trzecie zaboyſtwo na ſławie, gdyby kto drugiego oſławił, oſzkalował, przez co ſtraciłby poczćiwość i dobre imie. O tym troiakim zaboyſtwie mowić będziemy. Naprzod o pierwſzym co do ciała, potym o drugim co do duſzy przez zgorſzenie, o trzecim w dalſzych oſmego Przykazania Naukach.

Pytanie II. *Zaboyſtwo, czy tak ieſt od Boga w tym Przykazaniu zakazane, aby ſię w żadney okoliczności zabiiać nie godziło?* Odp: Trzy błędy około tego Przykazania wſpomina S. Tomaſz Doktor Anielſki. Pierwſzy tych, ktorzy nauczali, że ſię i bydląt zabiiać nie godzi, ale to fałſz iawny, bo ie Pan Bóg dla pożytku i używania człowiego ſtworzył, á gdy ie ieść ludziom pozwolił, toć i zabiiać. Co ſię dzieie, iako widziemy przyrodzonym porządkiem, że zioła ſą na pokarm bydlętom, á niektóre z nich ſą na pokarm innym bydlętom, wſzyſtkie zaś na pokarm ludziom, iako mowi Piſmo: (*Genes:* 9.) *Wſzyſtko co ſię ruſza i żyie, pokarmem waſzym będzie*, i Paweł S. (1. *ad Corinth:* 10.) *Wſzyſtko co w iatkach znayduie ſię, iedzcie.* Zabiiać tedy bydlęta, grzechu żadnego nie

masz, gdyż te nie maią żadney społeczności z nami, ale są pod moc i władzę naszą poddane. Drudzy nauczali, że w żadney okoliczności zabiiać nie godzi się człowieka, ani Magistratóm, Sędzióm, Grodóm, Trybunałóm, ani żadney Urzędowney Zwierzchności Sądowey, co także iest fałsz. Bo te, i tym podobne Zwierzchności maią moc od Boga sobie daną na to, aby złoczyńcow karali, i na śmierć skazywali, iako im sprawiedliwość i prawa każą, co gdy czynią, nie tylko przeciwko temu przykazaniu nie grzeszą, ale i owszem są woli Bożey posłuszni. Tę bowiem wolą swoią Bóg Moyżeszowi oznaymił owemi słowy: (*Exod: 22. v. 18.*) *Maleficos non patieris vivere.* Złoczyńcom żyć nie dozwolisz. I Paweł Swięty uważaiąc Sędziego prawo miecza maiącego, mowi: *ad Rom: 13.* Jeżeli źle uczynisz, boy się, albowiem nie bez przyczyny miecz nosi, gdyż iest sługą Bożym. Co się zaś godzi Bogu, godzi i sługom Jego za rozkazem Jego. Trzeci byli, ktorzy nauczali, że temi słowy: Nie zabiiay, zakazano zabiiać kogo innego, a wolno zabić siebie, co także błąd szkaradny, gdyż żaden nie ma tak w mocy swoiey życia swego, aby nim iako sam chce, mogł szafować, i śmierć sobie według woli swoiey zadawać. Przyczynę tego daie Augustyn S. *lib: de Civit: DEI.* Wszakże (mowi on) człowieka zabiia, kto
się

ſię ſam zabiia. Jeżeli tedy nie godzi ſię zabić człowieka, tylko za powagą Boſką, więc i ſiebie zabiiać ſię nie godzi, tylko za powagą Boſką, albo za natchnięniem Ducha Nayświętſzego, iako uczynił Samſon *Jud:* 6. i niektore Panny, które ſame ſię pozabiiały ſkakaiąc w ogień, których Auguſtyn S. wymawia: albo niewiadomością bezwinną, iż rozumiały, iakoby ſię to im godziło, ale że i powinny były tak uczynić; abo że były wewnętrznym mocnym inſtynktem Boſkim do tego pobudzone, iako czytamy o S. Apollonii Męczenniczce. Gdyby ſię kto ſam zabił, albo utopił, albo otruł, albo obieſił, czyli to ze złości, czyli z deſperacyi, czyli z boiazni kary iakiey, grzeſzyłby ciężko śmiertelnie, i wyzionąłby duſzę ſwoię czartom, iako ow Judaſz, ktory na gałęzi obwiſł. Takich, którzy ſię ſami zabiiaią, ciał Kościoł S. nie przyimuie, ale ie na rozſtayne drogi wywłoczyć, i tam kopać każe, iako mieyſca Swiętego nie godne.

Są i inne ieſzcze okoliczności, w których zaboyſtwo bydź może godziwe. Tak gdy na woynie ſprawiedliwey żołnierz nieprzyiaciela ſwego zabiia, nie grzeſzy, zwłaſzcza gdy to czyni nie z okrucieńſtwa, albo chciwości, albo pomſty, ale dla ſprawiedliwości i pokoiu poſpolitego. Jeſt na to wiele w Piśmie S. przykładow, gdzie ſam Pan Bóg rozkazał zabiiać nieprzyiacioł tak ſwoich iako i ludu ſwego,

 i z nie-

i z niemi woynę toczyć. Przeto Synowie Levi, nie zgrzeszyli nic, gdy iednego dnia wiele tysięcy zabili, i owszem pochwalił im to Moyżesz, gdy powiedział: *Poświęciliście dziś ręce wasze Panu Bogu.* Nakoniec gdyby kto na życie czyie niesłusznie następował, i chciał go zabić, á on inaczeyby śmierci uniknąć nie mogł, tylko przez zabicie następcy na życie swoie, w takim razie, gdyby innego sposobu ratowania się nie miał, á tego, ktoryby na życie iego następował, zabił, byleby iako mowią Teologowie: z pomiarkowaniem nienaganney obrony, *cum moderamine inculpatæ tutelæ*, nie grzeszyłby, bo każdy człowiek ma prawo na to, aby życia swoiego bronił iak tylko może, i nikt mu go bezprawnie wydzierać nie może. Te są okoliczności, w których zaboystwo bydź może godziwe.

Pytanie III. *Jak ciężkim iest grzechem, każde zaboystwo dobrowolne?* Odp: Jak surowo Bóg zaboystwa broni, nie tylko poznać możemy z Przykazania Jego, gdy mowi: *Nie zabiiay*, ale i z kary ktorą ustanowił *Levit:* 24. aby ten, ktoryby drugiego zabił, nieodwłocznie śmiercią był karany. Albowiem każdy mężoboyca iest nieprzyiacielem natury ludzkiey, ktory to przezacne dzieło Boże, to iest człowieka, dla ktorego Bóg wszystko stworzył, traci i gubi. A ponieważ człowiek na wyobrażenie i podobieństwo Boskie iest stworzony,

ny, zaboyca wielką krzywdę Bogu czy-
ni, gdy ſię gwałtem na obraz iego rzucą.
Przeto każde zaboyſtwo dobrowolne, ieſt
grzechem wołaiącym o pomſtę do Boga.
Pierwſze zaboyſtwo popełnił Kaim, zabi-
iaiąc brata ſwego Abla, i zaraz krew
iego wołała o pomſtę na niego. Sam Bóg
ieſt grzechu tego zemścicielem, bo cho-
ciażby był nayſkrytſzy, rożnemi go zwykł
wyiawiać ſpoſobami. Naprzod wyiawia
ten grzech przyrodzonym ſpoſobem. Al-
bowiem gdy zaboyca przyſtąpi do zabi-
tego od ſiebie, krew z ran zwykła ſię po-
kazywać, co (iako mowią Oycowie SS.)
ſporządził Bóg dla tego, aby każdy wie-
dział, że krew niewinnie przelana woła o
pomſtę na zaboycę ſwego. Wyiawia Bóg
ten grzech i przez ſtworzenia nierozu-
mne, iako ſię to pokazuie na iednym zabi-
tym, którego pies pilnował, i na krok nie
odſtępował. Schodziło ſię wielu ludzi
na oglądanie owego trupa, pies ſię z miey-
ſca nie ruſzał, lecz gdy zaboyca przy-
ſzedł, zaraz na niego ſkoczył, i poty trzy-
mał, póki go nie ſchwytano. Wyiawia
przez ſamychże pozabiianych, ktorzy na
ſwych zaboycow o pomſtę wołaią. Czy-
tamy u Sofroniuſza *in prato Spirit: cap: 166.*
o Cyryaku Puſtelniku, ten młodym ieſzcze
będąc, dziecię zabił, poſzedł potym na pu-
ſtynią, tam w uſtawicznych poſtach i u-
martwieniach ciała ſwego, za ow grzech
przez lat dziewięć pokutował. Przez
te

te wszystkie lata zawsze mu się zdało, iakoby widział owe dziecię, które na niego wołało: *Quare me occidisti?* Czemuś mnie zabił, com ci był winien? Czy zasnął, to go ow głos budził: czemuś mnie zabił? Czy się modlił, wołała krew niewinna na niego: Czemuś mnie zabił? Przeto nie mogąc znieść ustawicznego na siebie wołania, prosił Opata, żeby go z pustyni na świat puścił, rzecz mu całą oznaymiwszy. Co gdy otrzymał, prosto do bliskiego Miasta poszedł, sam się przed Sądem obwinił, i dekret śmierci na siebie wyprosił, obieraiąc raczey życie tracić, aniżeli słuchać ustawicznego strofowania. Tak o Konstantym Cesarzu Wschodnim czytamy, że zabiwszy brata swego Teodozyusza, zdało mu się iakoby ustawicznie za nim z pełnym krwi roztruchanem chodził, i na niego wołał: *Bibe frater sanguinem, quem fudisti.* Piy tę krew, ktorąś wylał, z czego tak wysechł, że na nim ledwie postać człowieka znać było. Tak mamy o Teodoryku Krolu Gotow, ten po śmierci S. Symmacha Biskupa, którego zamordował, gdy siadłszy do stołu, rybią głowę między potrawami obaczył, drząc od strachu, iak szalony biegał, wołaiąc: Głowa Symmacha! głowa Symmacha! i nieszczęśliwą wyzionął duszę. Wyiawia Bóg grzech ten zaboystwa, chociażby był naytaiemnieyszy, przez nie odwłoczne kary, iako czytamy w żywocie S. Wal-

burgi

burgi o iednym zaboycy, ktory zabiwszy
pewnego pielgrzyma na drodze, obawia-
wiaiąc się zabitego zostawiać, wziął go
na ramiona, aby go był w bliskiey porzu-
cił krzewinie, ale rzecz dziwna, tak się
go mocno ow trup uiął, że go żadnym
sposobem zrzucić z siebie nie mogł, na-
wet ani go powrozami oderwać i odcią-
gnąć nie możono, dla czego musiał nosić
zawsze z sobą ciało owego zabitego, któ-
re gdy gnić i pleśować się poczęło, roba-
ctwo się z owego przegniłego trupa do
iego żywego ciała przygryzało, nie mo-
gąc znieść oney katuszy, z rozpaczy się
z tymże samym wiecznie zgubił.

Pytanie IV. *Gdyby kto z trafunku ko-
go zabił, czy grzeszy przeciw temu Przykazaniu?*
Odp: Na to pytanie mamy odpowiedź
w Piśmie S. *Deut:* 19. *Ktoby zabił bliźniego
swego nie wiedząc, i o ktorym się pokazuie, że
wczora i dziś trzeci dzień żadney przeciw nie-
mu nienawiści nie miał, ale że poszedł z nim do
lasu drwa rąbać, a rąbiąc drzewo, wypadłaby sie-
kiera z ręki, i żelazo spadłszy z toporzyska, ude-
rzyłoby przyiaciela iego i zabiło, ten ... nie iest win-
nien śmierci, poniewaź przeciwko onemu, ktory
zabity iest, pokazuie się, że żadney przedtym nie-
nawiści nie miał.* Przyczynę daie tego Au-
gustyn S. że to, co się nad wolą i umysł
nasz przytrafia, nie będzie nam za grzech
poczytano. Jednak i w tym, żeby się
grzechu uwarować, ostrożności wielkiey
potrzeba, bo chociażby człowiek nie miał
woli i intencyi popełnić zaboystwa, ale

czynił rzecz iaką niegodziwą, przez którą dałby przyczynę, z któreyby zaboyſtwo wyniknąć mogło, grzeſzyłby przeciwko temu Przykazaniu. Jako naprzykład: gdyby kto białogłowę brzemienną uderzył pięścią albo nogą, z czegoby dziecię w niey odeſzło, takowy byłby zaboycą dziecięcia onego, bo mu ſię nie godziło bić owey białogłowy brzemienney. Także gdyby kto czynił rzecz iaką, chociaż godziwą i przyſtoyną, ale nie oſtrożnie, i w tym zabiłby człowieka mogąc go używſzy oſtrożności, nie zabiiać, byłby winien śmierci iego. Obiaśniam to przykładem Piſma S. Pierwſze zaboyſtwo na świecie popełnił Kaim, zabiiaiąc rodzonego brata ſwego Abla, drugie zaboyſtwo popełnił Lamech zabiiaiąc Kaima. Między temi grzechami ta była różność: że Kaim zabiiaiąc Abla, zabiiał go rozmyślnie, z ſzczerey złości i nienawiści ku niemu. Lamech zaś zabiiaiąc Kaima, zabił go niechcący, z treſunku, á to tym ſpoſobem: Miał Lamech zwyczay zabawiać ſię łowami, wyſzedłſzy czaſu iednego z łukiem i ſtrzałami, gdy zwierza upatruie, poſtrzeże że ſię coś w krzakach ruſza, wypuſzcza tedy z napiętego łuku ſtrzałę, i zamiaſt mniemanego zwierza, Kaimá zabiia. Oſądźcieſz; kto z tych dwoch zaboycow winnieyſzy? Czy Kaim, ktory z iedyney złości, i zawziętości krwią Braterſką ręce zmazał? Czy Lamech?

mech? ktory z przypadku, nieoſtrożności kaima zabił? wſzyſcybyscie rozumiem ſądzili winnieyſzym Kaima, mniey winnieyſzym Lamecha, takbyście wy ſądzili; ále BOG inaczey oſądził, gdy ſurowſzy wydał dekret na Lamecha, niżeli na Kaima mowiąc: *De Caim dabitur ultio ſepties, de Lamech ſeptuageſies ſepties.* Kaima mowi BOG za grzech iego, karać będę ſiedm razy, Lamecha zaś ſiedemdzieſiąt ſiedm razy: to ieſt że Kaim bratoboyca, gdy do ſiodmego rodzaiu przyſzedł, zabitym zoſtał. Lamecha zaś wſzyſcy potomkowie, ktorych ſiedmdzieſiąt i ſiedm było, marnie zginąć mieli, iakoż tak ſię ſtało; bo wſzyſcy potopem wyginęli. Tak BOG karał zaboyſtwo, z niewiadomości popełnione, bo Lamech nie widząc zwierza, ſtrzelaćby był nie powinien, pokiby był pewności nie miał, że tam Człowieka nie maſz, że tey oſtrożności nie przyłożył, ukarał go BOG cięży, niżeli Kaima.

Pytanie V. *Czyby ſię kiedy godziło życzyć śmierci ſobie, lub komu innemu?* Odp: Że zabiiać, áni ſiebie áni kogo innego niegodzi ſię, rzecz każdemu wiadoma. Jeſt pytanie czyby ſię kiedy godziło, ſobie, lub komu innemu śmierci życzyć? Na to pytanie odpowiadam: Gdyby kto życzył ſobie lub komu innemu śmierci, z gniewu, niecierpliwości, ze złości, zawziętości, bez wątpienia, żeby grzeſzył,

J tak grzefzą ci: ktorzy w utrapieniach, i niepomyślnościach, śmierci fobie życzą, mowiąc: bogdayżem przepadł! bogdayżem zmartwiał! bogdayżem był trupem poległ! Albo ktorzy mowią, zabiię fię, otruię, utopię, &c. Tacy przez takie słowa i mowy (chociafzby tego rzeczą famą nie fpełnili) BOGA obrażaią i grzefzą, chybaby ich iedna nieuwaga, i paffya gwałtownego żalu, od grzechu wymowić mogła.

Co innego, gdyby fobie, życzył kto śmierci dla tego, aby więcey Pana BOGA nie obrażał, albo żeby go widział prędzey w Niebie, w ten fpofobby fię godziło: Naprzykład: gdyby kto mowił: Jeżeli moy Panie widzifz, żebym cię miał kiedy, grzechem śmiertelnym obrazić, fkroć mi życia, niech raczey umieram, bo coż mi potym doczefnym życiu, gdybym łafkę twoię utracił, i nie żył z tobą w Niebie na wieki. Albo wzbudzaiąc w fobie pragnienie widzenia Twarzy Pana BOGA w Niebie, żeby kto mowił: za coż tak długo w tey niewoli ciała mego moy Panie zoftaię, rozwiąż te kaydany, obal tę lepiankę ciała mego, żebym cię oglądał, z Swiętemi twoiemi, i ftanął na porcie wieczney fzczęśliwości, do ktoreyś mnie ftworzył. Tak fobie życzyć śmierci, ieft rzecz chwalebna. Tak fobie życzył śmierci S. Paweł Apoftoł, gdy mowił: *Cupio diffolvi & effe cum Chrifto.*

Pra-

Pragnę iak nayprędzey rozwiązania ciała mego, żebym się z Chrystusem moim złączył. Ale z niecierpliwości, z niepomyślności, ze złości, albo iakieykolwiek inney doczesney przyczyny, nigdyśmy sobie śmierci życzyć nie powinni, áni drugim.

Pytanie VI. *Czyby się godziło, dla uchronienia się grzechu, albo dla obrony czystości, narazić na niebespieczeństwo śmierci?* Odp: Na oczywiste śmierci niebespieczeństwo, gdy go mogę iakimkolwiek sposobem uniknąć, narażać się nie godzi, i grzeszyłby, ktoby się w takie niebespieczeństwo podawał. Ale gdyby szło, o utratę łaski Pana BOGA dla uchronienia się grzechu, nie tylko mogłbym, ale powinienbym się raczey, odważyć na śmierć, áni żeli zezwolić na obrazę BOGA. Naprzykład: gdyby mi kto stanął z mieczem nad szyią i rzekł: álbo zgrzesz, álbo zginiesz: Powinienem powiedzieć, wolę ginąć, choćby nie raz, ále tysiąc razy, á niżeli zgrzeszyć. Tak czynili SS. Męczennicy, ktorym na wolą dawano, álbo Męczeństwo podiąć, álbo Kadzidło bałwanom ofiarować, i wiary Chrystusowey odstąpić, woleli ciała swoie podać na męki, na stosy, na pale, ánizeli zaprzeć się Chrystusa, i bałwanom się niemym pokłonić. Dla obrony także czystości, gdyby żadnego innego sposobu uniknienia nie było, mogłby się czło-

człowiek podać, choćby też na oczywiste śmierci niebespieczeństwo. Nauczcież się tu Panienki, i Młodzieniaszkowie, iak macie sobie szacować Anielską czystość, bardziey nad zdrowie, nad życie, nad wszystkie świata tego powaby. Macie przykład na S. Kazimierzu Królewicu Polskim, temu gdy lekarze radzili, áby dla utrzymania zdrowia i życia, dopuścił się uczynku przeciwnego czystości, odpowiedział S. niewinny Młodzieniaszek, wolę umrzeć, ániżeli duszę moię zmazać. Macie przykład i na owey Panience Imieniem Eufrazyi, o ktorey pisze Nicefor *lib: 7. Hist; cap:* 13 Ta pod czas prześladowania Dioklecyana Cesarza w Nikomedyi, gdy się stateczną w wyznaniu wiary Chrystusowey pokazała, oddana iest wszetecznemu młodzieńcowi na zesromocenie i utratę Panieństwa swego. W owym razie, nie wiedząc wstydliwa Panienka co czynić, zbronić się nie można, ratunku od nikogo mieć nie można, tylko od samego BOGA, Z osobliwszego instynktu Boskiego, rzecze do owego wszetecznika. Słuchay, ieżeli się zemną łaskawie obeydziesz, nauczę cię sekretu takiego, ktory ci się na wiele przyda. Mam ia olejek pewny, tak skuteczny, że kto się nim namaści, żadne mu żelazo, by też nayostrzeysze szkodzić nie może. Jeżeli mi nie wierzysz, możesz to na szyi moiey

do-

doświadczyć. Wziąwszy tedy flaszkę z oliwą, w koło sobie nią szyię namaściła, i wyciągnąwszy ią rzekła. Dobądź teraz miecza, tniey co masz siły, a uznasz. Chcąc tego doświadczyć, ciął w szyię, i głowę czystey owey Panience uciął, nie dla czego innego fortelu tego, i sposobu zażyła, ta Swięta Panienka, tylko że wolała raczey życie stracić, á niżeli kleynot Panieństwa swego, z czego każdy nauczyć się powinien, iako ma sobie szacować niewinność sumnienia, to iest nad zdrowie, nad życie, i nad wszystkie doczesne utraty.

Pytanie VII. *Czyby się godziło służyć choremu, lubobym wiedział, że się zarazić mogę, i podać w niebespieczeństwo utraty życia?* Odp: Ponieważ iako się mowiło, na żadne niebespieczeństwo śmierci, álbo utraty życia podawaćeśmy się lekomyślnie nie powinni, iest pytanie, czyliby się godziło usłużyć choremu, w zaraźliwey iakiey chorobie, iako to w łożney, álbo (zachoway BOZE) pod czas powietrza, zwłaszcza żeby chory był od wszystkich opuszczony, wspomożenia i ratunku od nikogo nie maiący. W takiey okoliczności niektore osoby, nie tylko mogą, ale i powinni, narazić się na niebespieczeństwo, iako to Kapłani, Pasterze Duchowni, Plebani, choćby też mieli życie swoie, na usługach Owieczek swoich położyć, powinni słu-

żyć

żyć duſz ich zbawieniu i Sakramentami ie Swiętemi opatrywać, przeto uważcie, iaką im wdzięczność powinniście. Wy zaś świeccy ludzie, nie macie tego obowiązku, żebyście choremu, z oczywiſtym niebeſpieczeńſtwem zarazy, uſługiwali. Gdyby iednak kto, dla miłości Pana BOGA to uczynił, i na taką ſię uſługę bliźnich ofiarował, miałby przed Bogiem zaſługę wielką, i koronę w Niebie rowną Męczeńſkiey, gdyż nie maſz większey miłości, mowi Pan JEZUS, iako duſzę ſwą położyć, za braci ſwoich. Kiedy zaś choroba ieſt nie zaraźliwa, á chory wſpomożenia, i ratunku potrzebuie, miłość Chrześciańſka wyciąga, żebyśmy go, ile bydź może ratowali, albo przynaymniey nawiedzili, pocieſzyli; ábyśmy za to wyświadczone miłoſierdzie, u miłoſiernego BOGA, miłoſierdzia doſtąpili.

Pytanie VIII. *Jako grzeſzą białogłowy, ktore zażywaią iakich ſpoſobow, albo lekarſtw, żeby ſię ich grzech nie wydał?* Odp. Bardzo to ieſt potrzebne pytanie, tylko że na nie z wielką oſtrożnością odpowiadać muſiemy, żeby miaſto pożytku zbawiennego, nie brał kto ſobie okazyi do zgorſzenia. Jeſt tedy pytanie. Jakby grzeſzyły przeciwko temu przykazaniu, te białogłowy, ktoreby ſzukały i zażywały iakich ſpoſobow, álbo lekarſtw, żeby ſię ich grzech nie wydał? Naprzod: mamy

my to z doświadczenia, że kiedy się na grzech człowiek odważa, czart mu wstyd, i boiaźń odeymuie, ale iak prętko grzech popełni, to mu dopiero w styd powraca, i boiaźń. Gdyby tedy iaka niewstydliwa białogłowa, odważywszy się na obrazę Pana BOGA, a potym postrzegszy, że ten grzech głośny będzie, że się to nie utai, co się skrycie źle zrobiło, ale wyda, a wyda z iey wstydem, i sromotą, gdyby tedy obawiaiąc się albo które, albo chcąc uniknąć wstydu, szukała, i zażywała iakich sposobow, na stracenie tego, czego dostała, czyby grzeszyła? Odpowiadam: żeby grzeszyła, i nie iakokolwiek ale cięzko śmiertelnie, grzeszyliby i ci, ktorzyby radzili, albo dawali, iakie lekarstwa, czyli skutecznie, czyli nieskutecznie, boby i ci byli uczestnikami grzechu. W takiey bowiem okoliczności zaboystwo, prętko się stać może, a iefzcze nie tylko na ciele, ale i na duszy. Przeto grzech ten, po wielu Dyecezyach, iest zostawiony samemu Biskupowi do rozgrzeszenia, że od niego żaden Kapłan rozgrzeszyć nie może, chyba ten, ktoremu na to mocy Biskup pozwoli. Nie godzi się tedy, żadnych sposobow dawać, radzić, szukać, zażywać dla zataienia grzechu tego, i przeciwna Nauka iest potępiona od Innocencyusza XI. Papieża, chociażby ieszcze płod, nie był duszą ożywiony. A-

le ieśli kto z ułomności zgrzeſzył, niechayże ſię raczey tu wſtydzi docześnie, ániżeli żeby ſię miał tego wiecznie wſtydzić, niechay raczey tu, za to karę odbierze, bo na nię zaſłużył, ániżeli żeby miał bydź karany na wieki.

Pytanie IX. *O poiedynkach co rozumieć mamy? czy ſą kiedy godziwe?* Odp: Przez poiedynek rozumi ſię umowiona, miedzy dwoma, albo więcey oſobami utarczka, ktorey cel ieſt, áby ieden drugiego, álbo ciężko zranił, albo zabił. To ieſt; gdy ſię dwoch wyzwie, czy to na ſzable, czy na ſzpady, czy na piſtolety, czyli na inne oręża, ktoremi ſię ranić śmiertelnie, i zabić mogą dawſzy ſobie parol, naznaczywſzy czas, i mieyſce, gdzie ſię potykać maią. Poiedynek ieſt dwoiaki. Jeden ieſt, ktory ſię dzieie z przyczyny obrony, albo naprawy dobra poſpolitego. J taki byłby, gdyby dwie przeciwne ſtrony, z pomiedzy ſiebie dwoch walecznych mężow obrały, aby ich poiedynek woynę, ktorąby między ſobą toczyć mieli, zaſtąpił, i tey ſtronie wygrana przyznana była, ktora zwycięży. Taki poiedynek z przyczyny dobra poſpolitego, ieſt godziwy. Na taki wyſzedł Dawid, przeciwko Filiſtyńſkiemu Olbrzymowi, i zwyciężył. Na taki, S. Wacław Krol Czeſki, Radyſława naieżdzcę Kroleſtwa ſwego wyzwał, áby tym ſpoſobem zaſtąpił życie ſwoich poddanych, nie dopuſzczaiąc

wy-

wylania krwi ludzkiey, z oboyga ſtron, i za pomocą Nieba wygrał. Drugi poiedynek ieſt, ktory ſię dzieie, z przyczyny prywatnego intereſſu á to nayczęściey z przyczyny naprawy, zelżonego honoru ſwego. Tak bowiem ſądzą światowi ludzie, że inaczey zelżony honor naprawić ſię nie może, tylko przez wyzwanie na poiedynek uraziciela ſwego; i że ſię przy honorze utrzymać nie można, tylko przez przyięcie poiedynku. Taki poiedynek nigdy ſię nie godzi, bo chociażby żadnego Boſkiego, i ludzkiego ſtanowienia, prawa, i zakazu na to nie było, tedy z ſamego światła przyrodzonego, z ſamey iſtoty ſwoiey, pokazuie ſię bydź poiedynek ſprawą wcale niegodziwą Ten bowiem ktory na poiedynek wyzywa, iako i ten ktory go przyimuie, ieſt gwałcicielem powſzechney ſprawiedliwości, i dobra poſpolitego, ktore ona utrzymuie, bo ſię ſam mści urazy honorowi ſwoiemu uczynioney, á tym ſamym gwałci powſzechną ſprawiedliwość, do ktorey należy, áby ona urazy ſzczegulnym oſobom wyrządzone, roztrząſała i karała, on zaś ſam chce bydź ſędzią, w ſprawie ſwoiey, á nie tylko ſędzią, ále i mścicielem krzywdy ſwoiey, á ieſzcze ſpoſobem tak dzikim, i okrutnym.

Takie poiedynki ſą zakazane naprzod prawem Boſkim bo ſą przeciwko temu przykazaniu Boſkiemu. *Nie zabiiay. Nie*

mściey ſię. Są zakazane prawem Kościelnym, dawniey przez Concilium Bazyleeńſkie, potym przez oſtatnie Trydeńſkie, ktore *Seſſ:* 25. Wielki obowiązek na ſumnienia Chrześciańſkie wkłada, by ſię żaden, áni wyzywać, áni przyimować poiedynku nie ważył. O tym ſamym ſą ſiedmiu Papieżow wyroki, czyli Bullæ Juliuſza II. Leona X. Clemenſa VII. Juliuſza III. Piuſa IV. Grzegorza XIII. Klemenſa VIII. ktory w Bulli ſwoiey. *Jlius vices,* wſzyſtkie poprzedzicielow ſwoich Papieżow wyroki potwierdza i ſkary na poiedynkuiących ſtanowi, a te ſą: Naprzod, klątwa *ipſo facto*, nie tylko na tych ktorzy poiedynkuią, ále i na tych, ktorzy do poiedynku ſą pomocą, czy to przez radę, czy przez pochwalenie, czy przez przytomność ſwoię. Tey klątwie podpadaią nawet, ſami Ceſarze, Krolowie, Xiążęta, Panowie, ktorzyby w dziedzictwach ſwoich, mieyſca pozwalali, álbo wyznaczali do poiedynkow. Podpadaią i ci, ktorzy ſię z umyſłu przypatruią, poiedynkuiącym. Powtore; że ci ktorzy w poiedynkach giną, pogrzebu mieć na mieyſcu Swiętym nie mogą, ále iako wyklęci, i od ſpołeczeńſtwa wiernych Chryſtuſowych wyłączeni, na rozſtaynych drogach, álbo na innym iakim mieyſcu, cale nie Swiętym, powinni bydź chowani bez Kapłana, i ofiary, bo po ludzku mowiąc, nie

mo-

można się spodziewać, żeby taki był zbawiony, ktory na poiedynku zabitym zostaie, bo z iedney strony, to pewna: że wychodząc na poiedynek, był w stanie grzechu śmiertelnego, z drugiey strony oczywista, że teyże samey chwili zabity poległ. Spowiadać się czasu nie było, do skruchy też doskonałey, ktorą się mogł, w takowey okoliczności ratować, nie było sposobności, bo rozum zaślepiła namiętność mściwa, á serce cholera zapaliła, w takim tedy czasie, czy podobna się było, do nadprzyrodzonego wzbudzić żalu. A nie tylko prawem Boskim, i Kościelnym, ale i prawem świeckim, zakazane są poiedynki. Nie wspominam zakazow surowych, Konstantina, Justyniana, i innych, Ludwika XIV. Krola Francuskiego taka iest ustawa: Jeżeli wyzywaiący, álbo przyimuiący poiedynek, poiman będzie, powinien bydź na szubienicę skazany; Jeżeli na poiedynku zginie, powinien bydź przez hycla pod szubienicę zawleczony, i tam iako infamis to iest od wszelakiey czci i sławy odsądzony, ni zdechłe bydlę zagrzebany. Z czego oczywiście się pokazuie, że poiedynki, ze wszech miar, są złe, i niegodziwe.

Z tym wszystkim wielu, zwłaszcza tych czasow, na taką się szaloną bezbożność odważaią, á to dla mniemanego iakiegoś punkciku honoru, ktory sobie w tym zakładaią, że nie przyiąć poiedynku iest

rzecz nie kawalerſka, i że zelżonego honoru inaczey powetować nie można, tylko przez poiedynek. Ale gdyby to wprzod uważyli, że wychodzić na poiedynek i on przyimować, nie ieſt rzecz Chrześciańſka, i owſzem nie ieſt ludzka, bo tacy ktorzy poiedynkuią, ſą iak owe wściekłe, zażarte dwie beſtye, na zatratę ſwoię naſtępuiące, gdyż ſię na ten czas nie rządzą rozumem, ále w nich beſtyalſka popędliwość panuie, i toż to ieſt rzecz Kawalerſka? pozbawiać ſię rozumu, ſtawać ſię gorſzym niżeli beſtyą? życie na śmierć doczeſną, duſzę na zgubę wieczną łożyć? Mowiſz: że niemożna zelżonego honoru inaczey wetować tylko przez poiedynek. Można: á to w ten ſpoſob: Powiedz, álbo liſtownie oświadcz ſię temu, ktoryby cię wyzywał. Poiedynku takiego na iaki mnie wywołuieſz przyiąć nie mogę, bo ieſt prawem Boſkim, i prawem Kościoła zakazany: ále wiedz o tym, że ſię ciebie nie boię, nie naznaczam ci czaſu, nie naznaczam mieyſca, nie wchodzę w żadną umowę poiedynku; z tym ſię átoli oświadczam, że na każdym mieyſcu, w każdym czaſie gdzie, i kiedy chciałbyś mnie nachodzić, będę zażywał godziwych ſpoſobow do bronienia ſiebie, bo mi tego pozwala prawo obrony. O toż maſz ſpoſob, iak maſz ſobie w tey mierze poſtąpić, żeby i twoy honor był cały, i prawo Boſkie ocalało.

Mo-

Może kto pytać, Co też rozumieć, o owych rozruchach, bitwach, ktore się trafiaią nayczęściey pod czas owych kiermaszow, iarmarkow, czy też podobnie grzeszą i ci, ktorzy to nie bronią, nie orężem, ale pałkami woiuią, i na sieb e następuią? Bez wątpienia, że i ci ciężko grzeszą, bo przy takich rozruchach, częste bywaią zaboystwa, i krwi ludzkiey rozlania. Przeto ktorzy się do takich rozruchow wiążą, i ci ktorzy nie karzą, nie gromią, nie uśmierzaią, do ktorychby to z urzędu należało (lubo nie mowię tego, żeby wklątwę wpadli,) ciężko iednak grzeszą, i za swoie zuchwalstwo, karani bydź powinni.



NAU-



NAUKA XXII.

o PIIANSTWIE.

PYTANIE I. *Piiaństwo czy iest grzechem? i iakim?* Odp. Są tacy, ktorzy mniemaią: Ze piiaństwo grzechem nie iest, albo ieżeli iest, tedy bardzo małym, i zbawieniu duszy nie szkodliwym bo gdzieśz mowią, i w ktorym Przykazaniu Boskim zakazane? Ale niech wiedzą: iż wiele rzeczy nie masz wyrażonych, w przykazaniách Boskich, z tym wszystkim są niegodziwe. J tak nie masz tego w przykazaniu Boskim wyraźnie położonego. Nie bluźniey, nie przeklinay, nie złożecz, nie idzie zatym, że bluźnić, przeklinać, złorzeczyć się godzi. Tak też lubo tego w Przykazaniu Boskim niemasz, Nie upiiay się, nie idzie zatym że się upiiać godzi, bo lubo tego nie masz wyraźnie położonego, zciąga się iednak piiaństwo do tego przykazania Boskiego zakazuiącego, Nie zabiiay. Gdyż ci ktorzy się upiiaią, zdrowie sobie psuią, życia skracaią, i o śmierć, a częstokroć nagłą przyprawuią. Przeto Paweł Swięty piiaństwo miedzy ciężkiemi grzechami liczy: gdy mowi 1. *ad Cor* 6. *Ani porubcy, ani bałwanom służący, ani Cudzołożnicy, ani psotliwi, ani sodomczycy, ani złodzieie, ani łakomi, ani piianice, nie posiągną*

Kro-

Krolestwa Bożego. J lubo piiaństwo, ile z siebie, nie zawsze iest śmiertelnym grzechem, iako to: gdy by kto pił nad miarę wstrzemięźliwości, chociaszby też na nogach utrzymać się nie mogł, chociaszby mu i ięzyk nie statkował, byle by był przy pamięci i rozumie, i mogł rozeznać co złego, co dobrego, nie grzeszyłby ieszcze śmiertelnie. W ten czas dopiero piiaństwo, byłoby grzechem śmiertelnym, gdyby kto pił do utraty pamięci, i rozumu, żeby upiwszy się wcale nie wiedział o sobie, ani co mowił, i czynił nie pamiętał. Z tym wszystkim są niektore okoliczności w ktorych piiaństwo, chociaszby nie było z utratą rozumu, mogło by bydź grzechem ciężkim śmiertelnym. A to naprzod: gdy by kto większą część dnia, albo nocy, na piiaństwie strawił, choćby rozumu nie utracił, grzeszyłby ciężko, bo by się przez to samo podawał w niebespieczeństwo utraty rozumu. Powtore: grzeszą i ci ciężko, ktorzy chociasz żołądek znieść trunku niemoże, oni iednak piią. Także i ci ktorzy drugich poią, poty, poki nie upoią. Także ktorzy marnie trącą grosz pracy swoiey, a trafia się to często zwłaszcza miedzy rzemieśnikami, będzie drugi cały tydzień robił, nie dospi, nie doie, przyidzie Swięto, Niedziela, poydzie do szynkownego domu, wszystko przechula, przemarnuie, roztrwoni. A żona, dzieci, głod, biedę, zimno, ubostwo, cierpieć muszą. Tacy ciężko grzeszą, nie tylko

ko że zarobek swoy marnie tracą, ale że przez swoie piiaństwo krzywdę żonie i dzieciom czynią.

Pytanie II. *Piiaństwo iak iest szkodliwe zdrowiu i życiu ludzkiemu?* Odp. Wiedzieć potrzeba, że dusza ludzka, lubo iest iedna i nierozdzielna, w każdym iednak człowieku troiakie życie sprawuie. Pierwsze życie przyrodzone. Drugie życie rozumne. Trzecie życie duchowne. Zyciem przyrodzonym, nie rożniemy się ludzie od Zwierząt nierozumnych, bo podobnie są żyiącemi, iako i my. Zyciem rozumnym, iuż się od wszelkiego stworzeniá żyiącego, ale nierozumnego rożniemy, bo lubo żyią, tak iako i my, ale rozumney nie maią duszy. Zyciem duchownym, rożniemy się od żydow, Pogan, Niewiernych, Miedzy tym troiakim życiem, iest wielki związek. Zycie przyrodzone, bez życia ludziego rozumnego, iest bestyalskie. Zycie ludzkie rozumne, bez duchownego iest nie Chrześciańskie. Otoż piiáństwo, to troiakie życie ludzkie psuie, skraca przyrodzone, rozumne traci, duchownego pozbawia.

Naprzod: że piiaństwo skraca życie przyrodzone, potwierdza to wyrok Pismienny DUCHA Nayświętszego Eccl: 37. *Propter crapulam multi perierunt, qui autem abstinens est, adjiciet Vitam.* Dla nie pomiárkowanego, i zbytecznego trunku używaniá, wielu poginęło, Kto bowiem wstrzemieźliwie żyie, przedłuży sobie życiá. J na innym mieyscu: *Plures occidit crapula, quam gladius.*

Wię-

Więcey takich, ktorzy od piiaństwa marnie poginęli, niżeli takich, ktorzy od miecza. A to z tych przyczyn, bo z piiaństwa nayczęstsze choroby, z piiaństwa nieszczęśliwe przypadki, szwanki, kalectwa, z piiaństwa nagłe śmierci, z sprawiedliwey zemsty Boskiey dopuszczone. Ze niepomiarkowane trunkow zażywanie, rozmaite w Ciele ludzkim choroby sprawuie, á przez nie skraca życie przyrodzone Człowiekowi, powszechne iest wszystkich lekarzow zdanie. Z kąd owe podagry, chiragry, Chrapota, dychawice, trądy, Wrzody, natężone głowy boleści, Krwi zapalenie, gorączki, Maligny, Paraliże, Apoplexye? nayczęściey z przebraney w trunku miary. Może Człowiek zażyć napoiu, ale skromnie, wstrzemiezliwie, może się posilić, żeby żył, i zwątlone pokrzepił siły, bo się bez pokarmu, i posiłku obeyść niemoże, ale nie nad potrzeby miarę. Natura sama, ktora innym zwierzętom, otworzyste, szerokie usta dała, Człowiekowi dała usta szczupłe, aby nie więcey w się napoiu brały, tylko tyle, ile mu do zdrowia potrzeba. Bo iako lekarstwo (podobieństwo iest Swiętego Chryzostoma) pod miarą wzięte, pomaga do zdrowia, tak i napoie miernie używane, pokrzepiaią siły i zdrowiu pomagaią, ale iako gdy się kto przesadzi lekarstwem, śmierć w nim połyka, tak i ten, ktory nad potrzebę, nad miárę trůnku używa, ukraca sobie zdrowia, i życiá.

Ale

Ale ſtraſznieyſza to, że przy piiáńſtwie, częſto ſię trafiaią nieſzczęśliwe przypadki, z iawnym życiá utraty niebeśpieczeńſtwem złączone. O! iak wielu ktorzy w piiańſtwie karki połamali! O! iak wielu ktorzy z koni poſpadali, i od tychże koni potretowani, ná mieyſcu zoſtali. O! iak wielu, ktorzy ſię w piiańſtwie potopili. Jak wielu, ktorzy w piiáńſtwie wyſzedłſzy na poiedynek, marnie poginęli. Nie wſpominam innych przykładow nieſzczęśliwych ktore ſię przy piiáńſtwie wiążą, w ktorych wielu marnie poginęło, i dopiero ſię w ten czas obaczyli, kiedy na ſądzie Boſkim ſtanęli.

Dopieroż ſtraſznieyſza, gdy ſam BOG z wyrokow ſwoich, na ukaranie grzechu tego, ſkraca życie opoiom, iako marnotrawcom darow i łaſk ſwoich. Mamy tego przykład w Kśięgach Piſma Swiętego Exodus nazwanych, na owych nieſzczęśliwych opoiach. *Sedit populus bibere*. Zaſiedli pić i zaraz dekret Boſki wypadł, aby dwadzieścia trzy tyſiące z nich trupem położone były. Co ſię i ſtało: *Cecideruntq in die illa, quaſi viginti tria millia hominum*. Pewna to bowiem, że iako BOG, każdemu człowiekowi, naznaczył pewny lat wymiar, bo wſzyſtko, co ſtworzył, rozporządził pod pewną miarą, liczbą, i wagą. *In menſura, numero, & pondere.* Tak też i każdemu w ſzczegulności człowiekowi proporcyonalną, i do ſtanu, i do lat życiá iego, wyznaczył śpiżarkę, ze wſzyſtkiemi do życiá iego potrzebami. Kto z tey śpiżar-

ki

ki sobie od BOGA wyznaczoney, skromnie i powoli wybiera, dłużey mu staie, dłużey żyie, i dożyie lat sobie od BOGA zamierzonych. Niechże obżartuch, albo piiak, iednego dnia tyle strawi, coby mu na długi czas wystarczyć miało, prętko onę śpiżarkę wyprożni, i przeto, co by miał żyć, siedmdziesiąt, ośmdziesiąt, lat, i daley, że daro w sobie od BOGA pozwolonych, niepomiakowanie zażywał, we dwudziestym, trzydziestym roku wieku swego, albo ieszcze prędzey, umiera, bo wyżarł, wypił, to wszystko razem, co mu, na wiele lat wystarczyć miało. I to to iest co Duch Swięty mowi. *Propter crapulam multi perierunt*, przez piiaństwo wielu poginęło.

Wiem ia, co wy mi na to powiecie: Rzeczecie pewnie znamy i widziemy wielu, ktorzy pili, i piią a przecie żyią. Znacie, (iak mowicie) wielu, ktorzy i pili i piią a przecie żyią, ale o! iak takich iest mało, względem tych, ktorzy z piiaństwa poumierali: Jest (daymy to) wielu ktorzy piią i długo żyią, ale o iakby oni dłużey żyli, gdyby wstrzemięźliwe prowadzili życie. Wierzcieśz, nie mnie, ale Duchowi Swiętemu, że nie będą żyć tyle, ileby żyli, gdyby skromnie żyli. Ale daymy to, niech tak będzie iak mowicie, że wielu piie, i długo żyie, ale na coż się przyda takie życie, kiedy niebędzie życia rozumnego. Takie życie iest podobnieysze życiu bestyalskiemu, niżeli ludzkiemu, bo życie ludzkie, rozumne, ludzkim iest, życie

cie ludzkie nierozumne, bydlęcym ieft. Zycie ludzkie rozumne, na tych dwoch rzeczech zawiflo, na miłey z ludzmi społeczności, i przeftawaniu, i na roftropnym ftaraniu fię o potrzeby do życiá należące. Piiańftwo zaś temu oboygu przefzkadza. Przefzkadza do miłego z ludźmi obcowánia, bo ktoremuż Uczciwemu człowiekowi może bydź miła z piianym konwerfacya? Od takiego wfzyfcy ftronią i uciekaią, bo z takim ani mowy ani rozmowy, patrzyć na niego, i zgroza, ieżeli w oczy wlezie, i co mowić pocznie, to fię iedno drugiego nie trzyma; bo mozg zapalony rozum pomiefzany, możefzże bydź rozumna, z takim bałamutem fprawa? Konwerfacya ludzka, potrzebuie obyczaynośći, grzeczności, przyiemności, Piiany zaś wfzyftkie prawa obyczayności przeftępuie. Zaden ftan, żadna płeć, względu u niego niema, naygodnieyfzemi pogardza, z naypodleyfzemi fię przyiaźni, nie ma względu na fwoy własny Charakter, bo częftokroć czyni to w piiańftwie, czegoby nayoftatnieyfzy człowiek nie czynił; Dobrze powiedział Filozof. Ze piiany człowiek, ieft to iak ow woz, bez ftangreta, ktory od rozhukanych koni, tu i owdzie rzucany bywa, i wfzyftkie w nim koła, ofi, łamie, tak i trunkiem zalany, oślep, na wfzyftkie niegodziwości leci, bo rozum wozniczki niema. Przeto wfzyftkie obyczayne Narody piianftwem fię brzydziły. Rzymianie, piiakow od czci, fławy, Urzędow. Magiftratur, odfądzili iako

ſzalonych. Hiſzpani takiego, ktoryby ſię raz upił, i tego mu dowiedziono, za infamisa poczytali, do żadnego świádectwa nieprzypuſzczali: u Włochow piiáńſtwo, tak ieſt rzecz zelżywa, że gdyby iawnie piiak ſię pokazał, chłopięta zewſząd ſię zbiegaią, kamieniámi, błotem na niego rzucaią, i iakie tylko mogą ſzyderſtwa i pośmiewiſka, z niego ſobie czynią. Turcy zaś prawem Alkorana, maią zakazane wſzyſtkie napoie, ktoreby rozum mieſzać mogły, i gdyby ktorego z nich piianego poſtrzeżono, przybiegaią oprawcy z kiiami; ktoremi go prawie na śmierć biią, a potym zbitego w wodzie topią, aby ktory ſię trunkiem zalał, był też zalany.

Przeſzkadza piiańſtwo, i do roſtropnego ſtarunku, tak o dobro poſpolite, iako i ſobie ſamemu właſne, bo iak ten ma rządzić o dobrú poſpolitym, kiedy on ſam o ſobie niewie, iak ſię ma. Rada potrzebuie głowy pogodney, a w muzgu opoia wielkie pomieſzanie. Nie utrzyma i dobra właſnego, bo przez piiańſtwo wniwecz go obraca i ruynuie. Goſpodarz piiak nigdy nieprzydzie do kawałka chleba. Rzemieśnik do piiańſtwa przywykły, nigdy ſię nie dorobi, bo iak taki, mieć może uczciwe pożycie, ktory wſzyſtko co zarobi, przepiie.

Ale mnieyſzaby to ieſzcze było, gdyby piiańſtwo nie traciło życia duchownego, ale i tego pozbawia. Aby kto duchowne prowadził życie, trzeba mu tych trzech rzeczy. Powinien ſię ſtrzedz wſzelkich grzechow, mianowicie śmier-

tel-

telnych. Powinien się ćwiczyć w cnotach, mianowicie przykazanych. Powinien często BOGA prosić o łaskę ostateczną, i śmierć szczęśliwą, do tych trzech rzeczy piiaństwo wcale niesposobnym człowieka czyni. Podobnaśz to, żeby w piiaństwie ustrzegł się grzechu? Piiany rozumu niema, wstydu niema, boiaźni nie ma, śmiałość ma tylko, i zuchwałość do wszystkiego złego. Dla tego iedni w piiaństwie nieczystości popełniaią, drudzy się gniewaią, inni biią, inni przeklinaią, inni na wszystkie się niegodziwości odważaią. Swięty Chryzostom dowodzi tego, że piiany Człowiek przez swoie piiaństwo, odważa się na zgwałcenie wszystkich Przykazań Boskich, i tak gwałci pierwsze i drugie, bo kiedy nayczęstsze bluźnierstwa, przeklęstwa, złorzeczenia, przysięgi, pod czas piiaństwa. Gwałci trzecie, bo nie szanuie dni Swiętych, opuszcza Msze Swięte, miasto tego coby powinien czas na Chwale Pana BOGA w Kościele strawić, on go na piiaństwie przepędzi. Gwałci Czwarte, bo pospolicie piiany człowiek, żadnego względu nie ma, ani na Zwierzchność, áni na starszeństwo, ani na własnych Rodzicow swoich. Gwałci piąte, bo owe poiedynki, kaleczenia się, zaboystwa, nayczęściey z piiaństwa pochodzą. Gwałci szoste, bo do wszystkiego wszeteczeństwa okazyą bywa pospolicie piiaństwo. Drugiby się na grzech iak żywo nie odważył, gdybysię był trunkiem nie zalał. Gwałci siodme, bo piiaństwo, do czegoż przy-
pro-

prowadza, i przyprowadziło wielu, o to naprzod, do marney utraty, do ubostwa ostatniego, á potym robić się niechce, chciałoby się hulać, a nie ma z czego, do czegoż się udać? o to do kradzieży, hultaystwa, rozboiow, rabunkow, ta tego wszystkiego przyczyną i okazyą, piiaństwo, Nigdy czart, nie ma dosyć natym, że kogo do piiaństwa, przywiedzie, ciągnie on go daley. Dla tego, Oycowie Swięci grzech piiaństwa, przyrownywaią do pierwszego ogniwa w łańcuchu, iako za pierwszym ogniwem, idzie drugie, za drugim trzecie, za trzecim czwarte, piąte, dziesiąte, i tam daley. Tak też i przy piiaństwie wiązać się zwykły, iedne za drugiemi, długiem szeregiem, co raz cięższe, strasznieysze, i szkaradnieysze, grzechy. Słuchaycie Augustyna Swiętego, przytacza on w iednym Kazaniu rzecz taką, kładę słowa iego: Znaliście (mowi on) Hipończykowie Obywatela waszego Cyrilla. Ten miał Syna, ktoremu dobrego wychowaniá nie dawał, pozwalał swawoli, hultaystwa, niewstydow, przyszło do tego, że się rozpił, w piiaństwie zabił Oyca, zabił Matkę, dwie Siostry śmiertelnie zranił, do takich to niecnot, i zbrodni, piiaństwo prowadzi. Podobnasz to, żeby piiak miał się ćwiczyć w Cnotach Swiętych, i dobrych uczynkach? Poydziesz on w Swięto na Mszą, na Kazanie? iak żywo; Dopieroż nie przyidzie mu do Spowiedzi, chyba raz w rok, gdy go przykazanie Kościoła nagli. Ale coż i po tey iego

Spo-

Spowiedzi? Kiedy ſię nie poprawiá. Znałem takich, ktorzy zapadłſzy ciężko na zdrowiu, z okazyi piiańſtwa, śluby czynili, przyſięgali, że ſię do tego ſproſnego nałogu nie powrocą, ále iak tylko z niebeſpieczeńſtwa wyſzli, znowu do piiańſtwa powrocili. Niechże takiego śmierć w piiańſtwie zaſkoczy, iako zaſkoczyła wielu, iakieſz tam rozſtanie iego z duſzą i Ciałem będzie. Daymy to, że mu przywołaią Kapłana? á coż on mu pomoże? Daymy to, że go będzie pobudzał do Wiary, Nadziei i Miłości BOGA, on tego nie zrozumi. Będzie go namawiał do Spowiedzi, on ſłowa wymowić nie może, opuſzczony od zmyſłow, iako zdychaiące bydlę ięczeć tylko będzie. Naywiękſzego grzeſznika, przy śmierci, nawrocić przy łaſce Pana BOGA można, bo ma zażywanie rozumu, i ſpoſobność do przyięcia łaſki Boſkiey, ale piiánego nie można, bo do tego wſzyſtkiego nieſpoſobnym go piiańſtwo czyni. Przeto ſłuſznie i ſprawiedliwie, powſzechny Oycow Swiętych, Zbor Karthagineńſki, to prawo poſtanowił. *Pro talibus, qui ex ebrietate pereunt, non orat Eccleſia.* Za takich ktorzy w piiańſtwie umieraią, Kościoł ſię Boży nie modli.



NA-



NAUKA XXIII.

O ZABOYSTWIE NA DUSZY

to iest:

O ZGORSZENIU.

CZego nam BOG w tym Przykazaniu piątym: Nie zabiiay, zakazuie i broni, iuż ſię po części mowiło: To ieſt: iako zakazuie wſzelakiego zaboyſtwa na ciele, iako ſię nie godzi nikomu ſzkodzić na zdrowiu, na życiu. Jako ci ktorzy ſię upiiaią, przeciw temu przykazaniu grzeſzą, ponieważ przez to, zdrowiu ſwemu ſzkodzą, życia ſkracaią, i o śmierć ſię przyprawuią. A że zaboyſtwo bydź może nie tylko co do ciała, ále i co do duſzy, o tym to drugim zaboyſtwie ta nauka będzie, iakim ſpoſobem zabić kto kogo może na duſzy. Duſza ludzka ma życie dwoiakie, iedno przyrodzone, i to ieſt nie śmiertelne, że áni ſię pſować, áni umierać po całą wieczność nie może. Drugie ma życie nadprzyrodzone,

kiedy iest w łasce Pana BOGA poświęcaiącey, w ten czas tą łaską Pana BOGA żyie. To pewna, że nikt nie może odebrać życia przyrodzonego duszy, nikt iey nie może zabić, żeby tak umrzeć mogła, iako ciało, bo iest nieśmiertelna, ále może kto odebrać iey życie nadprzyrodzone, to iest pozbawić iey łaski Pana BOGA, á to naybardziey przez zły przykład, i przez zgorszenie. I to to iest zaboystwo co do duszy, á iest nieporownanie okrutnieysze nad pierwsze, bo kto zabiia mieczem, ten zabiia na ciele, kto zabiia zgorszeniem, ten zabiia na duszy. Kto zabiia na ciele, ten nie odbiera nadziei życia wiecznego. Kto zabiia na duszy, ten do życia wiecznego przeszkadza. Kto zabiia na ciele, ten tylko dobra doczesne odeymuie człowiekowi, kto zabiia na duszy, łaskę poswięcaiącą, cnoty nadprzyrodzone, Krew Jezusową żałośnie roztrwania. Kto zabiia na ciele, złoczyńcę człowieka wyraża. Kto zabiia na duszy, czarta przeklętego osobę i urząd, na siebie bierze I otym to zaboystwie przez następuiące pytania potrzebna się nauka przełoży.

Pytanie I. *Co to iest? i wielorakie bydź może zgorszenie.* Odp: Zgorszenie nic innego nie iest, tylko kiedy kto, álbo sobie, albo komu innemu, iest przyczyną i okazyą do ruiny, i zguby duszy. Naprzykład: gdyby kto kogo nauczył, słow

szpe-

ſzpetnych, wſzetecznych, lub innych, iako to złorzeczenia, przeklęſtwa, fałſzywey przyſięgi, álbo żeby kto nauczył kogo grzeſzyć, álbo ſam bez wſtydu, w oczach niewinney iakiey oſoby zgrzeſzył, byłby tey duſzy przyczyną zguby, przez ſwoie zgorſzenie. To tedy zgorſzenie ieſt dwoiakie. Jedno nazywa ſię *Scandalum activum* i w ten czas, kiedy kto przez iaki niegodziwy uczynek, bliźniemu ieſt powodem do grzechu. Naprzykład: będzie iaka wſtydliwa, niewinna Panienka, ktora nie wie ieſzcze co to ieſt Pana BOGA obrazić, niechże ſię z nią wda, iaki ſproſny, i wſzeteczny młodzian, w niegodziwe iakie poufałości, przyiaźni, w pokątne złe ſprawki, będzie przyczyną zguby iey duſzy. Drugie zgorſzenie nazywa ſię *Scandalum Paſſivum*. To ieſt: kiedy kto gorſzy ſię z tego, z czego ſię gorſzyć nie powinien, i nie iako z dobrey rzeczy, zły przykład bierze. Tak właśnie iak owe paiąki, ktore z wonnego kwiatu róży, iad i truciznę dla ſiebie biorą, lubo pſzczołki z teyże ſamey róży zbieraią ſłodycz. I to zgorſzenie nazywa ſię Faryzayſkie, bo ſię tak owi Faryzeuſzowie z Pana JEZUSA gorſzyli. Pana JEZUSA wſzyſtkie ſprawy były arcy świątobliwe, arcy chwalebne, á tym Faryzeuſzom wſzyſtko ſię źle widziało. Jeżeli Pan JEZUS iadł, to go

nazywali żarłokiem, ieżeli pił, lubo zawſze ze wſzelką wſtrzemięźliwością, oni go zwali piiakiem, ieżeli czartow wyrzucał, to oni mowili, że to czyni mocą Belzebuba czarta; ieżeli grzeſznikow przyimował, to go nazywali Publikanem, iakoby miał z grzeſznikami ſpołeczeńſtwo, zgoła, z nayświętſzych ſię ſpraw Jezuſowych owi Faryzeuſzowie gorſzyli, lubo ſię z tego budować, i przykład dobry brać byli powinni. O tym naprzod nieco zgorſzeniu, á daley o drugim mowić będziemy.

Pytanie II. *Czy powinniśmy zaniechać dobrych iakich uczynkow, dla tego że ſię kto z nich gorſzy?* Odp: Kiedy ſię kto z dobrych uczynkow gorſzy, ieſt zgorſzenie (iako ſię powiedziało) Faryzayſkie. Tych opuſzczać człowiek nie powinien, choćby wiedział, że ſię zły człowiek z tego gorſzy, bo taki i z rzeczy Nayświętſzych, może wziąść pochop do zgorſzenia ſiebie. Co ſię nie raz Chryſtuſowi Panu pod czas iego Kazań trafiało, iż go Uczniowie ſami przeſtrzegali mowiąc: wieſz iż Faryzeuſzowie uſłyſzawſzy ſłowa twoie zgorſzyli ſię. Przeſtałże dla tego Kazań Chryſtus? nie przeſtał, i owſzem mowił: zaniechaycie ich, ślepi ſą i wodzowie ślepych, bo iako kwiatow nie trzeba wygubiać, żeby z nich paiąki trucizny nie zbierały, áni ſłońce przeto świecić nie ma, że na światłość ie-

go

go sowy ślepną, tak dobrych i chwalebnych spraw, nie przeto zaniechać trzeba, że się kto z nich gorszy. Taki ktory pogorszenie bierze z złey iakiey, i niegodziwey rzeczy, złym iest, ale ten, ktory z dobrey, nieporownanie gorszy. I pospolicie ktory się gorszy z cudzego grzechu, nie popełnia posądzania bliźniego, cudze tylko grzechy naśladuie, kto się zaś gorszy z cnoty, zawsze popełnia posądzanie bliźniego. Niech obaczy, ktorego nabożnego, skromnego, myśli o nim, i mowi w sercu, ten człowiek musi bydź hipokryta, bo ta skłonność i układność iego, iest mi podeyrzana. Niech obaczy bliźniego post zachowuiącego, mowi o nim, musiał coś wielkiego zbroić, że mu za pokutę tak ściśly post naznaczony. Obaczy iedzącego smaczno, á to dla tego że iest dobrze utemperowanego ciepła w żołądku, mowi o nim: ten człowiek obżarty. Obaczy zarumienionego na twarzy, tak iak ow Heli widział starozakonną Annę modlącą się, mowi o nim: musi bydź piiakiem, á ten rumieniec, álbo z gorącości ducha iak u Anny, álbo z fatygi iakiey zbawienney pochodzi. Obaczy dobrze się maiącego, ktory w krotkim czasie, przez starania usilne, fortuny nabył, mowi o nim: musiał iey złemi sposobami, i niegodziwie nabyć. Obaczy człowieka wesołego, mowi o nim, że iest życia rozwiozłe-

złego. Toż mowić o innych okolicznościach w ktorych gorszący się z dobrey sprawy, człowiek zawsze iest posądzaiący bliźniego, i sam sobie szkodzi. Nas to nic zrażać i odwodzić od dobrych uczynkow nie powinno. Nie dbaymy na to, co ludzie rozwiozłego życia mowić będą, byleby się to, co czyniemy Bogu podobało, bylebyśmy to czynili, co nam powinność życia naszego Chrześciańskiego każe.

Pytanie III. *Rzecz iaka oboiętna, álbo zakazana pod grzechem powszednim, czy może bydź grzechem śmiertelnym, dla samego zgorszenia?* Nim na to pytanie odpowiem: Wiedzieć potrzeba: że sprawy ludzkie są troiakie. Iedne są oboiętne. Drugie są dobre. Trzecie są złe. Ktore są złe, te się nigdy nie godzą, ktore są dobre, te czynić się powinny, ktore są oboiętne, obostronne, te wolno czynić, álbo nie. I tak kłamstwo, że iest rzecz zła, to się nigdy nie godzi. Prawda, rzetelność, trzezwość, wstrzemieźliwość, że są cnoty chwalebne, i dobre, czynić się powinny. Stanie, albo siedzenie, że są rzeczy oboiętne, wolno mi to czynić, álbo nie, to iest wolno mi stać, álbo siedzieć. Jest tedy pytanie, czy te sprawy ktore są oboiętne, obostronne, álbo ktore są zakazane tylko pod grzechem powszednim. Czy mogą bydź śmiertelnym grzechem, dla zgorszenia? Odpowiadam:

że nie tylko ſprawy oboiętne, ále nawet
i takie, ktore nie ſą z ſiebie złe, gdyby
kto iednak wiedząc że ſię z tego drugi
zgorſzyć może, a to czynił, grzeſzył-
by. Jako to: w ſtanie Małżeńſkim zoſta-
iących ludzi powinnośći, nie ſą złe, i
owſzem mieć mogą przed Bogiem za-
ſługę Małżonkowie, gdy to czynią z do-
brą intencyą, i tym końcem, do ktore-
go ieſt Małżeńſtwo od BOGA poſtano-
wione; ále gdyby to czynili przy mło-
dzieży, przy dzieciach, grzeſzyliby cięż-
ko, boby ich przez to zgorſzyli. Weyź-
my ſobie rzecz iaką zakazaną, pod grze-
chem tylko powſzednim. Naprzykład:
kłamſtwo żartobliwe dobrowolne, ieſt
grzechem tylko powſzednim, gdyby zaś
kto wiedział, że przez takie kłamſtwo,
będzie okazyą, iakiego zgorſzenia bli-
źniemu, a on poſtaremu zkłamał, takie
kłamſtwo, z okoliczności zgorſzenia zwła-
ſzcza wielkiego, mogłoby bydź grzechem
śmiertelnym. Weyźmy nawet, i rzecz
iaką oboiętną. Naprzykład taniec ieſt
rzecz oboiętna. Wam świeckim ludziom,
byleby uczciwie, i bez obrazy Pana Bo-
ga, tańcować wolno, lecz gdyby Kapu-
cyn, albo inna Oſoba Zakonna poſzła w
taniec, choćby tam żadney obrazy Pana
BOGA nie było, dla zgorſzenia ſamego,
ktoreby dała z ſiebie, grzeſzyłaby ciężko.
Nauczcieſz ſię tedy iako choć oboiętną
ſprawę, ieżeli gorſzy bliźniego, za złą
i nie-

i niegodziwą poczytać trzeba. Ta nauka iest Pawła S. Apostoła, ktory mowi. Mogę miesnych potraw, czasow pozwolonych, bez grzechu zażywać, z tym wszystkim, gdybym wiedział, żeby to było z pogorszeniem, niech raczey na wieki w uściech moich mięso nie postoi, żebym nie dał przyczyny zgorszenia bratu memu. Mamy tego piękny przykład w Piśmie S. na owym Swiętym Staruszku Eleazarze, o ktorym czytamy w Księgach Machabeyskich. Ten dla tego, że nie chciał potraw od BOGA zakazanych w starym Testamencie, pożywać, od niezbożnego Antyocha na śmierć skazany. Lituiąc się nad śmiercią iego przyiaciele, radzili mu, aby tylko powierzchownie pokazał, że dosyć czyni woli, owego Tyrana, obiecuiąc mu potraw od Boga zakazanych podać, żeby zmyślił i iadł, iako zakazane. Ale słuchaycie co na to Swięty staruszek odpowiedział. Wolę umierać, niżeli sposobem takim oczy ludzkie łudzić, a co by to było, za zgorszenie młodym, gdyby widzieli mnie dziewięćdziesiątoletniego starca, że ia potraw takich pożywam, ktorych BOG i prawa iego zakazuią. Wieluby rozumiało, że ia to prawdziwie czynię, wieluby moim przykładem zwiedzionych, wiary i BOGA odstąpiło. Niech raczey umieram, a tego nie uczynię. Uważayciesz iako się zgorszenia wystrzegać mamy.

Py-

Pytanie IV. *Gorszący czy powinien, dobrym przykładem naprawić, kogo zgorszył?* Odp: Nic łatwieyszego, iako, żeby kogo zepsuć, ale też nic nie iest trudnieyszego, iako zepsotego naprawić. Każda rzecz łatwiey się psuie, niżeli się zrobi. Popchniey tylko z gory kamien, sam się na doł toczyć będzie, ale żebyś go na tym mieyscu osadził, z kąd wypadł, trzeba do tego mocy, i siły przyłożyć. Tak i człowieka, ktory z natury do upadku skłonny, tylko popchnąć, iuż ci dosyć, wypadnie z łaski Pana BOGA, i na wszystko się złe odważy. Nie trzeba na to wiele pracować, żeby kto komu wydarł cnotę, niewinność, ieden to zły przykład sprawić może. Jako iedna iskierka, kiedy iey nie ugaszą, całe miasto spali, iedna parszywa owca, całą trzodę zarazi, iedno zgniłe iabłko, wszystkie pognoi. Tak ieden mniey skromny uśmiech, iedne wszeteczne słowo, ieden niegodziwy postępek, wzniecić może w sercu tak wielkie pożary, że ich ugasić trudno. Ieden gorszący, więcey złego uczynić może, niżeli wiele Swiętych dobrego. Nie sprawi tyle dobrego, tysiąc nayżarliwszych Kaznodzieiow, co sprawić złego może, ieden zły przykład. O! gdyby nam się tu piekło otworzyło, słyszelibyśmy nieszczęśliwych potępieńcow, na to naybardziey narzekaiących, że ich zły przykład zgubił. Wy sami tylko dobrze

sum-

ſumnienie roztrząśnieycie, tylko ſobie przypomnieycie młode lata waſze, owe grzechy, ieſzcze w dzieciństwie, popełnione, przyznać muſicie, że zły przykład, był wam do tego wſzyſtkiego złego powodem. Podobnobyscie byli wielu do tych czas w łaſce Pana BOGA dotrwali, podobnobyście iey byli nie utracili, gdybyście ſię nie byli znaydowali w tey, i owey ſchadzce, w tym i owym złym towarzyſtwie, przy tey i owey ochocie, ſwawoli.

Gdy tedy kto kogo zgorſzy, bądź to słowem, bądź uczynkiem, bądź namową, bądź powodem do grzeſzenia, bądź pokazaniem, podaniem ſpoſobu grzeſzenia, zgoła iakimkolwiek ſpoſobem, ta ſię okazya do grzechu daie, i grzech z niey pochodzi, ten ktory ieſt przyczyną grzechu, winnym ſię grzechu ſtaie. i wſzyſtko to, co grzechem ieſt, dziełem iego ieſt, według owego Filozoficznego prawidła: *Quod eſt cauſa cauſæ, eſt cauſa cauſati.* Co ieſt przyczyną przyczyny, ieſt przyczyną ſkutkow z niey wypływaiących. Przeto ma niezbytą powinność i obowiązek, áby ta, ktorą dał przyczyna uſtała, áby to co zepſuł, naprawił, co bezprawnie komu wydarł, powrocił. Daie tego przyczynę S. Jan Chryzoſtom: Jeżeli ten, ktory bliźniego w iednym albo w dwoch talerach ukrzywdzi, nie może ſię ſpodziewać zbawienia duſzy ſwoiey,

poki

poki tey małey krzywdy iemu nie wroci. Dopieroż ten, ktory wydrze bliźniemu cnotę, niewinność, łaskę Pana BOGA, a zatym i Niebo, iako się ma spodziewać zbawienia, ieżeli tey krzywdy nie nadgrodzi. Krzywda w talerze iednym, albo drugim, dzieie się tylko iednemu, ktory ma szkodę. Ale ta krzywda, ktora bywa przez zgorszenie, i zły przykład, dzieie się wielu. Dzieie się nie tylko zgorszonemu, ktory się na duszy zabiia, ale i wielu innym, bo zgorszenie iest to grzech taki, ktory się przy iednym nie osiedzi, ále idzie od iednego do drugiego iak powietrzna zaraza. Dzieie się krzywda i Chrystusowi Panu, bo mu gorszący, ową duszę wydziera, dla ktorey on Krwi, i życia swego nie żałował, á czartu ią oddaie. Ah! co to za krzywda JEZUSOWI, wydzierać mu tę duszę, ktorą on tak drogo kupił: Uważcie, gdyby, kto komu maiętność drogo kupioną wydarł, a oddał ią łotrom iakim, i rozboynikom, coby to za krzywda była? nierownie większa, kiedy kto wydziera Panu Jezusowi duszę, bo żadna maiętność, i świat cały, tyle nie waży, co iedna dusza. Osądźcieśz sami, czy tey krzywdy nadgrodzić, i powrocić Panu Jezusowi nie powinien? kto mu ią uczynił?

Po-

Powinien każdy ſtarać ſię o to, żeby bliźniego, ktorego zgorſzył, naprawił, ále czy tego dokaże? Rzecz iaką wziętą bliźniemu powrocić, i nadgrodzić łacno, ſą na to rożne ſpoſoby: Jeżeli nie możeſz przez ſiebie, to możeſz przez kogo innego, ieżeli nie możeſz iawnie, to możeſz potaiemnie, ieżeli nie możeſz teyże ſamey rzeczy powrocić, możeſz inną, ieżeli ſię wypłacić nie możeſz, możeſz odſłużyć, ále wziętey cnoty, podczciwości przywrocenie, nie rownie cięższe. Czytamy o Berengaryuſzu Heretyku, że nawrociwſzy ſię, i wſzyſtkie błędy ſwoie kacerſkie odwoławſzy, umieraiąc, z wielkim zatrwożeniem, do przytomnych mowił te słowa: Co do grzechow moich, ktorem popełnił, ſpodziewam ſię po miłoſierdziu Boſkim odpuſzczenia, bom za nie ſzczerze, i ſerdecznie żałował, i pokutował: Lecz co do grzechow Pogorſzenia, że ſię z błędow, i nauki moiey wielu pogorſzyło, boię ſię, żebym nie zginął, bo ſpoſobu nie widzę, iak za nie doſyć uczynić, i iak zepſowanych naprawić. To ten heretyk, lubo odwołał błędy ſwoie przed temi ktorych pogorſzył, á przecie ſię za to pogorſzenie potępienia obawiał. My pogorſzyli podobno, tak wielu, ktorych niepodobna poprawić, bo ich nie maſz, álbo iuż poumierali, i wiecznie poginęli, álbo ieżeli

ży-

żyią? to nie wiedzieć kędy? i drugich gorſzą, iak ſię za to Bogu ſprawiemy?

Inne krzywdy i ſzkody, które ſię dzieią bliźniemu, nie ſą związane i złączone z bliſkim niebeſpieczeńſtwem potępienia iego. I tak, niech kto będzie na fortunie, honorze, ſławie ukrzywdzonym, nie traci przez to duſzy zbawienia, i owſzem ieżeli krzywdy ſobie uczynione cierpliwie znoſi, ſą mu zaſługą u Boga, i nieiaką pomocą do oſiągnienia wieczney ſzczęśliwości z Bogiem, dla tego Święci krzywdzicielom ſwoim dobrze życzyli, za nich ſię modlili, iako mowi Paweł S. *Maledicimur & benedicimus, perſecutionem patimur, & ſuſtinemus, blasphemamur & obſecramus.* Złorzeczą nam, á my ich błogoſławiemy, prześladuią nas, my cierpliwie znoſiemy, bluźnią nas, my ſię za nich modlemy. Krzywda zaś duſzy bliźniego uczyniona, że ieſt złączona z wielkim niebeſpieczeńſtwem potępienia duſzy iego, powinna bydź od pogorſzyciela nieodwłocznie nadgrodzona. Daymy to, naprzykład: że kto młodego niewinność ſkaził, podał, pokazał ſpoſob grzeſzenia, zaraz ſię go to chwyci. Niech ten grzech powtorzy, z powtorzenia nabędzie łatwości, z łatwości grzeſzenia, przyidzie do nałogu grzeſzenia, z nałogu grzeſzenia (iako mowi Auguſtyn S.) naſtąpi potrzeba nieiakaś grzeſzenia, á z tey potrzeby grzeſzenia, prawie niepodobieńſtwo do

nie-

niegrzeſzenia. Coż ſię z nim ſtanie? to, co z owym pogorſzonym młodzianem, ktoremu gdy iuż prawie konaiącemu zbawiennie radzono, aby bliſkiey do grzechu wyrzekł ſię okazyi, uczynił mocne przedſięwzięcie poprawy życia, nic więcey nie mowił, tylko: *Non poſſum, non poſſum* Nie mogę, nie mogę, i w tych ſłowach nieſzczęśliwą wyzionął duſzę.

A ponieważ pogorſzyciel w tak wielkie niebeſpieczeńſtwo duſzę bliźniego wprawuie, wielki zabiera obowiązek, aby on temu niebeſpieczeńſtwu zabiegł, lecącego na zgubę powściągnął, á to czynić powinien iak nayprędzey, nim zgorſzony grzeſzyć nawyknie. Przenikaſzże to pogorſzycielu, co ci czynić koniecznie potrzeba? Napoiłeś zuchwałemi i bezbożnemi o Bogu, Wierze, obyczaiach Chrześciańſkich zdaniami niewinną duſzę, oto w niey Wiara obumarła, ieſt członkiem Kościoła Chryſtuſowego, ale nie żywym, imie ma Katolika, ale na pozor, na Kazaniu nie poſtoi, Mſzy dla ceremonii światowey ſłucha, żeby ſię z przyiacielem obaczył, z nim pogadał, nie żeby oddał winną cześć Bogu. Nagrodź mu tę krzywdę, ktorąś uczynił, ożyw tę Wiarę, ktorąś w nim umorzył, powroć mu zbawienie, bo bez wiary żywey, iako ſię Bogu podobać, tak i zbawienia doſtąpić nie może. Ten młodzian był czyſty, niewinny, wſtydliwy, nie wiedział, co to

ieſt

ieſt grzech? co to ieſt obraza Boga? tyś go złym przykładem zgorſzył, podał i pokazał ſpoſob grzeſzenia, o! iak teraz inſzy od pierwſzego, w ktorym był niewinności ſtanu! o! iak niepodobny ſobie! iak zuchwały! iak niewſtydliwy! nagrodź mu krzywdę, powroć zbawienie. Ten i ow był trzeźwy, wſtrzemięźliwy, cichy, ſpokoyny, wprawiłeś go w piiańſtwo, w podobnych ſobie opoiow kompanie, teraz opoy z niego, kartownik, koſtera, graſſant, zalawſzy trunkiem głowę i rozum, nie iednego bez przyczyny zbił, zrąbał, ſkaleczył, wſzyſtka nadzieia ktora go pożytecznym obiecywała dobru pospolitemu i chwale Bożey, zniknęła. Nagrodź mu krzywdę, ktorąś uczynił, odwroć od piiańſtwa, koſterſtwa, w ktoreś go wprawił, powroć mu zbawienie. Uważaycieſz, coście powinni duſzom od was pogorſzonym. Obowiązek waſz nie przekonany, powinność nie zbyta, potrzeba konieczna, żebyście co złym przykładem zepſuli, dobrym naprawili.

Jeżeli pytacie: iakim to ſpoſobem? daię go wam. Kto chce bliźniego naprawić, i z grzechu go wyprowadzić, do ktorego mu był powodem, powinien ſię ſam pierwey poprawić, życie ktore wiodł rozwiozłe, odmienić na pobożne, cnotliwe, bo ieżeli tego nie uczyni, prożna będzie uſilność iego, przeciwnym ſpoſobem, ieżeli ſię ſam pierwey popra-

wi,

wi, odmieni, ta poprawa iego będzie dzielnym narzędziem do poprawy i odmiany bliźniego. Tymci sposobem Paweł S. wiele dusz pozyskał Chrystusowi. Mowił on: wiecie dobrze, że ia byłem prześladowcą Wiary Chrystusowey i nieprzyiacielem iego. *supra modum persequebar Ecclesiam.* Wiecie, z iaką żwawością, ktorych tylko mogłem, odprowadzałem od Chrystusa i Wiary Jego, ale poznawszy błąd moy, porzuciłem go, stałem się Chrystusa nie tylko miłośnikiem ale i Apostołem, gotowem teraz za Wiarę Jego i krew przelać i życie łożyć. Nie patrzcie na mnie iakim byłem, ale patrzcie na mnie iakim iestem. Tak ma sobie postąpić, kto bliźniemu był do grzechu powodem. Powinien się pierwey sam poprawić, wyznać błąd swoy, i mowić: ah! mnie nieszczęsnemu! byłem ci prawda do grzechu okazyą, ale poznawszy błąd moy, żałuię za to, żem i siebie i ciebie zwodził, nie patrz na mnie, iakim przedtym byłem, ale patrz na mnie, iaki teraz iestem. *Secutus es errantem, sequere pœnitentem.* Szedłeś za przykładem moim, gdym błądził, podź za mną, pokutuy wraz ze mną, gdy ia za błędy moie pokutuię. Co gdy szczerze i nieodwłocznie uczyni pogorszyciel, rozumiem, że mu się powiedzie bliźniego, ktorego zgorszył, naprawa.

Rzeczesz: Ale ia pogorszył wielu takich, ktorych iuż nie masz, i wiedzieć

nie

nie mogę dokąd się obrocili, iakże takich naprawić? Daię ci i na to sposob, żebyś się usprawiedliwił Bogu. Gdy iuż wcale nie możesz odzyskać Bogu tych, ktoryches złym przykładem zgorszył, że albo iuż nie żyią, albo o nich nie wiesz gdzie przebywaią. Proś naprzod gorąco Boga o ich zbawienie, staray się na ich mieysce o innych, żebyś ich Chrystusowi pozyskał. Nie możesz pozyskać Judasza, odday za niego Chrystusowi Macieia. Nie możesz potępieńca z piekła wyprowadzić, możesz miłosiernemi uczynkami, dobremi przykładami, cnotliwym i pobożnym życiem, innym do zbawienia dopomagać.

Jest ieszcze sposob, ale ci go nie życzę. Wieszże iaki? oto: *reddes animam pro anima.* Jeżeli nie oddasz, nie wrocisz duszy przez ciebie zwiedzioney Chrystusowi, oddać będziesz musiał swą duszę za duszę iego, przypłacić będziesz musiał duszą swoią, krzywdę duszy bliźniego uczynioną, ale uchoway cię Boże od takiego przypłacenia.

Pytanie V. *Gorszący, czy też iest uczestnikiem grzechu od siebie pogorszonych?* Odp: Zebyśmy lepiey ciężkość grzechu tego zgorszenia poznali: wiedzieć mamy, że gorszący, nie tylko w ten czas grzeszy, gdy bliźniego gorszy, ale nawet i w ten czas, wiele razy i kiedy od niego pogor-

ſzeni grzeſzą. Daymy to, naprzykład: żeby iaki ſproſny Młodzian zgorſzył raz tylko Panienkę iaką, potym ſię upamiętał, i więcey Boga nie obrażał. Niechże owa panienka pogorſzona drugiego gorſzy, ten drugi trzeciego, trzeci czwartego, i tam daley, tych wſzyſtkich grzechy ściągaią ſię do owego pierwſzego, ktory dał zgorſzenie, tak właśnie, iak gdyby w oſobach wſzyſtkich owych grzeſzył, bo że dał do tych wſzyſtkich grzechow przyczynę, ieſt ich uczeſtnikiem. Naprzykład: ieſt kto na iakiey Zwierzchności, na iakim Przełożeńſtwie, niechże taki da z ſiebie zgorſzenie, póty grzech iego nie uſtanie, poki obraza Pana Boga z iego okazyi dana, trwać będzie. A co większa, że nie tylko ieſt uczeſtnikiem w życiu, ale nawet i po śmierci. Daie tego przyczynę Swięty Tomaſz Doktor Anielſki, ktory tak mowi: Gdy oſoba iaka pobożna dobrym przykładem ſwoim, przywiedzie innych do cnoty, do dobrego i Chrześciańſkiego życia, lubo umrze, zaſługa iey iednak przed Bogiem nie uſtaie, bo ile razy ludzie żyiący iey przykładem pobudzeni co dobrego czynią, tyle też razy przypadkowey chwały w Niebie, owey oſobie przyczynia ſię. Tak też, mowi S. Tomaſz, gdy kto kogo zgorſzy, nawet i po śmierci, czy to będzie w czyſcu, czy w piekle, nie prze-

ſtaie iakoby grzeſzyć w oſobie tych, którym, złym przykładem ſwoim pochop dał do grzechu. Zaczym czyli to w piekle, czyli w czyſcu, przyczyniaią mu ſię męki za każdym grzechem, który ſię z iego okazyi popełnia. Za inne grzechy, mowi S. Chryzoſtom, muſiemy odpowiadać z iedney tylko kſięgi ſumnienia naſzego, ale za grzechy pogorſzenia, muſiemy odpowiadać ze dwoch kſiąg, to ieſt z kſięgi właſnego, i z kſięgi cudzego ſumnienia. O! jaką boiaźnią przerazićby nas to powinno, ieżeliśmy kogo złym przykładem zgorſzyli. Czyż nie będziemy mieli za co odpowiadać Sędziemu Bogu za właſne grzechy? Ah! nie wiem, jako ſię za nie ſprawiemy? coż dopiero, gdy nam i cudze na oczy wyrzucać będą?

Pytanie VI. *Ci, ktorzy ſzpetne wierſzyki, pioſneczki wſzeteczne ſkładaią, śpiewaią, albo innych tego uczą, ſąże pogorſzycielami?* Nim na to pytanie odpowiem, przypominam ſobie, com kiedyś w Indyiſkich Hiſtoryach czytał, że ſię tam znayduią złośliwi niektórzy ludzie, którzy parą uſt ſwoich zabić, i zarazić mogą. Ci, kiedy chcą bliźniemu ſzkodzić, w uſta pewną truciznę biorą, i rozmawiaiąc z nim, tak go zarażaią. Czy też tacy grzeſzą? bez wątpienia powiecie, że grzeſzą; ale wſzakże nie rażą bliźniego, ani mieczem,

ani żadnym żelazem, ani mu żadney rany nie zadaią; coż ztąd, (powiecie) dosyć, że bliźniego o utratę życia przyprawiaią, tym samym grzeszą, Co sądzicie o tym zaboystwie na ciele, toż sądźcie o zaboystwie na duszy, że nie tylko ci grzeszą, którzy przez uczynek iaki niegodziwy bliźniego gorszą, ale i ci, którzy niesoremne słowa gadaią, wszeteczne iakie dyskursa prowadzą, wiersze iakie szpetne składaią, piosneczki robaczywe śpiewaią i innych tego uczą, tacy wszyscy grzeszą. Grzeszą i ci, ktorzy obrazy niewstydliwe w domach swoich wieszaią. Także i ci, którzy książki zgorszenia iakie w sobie zawieraiące czytaią, lub innym do czytania daią. Wieluby podobno do tych czas nie wiedziało, co to grzech? gdyby byli nie słyszeli od innych dyskursow ladaiakich, piosneczek nieuczciwych. Takie piosneczki, co to są? oto powiada Chryzostom S. są to wabiki czartowskie, na zgubę dusz ludzkich. Uważaliście wy ptasznika, co on czyni, żeby ptaszynę złowił? oto stawia sieci, rzuca ponętę, i żeby ią przynęcił, wystawia z klateczką wabika, spiewa owa ptaszyna, słyszą to inne, zlataią się, á on ich siecią przykrywa i dusi. Tak i czart czyni, ktory krąży na pożarcie nasze, stawia sidła, czyni zasadzki, ale żeby tym łatwiey ułowił, przesyła swoich wabikow z owemi

pio-

piosneczkami nieuczciwemi, z żartami nieforemnemi, styszą to drudzy, zwłaszcza młodzi, prędko się tego nauczą, bo się prędko rzeczy takie ich pamięci chwytaią. Coż za tym następuię? oto z owey usłyszaney piosneczki, grzechow bez miary. Dziwuiecie się częstokroć Rodzice dzieciom waszym i mowicie: Ten synaczek był potulny, wstydliwy, á teraz krnąbrny, rozpustny. Tą córeczka była przedtym skromna, nabożna, á teraz tak swawolna i nieutrzymana. Chceciesz wiedzieć, co tego przyczyną? Oto owe ładaiakie żarciki, piosneczki, te to, te poczciwość im i cnotę wydarły. Widział synaczek drugiego, że swawolnie i niewstydliwie żyie, tak się też żyć od niego nauczył. Słyszał piosnkę szpetną, dyskurs piekła godny, tak też gada, tak śpiewa, i innych gorszy. Słyszał iak drudzy niecnoty powiadali, z nich się chlubili, chwyciło się to młodego, że się na swawolą odważył. Wielu, wielu ieden nieprzystoyny dyskurs, iedna sprosna piosneczka tak pogorszyła, że ich potym żadne duchowne namowy, żadne nabożne pienia naprawić nie mogły. Przeto ieżeli sobie życzycie Rodzice, żebyście z dzieci waszych pociechę mieli, staraycieśz się o to, żebyście nie tylko sami z siebie przykład im dobry dawali, ale też żebyście mieli dozor i na tych, z którémi przestaią, ieżeli

czego

czego nie gadaią, nie słuchaią, z czegoby się pogorszyć mogły. Nakoniec pomniycie na to, co Pan JEZUS mowi: *Biada światu dla zgorszenia*, to iest: biada temu, ktòry zgorszenie daie, bo i w piekle samym, tyle katow na siebie mieć będzie, ile złym przykładem zgorszył.



NAUKA

NAUKA XXIV.

Z Przykazania Boskiego Szostego:

Nie Cudzołoż.

O Tym Przykazaniu Boſkim, tak obſzernie iako o innych mowić nie będziemy. Naprzod: że ta rzecz tłumaczenia nie potrzebuie, bo ſię funduie na prawie przyrodzonym, przeto każdy zdrowym rozumem rządzący ſię, z ſamego światła przyrodzonego, poznawać może, co ſię nie godzi, przeciwko temu Przykazaniu. Daymy to bowiem żeby człowiek iaki, o tym Przykazaniu Boſkim, ani wiedział, ani ſłyſzał, przecieſzby ſię na iego przeſtępſtwo, w oczach ludzkich nie odważył, czemu: bo ſam rozum pokazuie, za rzecz nie przyſtoyną, i niegodziwą, i ſam wſtyd przyrodzony, od takiego uczynku człowieka odraża. Powtore, żebym zamiaſt zbawiennego pożytku, ktorego iedynie w duſzach ludzkich pragnę, i do tego końca te wſzyſtkie Nauki ſtoſuię, okazyi iakiey do zgorſzenia, albo złego wyrozumienia komu nie dał, przeto ze wſzelką oſtrożnością, i to w poſpolitości, tylko o tym, co każdemu wiedzieć przynależy, tę naukę przełożyć poſtanowiłem.

Pyta-

Pytanie I. *Czego nam BOG zakazuie w tym Przykazaniu?* Odpow: Gdy mowi BOG w tym Przykazaniu *Nie cudzołoż.* Nie tylko nam ſamego cudzołoſtwa broni, i zakazuie, ale i wſzyſtkich grzechow cielesnych, przeciwnych czyſtości, i niewinności duſzy. A tych grzechow ieſt bardzo wiele, tych wam wyliczać nie będę, to powſzechnie wiedzieć macie, że lubo wſzyſtkie, kiedy będą rozmyślnie i dobrowolnie popełnione, ſą śmiertelne, ſą ieſzcze iedne od drugich cięższe, inne ieſzcze cięższe, i BOGU obmierzliwſze. I tak ciężkim zawſze grzechem, bo śmiertelnym, ieſt porubſtwo, cięższym cudzołoſtwo, ieſzcze cięższym Kazirodztwo, ieſzcze cięższym świętokradztwo, ieſzcze cięższym beſtyalſtwo, á dopieroż z okoliczności rożnych, ieſzcze cięższe, i co raz cięższe, bydź mogą grzechy, o ktorych dosyć, że tylko namieniam. Tego wſzyſtkiego nam BOG w tym przykazaniu ſurowo zakazuie, á nie tylko zakazuie wſzelakich grzechow przeciwnych czyſtości, uczynkiem ſpełnionych, ale i wſzelakich złych pożądliwości, chęci i wſzelakiego nieporządnego pragnienia, dziewiątym Przykazaniem Boſkim zakazanego.

Pytanie II. *Czy każda myśl ſzpetna, ieſt grzechem przeciwko Boſkiemu Przykazaniu?* Bardzo to ieſt dla wſzyſtkich potrzebne pytanie, i pożyteczne. Albowiem ſą ludzie iedni, ktorzy ſobie za nic poczytuią, wſzyſtkie myśli ſzpetne, wſzyſtkie owe choćby też nayſproſnieyſze pożądliwości, bo mniemaią, że w ten

czas

czas tylko ieſt grzech, kiedy ſię kto, na ſam wſtydu godny uczynek odważy. Przeto owych ſwoich pożądliwości, myśli, chęci, pragnienia, nigdy ſię nie ſpowiadaią, rozumieiąc, że w tym grzechu żadnego nie maią. Drudzy ſą (lubo takich nie wiele) ktorzy maią ſobie, każdą złą myśl za grzech, i dla tego ſię ſrodze trapią, w uſtawicznym ſumnienia niepokoiu zoſtaią, rozumieiąc: że każda myśl nieporządna grzechem ieſt.

Odpowiadam tedy na to pytanie: Ze nie każda myśl, chociefzby też ſproſna, i wſzeteczna była, ieſt grzechem. I tak wſzyſtkie owe myśli, ktore nie ſą dobrowolne, w ktorych żadnego upodobania człowiek nie ma, i owſzem brzydzi ſię niemi, odrzuca ie od ſiebie, żadney ſobie do nich przyczyny nie daie, á cierpieć ie poniewolnie muſi, albo z poduſzczenia czarta przeklętego takie myśli nie ſą grzechem. W ten czas tylko myśl wſzeteczna ieſt grzechem, kiedy będzie dobrowolna z upodobaniem, chęcią, pragnieniem, wykonania tego co myśliſz, chociaſzby i tego ſkutkiem ſamym, i uczynkiem nie wypełnił, iuż grzeſzyſz. Obiaśniam to, dla waſzego oświecenia naprzod w powſzechności. Naprzykład: przyidzie komu na myśl, żeby w czym bliźniego ukrzywdził, i natychmiaſt, mowi ſam w ſobie: Idź, precz pokuſo, cudzego nie chcę, ani pragnę, i ową ſię myślą brzydzi, ani iey do ſerca przypuſzcza, ani ſię wolą do niey ſkłania; Grzeſzyſz on? iak żywo nie. Niechże drugiemu taż ſama, albo

podo-

podobna myśl przyidzie, aż on sobie mowi: Gdybyć mi się udało; wybiera się w nocy na kradzież, przychodzi na upatrzone mieysce, ale widząc że ludzie nie śpią, pilnuią, strzegą, nie ukradłszy nic nikomu, do domu powraca, zgrzeszyłże on przez to? Co wy sądzicie? Ja mowię, że zgrzeszył; Ale nic (mowicie) nikomu nie wziął, żadney krzywdy bliźniemu nie uczynił? Coż z tąd? dosyć że miał wolą, miał chęć, pragnienie, na to się zapuścił, i odważył, lubo skutkiem myśli swoiey nie wypełnił, samym cudzey rzeczy pożądaniem zgrzeszył. Podobnież sądźcie i o myślach, przeciwko temu Przykazaniu Boskiemu. Niech będzie iaki wszeteczny młodzian, ktory przypuściwszy nieporządną myśl, do serca swoiego, żeby owey złey chuci zadosyć uczynił, niech myśli o sposobie, jakby się mogł na złe odważyć, iuż zgrzeszył. Dopieroż gdyby tym umysłem wdał się w iakie nieuczciwe przyiaźni, dopieroż gdyby kogo namawiał, wabił na grzech, i obrazę Boską, choćby skutkiem samym i uczynkiem tego nie wypełnił, przez owe nieporządne intencye, chęci, pragnienia, iuż sobie na piekło zarobił. Macie tego przykład na Lucyperze, ten nie przyszedł do skutku, i uczynku złości swoich, ale tylko pomyślił, że swą wolą, do owych złych myśli skłonił, do piekła wtrącony.

Kiedy myśl wszeteczna, albo inna iest grzechem, iaśniey wam tego wyrazić, nie mogę, iako przez podobieństwo ktorego używaią

Oyco-

Oycowie Swięci. Gdyby naprzykład Pan iaki ſludze ſwemu powierzył ſkarbu ſwego, i przykazał mu, żeby go iako naypilniey ſtrzegł. Dowiedziawſzy ſię o tym, iacy opryſzkowie, wyſyłaią poſłow ſwoich do niego, żeby im ow ſkarb, od Pana ſobie powierzony wydał. Ale ow ſługa, aby dał dowod wierności Panu ſwemu; ani ich do ſiebie przyimować, ani o tym ſłuchać nie chce, ſkarb Pana ſwego głęboko zakopuie, albo z nim uchodzi. Pan dowiedziawſzy ſię o tym, coby powiedział? bez wątpienia, żeby pochwalił wierność owego ſługi ſwego. Gdyby zaś ow ſługa, owych opryſzkow, czuwaiących na ſkarb Pana ſwego, do domu przyiął, z niemi ſię zabawiał, przeſtawał, po przyiacielſku rozmawiał, chociaſzby im owego ſkarbu nie wydał, iednakżę Pan, gdyby ſię o tym dowiedział, iużby miał, takiego ſługę za podeyzrzanego. Dopieroż gdyby zmowiwſzy ſię z owemi łotrami, do ich ſię woli ſkłonił, ſkarb im Pańſki wydał, powinienby bydź iako zdrayca karany. Z tego podobieńſtwa bierzcieſz ſobie obiaśnienie. BOG i Pan naſz, użyczył nam z nieprzebraney Dobroci ſwoiey, wielkiego ſkarbu, łaſki poświęcaiącey, przy Chrzcie S. na duſzę wlaney, z nadprzyrodzonemi innemi darami, z tą przeſtrogą, żebyśmy ſkarbu tego, iak naypilniey ſtrzegli. Czarci przeklęci iako iacy opryſzkowie, wiedząc o tym, przeſyłaią na Człowieka ſwoich poſłańcow, owe mysli, ſproſne, nieporządne, bluźnierſkie do rozpaczy prowadzące, ieżeli ie człowiek od ſiebie odrzu-

ca, niemi ſię brzydzi, ieżeli ſię do nich wolą nie ſkłania, nie tylko grzechu nie ma, ale owſzem, ma zaſługę, gdyż pomocą łaſki Pana BOGA pokuſę zwycięża. Jeżeli zaś człowiek myśli one przyimuie, ani ſię im ſprzeciwia, i owſzem niemi ſię zabawia, albo w nich ma iakie upodobanie, chociaſzby nie miał woli, rzeczą ſamą wypełnić uczynku złego, iużże takie ſerce u BOGA podeyzrane. Dopieroż gdyby nie tylko złą myśl do ſiebie przypuścił, ale ſię i wolą do wykonania owey myśli ſkłonił, albo zły iaki uczynek popełnił, iużże taki zdrayca, godzien kary, á kary wieczney.

Uważcieſz; że tu ſą wyrażone trzy ſtopnie, ktoremi czart przez złe myśli do grzechu wiedzie. Opiſał ie Bernard Swięty temi krotkiemi ſłowy: *Simplex propoſitio ſeu ſenſus, delectatio, & Conſenſus.* Jeſt naprzod zarzucenie myśli: Powtore, upodobanie w niey: Potrzecie: ſkłonienie ſię wolą do niey, to ieſt przyzwolenie. Pierwſze myśli choćby nayſproſnieyſzey zarzucenie, kiedy nie ieſt dobrowolne, nie ſzkodzi duſzy, zwłaſzcza gdy w takich myślach człowiek ma obrzydzenie. Czytamy bowiem o wielu Swiętych, iako to o S. Pawle Apoſtole, o S Benedykcie, Franciſzku Aſsyſkim, i innych, że cierpieli złe myśli, á te im nic do zbawienia nie przeſzkodziły. I owſzem bydź ieſzcze mogą okazyą, zaſługi przed Bogiem, gdy ſię im człowiek ſprzeciwia, i z niemi walczy, bo nie myśląc, ale chcąc złe, człowiek grzeſzy, iako mowi

Augu-

Auguftyn Swięty. Sprzeciwianie fię zarzutom złych myśli, ieft to walna utarczka, i Woyna duchowna, na ktorey BOG Zwyciężcom Koronę gotuie. Jako Hetman w Woyfku, niewypowiedzianie fię cieſzy, i kontentuie, kiedy widzi, że fię iego Zołnierze, mężnie z nieprzyiacielem potykaią. Tak i BOG cieſzy fię z tego, gdy człowiek mężnie z pokuſami walczy. Macie tego dowod z żywota S. Katarzyny Seneńſkiey. Ta Swięta i niewinna Panna z dopuſzczenia Boſkiego, przykre, i natarczywe, przez nieiaki czas myśli cierpiała przeciwko czyſtości, gdy ią minęły, rzekła do Pana JEZUSA. Ah! gdzieżeś był Oblubieńcze Duſzy moiey, pod ten czas, gdy fię wſzyſtko prawie piekło na mnie oburzyło? Odpowiedział Pan JEZUS: Pytaſz fię mnie gdziem był? O to byłem w Sercu twoim, Córko moia. W Sercu moim? rzecze S. Panna: á czy to podobna? żebyś był w tym ſercu, w ktorym fię tak wiele nieprzyſtoyności przewinęło? Byłem tam, byłem Corko moia, rzecze Pan JEZUS, patrzyłem na utarczkę twoię, i miło mi było zapatrywać fię na nię. Nie trwożcieſz fię tedy pobożne duſze, gdy przy modlitwach waſzych, albo innych zabawach, roztargnienia iakie nie dobrowolne, albo zarzuty, myśli, czy to wſzetecznych, czy bluźnierſkich, czy innych nieprzyſtoynych, w ſobie czuiecie. Nie trwożcie fię! nic wam te poſtrzały czarta przeklętego nie zaſzkodzą, byleście fię im tylko mężnie ſprze-

ciwia-

ciwiali, i do drugiego ftopnia wftępu pokufie nie dali.

Ktoryż to ieft (pytacie) ten drugi ftopień? O to: iakom iuż powiedział. Upodobanie w myśli. Gdy poftrzeże czart, że człowiek myśl iaką do ferca przyimuie, tym fię nie kontentuie, ale iako złodziey wkrada daley, i bliżey podftępuie. Wznieca pożądliwość, ftawia przed oczy, marną iaką rofkofz, zapala ferce, żeby człowiek kochał to, co nie nawidzić powinien. Tak właśnie: iako ow, ktory truciznę ſłodyczą zaprawia, żeby była powabnieyfza. To upodobanie, lubo nie ieft ieſzcze famym grzechem, ale iuż ieft okazyą bliſką do grzechu, ieft iak owa otwarta brama, do trzeciego oftatniego nieſzczęśliwego ftopnia, ktory ieft przyzwolenie na grzech, bo niech fię tylko wola do tego co myśli nakłoni, iuż ieft grzech, á rzecz prawie niepodobna, żeby człowiek myśląc z upodobaniem, o złey iakiey rzeczy, chęcią fię do niey nie fkłonił.

Na uczynek zły, nie tak fię prętko człowiek odważy, bo go albo wftyd, albo niefława, albo oko ludzkie odraża, ale myśli, że fą fkryte, łatwiuteńko chęci, i pragnienia wzniecaią. Nie wiele do tego potrzeba, tylko ftawić fobie w imaginacyi, rzecz iaką niegodziwą, iuż ci fię chwyta tego fkażona natura. Wiedząc o tym czart, nie pobudza on tak wielu do kradzieży, do zaboyftwa, do świętokradztwa, bo wie żeby fię na to nie każdy odważył, podaie tylko fprofne iakie

myśli,

myśli, i dosyć ma na tym, gdy ie człowiek przypuści, bo wie, że z tey iskierki, wielki pożar wybuchnąć może. Przeto ieżeli zbawienie duszy waszey kochacie, mieyciesz na pilney straży zmysły wasze, okienka to są, przez ktore nayprędzey śmierć, do duszy zakraść się może, a nadewszystko, żadnemi się złemi myślami nie zabawiaycie, ale ie zaraz od siebie odrzucaycie, żeby woli nie skłoniły. Tak czyńcie, iako gdyby wam ognista skra, padła na ręce, albo na suknią, nie czekalibyście, ażby sama zgasła, alebyście ią czym prędzey zagasili. Podobniesz czyńcie ze wszystkiemi ladaiakiemi myślami, z pierwszych zaraz początkow, złemu zabiegaycie, żeby góry nie wzięło.

Pytanie III. *Sny wszeteczne ktore się niekiedy trafiaią czy są grzechem przeciwko temu Przykazaniu Boskiemu?* Odp: Co się o myślach mowiło, toż rozumieć się ma podobnie i o snach. Pewna to bowiem: że się przytrafiaią częstokroć sny sprosne, wszeteczne, nieuczciwe, ktore wielki niepokoy sumnienia w duszach pobożnych sprawuią. Czy tedy takowe sny, są grzechem? czyli nie? Nim na to odpowiem. Wiedzieć potrzeba (iako się iuż o tym wyżey namieniło) że sny, są częścią z przyrodzoney człowieka konstytucyi, iako to melancholiczney, krwistey, holeryczney, częścią z poprzedzaiących myśli, o czym kto w dzień gada, o czym długo myśli to mu się pospolicie i przez sen marzy, iako nas własne uczy doświadczenie.

To

To za fundament założywſzy. Na pytanie odpowiadam: Sny iakie ſproſne, wſzeteczne, kiedy ſię przytrafiaią, bynaymniey duſzy nie ſzkodzą, ieżeli człowiek, żadney przyczyny przez poprzedzaiące myśli, do nich ſobie nie dał, i ieżeli ze ſnu ſię ocuciwſzy niemi brzydzi, ieżeli ich ſobie z ukontentowaniem nie przypomina, grzechu nie ma, bo takie ſny nie ſą dobrowolne, á co dobrowolnego nie ieſt, grzechem nie ieſt. Swięci i doſkonali ludzie, nie bywali wolnemi od takich ſnow. Tak czytamy o S. Franciſzku Xawerym, że mu ſię kiedyś ſproſne iakieś poczwary, przez ſen przewiiały, ale tak ſię niemi brzydził, tak ſię z niemi i przez ſen paſował, że mu ſię od wielkiego gwałtu, krew noſem, i uſtami rzucała. Coby był ten Swięty czynił na iawie, kiedy i przez ſen, do krwi wylania z pokuſą walczył? Co innego, żeby kto przed ſpaniem, myślił o ſproſnych iakich rzeczach, albo o nich gadał, lub czytał, tym umyſłem, aby ſię, przynaymniey we śnie ſproſną ową imaginacyą napaſł, takiby grzeſzył. Albo choćby, o niczym złym nie myślił, ani gadał, á trefunkowy ſproſny iaki ſen miał, ale potym obudziwſzy ſię, miał w owym śnie ſwoim upodobanie, i chęć iaką nieporządną do złego, grzeſzyłby, nie przeto, że mu ſię co ſproſnego śniło, ale przeto, że ſię wolą, do ſnu ſproſnego ſkłonił.

Na oddalenie od ſiebie wſzelakich ſnow nieforemnych naylepſzy ſpoſob, zaſypiać pobożnie, po Chrześciańſku. Uczyniwſzy wprzod

rachu-

rachunek fumnienia, Akt żalu ferdecznego za grzechy, zatopiwfzy myśl fwoię w Ukrzyżowanym Jezufie, albo w rozmyślaniu iakim. Naprzykład: o Smierci, o Sądzie, o Piekle, o tym nie co pomyśliwfzy, prawie niepodobna, żeby człowiekowi, co nieporządnego we śnie fię uroiło. Drugi chwalebny, i od wielu doznany fpofob, podaią Nauczyciele Duchowni, Nabożeńftwo do Niepokalanego Poczęcia Nayświętfzey Panny MARYI. Do fpoczynku fię ułożywfzy, zacząć naprzykład: Godzinki o Nayświętfzey Pannie, albo Koronkę, lub Rożaniec, poki nie zaśniefz? czy tego dokończyfz? czyli nie. Czytamy w życiu Juliufza Mancynella, pobożnego Kapłana. Iż gdy fię przed nim, na fprofne, i wfzeteczne fny, ufkarżał pewny Młodzian, ow kazał mu przed zaśnieniem, Krzyż S. na czele, uftach, i pierfiach czynić, i odmawiać tę krotką Modlitewkę. *Przez Niepokalane i Nienaruſzone Panienſtwo Twoie, Nayświętſza M A-R Y A, Oczyść ciało moie, ſerce, i Duſzę, od wſzelkich nieporządnych myśli Amen.* Gdy tey rady zbawienney ufłuchał, wyznał, że od tego czafu, żadney myśli wfzeteczney, żadnego fnu fprofnego nie znał.

Pytanie IV. *Słowa ſzpetne iako i pioſnecz-ki nie uczciwe czy ſą grzechem? i iakim? przeciwko temu Przykazaniu?* Odp: Już ci fię o tym wprawdzie mowiło, w przefzłey naucę o zgorfzeniu. Jak grzefzą, ktorzy fprofne iakie słowa, albo piofneczki iakie nieuczciwe

śpiewaią, gadaią? Z tym wszystkim powtorzyć to nie zawadzi, bo ten grzech zwłaszcza między młodzieżą, iest bardzo częsty, á wielkie szkody, i ruiny w duszach sprawuie. Wielu iest, ktorzy sobie za nic maią, owemi sprosnemi słowami pluskać, nieuczciwe allegorye, w rozmowach, w dyskursach przytaczać, takie słowka piekłem pachną, na takie piosneczki wielu biadaią. Wiecie (nie wątpię) co Pan JEZUS powiedział: *Matt:* 12 v. 36. *Omne verbum otiosum, quod locuti fuerint homines, reddent rationem de eo, in die judicii.* Że z każdego słowa prożnego sprawiać się będzie trzeba człowiekowi, w dzień Sądu. Jeżeli tak ścisła z każdego prożnego słowa będzie rozprawa, iakasz będzie z słow owych wszetecznych, z piosneczek owych robaczywych, z ktorych się iuż wiele podobno dusz zgorszyło, gdyż takie słowka, są iak sidełka, w ktorych się zaplątawszy pewna duszy ruina. Wielu by podobno, nigdy nie wiedziało co to iest, na grzech się odważyć, gdyby nie byli w tey i owey kompanii, w tym i owym posiedzeniu, gadanie, słuchanie słow nieuczciwych, dało okazyą do myśli wszetecznych, z myśli, przyszło do uczynku, á potym do rozwiozłego życia. Gadaiący wszeteczne iakie słowa, bardziey nie rownie grzeszy, á niżeli ten, ktory myśli iakie sprosne przypuszcza, i niemi się zabawia, z upodobaniem, i wewnętrznym przyzwoleniem, bo ten ktory myślą Pana BOGA obraża, sam tylko sobie szkodzi, sam tylko duszę swoie zabiia. Ten

zaś ktory nieuczciwie gada, nie tylko sam, duszę swoię śmiertelnie rani, ale i tych wszystkich, ktorzy go słuchaią. Weźmycież proszę was, na żywą uwagę, i reflexyą, ow Wyrok straszny Swiętego Apostoła Pawła, ktory do Efezow napisał: *ad Ephes: 5. Wszelka nieczystość, niech nie będzie między wami wspominana, bo każdy nieczysty, nie ma dziedzictwa, w Krolestwie Chrystusowym.* Zebyście dziedzictwa tego nie utracili, kaycieśz się, i chrońcie tego wszystkiego, co wam duszę zmazać może.

Pytanie V. *Kiedy się spowiadamy grzechu iakiego przeciwko temu Przykazaniu, czyśmy powinni i okoliczności grzechu wyznać na Spowiedzi przed Kapłanem?* Nim na to pytanie odpowiem. Wiedzieć potrzeba: że okoliczności grzechow są, i bydź mogą rożne, iako to względem czasu, mieysca, osoby, stanu, godności, Urzędu &c. i z tych iedne są, ktore ani umnieyszaią ani przyczyniaią, ciężkości grzechu, i takie do dokładności Spowiedzi nie należą. Inne są, ktore rożność grzechu czynią, i ciężkości mu przydaią, i te na Spowiedzi wyrażone bydź powinny. Naprzykład: gdyby kto bliźniego ukrzywdził w kilku złotych, dosyćby było wyrazić na Spowiedzi. Uczyniłem taką krzywdę bliźniemu, nie wyrażaiąc czasu, ktorego to było, czy w dzień, czy w nocy? Nie wyrażaiąc mieysca gdzie się ta krzywda stała, czy w domu, czy w drodze, czy na ulicy? bo te okoliczności grzechu nie umnieyszaią, ani go przyczyniaią.



Gdyby zaś kto kradzież popełnił, w Kościele w pieniądzach BOGU na ofiarę oddanych, powinien już okoliczność mieyfca na Spowiedzi wyrazić, Czemu? bo ta okoliczność, rożność grzechu czyni, bo pierwfze bliźniego ukrzywdzenie, ieft grzech proftey kradzieży. Ukrzywdzenie rzeczy BOGU na ofiarę, i Kościołowi oddaney, ieft świętokradztwo. Podobnie fię ma rozumieć, i o grzechach przeciwko temu Przykazaniu, ktore lubo fą zawfze śmiertelne, kiedy dobrowolne, wielką iednak rożność między fobą maią, z okoliczności, ktore dodaią ciężkości grzechu. I tak lubo ciężki i śmiertelny, ieft grzech porubftwa, cięźfzy cudzołoftwa, kazirodztwa iefzcze cięźfzy, świętokradztwa iefzcze cięźfzy, beftyalftwa iefzcze cięźfzy, dopieroż z infzych wielu okoliczności (ktorych tu wymieniać nie mogę) iefzcze cięźfze, i cięźfze bydź mogą grzechy. Przeto, nie dofyć ieft na fpowiedzi powiedzieć: Zgrzefzyłem przeciwko fzoftemu Przykazaniu, ale trzeba koniecznie wyrazić, i wymienić okoliczności grzechu. To ieft ftan fwoy, w ktorym zoftaiefz, i ftan ofoby wfpółgrzefzącey, w ktorym zoftawała, ale tak oftrożnie żeby Spowiednik dorozumieć fię nie mogł, kto był grzechu tego uczeftnikiem. Wydać albowiem ofobę na Spowiedzi wfpół grzefzącą, ieft teyże ofoby ofławienie, dofyć bowiem powiedzieć, w iakim była ftanie, czy Duchownym? czy Swieckim? czy Małżeńfkim? czy Wdowim? czy Młodzieńfkim? czy w pokrewieńftwie? czy w powinowactwie?

Gdyż

Gdyż z tych okoliczności, doyść może, każdy rozsądny Spowiednik, ciężkości grzechu.

Gdy mowię o okolicznościach, rozumieć to trzeba, o okolicznościach potrzebnych, dla rozeznania ciężkości grzechu, nie o owych historyach, albo baśniach wcale niepotrzebnych. Znayduią się tacy, ktorzy przyszedłszy na Spowiedź, nim grzech iaki na siebie powiedzą, rozumieiąc że na tym dokładność wyznania grzechow należy; wprzod naprawią wiele rzeczy wcale do Spowiedzi nienależących. Naprzykład: w tym Miesiącu, tego á tego dnia, byłem w tym á w tym domu, na prożbę Gospodarza; zostałem się na obiedzie: Obiad dano uczciwy, pod czas obiadu, przyszedł Jegomość ten á ten, naprzod gadaliśmy z sobą pousale, potym przyciął mi słowem, iam mu odciął, od słowa do słowa, przyszło do poiedynku, żem go zbił, zrąbał, zkaleczył; koniec dyskursu tego do spowiedzi potrzebny, inne słowa wcale niepotrzebne. Tacy ktorzy się na Spowiedziach z niepotrzebnemi Historyami rozwodzą. Naprzod: krzywdę czynią innym penitentom, bo im czas zabieraią. Powtore: przykrość czynią i Kapłanom, ktorzy muszą radzi, nie radzi częstokroć słuchać i takich baśni, żeby spowiadaiącego się nie zrazili, i nieprzyprawili w niebespieczeństwo, świętokradzkiey Spowiedzi, ale z iaką przykrością, BOG to sam wie, ktory serca ich przenika. Rzecz tylko sama (iako się powiedziało,) powinna bydź na Spowiedzi wyrażona, i z temi tylko okolicznościami, ktore

albo

albo przydaią, albo umnieyszaią, ciężkości grzechu.

Pytanie VI. *Jak BOG karał, i karze za przestępstwo tego Przykazania?* Odp: Ponieważ się daley, z przyczyn wyżey wyrażonych, z nauką o tym Przykazaniu rozszerzać nie możemy, to wam tylko krotko przełożyć muszę. Jak nieszczęśliwe w duszy, ten grzech sprawuie skutki, i iak ciężką karę Pana BOGA, za sobą pociąga. Jnnych Przykazań Boskich przestępstwo, bydź może grzechem tylko powszednim, kiedy będzie w małey iakiey rzeczy, ale przeciwko temu Przykazaniu Boskiemu, rzecz naymnieysza, byle tylko dobrowolna, śmiertelną iest na duszę raną, bo iest iako ukąszenie węża, mało co znać rany, ale się z niey iad, po całym ciele szerzy, i śmiertelnie zabiia. Grzech ten, iest żrzodłem, naywiększych, i nayszprosnieyszych kryminałow, za ktorym idą Spowiedzi świętokradzkie, Judaszowskie Kommunie, zgorszenia całych Miast, poroźnienia Familii, zaboystwa, krwi rozlania, chorobska, desperacye, rzeczy Nayświętszych sprofanowania.

Ten to iest grzech, za ktory nad inne wszystkie, bardziey BOG karał, za ktory potopem Swiat cały zalał, za ktory Sodomę, i Gomorrhę siarczystym ogniem spalił, za ktory siedmdziesiąt tysięcy Izraelitow trupem położył, za ktory niezliczone mamy zemsty Boskiey dowody. W tym życiu, nie może bydź większa kara Boska, iako zaślepienie na rozumie i zatwardzenie serca. A tę karę zwykł

BOG pospolicie przepuszczać, na lubieżnych, i wszetecznych grzesznikow; że chociasz zabrną w nierządne chuci, chociasz iuż nad samą przepaścią piekielną stoią, niebespieczeństwa swego nie widzą, i nie uważaią, na co się odważaią, bo tak maią zaslepiony rozum, że widząc, nie widzą, słysząc, nie słyszą, i prawdzą się na nich owe słowa Chrystusowe: *Ut videntes non videant, & audientes non intelligant.* Z tego zaślepienia pochodzi to, że wszeteczności swoie, składaią na słabość, i ułomność natury, umartwienie ciała, pokutę, za iedyny wymysł ludzki maią, ślub czystości, za iarzmo nieznośne, i że się obowiązywać do niego, iest rzecz niegodziwa. To sobie w głowie uroiwszy, brną co raz to głębiey; Niepodobna, żeby takim na pamięć nie przychodziło piekło, i męki, ktoremi BOG za grzechy karze, ale i o tym wątpią; bo tak z sobą dyszkuruią. A podobnaż to, żeby BOG tak był niemiłosierny? tak okrutny, na swoie stworzenie, i niesprawiedliwy? aby za iedną momentalną roskosz, miał na wieki karać? Nie byłaby to przyzwoita taka BOGU surowość, toć pozwolić mogę cielsku co mu lubo, i dogadzać wszetecznym żądzom moim, bez wszelkiey boiażni kary. Patrzcie czy może bydź większa nad tę ślepota?

Po tey ślepocie następuie zatwardzenie serca, to iest: że taki człowiek, ktory zaślepi rozum, na wszystko się złe odważa. Choćby nayskutecznieysze do zbawienia szrodki, nieskutecznemi sobie czyni, strasżne innych

śmier-

śmierci przykłady, zmiękczyć serca iego nie mogą, do prawdziwego za grzechy żalu, wzbudzić się nie może, żadnych się niebespieczeństw zbawienia nie lęka, wszystkie napomnienia Duchownych, lekce sobie waży, i z nich się śmieie. Taki był Farao Krol Egiptu, ktorego żadne upominania Moyżeszowe, i Aaronowe, żadne Cuda na ktore patrzył, żadne plagi i karania, ktore cierpiał, do upamiętania prawdziwego przywieść nie mogły. Taki był ow Achaz, ktory ani Prorockim gromieniem, ani karaniem odwieść się od złego nie dał, i owszem iako mowi Pismo w naywiększym ucisku gorszym się stawał. Taki był ow Młodzian, (o ktorym Drexeliusz) ktoremu gdy Kapłan rozgrzeszenia dać niechciał, pokiby się nie poprawił, on rzekł: Darmo Oycze darmo, takem iuż w cielesne grzechy zabrnął, że się od nich powściągnąć nie mogę. Gdyby mi z iedney strony, otworzyło się piekło, á z drugiey strony ulubiona okazya, tedybym i przez piekło do niey pobieżał. I na taki to pospolicie koniec przychodzą, ktorzy się w grzechach nieczystych taraią. Zachoway nas Dobrotliwy Boże, od tak straszney kary.



NAUKA

NAUKA XXV.

Z Przykazania Boskiego Siodmego.

Nie Kradniey.

W przeszłych dwoch Przykazaniach, Pan BOG, tak dla obrony żywota i ciała naszego, iako dla zachowania sławy i poczciwosci, zakazał zabiiać i cudzołożyć. W tym przykazaniu przez tę słowa nie kradniey, iako zwierzchnią strażą maiątku naszego broni, aby go nam nikt niebrał, ani wydzierał. Z czego, wielką dobroć BOGA naszego, ku narodowi ludzkiemu poznawać możemy, iż on sam zdrowie nasze, sławę, i maiętność naszę w swoiey opiece mieć raczy, i zakazuie, aby się nikt bezprawnie odbierać nam tego, nie ważył. To przykazanie Boskie, iest zakazuiące, i tak obowiązuiące, że w żadney okoliczności, w żadney rzeczy, nie tylko wielkiey, ale i małey, nawet i naymnieyszey, krzywdzić, nie godzi się bliźniego. Jest oraz, i przykazuiące, bo się funduie na sprawiedliwości, gdy wszelakiey krzywdy ludzkiey broni, tym samym powrocenie iey przykazuie, spra-

wiedliwości zaś istota iest, żeby każdemu oddane było, to, co iest iego. O tym tedy nayprzod za pomocą Pana BOGA mowić będziemy, a potym o innych niesprawiedliwościach, mianowicie, o Lichwie grzechu, tym przykazaniem Boskim zakazaney.

Pytanie I. *Co to iest kradzież? i wieloraka? ktorey nam tu w tym Przykazaniu BOG zakazuie?* Odpow: Co do pierwszego? kradzież nic innego nie iest, tylko zabranie, iakimkolwiek sposobem, albo nie oddanie, lub przywłaszczenie sobie, rzeczy cudzey, przeciw woli tego, ktorego własciwa iest, to iest: ktokolwiek iakimkolwiek sposobem przywłaszcza sobie to, co iest z krzywdą bliźniego, kradzieżą iest. Powiedziałem, że kradzież iest zabranie cudzey rzeczy, albo nie oddanie, bo nie tylko, ten grzeszy, ktory bliźniemu rzecz iego właſną zabiera, ale i ten ktory nie oddaie tego, co oddać powinien, a to się częstokroć przytrafia, albo przez zatrzymanie czynszow, albo przez nieuspokoienie długow, albo przez niewypłacenie zasług, służącym, robotnikom, czeladce, i ten grzech, iest wołaiącym o pomstę do BOGA. Co zaś do drugiey części pytania, wziąć potrzeba, że kradzież iest wieloraka. Jedna potaiemna, kiedy kto potaiemnie rzecz iaką bliźniemu zabiera, i sobie przywłaszcza, iako pospolicie złodzieie czynią. Inna gwałtowna, nazywa się łupiestwem, wydzierstwem, kiedy kto, nieskrycie, ale iawnie, gwałtem i mocą, rzecz iaką wydziera bliźniemu, iako czynią owi rozboynicy,

opryſzkowie, łotrowie. Bydź może kradzież i Swiętokradztwem, a to w ten czas, gdyby kto rzecz iaką, BOGU na ofiarę oddaną, i poświęconą ukradł: bydź może nie tylko ſamym, rzeczy cudzey przywłaſzczeniem, ale nawet, i rozkazaniem, namawianiem, podawaniem ſpoſobow, iako ſię to w naſtępuiących pytaniach pokaże.

Pytanie II. *Czy też grzeſzą ci, ktorzy od złodziciow rzeczy kradzione kupuią?* Odp: Wiadomo każdemu że ſię kraść nie godzi. I to: że kradzież ieſt grzechem obrzydliwym, ktory nieſławę wielką za ſobą pociąga. Przeto wielu ieſt takich, ktorzyby ſię na kradzież odważyć nie chcieli, ale kiedy ſię trafi okazya, kupienia rzeczy iakich kradzionych, na to ſię odważaią, i mowią: nie kupię ia, kupi drugi, a przecie, co taniey, to lepiey. Tacy czy grzeſzą? na to odpowiadam tak: Gdyby kto wiedząc, albo maiąc o przedawaiącym nie płonne porozumienie, rzecz iaką kradzioną kupował, grzeſzyłby, bo iako przedaiący rzeczy cudzey przedawać nie może, tak ani kupuiący kupować, zwłaſzcza wiedząc o tym, że ta rzecz ieſt cudza, gdyby ſię to godziło, tedyby ſię ſzerokie wrota otworzyły do rozlicznych kradzieży.

Wiem ia co wy na to rzeczecie: o to to, co poſpolicie mawiacie, a mnie co do tego, że kto kradnie, ia ſię o to pytać nie powinien, ia tylko kupuię, ale czy ſłuſznie? czy ſprawiedliwie? czy godziwie? Gdyby

ſię

śię to godziło, uchodziłyby wszystkie świętokradztwa, łupieństwa, rozboie. Kto wiedząc o kradzieży, rzecz kradzioną kupuie i to co daie, tracić powinien, i rzecz bliźniemu wziętą powrocić, boby złodziey nie kradł, gdyby nikt od niego nie kupował.

Co innego, gdyby kto nie wiedząc, i żadnego złego porozumienia o przedaiącym nie maiąc, rzecz iaką kupił *bona fide*, to iest sprawiedliwie, i dobrym sumnieniem, tak sądząc i rozumieiąc, że ta rzecz iest iego własna, nie grzeszyłby. Ale może się kto spytać, po czym poznawać mamy, czy iest rzecz kradziona? albo nie? I na to odpowiadam, Że są niektore znaki, po ktorych każdy rozsądny człowiek miarkować się może, *a naprzod* ieżeli ten ktory rzecz iaką przedaie, na połdarmo ią ceni, i tanio zbywa, znak że iey ladaiako nabył, bo nie wie, co koszuie. *Powtore:* gdy kto potaiemnie, pokątnie przedaie, znak wielki, że cudze, bo zetswoim własnym nie miałby się czego taić. *Potrzecie:* gdy ta osoba, ktora przedaie, iest podeyzrzana, albo gdy rzecz taką przedaie, ktora iego kondycyi i stanowi nie służy, iako to: gdyby kosztowny iaki pierścień, albo inną rzecz drogą włoczęga, albo sługący przedawał. *Poczwarte:* Gdy dzieci albo czeladka rzeczy iakie przedaią, każdy się domyślić może, że to kradzione. Te i tym podobne znaki, gdy się w przedaży pokazuią, strzeżcież się NN. takiego kupna, żebyście

w raz

wraz z przedaiącemi, grzechu ich uczęstnikami nie byli.

Pytanie III. *Czy grzeszą! i iak? ktorzy znalezionych rzeczy, nie oddaią temu, czyie są?* Odpow: Bardzo i to potrzebne pytanie. Wielu albowiem rozumieią, że w tym żadnego grzechu nie maią, gdy rzeczy znalezione sobie przywłaszczaią i mowią tak. BOG mnie opatrzył, gdy mi dał znaleść, gdybym ia to ukradł, grzeszyłbym, ale żem znalazł, chociasz nie oddam, grzechu nie mam. słuchayciesz nie mnie, ale S. Augustyna piszące on, na te S. Pawła słowa, *neq; fures - neq; rapaces regnum DEI possidebunt* 1. Cor: 6. v. 10 ani złodzieie, ani wydziercy, osiągną Krolestwa Niebieskiego. Do niesprawiedliwego cudzey rzeczy znależcy, temi słowy mowi: *invenisti & non reddidisti, rapuisti.* Jeżeliś znalazł, a nie wrocił, tedyś wydarł, zwłaszcza kiedy wiesz, albo dopytać się możesz o tym, ktorego rzecz zgubioną znalazłeś. Uważayciesz że tem S. Ociec żadney rożności nie czyni, między rzeczą znalezioną, i nie oddaną, a między kradzieżą, własnie, iak by to iedno było ukraść, wydrzeć, co i nie powrocić zgubioney rzeczy. Choćby o tym żadnego Przykazania Boskiego nie było, tedy iest prawo przyrodzone. Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń. Jeżeli tobie nie miłoby było, gdybyś rzeczy zgubioney, odzyskać nie mogł, tak i bliźniemu. Zaczym gdyby się trafiło komu, rzecz iaką znaleść, a pytano się o nię, wrocić ią koniecznie trzeba

ba temu, czyia ieſt. Nawet, choćby ſię też i nie pytano, tedy ten, ktory co znayduie, pytać ſię powinien (zwłaſzcza kiedy ieſt rzecz iaka znacznieyſza) powinien kazać, albo obwołać, ieżeli w mieście, albo w Kościele zapowiedzieć, żeby ten, Ktorego ſzkoda potkała, mogł ſię o tym prędzey dowiedzieć. Uważayćieſz to: ſłużący, ſłużebnice, ktorym ſię trafia, w izbie, w pokoiu, gdzie nadſługuiecie, pieniądz iaki znaleść, ieżeli go ſobie zatrzymuiecie, kradzież ieſt, bo wiecie, i roſtropnie domyślić ſię możecie, że toPańſkie, Goſpodarſkie ieſt. Uważaycie wy, idący przez ulice, poprzedza was, kto inny, idący przed wami, a przez nieoſtrożność ſwoię upuści rzecz iaką, upadnie mu fant iaki, z zawinienia, albo z chuſtką, wyroni worek z pieniędzmi, wy to widzicie, milczycie, nie przeſtrzegacie, abyście rzecz wypadłą pochwycili, kradzież ieſt, łupieſtwo ieſt, bo wiecie, czyia ieſt rzecz, ktorą chwytacie. Uważaycie i wy: ktorzy acz poſtrzeżecie, że kto w Kościele nie daleko was ſiedzący, odchodząc, rzecz iaką zoſtawuie, wy nic niemowicie, radzi z takowego zapomnienia, zoſtawioną rzecz ſobie przywłaſzczacie, kradzież ieſt, łupieſtwo ieſt, bo ią ſobie bezprawnie przywłaſzczacie.

Mogłby ſię kto tu pytać, a kiedy ſię nikt do rzeczy znalezioney nieprzyznaie, coż z nią czynić? Czy ią wolno ſobie przywłaſzczyć? czyli nie? Na to odpowiadam tak.

Gdyby

Gdyby kto rzecz iaką znalazł, a dopytać się nie mogł, ktoby ią zgubił, powinien ią ieszcze, nienaruszoną, i w całości u siebie zachować, przepytuiąc się o uszkodzonym. Gdyby się w połroku, albo dáley nikt nieodezwał, mogłby ią, na tenczas dopiero, na swoy pożytek obrocić, dawszy cząstkę iaką z tego, albo na Msze SS. albo na ubogich, albo na inszy iaki pobożny uczynek, za tego ktory miał zgubę, i byłby wolny na sumnieniu, czyniąc to wszystko z siebie, co mu czynić należało.

Pytanie IV. *Czy znalezca rzeczy iakiey, oddaiąc ią uszkodzonemu, może się dopominać znaleznego, aby mu tyle i tyle koniecznie zapłacił?* Odpow: Znalezca cudzey rzeczy, niema żadnego po sobie prawa, do wyciągania iakiego datku. I w prawie duchownym, i w prawie świeckim, żadney na to ustawy nie masz, ani się z sprawiedliwości znależne żadne, znależcy, nie należy, bo pospolicie znayduiący rzecz iaką, znayduie ią bez pracy, bez żadnego utrudzenia swego, bez umyślnego szukania, cała praca iego że się ku ziemi zchyli, i cudzą rzecz podniesie. Za coż mu płacić? Nie przeczę ia temu, że iest dobry obyczay, tych, ktorzy tych, co rzeczy zgubione oddaią, czym kontentuią, ale ten obyczay nie iest zasadzony na sprawiedliwości, lecz tylko na łasce, i hoyności daiącego, aby oddawcy rzeczy zgubioney, pokazał wdzięczność, za tę iego uczynność. Przeto ten ktory odbieraiąc rzecz

iaką

faką znalezioną, nie kontentuie znalezcy, ani mu za to podziękuie, nie grzecznym iest kto zas rzeczy znalezioney Panu właſnemu, o ktorym wie nieoddaie, i oddać nie chce, albo ſię koniecznie dopomina takiego ználezne. go, ktoreby ſię tyle prawie ſtało, co rzecz zgubiona warta, nieſprawiedliwym ieſt, wydziercą ieſt.

Pytanie V. *Jak grzeſzą przeciwko temu Przykazaniu Boſkiemu, ktorzy wielkich i znacznych rzeczy nie kradną, ale potroſze, a często?* Odpow: Już ſię o tym namieniło, że wſzelaka krzywda, by też i naymnieyſza, przeciwko temu przykazaniu ieſt grzechem, bo gdy BOG mowi: Nie kradniey: tak kradzieży zakazuie, że ſię w żadney okoliczności krzywdzić bliźniego nie godzi. Z tym wſzyſtkim nie każda kradzież ieſt grzechem ciężkim śmiertelnym, bo ieżeli będzie w małey iakiey rzeczy, będzie tylko grzechem powſzednim. Jako to naprzykład: Gdyby kto wziął komu ſzpilkę, igiełkę, groſz ieden i drugi, na iarmarku garnuſzek, na pol u rzepkę, marchewkę, że to rzecz mała, grzech też mały. Nie przeto iednak, że mały lekce go ſobie ważyć mamy, poſpolicie bowiem, od małych rzeczy przychodzi ſię do większych, iako ſami więc mawiacie: od ſyczka do rzemyczka, od rzemyczka do koniczka, &c. Na pytanie iakby grzeſzył ten, ktoryby często kradł, lubo potroſze: Odpowiadam, według iednoſtaynego Theologow moralnych zdania. Gdyby kto kradł, lubo po troſze, ale

tą

tą intencyą, i umyſłem, żeby ſobie zbierał, i ſkładał, z owych małych a częſtych kradzieży, uroſłaby wielka kradzież, a za tym i grzech wielki śmiertelny. Tak właśnie, iako z wielu cienkich nici, wraz zkręconych, byłby gruby powroz, z wielu ogniwek ſpoionych, łańcuch długi, tak też podobnie mowiąc: i z wielu kradzieży lubo pomnieyſzych, wielkie długi na ſumnienie zaciągnąć możemy. Dla waſzego oświecenia, tak to wam obiaśniam, naprzykład: Gdyby ſłużący, po groſzu iednym, albo po dwoch Pana ſwego krzywdził, albo parobek po garści zboża, żeby tego nie poſtrzeżono, nie poznano, i to ſobie na kupkę ſkładali, z owych ſkładanych groſzykow, gdyby ſię uzbierało kilka złotych, albo z owych garsteczek korczyk iaki zboża, krzywdaby była nie mała a zatym i grzech nie mały.

Pytanie VI. *Czy i iak dzieci grzeſzą, ktorzy rodzicow ſwoich kradną?* Odpow: Dzieci Rodzicow ſwoich krzywdzące, nie mogą bydź wymowione od grzechu kradzieży. Co ſię pokazuie z wyroku Ducha Nayświętſzego. *Prover:* *Cap:* 28. *v.* 24. *Qui ſubtrahit aliquid a Patre ſuo, & a Matre & dicit hoc non eſſe pecatum, particeps homicidæ eſt.* Kto uczyni uſzczerbek iaki, dobru Oyca ſwego i matki ſwoiey, a powiada że w tym żadnego grzechu nie maſz, ten ma uczęſtniſtwo z zaboycą człowieka. Z czego iasnie ſię pokazuie, że popełniaią grzech dzieci, kto-

rzy rodzicow swoich krzywdzą, a popełnia-
ią grzech kradzieży. Kradzież bowiem nic
innego nie iest, tylko iako mowi S. Thomasz
Doktor Anielski. *Sublatio clam, invito ratio-
nabiliter Domino.* Uszkodzenie potaiemne do-
bra cudzego, przeciwko woli rostropney
własnego Pana, co słowo w słowo służy
uszczerbkowi, dobra Rodzicielskiego, od syna
lub corki uczynionemu. Jest náprzod uszko-
dzeniem cudzego dobra, bo fortuna rodziciel-
ska, nie iest ieszcze fortuną Synowską, bo
syn poki iest pod władzą Oyca, nie ro-
żni się od sługi, iako mowi Paweł S. *nil
differt a servo ad Galat* 4. *v.* 1. a iako sługa,
niema żadnego prawa, do dobr Pana swego,
tak i Syn poki pod władzą Oyca zostaie.
Przerzeczone uszkodzenie iest też potaiemne,
bo tego nigdy iawnie dzieci nie czynią, ale
skrycie, gdy w czym rodzicow swoich krzy-
wdzą. Jest na koniec przeciwko rostropney
woli rodzicow, bo na takie dzieci swoich
kradzieży, nigdy rodziec rostropnie pozwo-
lić nie mogą. Cała tedy istota grzechu kra-
dzieży znayduie się w każdey krzywdzie,
od dzieci Rodzicom uczynioney. Ta krzy-
wda ieżeli będzie, w wielkiey, i znaczney
rzeczy, grzech też nie mały będzie.

Pytanie VII. *Czy? i iak? grzeszą prze-
daiący i kupuiący, ktorzy oszukuią, albo mia-
rą? albo łokciem? albo złe towary, za dobre
przedaią?* Odpow: Gdzie tylko zachodzi,
krzywda bliźniemu, dobrowolnie, i rozmy-
ślnie

ślnie uczyniona, tam ieſt zawſze grzech. Czy tedy w przedaży, czy w kupnie, czy miarą, czy łokciem, czy iakimkolwiek ſpoſobem, bliźniego oſzukaſz, zawſze grzeſzyſz, bo tego wſzyſtkiego BOG wyraznie zakazuie na wielu mieyſcach Piſma S. a mianowicie. *Deuter:* 25. v. 15. *Szale waſze niech będą ſprawiedliwe, i iednakowe wagi, rowny korzec i ſprawiedliwe kwarty.*

Nie maſz i nieſłychać, takich nieſprawiedliwości, między poganami, Turkami, Heretykami, ktore poſpolicie bywaią między Chrześcianami, przy owych handlach, targach, iarmarkach. Ten ktory przedaie, o niczym nie myśli, tylko żeby kupuiącego oſzukał, kupuiący zaś przedaiącego. Wſzyſtkie oſzukania złych ludzi w tey mierze ſpoſoby, kto zliczyć potrafi? niektore tylko wſpomnę. Naprzod oſzukanie w przedaży, bydź może *w Wielkości* rzeczy, gdy przedaiący, mnieyſzą ma wagę, mnieyſzą miarę, mnieyſzy łokieć, przeto, acz dobrą rzecz przedaie, i ſprawiedliwą ceną, atoli, nie tylo przedaie, ile ſprawiedliwość każe i zapłata dobra wyciąga. Powtore bydź może oſzukanie, *w iakości* rzeczy przedawaney, gdyby kto złe towary, za dobre udawał, korzenia dawne i wywietrzałe, za świeże, Wino Francuſkie, za drożſze Węgierſkie, ſukna ſtare i zleżałe za nowe. Takie oſzukania, często ſię podczas targow, iarmarkow, przytrafiaią. Ma kto konia, albo narowitego, albo kalekę do roboty nie zdolnego. Coż z nim

czynı? przedaie go. Będzie czasem kalectwo ukryte, że iest, albo rozbity, albo zerwany, albo dychawiczny, nie znać tego zaraz na bydlęciu. Trafia się kupiec, on go zachwala, powiada że niema żadnego narowu i wady, przedaie kalekę za zdrowego, nie krzywdasz to bliźniego? Potrzecie bydź może oszukanie albo przez posałszowanie, albo przez pomieszanie dobrey rzeczy z podleyszą; tak gdyby kto wełny lub inne towary, ktore się na wagę przedaią, trzymał długo z umysłu na wilgotnych mieyscach, aby mu się miara, i waga pomnożyła. Tak gdyby kto trunki wodą roztwarzał, iako to wina, miody, piwa, albo żeby podleysze z lepszemi mieszał, te wszystkie i tym podobne sposoby, są niegodziwe i niesprawiedliwe, bo są z oczywistą krzywdą bliźniego.

Pytanie VIII. *Jak grzeszą owi rzemieśnicy, ktorzy sztuki materyi, sukna, płutna sobie zatrzymuią? także i ci ktorzy robią byleby zbyć, a zapłaty się słuszney dopominaią?*

Odpow: Rzemieśnicy, ktorzy z cudzey materyi, rzeczy iakie wyrabiaią, iako to kowale, z cudzego żelaza, krawcy z cudzego sukna, płotna, tkacze z cudzey przędzy, pozostałe od roboty sztuki, powinni powrocić temu, ktoremu się roboty podeymuią, gdyż pewna to rzecz: że do tych pozostałych kawałkow, żadnego nie maią prawa; z tym wszystkim opacznie się dzieie; bo nietylko zatrzymuią sobie pozostałe sztuki, ale procz

tego

tego umowioney dopominaią się zapłaty, co iest wielką niesprawiedliwością, bo i sami sobie płacą, i ieszcze za kradzież płacić sobie każą. Mowią: ku wymowce swoiey, że taki iest zwyczay. Ale ten zwyczay iest niegodziwy, niesprawiedliwy. Zwyczay, przeciwko Przykazaniu Boskiemu, *non furtum facies* nie kradniey. Mowią że to z pozostałych takich kawałkow obwencya czeladzi: Co to iest, ta obwencya, ia inaczey iey tłumaczyć nie mogę tylko przypadkowe cudzey rzeczy zabranie, gdyby się to godziło, toby wszyscy złodzieie, i rozboynicy, kradzieże i łupiestwa swoie podobnie wymawiać mogli, mowiąc: Że to ich obwencya. Nie masz, nie masz na to żadney wymowki, to gorsza, że się tego pospolicie nie spowiadaią, a przeto należą do owych nieszczęśliwych, o ktorych w obiawieniu S. Jana czytamy Apoc: cap: 9. v. 21. *non egerunt pœnitentiam . . a furtis suis.* Grzeszą i ci, ktorzy robią, byle zbyć tylko, szyie krawiec, byleby spartolił, kuie kowal, byleby uklepał, a zapłaty się dopominaią, ieszcze nad słuszność i sprawiedliwość. Jeżeli zapłata sprawiedliwa, toć też i robota powinna bydź sprawiedliwa, bo przez to bliźniemu krzywda i szkoda.

Pytanie IX. *Czy też grzeszą, owi żebracy zmyśleni, ktorzy po iałmużnie chodzą, a mogliby robić?* Odpow: Ten ktory mogąc robić, a niechce, woli się włoczyć od wsi do wsi, od domu do domu, bez wątpienia że

grze-

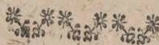
grzeſzy, bo prawdziwie ubogim, ktorzy ſobie nic zarobić niemogą, chleb, i pożywienie odbiera. Toć pewna, że nietraci zaſługi przed Bogiem, ktory i niegodnemu iałmużnę daie, gdy daie dobrym ſercem dla BOGA, bo gdybyś i na kamieniu iałmużnę położył, ieżeli z ſzczerą intencyą, BOG ią przyimie. Jednak według nauki Piſma Bożego, i Oycow SS, w czynieniu iałmużny, powinien bydź porządek zachowany, bo lepſze ieſt miłoſierdze kiedy porządne, a to tym ſpoſobem. Pierwſzy powinien bydź ſwoy, niżeli obcy, pierwſzy Chrześcianin, niżeli żyd, albo Poganin, pierwſzy kaleka, ułomny, niżeli zdrowy. Ten porządek zachowuiecie w domu, wſzak pierwey daiecie dzieciom, potym czeladce, a na koniec ſię też i pieſkom doſtanie. Co ſię tycze, owych ubogich włoczęgow, trafia ſię to, że ſobie iedni kalectwa zmyślaią, opętanemi ſię od czarta czynią, inni mogąc mieć przy dzieciach przytulenie, albo ſpoſob do wyrobienia ſobie pożywienia, na mieyscu oſiedzieć niechcą, ale wziąwſzy torbę, wolą ſię włoczyć, i żebraniną bawić. O takich czytamy ieſzcze za czaſow SS. Apoſtołow, ktorzy gdy rozliczne cuda czynili, wiele kalekow, żebrakow, uciekało przed niemi i uchodziło, żeby ſię gdzie z niemi nie podkali, aby ich nie uleczyli, bo im ſię żebrackiego chleba porzucić nie chciało, iako mowi Tertulian. *Miſeri eſſe volebant, quia miſeria erat illis pro quæſtu.* Bywa i to że ſię wielu między takowemi znayduie, zdro-

wych, silnych, młodych, i do roboty zdolnych, takim prożniakom iałmużny dawać nie potrzeba, iako mowi S. Apostoł Paweł. kto niechce robić, niechay nie ie: Nie godzien, i kawałka chleba ten, ktory zdrowym będąc, sobie go nie wyrabia. Czytamy o S. Augustynie, że daiąc ubogim iałmużnę, minął iednego młodego, i nic mu niedał. Gdy się go pytał, czemuby go miał? Odpowiedział: Zaden ci większey krzywdy nie uczynił, iako ten ktory ci pierwszy dał iałmużnę, bo gdyby ci iey nie dano, musiałbyś był sobie, pracowity iaki stan życia obrać. Bywa i to, że drugi ubogi, iak prętko co wezmie zaraz i przepiie, po karczmach hula, skacze, tancuie. Takim iałmużnę dawać, iest to tak właśnie, iako dawać miecz szalonemu w ręce, ktorym się zabić może. Naylepsza dla takich iałmużna duchowna: Dać mu upomnienie, żeby krzywdy prawdziwym ubogim nie czynił, chleba im nie odbierał, a na duszę swoię, obowiązku wielkiego, i ciężkosci na sumnieniu, nie zaciągał.

Pytanie X. *Jak grzeszą, ktorzy długow, ktore winni nie oddaią?* Odp: Wielu takich się znayduie, ktorzy w potrzebie prószą i ledwie nie zełzami żebrzą, o pożyczenie w przygodach swoich, na czas iaki pieniędzy, lub czegokolwiek innego. Będzie taki, ktory się nad potrzebą bliźniego lituiąc, wygodzi i pożyczy. A ow niewdzięczny człowiek, nie tylko na czas nie oddaie, ale nawet, kiedy się o swoię upominaią, nałaie,

zniewa-

znieważy, i zelżywemi odprawi słowy, lubo obowiązek ciężki na siebie zaciągnął. Taki niegodzien miłosierdzia i politowania, żeby się kto nad nim w potrzebie zmiłował. Mowicie częstokroć, lud nie użyty, chociasz ma, gdybyś go krwawemi łzami prosił, nie użyczy, nie wygodzi. A iakże ma wygodzić? Kiedy się iuż nieraz takiemi pożyczkami zawiodł, kto się raz na gorącey wodzie sparzył, potym i na zimną dmucha. Ma sam potym o swoie się prosić, ieździć, kłaniać, pieniać, prawować się po Ratuszach, Grodach, Trybunałach, woli nie dać, nie pożyczać, a żyć w pokoiu, bo z naywiększego przyiaciela, uczyni sobie nieprzyiaznego, niechętnego, gdy się swego dopomina. Tacy ktorzy zaciągnionych długow nie oddaią, lubo mogą, bez wątpienia że grzeszą, bo tym samym pokazuią, że bliźniemu powrocić tego niechcą, co mu się sprawiedliwie należy. Co innego, gdyby to w ciężkim iakim upadku, i utrapieniu, żadney na czas obiecany, sposobności oddania długu nie było, tedy przynaymniey powinni pokornie prosić o dalsze poczekanie i znać się za dłużnych, maiąc przytym wolą i intencyą iak nayprędzey pożyczalnika uspokoić.



NAUKA



NAUKA XXVI.

o LICHWIE

MOwiło się z tego Przykazaniá Boſkiego Siodmego o grzechach, tak w powſzechności, iako i w ſzczegulności, ktorych nam tu BOG zakazuie. Jako to o grzechach wſzelakiey kradzieży, i tych wſzyſtkich ktore ſą z krzywdą i ſzkodą bliźniego. Naſtępuie teraz Nauka, o ſzczegulnym grzechu, przeciwko temuż ſamęmu Przykazaniu, to ieſt o Lichwie. Ta nauka wielom będzie bardzo potrzebna, i pożyteczna, bo naprzod: Wielu ieſt takich, ktorzy wcale, nie wiedzą, co to ieſt lichwa? i kiedy ieſt, dla tey grubey niewiadomości wiele cieżkich grzechow, i nieſprawiedliwości popełniaią: Wielu ieſt, i takich: ktorzy ten grzech, za grzech ſobie nie maią, i rozumieią: że to lichwa grzechem nie ieſt, albo że tak ciężkim nie ieſt, iako ieſt w ſamey rzeczy, i iſtocie ſwoiey. Przeto mieycie proſzę baczność i uwagę, ſtarać ſię za łaſką, i pomocą Pana BOGA będę, żebym do pojęciá, i oraz uſpokoieniá ſumnieniá waſzego mowił i iuż w Jmię Boſkie zaczynam.

Pytaie I. *Co to ieſt lichwa?* Odp. Lichwa, ieſt to zyſk z ſamego tylko pożyczania pieniedzy, pochodzący. Gdy ſię tedy,

tę

te trzy rzeczy razem zchodzą. Naprzod pieniądze, ktorych pożyczam. Powtore: Zysk, ktory od nich biorę. Potrzecie; branie zysku, nie z inszey przyczyny, tylko dla tego, że pożyczam. Gdy się te trzy rzeczy razem zeydą. Lichwa iest.

Powiedziałem: *Gdy się te trzy rzeczy razem zchodzą, w tenczas lichwa iest*, bo poiedynczą wzięte, lichwy nie czynią. J tak: Pożyczenie pieniedzy, bez żadnego zysku, nie tylko grzechem nie iest ale iest Cnotą uczynności, i Miłosierdzia, bliźniemu wyświadczonego. Zysk także z pieniędzy, nie zawsze iest lichwą, bo kupiec, z pieniędzy na towar obroconych, ma zysk, a lichwiarzem nie iest. Branie także zysku z pożyczonych pieniędzy, dla iakiey słuszney, i sprawiedliwey przyczyny. Naprzykład: że ia przez pożyczanie pieniędzy szkoduię, á nie szkodowałbym, gdybym nie pożyczał, to, co biorę za szkodę moię, lichwą nie iest. To samo tak to wam obiaśniam: Prosi mnie kto, o pożyczenie pieniędzy, ia mu pożyczyć obiecuię i mowię. Dobrze, pożyczę ci, ale mi zapłacisz za to, że ci pożyczę. (uważayciesz dobrze) O toż tu, cobym wziął, od takiego pieniędzy pożyczaniá, lichwą iest. Znowu, prosi mnie kto, o pożyczenie pieniędzy, Ja mu odpowiadam: Mamci wprawdzie pieniądze, ale mi są potrzębne, bo ię umyśliłem wydać na woły, ktorebym wziął na opas, postanowiłem Zboża na kupić w tym czasie, poki iest tańsze, gdybym ci pożyczył, szkodowałbym: On

mo-

mowi, Przyiacielu, ia ci tę szkodę nadgrodzę, płacąc ci, od sta, tyle, ile prawa pozwalaią. Ja mu pożyczam, biorę zysk umowiony.) Uważay-iesz) Ze tu, ani grzechu, ani lichwy, nie masz.

Niech to nikomu dziwno nię będzie. Bo iedna sprawa dla rożnych przyczyn, może bydź, częścią dobra, częścią zła. J tak: gdy kto piie gorzałkę, albo wino, z tey przyczyny, i tym końcem, żeby się upił, takie trunku zażywanie iest złe. Gdy znowu, piie kto, toż wino, albo gorzałkę, dla poratowania słabego żołądka, żeby się posilił, takie trunku zażywanie dobre iest. Gdy kto idzie do Kościoła z przyczyny Nabożeństwa, dla oddania Chwały BOGU powinney. Sprawa iego dobra iest. Gdy kto znowu idzie do Kościoła, albo dla prożney Chwały, albo żeby się z kim poznał, albo się z pożądliwością, iakim osobom przypatrywał, sprawa iego zła iest. Podobniesz rozumieycie. Zysk brany, za samo pieniedzy pożyczenie, zły iest, niegodziwy iest, grzechem iest. Tenże zysk brany, dla słuszney, i sprawiedliwey przyczyny, godziwy iest, i lichwą nie iest.

A nie tylko (iakom powiedział) Lichwa iest, kiedy kto zyskuie, od samego pieniędzy pożyczania, ale też i od pożyczania innych rzeeczy ktore się pożyczaią. Naprzykład: gdyby kto zboża komu pożyczył, (iako więc Panowie, pożyczaią Chłopkom, poddanym swoim, albo obcym) i od tego pożyczenia, od dziesięciu naprzyład Cwierci, przyoddaniu iedynastą przy-

da-

dawać sobie kazał, albo poślednieysze i miarą mnieyszą, na przednowku pożyczał, á czyste znowego, i miarą większą odbierał, lichwiłby i grzeszył. Są i insze sposoby lichwiarskie nie godziwe, i niesprawiedliwe, co się w następuiących pokaże pytaniach.

Pytanie II. *Z czego poznawać mamy że lichwa grzechem iest?* Odp. Choćbyśmy żadnego innego dowodu nie mieli, z tego samego, że lichwa iest zyskiem niesprawiedliwym, każdy baczny poznać może, że grzechem iest, bo co iest przeciwko sprawiedliwości, i z krzywdą bliźniego, grzechem iest. Ale lichwa, iest przeciwko sprawiedliwości, i z krzywdą bliźniego, więc lichwa grzechem iest. Powtore: czego wszystkie prawa, surowo zakazuią i bronią, to grzechem iest. Ale lichwy wszystkie prawa surowo zakazuią i bronią, więc lichwa grzechem iest. Zakazuie naprzod lichwy, prawo przyrodzone, bo ią sami Prawodawcy Pogańscy, ktorzy się samym tylko światłem rozumu rządzili, ganili, i za rzecz niesprawiedliwą poczytali. Cesarzow Rzymskich, ieszcze Pogan prawo było .*Lege* 12. *tabularum*. Ktorym surowo lichwy zakazywano, i broniono. Pogańscy Filozofowie, toż samo sądzili, i rozumieli. *Cicero Lib.* 2. *de Officiis.* Plato w Dyalogu, ktory *Hipparchum* nazwał. *Aristoteles Polit. Cap.* 4. mowi. Lichwa iest przeciw przyrodzonym prawidłom, Albowiem pieniądzę są dla skupowania rzeczy, wynalezione, a w lichwie pieniądze, pieniądze targuią, pieniądze

pie-

pieniądze wydzieraią, więcey pieniędzy, mniey pieniędzy, pożera Katona gdy pytano: Co to iest lichwa? Odpowiedział: iest zabiiać Człowieka. Agis Wodz Ateńſki, gdy wſzyſtkie lichwiarſkie zapiſy, w Ogień wrzucić, kazał. Agieſilaus patrząc na to, i palić mowił, że nigdy czyſtſzego nie widział ognia, nad ten, ktorym ſię kontrakty lichwiarſkie paliły. *Cornel: in Deuter. Cap.* 23. Zakazuie lichwy, i Prawo Boſkie piſane ſtarego Teſtamentu naprzod w Kſiędze. Exodi Cap. 22. v. 25: *Si pecuniam mutuam dederis pauperi - - Uſuris non oprimes.* Jeżeli pieniędzy pożyczyſz ubogiemu lichwami go nie ucifniez. Potym w Kſiędze Levitici Cap. 25. v. 37. *Pecuniam tuam non dabis ad uſuram* Pieniędzy twoich, nie dałz na lichwę. Także w Kſiędze Deuteron: Cap. 23. v 19. *Non fenerabis fratri tuo ad uſuram pecuniam nec fruges, nec quamlibet aliam rem, ut benedicat tibi Dominus in omni opere tuo,* Nie pożyczyſz bratu twemu, na lichwę pieniędzy, ani zboża, ani żadney inney rzeczy. abyć błogoſławił BOG w każdey ſprawie twoiey. Toż ſię i na wielu innych mieyſcach zakazuie. Zakazuie i Prawo Ewanieliczne Nowego Teſtamentu, macie o tym ſłowa Chryſtuſowe *mutuum date nihil inde ſperantes Luc.* 6. *v* 35. Pożyczaycie ieden drugiemu, i niczego z tąd nie tylko nie bierzcie, ale ani pragniycie, ani ſię ſpodziewaycie. Zakazuią ieſzcze lichwy Prawa Duchowne, Kanony Kościelne. Concilium Niceńſkiego pierwſzego, Lateraneńſkiego za czasu Alexandra III.

Lud-

Lugduńskiego, Wiedeńskiego. Nie zbyt dawno ponowione Benedykta XIV. wyroki, w Księdze iego, *de Sinodis Diœcesanis* położone. Pierwszy ten. *Declaravimus primo, omne lucrum ex mutuo, ratione mutui, usurarium, & illicitum esse.* Osądziliśmy naprzod, iż każdy zysk z pożyczaniá, z przyczyny samego pożyczaniá wzięty, lichwiarski iest i niegodziwy, Drugi ten. *Declaramus secundo, ad usuræ labem purgandam nullum accersiri posse subsidium ex eo, quod sit lucrum exiguum, vel quod is, à quo deposcitur, dives existat.* Záden, ktory zysk z pożyczaniá, dla samego pożyczaniá bierze nie może się wymowić od lichwy tym, że mały zysk bierze, albo iż od bogatego bierze. Zakazuią naostatek i prawa Swieckie *Cod: Tit, de usuris Lege Eos. Lege Nullo &c.* Czego tedy wszystkie prawa bronią, i zakazuią á zakazuią surowo, pod wielkiemi i ciężkiemi karami, to grzechem nie omylnie iest.

Pytanie III. *Jakże to lichwa ma bydź przeciw Prawu Bożemu, kiedy Pan Bóg żydom lichwy pozwolił?* Odp: Są niektórzy zwłaszcza teraźnieyszego wieku Mędrkowie, którzy to coś Pisma S. liznęli, tacy mowią: Bóg żydom lichwy pozwolił, toć lichwa nie iest przeciw prawu Bożemu, á zatym grzechem nie iest. Którzy tak mowią, radziby się od niesprawiedliwych zyskow wymowić, ale nie wymowią. Wiedzieć potrzeba, że pozwolenie Boskie które na on czas żydzi mieli, nie było pozwolenie lichwy (bo Bóg w prawie

przy-

przyrodzonym nigdy nie dyfpenfuie, i dyfpenfować nie może) ale iako wykładaią Oycowie Swięci: Pozwolił Bóg Zydom, aby oni fwoie odbierali. Bo gdy Poganie, narody, żydom maiętności gwałtem wydzierali i pofiadali, Bóg im potem pozwolił, aby fobie od nich odbierali to, co ich właściwe było. Tak, iako pozwolił, aby pożyczywfzy od Egipcyanow złota i frebra, z nim odefzli, nadgradzaiąc fobie krzywdy i fzkody od Egipcyan poczynione. Ale daymy to (chociaż tak w famey rzeczy nie było) aby Pan Bóg brać lichwę żydom pozwolił, ale nam Chrześcianom Prawodawca nafz Chryftus JEZUS nie pozwolił, i owfzem wyraźne prawo lichwy zakazuiące uftanowił. Idzie za tym, że lichwa ieft przeciw prawu Bożemu, przeciw prawu Chryftufowemu, á zatym grzechem ieft, niegodziwa ieft.

Pytanie IV. *Mogęż ia godziwie, przynaymniey cokolwiek wziąść za to, że pieniędzy pożyczam?* Odp: Cożkolwiek za famo pieniędzy pożyczenie bierzefz, tego brać bez grzechu nie możefz. Ani złotego, ani poł złotego, za famo pożyczanie brać fię nie godzi. Co większa, że i ieden grofz ieżeli go za to tylko fzczegulnie bierzefz, że pieniędzy pożyczafz, niefprawiedliwy ieft, lichwiarfki ieft.

Pytanie V. *Ja* (mowifz) *nie powinienem pieniędzy pożyczac, gdy tedy pożyczam, powinienem mieć za to iaki zyfk i nadgrodę.* Odp:

Odp: Ktokolwiek ieſt dobrym rozſądkiem od Boga obdarzony, niech uważy czy to ieſt rozumna mowa. Tak to ieſt właśnie, iak gdyby kto mowił: Ja nie powinienem czyſtości BOGU ślubować, toć gdy ślubuię, mogę poyść za mąż, albo ſię ożenić. Ja nie powinienem darować rzeczy iakiey właſney, więc gdy daruię mogę ią odebrać. Ja nie powinienem Rożańca mowić, więc gdy mowię, mogę go mowić bez nabożeńſtwa wſzelkiego. A czy nie podobnie lichwiarz mowi: Ja nie powinienem pieniędzy pożyczać, więc gdy pożyczam, powinienem mieć za to nadgrodę. Zle ſobie i nierozumnie wnoſiſz, bo wiele ieſt ſpraw takich, które lubo człowiek nie z powinności czyni ale dobrowolnie, powinien ie iednak czynić, tak, iako przynależy. Daymy to, że człowiek nie powinien pożyczać pieniędzy, (lubo z okoliczności miłości bliźniego, ratunku i wſpomożenia potrzebuiącego, powinienby) ale daymy to, żeby i nie powinien pożyczać, gdy iednak pożycza, tak ſię w tey ſprawie obeyść powinien, iako przynależy, to ieſt: żeby za ſamo pożyczanie pieniędzy, żadnego zyſku nie wyciągał, i gdy co bierze, niegodziwie bierze, i grzeſzy.

Pytanie VI. *Ja kiedy pożyczam ſukni do chodzenia, mogę ſię dopomnieć, żeby mi za to nadgrodził, toć też kiedy pożyczam i pieniędzy.* Odp: Bardzo to ſą rożne od ſiebie

rzeczy,

rzeczy, pożyczenie fukni, á pożyczenie pieniędzy, bo fuknia albo inna iaka odzieża, ktorey do używania drugiemu pożyczafz, pfuie fię, fzarza, i nieco iey ubywa. przeto możefz wziąść za to iaką nadgrodę. Tak właśnie, iako gdy wozu z końmi pożyczafz komu w drogę, możefz fię godziwie dopomnieć zapłaty, i nie grzefzyfz gdy ią bierzefz, bo fię i woz w podroży pfuie, i konie nifzczą. Ale gdy pożyczafz pienicdzy, pieniądze fię twoie nie pfuią, ani ci ich ubędzie, bo lubo nie te, ktoreś dał, ale infze, dofyć, że w teyże famey cenie, oddane ci będą. Zaczym nie mafz przyczyny z famego pożyczania pożytkować.

Pytanie VII. *To taką rzeczą, nie godziłoby fię brać i Prowizyi?* Odp: Co innego Prowizya, co innego lichwa. Zebym fię wam z tego wytłumaczył: wiedzieć macie, że mogą bydź i fą niektore kontrakty fprawiedliwe, i wcale od lichwy dalekie. A te fą u nas w Polfzcze pofpolite dwa. Jeden nazywa fię według terminow prawnych. *Venditio cum pacto reemptionis*, to ieft: iak go pofpolicie nazywaią *Wyderkauff*. Ten kontrakt wyderkafowy dzieie fię w ten fpofob: Daie kto komu pieniądze, za ktore kupuie fobie maiętność iego, albo część iaką maiętności, aby z niey pożytek brał póty, póki mu fumma i kapitał ktory dał, wrocony

nie będzie, z tą iednak umową, że tę maiętność albo iey część swego czasu odkupi, on zaś winien ią będzie przedać nie komu innemu ale iemu samemu. Taki kontrakt godziwy iest, i lichwy w nim żadney niema, bo tu sobie ten, który pieniądze daie, kupuie pożytek z maiętności iego pochodzący, iako to same zapisy i termin prawa wyrażaią: *Vendidit, inscripsit super bonis suis, in vim tamen reemptionis*, to iest: przedał, zapisał na dobrach swoich, z tym iednak warunkiem, że znowu to, co przedał odkupić może. I w takim kontrakcie (iakom powiedział) lichwy nie masz, bo iako ten, który z roli swoiey pożytek zbiera, lichwy nie popełnia, tak i ten ktory kupuie sobie, lubo do czasu maiętność, á z teyże maiętności pożytek lichwy nie popełnia.

Drugi iest Kontrakt, który się nazywa *Contractus Census*, po Polsku: Czynsz pieniężny, á iako go pospolicie nazywaią: *Prowizya*. Ten drugi kontrakt dzieie się w ten sposob. Ja maiąc pieniądze, idę do takiego, który ma maiętność, i tak się z nim umawiam: Ja ci dam pieniądze, á ty mi za nie przeday prawo na to, abym z maiętności twoiey odbierał pożytek dla siebie według taxy i wymiaru summy, którą ci daię. On mowi: dobrze, przyimuię te pieniądze na moię maiętność, i przedaię ci za nie prawo moie do brania z niey pożytkow, albo rzeczami ieżeli chcesz,

iako

iako to zbożem, drzewem, bydłem &c. A ieżeli rzeczami nie chcesz, ia rzeczy na pieniądze zamieniwszy, płacić ci będę czynszu od sta tyle, ile prawo naznaczyło. Otoż to iest Prowizya, i ten także drugi Kontrakt godziwy iest, i w nim żadney lichwy nie ma.

Trzeci Kontrakt, ktory się nazywa *Contractus Societatis*, Kontraktem Towarzystwa Kupieckiego. Dzieie się w ten czas, gdy kto daie pewną summę Kupcowi, aby te pieniądze do swoich przydawszy, kupczył niemi, i zyskiem zebranym dzielił się według proporcyi summy, ktorą na towary bierze, waruiąc sobie całość kapitału. Kupiec przystaie na to, bierze ową summę, do swoich pieniędzy przydaie, kupuie towary, kupczy niemi, po roku albo daley (iako się między sobą umowią) oddaie summę wraz z zyskiem. Takowy kontrakt także iest sprawiedliwy, i od lichwy daleki. Przyczyna tego ta: bo między zyskiem kupieckim, á lichwiarskim wielka iest rożność, albowiem rzeczy te, ktore kupcy kupuią i przedaią, nie są zawsze iedney ceny, dziś są droższe, iutro tańsze bydź mogą, przedaiąc ie tedy w ten czas, kiedy są droższe, zysk z przedania spolny urość może, a pieniądze zawsze są iedney ceny. Złotych sto, za sto tylko ważą, i nigdy więcey ważyć nie mogą. Zysk tedy, ktoryby od stu złotych pożyczonych pochodził, iest li-

chwiarſki. Zyſk zaś kupiecki taki nie ieſt, ale ieſt godziwy, wſzędzie wzięty i pochwalony, byleby był zaſadzony na cenie ſprawiedliwey.

To ſię przełożyło tym końcem, bo wielu pożyczaiąc pieniędzy, za ſamo pożyczenie zyſku ſię domagaią, i to nazywaią Prowizyą. Nie prowizya to, ale lichwa. Prowizya bądź z kontraktu pierwſzego wynikaiąca, bądź z drugiego, bądź z trzeciego (iako ſię wyłożyło) godziwa ieſt, Lichwa zaś zawſze niegodziwa.

Pytanie VIII. *Mogęż ia mieć iakie godziwe przyczyny, abym, gdy pożyczam pieniędzy, zyſk iaki odbierał?* Odpow: Zyſku z pożyczonych pieniędzy pozwalaią Teologowie moralni w ten czas, kiedy ſą ſprawiedliwe przyczyny, á te ſą cztery.

Pierwſza przyczyna ieſt: *damnum emergens*, to ieſt: ſzkoda z pożyczania wynikaiąca. Naprzykład: Piotr chce pożyczyć pieniędzy u Pawła. Paweł mowi: Chętniebym ci pożyczył przyiacielu, ale widziſz, że dom, w którym mieſzkam, upada i leci, trzeba mi go koniecznie poratować, á gdybym ci pożyczył, muſiałbym ſię ſam zapożyczać, muſiałbym ſzkodować. Słyſząc to Piotr, mowi: Jeżeli ci o ſzkodę idzie, otoż: żebyś nie ſzkodował, obiecuię ci płacić od ſta, tak iako zwyczay i prawo ſtanowi. Gdy taka umowa z oboiey ſtrony przyięta będzie,

zyſk ten, który Paweł bierze, na ucalenie ſzkody ſwoiey (ieżeli ta nie ieſt tylko dla wziątku zmyślona) ieſt ſprawiedliwy. I ta ieſt pierwſza ſprawiedliwa przyczyna zyſku, bo tu nie płaci ſię Pawłowi od pozyczenia pieniędzy, ale mu ſię tylko ſzkoda nadgradza.

Druga przyczyna ieſt: *Lucrum cessans*, zyſk uſtaiący, to ieſt: gdy pożycza kto pieniędzy, á przez to ſamo do zyſku, ktoryby z nich miał, ſobie przeſzkadza. Naprzykład: Proſi Piotr Pawła o pożyczenie pieniędzy. Paweł mowi: Chętniebym ci to uczynił przyiacielu, mam prawda pieniądze, ale tych pieniędzy ſam potrzebuię na ſkupienie towaru abym co zyſkał, á gdybym ci pożyczył, nie kupiłbym towaru, i ſzkodowałbym. Słyſząc to Piotr, mowi: Ja ci obiecuię, że w nadgrodę tego zyſku, którybyś mogł mieć na towarze, płacić będę tyle á tyle według zwyczáiu od ſta. Gdy taka umowa ſtanie, i przyczyna nie ieſt zmyślona, zyſk od pożyczonych pieniędzy, ieſt ſprawiedliwy.

Trzecia przyczyna ieſt. Niebeſpieczeńſtwo, w które ſię pożyczaiący podaie. Naprzykład: pożycza kto pieniędzy takiemu, który zwykł trudnić, i bez kłótni, kłopotu nie oddawać, że ſię z nim o ſwoie pieniać i pozywać trzeba. Względem tych kłopotow i niebeſpieczeńſtwa, na które ſię naraża pożyczaiący, może co wziąść nad ſummę pożyczoną, ieżeli iey

pun-

punktualnie na czas wyznaczony nie oddaie, dopieroż ieżeli po swoy dług posyłać, ieździć, i na to koszt i satygę swoię łożyć musi, bo samo tak kłopotliwe uwiązienie summy, iest w mniemaniu mądrych szacunku godne.

Czwarta przyczyna sprawiedliwego zysku iest: *Vadium*, to iest zakład, na ukaranie nierzetelności. Naprzykład: pożycza kto komu pieniędzy, i z nim zaraz umowę czyni: ieżeliby mu ich na czas wyznaczony nie oddał, będzie winien podpadać karze, tyle á tyle grzywien. Taki zakład i kontrakt iest sprawiedliwy, bo kto cudzą rzecz zatrzymuie, i oddać iey nie chce, karania godzien. Przeto wszystkie sądowe Zwierzchności, Trybunały, Ziemstwa, Grody godziwie czynią i sprawiedliwie, gdy na ukaranie zatrzymanych długow, naznaczaią *Luity*, to iest grzywny, żeby się inni kaiali, i wiernie w czasie co komu powinni, oddawali.

Te przyczyny kiedy będą, może się brać zysk pomiarkowany od pieniędzy, ktore kto daie, acz to i zyskiem nazywaćby się nie powinno, ale nadgrodzeniem szkody. A do tego wspomnione przyczyny, powinny bydź sprawiedliwe, prawdziwe, niezmyślone, nie w mniemaniu tylko swoim uroione, bo gdyby były nie prawdziwe, zmyślone, byłaby lichwa, iako ią nazywaią Teologowie: *Usura palliata*,

liata, to ieſt: płaſzczykiem tylko pozoru pokryta.

Pytanie IX. *Kiedy mam ſprawiedliwe przyczyny, wieleż od ſta brać mogę?* Odp: Kiedy ſą przyczyny, którem wymienił, á te ſprawiedliwe, nie zmyślone, nie w mniemaniu tylko ſwoim uroione, tedy od ſta brać więcey nikt nie może, tylko tyle, ile mu Prawa Koronne pozwalaią. I tak temi czaſy uſtanowiona ieſt taxa, aby od ſta Swieccy ludzie brali po ſiedm, á Duchowni *per medium*, to ieſt przez połowę po półczwarta. Więcey nad uſtanowione *quantum*, to ieſt taxę, brać nikt nie powinien ani złotego, ani pół złotego, ani grosza nawet. Niech to dobrze uważaią ci, którzy dotąd od ſta biorą po dzieſięć, dopieroż którzy więcey po 12,15, 18, zwłaszcza ci, którzy żydom pieniądze daią, i z ſamego ichże pożyczenia zyſkuią. Dopieroż niech to bardziey uważaią, którzy pożyczaiąc pieniędzy, zaraz ſobie zyſk z góry odbieraią. Naprzykład: daią komu ſta złotych, tegoż ſamego czaſu dzieſięć od nich odbieraią, á dziewięćdzieſiąt, które tylko daią, we ſtu rachuią, i od nich płacić ſobie każą. Tacy ciężko grzeſzą, i co biorą, nieſprawiedliwie biorą, á co naywiękſza, że dla tego marnego zyſku, podaią ſię w oczywiſte utraty duſzy niebeſpieczeńſtwo.

Pytanie X. *Mogęż ia, pożyczaiąc zwłaszcza żydom pieniędzy, za to że pożyczam, nad-*

gradzać

gradzać ſobie rzeczami, towarami? Odpow: Nie pieniędzmi, ale towarami? tak to ieſt właśnie: Nie kiiem, ale pałką. Alboż to towary Kupieckie nie ſą w ſamey rzeczy pieniądze? Gdy z tych rzeczy czego potrzebuieſz, muſiſz kupić za pieniądze. Jedno to ieſt, czy ty towary, czy pieniądze bierzeſz. Jeżeli bierzeſz za ſamo pożyczenie, bez żadney ſłuſzney i ſprawiedliwey przyczyny, lichwiſz. Za ſłuſzną i ſprawiedliwą przyczyną mogłby ktoby wziąść i w towarach, ale tylko tyle, ilemu ſię godziło brać w pieniądzach odſta. Nad to brać więcey, i w towarach lichwa ieſt.

Pytanie XI. *A kiedy mi kto co daie z dobrey chęci ſwoiey, abym mu pożyczył pieniędzy, mogęż to, co mi daie, godziwie przyimować?* Odp: Iż wſzyſtkie daniny z przyczyny pożyczania pieniędzy, chociaż ſię ich pożyczalnik nie dopomina, kiedy mu ſię daią tym końcem, aby pożyczył pieniędzy, lichwą ſą i wymowić ſię tym od lichwy nie może, że mu dobrowolnie ofiaruią. Bo i podrożny dobrowolnie daie pieniądze, aby odkupił od zboycy życie ſwoie, á przecie zboyca nieſprawiedliwie iego pieniądze bierze. I kupiec dobrowolnie pod czas niebeſpieczeńſtwa morſkiego wyrzuca z okrętu towary ſwoie, á przecie ten, któryby takie rzeczy zachwycił i kupcowi nie oddał, podpada pod klątew *Bullæ cœnæ*. Powiadaſz: że ci z dobrey chęci daią, nie z dobrey

chęci,

chęci, bo takie offerty, darowizny nie czynią ſię z hoyności, ani z przyiaźni, ale z potrzeby naglącey, á z umkniętey. w pożyczaniu, á zatym lichwą ſą.

Pytanie XII. *Czy obowiązani ſą lichwiarze do powrocenia lichwiarſkich zyſkow?* Odp: Jeżeli chcą doſtąpić zbawienia duſzy, koniecznie obowiązani ſą, ieżeli nie przykładem Zacheuſza, ktory we czwornaſob wracał, to przynaymniey żeby to oddali, co nieſprawiedliwie wzięli. Ten obowiązek tak ieſt wielki, że taki żadną miarą odpuſzczenia grzechow ſwoich doſtąpić nie może, ani od Kapłana rozgrzeſzenia otrzymać, póki krzywd przez lichwę uczynionych nie nadgrodzi. Bo (iako ſię namieniło, i daley w naſtępuiącey nauce iaśniey pokaże) żê gdzie zachodzi nieſprawiedliwość i krzywda ludzka, tam grzech nie może bydź odpuſzczony, póki wziątek nie będzie nadgrodzony, ale w lichwie zachodzi nieſprawiedliwość i krzywda ludzka, więc grzech lichwiarſkiego zyſku nie może bydź odpuſzczony, póki nieſprawiedliwy wziątek nie będzie nadgrodzony. Mowiſz: Jam nie wiedział, żeby to lichwa była takim grzechem, i z tak wielkim obowiązkiem? Nie wiedziałeś? aleś wiedzieć był powinien. Nie wiedziałeś? boś ſię o to nie pytał, á do pytania miałeś obowiązek, o ktorym wiedziałeś, taka niewiadomość przed Bogiem cię nie wymowi. A do tego niepodobna

żeby

żeby ci wątpliwość iaka nie przychodziła: czy to ſprawiedliwie, czy nieſprawiedliwie bierzeſz? Nie maſz tu i nie może bydź żadney wymowki, wſzyſtko to, co ſię kiedy nieſprawiedliwie wzięło, wrocić trzeba. Mowiſz: Czy to podobno pamiętać, kogo ſię ukrzywdziło? Rozumiem, że pamiętaſz, kiedyś pieniędzy pożyczył, i komu? przypomnieyże ſobie, coś kiedy brał od kogo? czy dla owego wziątku ſprawiedliwe miałeś przyczyny? czyli nie? Jeżeliś brał za to ſamo, ześ pożyczał, lichwiłeś, i to coś brał, wrocić ci trzeba. Mowiſz: Już i tych nie maſz, ktorymem pożyczał, drudzy i nie żyią, a nawet i ſpoſobu nie mam, iakbym to wracał? Jeżeli tych nie maſz, ktorycheś pokrzywdził, i iuż nie żyią, á żyią ich dzieci, dzieciom nadgradzay, ieżeli i tych nie maſz, to Kościołom, ſzpitalom, ubogim. Jeżeli teraz ſpoſobności nie maſz, abyś wſzyſtko ponadgradzał, nadgradzay po części, a ieżeli iuż i tego nie możeſz, to przynaymniey miey mocne przedſięwzięcie i poſtanowienie, że iak tylko będzieſz mogł, krzywdy te ponadgradzaſz.

Pytanie XIII. *Jakie na lichwiarzow kary od Kościoła Bożego uſtanowione?* Odp: Na żaden grzech Kościoł S. takich piorunow nie rzuca, iako na ten grzech lichwy, nie rozſzerzam ſię z tym, co Święte Concilia, to ieſt Zebrania Oycow SS. Niceńſkiego, Lateraneńſkiego, Floren-

ſkiego,

ſkiego, Lugduńſkiego, uſtanowiły i oboſtrzyły. Nie rozſzerzam ſię z tym, ſame tylko kary, ktorym lichwiarze podpadaią, krótko wymieniam. I. Naprzod: zakazano lichwiarzow przypuſzczać do Nayświętſzych Taiemnic i pożywania Ciała Chryſtuſowego, pókiby tego przeklętego nie poprzeſtali zyſku. II. Żadnych ofiar ktoreby chcieli do Kościoła oddawać, przyimować od nich nie kazano. III. Teſtamentom, ktoreby czynili, wſzelką ważność odięto. IV. Na żyiących infamią włożono, to ieſt: od czci i ſławy odſądzono. V. Po śmierci ciał ich na mieyſcu świeconym grześć nie kazano, iako mieyſca świętego niegodnych. O! iak ſię Kościoł S. lichwą brzydzi! O! iako za ſtraſzny grzech poczyta! Wy, ktorzybyście ſię do tego poczuwali, uważcie i pomyślcie ſobie.



NAUKA



NAUKA XXVII.

O potrzebie nadgrody krzydw bliźniemu uczynionych.

Obowiązek powrocenia każdey krzywdy bliźniemu uczynioney, tak iest wielki, że żadną miarą nie może bydź grzech odpuszczony, poki wziątek nie będzie powrocony. Przeto myli się wielu i zawodzi, ktorzy rozumieią, że na owych Odpustach, Jubileuszach, Missyach, wyspowiadawszy się grzechow takowych, już są na sumnieniu wolnemi, á ia mowię: choćby się nie raz, ale tysiąc razy spowiadali, choćby i do Rzymu albo Loretu pielgrzymowali, od obowiązku nadgrodzenia krzywdy bliźniemu uczynioney, wolnemi bydź nie mogą. Nie masz moim zdaniem żadnego głupszego grzechu, nad ten, przeciwko siodmemu Przykazaniu Boskiemu, bo innych grzechow, chociaż nayszkaradnieyszych, dosyć się tylko wyspowiadać, żałować za nie serdecznie, z mocnym i nieodmiennym postanowieniem poprawy życia, iuż sumnienie wolne. Ale grzechu krzywdy ludzkiey choćby się kto i tysiąc razy spowiadał, póki nie nad-

nadgrodzi, póty go nie zgładzi. Jeżeli tedy za sobą tak wielki obowiązek pociąga ten grzech, toć nie może bydź głupstwo większe człowieka, iako gdy bierze bliźniemu to, co mu koniecznie powrocić musi, ieżeli tylko chce dostąpić duszy zbawienia.

Od tego obowiązku żaden Kapłan, żadna i naywyższa Kościelna Zwierzchność uwolnić nikogo nie może. Gdyby się taka władza znaydowała, tedyby się znaydowała albo przy Papieżu, albo przy Biskupach, albo przy Kapłanach, na odpuszczenie grzechow ludzkich wysadzonych, ale ani Papież, ani Biskup, ani żaden Kapłan tey mocy nie ma. Może Papież Artykuły Wiary z Katedry ogłaszać, może Biskup Ducha Nayświętszego przez rąk kładzenie Kapłanom dawać. Może Kapłan poświęcać Ciało i Krew Jezusową, ale uwolnić krzywdziciela od nadgrody i powrocenia krzywdy nie może. Słuchaycie, co S. Tomasz Doktor Anielski mowi: *Penes Sacerdotem non est arbitrium in satisfactionem homini praestandam, cum non sit Vicarius proximi, sed solius DEI.* Kapłan ponieważ iest Namiestnikiem samego Boga, á nie iest Namiestnikiem bliźniego ukrzywdzonego, nie może darować tego w czym iest bliźni ukrzywdzony. Obiecałeś (słowa są S. Doktora) á choćbyś się i ślubem obowiązał z dobrey woli swoiey, dać co Bogu na ofiarę, może cię Kapłan

za

za daną przyczyną albo cale od tey obietnicy uwolnić, albo obiecaną rzecz w inną zamienić, bo ieſt Namieſtnikiem Boſkim, Namieſtnikiem Chryſtuſowym. Ale ieżeli bliźniego ukrzywdziłeś, oſzukałeś, długu nie oddałeś, uwolnić cię od obowiązku oddania nie może, bo nie ieſt Namieſtnikiem bliźniego, i na to władzy nie ma, aby cudze rzeczy mogł darować, odbierać iednemu do nich prawo, á drugiemu dawać. Sam Pan JEZUS, lubo miał abſolutną moc i władzą odpuſzczania grzechow, nie wprzod iednak owemu Zacheuſzowi lichwiarzowi odpuścił, nie wprzod go do łaſki przyiął, póki pierwey nie ponadgradzał, nie pooddawał tego, w czym kogo ukrzywdził, dopiero gdy to uczynił, zaſłużył ſobie na to, że Pan JEZUS ſam do domu iego przyſzedł, policzył go między Ucznie ſwoie. Dom iego poświęcił i pobłogoſławił, mowiąc: *Dziś zbawienie domowi temu ſtało ſię.*

Taka to ieſt potrzeba nadgrodzenia bliźniemu krzywdy uczynioney, że ſię w żadnym czaſie ſkończyć nie może, chyba w ten czas, gdy krzywda będzie nadgrodzona. Inne obowiązki acz naywarownieyſze z czaſem bydź przeſtaią. Nayściśleyſzy ow obowiązek, ktorym Małżonkowie Chrześciańſcy wzaiemnie ſą ſobie obowiązani, śmierć rozrywa, I tak gdyby naprzykład: z Małżonkow Chrześciańſkich Mąż umarł, i za przyczyną

iakie-

iakiego Swiętego był wſkrzeſzony, á do życia powrocony, iużby taki po zmartwychwſtaniu ſwoim nie był obowiązany, aby żył z małżonką ſwoią, aniby miał prawa do niey, bo kontrakt małżeńſki (iako naucza S. Paweł) był tylko do czaſu śmierci, á po śmierci ważność i obowiązek iego zginął. Inaczey mowić o tym obowiązku, ktory ieſt do oddania krzywdy bliźniemu uczynioney. Gdyby kto nie nadgrodziwſzy krzywdy, umarł, á za przyczyną iakiego Swiętego cudownie był do życia powrocony, iakby tylko ożył, ożyłby z nim zaraz obowiązek do powrocenia i oddania tego, co komu był winien. Z tey przyczyny Oycowie SS. grzech ten krzywdy ludzkiey, przyrownywaią do owey rany, w ktorey ieſzcze drzazga albo koniec żelaza tkwi, taką ranę choćbyś naydrożſzemi balſamami, plaſtrami okładał, ſmarował, maścił, bardziey ieſzcze gnić i iątrzyć ſię będzie, i póty ſię nie zagoi, póki owey drzazgi albo końca żelaza z niey nie dobędą. Tak i grzech krzywdy ludzkiey, póki nadgrodzony nie będzie, poty żadne by też nayſkuczniey ſze zbawienne śrzodki, nic á nic nie pomogą.

To Przykazanie Boſkie ſiodme, nie tylko ieſt zakazuiące przeto, iż zakazuie czynić wſzelakiey krzywdy bliźniemu, ale ieſt też oraz i przykazuiące, bo przykazuie oddać i powrocić koniecznie i nie

odwło-

odwłocznie bliźniemu to, co iego ieſt, á przykazuie pod utratą zbawienia. Co żebym wam iaśnie pokazał, wiedzieć potrzeba, że rzecz potrzebna do oſiągnienia zbawienia, troiako ſię brać i rozumieć może. Raz: *Neceſſitate Præcepti*, że ieſt od Boga przykazana, albo zakazana. Powtore: *Neceſſitate medii*, że ieſt śrzodkiem do zbawienia, á śrzodkiem takim, bez którego nie można doſtąpić zbawienia. Potrzecie: *Neceſſitate medii unici & indiſpenſabilis*, że ieſt potrzebą iedyną, nieuchronną, to ieſt potrzebą taką, którey uchybiwſzy, iuż czym inſzym ſzkody, która ztąd wynika, nie można powetować. Wiedzcieſz Chrześcianie, że krzywdy ludzkiey powrocenie temi wſzyſtkiemi ſpoſobami ieſt do zbawienia konieczuie potrzebne. Jeſt potrzebne z przykazania, które na wſzyſtkich ludzi ściſły obowiązek kładzie, aby ſprawiedliwość czynili, iſtota zaś ſprawiedliwości na tym zależy, aby każdemu oddane było, co iego ieſt. Co ſię pokazuie z kſiąg Piſma S. *Exod* 22. gdzie Bóg przykazuie, aby krzywda bliźniemu uczyniona, była ſowicie nadgrodzona. Chryſtus Prawodawca naſz to ſamo potwierdził owemi ſłowy: *Reddite quæ ſunt Cæſaris Cæſari.* Oddawaycie co cudzego ieſt, á Paweł Swięty Apoſtoł tłumacz woli Chryſtuſowey, tak to wykłada w liście ſwoim do Rzymian piſząc: *Reddite omnibus debita, cui tributum, tributum; cui vectigal, vectigal.* (*ad*

Rom:

Rom: 13.) Oddawaycie wſzyſtkim, coście powinni, komu dług, temu dług; komu podatek, temu podatek. Z tych wyrokow Piſma S. czyliż nie pokazuie ſię potrzeba wielka do oddania cudzego, od tego bowiem oddania, zbawienia interes zawiſł, iako mowi S. Thomaſz Doktor Anielſki: *Cum conſervare juſtitiam ſit de neceſſitate ſalutis, conſequens eſt, quod reſtituere aliena, ſit de neceſſitate ſalutis.* Jako zachowanie ſprawiedliwości koniecznie potrzebne ieſt człowiekowi do zbawienia, tak i powrocenie rzeczy iakich nieſprawiedliwie nabytych, czy to przez wzięcie, czy przez zatrzymanie, czy przez oſzukanie, czy iakimkolwiek innym ſpoſobem, ieſt koniecznie potrzebne człowiekowi do zbawienia. Taki bowiem który albo co komu ukradnie, albo w czym oſzuka, albo tego co winien nie płaci, póty ma zawaloną drógę do Nieba, póki tey zawady nie uprzątnie, *reſtituere aliena eſt de neceſſitate ſalutis.*

Przyczyna tego dalſza ta: że ten, który wſzyſtkie śrzodki do zbawienia nieſkutecznemi ſobie czyni, nie może bydź zbawiony. Ale krzywdę bliźniemu czyniący, póki iey nie nadgrodzi, wſzyſtkie śrzodki do zbawienia nieſkutecznemi ſobie czyni, więc póki krzywdy nie nadgrodzi, zbawionym bydź nie może. Przebieżcie ſzczegulnieyſze śrzodki, które nam Bóg

podał do dostąpienia Nieba i zbawienia duszy. *Pierwszy srzodek, iest Pokuta*, tak ile iest Aktem Cnoty, iako ile iest Sakramentem. Coż ta pomoże temu, który krzywdy ludzkiey nie nadgrodził? wcale nic, Bóg takiey pokuty nie przyimuie, bo iest nieprawdziwa, iako się oświadczył przez Proroka swego Ezechiela owemi słowy: *Peccator si egerit pœnitentiam, rapinamque reddiderit - - vita vivet & non morietur.* (*Ezech*: 33. v. 15.) Grzesznik ieżeli pokutę czynić będzie, i powróci to, co niesprawiedliwie ogarnął, żyć będzie i nie umrze. W tych słowach obiecuie Bóg miłosierdzie grzesznikowi, któryby za zbrodnie swoie pokutował, ale pod tym zakładem i warunkiem, żeby pierwey wrócił to wszystko, co komu winien, przyczynę tego daie Augustyn Swięty: *Nam si res aliena non restituitur, pœnitentia simulatur, si autem veraciter agitur, non remittitur peccatum, nisi restituatur ablatum.* (*Epist*: 5 *ad Maced*:) Jeżeli bowiem nie oddaiesz bliżniemu co iego iest, á pokutuiesz, pokuta twoia zmyślona iest, á choćbyś i prawdziwie pokutował, wiedzże o tym, że grzech nie może bydź odpuszczony, póki cudza rzecz nie będzie powrocona. W tych słowach dwie rzeczy wyraża. Pierwsza: że ten nie czyni pokuty, kto nie oddawa cudzego. Druga: że choćby czynił pokutę, iednak ią niepożytecznie czyni. Nie czyni pokuty, kto nie

oddawa cudzego, bo nie podobna, żeby ten prawdziwie za grzechy pokutował, kto obciążony długami, nie wraca ich. Pokuta bowiem, zwłaszcza Sakramentalna, wyciąga tego, żeby człowiek przestał grzeszyć. Ten zaś, ktory nie oddaie co komu winien, nie tylko nie przestaie grzeszyć, ale ieszcze przyczynia i przymnaża grzechow. Jákaż to pokuta iego? Nie pokutuie taki, ale mu się coś tylko marzy o pokucie. Ale daymy to, żeby i prawdziwie pokutował, odpuszczenia grzechow swoich dostąpić nie może, póki krzywdy bliźniemu nie nadgrodzi. Odpuszczenia grzechow dostąpić nie może, tylko ten, który ma Akt skruchy, złączony z miłością Boga. Ten zaś, który rzeczy cudzey nie oddaie, nie ma miłości Boga, gdyż tego nie czyni co mu Bóg przykazuie. Chociażby się wszystkich innych grzechow spowiadał i za nie pokutował, pokuta taka grzechow tego nie gładzi. *Non remittitur peccatum, nisi restituatur ablatum.* To iuż pierwszy środek do zbawienia, lubo tak dzielny i skuteczny, krzywdzicielowi nieskutecznym iest.

Drugi środek do zbawienia iest *Modlitwa*, przez którą wiele sobie u Boga uprosić możemy. Skłonisżże się Bóg na prożbę krzywdziciela? nie, bo przez Proroka swego Izaiasza mowi: *Cum multiplicaveritis orationes vestras, ego non exaudiam. Isaiæ* 1. *v.* 15. Choćbyście się niewiedzieć

iak długo modlili, chcąc gniew moy ubłagać i łaskę uprosić, nie wysłucham. Czemuż to moy Panie? oto temu: *Manus enim vestræ sanguine plenæ sunt*, bo ręce wasze krwi pełne, á wrócić nie chcecie, coście komu wzięli.

Trzeci śrzodek do zbawienia *Jałmużny*, i inne uczynki miłosierne. Prawda to, że iałmużna ma wielkie w Piśmie S. zalecenie, bo ta grzechy okupuie, ale te tylko, które są z krzywdą Boga, nie te, ktore są z krzywdą bliźniego. Bo iałmużna należy do cnoty miłości Boga i bliźniego; krzywda zaś uczyniona należy do cnoty sprawiedliwości, do którey każdy człowiek ściśley obowiązany iest, ile zasadzoney na tym prawie przyrodzonym, Nie chcesz żeby tobie krzywdę czyniono, nie czyńże iey drugiemu. Obowiązek iałmużny w pewnych okolicznościach odmienić i ustać może, ale obowiązek sprawiedliwości trwa zawsze, i nigdy z sumnienia złożony bydź nie może, koniecznie tedy każda krzywda powinna bydź nadgrodzona.

A nie tylko powinna bydź nadgrodzona koniecznie, ale i nieodwłocznie. Są i na to wyroki Boskie, zakazuiące odwłoki w oddawaniu rzeczy cudzey. Naprzod w Księdze *Leviticus* nazwaney. *Non morabitur opus mercenarii tui apud te.* (*Levit:* 19. v. 13.) Niechay nie mieszka pracą naiemnika twego u ciebie. Potym u Tobia-

biafza: *ſtatim reſtitue. Tob: 4.* odday zaraz coś komu winien. Mamy przykład i na Zacheufzu, ktory chcąc ſię uſprawiedliwić, z grzechow ſwoich, natychmiaſt oddał, co był komu winien.

Chceſz wiedzieć, dla czego BOG nagli, do prętkiey krzywd nadgrody? bo grzech krzywdy, im bardziey, w odwłokę idzie, tym bardziey w złości ſwoiey rośnie. Miedzy innemi grzechami, á krzywdą bliźniego, ta też ieſt rożność, że inne grzechy w momencie ſię kończą, i więcey nie roſną. I lubo to prawda, że im dłużey nie ſpowiada ſię grzechu człowiek, naprzykład piiańſtwa, krzywoprzyſięſtwa, nieczyſtości, tym dłużey grzechy, w nim żyią, ále nie roſną, na podobieńſtwo ſtarca ktory długo w ſtarości żyć może, ale urość nie może. Zaś cudzey rzeczy trzymanie, nieoddanie, im dalcy ſię odwłacza, tym bardziey rośnie, podobne do owego ſmoka, czyli krokodyla (o ktorym powiadaią) iż poki żyie, dopoty rośnie, i do takiey z laty ogromności przychodzi, że konia, i Człeka połknąć może. Tak poki ſię rzecz cudza nie oddaie, do poty ona rośnie, bo co raz więkſzey ukrzywdzonego nabawia ſzkody. Wziął kto naprzykład: od kupca towar iaki, zmowioney zań zapłaty nie oddaie, im daley zwłoczy, tym go więkſzey nabawia ſzkody, boby mogł za to, co mu ſię należy towaru przy-

ku-

kupić, i na nim sprawiedliwie zyskać. Pożyczył kto od kogo pieniędzy, na czas umowiony nie oddaie, zwłoczy, tak, że się z nim tłuc i pieniać, po Grodach, Ratuszach, trzeba, koszt na odzyskanie swego własnego dobra łożyć, małasz to szkoda?

Pytaią się uczeni. Wiele też grzechow popełnia, ktory przez długi czas mogąc nadgrodzić krzywdę, nie nadgradza? Jedni mowią: że niezliczone grzechy iego. Drudzy nauczaią: że ile razy przyidzie mu na myśl, że powinien oddać, co komu winien, a on tą myślą pogardza, tyle razy grzeszy. Ale daymy to: że krzywda nienadgrodzona, przez odwłokę, iednym iest grzechem, ale iest grzechem ustawicznym, podobnym do rzeki ustawicznie płynącey, ktora w początkach swoich mała iest, ale im się daley rozciąga, tym iest głębsza i szersza. Tak i każda krzywda, im daley w odwłokę idzie, tym się bardziey szerzy, tym większey ukrzywdzonego nabawia szkody.

A nie tylko wcześnie każdą krzywdę nadgrodzić potrzeba, ale i zupełnie. Nie tak iak niektorzy czynią. Ukrzywdzi kto kogo na dziesięć, albo trzydzieści złotych, i da na tę intencyą ieden złoty na Mszą, Jestże to krzywdy nadgrodzenie? tak to iest właśnie, iak gdyby kto wołu ukradł, i ziadł, a skory

z nie-

z niego kawał, dał ubogiemu na obuwie, taka iałmużna piekła warta.

Krzywdę nadgrodzić nie tylko winien ten, ktory ią bliźniemu czyni, ale i ci wſzyſcy ktorzy ſą przyczyną do ukrzywdzenia, bądź to radą, bądź pozwoleniem, bądź namową, bądź rozkazaniem, iako to czaſem czynią, niektorzy niebaczni Rodzice, ktorzy dzieci, na krądzierze namawiaią, poſełaią, tacy krzywdy przez nich poczynione nadgrodzić powinni, bo ſą ich przyczyną.

I nie wątpię, że iuż przekonany rozum macie, iż krzywdę każdą bliźniemu uczynioną nadgrodzić, pod utratą zbawienia wiecznego potrzeba. Mowiſz: wiem żem ukrzywdził, ale komu mam te krzywdy nadgrodzić? nie wiem; na to odpowiadam: Ieżeli ieſt ukrzywdzony, odday mu, ieżeli nie maſz, a ieſt żona, odday żonie, ieżeli żony nie maſz, a ſą dzieci, ſukceſſorowie, odday im, a ieżeli żadnego z tych nie maſz, albo nie wiedzieć gdzie ſą, day to dopiero na Szpitale, ubogim, albo na Mſze Swięte, albo na inny iaki dobry uczynek, na ich intencyą, proſząc Boga żeby im to z kąd inąd nadgrodził, w czym od Ciebie byli pokrzywdzeni. Mowiſz, Gdybym oddawał to co komu winienem, wydałbym ſię i oſtawił? Więkſza to nie ſława krzywdę komu czynić, a niżeli uczynioną nadgradzać. Jakżeś to, pytam ſię

krzy-

ukrzywdził bliźniego? czy iawnie? czy potaiemnie? Jeżeli iawnie, to też iawnie oddać możesz, ieżeli potaiemnie? wroć że potaiemnie. A ieżeli oddać przez siebie nie możesz, odday przez kogo innego, albo przez spowiednika, albo przez przyiaciela, ktoremu ufać możesz. A gdy nie masz tey rzeczy, w ktorey bliźniego ukrzywdziłeś, boś ią albo iuż stracił, albo strawił, odday, albo daruy inną, ktoraby się za krzywdę stała. Rzeczesz nie mogę przyść do tego, i nie iestem w tym stanie, abym zupełnie, wszystko ponadgradzał com komu winien: Takci to pospolicie bywa, że ci, ktorzy innych krzywdzą, do fortuny nigdy przyść nie mogą. Zebyś się mogł fortuny dorobić, wroć pierwey, co iest cudzego, bo to pewna, że ieden grosz niesprawiedliwy, dziesięć sprawiedliwych pożera. Jeżeli nie możesz wrocić wszystkiego razem, wracay po części, a ieżeli i tak nie możesz, to przynaymniey odsługuy, odrabiay, żebyś iakimkolwiek tylko możesz sposobem, wypłacał się z tego coś winien. Gdybyś zaś iuż żadnego sposobu nie miał uczynić nadgrody, powinieneś mieć wolą, i szczerą a nieodmienną intencyą, oddać w ten czas gdy będziesz miał sposobność, a tym czasem za grzechy tak swoie, iako i pokrzywdzonych, błagay Boga nieustannie.

NAU-

NAUKA XXVIII.

z Przykazania Boskiego Osmego.

Nie będzieſz mowił fałſzywego świadectwa przeciwko bliźniemu ſwemu.

PYTANIE I. *Co nam BOG w tym Przykazaniu przykazuie?* Odp: W tym prawie Boſkim. Nie mow przeciwko bliźniemu ſwemu fałſzywego świadectwa, nie tylko zakazuie nam BOG świadczyć fałſzywie, ále przy tym zakazuie, wſzelakich ięzycznych grzechow, iako to kłamſtwa, obmowiſka, ſłow zelżywych, ſzemrania, poſądzania, rozſiewania niezgod. Zgoła wſzyſtkich ſłow ſprzeciwiaiących ſię miłości bliżniego. Zebyśmy ſię tedy nauczyli, czego ſię ſtrzedz mamy, czego BOG w ſzczegulności w tym przykazaniu broni i zakazuie, pokaże ſię w naſtępuiących pytaniach.

Pytanie II. *Co to ieſt fałſzywe świadectwo?* Odp: Ten świadczy fałſzywie, ktory przeciwko bliźniemu mowi kłamliwie, álbo zapieraiąc tego, co było, álbo potwier-

twierdzaiąc to, czego nie było. To fałszywe świadectwo, kiedy się czyni urzędownie, to iest przed sądem, przed Zwierzchnością, nie rownie iest cięższym grzechem, ániżeli gdyby było czynione, w potoczney iakiey sprawie. Bo taki który przed sądem fałszywe świadectwo daie, naprzod grzeszy przeciwko Panu BOGU, bo go bierze za świadka kłamstwą swego, co iest z wielką Imienia iego Boskiego zniewagą. Powtore: grzeszy przeciwko sędziemu, bo go kłamstwem swoim zwodzi, i przyczyną iest wielkiey niesprawiedliwości, gdyż sędzia tak sądzi, iak świadkowie zeznaią. Potrzecie: grzeszy przeciwko temu, przeciwko ktoremu świadczy, bo go kłamstwem swoim przyprawuie o szkodę, álbo na sławie, álbo na fortunie, álbo na zdrowiu, i życiu.

Pytanie III. *Jak BOG surowo, tego fałszywego świadectwa zakazuie?* Odp: Pokazuie się to z Pisma S. *Deuter:* 19. takie prawo ustanowił BOG. *Jeśliby stanął świadek kłamliwy przeciw człowiekowi, winuiąc go o przestępstwo, staną oba, ktorzy maią sprawę przed Panem, przed Oblicznością Kapłanow i sędziow, ktorzy na ten czas będą. A gdy pilnie się wywiaduiąc doydą tego, że fałszywy świadek mowił kłamstwo na brata swego, oddadzą mu, iako bratu swemu uczynić myślił. i zniesiesz złe z pośrodku ciebie, aby drudzy usłyszawszy bali się, á żadną miarą, nie*

śmie-

śmieli nic takowego czynić. Nie zmiłuiesz się nad nim, ále duszę, za duszę, oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę, wyciągać będziesz. Tamże fałszywie świadczących bić kazał: *Testis falsus non erit impunitus.* (*Proverb:* 19.) I owych dwoch starcow, ktorzy, na niewinną Suzannę fałszywie świadczyli, lud zgromadziwszy się zabił, stosuiąc się do wyraźnego prawa Boskiego. Poganie nawet, samym się światłem rozumu rządzący, fałszywych świadkow śmiercią karali. U dawnych Rzymian, kiedy się sądy odprawowały, i na nich świadectwa słuchano, stawał przy Sędzi kat z siekierą, á to na tego, ktoryby się ważył, dać fałszywe przeciw bliźniemu świadectwo. Teraz przy sądach, lubo nie stoi widzialnie, stoi iednak niewidzialnie BOG, z mieczem sprawiedliwości swoiey, na tych ktorzyby fałszywie, i niesprawiedliwie świadczyli.

Jakoż pospolicie, nie uchodzą tacy ciężkiey kary Pana BOGA. W życiu S. Narcyssa Biskupa Jerozolimskiego czytamy. Że, na tego S. Biskupa zmowiwszy się trzech ludzi bezbożnych, zmyślili potwarz, i przed sądem na niego swiadczyli. Pierwszy z nich mowił, Jeżeli to nie prawdziwie zeznaię, niech mnie ogień spali. Drugi rzekł: Jeżeli nie tak iest iak mowię, Niech nagłą śmiercią umrę. Trzeci powiedział, ieżeli to fałsz, bodayżem oślepł. Tak się zaraz

sta-

ſtało. Pierwſzego ogień ſpalił. Drugi padſzy na ziemię, pienić ſię zaczął i ſtraſzliwie wyiąc, nieſzczęśliwą wyzionął duſzę. Trzeci olſnął. Ta kara Pana BOGA przeſtrogą bydź powinna dla wſzyſtkich, aby ſię żaden na fałſzywe świadectwo nigdy nie odważał. Trafia ſię częſto, że was przywołuią na świadectwo, do zwierzchności, do ſądow, wzywaią do inkwizycyi Urzędowych, tak zeznawać powinniście, iak gdybyście na ſąd Pana BOGA poyść mieli, albo iak gdybyście przed ſamym ſądem Pana BOGA ſtali, nie uwodząc ſię ani przyiaźnią, ani obietnicami, ani groźbą, ani proźbą, ani żadnym intereſſem, reſpektem, bobyście Boſkiey nie uſzli kary.

Pytanie III. *Kłamſtwo czy należy do fałſzywego świadectwa? kiedy ieſt? i wielorakie ieſt?* Odp: Kłamſtwo ponieważ nic inſzego nie ieſt, tylko mowa fałſzywa, kiedy kto inaczey mowi, a inaczey rozumi, ieſt w ſamey rzeczy, fałſzywe świadectwo, bo ten ktory kłamię, zawſze powiada to co nie było, i nie ieſt, o tey tedy rzeczy, ktorą za prawdę udaie, świadczy fałſzywie. Auguſtyn S. temi ſłowy kłamſtwo opiſuie. *Dictum contra mentem, cum voluntate fallendi.* Jeſt mowa, przeciwko zdaniu właſnemu na oſzukanie bliźniego, kiedy człowiek inaczey mowi, a inaczey ſądzi. Mowi: że tak ieſt, a wie że inaczey ieſt, powiada: że

to

to widział, słyszał, że był na tym, i na tym mieyscu, a on tam ani był, ani tam nic nie widział, áni słyszał. Wielorakie zaś kłamstwo iest? odpowiadam: że kłamstwa trzy rodzaie naznaczaią, moralni Theologowie. *Mendacium officiosum, jocosum & perniciosum.* Pierwszy rodzay kłamstwa iakoby uczynnego, kiedy kto álbo dla przysługi drugich, albo dla swoiey ochrony, albo dla swego iakiego dobra, i pożytku bez żadney krzywdy, i szkody bliźniego kłamie, iako to gdyby naprzykład żona, dla uniknienia kłutni iakiey w domu, przed Mężem, skłamała, álbo syn przed Oycem. Coreczka przed Matką dla boiazni kary. Drugi rodzay iest kłamstwa żartobliwego, kiedy kto w potoczney iakiey rozmowie, dla uciechy, i rozweselenia innych, fałsz za prawdę udaie, bez urazy bliźniego. Trzeci rodzay kłamstwa szkodliwego, kiedy kto przez swoie kłamstwo, czy na fortunie, czy na sławie, czy na zdrowiu, bliźniemu szkodzi.

Pytanie IV. *Czy kłamstwo iest zawsze grzechem?* Odp: Zadne kłamstwo godziwym bydź nie może, i kiedy będzie dobrowolne, to iest z rozmysłem i uwagą, zawsze będzie grzechem albo większym, albo mnieyszym, bo iest złe z istoty swoiey, albowiem sprzeciwia się BOGU, iako pierwszey regule przystoynego obyczaiu, BOG prawdą iest, kłamstwo fał-

szem

ſzem ieſt, BOG nikogo oſzukać i zwieść nie może, kłamſtwo zwodzi, i oſzukuie, BOG świątobliwością ieſt, kłamſtwo źrodłem nieprawości. Niegodziwe ieſt, bo ieſt naprzod przeciwko prawu przyrodzonemu, ktore BOG na ſercu każdego człowieka napiſał, i wyrył: *Czego ſobie nie życzyſz, tego drugiemu nie czyń.* Nie chceſz żeby cię zwodzono, i oſzukiwano, nie zwodźże nikogo. Jeſt i przeciwko piſanemu Prawu Boſkiemu; To Prawo ſtanowił BOG naprzod: *Exod:* 23. v. 7. *Mendacium fugies:* od kłamſtwa uciekać będzieſz. Powtorzył: *Levit:* 19. v. 11. *Non mentiemini, nec decipiet unuſquiſque proximum ſuum:* kłamać nie będziecie nigdy, ani żaden niech nie zwodzi bliźniego ſwego. Potwierdził wyrokiem Ducha Nayświętſzego: *Eccleſ:* 7. v. 14. *Noli mentiri omne mendacium:* żadnego nigdy kłamſtwa nie popełniay. W Nowym Teſtamencie, w Prawie łaſki Chryſtuſowey, Paweł Swięty Apoſtoł, grzechu tego, wyraźnie zakazuie i broni: *ad Coloſ:* 3. v. 9. *Nolite mentiri invicem:* Nie kłamcie, nie zwodźcie ſię wzaiem. Na koniec ſam Chryſtus Prawodawca naſz, tego po nas Chrześcian wyciąga: Mowa waſza, niech nie będzie obłudna, zdradliwa, falſzywa, ale ſzczera, rzetelna, prawdziwa. *Ieſt ieſt, nie, nie.* Niegodziwość kłamſtwa, i z tąd ſię pokazuie, że ſami Poganie, nim ſię brzydzili, i w ſwym ſpołeczeńſtwie cierpieć go

nie mogli. Nie było żadnego tak grubego Narodu, gdzieby na kłamcow praw surowych, i kar, nie stanowiono. U Persow naywiększa hańba była, gdy komu kłamstwa dowiedziono. U Rzymian zarowno kłamcow z niewolnikami kładziono. U Frankow taka kara na kłamcow była, że ten ktory zkłamał, psa zdechłego na ramionach nosić musiał. U Jndow: to powszechne prawo było, że komu kłamstwa dowiedziono, taki miał bydź z urzędu zrucony, i piętnowany. U Chineńczykow, kłamcom policzki wycinano, i od wszelkiey sławy i czci odsądzano. Poznać z tąd każdy może, że kłamstwo grzechem iest, niegodziwe iest.

Pytanie V. *Jestże zawsze kłamstwo grzechem, ciężkim śmiertelnym?* Odp: Kłamstwo każde ktore iest, rozmyślne i dobrowolne, iest zawsze grzechem, bo iest iadem, i trucizną duszę zarażaiącą, ale iako trucizna iedna bywa iadowitsza, nad drugą, iedna ktora zaraz śmierć sprawuie, inna ktora do śmierci sposobi, tak i kłamstwo iedno nad drugie bydź może niegodziwsze, i szkodliwsze. Kłamstwo, przez ktore się krzywda BOGU albo bliźniemu dzieie, iest grzechem pospolicie ciężkim śmiertelnym. Takie kłamstwa są Heretykow, błędy przeciw wierze wznawiaiących. Takie są owych potwarcow, bliźnich sławę szpocących. Takie fałszywie świadczących &c. To zaś

kłam-

kłamſtwo ktore ani czci Boſkiey, ani dobru bliźniego nie uwłacza, ieſt grzechem powſzednim. Kłamſtwa ktore ſą grzechem śmiertelnym, zabiiaią duſzę według owego wyroku Ducha Nayświętſzego. *Os quod mentitur occidit animam.* Te zaś ktore ſą powſzednim, nie zabiiaią wprawdzie duſzę, ale ią ſzpecą, i obrzydliwą w oczach Boſkich czynią, iako tenże Duch S. mowi: *Abominatio eſt Domino: labia mendacia.* (*Prov:* 12. *v.* 22.) Obrzydliwością Panu uſta kłamliwe, i karę Boſką za ſobą pociągaią. Mamy tego przykład, na Giezym ſłudze Eliaſza, ktorego BOG za to, że przed Prorokiem ſkłamał, natych miaſt trądem ſzpetnym obſypał. Mamy drugi w Dzieiach Apoſtolſkich na Ananiaſzu, i Safirze, ktorzy za przedaną rolą, gdy pieniądze do Piotra S. przynieśli, á Piotr S. ſpytał: tyleście tylko wzięli pieniędzy za tę rolą waſzą? odpowiedzieli: tyle; á był falſz, zaraz na tymże mieyſcu, za to kłamſtwo nagłą śmiercią pokarani. To kłamſtwo w ſwoich okolicznościach zdáie ſię bydź lekkie, bo nikomu ſzkodliwe nie było. Nie było też obowiązku, żeby pieniądze za ſwoy właſny maiątek wzięte, do poſpolitego ſkarbu oddawali. Uważaycie iak ſurowo ukarane.

Kłamſtwa małe, chociaſz duſzy nie zabiiaią, ále ią do ciężkiego upadku ſpoſobią, bo ten ktory częſto kłamie, przez

powtorzone kłamstwa swoie, do tego przyidzie, że się łatwo i na śmiertelne kłamstwo odważyć może. W życiu S. Tereśsy Seraficzney Panny czytamy: że ona w pewnym zachwyceniu widziała piekło, w ktorym iey pokazano prożne mieysce iedno, gdy się pytała, coby to znaczyło? oznaymiono iey, że to mieysce w piekle dla niey zgotowane było, i tamby się pewnie i nieomylnie była dostała, gdyby była prożnych rozmow, i żartobliwych kłamstw, w młodości swoiey nie poniechała. Ta S. Panna, wyraźnie powiada, i z tym się oświadcza, że ani w owych żartach, nic takowego nie było, coby grzechem ciężkim bydź sądziła. Patrzciesz i iako i z małego kłamstwa, mogło tak wielkie niebespieczeństwo wyniknąć.

Małe kłamstwo było Eudoxyi Cesarzowy, a to z tey przyczyny. Theodozyuszowi iey Mężowi, Chłopek znaczney wielkości iabłko podarował. Cesarz posłał ie żonie swoiey Eudoxyi, ona darowała go Paulinowi Senatorowi, ktorego sobie dla iego mądrości, rostropności wielce szacowała. Paulinus nie wiedząc, że to iabłko wyszło od Cesarza, ofiarował mu go od siebie. Przyiął go Cesarz, i poznawszy, ze toż samo było, ktore dał żonie swoiey Eudoxyi, idzie do niey, i pyta się. Maszże

to iabłko, ktoremci postał? Odpowie: nie mam; Gdzieżeś go pyta się daley podziała? Eudoxya. niechcąc Paulina w iakie podeyzrenie wprawić, rzekła: ziadłam go. Smacznesz było? odpowie: bardzo gustowne; Dobędzie natychmiast iabłka Cesarz, i zagniewany rzecze. A to co? ziadłaś iabłko? niestrawisz go, nie, i zaraz Paulina zabić kazał, żonę precz od siebie odrzucił, i oddalił, patrzcie małe kłamstwo, iak wiele złego narobiło. Mała ognia iskierka, a ieżeli przygaszona nie będzie, wielkie z niey wybuchnąć mogą pożary. Małe są wody kropelki, tych ieżeli się wiele do łodzi naciśnie, zatopią ią. Małe częstokroć obłoczki, wielkie gromy, i burze sprawuią. Czy nie tak iest? Niech powiedzą ci, ktorzy w wielkie grzechy zabrnęli, czy nie tak iest? Niech powie własne was samych doświadczenie? żaden razem nie staie się bezbożnym; ale zwolna z grzechu w grzech, od mnieyszego kłamstwa, do większego, iako po szczeblach postępuie. Nie poczytayciesz sobie N. M. nigdy za rzecz małą, czym się BOG nieskończenie dobry obraża. Jeżeli na sądzie Boskim surowy rachunek, z każdego słowka prożnego, oddać będzie trzeba; iakiż będzie rachunek z słow kłamliwych, z fałszow, oszukania, tam dopiero poznacie, iaką obrzydliwością są przed Bogiem usta kłamliwe.

Py-

Pytanie VI. *Przynaymniey dla obrony życia mogłżeby człowiek godziwie ſkłamać?* Odp: Kłamſtwo iż ieſt rzeczą: (iako ſię powiedziało) z iſtoty ſwoiey złą w żadney ſię nie godzi okoliczności. Mogłby kto naſtępuiącego na życie ſwoie łotra, bez obrazy Boſkiey zabić, byleby ta obrona była, iak mowią prawa: *Cum moderamine inculpatæ tutelæ.* Nie mogłby godziwie, i w oczywiſtym niebeſpieczeńſtwie życia ſwego, kłamliwym ięzykiem ſiebie bronić. Mogłby kto bez winy, w oſtatniey nędzy ſwoiey dobra cudzego na poratowanie ſwoie użyć, Nie mogłby bez winy, w nayciężſzey potrzebie, i nędzy, kłamſtwem ſię ratować. Może BOG, iako ſamowładny Pan, wedle upodobania ſwego, prawem ſwoim rozrządzać, może w niektorych okolicznościach dozwolić tego, czego w innych zakazuie. Tak rozkazał BOG Abrahamowi ſyna ſwego zabić. Dozwolił ludowi Jzraelſkiemu, áby Egipcyanom złote zabrali naczynia, nie może w żadnych okolicznościach dozwolić, iednego ſłowa kłamliwego. Nawet, gdyby to bydź mogło, co bydź nie może (iako uważa Auguſtyn S.) żeby kto iednym kłamſtwem, nawrocił wſzyſtkich Pogan do wiary, wſzyſtkich Heretykow, i odſzczepieńcow Bogu pozyſkał, wſzyſtkich potępionych i czartow z piekła wyprowadził, tedy dla tak wielkiego

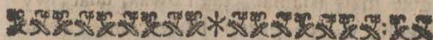
dobra, i pożytku, kłamaćby się nie godziło, bo (iako ten Ociec S. mowi) *Non sunt facienda mala, ut eveniant bona.* Czynić się złego nie godzi, żeby z tąd iakie dobro wyniknęło, bo to, na szali sprawiedliwości Boskiey położone, więceyby ważyło, á niżeli wszystkie, wszystkich Swiętych zasługi. Jż wam tu przytoczę przykład S. Anthima Nikomedyi Biskupa, i Męczennika. Ten gdy pod czas prześladowania Maxymiana krył się czas nie mały. Zołnierze ktorzy go szukali, napadli go, i nie poznawszy go pytali: ieżeliby, gdzie Antymus przebywał, nie wiedział. On odpowiedział: wiem, podźcie za mną, pokażę wam go. Zaprowadził ich tedy do domu swego, i hoynie uczęstował. Po skończonym obiedzie, pytaią go o Antymie, gdzieby był? Odpowiedział: macie go miedzy sobą, ia to sam iestem, ktorego szukacie: Owi żołnierze wdzięczni będąc iego ludzkości, imać go nie chcieli, mowiąc: Bądź zdrow Antymie, powiemy żeśmy cię nigdzie znaleść nie mogli. A Antymus rzekł: uchoway Boże, żebyście dla mnie kłamać mieli: Nie byłbym Chrześcianinem, żebym miał przez kłamstwo ochraniać życia mego. I tak sam dobrowolnie stawił się Tyrannowi, Wiarę Chrystusową wyznał, i Koronę Męczeńską odebrał. Nauczyć się tu powinni, ktorzy za nic

so-

ſobie maią ſkłamać, tak i owak, udać, wykręcić, dzieci przed Rodzicami, czeladka przed Goſpodarſtwem, &c. Nauczyćeście ſię powinni. Że choćby wam ſzło, o zdrówie, o życie, o karę, kłamać niegodzi ſię w żadney okoliczności, i dla żadney by też naywiękſzey przyczyny.



NAUKA



NAUKA XXIX.

o Obmowach i innych ięzycznych grzechach, do tego I rzykazania Boskiego, Osmego należących.

PYTANIE I. *Co to ieſt obmowa? i iak grzeſzą ci, ktorzy bliźnich obmawiaią?* Odp: Obmowa nic inſzego nie ieſt, tylko uięcie dobrey ſławy bliźniemu, czyli to przez potwarz, złośliwie na niego zmyślaiąc to, do czego ſię nie zna, czyli przez nienawiść, grzech iego prawdziwy ále ſkryty, o ktorym nie wiedziano, wyiawiaiąc, albo do grzechu o ktorym wiedziano, przydaiąc okoliczność taką, o ktorey nie wiedziano. Ten grzech nie tylko ieſt przeciwko Przykazaniu Boſkiemu, ále ieſt, i przeciwko prawu przyrodzonemu. *Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń.* Ten grzech ieſt i przeciwko prawiedliwości, cięższy niżeli kradzieſz, bo ponieważ bliźni ma prawo do dobrey ſławy, kto mu ią bierze, więkſzą mu krzywdę czyni, niż gdyby mu pieniądze ukradł, gdyż ſława dobra, droższa niżeli ſrebro i złoto, iako mowi Duch S. (*Prov:* 22.) *Meliùs eſt nomen bonum quam divi-*

divitiæ multæ. Lepſze ieſt imie dobre, niż wielkie bogactwa.

Swięty BERNARD ten grzech rowna z zaboyſtwem, i powiada że obmawiaią, iednym języka zamachem, iako troiſtą włocznią, trzech oraz zabiia. Naprzod tego ktorego obmawia, ſzarpiąc ſławę iego, i wydzieraiąc mu to, co mu tak miłego, iako ſamo życie, i owſzem bardziey, bo coż po życiu Człowiekowi uczciwemu, gdy dobrego imieniá, i dobrey ſławy nie ma. Zabiia tego, przed ktorym obmawiá, bo go czyni w ſpoł złodzieiem cudzey ſławy, przechowuiąc to w pamięci iego, co nieſłuſznie bliźniemu odbiera. Zabiia i ſiebie na duſzy, bo grzeſzy ciężko śmiertelnie.

Cięžkość grzechu tego, naylepiey poznać możemy, z kary Pana BOGA. Naprzod: że takowych nagłą śmiercią karać poſtanowił, co ſię pokazuie z owego wyroku Ducha Nayświętſzego Prov: 24. *Time Deum fili mi, & cum detractoribus ne commiſcearis, quoniam repente conſurget perditio eorum.* Boy ſię BOGA Synu moy, a nie mieſzay ſię z obmowcami, bo nagle na nich przypadnie zguba. Potwierdza ſię to przykładami Piſma S. Datana, Core, i Abirona, ziemiá żywo pożarła, za to, iż obmawiali Moyżeſza, i przeciw niemu ſzemrali: Także Numer. 21. dla ſzemraniá, od ogniſtych wężow wielu poginęło. MARYĄ także Sioſtrę Moyżeſzową, za podobne obmowiſka i ſzemraniá, trądem ſproſnym, nie odwłocznie BOG ukarał.

Te-

Tegoż karaniá Boſkiego, mamy w Hiſtoryach Kościelnych ſtraſzne przykłady. Czytamy o iednym, ktory że miał zwyczay, cudzą ſławe ſzarpać, umieraiąc wywieſił ięzyk, ktory tak mu ſpuchł, że go w uſta nazad wciągnąć nie mogł, i tak umarł mowiąc. *Ten ięzyk mnie potępił.* Czytamy o drugim, ktory umieraiąc, ięzyk ſwoy, ktorym bliźnich ſławę ſzarpał, zebami kąſał, a innego umieraiącego ięzyk, robacy toczyli. Co że tak ieſt; ſłuchaymyſz napominaniá Ducha Nayświętſzego Sap. 1. *Cuſtodite vos a murmuratione, quæ nil prodeſt, et a detractione parcite linguæ, quoniam ſermo obſcurus in vacuum non abit.* Strzeżcie ſię ſzemraniá, bo na nic ſię nie przyda, i od obmowiſka powściągaycie ięzyk, bo mowa potaiemna, nadaremno nie poydzie. Nośmy przed ſobą grzechy naſze, abyśmy na nie patrzyli, a cudze za ſobą. Pokrywaymy, ile bydź może, bliźnich naſzych niedoſkonałości, iako nas upomina Swięty Bernard. Chocbyś co złego pobaczył, w bliźnim twoim, nie obmawiáy go, ale raczey wymawiáy intencyą, ieżeli ſprawy obronić nie możeſz, rozumiey; że ſię to ſtało, albo z niewiadomości, albo z ułomności, albo z przypadku, á ieżeli oczywiſta rzecz żadney wymowki nie dopuſzcza, mow ſobie tak: Lubo ten zgrzeſzył, ale iuż może, za to pokutował, Już może mu BOG, grzech iego odpuścił, na cóż go mam osławiáć? obmawiáć? O gdybyśmy tę naukę zachowali, byłaby miedzy

nami

nami zgoda, iedność, Miłość Chrześciańska, nie wyszłoby, z ust naszych żadne słowo, ktoreby bliźniego, urazić miało.

Pytanie II. *Czy się godzi grzech cudzy wyiawić przed starszemi dla poprawy?* Odp. Obmawiać bliźniego (iako się powiedziało) nie godzi, ale przed Zwierzchnoscią, przed starszemi, grzech iaki wyiawić dla poprawy, i zapobieżenia złemu, nie tylko się godzi, ale i potrzeba, bo to nie iest obmowa, gdy się co oznaymuie tym, do ktorych poprawić, i zabieżeć złemu przynależy, i owszem grzeszyłby taki, ktoryby postrzegłszy iaką obrazę Pana BOGA, dopuszczał iey. Naprzykład: gdyby kto, albo miedzy dziećmi, albo miedzy służeństwem, postrzegł co złego, a nie przestrzegł Rodzicow, Gospodarzow, że się to, i to dzieie, byłby grzechu ich uczęstnikiem. To iednak czynić się powinno z dobrą intencyą, z miłości Chrześciańskiey i (iakom powiedział) dla poprawy. Bo gdyby kto, chociasz przed Zwierzchnością, przed Urzędem, wydał grzech bliźniego z gniewu, że złości, dla tego żeby się krzywdy iakiey sobie uczynioney zemścił, grzeszyłby, boby tego nie czynił, dla poprawy i dobra bliźniego, ale bardziey z nienawiśei, i zemsty, co się nie godzi.

Pytanie III. *Ktorzy umarłych obmawiaią, czy grzeszą?* Odp. Wielu iest takich ludzi, ktorzy nie tylko żyiącym ale i umarłym nie przepuszczaią, sprawy ich potwarzaią, sławę i dobre imie, na ktore sobie żyiąc zasłu-

gowa-

gowali, szarpią, obmawiáią, tácy bez wątpienia grzeszą, i ieżeli obmowa umarłych, w wielkiey rzeczy będzie, grzech też obmawiáiącego cięższy będzie, bo umarli nawet i po śmierci prawo do sławy swoiey maią, i nikt im oney bezprawnie odbierać nie powinien. A do tego, umarli iuż są osądzeni, ieżeli w czym przewinili, iuż się albo usprawiedliwili, albo usprawiedliwiáią Panu BOGU, nam ich sądzić nie należy. O umarłych nigdyśmy mowić niepowinni, tylko albo dobrze, albo nic, Kościoł Boży w modlitwie swoiey, życzy im wiecznego odpoczynku, i my żyiący, kiedy przez Cmentarze przechodziemy, zwykliśmy mowić: *Wieczny odpoczynek racz im dać Panie.* A ci, ktorzy ich obmawiaią, pokoiu im nie daią. Wielu umarłych iuż nie tylko Ciała, ale i kości podobno wproch się rozsypały, a ludzie ich w tych grobach ruszaią, w ktorych oni czekaią powszechnego zmartwychwstaniá.

Przestrzegam was, ostrożnie, ostrożnie z umarłemi, żeby się wam nie przytrafiło to, co pewnemu, ktory trzech umarłych szkalował, łżył, obmawiáł, gdy czasu iednego przechodził przez Cmetarz, na ktorym Ciała ich pogrzebione były, usłyszał głos: Ze nam pokoiu nie daiesz, sam poki żyć będziesz, pokoiu mieć nie będziesz. Tak się stało, żył potym lat kilkanaście, ale ustawicznie drzał cały, tak, że żaden iego członek pokoiu nie miał. Ostrożnie z umarłemi, żeby się wam nie przytrafiło, iak owemu, o ktorym czytamy w Zywo-

wo-

wotach ſtarych Oycow SS. Jeden puſtelnik w dyſkurſie i poſiedzeniu obmowił umarłego. Gdy ſię powrocił, do mieſzkania ſwego, i do ſpoczynku zabierał, pokazał mu ſię Anioł, maiąc z ſobą duſzę owego zmarłego, ktorego obmowił i rzekł mu: O to duſza tego, ktoregoś oſławiał, i obmawiał, na tom prawi do ciebie z nią przyſzedł, żebyś iey powiedział, co ci winna. Już ią BOG oſądził, á ty ieſzcze poſądzaſz? Daymyż pokoy zmarłym, choćby też w czym przeciwko nam wykroczyli, nie wſpominaymy tego, ale raczey BOGA za niemi proſmy, żeby im tego nie pamiętał, żeby im wſzyſtkie winy odpuścił i do Chwały ſwoiey przyiął.

Pytanie IV. *Czy grzeſzą ktorzy ſłuchaią obmawiáiących?* Odp. Jako nie tylko grzeſzy złodziey, ktory kradnie, ale i ten ktory rzeczy kradzione przechowuie, i według prawa obydwa karani bydź powinni. Tak też nie tylko ten grzeſzy, ktory obmawia, ale i ten ktory ſłucha obmawiáiącego, bo nie iako w pamięci przechowuie, rzecz cudzą, a ieſzcze znáczną, to ieſt ſławę dobrą, bliźniemu wziętą. Tego ſą zdania Swięci Koscioła Bożego Doktorowie. Auguſtyn, i Bernard. Pierwſzy z nich mowi. *Non accommodes aures ad Verba detractoris ne accipias mortem in Anima.* Nie pozwalay uſzu twoich na ſłowa ubliżaiące, by nie weſzła śmierć, do duſzy twoiey. Drugi, to ieſt Bernard Swięty powiáda, piſząc do Eugeniuſza Papieża,

przed-

przedtym Ucznia swego: *Detractor, & detractorem audiens diabolum habet.* Obmowca, i obmowy słuchaiący maią diabła, z tą tylko rożnością, że ten, ktory obmawia, ma go na ięzyku, a ten ktory obmawiaiącego słucha, ma go w uszach, to iest: tak ten duszy swoiey szkodzi iako i ten. I owszem Augustyn Swięty twierdzi: Ze nie rownie cięższy grzeszy, ktory obmowcow słucha, i nie przeszkadza gdy może, a niżeli ten ktory obmawiá, bo gdyby obmowcy nie słuchano, musiałby obmowy zaniechać, gdyby mu nie potakiwano, nie poświadczano, nie śmiałby gadać, większą tedy nie rownie okazyą, do szarpaniá sławy bliźniego iest ten, ktory obmáwiáiącego słucha, a niżeli ten ktory obmawiá.

Zaczym nie dosyć natym chronić się obmowy, ale nawet strzedz się i słuchaniá, iáko nas upomina Duch S. Eccl: 29. *Zatkay sobie uszy cierniem, abyś nie słyszał ięzyka obmawiáiącego.* Nie mowi: byś zatkał uszy sobie bawełną, ále cierniem, to iest, żebyś z pociechą, i ukontentowaniem nie przyimował do serca twego słow uraźliwych. Ia bym (mowisz) niechciał słuchać obmawiáiącego, ale kiedy słysze, co mi czynić należy? Ná to ci odpowiádam. Jeżeli ten ktory bliźniego, przed tobą obmawiá, iest od Ciebie niższym, albo takiey kondycyi, że mu milczeć kazać możesz, powinieneś to uczynić. Jeżeli zaś tego nie możesz, tedy kształtnie zaczniey o czym innym mowić, przerywaiąc taki dy-

skurs,

ſkurs, albo iakim znakiem powierzchownym pokaż, że tego ſłuchać nie chcesz, albo kiedy możeſz odeyść na ſtronę, oddal ſię od takiey kompanii, abyś grzechu cudzego, nie był uczęſtnikiem. Bo ieżeli mogąc przeſzkodzić obmowy, nieprzeſzkodziſz, pobudziſz obmawiáiącego, íaby daley mowił; á tak, nie mniey ty ſłuchaiąc grzeſzyć będzieſz, iako i obmawiáiący; bo iako nie tylko ten grzeſzy, ktoryby dom cudzy zapalił, ale i ten ktory by ſię grzał przy ogniu, mogąc go zalać, i zagaſić. Toż rozumieć ſię powinno, i o tych, ktorzy obmowcow ſłuchaią, i mogąc do obmowy przeſzkodzić, nie przeſzkadzáią.

Pytanie V. *Poſądzenie bliźniego czym ſię rożni od obmowiſka, i iakim grzechem ieſt?* Odp. Poſądzanie tym ſię rożni od obmowy. Ze obmowa ieſt miedzy trzema ſtronami, to ieſt, miedzy tym ktory obmawiá, Powtore miedzy tym, ktorego obmawiá, Potrzecie: miedzy temi przed ktoremi obmawiá. Zaś w poſądzaniu lekomyślnym trzeciey ſtrony nie maſz, bo ten ktory poſądza bliźniego o grzech iaki, nikomu go nie wyiáwia, ále ſam w ſercu ſwoim, to mniemanie zachowuie. To poſądzanie, nie ieſt znowu iedno, co porozumienie, czyli podeyrzenie. Porozumienie ieſt wtenczas kiedy kto zle w prawdzie, ſądzi o bliźnim ſwoim, ale ieſzcze z wątpliwością, że nie ma ſłuſznych dowodow, czy tak ieſt, czy inaczey? i nie przyzwala ieſzcze na to, że tak ieſt, a nie inaczey. Poſądzanie zaś w tym ieſt, gdy kto nie maiąc ſłuſznych dowodow,

ie-

iednakże twierdzi, przyzwala, sądzi, że tak a nie inaczey iest. Mowięż tedy, że nie tylko sądzić bliźniego, ale nawet mieć o nim podeyrzenie bez słusznego dowodu, iest záwsze grzech, bo się przez to gwałci prawo, ktore ma każdy bliźni, aby o nim źle nie rozumiano, zwłaszcza kiedy na to dowodu niemasz. To posądzanie, kiedy iest w wielkiey iakiey rzeczy, iest grzechem śmiertelnym, iako to: żeby kto bliźniego posądzał, w złodzieystwie, Czarostwie, Cudzołostwie, albo w iakim innym ciężkim grzechu, za to Sąd podobny posądzaiącego czeka, iako mowi Pan JEZUS. *Nie Sądźcie a nie będziecie sądzeni, iak wy drugich sądzicie, tak też was sądzić będą.*

Zadnego bliźniego lekomyślnie posądzać nie godzi się, bo nie iesteśmy sędziami iego. Do samego Pana BOGA takie sądy należą, bo on iest, Sędzią, żywych i umarłych, kto tedy posądza bliźniego, zrzuca niby Chrystusa z Stolicy Sądowey, wtrąca się w iego własny Urząd, przywłaszczaiąc sobie władzę sądową Chrystusową. Kto bliźniego sądzi, i o nim źle rozumie, tym samym pokazuie, że on sam iest zły, mowi bowiem DUCH Swięty Eccl. 10. *In via stultus ambulans, cum ipse iniquus sit, omnes stultos æstimat.* W drodze głupi chodząc, że sam, iest niesprawiedliwy, wszystkich ma za głupich. Tak Faryzeusz potępił Celnika, Kapłani Zydowscy Chrystusa. Judasz Magdalenę, bo sami źli byli. Jako trudno (mowi Chryzostom Swięty) źle o drugim rozumie, kto-

kto dobry ieſt, tak trudno dobrze odrugim rozumie, kto zły ieſt, i takim to podobieńſtwem obiáśnia. Niech kto (mowi on) przez czarne okulary patrzy, wſzyſtko mu ſię czarne zdać będzie, lubo kto inny patrząc przez czyſte i iasne, inaczey widzi. Tak kto zły, u kogo czarno w ſumnieniu, choćby widział co nayleplzego za złe ſądzić będzie.

Mowiſz. Ja tak ſądzę iak rozumiem, bom tak ſłyſzał, tak mi powiadano, tak ludzie gadaią; Ze tak powiadaią, więc tak ieſt, a nie inaczey? Rozumnyż to wnioſek? O to powiádano o JOZEFIE Patryarſze, i o Zuzannie, że nierządu ſzukali, to i ty powieſz że JOZEF, wſzetecznik, Zuzanna Cudzołożnica? Ktoż na takie potwarzy pozwoli? Alboż to powieści ludzkie, zwłaſzcza bliżnich ſławę rażące, ſą zawſze prawdziwe? Czy nie częściey potwarzliwe, fałſzywe? A daymy to, choćby też i prawdziwe były; i prawdy w takich okolicznościach mowić ſię niegodzi. A zaſz nie była prawda, co Cham, na Oyca ſwego Noego przed bracią powiedział? a przecie ſtraſzne na niego przeklęſtwo padło. *Maledictus Chanaan Servus ſervorum erit fratribus ſuis* (Gen. 9. v. 25.) Przeklęty Chanaan ſługą braci ſwoich będzie, i tak ſię ſtało. A zaſz nie była prawda? że Dawid przed ARKĄ Pańſką pląſał, i ſkakał? a że ſię z tego natrząſała Zona iego Michol, że

go

go pomawiała, posądzała, skarana Niepłodnością, ktora w starym Testamencie znakiem była przeklęctwa Boskiego.

Mowisz: Ja bliźniego lekomyślnie nie posądzam, bo tak sądzę, iakom sam widział, a do tego że iuż wiele razy, w złych rzeczach iest przeświadczony, iakoż o nim dobrze rozumieć? Toć pewna, że kiedy iest rzecz oczywista, albo iakie pewne dowody, albo iuż kto będzie, raz i drugi, w tey rzeczy przeświadczony, gdyby kto, o takim źle rozumiał, ieszcze by mogł ciężko nie zgrzeszyć, z tym wszystkim, i w takich okolicznościach, nie trzeba sobie lekomyślnie postępować, bo nas nie tylko dowody, ale i zmysły nasze oszukać mogą; Widziemy obłoki, iuż błękitne, iuż czerwone, więc że tam iest kolor rzetelny, błękitny, lub czerwony? Nie masz, światło tylko czyni, powozor kolorow. Widziemy, że na gorach powstaią dymy. Więc że się tam Ognie palą? nie palą, pozor iest tylko dymu, ále nie dym. Utkwieycie wy, w wodzie bieżącey, kii prosty, patrzcie na niego, widzieć go będziecie, iakoby był złamany, a on cały iest. Patrzcie na słońce, zdać się wam będzie nie wielki okrąg, a to sroga machina, większa niż Swiat cały, tak to tak: Nie zawsze zmysłom, Oczom samym wierzyć trzeba, iako nas upomina Pan JEZUS: Nie sądźcie według oka, bo i w gliniánym statku, bydź może skarb zataiony.

Wie-

Wielu się oszukało, ktorzy według oka sądzili. Widział Heli Starozakonną Annę, z gorącości ducha, na twarzy zapaloną, o! iak pobłądził! gdy ią za piiaczkę osądził. Widział Totyla Krol Gotow, S. Kassyana na twarzy czerwonego, pogardził nim, iako piiakiem; ale BOG natychmiast sprosnym go trądem okrył, bo to był Mąż S. i wstrzemięźliwy, i nie mogł bydź przez kogo innego tylko przez niego samego, od trądu oczyszczony. Widział pewny Młodzian, kiedy S. Witalis, do domu nierządnego wchodził pod wieczor, i był tego rozumienia, że na grzechu noc owę strawił, przeto, wychodzącemu z rana, zastąpiwszy drogę, policzek wyciął, á to był fałsz, bo go zaraz czart opętał, i pokazało się, dla czego do domu owego chodził; Nie na nierząd, ale za pieniądze naymował sobie ktorą nierządnicę, aby z nim całą noc Pana BOGA chwaliła, i żadney się obrazy Boskiey, nie dopuszczała. Gdy potym wkrotce ten Swięty umarł, nad domem iego pokazały się słowa, złotemi literami pisane: *Mężowie Antyocheńscy, nie sądźcie przed czasem, poki sam Pan sądzić nie przyidzie.*

Nie sądźmyż tedy, nie sądźmy nikogo, samych siebie raczey sądźmy á od innych się posądzania wstrzymywaymy. Tak iak uczynił ow Opat Moyżesz, temu gdy kazano, aby Brata iednego Zakonnego sądził, poszedł, i nabrał wor wielki piasku, i podniosłszy go na ramiona swoie nosił, gdy się temu dziwowa-

no, i pytano, coby to znaczyło? odpowiedział: Ten wor piasku, znaczy grzechy moie, ktorych iest bardzo wiele. Gdy tedy mam swoich grzechow tak wiele, iak mam sądzić cudze? Podobnież i my czyńmy, patrzmy na siebie, uważaymy, żeśmy ludzie ułomni, grzeszni, innych sądzić nie będziemy.

A co naywiększa: Prosiemy BOGA, żeby nas nie sądził, według wielkości grzechow naszych, ale według wielkiego Miłosierdzia swego, iakimże sposobem, tę sobie łaskę Boską ziednać możemy? O to mowi Pan JEZUS. *Nie sądźcie, nie będziecie sądzeni.* Pokazuie się to, z przykładu owego Zakonnika, ktory, lubo nie żył w takiey ostrości, i surowości, iako był powinien, wesoło iednak, i zradością wielką umierał, gdy go przestrzegano: żeby raczey, za grzechy swoie płakał, odpowiedział: Lubom żył, nie tak doskonale, iako powinien, wesoło iednak z tego świata zchodzę, bom zachował Przykazanie Pańskie, nigdym nikogo w życiu nie posądził, á zatym spodziewam się, że mi Chrystus dotrzyma swoiey obietnicy, i że mnie łaskawie sądzić będzie. Zebyśmy i my strasznego Sądu Pana BOGA uszli, nie posądzaymyż nikogo.

Pytanie VI. *Rozsiewanie niezgod, iaki iest grzech?* Odpow: Grzech ięzyka, iest ieszcze gorszy, rozsiewanie niezgod, między bliźniemi. Ten grzech iest nie tylko przeciwko miłości, ale przeciwko sprawiedliwości, bo każdy ma prawo, do przyiaźni z bliźnim swoim, ktorą przyiaźń psuie podszczuwacz, kto-

ry drugich wadzi między sobą, powiadaiąc, co ieden przeciwko drugiemu mowił, albo co uczynił, przez co iest przyczyną rozterkow, niechęci, nieprzyiaźni, rozgniewania nayprzyiaźnieyszych sobie Osob. To rozsiewanie niezgod, w niektorych Zakonnych Zgromadzeniach, tak iest obostrzone, że iest przypadkiem, samym tylko Przełożonym, do rozgrzeszenia zachowanym. Co do Swieckich ludzi, lubo takiego obostrzenia nie masz, atoli podsianie niezgod, iest zawsze grzechem, z rodzaiu swoiego śmiertelnym. Takiego przeklina Duch S. *Eccl: 28. Susurro, & bilinguis maledictus, multos enim turbavit pacem habentes.* Przeklęty podszczuwacz, i człowiek dwoistego ięzyka, bo wielu pomieszał pokoy maiących. I na inszym mieyscu mowi: *Prov: 6. Septimum detestatur anima mea ... eum qui seminat inter fratres discordiam.* Siodmym brzydzi się dusza moia ... tym ktory sieie, między bracią niezgody. O tym grzechu, gdy Paweł S. mowi, tak mowi, iak gdyby do niego przywiązane było wyklęcie, przeto od podsiewaczow niezgody, tak uciekać każe, iako od wyklętych, słowa iego są: *ad Rom: 16. v. 17. Rogo vos ut observetis eos, qui dissensiones faciunt, & declinate ab eis.* Proszę was żebyście się tych strzegli, ktorzy porożnienia czynią, i chrońcie się ich. I na innym mieyscu: (*ad Gal: 5. v. 12.*) *Utinam abscindantur, qui vos conturbant.* Bodayże odięci byli, ktorzy was kłocą, i mieszaią.

I prawdy (iako się w przeszłym pytaniu powiedziało) wyiawić się nie godzi, zwłaszcza, gdy z wyiawienia, wyniknąć mogą zawaśnienia, gniewy, nienawiści, bądź to w stadłach Małżeńskich, bądź między sąsiectwem, lub innemi osobami. Ktoż będzie takich kłotni przyczyną? ieżeli nie owi podsiewacze, między przenicą kąkol podsiewaiący. Tacy są narzędziem czarta przeklętego, bo czego on sam nie może, przez podszczuwaczow dokazuie. Takich nazywaią Oycowie Swięci: *folles diaboli*, miechami diabelskiemi, bo iako miechow zażywamy, do wzbudzenia ognia, tak i czart ich używa, do pobudzenia kłotni, swarow, przekięctw, i tysiączney obrazy BOGA. Ten grzech, cięższy iest niżeli obmowa, i potwarz, bo obmowca odbiera człowiekowi sławę, potwarca odbiera honor, á podszczuwacz odbiera przyiaźń, miłość zobopolną, i z naywięszych przyiacioł, czyni naywiększych nieprzyiacioł. Jako z naylepszego Wina (podobieństwo iest S. Chryzostoma) bywa ocet naytęższy, tak też z nayściśleyszych przyiaźni, za sprawą podszczuwaczow, naywiększe bywaią nienawiści.

Strzeżcieſz się grzechu tego, nie daway-cie żadney do niesnasek bliźnim waszym przyczyny. Gdy widzicie porożnione strony, iednaycie ie, żyicie ze wszystkiemi, w zgodzie, miłości, á tak ieżeli z bliźniemi swemi pokoy zachowacie, będziecie też mieli pokoy i z Bogiem.

Pyta-

Pytanie VII. *Czy ieſt, i iak wielki obowiązek, powrocenia wziętey ſławy bliźniemu?* Odp: Jako od kradzieży, nikt nie może bydź rozgrzeſzony, poki nie nadgrodzi krzywdy, i ſzkody ktorą uczynił. Tak i obmowca, nie może bydź wolnym na ſumnieniu, poki ſławy bliźniemu, ktorą wziął nie powroci. Władza Kapłanom od Chryſtuſa dana, wielka nader ieſt i obſzerna, gaſi Krwią Chryſtuſową w Sakramencie pokuty nierządne zapały, maże naywiękſze ſzkaradności, odpuſzcza bluźnierſtwa, świętokradztwa, i inne naywiękſze wyſtępki, gdy przychodzi do cięźkiey obmowy, nie może mu tego grzechu odpuścić, bez włożenia ściſłego obowiązku wrocenia ſławy.

Obmowić, wziąść ſławę bliźniemu, nic łatwieyſzego, ale ią naprawić, wrocić, nic zgoła trudnieyſzego. Nie potrzeba wiele do tego zawodow, żeby bliźniego oſzkalować, pomowić o nierząd, złodzieyſtwo, czaroſtwo &c. ale odwołać, bardzo trudno. Chceciesz wiedzieć, co to ieſt, wziętą ſławę bliźniemu powrocić? O to, ieſt brać nazad to wſzyſtko w gębę, co ſię złośliwie przeciwko bliźniemu wymowiło. Jeſt przed temi ſamemi, przed ktoremi ſię mowiło, czynić ſię kłamcą, ieſt własną ſwoię ſławę, i podczciwość tracić, ieſt ſamego ſiebie obwiniać, ieſt ſię na to odważać, żeby ci na potym nie wierzono, ale cię miano za potwarcę, kłamcę, ſzalbierza, łatwoż ſię na to odważyć, á koniecznie odważyć obmowcy potrzeba. Trudnieyſza to ieſt nierownie, niżeli złodzieiowi wrocić rzecz

iaką

iaką kradzioną, bo rzecz kradzioną może kto wrocić skrycie, potaiemnie, i tym sposobem może swoie kradzież, i sromotę pokryć, sławę zaś potaiemnie wrocić się nie może, ale żeś ią wziął iawnie, iawnie wrocić powinieneś. Rzecz kradzioną może kto wrocić, nie przez siebie, ale przez kogo innego, ten zaś, ktory bliźniego osławił, powinien sam odwołać, w czym osławił, i przed temi, przed ktoremi osławił. Ukraść komu rzecz iaką, lubo iest zawsze grzechem, z tym wszystkim ukraść co bogatemu, iest mnieyszy grzech, niżeli ubogiemu. Ubliżyć na sławie, im to czynisz osobie godnieyszey, szlachetnieyszey, tym cięższey grzeszysz. Przeto cięższy iest grzech osławić Duchownego, Zakonnika, niżeli Swieckiego. Cięższy osławić Swieckiego, na iakiey Dostoyności, Zwierzchności zostaiącego, niżeli prywatnego, i cięższey takiemu powrocić sławę, á powrocić pod utratą zbawienia potrzeba. Nie bez przyczyny, grzech ten Chryzostom S. nazywa: *Difficillimæ curationis*, że iest do uleczenia bardzo trudny. Na dowod tego przytaczam, co pisze Wielki Kraiow Włoskich Missyonarz, i Kaznodzieia Papieski, W. X. Paweł Segneri. Młodzian pewny (ktorego imie utaił, ten godny Wiary Pisarz) zakochawszy się w iedney zacney Matronie, nakłaniał ią, ku sprosney woli swoiey, ta iako poczciwa, nie tylko się nakłonić na to, czego żądał, nie dała, ale go nawet, do domu swego puszczać nie kazała. Gniewem zapalony, złośliwie rozsiał po Dworach, iakoby z inszą Osobą niepodzie-

wie żyła. Gruchnęło to po między Pany, i Paniami, niewinną Matronę na ięzyki wzięto, iawnie wytykano, przy stołach, w posiedzeniach, o iey ladaiakim życiu gadano. Gdy się to czas nie mały dzieie, ruszyło sumnienie owego potwarcę, idzie na Spowiedź do mądrego, i świątobliwego Spowiednika Alfonsa de Castro. Wyznaie szczerze, że tę, á tę Matronę, w tych, á w tych osławił okolicznościach. Usłyszawszy to Spowiednik rzecze: Podź odemnie, boś zginiony, ta Spowiedź ktorą czynisz, nic ci nie pomoże, to wymowiwszy, i niedawszy mu rozgrzeszenia odszedł. Od Spowiednika iednego porzucony, idzie do drugiego, przed ktorym użaliwszy się na Alfonsa, że sobie z nim tak niedyskretnie, i ostro postąpił, wyznaie tenże sam grzech swoy, obiecuiąc życia poprawę. Wysłuchawszy go z cierpliwością, powtorny Spowiednik, rzecze: Jeżeli chcesz się BOGU szczerze usprawiedliwić, i rozgrzeszenie otrzymać, nie dosyć iest na tym, żeś się wyspowiadał, trzeba więcey, trzeba sławę tey Matronie, ktorąś osławił, wrocić, i odwołać, przed temi, to wszystko, przed ktoremiś ią spotwarzył. Odpowie Młodzian: ia tego nigdy uczynić nie mogę, gdybym to uczynił, miano by mnie za kłamcę, potwarcę, Szalbierza, a przeto bym sławę moią stracił. Ale sława (mowi Spowiednik) tey Osoby od Ciebie wzięta, powinna bydź od Ciebie powrocona? Uczynić (mowi on) tego nie mogę. Nie możesz? Nie możesz też bydź, i od grzechu rozwią-

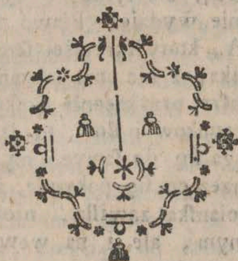
rozwiązany. Dopiero poznaię, że to, co ci powiedział Alfons z DUCHA Bożego powiedział. Toż i ia powiádam. Podź precz i odemnie boś zgubiony. Nic ci spowiedź twoia nie pomoże. Uważay to potwarco, w iakie się niebespieczeństwo zguby duszy podaiesz, gdy bliźniego osławiász.

Rzeczesz: albož to iuż innego sposobu nie masz? Daymy to, żem kogo obmowił, àtoli iak mi się prędko poda okazya, będę tęż samę osobę chwalił, dobrze o niey mowił: Będziesz osobę zpotwarzoną chwalił? to pewnie rozumiesz, że przez twoie pochwały, zalecenia, wziętą iey powrocisz sławę? Znać że nie wiesz, co to iest osławić; osławić, iest dobre stracić o człowieku mniemanie. Osławić, iest go złośliwie spotwarzyć; osławić, iest grzech iego, o ktorym nie wiedziano, wyiawić, osławić, iest do grzechu o ktorym wiedziano, przydać okoliczność taką, o ktorey nie wiedziano, osławić, iest paszkwil rażący sławę bliźniego rozrzucić. A kiedy to osławienie rozeszło się po ludziach, po domach, po Wsiach, i Miastach, będzieszże od domu, do domu, od Miasta, do Miasta chodził? i tę osobę, ktoreyś wziął sławę chwalił? A ieżeli twoie paszkwile, rozeszły się po ludziach, ktorych ty nie znasz, przed kimże tę osobę ktorąś osławił, chwalić będziesz? A ieżeliś przeszkodził, temu do postanowienia, temu do funkcyi, temu do służby, temu do dorobku? A ieżeliś porożnienie między Przyiacielstwem, sąsiestwem sprawił, á z tego po-

rożnie-

rożnienia, kłotnie, swary, po Urzędach zwody, poiedynki nastąpiły, iak to pochwałą naprawisz? Nie nadgrodzisz krzywdy twemi pochwałami, ale zawsze obowiązany iesteś przywrocić sławę poczciwości.

Wnieściesz sobie: Ponieważ ten grzech pociąga za sobą tak wielki obowiązek, kayciesz się obmowy, zachowaycie głęboko w sercu, i pamięci, naukę S. Bonawentury, nie na to nam BOG dał ięzyk, żebyśmy nim cudzą sławę szarpali, ale na to, żebyśmy nim chwalili BOGA, oskarżali się na Spowiedzi, poprawiali bliźniego. Pomniey i na przestrogę S. Akademii Krakowskiey Doktora, Jana Kantego, ktory zabiegaiąc wszystkim obmowom, na ścianach mieszkania swego ten wierszyk pisał: *Diffamare cave, nam revocare grave.* Strzesz się obmowy, bo arcy trudne i ciężkie odwołanie.



NAUKA



NAUKA XXX.

Z dziewiątego, i dziesiątego Boskiego Przykazania.

Nie będzieſz pożądał Zony bliźniego twego, ani domu, ani roli, ani ſługi, ani ſłużebnice, ani wołu, ani oſła, ani żadney rzeczy iego.

TYm ſię rożni Prawo Boſkie od światowego, że światowe, ſądzi tylko uczynki, i mowy, Boſkie zaś nie tylko uczynki, nie tylko mowy, ale i pożądliwości. Przyczynę tego daie S. Thomaſz Doktor Anielſki; bo práwo światowe ieſt od ludzi uſtanowione, ktorzy o wewnętrznych rzeczach ſądzić nie mogą, ale tylko o tym, co ſię powierzchownie wydaie. Prawo zaś Boſkie ieſt od BOGA, ktory ſkrytości ſerc naſzych wſkroś przenika, i nic mu taiemnego bydź nie może. Jnſze przykazania Boſkie, z ciągaią ſię do uczynkow i ſłow, to dziewiąte, i dzieſiąte, zciąga ſię do ſamych myśli, i pożądliwości, przez co ſię pokazuie, że doſkonałość Chrześciańſka zawiſła; nie tylko na powierzchownym, ale i na wewnętrznym praw Boſkich, zachowaniu.

Kiedy złe myśli, i pożądliwości ſą grzechem, iuż ſię o tym mowiło w ſzoſtym

Boſkim Przykazaniu, nic więcey nie zoſtaie, tylko żebym o pokuſach, i ſzkrupułach potrzebną ieſzcze naukę przełożył.

Pytanie I. *Co to ieſt pokuſa?* Odpow: Pokuſa, czyli tentacya, nic inſzego nie ieſt, tylko doświadczenie woli człowieka, czy ſię do złey iakiey rzeczy ſkłania, czyli nie? Przeto BOG nikogo nie kuſi, bo złego niechce, i chcieć niemoże, ale tylko dopuſzcza pokuſę, częścią, aby przez to człowiek dał dowod, iak ieſt ſtateczny w dobrym, częścią, aby miał okazyą, zaſługi. Co wyraził S. Jakob Apoſtoł owemi ſłowy (Jac. 1. v. 12.) *Błogoſławiony mąż ktory znoſi pokuſę, bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, ktorą obiecał BOG tym, ktorzy go miłuią*, i daley: *Zaden gdy bywa kuſzony, niech nie mowi, że ieſt od BOGA kuſzony albowiem BOG, nie ieſt kuſiciel złych, i ſam nikogo nie kuſi, lecz każdy bywa kuſzony, od właſney pożądliwości pociągniony.*

Pytanie II. *Z kąd pokuſy pochodzą?* Odp: Pokuſy pochodzą częścią od czarta, ktory (iako mowi Piotr S.) krąży zawſze ni Lew, na pożarcie duſz naſzych i rozlicznemi ſztukami, zdrádami, naciera na człowieka. Częścią: od świata; to ieſt: od światowych ludzi, ktorzy zgorſzeniem, namowami, złemi przykładami, innych, za ſobą do piekła pociągaią, częścią: od domowego nieprzyiaciela naſzego, to ieſt: od właſnego ciała, od namiętności, od zmyſłow naſzych, od

złych

złych nałogow, ktore nas do podobnych ſpraw nakłaniaią. Częścią: na koniec, od ſkażoney przez grzech pierworodny, natury, ktory grzech lubo ſię przez Chrzeſt gładzi, zoſtaie iednak zawſze w nas pobudka albo porywczość do złego, ktora ſię nazywa; *fomes peccati?* to ieſt: podnietą grzechu, ktorą ma każdy człowiek, ktory ſię w grzechu poczyna i rodzi, i żadnemi przyrodzonemi ſiłami, dokazać tego niemoże, żeby tey żądzy niemiał, boby na to potrzeba było oſobliwſzego przywileiu Boſkiego, iaki miała Nayświętſza MARYA, ktora, że od grzechu pierworodnego wyiętą była, tym ſamym żadney grzechowey podniecie nie podpadała.

Pytanie III. *Czy każda pokuſa ieſt duſzy ſzkodliwa? czyli nie?* Odpowiadam. Co ſię o myślach mowiło w ſzoſtym Boſkim Przykazaniu, to ſię podobnie, i o pokuſach rozumieć może, bo i te nie nagle wywieraią moc ſwoię na człowieka, ale polekku poſtępuią i nie iako ſię po złodzieyſku ſkradaią. Trzy ſtopnie pokuſom naznaczaią Oycowie Swięci: Pierwſzy ſtopień ieſt, kiedy napadaią, i poki ie człowiek niedobrowolnie cierpi, poty żadnego grzechu nie ma. Drugi ieſt w tenczas, kiedy człowiek poſtrzegſzy pokuſę, albo złe myśli iakie, poznaie, że takie pożądliwości ſą złe, on ie przecie przyimuie, niemi ſię zabawia, nawet ma w nich nieiakie upodobanie, iednak zezwolić na nie nigdy nie chce, i woli zezwolenia nie ma. Tu będzie grzech, ale tylko powſzędni:

dni: Trzeci ſtopień i oſtatni, każdey pokuſy ieſt, kiedy rozum poznawſzy, że go pożądliwość do złey iakiey rzeczy wiedzie, on na to rozmyślnie, i dobrowolnie zezwala. Tu iuż kiedy będzie zezwolenie na rzecz ſurowo, i pod grzechem śmiertelnym zakazaną, tu mowię będzie grzech śmiertelny.

Z czego wnieść ſobie potrzeba te prawdy, na fundamencie Oycow SS. i nauczycielow Duchownych zaſadzone. Naprzod poki pokuſa ieſt w pierwſzym ſtopniu, to ieſt: poki człowiek nie dobrowolnie cierpi myśli, by też i bluźnierſkie, by niewiem iak ſzkaradnie, poki ſię nie łączą z upodobaniem i zezwoleniem woli, poty grzechu nie maſz, bo lubo te nayprzednieyſze ſiły duſzy naſzey, rozum i wola, ſą między ſobą nie rozdzielne, iednak ſprawy ich, cale ſą od ſiebie rożne. Co innego bowiem, ieſt rozumienie, myślenie, a co innego chcenie Nie tym ſamym, że o iakiey rzeczy myśliſz chceſz i żądaſz oney rzeczy; Myśliſz naprzykład: o chorobie, ale iey niechceſz, myśliſz o truciznie, alebyś iey niepił, myśliſz o grzechu, ále ſię nań odważyć nie chceſz. Nie myślenie tedy, ale chcenie (iako mowi Auguſtyn S.) dobrą, lub złą ſprawę czyni, bo może bydź myśl dobra, a bydź zła wola, i znowu przeciwnie, wola bydź może zła, a myśl dobra. Nie to tedy grzechem ieſt że złe mysli i pokuſy, na nas, zwłaſzcza niechcących napadaią, bo te nie ſą w naſzey mocy, ani ich ſię poki w ciele

zoſta-

zoftaiemy, pozbyć niemożemy, ale to grzechem iest, kiedy poftrzegfzy w nas pokufy, albo złe myśli iakie, niemi fię zabawiamy, kontentuiemy, na nie wolą przyftaiemy. Pięknie obiaśnił tę rzecz ieden z ftarych Oycow Swiętych. Gdy fię przed nim uczeń iego ufkarzał, że go rożne złe myśli często napadały, on fię rozfmiał, i kazał mu poyść w pole i rozkazać wiatrom, aby nie wiały. Słyfząc to uczeń rzecze: Coż mi to Oycze rozkazuiefz? Ja tego potrafić niemogę? Prawdę mowifz (powiada ftary) że niemożesz, bo iako zabronić wiatrom żeby niewiały, tak i myślom nie możefz. Lecz iako przeciwko wiatrom głowy twoiey, nakryciem czapki bronifz, na mieyfce fpokoyne, gdzie cię wiatr nie dofięże uciekafz, tak przeciwko p kufom, i myślom, broń ferca twego. Mniey ty o to dbay, że cię pokufy napaftuią, tylko na to miey wzgląd, żebyś na nie nie pozwolił.

Mowifz: iakże to poznać, że ia na myśl, ktorą mi czart zarzuca nie pozwalam? Czy kto na pokufę pozwolił, albo nie, dochodzić możemy, z takiego podobieństwa, ktore przytacza S. Chryzoftom. Trafia mi fię naprzykład w drodze, że obaczę iadowitą żmiię, poftrzegfzy ią zdaleka, omiiam, w infzą fię ftronę udaię, co gdy czynię, ta beftya chociafz iadowita, nic mi fzkodzić nie może. Ale ieżeli uwiedziony ciekawością, przypatruię fię owey beftyi, zbliżam fię do niey, lubo z oftrożnością, iuż fię w niebefpie-

beſpieczeńſtwo podaię, żeby na mnie nie ſkoczyła, i chociaſz mnie nie ukąſi, tym ſamym, że ią mogąc ominąć nie omiiam, zuchwale ſobie poſtępuię. Lecz ieżeli głupie, i nierozumnie perſwaduię ſobie. Nic mi złego ta żmiia nie uczyni, przeto głaſzczę ią, biorę w rękę, do ſerca przytulam, ona mnie w ten czas żądłem iadowitym ráni, i zabiia. Podobnym ſpoſobem: Poſtrzeżeſz w ſobie, pożądliwość iaką do złego, i zarz od niey uciekaſz, i nią ſię brzydziſz, nic ci nie zaſzkodzi. Poſtrzegſzy też ſamę pożądliwość, w imaginatywie przytomną (acz przyzwalać na nię niechceſz) z tym wſzyſtkim bawiſz ſię nią, myśl o niey przypuſzczasz, iuż ſię w niebeſpieczeńſtwo wdaieſz, i zuchwale ſobie poſtępuieſz. Dopiero, kiedy dobrowolnie, i rozmyślnie przyzwalaſz, odrzuciwſzy obiaśnienia Boſkie, pod czas ſamey pokuſy, odwołzące od grzechu, idzieſz za pożądliwością, iużże duſzę śmiertelnie raniſz, i zabiiaſz. Z czego łatwo każdy poznać może, kiedy na pokuſę przyzwala, kiedy nie.

Pytanie IV. *Jak ma ſobie człowiek w pokuſach poſtępować?* Odp. Oycowie SS. i Nauczyciele Duchowni te podaią ſpoſoby: Naprzod: zaraz z pierwſzych początkow walczyć z pokuſą, i niedać iey ſię w myśli rozpoſcierać. Gdy czart nieprzyiaciel duſz naſzych wtrąci myśl iaką nieporządną do ſerca twego, wiedz o tym, że ta mysl, ieſt ogniem poczynaiącym ſię, ieżeli go wcześnie nie przygaſiſz, zamieni ſię w pożar,

żar, ktory ci, bardzo trudno ugasić przyjdzie, ieżeli zaś, pierwszym początkom zapobieżysz, zwątlisz siłę pokusy. Myśli poczynaiące się, są małemi nieprzyiaciołami, w tenczas ie łatwo rozbić o skałę, ktorą iest Chrystus, ale gdy podrosną, ciężko się z takiemi pasować Olbrzymami. *Powtore*: w czasie pokusy, udawać się zaraz do BOGA o pomoc, mowiąc na tenczas, chociasz nie usty to sercem: *DEUS in adjutorium meum intende*: Boże ku wspomożeniu memu pośpiesz. *Potrzecie*. Wielce pomocna rzecz, aby się człowiek wziął w tenczas, do iakiey zewnętrzney zabawy, takiey naprzykład ręczney roboty, ktora uwagi, i attencyi potrzebuie, a tak umysł zaprzątniony przedsiewziętą robotą, nie dopuści myśli nieporządnych. Jako bowiem prożnowanie pomaga, do szerzenia się lubieżności, tak praca, i uczciwa zabawa, one oddala. *Poczwarte* Jeżeliby często pokusy przypadały, nie taić się z niemi przed swoim Spowiednikiem, iako przed lekarzem duszy swoiey, czyniąc to wszystko, co on czynić każe, bo ieżeli w chorobie ciała słuchasz lekarza cielesnego, daleko bardziey w chorobach duszy, słuchać duchownego powinieneś.

Pytanie V. *Czy to iest iedno szkrupuł, co pokusa?* Odp. Nie iest iedno; bo pokusa iest zawsze do iakiego złego. Szkrupuł zaś, nic innego nie iest, tylko trwożliwe sumnienie, bez słuszney przyczyny, i bez żadnego fundamentu, kiedy kto rozumie bydź grzechem,

to, co nie ieſt, tak naprzykład: gdyby kto powątpiwał że ſię grzechu iakiego nie ſpowiádał, albo że, lubo ſię ſpowiadał, ale nie wyrażnie, i nie ze wſzyſtkiemi okolicznościami, nie maiąc na to żadnego pewnego dowodu, albo że go Spowiednik nie rozumiał, gdy ſię ſpowiádał, albo: żeby każdą myśl, choci ſz niedobrowolną, za grzech ſobie poczytał &c.

Takie i tym podobne ſzkrupuły, z rożnych przyczyn pochodzą. Naprzod pochodzą z nieumieiętności, gdy kto przykazaniá Boſkie, Kościelne, nie tak rozumie, iako rozumiane bydź powinny. Taki ieſt podobny do owego, ktory w ciemności bez światła chodzi, i dla tego, co ſtąpi, to ſię boi i lęka, żeby nie upadł. *Powtore* pochodzą nie kiedy i z pychy, ktora ſię chytro zakrada, i ſztucznie w pobożnych nawet duſzach tai, dla ktorey, BOG dopuſzcza na nich upokorzenie, że ich umyſł wpada, ieżeli nie w grzechy to przynaymniey w te wątpliwości dziecinne i śmiechu godne. *Potrzecie* bywa czaſem przyczyną ſzkrupułow, Konſtytucya Człowieka melancholiczna, ktorey właſność ieſt poruſzać myśli prożne i ſtrachy iakieś płonne ſobie roić. Bywaią też i z dopuſzczeniá Boſkiego, dopuſzcza BOG nie kiedy, takie ſzkrupuły tym końcem, aby w pobożnych duſzach, wzbudził większą i goręťszą żądzą doſkonałości Chrześciańſkiey, i onę iako złoto, w ogniu wyprobował.

Szkrupułow znaki pospolite są te, I. Kiedy kto wątpi o tym, o czym wątpić nie powinien. II Kiedy po pytaniu Człowieka rozsądnego, nie uspokaia się na umyśle, i onemu nie dowierza. III. Kiedy w odrzucaniu pokus, używa szrodkow iakich niezwyczaynych, i śmiechu godnych, iakie są plucie, głową trząsanie, gestow iakich nieprzyzwoitych używanie &c. IV. Jeżeli to, co przedtym wiedział, że nie iest grzechem, teraz sobie, z uroioney apprehensyi, za grzech poczyta. V. Jeżeli z boiaźnią, czyni takie sprawy, na ktore inni bogoboynego sumnienia ludzie, śmiele się udaią.

Na uleczenie tey choroby, każdy ktory ma takie szkrupuły, powinien przestawać na radzie spowiednika swego. Uporu nie mieć. Tak żyć, iako żyią ludzie baczni, i sumienni, rozumieć, że co się onym godzi, i iemu się godzi, i co oni śmiele, i bez boiaźni czynią, niech i on czyni, gdyż nie iest pod innym prawem i przykazaniem, tylko pod tym, pod ktorym są i drudzy. Z strony myśli bluźnierskich, albo przeciwko Wierze, nie trwoż się i nie lękay, bo takie myśli nie twoie są: ale są zarzuty Czarta przeklętego, tym samym, że ie, poniewolnie cierpisz i daleki iesteś, od zezwolenia i grzechu. Gdybyś na takie rzeczy zezwolił, łatwobyś poznał, bo zezwolenie na grzech, iest złość oczywista, iest wyraźne odstępstwo od BOGA, od cnoty, uczciwo-

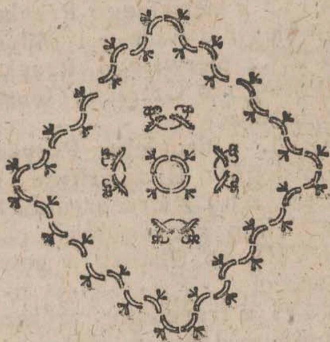
wości, ktore ſię utaić nie może. Czego gdy w ſobie nie czuieſz, i owſzem boiſz ſię, abyś BOGA nie obraził, z tego ſamego poznać możeſz, ześ nie zgrzeſzył.

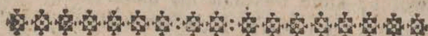
To ſię tym końcem przełożyło, aby ſię pobożnym, á przytym troſkliwym, o Zbawienie ſwoie duſzom poradziło. A wſzyſtkim dopomogło, do oſiągnienia Wieczney ſzczęśliwości z BOGIEM.

Drugiey Części Miſſyi Apoſtolſkiey

KONIEC

Na Większą a Większą BOGU Chwałę.





REGESTR

NAUK MISSYINYCH

CZĘSCI II.

Nauka

Nauka

CZĘSCI II.

Ad M. D. Gl. B. V. M. OO. SS. PP. Honorem.



256



MISSYI APOSTOLSKIEY

CZĘŚĆ III.

W KTOREY SIĘ PRZEKŁADAIĄ

NAUKI

Z PRZEDNIEYSZYCH ARTYKUŁOW WIARY SWIĘTEY KATECHIZMU MISSYONARSKIEGO

PRZEZ

X. KAROLA FABIANIEGO
KANONIKA KALISKIEGO,
Szkół Wydziałowych Łęczyckich
Kaznodzieię

NAPISANE,

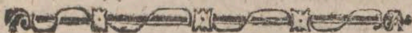
PO ROŻNYCH MISSYACH

MOWIONE,

I DO DRUKU

PODANE.

Za dozwoleniem Zwierzchności.



w KALISZU, 1783.
W Drukarni J. O. Xcia Jmci PRYMASA,
Arcy - Biskupa Gnieźnieńskiego.

STATUTUM
Concilii Tridentini.

PLebani, & quicunq; Parochiales, vel alias curam animarum habentes, per se vel per alios idoneos si legitimè impediti fuerint, diebus saltem Dominicis & Festis Solemnibus, plebes sibi commissas pascant salutaribus Verbis, docendo quæ scire omnibus est necessarium ad Salutem, ne illud impleatur Parvuli petierunt panem, & non erat qui frangeret eis. Seff: 5. Cap: 2. de Reform.

Et Seff: 23. Cap: 1. de Refor: *Cum Præcepto Divino mandatum sit, omnibus, quibus animarum Cura Commissa, Oves suas agnoscere - - - Sacrosancta Synodus eos admonet, & hortatur, ut Divinorum præceptorum memores, facti forma gregis, in judicio & Veritate pascant, & regant.*

Unde Communiter Theologi afferunt, lethalem ab illis culpam committi, qui postquam Curam animarum susceperunt, negligunt docere, commissum sibi gregem scitu necessaria, juxta illud. *Audies de ore meo Verbum, & annunciabis eis* alioquin: *Sanguinem ejus de manu tua requiram.* Ezech: Cap: 3.



SERMO

Ad PASTORES ANIMARUM

In Congregatione Decanali Lanciciæ ab Authore hujus Operis DICTUS.

Pascite, qui in Vobis est, gregem DEI, facti forma gregis ex animo. 1. Petri 5.

NE arbitremini, Genus Electum, Regale Sacerdotium, Gens Sancta, populus acquisitionis, omni Cultu Venerandi Sacerdotes, & Ecclesiarum Rectores, ne inquam arbitremini, me in Congressu vestro perorantem, ita arrogantis esse animi, quasi Vos velim edocere, de iisq;

iisq; quæ veſtri ſunt muneris, commonefacere. Si enim id attentare præſumerem, aut Veſtræ Paſtorali Authoritati derogarem, aut eam perſonæ meæ, (quod abſit) in ſolenter attribuerem.

Duplici impulſus motivô, hanc dicendi aſſumpſi provinciam, tum ut deſideriis Veſtris ſatisfacerem, tùm ut ea quæ dicturus ſum, ipſemet audirem. Quis mihi hoc tribuat, ut ſermo DEI, qui Vivus eſt, penetrabilior omni gladio ancipiti, pertingenſq; uſq; ad diviſionem animæ, compagum quoq; ac medullarum, memetipſum tranſverberet, & ore meo prolatus, contra memetipſum fulminet.

Idcirco præceptum Apoſtolicum, quô ſtringimur & obligamur, explanandum aſſumpſi. *Paſcite* inquit Beatiſſimus Apoſtolorum Princeps, & primus Chriſti in terris Vicarius Eccleſiæ DEI, Petrus. *Paſcite qui in Vobis est gregem DEI,*

facti forma gregis ex animo. Quibus
verbis admonemur, ut commisso no-
bis Gregi, pascua provideamus, eaq;
salutaria. Providere utrumq; Pa-
storalis Officii munus principale est.
Primum quidem obtinetur prædi-
catione, & Doctrinæ Christianæ pa-
bulô, secundum ut sit salutare uni-
uscujusq; Pastoris exemplô. Duo-
bûs Verbîs complectar omnia. Pa-
stores animarum sumus, Gregem
Christi pascamus Verbô, Prima pars
sermonis Ut simus forma gregis,
pascamus Exemplô, Pars altera. En
totum Sermonis argumentum. Non
in persvasibilibus humanæ Sapien-
tiæ Verbis, sed in spiritu & verita-
te, (ut loquitur Paulus) id expla-
nandum aggredior.

Minimè Vos latere arbitror
Sacri Auditores, quanta sit statûs
nostri Sacerdotalis Excellentia, &
potestas amplissima. Hanc ad du-
plicem Classem reducunt Theologi.
Prima est *potestas Ordinis*. Secun-
da est, ex ejusdem Theologiæ lo-
quen-

quendi modo *Potestas clavium, seu Jurisdictionis.* Jlla per Ordinem ad Corpus Christi reale, quod est in Altaris Sacramento. Hæc verò per ordinem ad mysticum ejus Corpus, quod est ipsius Ecclesia composita, ex omnibus Fidelibus. Vi harum potestatum, quam mirabilia, quam Sacrosancta operamur! Nostrum est incruentum Sacrificium DEO immolare, tum pro populo, tùm pro nobismetipsis. Nostrum est, Conficere Corpus, & Sanguinem Christi, administrare Sacramenta Fidelibus Nostrum est operari quæ sunt solius Divinæ potentiæ. Quis enim potest dimittere peccata nisi solus DEUS? Hanc potestatem, ipsis solis contulit Sacerdotibus, ut exerceant Judiciariam potestatem, illa sive solvendi, sive ligandi. Nostrum est, ut simus Dispensatores Mysteriorum DEI, ut simus medici, quosvis morbos animæ curantes, ut simus Magistri & Doctores, erudientes multos ad justitiam & viam salutis fidelibus populis demonstrantes,

tes,

tes Deniq: ut ſimus mediatores
inter DEUM & homines, iratum
placeamus, Legationis munere fun-
gamur, ad concludendam pacem il-
lam, de qua agitur inter Cælum &
terram, inter DEUM offenſum & ho-
minem peccatorem. O! quam ne di-
cam præcelſæ functiones, ſed Ange-
licis etiam humeris formidandæ. De
his, ſi vellem ſingillatim differere,
in immenſum creſceret Oratio.
Hæc ſolummodo quæ propoſueram
explanabo. Neceſſitudinem videli-
cet prædicandi Verbô, prædicandi
Exemplô.

Ordiamur a primo. Quod exi-
git Apoſtolus, ab iis, quibus Cura
animarum Commiſſa eſt, illud eſt,
non poſtremum, imo principale, ut
Verbum Fidei, Inſtructionis, Salu-
tis, ſedulo miniſtrent, ab hoc utiq;
miniſterio Paſtores nuncupamur,
quod Cibum animæ, mentis pabu-
lum, Cæleſtem alimoniam, Gregi
Dominico, præbere teneamur. Po-
ſiti ſumus, velut in ſpecula, ut Vo-

cis

cis noſtræ clangore, dormientes ſuſcitemus. bene certantes animemus in præcipitia ruentes cohibeamus, hoſtium ſpiritualium inſidias detegamus *Speculatorem* inquit ad Prophetam, & in perſona ejus, ad omnes Paſtores populi ſui DEUS; *Speculatorem Te conſtitui, audies de ore meo Verbum, & annuntiabis populo meo.*

Hanc irrefragabilem, Prædicandi Verbi DEI neceſſitudinem, nonne patheticè nobis indicat, Paſtoralis, perenni digni memoriâ Archi Præſulis Vladislai Łubienii Epiſtola, quæ manibus noſtris teritur. Præſtantia (inquit ille) Verbi DEI, Vis ejus admirabilis & efficacia, clare patet, in hac Religione, quâ gloriamur, in hac Sancta Fide, quam profitemur, in hac Chriſti Eccleſia, cujus membra ſumus, hæc enim omnia, a Verbo DEI ortum, hæc progreſſum hæc incrementum accepêre. Sacroſancta Fides noſtra, primum Ortum ſuum debet prædicatio-

❧ ✠ ❧

tioni Verbi Incarnati JESU Christi; Progressum prædicationi Apostolorum. *In omnem enim terram exivit sonus eorum, & in omnes fines terræ Verba eorum.* Propagationem totô. qua latepatet universô, Prædicationi Sanctorum Patrum, Ecclesiæ Doctorum, Episcoporum, Pastorum, Curam animarum gerentium. Verbo DEI dissipatæ tenebræ infidelitatis. Verbô DEI profligatæ Hæreses, Verbô DEI innumeri conversi peccatores. Justi in Gratia confirmati. Verbô DEI regitur Ecclesia. Verbô DEI conservatur, Verbô DEI perennatura ad Consummationem sæculi. Quis igitur ambigat prædicationem Verbi DEI, non esse munus Pastorum principale?

Si prædicatio Verbi DEI, haud foret essentialiter ánnexa Pastorali Officio, nunquid cum tanta verborum emphasi, adhortaretur ad id operis suum Timotheum Apostolus: *Testificor coram DEO & JESU Christo, per Adventum ipsius, & Regnum*

ejus,

ejus, prædica Verbum. Nunquid Divina dogmata. Sacroſancta Concilia, Canones, Sanctiones Sanctorum Patrum, & Doctorum Eccleſiæ, Cenſuræ, tam acriter contra hos detonarent, qui vel ſuo deſunt officio, vel illud perſunctorie adminiſtrant. Audiamus quid ejuſmodi Paſtoribus comminetur DEUS: *Væ* (inquit) *Pastoribus, qui pascebant semetipsos, o Pastor! o idolum!* Quis eſt ille? Nonne is, qui os habet, & non loquitur? Oculos habet, & non videt, pedes & non ambulat, guttur & non inclamat? Quis inquam ille? nonne is, qui rudes non inſtruit, depravatos plebis mores non corrigit, contra vitia non tonat, talis præter figuram exteriorem, & nomen Paſtoris, inane eſt ſimulacrum. Væ ejuſmodi Paſtoribus, (ait Dominus) nam juxta S. Jſidorum, pro delictis commiſſi ſuæ Curæ populi damnantur, cum vel ignorantes non inſtruunt, vel peccantes non arguunt.

Sed



Sed auscultate quæso rem vix credibilem, nisi magnæ Authoritatis scriptorum Cantipratani, & Segnerii, Pontificii Ecclesiastæ, testimoniô fulciretur. Anno Domini 1242. Celebrabatur in Galliis, similis uti hic Parochorum Congressus. Unus de eorum numero, juxta morem designatus, ut in eodem Conventu Verba faceret. Verum, cum in hoc munere non adeo fuerat exercitatus, diu anceps hærebat, quod nam pertractandum Argumentum assumeret, plurimumq; dolebat, quod hanc in se provinciam suscepisset. Hac de re nimium anxio, sistit se conspicuum truci & horrido aspectu dæmon, & perturbati animi causam inquirit: Qua intellectâ, ait. Bono animo esto, ego tibi suggeram dicendi materiem, Sic igitur loquere. *Rectores tenebrarum infernalium, Rectoribus Ecclesiarum Parochialium salutem dicunt, & plurimas agunt gratias ob magnam in docendis populis socordiam, & negligentiam, ex ignorantia siquidem nasci-*

sci-

scitur peccatum, ex peccato damnatio, & ſubjunxit: ſcito me coactum a DEO, ut hæc tibi enarrarem. Cui Sacerdos: ſi hæc in Conventu dixero, fides mihi non dabitur, & ſomnia me arbitrabuntur omnes narrare. Tum dæmon: ut Fidem habeas, en ſignum, & illico vultum ejus tetigit, qui ita plane immutatus, ut atro carbone nigrior videretur, lava te inquit: quantum volueris, colorem priſtinum non recuperabis donec ea, quæ dixi, in Conventu Parochorum enarráveris, ubi verò hoc munere perfunctus fueris, & in oculis omnium, aquâ te luſtrali reſperſeris, priſtinus ille vultûs tui Candor, poſtliminio redibit, nec aliter quam Cacodæmon prædixerat, geſta ſunt omnia. Ex his patet liquido. Quanta ob neglectam Verbi DEI prædicationem, animarum pernicies, quantum diſcrimen ſalutis ipſiuſmet Paſtoris.

Penſemus itaq; (ut monet Divus Gregorius.) Quot per noſtram

lingvam converſi? Quot de perver-
ſo ſuo opere, noſtrâ operâ correpti?
pænitentiam egerunt? Quis luxu-
riam ex noſtra eruditione deſeruit?
quis avaritiam, quis ſuperbiam de-
clinavit? Penſemus, quod lucrum
fecimus nos, qui accepto talento ad
negotium miſſi ſumus. Penſemus,
ſi loco lucri detrimentum non fe-
cerimus in animabus pretioſo San-
gvine Chriſti redemptis, & Curæ
noſtræ præcommiſſis. Penſemus
quot ejus conſpectui, animarum ma-
nipulos, de noſtra prædicatione præ-
ſentabimus. Idem eſt Commiſſas
Curæ noſtræ animas negligere, quod
perdere proprias. Qui alteri va-
dem ſe præſtat, fidem illi ſuam ita
obligat, ut ſi principalis debitor,
non ſit ſolvendo ipſe Creditori ſa-
tisfacere teneatur. Edicite autem
obſecro, quid aliud egiſtis, cum a-
nimarum curam in humeros Ve-
ſtros admiſiſtis, DEO fidem veſtram
obligaſtis, pro animabus (Ve-
ſtræ Pareciæ) ſpopondiſtis. Vos
igitur obligamini, ut fideles debi-

tum

tum obsequium Christo pendant, si id Vestrâ forte negligentiâ defraudant, Vos rationem reddere, & tanquam fidejussores, illorum debita expungere cogemini.

Sed satisne Pastori prædicare Verbo? minime, prædicet insuper exemplo, necesse est, juxta Apostolicum præceptum, ut sit forma gregis ex animo, hoc est: ut quod prædicatione docet, probæ Vitæ exemplò comprobet. Uti nos docuit Pastor Pastorum Christus cui non satis erat salutari doctrinæ suæ pabulo, oves pascere, pavit etiam exemplô, ipsomet attestante. *Exemplum dedi Vobis, ut quemadmodum ego feci, ita & Vos faciatis.*

Doctrina quævis, quantumvis, difficilis, non potest melius facilitari, quam exemplìs, in his enim maximè elucet Veritas; Quantomagis doctrina Evangelica, quæ difficile a rudi præsertim plebecula intelligi percipiq; potest, nisi ostenda-

datur in exemplo. Habet equidem Paſtor Gregis Dominici, habereq; poteſt in promptu, ſeu ipſius Chriſti Legislatoris noſtri ſeu plurimorum Sanctorum exempla, quæ ſuis ovibus proponat, cæterùm exempla, quæ audiuntur vel leguntur, non ſunt ita efficacia ad perſvadendum, efficaciora longe ſunt, quæ conſpiciuntur, maxime verò permoventia, quæ in ipſo Magiſtro ſpectantur, nimirum, ſi opere compleat, & exequatur, quæ prædicatione docet. *Nil magis* (inquit Sancta Tridentina Synodus) *pietatem & Cultum DEI promovet, quam eorum Vita & exemplum qui se Divino ministerio dedicarunt.* (*)

Sed cùm contrariorum, contraria ſit ratio, auſim dicere: Nihil magis peſſundare pietatem DEI Cultum remorari, ipſa etiám inconcuſſa Fidei dogmata, labefactare, quam diſſormes Sacerdotum mores. Jlla depravati (ut nunc eſt) ſæ-

(*) Seſſ: 22. Cap: 1. de refor.

ſæculi licentia, non ſe diu in publicum proferre audebat, & quæ clanculum deliteſcebat in tenebris, tandem erupit palam, cum ſe introductam in ipſum Sanctuarium Domini conſpexit. Nil aliud quippe expectabat impietas, quam, ut illi auxiliares ſuppeditaret copias, diſſormis Paſtorum Vita, ut ſe latius propagaret.

Quis non videat, ex pravo Sacerdotum exemplo, innumera oriri Vitia, illudq; efficax admodum eſſe, ut plebis animos ad quæq; execranda pelliciat, quod enim in Paſtore conſpicitur, hoc putatur eſſe licitum. Paſtorum Vitia, (verba ſunt melliflui Doctoris) ſunt quædam invitamenta ad peccandum. Ut ingens lapis, ſi de vertice montis delabatur, ſecum obvia quæq; rapit, ut in præceps, unâ cum illo ruant, ſic rudis ſimplexq; populus, arbitratur plerumq; tuto ſe poſſe illos imitari, quos novit ſuos eſſe Duces & Paſtores.

Hic

Hic Vos maximè attentos velim, quam nobis Sacerdotum ideam mente effingere debeamus, juxta sensum, spiritum, figuras in Evangelio expressas. Vos estis faces quadam ardentes, ad illuminandam Ecclesiam. Vos Civitates in montium vertice locatæ, quæ facilius ab omnibus possint conspici. Vos sal terræ, cujus virtus corporibus communicata, eadem a corruptione præservat. Verbô: Vos Christiani populi regulæ morum sensibus subjectæ, & animatæ, speciosi sane tituli, sed nisi concordent cum Vita Pastorum, non modo, non extollunt splendore suo gloriam nostram, sed contemptum pariunt, tantoq; profundius deprimunt, quantô altiùs extollere debuissent.

Præbeamus igitur ex nobismet ipsis, exemplum bonorum operum, in Doctrina, integritate, gravitate, verbum sanum irreprehensibile, ut ii, qui ex adverso sunt vereantur nihil mali habentes, dicere de nobis.



Paſcamus DEI Verbo, commiſſum nobis gregem paſcamus exemplo, forma facti gregis ex animo, ad cujus aſpectum informentur alii, & concipiant fætus ſimiles diverſarum Virtutum, ſicut ad aſpectum virgarum diverſi coloris, oves Jacob concipiebant agnos juxta colores, quos intuebantur. Simus forma bene vivendi, ut qui nos viderint, legant in operibus noſtris, velut in libro, & exemplari, quod agere debeant, ut cum apparuerit Princeps Paſtorum, percipiamus immarceſcibilem Gloriæ Coronam, Paſtoribus animarum ſpecialiter appromiſſam. Fiat.



PRZED-



PRZEDMOWA AUTORA.

BEz *Wiary niepodobna iest podobać się BOGU, Wiara zas iest z słuchania, á słuchanie przez Słowo Chrystusowe, ále iakże słuchać będą bez opowiadacza? mowi Paweł Swięty. Aby tedy w sercach ludzkich Wiara się Swięta pomnażała, áby w grubey niewiadomości rzeczy do zbawienia potrzebnych, dusze Krwią Chrystusową odkupione nie ginęły, postanowiłem w tey trzeciey Części Missyi Apostolskiey przełożyć Nauki z przednieyszych Artykułow Wiary Swiętey, tak dla pożytku czytaiących, iako i dla Kapłanow, Katechistow, ktorzy z Pasterskiego obowiązku swego, powinność do opowiadania Nauk Chrześciańskich maią.*

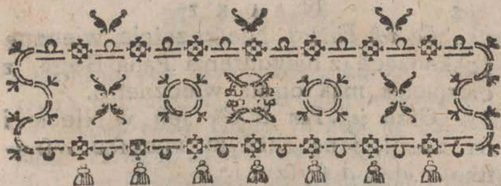
Kładzie się na początku Zbior przednieyszych Artykułow Wiary Swiętey Katechizmu Missyonarskiego, á to

dla prostych ludzi, i dzieci małych, áby się tą nauką Zbawienną napawać mogły, i wzrastaiąc w lata, rosły o-raz w umieiętności rzeczy do zbawie-nia koniecznie potrzebnych. Daymy to bowiem, żeby tego nie rozumiały, czego się nauczą, ale potym łacno zro-zumieią, czego się nauczyły, i tym dłużey pamiętać będą, im się wcze-śniey nauczyły.

Też same Katechizmu pytania, i odpowiedzi na szczegulne Nauki dzie-lę, i poiedyńczo one wykładam, ktore służyć mogą Pasterzom duchownym zá krotkie Kazania, żebym się i czyta-iących przysłużył zbawieniu, i tym ułatwił sposob opowiadania nauki nay-potrzebnieyszey, z Artykułow Wiary Swiętey, niczego więcey nie pragnąc i nie żądaiąc, tylko, żeby ta zbiera-nina moia służyła do pomnożenia wię-kszey, a większey BOGA Chwały.



ZBIOR



ZBIOR

Przednieyszych Artykułow Wiary S.

KATECHIZMU MISSYONARSKIEGO.

CO *ieſt Pan BOG?* Dobro nieſkończone Stworca Nieba i ziemi.

Jaki ieſt Pan BOG ſam w ſobie? Jeden we trzech oſobach, albo w Troycy S.

Co ieſt Troyca Swięta? BOG Ociec, BOG Syn, BOG Duch Swięty.

Wiele ieſt Bogów? Jeden tylko.

Czy może bydź więcey Bogów? Nie może bydź żadną miarą.

Wiele Osób w Troycy Swiętey? Trzy.

Ktora z nich ſtarſza? albo mędrſza? albo doſkonalſza? Wſzyſtkie ſobie równe, bo ſą iednym Bogiem.

Jaki ieſt Pan BOG, względem nas? Sprawiedliwy, bo za złe życie piekłem karze, á za dobre Niebem płaci.

Co ieſt Niebo? Szczęście wieczne pochodzące, z iaſnego widzenia Pana Boga.

iisq; quæ vestri sunt muneris, commonefacere. Si enim id attentare præsumerem, aut Vestræ Pastorali Authoritati derogarem, aut eam personæ meæ, (quod absit) insolenter attribuerem.

Duplici impulsus motivô, hanc dicendi assumpsi provinciam, tum ut desideriis Vestris satisfacerem, tùm ut ea quæ dicturus sum, ipsemet audirem. Quis mihi hoc tribuat, ut sermo DEI, qui Vivus est, penetrabilior omni gladio ancipiti, pertingensq; usq; ad divisionem animæ, compagum quoq; ac medullarum, memetipsum transverberet, & ore meo prolatus, contra memetipsum fulminet.

Idcirco præceptum Apostolicum, quô stringimur & obligamur, explanandum assumpsi. *Pascite* inquit Beatissimus Apostolorum Princeps, & primus Christi in terris Vicarius Ecclesiæ DEI, Petrus. *Pascite qui in Vobis est gregem DEI,*

fa-

facti forma gregis ex animo. Quibus verbis admonemur, ut commisso nobis Gregi, pascua provideamus, eaq; salutaria. Providere utrumq; Pastoralis Officii munus principale est. Primum quidem obtinetur prædicatione, & Doctrinæ Christianæ pabulô, secundum ut sit salutare unicuscujusq; Pastoris exemplô. Duobûs Verbîs complectar omnia. Pastores animarum sumus, Gregem Christi pascamus Verbô, Prima pars sermonis Ut simus forma gregis, pascamus Exemplô, Pars altera. En totum Sermonis argumentum. Non in persvasibilibus humanæ Sapientiæ Verbis, sed in spiritu & veritate, (ut loquitur Paulus) id explanandum aggredior,

Minimè Vos latere arbitror Sacri Auditores, quanta sit statûs nostri Sacerdotalis Excellentia, & potestas amplissima. Hanc ad duplicem Classem reducunt Theologi. Prima est *potestas Ordinis*. Secunda est, ex ejusdem Theologiæ loquen-

quendi modo *Potestas clavium, seu Jurisdictionis.* Jlla per Ordinem ad Corpus Christi reale, quod est in Altaris Sacramento. Hæc verò per ordinem ad mysticum ejus Corpus, quod est ipsius Ecclesia composita, ex omnibus Fidelibus. Vi harum potestatum, quam mirabilia, quam Sacrosancta operamur! Nostrum est incruentum Sacrificium DEO immolare, tum pro populo, tùm pro nobismetipsis. Nostrum est, Conficere Corpus, & Sanguinem Christi, administrare Sacramenta Fidelibus Nostrum est operari quæ sunt solius Divinæ potentiæ. Quis enim potest dimittere peccata nisi solus DEUS? Hanc potestatem, ipsis solis contulit Sacerdotibus, ut exerceant judiciariam potestatem, illa sive solvendi, sive ligandi. Nostrum est, ut simus Dispensatores Mysteriorum DEI, ut simus medici, quosvis morbos animæ curantes, ut simus Magistri & Doctores, erudientes multos ad justitiam & viam salutis fidelibus populis demonstrantes,

tes,

tes Deniq; ut ſimus mediatores
inter DEUM & homines, iratum
placeamus, Legationis munere fun-
gamur, ad con ludendam pacem il-
lam, de qua agitur inter Cælum &
terram, inter DEUM offenſum & ho-
minem peccatorem. O! quam ne di-
cam præcelſæ functiones, ſed Ange-
licis etiam humeris formidandæ. De
his, ſi vellem ſingillatim diſſerere,
in immenſum creſceret Oratio.
Hæc ſolummodo quæ propoſueram
explanabo. Neceſſitudinem videli-
cet prædicandi Verbô, prædicandi
Exemplô.

Ordiamur a primo. Quod exi-
git Apoſtolus, ab iis, quibus Cura
animarum Commiſſa eſt, illud eſt,
non poſtremum, imo principale, ut
Verbum Fidei, Inſtructionis, Salu-
tis, ſedulo miniſtrent, ab hoc utiq;
miniſterio Paſtores nuncupamur,
quod Cibum animæ, mentis pabu-
lum, Cæleſtem alimoniam, Gregi
Dominico, præbere teneamur. Po-
ſiti ſumus, velut in ſpecula, ut Vo-
cis

cis noſtræ clangore, dormientes ſuſcitemus. bene certantes animemus in præcipitia ruentes cohibeamus, hoſtium ſpiritualium inſidias detegamus Speculatorem inquit ad Prophetam, & in perſona ejus, ad omnes Paſtores populi ſui DEUS: *Speculatorem Te constitui, audies de ore meo Verbum, & annuntiabis populo meo,*

Hanc irrefragabilem, Prædicandi Verbi DEI neceſſitudinem, nonne patheticè nobis indicat, Paſtoralis, perenni digni memoriâ Archi Præſulis Vladislai Łubienii Epiſtola, quæ manibus noſtris teritur. Præſtantia (inquit ille) Verbi DEI, Vis ejus admirabilis & efficacia, clare patet, in hac Religione, quâ gloriamur. in hac Sancta Fide, quam profitemur. in hac Chriſti Eccleſia, cujus membra ſumus. hæc enim omnia, a Verbo DEI ortum, hæc progreſſum hæc incrementum accepêre. Sacroſancta Fides noſtra, primum Ortum ſuum debet prædicatio-

tioni Verbi Incarnati JESU Christi; Progressum prædicationi Apostolorum. *In omnem enim terram exivit sonus eorum, & in omnes fines terræ Verba eorum.* Propagationem totô. qua latepatet universô, Prædicationi Sanctorum Patrum, Ecclesiæ Doctorum, Episcoporum, Pastorum, Curam animarum gerentium. Verbo DEI dissipatæ tenebræ infidelitatis. Verbô DEI profligatæ Hæresses, Verbô DEI innumeri conversi peccatores. Justi in Gratia confirmati. Verbô DEI regitur Ecclesia. Verbô DEI conservatur, Verbô DEI perennatura ad Consummationem sæculi. Quis igitur ambigat prædicationem Verbi DEI, non esse munus Pastorum principale?

Si prædicatio Verbi DEI, haud foret essentialiter ánnexa Pastorali Officio, nunquid cum tanta verborum emphasi, adhortaretur ad id operis suum Timotheum Apostolus: *Testificor coram DEO & JESU Christo, per Adventum ipsius, & Regnum*

ejus,

ejus, prædica Verbum. Nunquid Divina dogmata. Sacrosancta Concilia, Canones, Sanctiones Sanctorum Patrum, & Doctorum Ecclesiæ, Censuræ, tam acriter contra hos detonarent, qui vel suo desunt officio, vel illud perfunctorie administrant. Audiamus quid ejusmodi Pastoribus comminetur DEUS: *Væ* (inquit) *Pastoribus, qui pascebant semetipsos, o Pastor! o idolum!* Quis est ille? Nonne is, qui os habet, & non loquitur? Oculos habet, & non videt, pedes & non ambulat, guttur & non inclamat? Quis inquam ille? nonne is, qui rudes non instruit, depravatos plebis mores non corrigit, contra vitia non tonat, talis præter figuram exteriorem, & nomen Pastoris, inane est simulacrum. Væ ejusmodi Pastoribus, (ait Dominus) nam juxta S. Isidorum, pro delictis commissi suæ Curæ populi damnantur, cum vel ignorantes non instruunt, vel peccantes non arguunt.



Sed auſcultate quæſo rem vix credibilem, niſi magnæ Authoritatis ſcriptorum Cantipratani, & Segnerii, Pontificii Eccleſiaſtæ, teſtimoniô fulciretur. Anno Domini 1242. Celebrabatur in Galliis, ſimilis uti hic Parochorum Congreſſus. Unus de eorum numero, juxta morem deſignatus, ut in eodem Conventu Verba faceret. Verum, cum in hoc munere non adeo fuerat exercitatus, diu anceps hærebat, quod nam pertractandum Argumentum aſſumeret, plurimumq; dolebat, quod hanc in ſe provinciam ſuſcepiſſet. Hac de re nimium anxio, ſiſtit ſe conſpicuum truci & horrido aſpectu dæmon, & perturbati animi cauſam inquirit: Qua intellectâ, ait. Bono animo eſto, ego tibi ſuggeram dicendi materiem, Sic igitur loquere. *Rectores tenebrarum infernalium, Rectoribus Eccleſiarum Parochialium salutem dicunt, & plurimas agunt gratias ob magnam in docendis populis socordiam, & negligentiam, ex ignorantia siquidem na-*

sci-



scitur peccatum, ex peccato damnatio, & ſubjunxit: ſcito me coactum a DEO, ut hæc tibi enarrarem Cui Sacerdos: ſi hæc in Conventu dixero, fides mihi non dabitur, & ſomnia me arbitrabuntur omnes narrare. Tum dæmon: ut Fidem habeas, en ſignum, & illico vultum ejus tetigit, qui ita plane immutatus, ut atro carbone nigrior videretur, lava te inquit: quantum volueris, colorem priſtinum non recuperabis donec ea, quæ dixi, in Conventu Parochorum enarráveris, ubi verò hoc munere perfunctus fueris, & in oculis omnium, aquâ te luſtrali reſperſeris, priſtinus ille vultûs tui Candor, poſtliminio redibit, nec aliter quam Cacodæmon prædixerat, geſta ſunt omnia. Ex his patet liquido. Quanta ob neglectam Verbi DEI prædicationem, animarum pernicies, quantum diſcrimen ſalutis ipſiuſmet Paſtoris.

Penſemus itaq; (ut monet Divus Gregorius.) Quot per noſtram lin-

lingvam converſi? Quot de perverſo ſuo opere, noſtrâ operâ correpti? pænitentiam egerunt? Quis luxuriam ex noſtra eruditione deſeruit? quis avaritiam, quis ſuperbiam declinavit? Penſemus, quod lucrum fecimus nos, qui accepto talento ad negotium miſſi ſumus. Penſemus, ſi loco lucri detrimentum non fecerimus in animabus pretioſo Sangvine Chriſti redemptis, & Curæ noſtræ præcommiſſis. Penſemus quot ejus conſpectui, animarum manipulos, de noſtra prædicatione præſentabimus. Idem eſt Commiſſas Curæ noſtræ animas negligere, quod perdere propias. Qui alteri vadem ſe præſtat, fidem illi ſuam ita obligat, ut ſi principalis debitor, non ſit ſolvendo ipſe Creditori ſatisfacere teneatur. Edicite autem obſecro, quid aliud egiſtis, cùm animarum curam in humeros Veſtros admiſiſtis, DEO fidem veſtram obligaſtis, pro animabus (Veſtræ Pareciæ) ſpopondiſtis. Vos igitur obligamini, ut fideles debi-

tum

tum obſequium Chriſto pendant, ſi id Veſtrâ forte negligentiâ defraudant, Vos rationem reddere, & tanquam fidejuſſores, illorum debita expungere cogemini.

Sed ſatiſne Paſtori prædicare Verbo? minime, prædicet inſuper exemplo, neceſſe eſt, juxta Apoſtolicum præceptum, ut ſit forma gregis ex animo, hoc eſt: ut quod prædicatione docet, probæ Vitæ exemplô comprobet. Uti nos docuit Paſtor Paſtorum Chriſtus cui non ſatis erat ſalutari doctrinæ ſuæ pabulo, oves paſcere, pavit etiam exemplô, ipſomet atteſtante. *Exemplum dedi Vobis, ut quemadmodum ego feci, ita & Vos faciatis.*

Doctrina quævis, quantumvis, difficilis, non poteſt melius facilitari, quam exemplis, in his enim maximè elucet Veritas; Quantomagis doctrina Evangelica, quæ difficile a rudi præſertim plebecula intelligi percipiq; poteſt, niſi oſten-

da-

datur in exemplo. Habet equidem Paſtor Gregis Dominici, habereq; poteſt in promptu, ſeu ipſius Chriſti Legislatoris noſtri ſeu plurimorum Sanctorum exempla, quæ ſuis ovibus proponat, cæterùm exempla, quæ audiuntur vel leguntur, non ſunt ita efficacia ad perſvadendum, efficaciora longe ſunt, quæ conſpiciuntur, maxime verò permoventia, quæ in ipſo Magiſtro ſpectantur, nimirum, ſi opere compleat, & exequatur, quæ prædicatione docet. *Nil magis* (inquit Sancta Tridentina Synodus) *pietatem & Cultum DEI promovet, quam eorum Vita & exemplum qui ſe Divino miniſterio dedicarunt.* (*)

Sed cùm contrariorum, contraria ſit ratio, auſim dicere: Nihil magis peſſundare pietatem DEI Cultum remorari, ipſa etiám inconcuſſa Fidei dogmata, labefactare, quam difformes Sacerdotum mores. Jlla depravati (ut nunc eſt) ſæ-

(*) Seſſ: 22. Cap: 1. de refor.

ſæculi licentia, non ſe diu in publicum proferre audebat, & quæ clanculum deliteſcebat in tenebris, tandem erupit palam, cum ſe introductam in ipſum Sanctuarium Domini conſpexit. Nil aliud quippe expectabat impietas, quam, ut illi auxiliares ſuppeditaret copias, difformis Paſtorum Vita, ut ſe latius propagaret.

Quis non videat, ex pravo Sacerdotum exemplo, innumera oriri Vitia, illudq; efficax admodum eſſe, ut plebis animos ad quæq; execranda pelliciat, quod enim in Paſtore conſpicitur, hoc putatur eſſe licitum. Paſtorum Vitia, (verba ſunt melliflui Doctoris) ſunt quædam invitamenta ad peccandum. Ut ingens lapis, ſi de vertice montis delabatur, ſecum obvia quæq; rapit, ut in præceps, unâ cum illo ruant, ſic rudis ſimplexq; populus, arbitratur plerumq; tuto ſe poſſe illos imitari, quos novit ſuos eſſe Duces & Paſtores.

❧ ✻ ❧

Hic Vos maximè attentos velim, quam nobis Sacerdotum ideam mente effingere debeamus, juxta sensum, spiritum, figuras in Evangelio expressas. Vos estis faces quadam ardentes, ad illuminandam Ecclesiam. Vos Civitates in montium vertice locatæ, quæ facilius ab omnibus possint conspici. Vos sal terræ, cujus virtus corporibus communicata, eadem a corruptione præservat. Verbô: Vos Christiani populi regulæ morum sensibus subjectæ, & animatæ, speciosi sane tituli, sed nisi concordent cum Vita Pastorum, non modo non extollunt splendore suo gloriam nostram, sed contemptum pariunt, tantoq; profundius deprimunt, quantô altiùs extollere debuissent.

Præbeamus igitur ex nobismet ipsis, exemplum bonorum operum, in Doctrina, integritate, gravitate, verbum sanum irreprehensibile, ut ii, qui ex adverso sunt vereantur nihil mali habentes, dicere de nobis.

Paſcamus DEI Verbo, commiſſum nobis gregem paſcamus exemplo, forma facti gregis ex animo, ad cujus aſpectum informentur alii, & concipiant fætus ſimiles diverſarum Virtutum, ſicut ad aſpectum virgarum diverſi coloris, oves Jacob concipiebant agnos juxta colores, quos intuebantur. Simus forma bene vivendi, ut qui nos viderint, legant in operibus noſtris, velut in libro, & exemplari, quod agere debeant, ut cum apparuerit Princeps Paſtorum, percipiamus immarceſcibilem Gloriæ Coronam, Paſtoribus animarum ſpecialiter appromiſſam. Fiat.





PRZEDMOWA
AUTORA.

BEz *Wiary niepodobna iest podobać się BOGU, Wiara zas iest z słuchania, á słuchanie przez Słowo Chrystusowe, ále iakże słuchać będą bez opowiadacza? mowi Paweł Swięty. Aby tedy w sercach ludzkich Wiara się Swięta pomnażała, áby w grubey niewiadomości rzeczy do zbawienia potrzebnych, dusze Krwią Chrystusową odkupione nie ginęły, postanowiłem w tey trzeciey Części Missyi Apostolskiey przełożyć Nauki z przednieyszych Artykułow Wiary Swiętey, tak dla pożytku czytaiących, iako i dla Kapłanow, Katechistow, ktorzy z Pasterskiego obowiązku swego, powinność do opowiadania Nauk Chrześciańskich maią.*

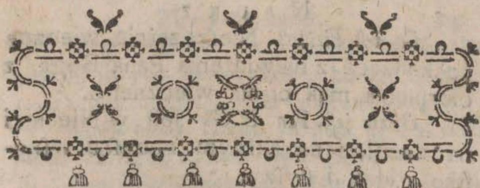
Kładzie się na początku Zbior przednieyszych Artykułow Wiary Swiętey Katechizmu Missyonarskiego, á to

dla prostych ludzi, i dzieci małych, áby się tą nauką Zbawienną napawać mogły, i wzrastaiąc w lata, rosły o-raz w umieiętności rzeczy do zbawienia koniecznie potrzebnych. Daymy to bowiem, żeby tego nie rozumiały, czego się nauczą, ale potym łacno zrozumieią, czego się nauczyły, i tym dłużey pamiętać będą, im się wcześniey nauczyły.

Też same Katechizmu pytania, i odpowiedzi na szczegulne Nauki dzielę, i poiedyńczo one wykładam, ktore służyć mogą Pasterzom duchownym zá krotkie Kazania, żebym się i czytaiących przysłużył zbawieniu, i tym ułatwił sposob opowiadania nauki naypotrzebnieyszey, z Artykułow Wiary Swiętey, niczego więcey nie pragnąc i nie żądaiąc, tylko, żeby ta zbieranina moia służyła do pomnożenia większey, a większey BOGA Chwały.



ZBIOR



ZBIOR

Przednieyszych Artykułow Wiary S.

KATECHIZMU MISSYONARSKIEGO.

CO ieſt Pan BOG? Dobro nieſkończone Stworca Nieba i ziemi.

Jaki ieſt Pan BOG ſam w ſobie? Jeden we trzech oſobach, albo w Troycy S.

Co ieſt Troyca Swięta? BOG Ociec, BOG Syn, BOG Duch Swięty.

Wiele ieſt Bogów? Jeden tylko.

Czy może bydź więcey Bogów? Nie może bydź żadną miarą.

Wiele Oſób w Troycy Swiętey? Trzy.

Ktora z nich ſtarſza? albo mędrſza? albo doſkonalſza? Wſzyſtkie ſobie równe, bo ſą iednym Bogiem.

Jaki ieſt Pan BOG, względem nas? Sprawiedliwy, bo za złe życie piekłem karze, á za dobre Niebem płaci.

Co ieſt Niebo? Szczęście wieczne pochodzące, z iaſnego widzenia Pana Boga.

Co iest Piekło? Nieszczęście wieczne pochodzące z niewidzenia Pana Boga, z cierpienia mąk ognia wiecznego.

Gdzie iest Pan BOG? Jest w Niebie i na ziemi, i na każdym mieyscu wszystko widzi, i słyszy.

Kto Człowieka stworzył, i ten świat? Pan BOG.

Na co Pan BOG Człowieka stworzył? Na to, żeby go znał, kochał, chwalił, iemu służył, a potym z Nim w Niebie krolował.

A Swiat, i insze rzeczy na co Pan BOG stworzył? Dla człowieka, ażeby ich zażywaiąc Panu Bogu służył.

Jak ma człowiek Panu BOGU służyć? Wierząc, co BOG powiada, czyniąc co przykazuie, nie czyniąc czego zakazuie.

Co ma Człowiek w szczegulności wierzyć? Każdy Człowiek przyszedłszy do rozumu, powinien pod utratą zbawienia swego wierzyć, i wiedzieć te cztery rzeczy. Pierwsza: że BOG iest. Druga: że iest sprawiedliwy. Trzecia: że iest ieden we trzech Osobach. Czwarta: że Syn Boży stał się dla nas Człowiekiem, i wierzyć wszystko co Kościoł Katolicki wierzy.

Możesz kto bydź zbawiony bez wiary? Nie może, bo bez wiary, nie może się żaden podobać Panu BOGU, iako naucza Paweł S.

Cze-

Czego potrzeba procz wiary do zbawienia? Dobrych uczynkow, bo bez nich wiara ieſt umarła, iako naucza Jakob S.

Ktora oſoba Troycy S. ſtała ſię Człowiekiem? Druga, to ieſt Syn Boży.

Syn Boży ſtawſzy ſię człowiekiem, iak ſię nazywał? JEZUS, Chrystus.

Co to ieſt Pan JEZUS? Jeſt Syn Boży, prawdziwy BOG i oraz prawdziwy Człowiek.

Czy ieſt Pan JEZUS wſzędzie? Według Bóſtwa, ieſt wſzędzie, według Ciała, nie maſz go wſzędzie?

Gdzie ieſt Pan JEZUS według Ciała? W Niebie na prawicy u Boga Oyca, i na ziemi w Nayświętſzym Sakramencie.

Czyli ieſt Pan JEZUS żywy, w Nayświętſzym Sakramencie? Jeſt zywy BOG, z Duſzą, i z ciałem.

Czyli Pan JEZUS ieſt cały, i w naymnieyſzey odrobinie, i czyli go wſzyſcy całego pożywamy? Jeſt cały, i wſzyſcy całego pożywamy.

Czyli ieſt chleb i wino w Nayświętſzym Sakramencie? Nie maſz tylko oſoby chleba, czyli przymioty.

Co Kapłan łamie w Nayświętſzym Sakramencie? Oſoby chleba łamie, ale Pana JEZUSA nie łamie.

Dla czego Syn Boży ſtał ſię Człowiekiem? A żeby nas odkupił, od wiecznego zatracenia, na ktoreśmy zaſłużyli, przez grzech pierworodny, albo uczynkowy.

Co to ieſt grzech? Dobrowolne przeſtąpienie Przykazania Bożego, albo Kościelnego.

Wieloraki ieſt grzech? Dwoiaki, pierworodny i uczynkowy. Ale zaś uczynkowe grzechy, inſze ſą śmiertelne, inſze powſzechne, inſze naprzeciw Duchowi S. inſze wołaiące o pomſtę do BOGA, inſze cudze, inſze wymyślne, inſze głowne.

Co ieſt grzech pierworodny? Ktorymeśmy w Adamie zgrzeſzyli i w nim ſię rodziemy.

Co ieſt grzech uczynkowy? Ktorym człowiek po wzięciu rozumu dobrowolnie grzeſzy.

Co ieſt grzech śmiertelny? Jeſt dobrowolne przeſtąpienie przykazania Bożego, albo Kościelnego, godne kary wieczney.

Co ieſt grzech powſzedni? Jeſt dobrowolne przeſtąpienie przykazania Bożego, albo Kościelnego, w małey rzeczy, godne karania doczeſnego w czyſcu, albo na tym świecie.

Ktore ſą grzechy przeciwko Duchowi S.? 1. Rozpacz o zbawieniu. 2. Zbyteczna ufność, o tymże zbawieniu. 3. Sprzeciwienie ſię uznaney prawdzie. 4. Zatwardziałość w grzechach. 5. Zazdrość miłości Braterſkiey. 6. Zaniedbanie pokuty aż do śmierci.

Kto-

Ktore ſą grzechy wołaiące o pomſtę do BOGA? 1. Umyślne mężoboyſtwo. 2. Nieczyſtość naprzeciwko przyrodzeniu. 3. Uciśnienie ubogich i ſierot. 4. Zatrzymana zapłata ſługom, i robotnikom.

Ktore ſą grzechy cudze? Ktore popełniamy rozkazaniem, nieprzeſzkodzeniem, nieoznaymieniem, grzechu cudzego bronieniem, namową, i podchlebſtwem.

Ktore ſą grzechy wymyślne? Ktore ſobie ſami ludzie wymyślaią, i za grzech maią, a w ſamey rzeczy nie ſą grzechy.

Wiele ieſt grzechow głownych? Siedm. Pycha, Łakomſtwo, Nieczyſtość, Zazdrość, Obżarſtwo, Gniew, i Leniſtwo.

Wiele Przykazania Bożego? Dzieſięcioro: 1. Wierz w BOGA iednego. 2. Nie bierz nadaremno Imienia Iego. 3. Pamiętay abyś dzień Swięty święcił. 4. Czciy Oyca twego i Matkę twoię. 5. Nie zabiiay. 6. Nie cudzołoż. 7. Nie kradniey. 8. Nie świadcz na przeciwko bliźniemu twemu fałſzywego świadectwa. 9. Nie pożąday żony bliźniego twego. 10. Ani żadney rzeczy iego.

Wiele Przykazania Kościelnego? Pięcioro: 1. Dni Swięte święcić. 2. Mſzy S. w każde Swięto, i Kazania oſobliwie proſtym ludziom ſłuchać. 3. Poſty nakazane zachować. 4. Spowiadać ſię przed ſwoim Kapłanem, albo przed inſzym z iego pozwoleniem, i Nayświętszy Sakrament przyimować, przynay-

mniey

mniey raz w rok, około Wielkieynocy. 5. Dziesięciny, i inne powinności Kapłanom, i Kościołom oddawać. Procz tego czasow zakazanych wesel nie odprawiać.

Wiele iest Sakramentow Swiętych? Siedm. 1. Chrzest. 2. Bierzmowanie. 3. Ciało i Krew Pańska. 4. Pokuta. 5. Kapłaństwo. 6. Małżeństwo. 7. Ostatnie Oleiem Swiętym namaszczenie.

Co w nas te Sakramenta sprawuią?? Jedne, łaskę Boską, przez grzech utraconą przywracaią, iako to Chrzest i Spowiedź, a drugie, nam iey przyczyniaią.

Czy może kto bydź zbawionym bez Chrztu? Nie może; dla tego kiedy dziecie słabe, może go każdy człowiek rozumny ochrzcić, chcąc to czynić co czyni Kościoł Boży, polawszy go chociasz i prostą wodą, mowiąc razem te słowa. Ja ciebie Chrzczę w Jmię Oyca, i Syna, i Ducha S.

Jak mamy do Stołu Pańskiego przystępować? 1. Trzeba bydź na czczo. 2. Spowiadać się grzechow śmiertelnych, á ieżeli tych nie ma, to powszednich, á ieżeli i tych nie ma, to dawnych. 3. Z iak naywiększym Nabożeństwem przystępować. 4. Pomodlić się przynaymniey przez pułgodziny, i wystrzegać się zaraz po wziętey Swiętey Kommunii, splunienia.

Jak

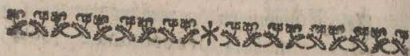
Jak się mamy na Spowiedź gotować. 1. Z wielką pilnością przypomnieć sobie wszystkie grzechy. 2. Załować za grzechy. 3. Wszystkie grzechy, ktore tylko pamiętać możesz wyznać przed Kapłanem. 4. Obiecać szczerą poprawę. 5. Gniew bliźniemu darować. 6. Krzywdy ponadgradzać. 7. Pokutę naznaczoną odprawić.

Spowiedź zacząć od powszechney Spowiedzi, krotko zmowioney. Potym mow: *Spowiadałem się, tego czasu, nieopuściłem nic na przeszłey spowiedzi, pokutę wypełniłem.*

Zakonczyć Spowiedź tak. Z tych i inszych wszystkich całego życia moiego grzechow osobliwie z tych, N.N. (*tu może wyrazić grzech iaki z przeszłego żywot., ktoregoś się iuż spowiadał*) daię się winien Bogu moiemu, żałuię serdecznie, dla samey nieskończoney Godności, i Dobroci Boskiey, ktorą kocham, i szacuię sobie nadewszystko, obiecuię szczerą poprawę, proszę o pokutę, i rozgrzeszenie.



OBIA-



OBIASNIENIE

Szczegulnieyszych Artykułow Wiary Swiętey.

KATECHIZMU MISSYONARSKIEGO.

NAUKA I.

o Znaku Krzyża Swiętego.

Jeſt ten pobożny Chrześciańſki obyczay, że znak Krzyża Swiętego, na ſobie wyrażamy, i od tego zbawiennego znaku ſprawy naſze poczynamy. Zebyśmy to pożytecznie czynili, krotko ſię wam przełoży: Co ſię za Taiemnice, zamykaią w znaku Krzyża Swiętego. Powtore: Jak wielka ieſt moc, i dzielność znaku Krzyża Swiętego, i iakie z tąd pożytki na duſze naſze zpływaią.

Wiedzieć to naprzod powinniśmy, że znak Krzyża S. nic innego nie ieſt, tylko wyrażenie ſpoſobu odkupienia na-

ſze-

ſzego, i nabożne wſpominanie, iako Jednorodzony Syn BOGA żywego, z ſtąpiwſzy z Łona Oyca ſwego Przedwiecznego na świat, życie ſwoie naydroższe na Krzyżu dla nas położył, aby nas był odkupił, i wybawił, od wiecznego zatracenia, na ktoreśmy zaſłużyli przez grzech pierworodny, i uczynkowy. Wiele razy tedy wyrażamy ten znak Krzyża S. przypominamy ſobie, to tak wielkie Dobrodzieyſtwo Zbawiciela Naſzego JEZUSA.

Wiedzieć i to mamy, że ten chwalebny zwyczay żegnania ſię, podany nam ieſt od Swiętych Apoſtołow, iako o tym ſtary Tertulian, ktory żył około Roku Pańſkiego 200. *Lib: de Coron: mil: cap:3* świadectwo daie, *Ad omnem progreſſum, - ad omnem aditum, & exitum ad veſtitum &c frontem Crucis ſignaculo terimus.* Czyli to z domu wychodziemy, czyli gdzie przychodziemy, czyli ſię odziewamy, czy kiedy ſię poſilamy, do ſtołu ſiadamy, czy ſprawę iaką zaczynamy, Krzyżem S. czoło naſzę znaczemy. Potym albowiem znaku, rozeznawali ſię wierni od niewiernych, ſynowie światłości, od ſynow ciemności, Ten znak Krzyza S. ieſt cechą naſzą, piętnem i Herbem, z ktorego dochodziemy iż należemy do dziedzictwa wiecznego, ktore nam krwią ſwoią Pan JEZUS kupił. Jako ludzie ſzlachetnie urodzeni, zaſzczycaią ſię herbami ſwoich przod-

kow,

kow, dziadow, pradziadow, i tym samym należą do ich dziedzictwa, są uczestnikami ich zasług, fortun, dostoieństwa. Tak i my ktorzy się znakiem Krzyża Chrystusowego zaszczycamy, dochodzić możemy, że on iest Głową naszą, my Członkami iego, a zatym, że iesteśmy dziedzicami Nieba, wspołdziedzicami JEZUSA Chrystusa, iako mowi Paweł S.

Ponieważ tedy, ten znak Krzyża Chrystusowego iest nam prawowiernym Chrześcianom powszechny, iakże go na sobie wyrażać mamy? i co się w nim za taiemnice zamykaią? Co do pierwszego, iak ten znak wyrażać mamy? Odpowiadam: z nauki Kościoła Bożego, i podania SS. Apostołow, tak: Palce prawey ręki, kładziemy na czoło, mowiąc te słowa: *W Jmię Oyca*, potym też palce kładziemy na piersi, mowiąc te słowa: *i Syna*, potym dotykamy się ręką lewego ramienia, i przenosząc ią na prawe ramię mowiemy: *i Ducha Swiętego*. Dla czego zaś to, tym sposobem czyniemy? Odpowiadam, że dla wielkich Taiemnic, ktore się przez to wyrażaią. Gdy bowiem kładziemy rękę naszą na czoło, i mowiemy: *W Jmię Oyca*. Wyznawamy pierwszą Osobę Troycy Przenayświętszey, bo iako czoło iest początkiem całego człowieka, i od czoła i głowy, insze członki pochodzą. Tak BOG Ociec iest początkiem Troycy Przenayświętszey,

szey, iako pierwsza Osoba, od ktorey inne pochodzą, bo Syn pochodzi od Oyca, Duch S. od Oyca i od Syna. Gdy zaś kładziemy rękę na piersi, i mowiemy: *i Syna* przypominamy sobie Taiemnicę Wcielenia Syna Boskiego, iako dla zbawienia naszego, zstąpiwszy z Nieba, na świat. Wcielić się raczył w żywocie Nayświętszey MARYI, aby stawszy się Człowiekiem, zadosyć uczynił sprawiedliwości Boskiey, za grzechy nasze. Gdy zaś przenosiemy rękę, z lewego ramienia na prawe, i mowiemy: *i Ducha Swiętego*, przypominamy sobie, żeśmy przez łaskę Ducha S. przeniesieni z lewey strony na prawą, to iest z synow gniewu i zatracenia wiecznego, staliśmy się synami Boskiemi przysposobionemi, przez Łaskę poświęcaiącą na duszę naszę, przy Chrzcie S. wlaną. Uważayciesz; iak tu wielkie Taiemnice, w tych lubo tak krotkich, zamknięte słowach.

Jak wielka zaś iest moc, i dzielność, znaku Krzyża S. z tąd poznać możemy, że iest osobliwszą obroną, duszy i ciała. Uczy nas wiarą Pisma S. że na pożarcie dusz naszych, krąży iako Lew czart przeklęty, rożne zasadzki czyni, stawia sidła, żeby nas w nie wplątał, zarzuca myśli wszeteczne, sprośne imaginacye, iak może, skłania wolą do złego. Coż nam proszę, za obronę Pan JEZUS zostawił, przeciwko tak wielkiemu nieprzy-

iacie-

iacielowi duſzy naſzey? O to Krzyż ſwoy, znak ſwoy, Chorągiew ſwoię, ktorą go zwoiował. Wiele razy tedy kładziemy na ſiębie, z żywą wiarą, ten znak Krzyża Chryſtuſowego, zaraz czarci przeklęci pierzchaią, i nic nam ſzkodzić nie mogą, ſzczekać, iako pſi mogą, ale ukąſić nie mogą. Jako pſy ziadliwe, kiedy ſię do kiią na nie bierzemy, uciekaią, tak i czarci, gdy ſię tym znakiem uzbraiamy. Gdybym ſię z tym chciał rozſzerzać, wielebym wam tu dowodow, z rożnych przykładow, i życia Swiętych przywiodł, to tylko wſpomnię, co czytamy o Swiętym Antonim Puſtelniku, na ktorego ſię całe prawie piekło oburzyło, tyſiącami zlatowało ſię czartoſtwa, do iego Puſtelniczey komorki, rożnych beſtyi biorąc na ſię poſtaci, iuż iako węże na niego ſyczeli, iuż iako Lwi ryczeli, i paſzczę otwierali, iuż iako niedzwiędzie pazurami go rozſzarpać chcieli, iuż przeraźliwemi głoſami, wrzaſkami, wyſtraſzyć go, z owey puſtyni, kuſili ſię, a on ſię z nich urągał, i iednym wyrażeniem znaku Krzyża Chryſtuſowego, owe woyſka czartowſkie gromił. Piſze S. Grzegorz: że nawet ſami poganie niewierni, doznawali wielkich ſkutkow, przeciw czartom, znaku tego Chryſtuſowego. O iednym żydzie wſpomina, że gdy go czartoſtwo uduſić chciało, w owym przeſtrachu przeżegnał ſię, i ledwie co to uczynił, zaraz

raz owe czartoſtwo, iak gdyby pioruna-
mi rozpędzone, odſtąpiło wołaiąc: Dar-
mo, darmo, iuż mu ſzkodzić nie może-
my, prożne ieſt naczynie, ále naznaczo-
ne. Uważcieſz co to za łaſka Pana Je-
zuſowa, że nam Krzyż ſwoy, zoſtawił,
iako tarczą nieprzełamaną, przeciwko
tym duſz naſzych nieprzyiaciołom.

A nie tylko duſzy naſzey, ieſt o-
broną Krzyż Chryſtuſow, ále i ciała,
iako ſię to z rozlicznych dowodow po-
kazuie, i z życia SS. Pańſkich: iż im o-
we iady, trucizny, węże, nie ſzkodziły,
gdy ten znak Krzyża S. czynili. O S.
Benedykcie czytamy: iż go otruć chcia-
no, gdy wziął w rękę napoy ow truci-
zną zaprawiony, i przeżegnał, na tych
miaſt, kubek, czyli ſzklenica, na drobne
ſię cząſtki ſkruſzyła. Czytamy i o innych
wielu SS. Pańſkich, iż choroby rożne
tym znakiem leczyli; ślepym wzrok,
głuchym ſłuch, niemym mowę przywra-
cali. Maią po dziś dzień, wielu pobo-
żnych Chrześcian zwyczay, że gdy zie-
waią, znak ten Krzyża S. na uſtach
wyrażaią. Ten zwyczay z tąd ma ſwoy
początek: Za czaſow S. Grzegorza Pá-
pieża, tak ſtraſzne i zaraźliwe powie-
trze było, że kto tylko z ludzi ziwnął,
zaraz umierał. Nie było żadnego ſpo-
ſobu, na uchronienie ſię tey zarazy, do-
piero, gdy z rozkazu Grzegorza S. lu-
dzie ziewaiący, uſta ſwoie znakiem Krzy-

ża Swiętego żegnać poczęli, wolni od owey zarazy zostawali.

Jest znak Krzyża S. obroną i od nagłey śmierci. Swiętego Edmunda sam Pan JEZUS nauczył, aby kładąc się spać, czynił znak Krzyża S. na czele, na ustach, na piersiach, mowiąc te słowa: *JEZUS Nazareński, Krol Żydowski, niech mnie strzeże od nagłey, á niespodziewaney smierci*, i to mu przyobiecał, iż ktorzy to nabożnie czynić będą, od nagłey śmierci będą zachowani. Krotkie nabożeństwo, á tak nam pożyteczne, opuszczaćbyśmy go nigdy nie powinni. Rodzice powinniby dziateczki swoie, z młodych lat, do tego sposobić, żeby się wzwyczaiły uzbraiać tym zbawiennym znakiem, przeciwko złym wszystkim przygodom.

Coż za pożytek z tey nauki mieć będziemy? Ten nayprzod. Ze gdy Krzyż Swięty na sobie wyrażamy, przypominamy sobie dobrodzieystwo odkupienia naszego, á tym samym pobudzamy się do miłości i wdzięczności Zbawicielowi, iż dla nas śmierć sromotną na Krzyżu podiąć raczył, i krwi swoiey na okup nie żałował. Powtore: Iż nie insza dla nas do Nieba droga, tylko Krzyżowa. Cierpieć nam z Chrystusem koniecznie potrzeba, ieżeli się z Nim cieszyć chcemy. O! iakośmy słodzić sobie powinni wszystkie utrapienia życia naszego, pomniąc na to, że nam tę ście-

szkę

ſzkę przykładem ſwoim Pan JEZUS utorował. Potrzecie: iż iawnie pokazuiemy tym powierzchownym znakiem żeśmy ſługi JEZUSA Ukrzyżowanego, i że nie wſtydziemy ſię tego piętna, ktorym ſię Poganie gorſzyli, ktore ſobie żydzi za głupſtwo poczytali. My Chrześcianie tym ſię znakiem zaſzczycaymy, i mowmy ſobie z Pawłem Swiętym. Nie mamy ſię z czego innego chlubić, tylko z Chryſtuſowego Krzyża, iako znaku wybrania naſzego.

Niech ſię z nas śmieią Heretycy, niech ſię urągaią, niech ſię tym znakiem brzydzą. Przyidzie ten czas, kiedy ten znak pokaże ſię na Niebie, my ſię z radością do niego, iako pod Chorągiew zbawienia naſzego garnąć będziemy, oni ſpoyrzawſzy na Krzyż Chryſtuſow, wyć od żalu, rozſiadać ſię od boleści będą. Day im oświecenie Dobrotliwy BOZE, á nam łaſkę Twoię, abyśmy, ktorzy tu żyiąc, ieſteśmy uczeſtnikami Krzyża Twego, i Chwały wieczney w Niebie z Tobą uczeſtnikami byli.

A M E N.



NAU-



NAUKA II.

Z pierwſzego pytania Katechizmu Miſſyonarſkiego. *Co iest Pan BOG?*

TEy prawdy: Ze ieſt BOG Stworca Nieba i ziemie, z ſamego przyrodzonego światła rozumu dochodzić możemy, ale co to ieſt ten BOG? to ieſt nad poięcie ſtworzenia. Tak właśnie, iako między rzeczami ſtworzonemi, lubo niemaſz nic iaśnieyſzego, nic oczywiſtſzego, nad Słońce, ktore widziemy, przecięż nic mniey nad nie nie widziemy, á to dla wielkiey odległości, ktora ieſt między iego okrągiem, á ſłabością widoku naſzego. Podobnie mowić możemy, że lubo nic niemaſz do zrozumienia łatwieyſzego, iako to: że ieſt BOG, z tym wſzyſtkim, o niczym wiedzieć mniey w tym życiu nie możemy, iako o tym. Co to ieſt ten BOG?

Co to ieſt BOG? ſpytaymy ſię owych Pogańſkich mędrcow? Zamilkną, i pozwolmy im czaſu do myślenia, niech nad tym pytaniem rozumy ſuſzą, wſzyſcy iednoſtaynie odpowiedzą: Im bardziey myślemy o tym co to ieſt BOG, tym bardziey nie wiemy. Co to ieſt ten BOG? Widziałyſz Go kiedy

oczy

oczy nafze? nigdy; flyfzałyfz Go ufzy? nigdy? dotykałyfz fię Go ręce nafze? nigdy; Co to ieft ten BOG? Ja fam wiedzieć nie mogę. To tylko wiem, że ieft Wfzechmocny, nieograniczony, niepoięty, niefkończony, Dobry, mądry, wfzyftko widzący, wfzyftko przenikaiący, wfzyftkie dofkonałości w fobie iako w morzu iakim nieprzebranym, i bezdennym zamykaiący. Co to ieft BOG? lubo tego dofkonale opowiedzieć, okryślić nie możemy, temi Go tu krotkiemi opifuiemy flowy. Ze ieft Dobroć niefkończona Stworca Nieba i ziemie.

Dla czego Pana BOGA nafzego nazywamy dobrocią niefkończoną, niektore wam tu przyczyny przełożę.

Naprzod: Dla tego mowiemy: ieft BOG Dobrocią niefkończoną. Zebyśmy Go kochali, i do miłości fię ku Niemu pobudzali. Bo to fam rozum pokazuie, że co ieft dobrego, to ieft godne kochania, do tego ieft iakaś przyrodzona woli ludzkiey fkłonność, i tak kochamy złoto, frebro, pieniądze; bo nam te rzeczy dobre, i użyteczne. Kochamy fię w piękney i ozdobney fukience, w fmaczney potrawie, w flodkim napoiu, bo w tych rzeczach dobroć nieiaką upatruiemy. Tak Dzieci kochaią Rodzicow, dla ich dobroci. Wyftawcie mi tu malenkie iakie dziecię, i pozwolcie mi, niech fię go fpytam: Kochafzże też ty dziecino Oyca, Matkę? odpowie: że kocham. Niech fię go

daley pytam: dla czegoż kochasz, choćby go nie uczono, odpowie zaraz. bo mam dobrego Oyca, mam dobrą Matkę. Sam tedy rozum pokazuie, że co iest dobrego, godne kochania. Ale BOG iest istotnie dobry, i owszem sama Dobroć nieskończona, bo gdy by tey dobroci nie miał, tym samym nie byłby Bogiem. Coż za tym idzie? oto ta nie zbita prawda, żeśmy Go kochać powinni, że wszelakiego od nas kochania, wszelakiey miłości godzien. I toć to iest, coby nam bydź powinno naymocnieyszą pobudką do kochania BOGA; że iest Dobroć nieskończona. Uważmy tylko dobroć rzeczy stworzonych, iaka iest; oto odmienna, skazitelna, nietrwała, Dobroć zaś Boska iest nieskończona, ieżeli tedy te rzeczy doczesne, nie trwałe, skazitelne kochamy, iakżeśmy nie powinni kochać tego, ktory iest nieodmiennie, i nieskończenie dobry, i nieskończonego godny kochania. Jego Dobroć iest nad wszystkie dobroci; Jego piękność iest nad wszystkie piękności; Jego zacność, iest nad wszystkie zacności, iakże Go nie kochać? Zebyśmy się do tey miłości Pana BOGA pobudzali, nazywamy Go: Dobrocią nieskończoną.

Druga przyczyna, dla czego Pana BOGA nazywamy Dobrocią nieskończoną, iest ta: Że ieżeliśmy Go przez ułomność obrazili, abyśmy dla Jego dobroci za grzechy nasze żałowali. Zebyśmy się do tego żalu pobudzać umieli, krotką wam o tym naukę

przełożę. Wiedzieć macie, że żal bydź może troiaki: Jeden niepożyteczny, drugi pożyteczny, ale nie doskonały, trzeci doskonały. Pierwszy, żadną miarą usprawiedliwić człowieka nie może. Drugi, lubo sam przez się nie usprawiedliwia, usprawiedliwić iednak może, kiedy ieſt z Sakramentalną pokutą złączony. Trzeci tey ieſt dzielności, że i sam przez się grzechy gładzi i maże.

Pierwszy żal niepożyteczny, byłby w ten czas, gdybyśmy nie dla BOGA, nie dla Jego Dobroci, Miłości, Godności, nie dla boiaźni piekła, ani dla nadziei Nieba, ale dla rzeczy iakiey doczesney, marney, przemiiaiącey, żałowali. Tak żałował Saul, gdy go o przeſtępſtwo przykazania Boskiego ſtrofował Samuel, mowił on niby skruszonym sercem, zgrzeszyłem. Ale to się na nic nie przydało. Czemu? bo dla tego tylko żałował, żeby Kroleſtwa doczesnego, i powagi u ludzi nie utracił. Tak żałował i ow Antyoch, o ktorym mamy w Księgach Machabeyskich. Ten widząc się bydź ciężką chorobą złożonym, i od BOGA za grzechy swoie ukaranym, płakał, i żałował, mało na tym. Patrzcie, co czyni? Kościoł Boży ktory był złupił, kosztownemi z skarbu swego darami ubogaca. Naczynia Swięte pobrane wraca, pomogłoż mu to do zbawienia? Nie, bo nie dla BOGA, ale dla samey tylko boiaźni utraty życia żałował. Tak, gdyby kto żałował, że przez swoie piiańſtwo, wiele pie-

niędzy ſtracił, zdrowia ſię pozbawił. Gdyby kto żałował, że dla ſwoich kradzieży, ſławę, poczciwość, dobre imię ſtracił. Gdyby iaka niewiaſta, żałowała i płakała, że ią ſam grzech wydał, albo dla iakich innych marnych doczeſnych przyczyn, takie żale, nie błagałyby BOGA, áleby Go bardziey gniewały. Obiaśniam to podobieńſtwem. Gdyby iaka coreczka złośliwie Matce policzek wycięła, potym chcąc ią przeproſić, żałowała tego, i mowiła: Odpuść mi Matko, żal mi tego, bo mnie ieſzcze ta ręka ktorąm na ciebie podniosła, od zadanego tobie policzku boli. Co rozumiecie: gdyby Poddany Pana albo Krola ſwego, w błoto wtrącił, nogami zdeptał, potym chcąc go przebłagać, mowił: Żal mi tego com uczynił, bom cię w błocie nurzaiąc, ſwoie ſuknie ſkalał. Takie żale, takie przeproſiny, izaliby nie nowym ſzyderſtwem były. Takby z BOGA ſzydzili, ktorzyby dla rzeczy iakich marnych, doczeſnych, albo dla ſwego dobra, pożytku, za grzechy żałowali.

Drugi żal ieſt pożyteczny, lubo nie zewſzyſtkim doſkonały. Pożyteczny nazywa ſię dla tego, że przezeń możemy BOGA ubłagać, i łaſkę Jego przez grzech utraconą odzyſkać. Nie zewſzyſtkim ieſt doſkonały z tey miary: iż ſam przez ſię tey mocy nie ma, tylko kiedy ieſt z Sakramentalną Spowiedzią złączony. Ten żal wzbudzamy w ſobie z tych dwoch poſpolicie przyczyn, albo dla nadziei nadgrody, albo dla boiaźni kary,

ry, albo dla nabycia Nieba, albo dla uwarowania się piekła. N. M. ieżeli się miłością BOGA, do żalu serdecznego nie pobudzacie, niech was własny interes wzbudzi. Płakał Ezau Syn Izaaka, i ryczał od żalu, iako mowi Pismo. Gen: 27. *Irrugiit clamore magno*, że za trochę pokarmu prawo pierworodne stracił, áżażby nie bardziey rozsiadać się nam od żalu należało, że za krotką, i znikomą rozkosz, prawo do wiecznego dziedzictwa traciemy.

Kto chce w sobie żal dla nadziei nagrody wzbudzić, niech spoyrzy w Niebo, które dy Błogosławieni BOGA widzą, i z Nim Królują. Niepodobna żeby utrata wiecznego szczęścia, żalu mu w sercu nie sprawiła. Kto zaś chce dla boiaźni kary żałować, niech stanie nad ową przepaścią piekielną, i niech sobie pomyśli. A wytrzymaszże te ognie? te męki? te katownie? Gdyby ci teraz przyszło na miękko wysłanym łożu cały rok przykutym leżeć, áni się na drugą stronę nie przewrocić, męka by dla ciebie nieznośna była. Coż? kiedy nie przez rok, ale przez całą wieczność, nie w miękkich puchach, ále w gorczystych ogniach, będziesz zanurzony? Gdybyś o tym żywo pomyślił, niepodobna, żeby ci ten ogień łez pokutnych z oczow, i żalu serdecznego z piersi nie wycisnął.

Trzeci żal naydoskonalszy, naypożyteczniejszy, bo iest bez interessu, dla samey Dobroci BOGA gdy żałuie człowięk dla te-

go

go iedynie, że ieſt BOG nieſkończenie Dobry, i że ſię każdym grzechem nieſkończenie brzydzi. Ten żal ieſt nakſztałt owey błagalney ofiary, iż nam zagniewanego BOGA przebłagać może. Ten żal ieſt taki, ktory nas z ſynow gniewu Synami Boſkiemi czyni. Ten żal Magdalenie grzeſznicy u nog Jezuſowych odpuſzczenie wſzyſtkich grzechow ziednał. Ten Piotrowi łez gorzkich ſtrumienie z oczu wyprowadził. Ten Thaidę nierządnicę w Swiętą odmienił pokutnicę. Ten żal ieſt naydoſkonalſzy, bo tu nie upatruie człowiek żadnego ſwego dobra, nie ogląda ſię na kary, ale patrzy na ſamę Dobroć Boſką dla ktorey żałuie. Tak właśnie iako gdyby ſyn ze ſługą zmowili ſię na kradzieſz Oyca, ſługa kradłby Pana, ſyn kradłby Oyca. Gdyby ſię obay poſtrzegli, i za to żałowali, żalby ich był rożny i odmienny, bo gdybyście ſię pytali ſługi, dla czego żałuie? Odpowiedziałby, dla tego, że ſię boi Pana, aby go nie karał, aby go do więzienia nie wtrącił, aby go z myta i zaſług nie kwitował. Gdybyście ſię zaś pytali Syna, dla czego żałuie? Odpowiedziałby: dla tego, żem tak dobrego Oyca, ktory mi niczego nie żałuie, ktoremu wſzyſtkiego dobrego życzyć powinienem, á ia go krzywdził. Zal ſługi, byłby ſłużebniczy, Syna, byłby Synowſki. Taki żal ieſt nam bardzo potrzebny, bo procz Sakramentalney Spowiedzi, ná zgładzenie grzechow naſzych, inſzego ſpoſobu nie mamy, tylko

żałować dla samey i iedyney Dobroci BOGA, Zebyśmy się tedy do tego żalu pobudzali, w áktach żalu tego ćwiczyli, nie inaczey wam Pana BOGA naszego opisuiemy, tylko że iest Dobrocią nieskończoną.

Trzecia przyczyna, dla ktorey Pana BOGA naszego nazywamy Dobrocią nieskończoną, iest ta: Abysmy nigdy w Jego Dobroci nie rozpaczali, áni też zbytecznie w niey nie ufali. Ta rozpacz, i zbytnie ufanie, iest to dwoiaki szkopuł, o ktory się wiele grzeszników rozbiło. Niechcę się tu teraz o tym rozszerzać, i badać o przyczyny, dla ktorych nayczęściey przychodzą grzesznicy do rozpaczy? Ze się albo wieszaią, albo zabiiaią, albo topią, dosyć mi tu przywieść zdanie Swiętego Bernarda, ktory tak mowi: Odważenie się na grzech raz, drugi, trzeci, sprawuie nałog, nałog sprawuie potrzebę nieiaką grzeszenia, potrzeba grzeszenia sprawuie niepodobieństwo do niegrzeszenia, niepodobieństwo do niegrzeszenia sprawuie rozpacz. I iak tu zabrnie człowiek, iak iuż na tym ostatnim szczeblu i stopniu zguby swoiey stanie, maiąc zatwardziałe serce, zaślepiony rozum, nie ma względu na Dobroć Pana BOGA, ále uważaiąc ciężkość grzechu swego, o tey Dobroci Jego i miłosierdziu wątpi, ále o ciężkości grzechu tego ná innym mieyscu obszerniey mowić się będzie.

Czwarta ná koniec, i ostatnia przyczyna, dla czego nazywamy Pana BOGA Dobrocią nieskończoną, iest tá: Zebyśmy choćby też

też i w naywiękſzych utrapieniach, dolegliwościach, i nędzach życia tego, nie narzekali na BOGA, że o nas nie dba, nie pamięta, że nas bez miłoſierdzia karze. Takie narzekania, ſprzeciwiaią ſię Dobroci Pana BOGA, ponieważ BOG nie tylko ieſt w ten czas dobry, kiedy nam dobrze czyni, ále i w ten czas, kiedy nas dotyka. Nie tylko to ten Oyciec dobry, ktory fortunę Synowi daie, ále i ten ktory karze, bo tym ſamym ukaraniem Dobroć ſwoię i miłoſierdzie pokazuie. Tak ſię właśnie dzieie: Jako gdy Oyciec, widząc igraiącego z innemi chłopiętami ſyna nad rzeką, lub przepaścią, idzie kniemu, ſurowo go zgromiwſzy i ukarawſzy do domu prowadzi, innym tego nie czyni. Gdyby ſię kto tego Oyca pytał, czemu innych nie łaie, nie ſtrofuie, nie karze, odpowiedziałby: Nie moie to dzieci. Ja ſwego ſyna karzę, bo go kocham. Podobnie BOG czyni z temi, ktorych dotyka. Znak to ieſt między innemi wielki Oycowſkiey Jego Dobroci, gdy nas raczey tu ná tym świecie karze za naſze niedoſkonałości. Przeto nigdy nárzekać nie powinniśmy, ále raczey Oycowſką Jego rękę całować, i mowić z Auguſtynem Swiętym. Tu mnie raczey BOZE karz, tu ſiecz, tu pal, tylko na wieki przepuść, AMEN.



NAU-

NAUKA III.

Z tego pytania. Jaki iest Pan BOG sam w sobie? Odp: Jeden we trzech Osobach, albo w Troycy Swiętey.

PRzystępuiemy do drugiego Pytania Nauki tey Katechizmowey. Jaki iest Pan BOG sam w sobie? i odpowiadamy: Jeden we trzech Osobach, albo w Troycy Swiętey. W tey odpowiedzi zamyka się przepaścista Taiemnica, żadnym rozumem stworzonym niepoięta. Jeden we trzech Osobach iest BOG. Jeden, i oraz trzy osoby, iako nas Wiara Swięta uczy. *Trzey są ktorzy świadectwo daią na Niebie, Oyciec, Słowo, i Duch S. a Ci trzey iedno są.* 1. Joan: 5.

Ze BOG iest, ktory wszystkim rządzi, i że świat bez BOGA nie iest, rozumem przyrodzonym tego dochodzić możemy, i sami Poganie światłem Wiary S. nie oświeceni, dochodzili. Pierwszy dowod tey prawdy iest, iż rzeczy stworzone ruszaią się, á iedna drugą pociąga, áż musi przyść do takiey rzeczy, ktora wszystkim moc do ruszenia daie. Tak właśnie, iako widziemy w Zegarku, że się minutka rusza, tę minutkę rusza kułko, to kułko rusza drugie, to drugie pociąga trzecie, to trzecie porusza

czwar-

czwarte, co wszystko pochodzi od iednego zwinionego żelazka, albo sprężynki, ktora wszystkiemi kułkami władnie. Tak i BOG mocą swoią wszystko obraca, á sam w mocy swoiey stoi, od nikogo iey nie biorąc. Co poznać możemy na Niebie, na Słońcu, na Morzu, Wiatrach, drzewach, ziołach, bestyach, ludziach, iż iedno z drugiego, iako ogniwo u łańcucha wisi, rusza się, tey iednák ruchomości nie ma zkąd inąd, tylko od tego, ktory wszystkim władnie á sam w mocy swoiey wiecznie stoi, á ten iest BOG.

Drugi dowod mieć możemy że iest BOG, iż nic stworzyć samego siebie ani mogło, áni może. Oyciec rodzi Syna, á Oyca drugi Oyciec, tego drugiego inny, áż przyść musi do pierwszego Stworcy, ktory będąc niestworzonym, wszystkie rzeczy stwarza, á ten iest BOG. Toż się na wszystkich innych rzeczach pokazuie, iż gdy iedna z drugiey idzie, i rodzi się, do tey przyść musi, ktora iest sama nie rodzona, ani stworzona, wszystkich rodzaiow, i stworzenia przyczyną. Co nie innego iest, tylko BOG.

Trzeci dowod mieć możemy, że iest BOG, z nierowności stopniow wyższych, i niższych. Tak naprzykład: widziemy co ciepłego, nad tę rzecz ktora iest ciepła, iest inna cieple ysza, nad cieple yszą goręt sza, áż przychodzi rozum do samego ognia, ktory w sobie gorący iest, i przyczyną gorącości. Tak gdy poznaiemy kmiecia, albo sługę, domyślamy się że iest nad nim Pan iego, nad

Panem Starosta, nad Starostę Woiewoda, nad Woiewodę Krol, á nad Krolę bydź musi taki, ktory wszystkie urzędy ma w sobie, á nad sobą Urzędnika, áni drugiego Krola nie ma, a ten iest BOG.

Czwarty dowod mieć możemy że BOG iest, z rozporządzenia dziwnego rzeczy nierozumnych. Tak naprzykład, drzewo nie wie co czyni, gdy liście, kwiecie, iagody, iabłka rodzi, á iednakowo co rok i swoim porządkiem to czyni. Ktoż drzewo naucza! Miey takie gałązki, takie liście, taki kwiat, musi bydź taki ktory tym zawiaduie, i rozporządza, á ten iest BOG. Jeżeli powiesz, że to wszystko sprawuie natura, to tylko słowo insze, á w rzeczy samey mowisz, że to BOG sprawuie. Ponieważ álbo ta natura iest stworzona, to ten ktory ią stworzył, Bogiem iest. Albo niestworzona, to tym samym że iest niestworzona Bogiem iest.

Z tych dowodow, każdy zdrowym rozumem rządzący się, dochodzić może Jestestwa BOGA. I lubo tenże BOG iest niewidomy, ale stworzenia iego widome, ktore nam Go pokazuią, i niby wytykaią. Tak właśnie, iako ten ktory widzi piękne Organy, i słyszy wdzięczne głosy z nich pochodzące, z samego widzenia i słyszenia, zaraz się domyśla, iż musi bydź táki Organista, lubo go nie widzi, ktory wdzięczne owe głosy wypuszcza, i zkłada. Tak kto na stworzenia świata tego patrzy, á widzi Niebo, słońce, gwiazdy, góry, pola, rzeki, morza,

do-

domyślić ſię zaraz może, iż muſi bydź ten, ktory to uczynił.

Poznáć tedy rozumem możemy: że ieſt BOG, ktory świát i Niebo napełnia, i że ten BOG nie może bydź tylko ieden. Jeden Stworzyciel, ieden Pan, ieden Rządzca, ieden początek i koniec wſzyſtkiego. Bo ieżeli w iednym Pańſtwie dobrze ſię rządzącym, ieden ieſt Krol i Monarcha, i gdyby wielu było, rząduby dobrego nie było, boby ieden mogł rozkazywać, drugi zakazywać. Dopieroż BOG, ieden tylko bydż muſi, i na to rozum pozwala. Ale że ten BOG ieſt ieden w TROYCY Swiętey, że w BOGU ſą trzy Oſoby, Oyciec, Syn, i Duch Swięty, á te trzy Oſoby ſą iedney iſtoty, i iednym Bogiem, tego żaden rozum ludzki ſtworzony, áni poiął, áni mogł poiąć, gdyby nam był Syn Boſki nie obiawił.

To pewna, że w Piśmie Swiętym ſtarego Teſtamentu była wyrażona tá Taiemnica, ále bardzo ukrycie. Wyrażona ieſt nayprzod w onych ſłowach: Gen: 1. *Na początku ſtworzył BOG Niebo i ziemię, -- á Duch Boży unoſił ſię nad wodami.* W ktorych ſłowach: mianuie ſię Oyciec, ktory ſtworzył, Syn albo Słowo, ktore ſię tu Początkiem zowie, i Duch Swięty unoſzący ſię nad wodami. Także przy ſtworzeniu Człowieka gdy powiedział: *Uczyńmy Człowieká na Obraz i podobieńſtwo naſze.* Nie mowił tego do Aniołow (iako głupie Zydoſtwo baie,) bo Aniołowie ſą ſtworzenia, ktore nic ſtworzyć nie mogą. ále mowił (iako wykładaią Oy-

eowie Swięci) do Syná, i Ducha Swiętego.
Azaſz ſię nie wyraża Obraz i podobieńſtwo
BOGA w TROYCY Swiętey iedynego ná
duſzy naſzey, ktora Duchowna ieſt i nie-
śmiertelna iako BOG. Jedna ieſt, á ma trzy
mocy. Rozum, pamięć, i wolą, ktore to
trzy mocy iednę duſzę czynią. Wſpomniał
o tey Taiemnicy i Dawid w Pſalmie 32. mo-
wiąc: *Słowem Pańſkim Nieba ſię utwierdziły,*
a Duchem uſt Jego wſzyſtká moc ich ſtanę-
łá. Wſpomina tu trzy Oſoby, BOGA, Sło-
wo, i Ducha Swiętego, ktorym ſtworzenie
Nieba przyznaie. Sam BOG do Moyżeſza
mowił: *Ja ieſtem BOG Abrahamow, BOG*
Jzaakow, BOG Jakubow, potrzykroć to ſło-
wo powtarzaiąc: BOG, BOG, BOG, daiąc
znać o trzech Oſobach w Boſtwie iedynym.
A gdy ſię we trzech Oſobach pokazał Abra-
hamowi, on nie trzem, ále iednemu ſię po-
kłonił. Namieniono o tey Taiemnicy i Jza-
iaſzowi Prorokowi, ktory przed Maieſtatem
Boſkim ſłyſzał Serafinow ſpiewaiących, i nie-
uſtannie powtarzaiących te ſłowa: *Swięty,*
Swięty, Swięty, Pan BOG Zaſtępow, pełna
ieſt wſzyſtká Ziemia i Niebioſa Chwały Jego.
Dla czego zaś w przyrodzonym i piſa-
nym Zakonie ſtarym onym Oycom, nie ták
iáśnie oznaymione ſą trzy w Boſtwie Oſoby,
i owſzem nieiako zataione, i ukryte przed
ich wiadomością zoſtawały? Oycowie Swię-
ci daia te przyczyny. *Nayprzod:* Że do-
ſyć by[illegible] ná on czas do zbawienia ludziom,
wierzyć w iednego BOGA. Co rozumem

przy-

przyrodzonym dochodzić mogli. O Osobach zaś, nikt z rozumu przyrodzonego domyślić się nie mogł, poki o tym iawne z Nieba nie nastąpiło obiawienie. *Powtore*: z strony samych żydow, do bałwochwalstwá skłonnych, bardzo było niebeśpieczno o trzech im Osobach w Bostwie powiadáć, gdyżby się zaraz byli do Bałwochwalstwá o trzech Bogach, nie poymuiąc Taiemnic Boskich skłonili, nie umieiąc rozeznáć rzeczy tak trudney, co iest iedność iednego BOGA, á co rożność Osob. *Potrzecie*: Ze Zakon stary był iak dziecię niedoskonałe, i niedorosłe, miał się zá czasem znieść i odmienić, był bowiem tylko Figurą i cieniem prawá Łaski Chrystusowey, przeto niegodziło się wszystkich mu Taiemnic otwarzáć, ále wzrostu czekać było trzeba. Tak iáko czynić zwykli rostropni i baczni Nauczyciele, ktorzy dzieci nie zaraz do wysokich i trudnych nauk wiodą, ále pierwey ich łatwieyszych uczą, i przez niższe Klassy do wyższych prowadzą, aby przez poięcie łatwieyszych, do poięcia trudnieyszych sposobnieyszemi byli. *Naostatek*. Ze tá Taiemnica TROYCY Przenayświętszey tak trudna i rozumem ludzkim niedościgła, zachowana byłá do obiawienia samemu Chrystusowi, Synowi Boskiemu, iako sam powiedział. *Nemo novit Filium, nisi Pater, neq; Patrem quis novit nisi Filius, & cui voluerit Filius revellare.* Math: 11. Nikt nie zna Syná, tylko Oyciec, áni Oyca kto zna, tylko Syn, i komuby on chciał obiawić.

Ja-

Jakoż to Obiawienie TROYCY Przenayświętfzey zaczęło fię nayprzod przy Wcieleniu Syna Bofkiego. Potwierdzone było u Jordanu, przy Chrzcie Chryftufowym. Gdy w otwartych Niebiofach Duch Nayświętfzy w poftaci Gołębiczey fię pokazał, à Oyciec Przedwieczny z temi odezwał fię fłowy: *Ten ieft Syn moy kochany, w ktorym mi fię upodobało.* Ponowione na owey Taboreyfkiey górze przy Cudownym Chryftufa Przemienieniu, gdy Twarz Jego roziáśniała iáko Słońce, fzaty nád śnieg wybielały, przy obecności Moyżefzá i Eliafza, przy trzech świádkach do tego przybranych, Piotrze, Janie, i Jákubie. Słyfzány był tenże głos co i u Jordanu Oyca Przedwiecznego. Dał fię widzieć w iafnym obłoku Duch Przenayświętfzy. A Chryftus iáko Jednorodzony Syn Oycá Przedwiecznego ukazał promyczek Chwały Boftwá fwego ktore fię pod zafłoną poftáci Jego ludzkiey taiło. Jáśniey iefzcze potym o trzech Ofobách, i iednym Boftwie oznaymił nam fam Jednorodzony Syn Bofki. Gdy przed Wniebowftąpieniem fwoim, dał ten rozkaz Apoftołom, i ich naftępcom. *Idąc na świat cáły, opowiádaycie Ewanielią wfzyftkiemu ftworzeniu, Chrzcząc: w Imię Oycá, i Syna, i Duchá Swiętego.* W ktorych fłowach wyrażáią fię trzy Ofoby Bofkie, Oyciec, Syn, i Duch Swięty, á w tych trzech iedno Boftwo, nie trzy Bogowie, ale ieden BOG. I też to ieft Taiemnica, ktorą w Składzie Apoftolfkim wyznaiemy. Wierzę w

BOGA Oyca Wſzechmogącego. - Wierzę w JEZUSA Chryſtuſa Syna Jego. - Wierzę w Ducha Swiętego.

Trzy ſą tedy w Boſtwie Oſoby, ále iako nas Wiara Swięta uczy: Inſzy ieſt Oyciec, inſzy Syn, inſzy Duch S. i dla tego wierzemy, że ſię w Zywocie MARYI Wcielił Syn Boży, nie Duch Swięty. Ze Duch S. zſtąpił ná Apoſtołow, á nie Oyciec, áni Syn. W Boſtwie iednak, w mocy, w Maieſtacie, władzy, Wſzechmocności, rożności naymnieyſzey nie maſz. Jaki Oyciec, taki Syn, taki Duch Swięty. Nieſtworzony Oyciec, nieſtworzony Syn, nieſtworzony Duch Swięty. Niezmierny Oyciec, niezmierny Syn, niezmierny Duch S. Przedwieczny Oyciec, Przedwieczny Syn, Przedwieczny Duch Swięty. Z tym wſzyſtkim, nie trzech Przedwiecznych, ale ieden Przedwieczny, nie trzech nieſtworzonych, niezmiernych, ále ieden nieſtworzony, niezmierny. Wſzechmocny Oyciec, Wſzechmocny Syn, Wſzechmocny Duch Swięty, nie trzech iednak Wſzechmocnych, ale ieden Wſzechmocny. Oyciec Bogiem, Syn Bogiem, Duch Swięty Bogiem, nie trzech iednak Bogow, ále tylko ieden, Oyciec Panem, Syn Panem, Duch Swięty Panem, nie trzech iednak Panow, ále tylko ieden.

Oyciec Przedwieczny, poznawaiąc od wiekow famego fiebie, rodzi rownego fobie w Boftwie Syna. Syn pochodzi od Oycá, á ieft rowny i wfpołiftotny Oycu. Duch Swięty pochodzi od Oycá, i od Syna, á też wfzyftkie iftotne dofkonałości, ma fobie właśne ktore fą właśne Synowi, i Oycu. Oyciec od nikogo nie ieft, ani ftworzony, áni zrodzony. Syn od famego Oyca ieft, nie uczyniony, nie ftworzony, ale zrodzony. Duch S. ieft od Oyca i Syna nie uczyniony, nie ftworzony, nie zrodzony, ale pochodzący. Lubo tedy Oyciec Przedwieczny Syna rodzi, ále fię natura Jego Bofka nie rodzi. Lubo Duch Swięty pochodzi od Oyca i od Syna, ale natura Jego Bofka, ktora ieft taż co w Oycu, i w Synie, nie pochodzi. Oyciec Przedwieczny, gdy fiebie famego poznaie, to poznanie Synem ieft, i dla tego zowie fię Chwałą Oyca, zowie fię *Słowem*, iako Jan Swięty mowi: *Na początku było SŁOWO, á SŁOWO było u BOGA, á Bogiem było SŁOWO.* A że Oyciec i Syn wzaiemnie fię przed wieki kocháią. Ta miłość, ieft Duch Swięty, ktora że ieft iftotna BOGU, tym famym Bogiem ieft.

Ale, iż to rzeczy fą trudne, i niepoięte, bo BOG tym famym nie byłby Bogiem, gdyby mogł bydź ftworzonym rozumem poięty. Coż tedy fobie za

pożytek z tey nauki weźmiemy? Mieymy ten: Ze lubo poznawać doſkonale iſtoty Boſkiey niemożemy, z własności ſamemu BOGU iſtotnych, ale możemy poznawać z Dobrodzieyſtw, ktoreśmy odebrali od TROYCY Przenayświętſzey, iako ſo z Dobrodzieyſtwá ſtworzenia, Odkupienia, z Dobrodzieyſtwa Poświęcenia, i uſprawiedliwienia naſzego.

Pierwſze Dobrodzieyſtwo Boſkie ſtworzenia, ieſt tak wielkie, że chociaſzby innych nie było, powinienby człowiek za to ſamo nieſkończenie BOGA kochać, i bydź Mu wdzięcznym, bo wedle wſzelakiego prawa, każdy powinien oddać, álbo nadgrodzić to wſzyſtko, co komu winien. A że człowiek przez to Dobrodzieyſtwo ſtworzenia, wziął od BOGA ſwoię bytność, wziął ciało ze wſzyſtkiemi zmyſłami, duſzę ze wſzyſtkiemi władzami, przeto powinien wſzyſtko to obrocić i wydać ná uſługę BOGU, ieśli nie chce bydź złodzieiem i niewdzięcznym ſwemu Dobroczyńcy. Dom zbudowany od kogo, komu ma ſłużyć? ieżeli nie ſwemu Panu. Syn komu bardziey uſługi winien? ieżeli nie Oycu, ktory go zrodził, dopieroż ſtworzenie, komu bardziey powinno bydź wdzięczne, iako Stworzycielowi ſwemu, że go z przepaści nikczemnosci ſwoiey na świat wyprowadzić raczył. Uważże tu człowiecze? Gdyby cię był BOG ſtworzył, iako drzewa, kamienie, bydlęta, miałbyś zá co Stworcy ſwoiemu dziękować, miałbyś Mu za co ſłużyć. Coż dopiero, kiedy cię ſtworzył

rzył na Obraz i podobieństwo swoie, iakoś Mu za to dziękować powinien? A dziękowałżeś też kiedy BOGU za to? podobno nigdy. Więc przynaymniey teraz podziękuymy BOGU za to Dobrodzieystwo, i to sobie zawsze w pamięci mieymy; że BOG Stworcą naszym, my stworzenie Jego.

Drugie Dobrodzieystwo nieoszacowane Syna Boskiego, iest Odkupienie, á to iest nierownie większe, niżeli stworzenie, bo BOG wszystko stworzył bez prace, iednym chceniem, iednym woli swoiey Aktem, iako mowi Pismo. Rzekł BOG, i stało się wszystko. Ale dla odkupienia człowieka trzydzieści i trzy lat pracował, pocił się, krew swoie wylał, życie tak drogie na Krzyżu położył. Jak wielkie iest to Dobrodzieystwo Boskie, przypomnieycie tu sobie ową niewolą, w ktorey człowiek po grzechu zostawał. Przestąpiwszy Przykazanie Boskie, był wygnany z Raiu, na to padoło płaczu, ná męki piekielne skazany, áby iako się stał towarzyszem czarte w grzechu, tak też był i w karaniu, będąc synem gniewu i zatracenia wiecznego. Coż BOG uczynił? oto iako łaskawy i miłosierny, weyrzał okiem Dobroci swoiey na nędze Człowieka, i z niewoli go czarta przeklętego wyswobodzić postanowił. Jakimże to sposobem uczynił? Uważaycie: ponieważ zadosyć nie mogło uczynić, żadne stworzenie sprawiedliwości Boskiey za grzech popełniony, bo iż był obrazą nieskończonego BOGA, potrzebował ta-

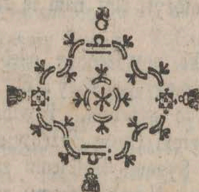
kiego zadosyć uczynienia, ktoreby miało walor nieskończony, co było nad wszystkie siły ludzkie. Przeto Jednorodzony Syn Boski, zstąpił z Łoná Oycowskiego ná świat, wziął na się naturę ludzką, áby iako Człowiek mogł cierpieć, iako BOG nieskończony walor temu swemu zadosyć uczynieniu nadał. Ah! co to za Dobrodzieystwo Syna Boskiego, maiąc tak wiele innych srzodkow, i sposobow, ktoremiby nas mogł ratowáć i zbáwić bez pracy, bez trudow, bez boleści. On żeby sobie Człowieka kupił, na to kupno całą Krew swoię Nayświętszą łożył. Czyż mogł przez to większą ku nam miłość pokazać? I toć to iest coby nas naybardziey do miłości i wdzięczności ku BOGU pobudzać powinno, iż nas tak ukochał, że dał Syna Jednorodzonego dla nas. Uważmy, czy też iesteśmy Synowi Boskiemu wdzięczni za to Jego Dobrodzieystwo? ieżeli nie, boymy się tego, co powiedział Augustyn Swięty: Kto nie kocha BOGA, iako Stworzyciela, godzien iest piekłá, ále kto nie kocha BOGA, iáko Zbawcę i Odkupiciela swego, godzien iest, nie iednego, ále tysiącznego piekła.

Trzecie Dobrodzieystwo Ducha Nayświętszego, iest poświęcenie Duszy, ktore ták iest wielkie, że i odkupienie na niceby się nam nie przydało, gdyby to nie przystąpiło. Bo cożby pomogł plastr zgotowany, gdyby go ná ranę nie przyłożono? Na coby

by ſię przydało lekarſtwo, gdyby zdrowia nie przynioſło. i nie ſprawiło? Tę łaſkę poświęcenia i uſprawiedliwienia odbieramy z ſzczegulnego daru Ducha Nayświętſzego. O! co to za łaſka! Ta to ieſt łaſka, przez ktorą człowiek pozbywſzy grzechu, iedna ſię z Bogiem, i wraca ſię do przyiaźni Jego takiey, że ſię ſtaie Synem Jego. Ta to ieſt Łaſka, ktora człowieka wybawia od potępienia wiecznego, ná ktore dla grzechow zaſłużył. Ta to ieſt łaſka, ktora człowiekowi prawo do Niebá, Dziedzictwo do Oyczyzny Niebieſkiey, Krwią JEZUSOWĄ kupione, á przez grzech ſtracone wraca. Ta to ieſt łáſka, dla ktorey JEZUS, przez cáłe trzydzieści i trzy lat pracował, Krew wylał, życie położył, áby nam ią ziednał.

Te łaſki powſzechne odebraliśmy od TROYCY Przenayświętſzey; o! iakośmy za nię dziękować powinni. Powinniśmy nieſkończone dzięki Oycu Przedwiecznemu za ſtworzenie, Synowi Boſkiemu za Odkupienie, Duchowi Nayświętſzemu zá uſprawiedliwienie i poświęcenie. A dopieroż gdybyśmy uważyli inne Dobrodzieyſtwa ſzczegulne ktoreśmy odebrali, i codziennie odbieramy, obaczylibyśmy, że niemaſz momentu, niemaſz punkciku naymnieyſzego w życiu naſzym, ktoregobyśmy obfitych łaſk od BOGA. w TROYCY Swiętey iedynego nie doznawali. Dziękuymyż za to BOGU, wzbu-

dzaymy iák nayczęściey w sobie pragnienie widzenia Twarzy Jego w Niebie, ábyśmy Go wraz z Swiętemi Pańskiemi po wszystkie wieki wychwalali, i z Swiętemi Serafinami wyśpiewywali Mu owę piosnkę: Swięty, Swięty, Swięty, Pan BOG Zastępow, w TROYCY Swiętey Jedyny, ktoremu cześć od wszystkiego stworzenia na wieki. AMEN.



NAY-

NAUKA IV.

Z tego Pytaniá. *Jaki iest Pan BOG względem nas?* Odpo. *Sprawiedliwy, za złe życie, pieklem karze, a za dobre Niebem płaći.*

TEn Artykuł Wiary Swiętey ieſt taki, że każdy Człowiek przyſzedłſzy do rozumu, pod utratą Zbawienia ſwego, umieć go powinien, i wierzyć, co wyraził Paweł Swięty w liście ſwoim do żydow piſząc: *ad Hæbr: II. Accedentem ad DEUM oportet Credere, quia eſt, & quia Remunerator eſt.* Przyſtępuiącemu do BOGA potrzeba wierzyć, że ieſt, ſprawiedliwym oddawcą ieſt, złym za złe, dobrym za dobre płaci: O tey ſprawiedliwości Pana BOGA, mowić, ku zbawiennemu duſz waſzych pożytkowi będę.

To ſłowo ſprawiedliwość, wielorakie ma w Piśmie Swiętym rozumienie. Naprzod przez to ſłowo ſprawiedliwości rozumie ſię, Prawo Boże, zakon Boży piſany, ktory ſprawiedliwości naucza, i w tym rozumieniu mowił Dawid: *Sprawiedliwości twoiey Panie przeſtrzegać będę,* i na innym mieyſcu. *Naucz mnie Panie ſprawiedliwości twoiey.* Powtore: przez to ſłowo ſprawiedliwość, rozumieią

ſię

ſię nie kiedy, uczynki dobre powierzchowne, zgadzaiące ſię z prawem Boikim, i w tym wyrozumieniu Chryſtus mowił owe ſłowa: *Potrzeba mi wypełnić wſzelką ſprawiedliwość*, i o Faryzeuſzach, ktorzy na powierzchownych ſamych uczynkach, pokładali ſprawiedliwość ſwoię, powiedział. *Jeżeli ſprawiedliwość waſza nie będzie obſitſza, niżeli ſkrybow i Faryzeuſzow, nie wnidziecie do Kroleſtwa Niebiego.* Potrzecie: przez te ſłowo ſprawiedliwość, rozumieć ſię może, życie pobożne cnotliwe, doſkonało, iako o Swiętym JOZEFIE Oblubieńcu Nayświętſzey MARYI czytamy, *że był Mężem ſprawiedliwym.*

Wielorakie tedy bydź może tłumaczenie ſprawidliwości, ale ia ſobie biorę na uwagę tę, ktora ſię w Panu BOGU naſzym znayduie. Trzy ſą Trybunały, na ktorych poſpolicie BOG ſprawiedliwość ſwoię pokazuie. Naprzod czyni ią, nie przez ſiebie, ale przez ſędziow, przez Urzędy, Magiſtraty, Zwierzchności, ktorym poruczył ſądy ſwoie aby złych, i niezbożnych karali, tak, iako im ſprawidliwość, i prawa każą. Przeto na wielu mieyſcah, Piſmo Swięte: Sędziow zowie Bogami, że na mieyſcu Boſkim zaſiadaią, i maią władzą ſobie od BOGA daną, na ukaranie złych. Ta iednak ſprawiedliwość Urzędow ludzkich, częſtokroć ieſt niedoſtateczna, bo Panowie, ktorzy na urzędach ſiedzą albo źle, i nieſłuſznie ſądzą, albo ſię reſpektami ludzkiemi uwodzą, albo w roſtrząſaniu ſpraw pilności

nie

nie przykładaią, albo prawa nieſprawiedliwe maią, na takie ſądy i ſprawiedliwości, żalił ſię Mędrzec Pańſki mowiąc: Widziałem pod ſłońcem miaſto ſądu niezbożnosć, miaſto ſprawiedliwości, nieprawość. Powtorze: Tę ſprawwiedliwość, czyni BOG częſtokroć, ſam przez ſiebie, tu na tym swiecie, zwłaſzcza gdy nas karze przez woyny, powietrza, przez choroby, przez ognie, nagłe śmierci. Taką ſprawiedliwosć uczynił BOG nad Synami Helego, ktorych gdy Ociec karać niechiał, ſam ie BOG, na woynie pogubił. Taką ſprawiedliwosć uczynił BOG nad Abſalokiem, ktory że na Oyca Dawida powſtał, ukarał go ſam BOG za to, gdy na dębie obieſzony, trzema włoczniami przebity zoſtał. Taką ſprawiedliwość czyni BOG, gdy tego karze kalectwem, tego chorobą, niemocą, tego ogniem, tego nędzą, i ubostwem albo inſzym nieſzczęściem, i utrapieniem. Ale ta ſprawiedliwość, nie takby ſię ſprawiedliwością nazywać powinna, iako raczey miłoſierdziem. Bo nam BOG nie może większego miłoſierdzia pokazać, iako kiedy nas tu za grzechy karze. Tak właśnie, iako kiedy Ociec Syna karze, czyni ſprawiedliwość, ale tym ſamym, że go karze, iako Ociec, czyni mu miłoſierdzie. Albo kiedy, lekarz, rozpalonym żelazem piecze rękę, krwi upuſzcza, zadaie boleść, ale przytym ſprawuie zdrowie. Tak i te ukarania Boſkie, że ſą na dobro Człowieka, że z Oycowſkiey ręki Pana

BO-

BOGA pochodzą, są dowodem bardziey iego Miłosierdzia, niżeli sprawiedliwości.

Gdzież tedy ta sprawiedliwość Pana BOGA, naybardziey się pokaże? O to na ostatnim sądzie, na sądzie powszechnym, tam się BOG dopiero nayiaśniey z sprawiedliwością swoią wyda, gdy złych za złe karać", dobrym za dobre płacić będzie. Tam pokaże się Chwała Chrystusa. Pierwsze na świat iego przyście, było z wielką Jego pokorą, z wielkim Jego wyniszczeniem, był od żydow wzgardzony, od Heroda wyśmiány, ale to drugie, i ostatnie przyiście iego, będzie z niewymowną Chwałą, bo będzie w mocy wielkiey, i Mąjestacie, w mocy, bo strasznego Sędziego w Majestacie, bo niezliczonym woyskiem Swiętych Aniołow, i wybranych swoich otoczonego. Tam pokaże się Chwała ludzi Swiętych, ktorzy tu na tym świecie wzgardzonemi byli, za głupich miani, i poczytani. Tam pokaże się sprawiedliwość nad niezbożnemi, gdy karani wedle miary grzechow swoich będą.

J lubo na poiedynkowym sądzie, ktory zaraz po śmierći następuie, każdy osądzony, będzie, i według zasług, albo zapłatę, albo karę odbierze, iako mowi Paweł Swięty, potrzeba iednak będzie, i Sądu powszechnego, żeby się na nim szczegulniey sprawiedliwość Boska pokazała. A naprzod, z tey przyczyny: Jż iako wiele było ludzi dobrych, o ktorych cnocie świat nie wiedział, tak też wiele było ludzi złych, ktorych bez-

bo-

bożności nikt nie dociekł, pokaże tedy BOG, na tym sądzie, przed całym swiatem swoię sprawiedliwość, gdy dla Chwały Swiętych swoich, wyiawi ich dobre uczynki, a dla zawstydzenia grzeszników ich zbrodnie. Bydź może, i teraz iaka pobożna białogłowa, ktora nie tylko żadnym smiertelnym grzechem BOGA, nie obraziła; ale procz tego, Wiele dobrych uczynkow ma, rożnemi umartwieniami trapi ciało swoie, obfite iałmużny daie, ale tak to wszystko skrycie czyni, żeby o tym nikt z ludzi nie wiedział, niechże umrze, owe iey wszystkie dobre uczynki, w niepamięci ludzkiey są zagrzebane, żadney na świecie chwały, za to po śmierci nie ma. Z drugiey strony, bydź może iaki swawolny młodzian, ktory wielu szkaradnemi grzechami obraża BOGA, ale tak potaiemnie, że o iego bezbożnym życiu, nikt nie wie. Niechże umrze, nikt się o tym nie dowie, O toż na ostatnim sądzie, odkryie BOG tę zasłonę, i wszystko wyiawi, iako mowi Paweł Swięty 1. ad Corin. 4. *Illuminabit abscondita tenebrarum, & manifestabit Consilia Cordium, & tunc laus erit unicuiq; à DEO.* Oswieci zakrycia ciemności, i obiáwi rady serc, a tedy chwała będzie każdemu od BOGA. Powtore: pokaże tę swoię sprawiedliwowość, i z tey przyczyny: żeby, ieżeli dusza zarabiała sobie w raz z Ciałem na Niebo, wraz z ciałem zapłatę odebrała, tak też: ieżeli dusza wraz z Ciałem, zarabiała sobie na karanie, w raz z Ciałem ka-

na była, bo po sądzie poiedynkowym, sama tylko dusza albo zapłatę, albo karę bierze. Ciało zaś w Ziemi gniie i w proch się obraca, ani zapłaty, ani kary nie ma, sprawiedliwość tedy wyciąga tego, aby się oboygu zadosyć stało. A do tego: że sąd poiedynkowy, iest taiemny, iawne zaś grzechy, iawnie powinny bydź karane. Nie uczynił by sędzia zadosyć sprawiedliwości, gdyby iawnego łotra, złoczyńcę, w więzieniu potaiemnie skarał, karać go powinien iawnie, aby się drudzy kaiali. Tak BOG uczyni, na tym sądzie, pokaże iawnie przed całym światem tę swoię sprawiedliwość, aby grzesznik, ktory w oczach Stworcy swego, śmiało, i bezwstydnie grzeszył, w oczach też całego świata, Wyroku potępienia swoiego słuchał.

Teraz poki żyiemy, Sprawiedliwości Pana BOGA dociec nie możemy, dziwuiemy się owym skrytym, i niedościgłym wyrokom Jego, i pytamy, się, czemu to BOG czyni? Czemu ten młodzieniaszek pobożny, w kwitnącym wieku umiera? A ten zgrzybiały starzec, lubo bezbożny i niewstydliwy, tak długo żyie? Widziemy, że nie rownie więcey złych ludzi na świecie niżeli dobrych, i Widziemy: że się źli, częstokroć daleko lepiey na tym świecie maią, niżeli dobrzy, że źli nad dobremi gorę trzymaią, czego żywnie chcą nad niemi dokazuią. Jest tak wielu, ktorzy Jmie Chrystusowe, Wiarę iego i Sakramenta bluźnią, nawet i miedzy Katolikami nierownie więcey złych, niżeli

do-

dobrych. Jeſt wielu wſzetecznikow, bluźnierców, krzywoprzyſieżcow, zdziercow, nieſprawiedliwych. Widzi to BOG, i iako wſzechmocny, mogłby wſzyſtkich w iednym momencie, do piekła ztrącić. Nie czyni tego, ale ich cierpliwie znoſi, i nie tylko znoſi, ale im nawet we wſzyſtkim dogadza, że opływaią w doſtatki, nie wiedzą, co to nędza, co głod, o uboſtwo, co nieſzczęście, co utrapienie. Nie wiedzą co to bol, co choroba, bo ich głowa nigdy nie zaboli. A ludzie cnotliwi, pobożni, BOGA ſię boiący, w uſtawicznych uciſkach, utrapieniach, kłopotach, życie ſwoie prowadzą. Teraz ſię temu dziwuiemy, ale na oſtatnim ſądzie obaczemy, że wſzyſtko cokolwiek BOG czynił, czynił ſprawiedliwie. Tak to właśnie, iako gdybyście widzieli zegarek rozebrany, Widzielibyście rożne kołka, iedne większe drugie mnieyſze. Widzielibyście rożne ſprężynki, łańcuſzki, żelazka, krotſze, dłużſze, to krzywe, to okrągłę, to proſte, widząc to, dziwowalibyście ſię i mowili. Coż to do czego ſłuży? Czemu to krotkie, to długie, to proſte, to krzywe? Niechżeby przyſzedł doſkonały zegarmiſtrz, niechby owe ſztuczki złożył, pochwalibyście kunſztowne rzemieślnika dzieło. Podobnie ſię teraz dzieie, dziwuiemy ſię, uważaiąc rożne ſzczęściá ludzkiego odmiany, i pytamy ſię, czemu to tak? czemu nie inaczey? Czemu ten Pan, ten ubogi? ten zdrowy, ten kaleka? ten umiera, ten żyie, poczekaycie ie-

no,

no, przvidzie ten czas, kiedy to BOG całemu światu pokaże, że tak czynić sprawiedliwości Jego należało.

Ze BOG natym świecie, złym szczęści, pokazuie w tym nie tylko sprawiedliwość swoię, ale i Dobroć. Augustyn Swięty tak to obiaśnia; Niech będzie człowiek naygorszy, z tym wszystkim, nie znaydziecie (mowi on) tak złego, ktoryby czego dobrego żyiąc, nie uczynił. za ktore uczynki, że mu BOG po śmierci Niebem płacić nie będzie, dla tego, iako dobry, i sprawiedliwy, na tym świecie, temi doczesnościami płaci. Z drugiey strony, trudno znaleść, miedzy dobremi, tak doskonałego, tak Swiętego, żeby iakich defektow nie miał, iako sami mowicie: że i Swieci, maią swoie ale, dla tego ich tu BOG doczesnie, za żywota karze, żeby ich po śmierci, nie karał. Macie tego iasny dowod, z owego Ewanielicznego przykładu, o owym bogaczu, i Łazarzu, o ktorych mowi Pan JEZUS. *Luc*: 16. Bogaczowi we wszystkim się na tym świecie szczęściło, na niczym mu nie zbywało, stroił się bogato, chodził w bławatach i bisiorze, codzień u niego uczty. tańce, bańkiety. Łazarz zaś ustawiczny głod cierpiał, wrzodami obsypany, w gnoiu przed Pałacem bogacza leżał, i odrobin, ktore z stołu iego spadały na posiłek żebrał, a wyżebrać nie mogł. Patrzcie co się stało, z obiema po śmierci, oto bogaty pogrzebiony w piekle, Łazarz zaś poszedł

pro-

prosto, na łono Abrahama, i tam pociecha wiecznych zażywał, iako kochane dziecię, na łonie Oyca swego. Widząc to ow bogacz w owych pożeraiących płomieniach, wołać począł: Oycze wierzących Abrahamie Zmiłuy się nademną, a ześley do mnie Łazarza, ktoryby umoczywszy w Wodzie palec, iedne przynaymniey kropelkę spuścił na moy ięzyk, bo mi ten ogień nieznośnie dokucza. Słuchayciesz co mu na to odpowiedziano: Darmo napierasz się ochłody w tych upałach, bo ieżeliś kiedy co dobrego na świecie uczynił, iużci to BOG za żywota, dobrami doczesnemi nadgrodził, Łazarz zaś ieżeli w czym kiedy przewinił, iuż BOG go w życiu ukarał, a że Łazarz za dobre swe uczynki, nie odebrał za żywota zapłaty, nie dziwuy się że mu BOG za nie po śmierci płaci, á tobie za złe uczynki, za ktore cię za żywota nie karał, teraz karze i karać na wieki będzie.

Nie zazdrościesz tedy złym, tego doczesnego szczęścia, bo ich BOG, tym dobrym mieniem, iako woły na kloc, i iatki piekielne karmi, i tuczy, was ieżeli niedostatkiem, ubostwem, głodem tu na tym świecie morzy, nie mowcież że to BOG źle czyni, bo czyni sprawiedliwie, czyni z Dobroci swoiey, żeby was w Niebie Chwałą swoią karmił, i tuczył. Co wam tak dla oświecenia waszego obiaśniám. Gdybyście widzieli dwa woły, z tych ieden, wolno sobie po polu, po łąkach buia, pasie się, i tuczy, nie zna iarzma, ciężaru; drugi usta-

wi-

wiecznie w pracy, co dzień w iarzmie, ledwie mu kiedy odpoczynku pozwolą, do ciężarow zaprzągaią, biczem zacinaią, ktoryż z tych dwoch pytam się was szczęśliwszy? Podobno mowicie: że ten ktory sobie wolno buia? nie; bo wiecieſz dla czego mu wolności pozwalaią? dla czego karmią, i tuczą? o to dla tego, że go na rzeź myślą prowadzić. Ten zaś, ktory w iarzmie chodzi, w pługu robi, nierownie szczęśliwszy, bo lubo pracować musi, ále sobie tym samym życia przedłuża. Podobnie BOG sobie, z dobremi, i złemi postępuie, tych tu karze aby potym nie karał, owym tu przepuszcza, aby potym nie przepuścił.

Nakoniec pokaże tę swoię sprawiedliwość BOG, gdy za grzechy na wieki, i nieubłanie karać będzie. Znayduią się niektorzy niezbożni, ktorzy temu nie dowierzaią, i mowią. A czy to podobna, żeby BOG tak był niemiłosierny, aby za ieden grzech miał na wieki karać? A za wieleż grzechow skarany Anioł w Niebie, i w przepaść piekielną wtrącony? za ieden, za ieden, i to tylko myślą popełniony. Za wiele grzechow skarany Kaim? Za ieden zaboystwa. Za wiele grzechow skarani, Ezau, Antyoch, Pelagius, i wielu innych, za ieden, za ieden. Dla czego BOG, za ieden grzech śmiertelny przez pokutę nie zgładzony, karać w piekle na wieki będzie? Oycowie SS. daią te przyczyny; Jedni mowią dla tego; Jż grzech ma w sobie złość nieskończoną, dla tego też należy zań karanie nieskończone. Drudzy mo-

mowią: dla tego; Poniewaſz grzech, czyni BOGU nieſkończoną krzywdę, gdy BOGA nieſkończoney godności, i Dobroci obraża, ſprawiedliwie zaſługuie ſobie na karę nieſkończoną. Swięty Tomaſz Doktor Anielſki, daie tę przyczynę; dla czego BOG choć ieſt miłoſierny, przecięż ſprawiedliwie, za grzech ieden śmiertelny, przez pokutę nie zgładzony, na wieki karać będzie, bo grzech za żywota nie zgładzony, na wieki trwać będzie. Gdyby grzech zginął, zginęłaby ich nieſzczęśliwa wieczność, ale że nigdy nie zginie, bo ta wola którą mieli za żywota, w nich na wieki nie uſtanie. Sprawiedliwość tedy Pana BOGA naſzego wyciąga, aby nie uſtawała nigdy, i kara.

Ztey nauki, Coż za pożytek weźmiemy? mieycie ten. Wynidziecie z Kościoła tego, poydziecie do domu, bydź to może, że was owe dawné ponęty, okazye do grzechu wabić będą, bydź to może, że na was pokuſy iakie natierać będą. Uważaycieſz ſobie, i pomyslcie: że nad głowami waſzemi wiſi, na cienkim włoſku Miecz, oboſieczny ſprawiedliwości Boſkiey. Myślcie ſobie: gdziekolwiek ſię obrucicie, że chodzicie nad przepaścią, do ktorey was BOG ztrącić może zaraz po grzechu, iako tak wielu innych ztrącił. Jeżeli miłość Pana BOGA, wſtrętu grzechu wam nie czyni, niech to przynaymniey ſprawiedliwość iego ſprawi. Teraz ći BOG ſprawiedliwo-

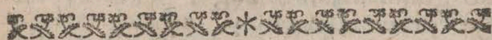
ści swoiey, nie tak używa nad nami, iako powinien, bo ten czas ktorego nam pozwala, iest czasem miłosierdzia nie zemsty. Teraz przebłagáć go łatwo możemy, ale potym darmo. Nie lepieyże się nam teraz z Barankiem poiednać, aniżeli się potym ze Lwem potykać? Nie lepieyże teraz mieć sprawę z Oycem, poki Oycem iest, aniżeli potym, gdy surowym sędzią będzie. Bo iako nie wczas łodzi szukać, kiedy iuż kto tonie, nie wczas reiestra spisywać kiedy rachunek oddawać trzeba; nie w czas fortece zmacniać, kiedy nieprzyiaciel, w bramie stoi; Tak i my, ieżeli teraz czasu miłosierdzia Boskiego, na złe zażywać będziemy, w on czas sprawiedliwości, bardzo wątpię, żebyśmy miłosierdzie otrzymali.

Nie dopuszczay tego dobrotliwy Panie, ale spraw z Dobroci twoiey, żebyśmy się tu raczey sprawiedliwości Twoiey lękali, a potym nieskończone miłosierdzie twoie, wraz z Swiętemi, Twoiemi, na wieki wychwalali.

AMEN.



NAU-



NAUKA V.

Z tego pytania. *Co iest Niebo?* Odp: *Szczęście wieczne pochodzące z iasnego widzenia Pana BOGA.*

JEżeli ktora nauka tedy ta, powinnaby nam bydź naymilſza, nayprzyiemnieyſza, naywdzięcznieyſza, bo tu rzecz o wiecznym naſzym ſzczęściu, i błogosławieństwie, do ktorego ſtworzeni ieſteśmy, do ktorego wzdychamy, tęſchniemy, z tego padołu płaczu. Co rozumiecie, gdyby człowiekowi w niewoli zostaiącemu, powiadał kto, o iego Oyczyznie, o iego kochanych Rodzicach, z iakimby ſerca ſwego ukontentowaniem, tak miłey nowiny ſłuchał? czemu? bo niepodobna żeby mu ſię owa niewola, owo więzienie podobało. Tak i nas nicby barziey rozweſelić nie powinno, iako kiedy nam o Niebie powiadaią.

To Niebo wielorakie ma nazwiſka w Piśmie Swiętym. Nazywa ſię Oyczyzną naſzą, bo poki tu żyiemy, ieſteśmy iako na wygnaniu, iako w niewoli, i w więzieniu, nie mamy tu ſtatecznego mieſzkania, lepianka ta ciała naſzego, ieſt

iako gospoda podrożnego, w ktorey ile tyle przemieszkawszy, zabawić długo nie możemy, tak właśnie iako pielgrzymuiący, co dzień, co godzina, co moment przybliżamy się do owego lądu, gdzie się duszy z ciałem rozstać potrzeba. Jako tedy podrożny, o nic się nie stara, tylko o potrzebne wyżywienie, chociasz co pięknego na drodze obaczy, nie zastanawia się, nie zabawia, ále się przechodzących pyta: ktora iest droga nayprostsza do Oyczyzny iego. Takby i nam czynić należało, w tey podroży życia naszego, ile że nie mamy tu stałecznego mieszkania, ále przyszłego szukamy, iako mowi Paweł S. Prawda, że poki żyiemy, na tym świecie ciałem zostawać musiemy, ále w Niebie duchem powinniśmy. Tak iako podrożny tam iest ciałem, ktorędy przechodzi, á duchem tam, dokąd śpieszy. Uważcieſz sobie: Jeżeli Niebo iest Oyczyzna nasza, á to życie, iest iako przeprawa do tey Oyczyzny, tak nam żyć potrzeba, żebyśmy tey Oyczyzny nie chybili.

Powtore: Nazywa się Niebo dziedzictwem naszym iako mowi Paweł S. *Wy iesteście dziedzicami Nieba, wspoł dziedzicami JEZUSA Chrystusa.* Do tego dziedzictwa prawo iużeśmy stracili byli, przez grzech pierworodny, pierwszych Rodzicow naszych, ále nam go śmiercią, i zasługami swemi odzyskał Pan JE-

ZUS. Przez łaſkę poświęcaiącą przy Krzcie S. na duſze wlaną. Nabyliśmy prawa do Nieba, pamiętaymyż na to, ábyśmy go nie utracili. A przez coż prawo, do tego dziedzictwa traciemy? oto przez każdy grzech śmiertelny, dobrowolny, rozmyślny, na ktory, gdy ſię człowiek odważa, tegoż momentu ſtaie ſię ſynem gniewu, i zatracenia wiecznego, wyzuwa ſię z dziedzictwa tego, i prawa do niego, podaiąc ſię w niewolą czarta przeklętego.

Potrzecie: Nazywa ſię Niebo, Krolestwem Chryſtuſowym, iż ci ktorzy go oſiągną, krolować będą, z Chryſtuſem na wieki. Nazywa ſię ſpoczynkiem wiecznym, iż tam ſobie, po zakończonych życia tego utrapieniach odpoczną. Tam BOG dopiero otrze łzy z oczow Swiętych ſwoich Wybranych, i nie będzie tam więcey, áni ſmutku, áni boleści, áni głodu, áni pragnienia, áni gorąca, áni zimna, áni prześladowania, áni choroby, ále wſzyſtkie pomyślne dobra tak względem duſzy, iako i ciała. Co tylko zechcą, mieć w Bogu będą, czego nie zechcą, to od nich BOG oddali. Uważcie, iakby ſię za ſzczęśliwego miał taki człowiek, gdyby żył w takim ſtanie, w ktorymby zawſze był zdrowym, nigdy nie chorował, zawſze był weſołym, nigdy nie płakał, u wſzyſtkich był w miłości, żadnego nie miał nieprzyiacie-

ciela, zawſze był ukontentowanym, nigdy ſię nie fraſował, zawſze żył beſpiecznie, nigdy nie umierał. Gdzież tak ſzczęśliwe, i ſwobodne życie? Nie gdzie indziey tylko w Niebie, gdzie odpocznienie naſze bez naymnieyſzego uprzykrzenia, oſiągnienie wſzelkiey ſzczęśliwości bez boiaźni ſtracenia.

Co to ieſt Niebo? do ktorego nas BOG ſtworzył. Paweł S. gdy mu go opiſywać przyſzło zamilk, i to tylko powiedział, iż ani oko nie widziało, áni ucho nie ſłyſzało, áni rozum ludzki poiąć, áni ſię w ſercu ludzkim pomieścić może, co BOG nagotował, dla ſług kochaiących ſiebie. My wam bardzo krotkiemi ſłowy, to Niebo opiſuiemy; iż ieſt ſzczęście wieczne pochodzące, z iaſnego widzenia Pana Boga. Nazywa ſię ſzczęściem wiecznym, iż ktorzy go oſiągną, na wieki ſzczęśliwemi będą. Poki BOG, Bogiem będzie, poty Swięci Pańſcy, ſzczęśliwemi będą, á że BOG, Bogiem bydź nigdy nie przeſtanie, ſzczęśliwemi też bydź nie przeſtaną Swięci Pańſcy, áni tego ſzczęścia nigdy nie ſtracą. Na wieki widzieć Boga będą, na wieki kochać go będą, na wieki cieſzyć ſię nim będą. Widzieć go będą twarz w twarz bez żadney zaſłony, kochać go będą, bez przeſtanku, i rozdziału ſerca, cieſzyć ſię nim będą, bez naymnieyſzey trwogi, bo ſię bać nie będą, żeby go nie

ſtra-

ſtracili. Zyć z nim nigdy ſię nie uprzy-
krzy, koſztuiąc go, żadnego nieſmaku
nieuczuią, bo ſię w nim każdego momen-
tu, nowe coraz piękności, i doſkonało-
ści odkrywać będą, i w nowych coraz
rozkoſzach: iako w bezdenbym pociech
morzu, opływać będą. Niebo, ieſt to
tak wielkie ſzczęście i dobro, że BOG
przez moc ſwoię, dać większego nie
może, álbowiem to dobro, ieſt ſam BOG,
ktory ſię daie Błgoſławionym w Niebie.
Niebo, ieſt to zebranie wſzelakich po-
ciech, i radości takich, że gdyby tylko
iedna kropelka pociechy Niebieſkiey w
piekło wpadła, tedyby (mowi Auguſtyn
S.) piekło w Ray zamieniła, tedyby wſzy-
ſtkie pożary zagaſiła, tedyby wſzyſtkie
męki, i katownie potępieńcom oſłodziła.
Uważcieſz co to za zapłata będzie w
Niebie kochaiącym Boga, gdy na nich
BOG, morze całe pociech wyleie.

Mogłby ſię tu kto ſpytać; Czy też
ieſt wola Boſka, żebyśmy wſzyſcy w
Niebie byli? Odpowiadam na to: iż Pan
BOG ile z ſiebie, chce nas wſzyſtkich
zbawić, i ta ieſt wola iego, żebyśmy z
nim wiecznie błogoſławionemi byli. Ta
iednak wola Boſka, zciąga ſię do woli
człowieka i ſtoſuie iako ſam mowi: Po-
łożyłem przed tobą ogień i wodę, do
czego chceſz zciągniey rękę twoię, zcią-
gnieſz do ognia, ſparzyſz ſię, zciągnieſz
do wody ochłodziſz ſię, iakoby w ſamey

rze-

rzeczy mowił. Masz przed sobą Niebo i piekło, obierayże sobie z tego dwoyga iedno, obierzesz Niebo, szczęśliwym będziesz, obierzesz piekło, będziesz nieszczęśliwym. Przeto bardzo błądzą, ktorzy na wolą Pana Boga, składaią szkaradne grzechy, albo potępienie duszy. Nie iest to wola Pana Boga kiedyś zły, ále wola, czyli swawola twoia, bo Pan BOG zguby żadney duszy nie chce. Zguba twoia z ciebie (mowi BOG) i ieżeli kogo potępia, nie z Boga przyczyna, ále sam człowiek winnym się staie potępienia swego, na ktore przez złe życie zasłużył. Obiaśniam to dla poięcia waszego podobieństwem. Gdybyście pytali matki, maiącey iedynaka synaczka, ktorego wypiastowała, wypielęgnowała, wychowała, gdybyście się mowię pytali tey matki; Matko życzyszże ty sobie z tego synaczką pociechy? życzyszże sobie żeby był ozdobą domu, podporą familii. Czyby nie odpowiedziała: Cożbym to za Matka była, gdybym nie życzyła dobrze dziecięciu memu, dałby to BOG, żebym się doczekała w starości moiey, pociechy, z synaczka mego? A gdyby ten syn, przyszedłszy do lat, udał się na swawole rozpusty, kradzieże, łotrostwa, gdyby go za iego zbrodnie osądzono na szubienicę, i powieszono. Czyby Matka temu synowi śmierci tak szkaradney przyczyną była? iak żywo nie, samby

so-

ſobie był śmierci, tak ſromotney winien. Toż ſądźcie i o Panu BOGU naſzym, bo czy podobna trzymać to o Bogu, żeby on chciał człowieka zguby, ktorego na Obraz i podobieńſtwo ſwoie ſtworzył, dla ktorego okupu naydroższey Krwi, Iednorodzonego Syna ſwego, nieżałował, ktoremu tyle śzrodkow do zbawienia podał, czy podobna pomyślić o tym. Chce tego BOG, i ta ieſt wola iego, żebyśmy wſzyſcy w Niebie byli, ieżeli tego Nieba chybiemy, nie z Boga będzie przyczyna, ále z nas ſamych. Obiaśnić to ſobie możecie drugim podobieńſtwem. Ociec doſtatni, ma ſyna, ten ſyn prawem przyrodzonym należy, do dziedzictwa Oycowſkiego, i do całey fortuny iego. A gdyby on oddaliwſzy ſię dobrowolnie od Oyca, wzgardził onym dziedzictwem, poſzedł w poddańſtwo, álbo niewolą, tam w ubóſtwie, i oſtatniey nędzy, życie ſwoie prowadził, ktożby temu winien? nie Ociec, bo on chciał, i tego ſobie życzył, żeby iego fortuna nie komu inſzemu, tylko ſynowi, w ręce ſię doſtała, ſam ieſt nędzy ſwoiey przyczyną, że ſię od tak dobrego, i kochanego Oyca oddalił. Niebo, iakoście ſłyſzeli, ieſt to dziedzictwo naſze. Tego dziedzictwa, nabył dla nas, zaſługami, i męką ſwoią Pan JEZUS, iako Ociec Nayłaſkawſzy dla dzieci ſwoich, przyſpoſobiwſzy nas ſobie za ſy-
now

now przez łaſkę poświęcaiącą. Gdy ſię tedy przez grzech od niego oddalamy, gdy to dziedzictwo ſamochcąc traciemy, gdy ſię podaiemy w niewolą czarta przeklętego, nie BOG temu winien, my ſami ſobie, zguby ſwoiey przyczyną. Patrzcie na te Swiętych Pańſkich Oſoby, na te po Ołtarzach Aniołow SS. wyobrażenia, takie i tym podobne Snycerz zrobić może, ale daycie mu drzewo iakie ſpruchniałe, krzywe, ſękowate, nic z niego nie zrobi, ktoż temu winien? Nie Snycerz, bo on ile z ſiebie chce, i może, ale ſamo drzewo nieſpoſobne przyczyną ieſt, że z niego nic dobrego bydź nie może. Tak i BOG i może, i chce człowieka zbawić, ále on ieżeli wſzyſtkie zbawienne ſzrodki odrzuca, i ſam ſię nieſpoſobnym zbawienia czyni, z niego ſamego zguba.

Mogłby ſię kto ieſzcze pytać; czy wſzyſcy mieć będziemy, rowną w Niebie chwałę? Odpowiadam: że nie, ale iako ieſt inſza światłość Słońca, inſza Xiężyca, inſza gwiazd, tak inſzą ma chwałę Pan JEZUS, inſzą Nayświętſza MARYA, inſzą SS. Apoſtołowie, inſzą Męczennicy, Prorocy, Wyznawcy, Swięte Panny. Mowiąc zaś dla poięcia waſzego tak to wam obiaśniam. Naprzykład: Niech będzie na świecie iaki Pan pobożny, miłoſierny, łaſkawy. Niechże umrze w łaſce Pana BOGA, duſza iego idzie do

Nie-

Nieba, i tam ma swoię chwałę. Niechże będzie tego Pana poddany, pobożnieyszy cnotliwszy, gdy ten umrze, przewyższa w Niebie chwałą Pana swego. Tak o Filippie Krolu Hiszpańskim czytamy, że w ostatniey, chorobie swoiey przed śmiercią, miał obiawienie, iż iego własny poddany, miał go nierownie w chwale Niebieskiey przewyższać, dla świątobliwszego życia. Przeto wy naymilsi poddani, ubodzy, wieśniaczkowie, nie macie czego zazdrościć bogatym, dostatnim, bądźcie kontenci z stanu waszego, służcie tylko Bogu iako naygoręcey, na wysokim stopniu chwały w Niebie stanąć możecie. Oto macie przykład na S. Jzydorze prostaczku, rolniku, o iak wielu Krolow, Monarchow, ten S. Chłopek, chwałą w Niebie przewyższył, że w podłym stanie swoim, lepiey Bogu służył, niżeli oni na wysokich godnosciach.

Jeżeli chcecie wiedzieć, co to zaprzyczyna, że nie wszyscy mieć będą rowną w Niebie chwałę? Na to wam odpowiadam: że to pochodzić będzie, z zasług większych, lub mnieyszych, będzie kto miał zasługi większe, BOG mu też za nie większą chwałą płacić będzie, będzie kto miał zasługi mnieysze, mnieysza też zapłata. Krotko mowiąc, w ktorym stopniu miłości Boskiey, i zasług śmierć kogo zastanie, w takim stopniu

chwa-

chwałę Niebieſką mieć będzie po wſzyſtkie wieki. I toć to ieſt, co Pan JEZUS powiedział w Ewangelii u Jana S. *w Domu Oyca moiego ieſt wiele mieſzkania*, to ieſt nie rowne Błogoſławieńſtwo, rowne co do wieczności, ale co do chwały nierowne. Niemowlętom ktore po Chrzcie S. umieraią, doſtaie ſię chwała Niebieſka, iako ſzczere dziedzictwo, bez ich prace, i zaſługi, ale nam ludziom dorosłym, doſtaie ſię, iako zapłata robotnikom, albo iako Korona ſprawiedliwości woiuiącym. Im kto więcey zapracuie, tym mu obficiey zapłacą, iaką tu miarą kto ſobie wymierzy, taką mu odmierzą. Tak ſobie właśnie w tey mierze BOG poſtępuie, iako ow Ociec, ktory maiąc wiele ſynow, wſzyſtkim daie ſukienki, ale nie wſzyſtkim iednakowe, ſtarſzym, daie dłuższe, młodſzym krotſze i do ich wzroſtu przyzwoite. Tak i BOG naſz, przyodzieie SS. ſwoich ſukienką wiekuiſtey chwały ſwoiey, ale nie iednakową, lecz według każdego zaſług, i wzroſtu w cnotach. I lubo wſzyſcy SS. cieſzyć ſię będą widzeniem Twarzy BOGA ſwego, nie wſzyſcy iednak rownie. Tak właśnie, iak gdyby wam kto z wyſokiego mieyſca, pokazał dyament iaki koſztowny, wſzyſcybyście go widzieli, ale nie wſzyſcy iednakowo, boby go lepiey widzieli ci, ktorzyby wzrok byſtry mieli, niżeli ci ktorzyby mieli przytępiony, lepieyby

ſza-

fzacunek iego poznawali ci, ktorzyby bliżfi ftali, niżeli ci ktorzyby byli odlegli, i o podał. Tak i w Niebie będzie jm kto na wyżfzym ftopniu chwały Pana Boga ftanie, tym Go iaśniey poznawać będzie.

Jefzcze mogłby fię kto fpytać: Czy też nie tylko dufza, ale i ciało i zmyfły, mieć będą iaką w Niebie chwałę? O tym nie wątpliwie, z nauki wiary wiedzieć powinniśmy. Jako ciało wraz z dufzą na Niebo robiło, tak też wraz z dufzą po powfzechnym zmartwychftaniu, chwałę w Niebie mieć będzie. Uwielbi BOG ciała SS. fwoich, tak, że będą iafne iako Słońce, fubtelne iakoby Anielfkie, niecierpiętliwe, nieśmiertelne. Każdy zmyfł, będzie miał fwoie błogofławieńftwo. Oko będzie patrzyło z radością, na Pana JEZUSA, Nayś: MARYA, i infzych SS. ucho będzie fię ciefzyło fłuchaniem wdzięcznych głofow Aniołow SS. chwałę Bogu wyśpiewuiących. Ufta będą napełnione fmakiem, wfzyftkie fmaki, w fobie zamykaiącym, zapach i wonność będzie niewymowna, ktora z owych ciał Uwielbionych SS. Pańfkich wynikać będzie. Ofobliwie zwłafzcza te członki, i zmyfły, ktore co ucierpiały, albo uczyniły dla miłości Boga, mieć będą bez wątpienia, fzczegulnieyfzą fwoią chwałę, bo ieżeli na tym świecie BOG niektorych SS. fwoich uwielbił ciała, iako

to

to S. Ludwika Biskupa Tolosańskiego Oczy całe, że niemi nigdy na twarz białogłowy nie weyrzał. Tak S. Franciszka Xawerego ręka cała, ktorą tak wiele tysięcy Pogan ochrzcił. Tak S. Jana Nepomucena, i Antoniego Padewskiego, ięzyk cały, tego że sekretu spowiedzi S. nie wydał, owego zaś, że kazania żarliwe miewał. Tak S. Katarzyny Seneńskiey, lubo się insze członki w proch rozsypały, głowa iednak cała została że ią cierniem koronowała. Jeżeli ieszcze tu na tym świecie, tak uwielbia BOG ciała SS. swoich, coż będzie w Niebie? ktore iest mieyscem nadgrody, i wiekuistego błogosławieństwa.

Coż za pożytek weźmiemy sobie, z tey krotkiey nauki? oto ten, że ieżeli ktora inna rzecz, tedy Niebo, nam powinno ochoty dodawać, żebyśmy iak nayusilniey na zbawienie robili. Tak SS. Pańscy, patrząc na Niebo słodzili sobie wszystkie przeciwności życia tego, i szczęściem tego nadgrodą, naybardziey się pobudzali, do doskonałego Chrześciańskiego życia. I lubo Augustyn S. zwykł był mawiać: choćby ani Nieba, ani piekła nie było, choćby BOG spalił Niebo, i zalał piekło, tedybym mu służył, i kochałbym Go, bo mu służyć i kochać go chcę, nie dla nadgrody Nieba, nie dla boiaźni piekła, ale dla samey dobroci, miłości iego, że tego godzien,

abym

abym go kochał, i iemu służył. My się iednak i ztąd dopomagać możemy; Gdyż ieżeli SS. owi Pustelnicy, dodawali sobie ochoty, przez małe okienko, na kawałek Nieba poglądaiąc, czemuż my niemamy się pobudzać do goręcey służby Boskiey, ktorzy całe Niebo nam zgotowane widziemy. O S. Jgnacym czytamy: że kiedy co o Niebie słyszał, albo mowił odchodził od siebie, tak często zwykł był oczy ku Niebu obracać, że go poświelicie nie po imieniu nazywano, ale temi słowy: Ten Ociec, ktory często na Niebo pogląda. Podobnie czytamy o SS. Benedykcie, Bernardzie, że kiedy co o Niebie mowili, cali się zapalali, i oprawie gorzeli pragnieniem, aby go osiągnęli. Czytamy i o owych SS. Matkach, że gdy ich synow, na męczeństwo prowadzono, one im serca dodawały, wołaiąc na nich, synaczkowie, nieboycie się, i nie lękaycie śmierci Niebo was czeka, na to się zapatruycie, czym sobie wszystkie męki, i wymyślne tyrannow katownie słodzili.

Tak i nam wszystko miło bydź powinno, wszystkie życia tego przykrości, słodkieby nam bydź powinny, dla Nieba. Patrzcie; iako ochotnie i usilnie pracuią rzemieśnicy, dla doczesney zapłaty? Czego nie ucierpią żołnierze dla mizernego żołdu? Na co się nieodważaią kupcy, dla niepewnego zysku? Na cożby się

od-

odważyć nie powinien człowiek zbawienie kochaiący, dla osiągnienia Dobra wiecznego? Ale my tego nie poymuiemy, i rozumieć nie chcemy bo iesteśmy iak owe głupie dzieci, ktore wolą sobie obrać iabłużko, niż maiętność, bo iabłużko widzą, á maiętności nie widzą. Tak i my, te doczesności kochamy i do nich całym sercem przystaiemy, á o owę maiętność Niebieską, ktora nas wiecznie szczęśliwemi uczynić może, nie dbamy.

Przypominam tu sobie piękną przypowieść S. Barlaama, ktorą w życiu S. Jozesata, Jndyi Krolewica czytamy. W pewnym Krolestwie był taki zwyczay, że tylko na dziesięć lat Krola obierano, á iak się dziesięć lat skończyło, z owey go dostoyności sromotnie zrucano, na wygnanie posełano, á inszego, na iego mieysce, na tron wsadzano. Trafiło się tedy że gdy iednego obrano, całe owe dziesięć lat, na rozrywkach uciechach strawił, wszystko to co miał marnie tracił, mowiąc sobie: dobrze mi to, że i przez dziesięć lat, wygody iakiey chcę zażyię. Gdy się lata Krolestwa iego skończyły, na wygnanie skazany, ze wszystkiego złupiony, w wielkiey nędzy i biedzie od głodu umierać musiał. Drugi ktory ponim nastąpił, był mędrszy, żył skromniey, nie hulał, nie marnił, nie tracił, i co tylko mogł, przez owe dziesięć lat zbierał, a na owe mieysce, gdzie

miał

miał bydź wygnany, przesyłał, gdy się i temu dziesięć lat skończyło, poszedł na wygnanie, ale miał się dobrze do końca, z tego co był przesłał sobie. Podobnie się z wielą ludzmi dzieie, są iedni ktorzy maią się dobrze w tym życiu, nie wiedzą, co to głod, ubostwo, choroba, i iuż mniemaią się bydź szczęśliwemi, nic o tym nie myślą, co potym nastąpi, nie pomnią na ową niewololą wieczną, ktora ich czeka, po tym krotkim dobrym mieniu, i na nieszczęśliwy koniec przychodzą. Inni zaś rozumnieysi, ktorzy nie patrzą na to co teraz iest, ale daley, co będzie potym, przeto mowią sobie: O! wolę ia tu sobie obroczku uiąć, ukrocić namiętności, wolę naskarbić tu sobie dobrych uczynkow, i przesłać przed sobą do wieczności, żebym potym wygnaniu duszy z ciała mego, zastał tam skarby zasług moich. Toż i wy czyńcie N. M. Nie zakazuiemy, wam rozrywek, uciech przystoynych, cieszcie się z Bogiem, tych się tylko strzeżcie, ktore są szkodliwe, i zbawieniu niebespieczne. Nie zakazuiemy wam smacznych i delikatnych potraw, iedźcie z Bogiem, iak wam BOG pozwala, ale tylko uymuycie sobie dobrowolnie, marnie, nie traćcie tego co wam BOG daie, skarbcie sobie dobre uczynki, i przed sobą ie do Nieba przesyłaycie, bo to wam nie zgi-

nie, złodżiey wam tego nieukradnie, rozboynik nie wydrze, a z tym wam dobrze po całą wieczność będzie.

Słyfząc to, podobno mówicie, i myślicie fobie. Gdybym był w młodfzym wieku, á fłuchał tych nauk, i fprawował fię tak, iako mi fię fprawować powinność życia Chrześciańfkiego każe, mogłbym był fobie na Niebo zarobić? ale żem iuż w latach, i zgrzybiałey ftarości, iuż fię i koniec życia mego zbliża, iakże fobie na tym końcu Niebo wyfłużę? kiedym na nie, przez cały wiek życia mego, tak leniwie pracował? Na to wam odpowiadam: Nie traćcie nadziei, możecie fobie, nie tylko wy młodzi, ale i wy ftarzy, możecie fobie ieszcze Niebo wyfłużyć, Oto macie w Ewangelii, o owych naiemnikach, z ktorych iedni cały dzień robili, i na upale trwali, inni od południa, inni tylko iednę godzinę, a połtaremu wfzyfcy, ieden grofz wzięli, wfzyftkim rownie zapłacono. Objaśnia to pięknym podobieńftwem Auguftyn S. Dwoch kupcow za kramem fiedzi, ieden ma odbyt cały dzień, od rana do wieczora targuie, przedaie, i przez cały dzień utarguie fto tyfięcy. Drugi przez cały dzień prożno, za owym towarem fwym fiedzi, nic nie przedaie, bo nikt do niego nie idzie, aż przed famym wieczorem, o iednę godzinę, trafia mu fię kupiec, i bierze u niego towaru za fto tyfięcy.

Wi-

Widzicie, iedna godzina, tyle mu profitu przyniosła, co owemu pierwszemu, dzień cały. Tak i wy coście iuż w lata zaszli, a na Niebo mało co, albo nic nie robili, Nie traćcie nadziei, możecie ieszcze, bylebyście chcieli, z pomocą Boga, zarobić sobie na Niebo. Drugi przykład, tenże Augustyn S. przywodzi, o SS. Męczennikach, ktorzy całe życie swoie, zasługowali sobie na Męczeńską koronę. A gdy ich tracić miano, bywało to, że ciż sami kacia, ktorzy ich męczyli, nawracali się, życie dla Chrystusa łożyli, i w iedney godzinie, rowną z niemi koronę brali. Zebyśmy w Niebie byli nie zchodzi nam na przykładach SS. Pańskich, ktorzy nam tam drogę utorowali, nie zchodzi, na szrodkach, sposobach, i łasce Pana Boga do tego nam pomagaiącey, idźmy tylko prostą Przykazań Boskich drogą, doydziemy Nieba.

Obroćmyż tedy oczy nasze, do tego Nieba, do ktorego nas BOG stworzył, i affektem Augustyna S. westchnieymy, O! Niebo! Oyczyzno moia, kiedyż cię oglądam? iako Ielen pragnie do źrodła żywey wody, tak ia do Ciebie. Usycham od boiaźni, żebym cię nie stracił. Niech tu wszystko tracę, żałować tego nie będę, bylebym cię ogarnął, szczęśliwa wieczności, i żył z Bogiem na wieki, Amen.



NAUKA VI.

Z tego pytania. *Co iest Piekło?* Odp: *Nieszczęście wieczne, pochodzące z niewidzenia Pana BOGA, i cierpienia mąk ognia wiecznego.*

NAukę tę, tym końcem przełożyć wam postanowiłem, aby, ieżeliby Dobroć Boska, nie była komu skuteczną pobudką, do uwarowania się grzechu, ieżeliby komu nadzieia osiągnienia Nieba, do tego końca nie pomagała, przynaymniey żeby boiaźń piekła, ten zbawienny skutek w sercach waszych sprawiła.

Wiedzieć naprzod potrzeba, że troiakie są mieysca podziemne, ktore się piekłem w Piśmie S. nazywaią. Pierwsze iest takie mieysce Odchłanie, gdzie Dusze Oycow Swiętych, z wielkim utęsknieniem, oczekiwały obiecanego na Swiat Messyasza, i tam na łonie Abrahama, iako dzieci na łonie Oyca lub Matki spoczywały. Do tych to Odchłani, do tego piekła, zstąpiła po śmierci Dusza Pana Jezusowa, aby Dusze onych Swiętych Oycow, do Nieba wprowadziła, ktore było przez grzech pierwszych Rodzicow naszych Adama, i Ewy, zawarte, i to mieysce, ma się rozu-

mieć

mieć przez owe słowa, ktore mowiemy w Składzie Apostolskim: *Zstąpił do piekłow*. Drugie mieysce iest, ktore się czyscem nazywa, gdzie się dusze za grzechy swoie, albo śmiertelne, co do winy odpuszczone, ale nie odpuszczone co do karania doczesnego, albo za powszednie, za ktore tu żyiąc nie pokutowały, i dosyć nie uczyniły, tam się do czasu Sprawiedliwości Boskiey wypłacaią, i poty nie wynidą, poki się do ostatniego kwartnika nie wypłacą, bo nic zmazanego wniść nie może, do Krolestwa Niebieskiego. Trzecie mieysce iest piekło: iest to mieszkanie wszystkich przeklętych, wszystkich czartow, wszystkich potępieńcow, gdzie ustawiczne biada, płacz, i zgrzytanie zębow. Jest to bezdenna przepaść, z wierzchu zamknięta, w głąb rozszerzona, z ktorey żadnego wyścia nie masz. To piekło opisuiemy wam, że iest nieszczęście wieczne, poniewasz ci, ktorzy się tam dostaią, nigdy bydź szczęśliwemi nie mogą, ale są na wieki przeklęci, na wieki nieszczęśliwi. Ta nieszczęśliwość ich, pochodzi częścią z niewidzenia Pana BOGA, i częścią z cierpienia mąk ognia wiecznego, i ta to iest dwoiaka kara, ktorą BOG po wszystkie wieki natężać będzie. W każdym albowiem grzechu, iako są dwie rzeczy: to iest odwrocenie się od BOGA, á obrocenie się do stworzenia, tak też za każdy grzech w piekle, dwoiakie iest karanie, za odwrocenie się od BOGA, iest utrata BOGA, za obrocenie się

de

do ſtworzenia, ieſt cierpienie mąk ognia wiecznego.

Nie może bydź większey kary w piekle, iako że potępieńcy, nigdy BOGA widzieć nie będą, że ſtracą to Naywyżſze, i Nieſkończone Dobro; ſtracą towarzyſtwo Swiętych Aniołow, Nayświętſzey MARYI, i Wſzyſtkich Swiętych, á to wſzyſtko ſtracą na wieki, bez żadney nadziei odzyſkania. Gdybyś marnie ſtracił maiętność, fortunę, ſławę, o! iakobyś ſię frafował, i trapił, ale co to ieſt z porownaniem utraty BOGA? Z żywey uwagi utraty, tak wielkiego Dobra, wyſworuią ſię na potępieńca wſzyſtkie namiętnosci, gniew, ſmutek, tęſkność, boiaźń, zazdrość, nienawiść, roſpacz, i iako wściekłe beſtye, zrzeć go będą. Pamięć trapić go będzie, przypominaiąc mu czas, ktorego mogł uyść, tak wiekiey ſzkody. Rozum pokazywać mu będzie, że ta ſzkoda, iuż nigdy nie nadgrodzona, nigdy nie powetowana. Wola w uporze zacięta, co raz większą rozpacz w nim ſprawować będzie. Gdyby żadney inney męki, i katowni w piekle nie było, tylko nie widzenie BOGA, ta ſama katownia, byłaby nad rozum, wymowę, i poięcie ludzkie.

Procz tey iednak będzie i druga kara, pochodząca z cierpienia mąk ognia wiecznego. Co to za kara? ięzyk tego ludzki, wymowić nie potrafi, iako o Chwale Niebieſkiey Paweł S. mowi: Ze ani oko nie widziało, ani ucho nie ſłyſzało, ani ſię w ſercu ludzkim pomieścić może, co BOG za błogoſławień-

wieńſtwo nagotował dla tych ktorzy go kochaią, tak też ani oko nie widziało, ani ucho nie ſłyſzało, ani ſię w ſercu ludzkim pomieścić może, co za kary nagotował dla tych, ktorzy Go obrażaią. Kiedy na tym świecie cierpiemy co złego, przynaymniey tym ſię cieſzemy, że to złe minie, ale w piekle nie maſz tey pociechy, bo tam i bol wieczny, i płacz wieczny, i więzienie wieczne, i ogień wieczny. Naſz ogień, ciału tylko boleść zadać może, ale on piekielny, nie tylko ciała, ale i duſze pali. Naſz ogień tak pali, że oraz i trawi, ale ogień piekielny zawſze trawić będzie potępionych, a nigdy nie ſtrawi. Naſz ogień ſłuży nam do potrzeby, ogrzewa nas, przyświeca nam, ale ten ktory Sprawiedliwość Boſka, na grzeſznych zapaliła, świecić nie będzie dym tylko z ſiebie ſmrodliwy, w owych ciemnościach wydawać będzie.

Coż dopiero mowić o tych mękach, ktore na ſiłach duſzy, i wſzyſtkich zmyſłach, cierpieć potępieńcy bydą. Oczy będą miały nieznośną mękę, patrząc na owę brzydkie larwy, i poczwary czartow. Uſzy będą ſłuchały uſtawicznego wrzaſku, bluźnierſtw, przekleńſtwa. Uſta i ſmak czuć będzie, niezmierną gorycz, bo będą napełnione żołcią, i ſmoczym iadem, iako mowi Piſmo. Powonienie będzie czuło ſmrod ſiarczyſty, częścią z owego dymu pożeraiącego, częścią, z ciał ſmrodliwych potępieńcow, częścią, że po dniu Sądnym, do piekła, iako do iakiey kło-

aki, wſzyſtkie ſmrody i ſetory, z całego świata zpłyną, tak dalece, (iako mowi Swięty Bonawentura.) Iż gdyby iednego potępieńca cielſko, z piekła na świat czarci wywlekli, tedyby wſzyſtkich ludzi ſmrodem ſwoim, i ſetorem zaraziło. Procz tego każdy grzech, będzie tam miał ſwoię przyzwoite karanie, i tak pyſzny za ſwoię wyniosłość, będzie poniżony w oney przepaści. Łakomy, ktory tak chciwie zbierał fortunę, obaczy ſię bydź ubogim, nie maiąc żadney pomocy, i wygody, nawet i biedney kropli wody. Nieczyſty, ktory dogadzał zmyślnościom ſwoim, za ſwoie uciechy cielcſne, po wſzyſtkim ciele, przeięty będzie ogniem. Gniewliwy, i zawzięty, z ſwemi nieprzyiaciołami zrzeć ſię będzie, ktorzy go uſtawicznie katować będą. Obżarty, będzie cierpiał nieuſtanny głod, tak że ſchnąć od głodu i pragnienia będzie. Leniwy, będzie przykuty w onym więzieniu, tak, że ſię z mieyſca na mieyſce ruſzyć nie będzie mogł na wieki. A te wſzyſtkie bole, tak będą natężone, że z boleściami, ktore kiedykolwiek ludzie cierpieli; nigdy porownane bydź nie mogą. Swięty Bonawentura, obiaśnia to podobieńſtwem: Gdyby Anioł wſzyſtkie choroby, wſzyſtkie bolenia zębow, łupania głowy, łamania po kościach, w iedne maſsę zebrał, i na iednego człowieka przepuścił, coby to była za boleść? byłaby niewypowiedziana, z tym wſzyſtkim nieporownanie większa boleść w piekle. Gdyby tenże Anioł, z dopuſzczenia Boſkiego, zebrał

wſzy-

wſzyſtkie maligny, gorączki, febry, ktore kiedykolwiek ludzie cierpieli, i razem zebrane na iednego człowieka przenioſł coby to za gorączka była? wymowić trudno, ale co to ieſt, do gorącości owego piekielnego, pożeraiącego ognia? Gdyby ieſzcze ten Anioł, zebrał wſzyſtkie bolączki, wzrzody, iadowite kroſty, i niemi iednego człowieka obſypał, coby to był za wrzod? wyrazić nie podobna; to wſzyſtko iednak nic nie ieſt, cieniem tylko ieſt, co do porownania, z mękami piekielnemi.

Mogłby ſię tu kto z was pytać? Czy też wſzyſtkich potępieńcow, rowna będzie w piekle kara? Odpowiadam: Że co do wieczności, rowna, bo wſzyſcy na wieki nieſzczęśliwemi będą; Co zaś do natężenia mąk, nierowna będzie i w piekle kara, iako mowi Piſmo S. (*Apoc:* 18. v. 7.) *Quantum . . . in deliciis fuit, tantum date illi tormentum.* Im kto bardziey, i częściey BOGA obrażał, tym też bardziey karany będzie. Przeto w piekle, ſą iedni głębiey, inni ieſzcze głębiey, iedni więcey cierpią, inni mniey, inni bardziey na tych zmyſłach, ktoremi bardziey BOGA obrażali. I tak cięższe i ſtraſznieyſze piekło na Katolika, niż na Poganina, ſtraſznieyſze piekło dla nas Duchownych, niżeli dla was w Swieckim ſtanie będących, ſtraſznieyſze dla tych, ktorzy ſą bardziey, na rozumie oświeceni, niżeli dla tych, ktorzy tak wielkiego daru łaſki Pana BOGA nie mieli. Obiaśnić to ſobie możemy z Hiſtoryi, z życia S. Makaryuſza Puſtelnika wyiętey. Ten Swięty Puſtelnik

ſtelnik, przechodząc ſię czaſu iednego po puſzczy, napadł na kalwaryą, to ieſt trupią głowę na ziemi leżącą, i zaſtanowiwſzy ſię nad nią, pomyślił ſobie. Czyia też to ta głowa? gdybym wiedział, że ieſt ktorego Swiętego Puſtelnika, wziąłbym ią, i na uczciwym mieyſcu złożył; ale nie wiem; poklęknąwſzy proſił BOGA, żeby mu obiawił, czyia to głowa była? Z Wiarą tedy wielką ſpytał ſię owey kalwaryi; Powiedz mi martwa głowo czyia ieſteś? czy Katolika? czy ktorego Poganina? czy ktorego Błogoſławionego? czy ktorego potępieńca? Odpowiedziała; Jeſtem głową iednego Żołnierza Poganina, ktorym tu na woynie zabity poległ. Gdzież duſza twoia? pyta ſię Swięty Makary i rzecze: Żyłem w ślepocie Pogańſkiey, nie miałem tey Wiary, ktora iedynie potrzebna do zbawienia, przeto duſza moia, na wieki ieſt potępiona. Pyta ſię daley S. Puſtelnik: A ſą też tam w piekle duſze Katolikow i Chrześcian? odpowie, ſą, ſą, i nierownie głębiey, niżeli my Poganie, bo iż my, takiey znaiomości BOGA nie mieli, ani takiego obiaśnienia, ani tak ſkutecznych, i dzielnych ſzrodkow do zbawienia, przeto dla tego iedynie potępieni ieſteśmy, żeśmy ſię o prawdziwey Wierze nie pytali, Chrześcianie zaś i Katolicy, na łonie Wiary Swiętey wychowani, że nie żyli tak, iako im powinność życia Chrześciańſkiego kazała, na cięższe i ſtraſznieyſze piekło zaſłużyli. Co i ſam Pan JEZUS powiedział. Sługa wiedzący, a nie czyniący, bardziey karany będzie.

Może

Może się kto pytać: Czy też przybywa męki potępieńcom i kary, gdy ich coraz więcey, do piekła przybywa? i na to odpowiadam: Jako Błogosławionym, i Swiętym Pańskim z Towarzystwa innych Swiętych, Co raz większa w Niebie przypadkowa rośnie Chwała, tak też i potępieńcom, co raz przybywać kary będzie, im się niemi bardziey piekło napełniać będzie. Ta kara natężać się będzie, częścią z owego wycia, rykow, biadania, przeklęctwa, bluźnierstw, częścią z towarzystwa i uczęstnictwa kary, tych, ktorym był kto przyczyną potępienia, i tak, kto złym przykładem swoim wielu zgorszył, tyle w piekle będzie miał katow na siebie, ile tam ile tam ich będzie, złym iego przykładem zgorszonych. Częścią: natężać się ta kara będzie, z napełnioney ciałami potępionych, oney przepaści piekielney, w ktorey tak będą, iako śledzie w bedzce, tak będą ścisnieni, że ieden pod tysiącami, i milionami, ciał owych smrodliwych leżąc po wszystkie wieki, ruszyć się nie będzie mogł, ani na ieden moment. Jeżeli z iednym złym człowiekiem, w bliskim sąsiectwie mieszkać, rzecz iest uprzykrzona, coż będzie w piekle? gdzie sąsiestwo, wszystkich czartow, wszystkich przeklętych.

Na koniec mogłby się kto spytać, czy też potępieńcy w tych mękach, iaką folgę mieć kiedy będą? Nigdy, nigdy, bo ten ogień, ktory Sprawiedliwość Boska zapali, nigdy nie zgaśnie, i męka nigdy nie ustanie. Gdybyście

ście się pytali Kaima, albo Judasza, albo owego bogacza Ewanielicznego, iak długo cierpieć będą? To podobno, tak długo, iak długo ten Swiat stać będzie? Ah! i świat minie, á momentu Wieczności nie ubędzie. To podobno, przez tyle tysięcy lat, iak iest wiele gwiazd na Niebie, liścia na drzewach, proszkow na Ziemi, kropel w Morzu; nieskończenie dłużey, bo wszystkie czasy, by też naydłuższe (iako mowi Augustyn Swięty) względem Wieczności, za nic. Pokisz tedy cierpieć będą potępieńcy w piekle? Poty, poki BOG będzie Bogiem, á że BOG, Bogiem nigdy bydź nie przestanie, nigdy też i oni cierpieć, nie przestaną.

Coż tedy za pożytek, z tey krotkiey o piekle nauki mieć będziemy? Mieymy ten, ktory miał ow Hugo Xiąże Hetruryi. Ten będąc swawolnego, i rozwiozłego życia, gdy czasu iednego wyiechawszy na łowy, przed gwałtowną burzą, i piorunami uciekał, szukaiąc gdzie, mieysca do schronienia się, natrafił na iedną iaskinią, zdało mu się z początku, że tu chuta była, w ktorey szkła topią, wszedłszy tam obaczy kupę oprawcow czarnych, ktorzy z ognistego pieca wyimowali, to głowy ludzkie, to nogi, to ręce, to insze części ciała porąbane, i położywszy na kowadle młotami kuli. Zadziwi się na tak straszny widok, i rozumieiąc że czarownicy iacy byli, myślić sobie pocznie. Poczekaycie tylko łotrzykowie, iak tylko do domu powrocę, każe was poimać, poydziecie mi, na podobne

męki

męki. Aliści ieden z nich, zbliżywszy się do niego rzecze. Wieszże ty, co my iesteśmy? iesteśmy czarci, to czyniemy z lubiemy? iesteśmy czarci, to czyniemy z lubiężnemi, co nam Sprawiedliwość Boska czynić kazała, na ciebie tu tylko czekamy, żebyś tak iako i ci, był karany. Co usłyszawszy, strachem przeięty, z iaskini wychodzi, o poprawie życia, i pokucie myśli, i nieodkładaiąc, przed Biskupem Spowiedź z całego życia czyni. Idąc tedy do Kościoła boso, z powrozem na szyi, te sobie słowa powtarzał: *O! Hugo jam non eris ultra Hugo*, iakoby mowił. Byłem do tych czas lubieżnym, iuż będę czystym. Zażywałem zbytkow, w pokarmach, napoiach, iuż będę odtąd wstrzemięźliwym, byłem okrutnym na poddanych, iuż będę miłosiernym, łaskawym. Strawiłem tyle lat na usługach światowych, iuż odtąd samemu BOGU służyć będę: Tak mowił, tak i uczynił. Uczyńcieśz też i wy podobnie, weś sobie każdy na uwagę: Gdyby cię w iakim Pałacu osadzono, żebyś nigdy z niego wyniść nie mogł, przykroby ci było, luboby tam nic nie cierpiał. Dopieroż gdyby cię do ciemnego iakiego dołu wtrącono, z ktoregobyś nigdy świata nie obaczył, ale tam zgnić musiał, coby to za tortura była, umrzećbyś raczey wolał, aniżeli takie więzienie cierpieć. Ale co to iest względem Wieczności? pomyślże sobie: Jeżeli grzeszyć będę: BOG mnie do wiecznego więzienia wtrąci, w ktorym ustawicznie gnić będę, á nigdy nie zgniię, palić się ustawicznie będę, á nigdy nie spłonę, robak Su-
mnie-

mnienia gryść mnie zawſze będzie, á nigdy nie zgryzie, co moment umierać będę, á nie umrę, boleć uſtawicznie będę, á w tych boleściach, nikt na mnie nie ſpoyzrzy, nikt ſię nie zlituie, nikt nie użali. Zadney folgi nigdy, nigdy, nigdy mieć nie będę. Zapomni o mnie BOG, zapomnią Swięci Patronowie, zapomni Nayświętſza MARYA. Miłoſierdzie Boſkie, na wieki ſię odemnie oddali, á ſama tylko iego przy mnie zoſtanie Sprawiedliwość, ktorey przez całą Wieczność, za doſyć nie uczynię. I mamże ia iuż więcey BOGA obrażać? Ah! niech raczey zmartwieię, niech ſkamienieię, niech wſzyſtko tracę, i fortunę, i zdrowie, i życie, niżelibym Cię miał moy Boże, na wieki utracić, i poyść na wieczne zatracenie tam, gdzie płacz, i zgrytanie zębow.



NAU-



NAUKA VII.

Z tego Pytania: *Gdzie iest Pan Bog?*
Odpow: *W Niebie i na ziemi, i na każdym mieyscu, wszystko widzi, i wszystko słyszy.*

Artykuł to Wiary naszey iest, że Bóg iest wszędzie. Jest w Niebie, iest i na ziemi, iest i na każdym mieyscu, wszystko widzi i wszystko słyszy. Jest wszędzie przez swoię istotę, wszystkim stworzeniom bardziey przytomny i obecny, niżeli światło powietrzu i dusza ciału, bo powietrze bydz może bez światła, dusza bydź może bez ciała, lecz żadne stworzenie nie może bydź bez Boga. Bóg iest pierwszym początkiem, fundamentem i podporą wszystkiego, co tylko iest na Niebie i na ziemi, i gdyby się na ieden tylko moment od stworzenia oddalił, zarazby zginąć i zniszczeć musiało. Bóg iest wszędzie przez swoię Wszechmocność, nie tylko dla tego, że Wszechmocnością swoią Niebo i ziemię napełnia, nie tylko dla tego, że nas zachowuie, ale też i dla tego, że cokolwiek

czynie-

czyniemy, bardziey Bóg w nas i z nami czyni, niżeli my sami. I tak oświeca nas z słońcem, zagrzewa z ogniem, chłodzi z powietrzem, karmi w potrawach, napawa w napoiach. On ięzyk nasz porusza, żeby mowił kiedy chcemy, on nam oczy otwiera, żeby widziały co chcemy, on daie siły rękom naszym do działania, nogom do ruszania się, słowem mowiąc: w Bogu naszym żyiemy, w nim się ruszamy, w nim iesteśmy, w nim tchniemy.

Jeżeli tedy Bóg iest wszędzie, iako iest, bo to Artykuł Wiary naszey, toć iesteśmy wszędzie w oczach iego, toć żadnego takiego mieysca nie-masz, ani na ziemi, ani pod ziemią, gdzieby nas oko Boskie nie widziało. Szukaycie sobie mieysca gdzie chcecie, pozwalam wam, gdzieby was Bóg nie widział, nie znaydziecie, kryicie się gdzie chcecie i możecie, po lochach, kątach, iaskiniach; zamykaycie drzwi, zasłaniaycie okna, gdybyście się i pod ziemię skryli, oczow Boskich nie unikniecie. Rozumieliście pewnie do tych czas, że was nikt nie widział, gdyście wszeteczne myśli w sercu knowali, sprosnemi imaginacyami zabawiali pamięć, wolą do nieczystości skłaniali. Mniemaliście podobno, że was nikt nie słyszał, gdyście pokątnie na sławie i honorze bliźnich szkalowali, innych do obrazy Boskiey namawiali, złym przykładem gorszyli, wszetecznemi dy-

skursa-

ſkurſami do złego zapalali, ſłyſzał to Bóg! widział to Bóg!

N. M. Gdybyśmy ten Artykuł Wiary, że Bóg wſzędzie ieſt obecny, zawſze w myśli i pamięci mieli, o! iakbyśmy mieli mocną pobudkę do warowania ſię grzechow, do uſilnego ſtarania ſię o zbawienie, bo czy podobna, żebyśmy w oczach Boſkich zoſtaiąc, i na to pamiętaiąc, mieli ſię odważyć na obrazę Boga. Czym ſię to dzieie, że tak śmiało i odważnie grzeſzemy? oto tym: że ſobie głupio perſwaduiemy, iakby nas nikt nie widział, tak bowiem rzekł niezbożny w ſercu ſwoim: iż nie maſz Boga.

Zebyśmy tedy zbawienny pożytek z tey nauki mieli, we wſzyſtkich ſprawach naſzych przytomnego Boga ſtawiać ſobie powinniśmy. Oycowie SS. rożne na to podaią ſpoſoby. Naprzod: obecność Pana Boga naſzego, wyſtawiać ſobie możemy przez iego ſprawiedliwość, iż cokolwiek myślemy, mowiemy, czyniemy to wſzyſtko w oczach tego, ktory za złe życie złych piekłem karać, za dobre dobrym Niebem płacić będzie. Łotr by też naywierutnieyſzy, nigdyby ſię nie śmiał na ſzkaradny iaki uczynek odważyć w oczach ſędziego ſwego, bo wie, żeby go za to nieodwłocznie na śmierć ſromotną ſkazał. Bóg nas ſądzić ſurowo będzie, zważcie, co to za zuchwałość? co za

ſzaleńſtwo, w oczach tego Sędziego grzeſzyć? Tego ſpoſobu zażyła owa czyſta i wſtydliwa Zuzanna, ktora będąc od wſzetecznych Starcow na grzech nagabana, wſpomniawſzy ſobie na ſprawiedliwość Boſką, rzekła: Ciaſno mi zewſząd, bo ieśli to uczynię, śmierć mi ieſt, ieśli nie uczynię, nie uydę rąk waſzych, ale lepiey mi to nierownie będzie, że wpadnę w ręce ludzkie, aniżeli żebym miała zemſtę Boſką brać na ſiebie, wolę i umierać, aniżeli zgrzeſzyć w oczach Sędziego Boga. Piękny przykład i naśladowania godny.

Drugi ſpoſob wyſtawiać ſobie przytomnego Boga, uważaiąc Dobroć Jego nieſkończoną, przypominaiąc ſobie Dobrodzieyſtwa Jego, ktoremi nas obdarza, z tey uwagi niepodobna, żeby człowiek maiący rozum, nie wnioſł ſobie: Jeżeli Bog tak dobry, iakoż ia ſię mam odważyć, na obrazę Boga tak dobrego? Ta ſama pobudka, utwierdziła owego Starozakonnego Jozefa w mocnym przedſięwzięciu, że ſię nigdy na grzech odważyć nie chciał, będąc bowiem od wſzeteczney i niewſtydliwey Putyfar kuſzony, odpowiedział: *Quomodo poſſum peccare in Dominum meum?* Pan moy i Bóg w dobroci nieprzebrany, bo cokolwiek mam, to wſzyſtko mam od niego. Cożby to był za moy nierozum, abym przeciwko niemu powſtawał, i na to ſię odważał,

czego

czego on mi zakazuie i surowo zabrania? ah! nigdy tego nie uczynię. Podobnie we wszystkich pokusach, okazyach do grzechu postępowaćby nam i mowić należało: Bóg tak dobry, ktory od momentu iako mnie stworzył, sprawuie to, żeby mi na niczym nie schodziło, tak co do ciała, iako i do duszy, ieżeli upadam, on mnie dźwiga; ieżeli się ranię, on mnie leczy; w głodzie, on mnie karmi; w pragnieniu, on mnie poi; w smutku i utrapieniu, on mnie cieszy. Gdzie się tylko obrocę, gdzie tylko poydę, wszędzie mi się ta Dobroć Boska przed oczy stawia. Jeżeli spoyrzę w Niebo, to dla mnie nagotował, ieżeli obrocę oczy na inne stworzenia, te dla mnie stworzył; nic bowiem tak w porządku natury, iako i w porządku łaski nie znayduię, czegoby dla mnie nie uczynił, i mamże ia tak dobrego Boga obrażać? Gdyby mi nic dobrego nie uczynił, kochaćbym go powinien dla tego tylko samego, że Bogiem moim iest, Stworcą moim iest. Ah! czegożem dla niego czynić nie powinien, gdy Bogiem dla mnie samego tak dobrym iest.

Trzeci sposob wystawiania sobie przytomnego Boga przez Wiarę, czynić Akt Wiary, o Boskiey obecności mowiąc: Wierzę Boże moy, że tu iesteś obecny, że na mnie patrzysz i uważasz wszystkie sprawy moie. Ten sposob iest

łacny i może częſto w używaniu, zwłaſzcza przed zaczęciem ſprawy iakiey znacznieyſzey. Toż ſamo radzi Augu-ſtyn S. Uważay częſto (mowi on) że Bóg okiem ieſt wſzyſtko widzącym. Idzieſz, patrzy na cię, ſpoczywaſz, patrzy na cię, w dzień, patrzy na cię, w nocy, patrzy na cię, gore świeca, patrzy na cię, zgaśnie świeca, patrzy na cię. Daymy to, że cię nikt z ludzi nie widzi, gdy co złego czyniſz, ale Bóg widzi. Gdybyśmy to w żywey uwadze i pamięci mieli, nigdybyśmy nie grzeſzyli. Czytałem o iednym, że ſię nie mogł odzwyczaić od grzechu, przeciwko ſzoſtemu Przykazaniu, pracowali nad nim rożni Spowiednicy, ale darmo, zawſze ſię iak owe obrzydliwe pſiſko do ſwogo wymiotu wracał. Natrafił na iednego pobożnego Kapłana, ktory mu poradził, aby ſobie te krotkie ſłowa na karcie napiſał, i miał ie zawſze przed oczyma: *Bóg mnie widzi.* Co gdy uczynił było mu to hamulcem od grzechu, bo wiele razy go potym pokuſy napadały, ſpoyrzawſzy na owę kartkę, tak ſobie myślił: Jabym tego nie uczynił przy człowieku, nawet i przy dziecięciu, a iako to tam uczynić w obecności Boga mego? tak były ſkuteczne te krotkie ſłowa, że ſię zupełnie poprawił, i ſzczęśliwie w łaſce Pana Boga życia ſwego dokończył. Czytamy także i o S. Efremie, że gdy iedna ſproſna i wſzeteczna nie-
wiaſta

wiasta na grzech namawiała, odpowiedział wrzekomo: Dobrze, uczynię co chcesz, tylko mi powiedz, gdzie poydziemy, abyśmy ten grzech wykonali. Tu w domu, w tey izbie niebespieczno, mogłby nas kto wypatrzyć, i wyszlakować, do piwnicy, i to mi się mieysce nie zdaie, żeby nas i tam kto nie zoczył. Rzecze owa wszeteczna niewiasta: mam ia tu jeden potaiemnik, w którym są sklepy skryte i niedostępne. Efrem rzecze: Co nam potym daleko chodzić, ale moia rada, poydźmy na rynek w środ miasta, gdzie naywięcey ludzi, to mieysce zdaie mi się bydź naylepsze, i do wykonania zamysłow twoich naysposobnieysze. Co słysząc owa wszetecznica, rzecze: Chybabymci oszalała, chybabym wstydu w oczach nie miała, żebym się w takim mieyscu na sromotny uczynek odważyć miała. Dopiero zapalony żarliwością zbawienia duszy iey Efrem Swięty, rzecze: Nieszczęśliwa białogłowo, prawdziwie szalona niewiasto, wstydziłabyś się wykonać sprosności twoich w oczach ludzkich, a nie wstydzisz się Boga, przed ktorym nigdzie się nie ukryiesz? to się ty ludzi obawiasz? a Boga nie? Te krotkie słowa, tyle w sercu oney wszeteczney niewiasty sprawiły, że się zaraz w inszą zamieniła, i z owey nierządnicy, Swiętą została Pokutnicą. Podobnież i wy czyńcie, i na to pamiętaycie, że na cobyście

się

ſię w oczach ludzkich odważyć nie śmieli, dalekoż bardziey w oczach Boſkich odważać ſię nie macie. Uważcie, coby to był za żal ſercu Oycowſkiemu, gdyby ſyn w oczach iego odważył ſię na ſzkaradny iaki uczynek? Niewypowiedzianie bardziey boli Boga, gdy w oczach iego grzeſzemy, bo patrzyć na to muſi, czym ſię nieſkończenie brzydzi.

Mieycieſz z tey krotkiey nauki ten pożytek: żebyście we wſzyſtkich ſprawach życia waſzego, pamiętali ſobie na te krotkie ſłowa, i głęboko ie w ſercach waſzych zachowali: Bóg ieſt zawſze przedemną. Bóg ieſt zawſze ze mną. Bóg ieſt zawſze we mnie. Jeſt zawſze przedemną, bo zawſze na mnie patrzy, zawſze o mnie myśli, z oka mnie nigdy ſwego nie ſpuści. Jeſt zawſze ze mną, bo nie mogłbym okiem mrugnąć, ręką władnąć, naymnieyſzego uczynić poruſzenia, bez iego pomocy. Jeſt Bóg we mnie, bo mnie wſkroś przenika, widzi nayſkrytſze myśli ſerca mego. Każdego czaſu, ale naybardziey w okazyach grzechowych, w pokuſach, mieycieſz to w pamięci i uwadze: Jeżeli zgrzeſzę, Bóg mnie widzieć będzie! Bóg mnie ſądzic będzię! Bóg mnie karać będzie! Ta uwaga, niepodobna, żeby zbawiennych myśli w ſercach waſzych nie ſprawiła.



NAUKA

NAUKA VIII.

Z tego pytania: *Na co Pan BOG Człowieka stworzył?* Odp: *Na to żeby go znał, kochał, chwalił, iemu służył, á potym z nim w Niebie krolował.*

ZEbyśmy ſobie ten potrzebny Artykuł Wiary S. obiaśnili. Wiedzieć naprzod mamy, że każda rzecz ſtworzona, ma ſwoy koniec, do ktorego ią BOG ſtworzył. Co poznać ſamym światłem rozumu, i widzieć oczywiście możemy. Obroćmy oczy w Niebo, coż tam obaczemy? Obaczemy, Słońce, mieſiąc, gwiazdy, obłoki; na coż te światła BOG ſtworzył? Słońce ſtworzył, żeby w dzień światu przyświecało, rano wſchodziło, wieczor zachodziło, tak czyni, przyświeca, wſchodzi, i zachodzi. Stworzył mieſiąc i gwiazdy, żeby w nocy przyświecały, przyświecaią. Stworzył obłoki, żeby deſzcze na ziemie ſpuſzczały, ſpuſzczaią. Rzućmy okiem po wſzyſtkich ſtworzeniach, obaczemy, że każde z nich, do tego końca dąży, ktory ma zamierzony ſobie od BOGA. I tak ſtworzył

rzył BOG ziemię, żeby owoce wydawała, wydaie. Stworzył ogień, żeby nas ogrzewał, ogrzewa. ſtworzył wodę, żeby nas chłodziła, chłodzi. Stworzył ptaſtwo rozlicznego rodzaiu, żeby latało, po powietrzu, lata. Stworzył zwierzęta, iedne, żebyśmy ſię niemi odżywiali, inne żeby nas ſtrzegły, inne żeby nam do pracy dopomagały, i wraz z człowiekiem robiły. Wſzyſtkie czynią zadoſyć końcowi ſwoiemu. Widziemy to i iuż ſię ani temu dziwuiemy, iako małemu częſtokroć chłopięciu, tak ſrogi woł, da ſobą władnąć, iarzmo na ſzyię kłaść ſobie dopuſzcza, i owſzem pod nię ſię poddaie, pozwala ſobą rządzić kierować. Gdyby chciało to bydlę moc ſwoię wywrzeć ktorą ma, wieleby mu ludzi poradzić nie mogło. Czemuż tak ieſt powolne człowiekowi? bo go na to Pan BOG ſtworzył, ten ieſt iego koniec, żeby dopomagało pracy człowiekowi. Wſzyſtkie tedy ſtworzenia, maią ſwoy ſzczegulny koniec, i temu końcowi ſwoiemu, za doſyć czynią.

Jeżeli tedy wſzyſtkie ſtworzenia maią ſwoy koniec od BOGA ſobie naznaczony, toć muſi mieć i człowiek, a ponieważ człowiek, ieſt oſobliwſzym wſzechmocnych iego rąk dziełem, toć też muſi mieć iakiś oſobliwſzy koniec. Coż tedy ieſt za koniec człowieka? Oto ſam BOG, ktory ieſt przepaścią wſzelkiey

kiey

kiey dobroci, piękności, słodkości, Dobro nieskończone i nigdy nieustaiące. Wszystkie dobra stworzone, iako to bogactwa, uciechy, zdrowie, nie mogą bydź końcem człowieka, bo te dobra, że są przecmiiaiące, niepokoy sprawuią, że są odmienne, nie trwałe, czynią nas trosklIwemi i frasobliwemi, sam BOG iako iest początkiem naszym, tak iest, i końcem naszym, sam tylko serca nasze, nasycić może.

Zebyśmy tego, tak wysokiego końca doszli, naprzod powinniśmy znać Pana BOGA naszego. Pytacie: poczymże znać Pana BOGA mamy? Oczy go nasze nie widziały, uszy nie słyszały, po czymże go poznawać mamy? Prawda, że nie możemy tym sposobem, iako się sami poznaiemy, ale w inszy sposob: to iest: z iego ku nam dobrodzieystw, nie tylko powszechnych, iako to stworzenia, odkupienia, poświęcenia, zachowania, ale i szczegulnych, że nas karmi odziewa, opatruie, że cokolwiek mamy, z iego łaski, dobroci, i szczodrobliwości mamy. I tak iest choyny w użyczaniu nam tych swoich dobrodzieystw, że nie masz żadnego momentu, ktoregoby nam dobrze nie czynił. Z tych tedy dobrodzieystw, powinniśmy znać Pana BOGA naszego. Coby to było? żebyśmy odebrawszy tyle łask od Niego, nie znali się do niego? Same nierozumne stworzenia potępiały-

by

by nas, bo te znaią swoich dobrodzieiow, i iak mogą, tak im, za ich dobrodzieystwa odwdzięczaią. Miedzy zwierzętami, nie masz żadney sroższey, dzikszey, nieubłagańszey, nad Lwa, z tym wszystkim, mamy wiele przykładow, że i te tak srogie bestye, znały się do wdzięczności dobrodzieiom swoim. Czytamy o iednym Rzymianinie imieniem Andradzie, że idąc czasu iednego przez puszczą, usłyszał żałośnie ryczącego Lwa, rozumieiąc że ona bestya, postrzałem iakim raniona zdychała, idzie na głos, i znayduie Lwa, ktoremu tarń w łapie zawiązła. Postrzegszy bestya człowieka, podnosiła ową łapę zbolałą, prosząc go nie iako o ratunek. Ośmieliwszy się ow człowiek, przystąpił bliżey, i poznawszy co się z owym Lwem działo, dobył owego ciernia z nogi, wycisnął ropę od boleści. Widząc się bydź bestya uzdrowiona, porzuciwszy puszcze, i lasy, szła za nim, iako za swoim dobrodzieiem, służyła mu iako szczenie, Co tylko z połowu iakiego dostać mogła, do niego nosiła zawdzięczaiąc mu owo iego dobrodzieystwo. Gdy potym ow człowiek na morze się puścił, a do okrętu Lwa przyiąć nie chciano, puściła się w pław za nim na morze bestya i poty płynęła, poki nie utonęła. Są i inne podobne przykłady. Te czyż nie powinny nam bydź mocną pobudką żebyśmy Pana BOGA

na-

naſzego znali, od ktorego codziennie rozliczne Dobrodzieyſtwa odbieramy.

Ale nie doſyć ieſt na tym. Zebyśmy tylko Pana BOGA Stworcę naſzego znali, kochać go ieſzcze powinniśmy, i ſam tego chce żebyśmy go kochali. Co to za ſzczęście naſze że Bóg kochać ſię nam każe. Monarchowie świata, Panowie wielcy, nie pozwalaią ſię poddanym ſwoim kochać, bardziey chcą tego, żeby ſię ich poddani bali, ich władzą, zwierzchność nad ſobą uznawali, a BOG ſtworzeniu ſwemu tak nikczemnemu kochać ſię każe. Gdyby ktoremu z was Krol powiedział: kochay mnie. Winſzowalibyście ſobie ſzczęścia takiego, uważcież co to za ſzczęście naſze, że Krol nad Krolmi, BOG naſz i ſtworca, kochać ſię nam każe. I to ieſt wielkiego podziwienia godna, że nas do tey miłości obowiązuie, bo ktoż to kiedy widział, żeby rozkazywano Matce, kochay ſię w ſynaczku twoim, ktoregoś na świat wydała, wykarmiła, wypielęgnowała. Nie trzeba iey takiego rozkazania, gdyż ſamo ſerce Macierzyńſkie, ma wrodzoną miłość, do ſynaczka ſwego. Kto kiedy ſłyſzał, żeby komu przykazywano, kochay ſię w piękney i ozdobney ſzacie, kiedy ſama piękność, i ozdoba ſzaty, rwie oczy, i ſerce wabi do kochania. Kto kiedy ſłyſzał, żeby obowiązywano głodnego, iedz tę potrawę ſmaczną, nie

trze-

trzeba żadnego na to obowiązku, bo ſam ſmak, ſam zapach potrawy, zaoſtrza apetyt zgłodniałemu. O! co to za cud dobroci Pana Boga naſzego, że nam kochać ſię rozkazuie, lubobyśmy go bez żadnego rozkazania kochać powinni.

Mogłby ſię kto pytać: czy wſzyſcy możemy kochać Boga? Na to wam odpowiadam; Gdyby nam BOG rozkazywał, żebyśmy obfite jakie iałmużny dawali, na Klaſztory, Kościoły, ſzpitale, tegobyśmy wſzyſcy wykonać nie mogli, bo wieluby ſię z was uboſtwem, niedoſtatkiem wymawiać mogło. Zeby nam BOG rozkazywał, abyśmy ſię na Męczeńſtwo i katownie dla niego odważali, iako ſię odważali SS. Męczennicy, wymawiaćbyśmy ſię mogli ſłabością naſzą. Gdyby nam rozkazywał, żebyśmy wſzyſtko co mamy, dla niego porzucali, iako uczynili SS. Apoſtołowie, wymowićbyśmy ſię mogli potrzebą, ale gdy nam BOG kochać ſię każe, niczym ſię od miłości wymowić nie możemy, bo nam wſzyſtkim dał ſpoſobne ſerce do kochania. Kochąć Boga możecie, nie tylko wy, ktorzyście go, żadnym grzechem ciężkim nieobrazili, ale go kochać możecie, i wy grzeſznicy, iako go ukochała Magdalena; kochać go możecie nie tylko wy mądrzy, uczeni, i wy proſtaczkowie. Przytoczę wam tu piękny przykład, ktory czytamy w życiu S. I-

dzie-

dziego. Ten S. Laiczek, przyszedłszy do S. Bonawentury, prosił go żeby mu na iego wątpliwość odpowiedział. Czy nieuczony prostaczek, może rownie Boga kochać, iako go kochaią ludzie Swięci, mądrzy, uczeni, wielcy doktorowie? Na co mu S. Bonawentura odpowiedział: wiedz o tym - nieomylnie Bracifzku, że nayprostszy człowiek, nayprostsza babka, może tak, i owszem bardziey kochać Boga, niżeli ktory Doktor, i Theolog. Co usłyszawszy S. Idzi, cały miłością Bożą rozgorzały, wybiegł na ulice, i wielkim głosem wołał: słuchaycie wy prostaczkowie, wy wieśniaczkowie, wy ubogie babki, przy swoiey prostocie, tak Boga kochać możecie, iako go kochaią naymędrsi Doktorowie; czy sobie więcey nad to, życzyć możecie? Bądźcie kontenci i zpodłego stanu waszego, tylko Boga kochaycie, przewyższyć możecie chwałą w Niebie, świata Monarchow.

Procz tego, mamy powinność, żebyśmy Panu Bogu naszemu służyli. Co i to za szczęście nasze, że się miedzy sługami Boskiemi liczyć możemy. Wielcy Panowie nie maią tego szczęścia, i doczekać się nie mogą, żeby miedzy Dworzanami Krolewskiemi poczytani byli, á nas BOG sam do usług swoich wzywa, i chce tego, żebyśmy mu służyli. Ci ktorzy służą Krolom, Monarchom, coż maią za korzyść z służby swoiey? Oto

tę,

nas BOG, do tak wyſokiego końca ſtworzył, chciał, żebyśmy byli uczeſtnikami Iego wieczney chwały, bo iako On, nie ma inſzego końca, i błogoſławieńſtwa, tylko ſamego ſiebie, tak chciał, żebyśmy i my, nie inſzy koniec mieli, tylko ſamego Boga, ani podleyſzey ſzczęśliwości, tylko właſne iego Błogoſławieńſtwo.

Pomnieycie i na to, że was BOG ſtworzył, abyście z nim na wieki krolowali. Słyſzeliścieſz kiedy o takim Krolu, żeby w nadgrodę uſług ſwoich, całe ſłudze ſwemu Kroleſtwo dawał? I nie maſz, i nię było, i niebędzie, takiego na świecie Krola. Jeden tylko taki ieſt BOG naſz naydobrotliwſzy, ktory nie cząſtkę Kroleſtwa ſwoiego, ále całe, w nadgrodę nikczemnych uſług ſtworzeniu ſwoiemu, ale całe w nadgrodę nikczemnych uſług ſtworzeniu ſwoiemu daie. O! co to za nadgroda! Ja wam tego wyrazić nie mogę, ale pytaycie Pawła S. odpowie wam. Ani oko nie widziało, ani ucho nie ſłyſzało, ani rozum ludzki poiąć, áni ſerce ogarnąć tego nie może, co BOG nagotował dla tych, ktorzy go kochaią. Przeto, że nam dał duſzę nieśmiertelną, i wieczną, obmyślił dla niey ſzczęście wieczne, i dziedziczką ią właſnego ſwego Błogoſławieńſtwa uczynił. To Niebo, na ktore, z tego padołu płaczu poglądamy, nie dla ſiebie ſtworzył, bo gdy ieſzcze Nieba

nie

nie było, był BOG Bogiem, i na niczym mu nie zbywało, ale ſtworzył go, i zgotował dla nas, żebyśmy w raz z Nim uczeſtnikami byli, iego Boſkiey chwały.

Coż za pożytek z tey nauki mieć będziemy? Mieymy ten że nie ieſteśmy ſtworzeni do tych doczeſności, ktore ſą przemiiaiące, i krotkie ále ſtworzeni ieſteśmy do Nieba, do tego Nieba, ktore nam Dobroć Boſka przed oczy wyſtawiła, że gdzie ſię tylko obrociemy, zawſze ſię z niebem potykamy, zawſze go widziemy. Jeżeliście dotąd nie uważali, to uważaycie, że wſzyſtkie nierozumne ſtworzenia, iako to, konie, woły, owieczki, pſy, i inne maią głowy, i oczy, do ziemi ſkłonione. Coż tego za przyczyna? nie inſza tylko ta, że te wſzyſtkie zwierzątka, ſtworzone dla człowieka, ſtworzone do ziemi, przeto ſię na nię zapatruią. Sam tylko człowiek ma głowę i oczy, do Nieba obrocone, áby ſobie przypominał ten tak ſzczęśliwy, i błogoſławiony koniec, do ktorego ſtworzony. O! iakie tu, nieſkończoney Dobroci BOGA naſzego dzięki powinniśmy, że nam za tak nikczemne uſługi naſze, całym Kroleſtwem ſwoim płacić obiecuie. O! z iakim ſtaraniem, i uſiłowaniem, dążyćbyśmy powinni, do tak wyſokiego końca! O! co czynić! i czego nie

nie czynić winniśmy! żebyśmy go dostąpili?

Zakończmyż tę Naukę Affektem S. Augustyna: stworzyłeś mnie Boże do siebie, niespokoyne iest serce moie, poki nie odpocznie w Tobie. O Boże! serca moiego, i cząstko moia na wieki! Coż ia mam innego kochać? i czego pragnąć, procz Ciebie, ktoryś iest szczere dobro, nieskończone dobro, wszelakie, i iedyne dobro moie. Odrywam serce moie, od wszelkiego stworzenia, do Ciebie ie obracam, iako do ostatniego kresu, i końca wszystkich spraw moich. Ty odtąd będziesz celem życia mego, wszystkich sił moich, wszystkich zmysłow, prac, i zabaw moich. Już więcey niczego nie pragnę, tylko żebym Tobie Bogu moiemu żył, Tobie umierał, z Tobą się cieszył w wieczności szczęśliwey, bez końca, Amen.





NAUKA IX.

Z tego pytania: *Swiat, i insze rzeczy, na co Pan BOG stworzył?* Odp: *Dla człowieka, żeby ich zażywaiąc, Panu BOGU służył.*

NA iaki koniec BOG człowieka ſtworzył, to ſię w przeſzłey nauce przełożyło. Naſtępuiące teraz dalſze pytanie tey nauki Katechizmowey, Swiat, i inſze rzeczy na co Pan BOG ſtworzył? i odpowiadam: że na to iedynie, aby ich człowiek zażywaiąc Panu BOGU ſłużył. Z czego poznać możemy, że człowieka ſtworzył BOG dla ſiebie ſamego, wſzyſtkie zaś inne rzeczy, tak te ktore ſą na Niebie, iako i te, ktore ſą na ziemi, dla człowieka, i iego ſzczegulney uſługi, iako mowi Piſmo. Wſzyſtko to, cokolwiek widziſz człowiecze, BOG pod nogi twoie rzucił. Słońce ſtworzył na to, żeby ci przyświecało, powietrze na to, żebyś nim tchnął, wodę na to, żeby cię chłodziła, ogien na to, żebyś ſię nim ogrzewał, ziemię na to, żeby cię noſiła, zwierzęta ptaſtwo na to, żeby ci częścią do pożywienia, częścią do potrzeb ſłużyły.

Mowić nie możeſz, żeby biedne muchy, motyle nie były potrzebne dla ciebie, bo te

ſą potrawą ptakow ktorych ty pożywaſz. Nie ieſz trawy, ale ſię nią paſie bydło, ktorym ſię ty karmiſz. Rzuć okiem na wſzyſtkie Swiata ſtrony, obaczyſz że cokolwiek po ziemi chodzi, w wodzie pływa, po powietrzu lata, na Niebie ſię błyſzczy, wſzyſtko to dla ciebie. Wſzyſtkie ſtworzenia tak czułe, iako i nie czułe, ſą oczywiſtym dowodem, ſzczodrobliwości, i Opatrzności Boſkiey, ku tobie, ſą Obrazem piękności iego, wizerunkiem Wſzechmocności, Mądrości iego. Swięty Auguſtyn o ſobie napiſał: (*Confeſſi lib:* 10. *Cap:* 9.) że wſzyſtkie ſtworzenia, ktore ſą na Niebie, i na Ziemi, nieprzeſtannie, iako Kaznodzieie iacy, na niego wołały, aby kochał BOGA Stworzyciela ſwego. Jakoż lubo nie uſty, ale rzeczą ſamą wołaią na nas. Niebo mowi: Ja cię oświecam w dzień i w nocy, abyś w ciemnościach nie chodził. Powietrze mowi: Ja ci daię oddech, ktory cię chłodzi, i poſkramia gorącość wnętrznoſci twoich, aby cię nie ſtrawiła, zachowuię do tego niezliczone rożnego ptaſtwa rodzaie, iedne, żeby cieſzyły oczy twoie pięknością pior ſwoich, inne, żeby kontentowały uſzy twoie śpiewaniem, inne, ktoremibyś ſię karmił. Woda mowi: Ja cię zaſilam w pragnieniu, ſkrapiam ziemie i ogrody twoie, ia zachowałam dla ciebie rożne ryby. i onę rozmnażam, ktoreby ci do pokarmu ſłużyły. Ziemia mowi: Ja iako Matka twoia, noſzę cię, dodaię ci wſzyſtkich rzeczy potrzebnych, w zbożach, ziołach, owocach, nawet po

śmierć-

śmierci przyimuię cię do wnętrzności moich, pozwalaiąc ciału twemu mieyſca, do ſpoczynku u ſiebie. Zgoła wſzyſtkie ſtworzenia, ktore tylko ſą na świecie, dla nas BOG ſtworzył, żebyśmy ich zażywaiąc Panu BOGU ſłużyli, i przez nie ſobie, iako przez środki, do łatwieyſzego doſtąpienia końca naſzego dopomagali. Iakoż według nauki Auguſtyna Swiętego wſzyſtkie rzeczy ſtworzone, ſą to iako ſzczeble, po ktorych doſtać ſię do Nieba możemy, bylebyśmy ich tylko, iak BOG chce zażywali.

Nic na Swiecie takowego nie maſz, czegoby BOG dla człowieka, i iego potrzeb tak doczeſnych, iako i wiecznych nie ſporządził. I to nawet, co ſię nam według mniemania naſzego widzi bydź złym, ſzkodliwym niepotrzebnym, z przedziwnego rozporządzenia Boſkiego, i dobre, i pomocne, i potrebne człowiekowi ieſt. Nie maſz trawki, ziołka, liſteczka, ktoreby nie ſłużyło, do potrzeby człowieka. Owe iadowite żmiie, węże, padalce, iaſzczurki, i te ſą dla naſzego dobra, z nich bowiem rożne lekarſtwa, dryakwie wyrabiaią, dla poratowania zdrowia ludzkiego. I ſam czart, nad ktorego nie mamy głownieyſzego nieprzyiaciela, bo iako lew ryczący, krąży na pożarcie naſze, rożnemi na nas nacieraiąc pokuſami, á gdy ſię im opieramy, i zwyciężamy, te ſame iego pokuſy, pomoc nam do zbawienia mogą. W ten czas nam tylko rzeczy doczeſne, ſzkodliwe ſą, i na złe nam wychodzą, gdy ich źle zażywamy. Tak właśnie,

iako

iako lekarſtwo, ktore pomoc człowiekowi do zdrowia może, i na to ieſt ſporządzone, żeby pomogło. Niechże go człowiek, nie tak iako należy zażyie, to ieſt nie według miary, nie według czaſu, nie według potrzeby, nie tylko zdrowiu nie pomoże, ale ieſzcze, o więkſzą chorobę, á częſtokroć i o śmierć przyprawić może, bo mu ſię przez złe zażywanie, w truciznę obraca, i tak iako trucizna ſzkodzi.

Abyśmy tedy tych rzeczy ktore od BOGA mamy, zażywać nauczyli ſię zbawiennie, i pożytecznie, potrzeba żebyśmy ſię do nich, zbytnią chciwością, i affektem nie przywięzywali. Wam Panowie, ktorym BOG dał dobra doczeſne, fortunę, bogactwa, te nie tylko nie przeſzkadzaią do zbawienia, ale ieſzcze dopomoc mogą, w tym ſztuka, żebyście ich dobrze, zażyć umieli. Zażywaycie ich na potrzebę ſwoię, na potrzebę dzieci, domowych, á co wam zbywa, tym ubogich wſpomagaycie, i na chwałę Boſką obracaycie. Was zaś ktorych BOG chciał mieć w niżſzym ſtanie, abyście ſobie pracą rąk ſwoich pożywienie wyrabiali, w pocie czoła ſwego, i wy tego co wam BOG daie (chociaſz nie tak obficie, iak innym) tylko dobrze zażywaycie, á przytym ſłużcie BOGU, nierownie ſpokoynieyſze życie mieć będziecie, niżeli maią ci, ktorzy w bogactwa obfituią, bo im więcey ma kto doſtatkow, tym ma więcey przy nich ugryzienia, niepokoiow, fraſunkow, i utrapienia. Przytoczę wam tu,

dla

dla waſzey pociechy piękny przykład, czyli przypowiaſtkę, ktorą przywodzi *Æneas Sylvius.* W pewnym Mieście (mowi on) był jeden bogaty Kupiec, handlował lądem, morzem, towarami rożnemi, ale przy tym zgryźliwy, w ſobie zawſze pomieſzany, w uſtawicznych myślach, ktore mu potrzebny nawet i w nocy ſpoczynek przerywały, nikt go nigdy śmieiącego ſię, nikt weſołego nie widział. Mieſzkał przeciw niemu Kowal bardzo ubogi, ale przytym roboczy, kowadła ſwego i młota pilnuiący, ktory był zawſze weſoł, śpiewał, żartował. Co wſzyſtko ow bogaty ſłyſzał, widział, i pilnie uważał, myśląc ſobie: z kąd ta temu ubogiemu, przy iego uboſtwie, i tak ciężkiey pracy weſołość? na ktorey mnie, maiącemu wſzyſtko po doſtatku, zbywa. Wdał ſię tedy iednego czaſu, z owym Kowalem w rozmowę, pytaiąc go dlá czego tak zawſze weſoły? Ow co raz ſobie pośpiewuiąc, odpowie: Panie, ia co zarobię, to fortuna moia, mam za to pożywienie, i odzienie, á ieżeli mi przyidzie groſz iaki nadto, to ſię z tego, i ubogi pożywi. Czemuż nie mam bydź weſoł? Nie mam ſię z czego ſmucić? Myſzy chleba mi nie ziedzą, bo co dziś kupię, dziś też ziem. Grad mi ſzkody nie uczyni, bo nic nie ſieię. Na morzu towar mi nie utonie bo go nie mam, złodzieia ſię nie boię, bo mi nie ma co wziąść, ubogo żyię, ale zawſze weſoło. Słyſząc to bogácz ow, rzecze: Alboż to, kto doſtatni, bogaty, weſołym bydź nie może? A Kowal, wziąwſzy

kundla

kundla swego, i pokazawszy mu w skorze iego płech pełno, odpowie: Jak wiele w tym psie płech, tyle u bogacza myśli, zgryzot, starania, i niepokoiu. Usłyszawszy to, ow bogaty Kupiec, odszedł, á chcąc prawdy doświadczyć, przychodzi drugiego dnia, do tegoż Kowala, gada z nim, dyszkuruie, á tym czasem potaiemnie, spory trzos pieniędzy, złotem, i talerami napełniony, między narzędzia Kowalskie porzuca, zabawiwszy się nie co, odchodzi. Nazaiutrz, szukaiąc potrzebnego do rzemiesła swego, narzędzia Kowal, napada na ów trzos pieniędzy, zadziwi się z kąd to? Woła żony, naradzaiąc się co z tym czynić? Czy zakopać? czy ogłosić? ieżeli kto nie zgubił? Zona, zatrzymać radzi mowiąc: że to nam BOG dał, abyśmy się w ubostwie naszym wspomogli, schowaymy to dla potrzeby swoiey. Ledwie co owe pieniądze schowali, rożne myśli owemu Kowalowi przystąpiły, bo sobie rozważał: Wie żona o pieniądzach, to zapewne nalegać na mnie będzie, żebym ią tak stroił, iak się inne stroią. Jeżeli ią ustroię, to mi spyszniele, i ludzie się temu dziwować będą, podam się w porozumienia, z kąd tak nagła stanu mego ubogiego odmiana? Zgoła dostawszy owych pieniędzy, iuż się ani śmiał, ani śpiewał, ani żartował, co wszystko ów bogaty Kupiec uważał; w kilka dni, nadszedłszy do niego, pyta się; Panie Kowalu, á iakoć się powodzi? Odpowie: BOG wie iako, o to mnie z szczęściem, podkało nieszczęście. A Kupiec mowi: á mnie szkoda

podka-

podkała, zgubiłem trzos, z pieniędzmi. Słysząc to Kowal, bieży do skrzyni, dobywa trzosa i Kupcowi go pokazuie mowiąc. Czy to nie ten Panie? Ten prawi, oddawszy mu go z radością rzecze. Odbierz co twego, i zaraz śmiać się, śpiewać, tak iak przedtym zwykł począł. Uważciesz; iak to nie ma sobie czego życzyć, żebyście na tym świecie obsitowali w bogactwa, dostatki, zbiory, bądź każdy kontent z stanu swego, i z darow sobie od BOGA danych, używay ich tak, iako BOG chce, á szczęśliwym będziesz.

Pytać się możecie? ktorzysz to źle zażywaią darow sobie od BOGA danych? Odpowiadam: Naprzod ci, ktorzy ie marnie tracą, na zbytki, marne utraty, przez co się do ubostwa, i ostatniey nędzy, á częstokroć do rozpaczy przywodzą. Temu ktoremu Pan BOG fortunę iaką daie, tę oraz na niego powinność kładzie, żeby nie marnił, nie utracał, ale żeby według potrzeby oney zażywał, i kiedy może, byle tylko godziwemi, i sprawiedliwemi sposobami, oney przyczyniał. Ten obowiązek BOG na Rodzicow włożył, przeto tacy, ktorzy nie dbaią, tylko o to, żeby sami dobrze się mieli, sami używali, iedli, pili, á o rozporządzeniu dziatek swoich, ani pomyślą, tracą ich fortunę, á ieżeli iaką zostawuią, to zawiedzioną, i zawikłaną w rożne processa prawne, tacy sprawić się będą musieli, za złe używanie Dobr sobie pozwolonych, Sędziemu BOGU. Także ci, na złe zażywaią Darow Boskich, ktorzy pieniędzmi

doku-

dokupuią śię obrazy Boſkiey, przez co i ſami tracą duſzę ſwoię, i innych za ſobą na wieczne potępienie pociągaią. Także ci, ktorzy to, co im BOG daie, albo co tylko ſobie pracą rąk ſwoich zarobią, przez piiaństwo tracą. Jako to między ſłużącemi, wielu ieſt takich, ktorzy nim myto, na ktore śię z Goſpodarzami ſwemi ugodzili wyſłużą, wprzod go przepiią. Między rzemieślikami, ktorzy co tylko zarobią, w kuſlu utopią. Toż śię rozumieć powinno, o wſzyſtkich Darach Boſkich, tak przyrodzonych, iako nadprzyrodzonych, ktorych nie inaczey zażywać mamy, tylko żebyśmy za ich pomocą, lepiey BOGU ſłużyli, i doſłużyli śię zbawienia duſz naſzych: *Sic tranſeamus per bona temporalia, ut non amittamus æterna.*



NAU-



NAUKA X.

Z tego Pytania: *Jak ma człowiek Panu Bogu służyć?* Odp: *Wierząc co Bóg powiada, czyniąc co przykazuie, nie czyniąc czego zakazuie.*

Wiemy dobrze, że każdy człowiek na to ieſt ſtworzony, aby ſłużył Bogu, ieſt tedy dalſze pytanie: iak ma człowiek Bogu ſłużyć? i odpowiadamy: że tych dwoch rzeczy od nas w ſłużbie ſwoiey Bóg wyciąga: Naprzod Wiary, powtóre: zachowania Przykazan ſwoich. Abyśmy naprzod temu wſzyſtkiemu wierzyli, co nam Bóg do wierzenia podaie, i rozum naſz pod tę Wiarę poddawali, że to, co nam Bóg obiawił, ieſt iſtotna prawda. Powtóre: żebyśmy czynili to, co nam przykazuie, á nie czynili, czego zakazuie. Przez Wiarę chce tego, żebyśmy go znali za Boga, á przez zachowanie Przykazań ſwoich, za Pana, iż on ieſt Bogiem i Panem naſzym.

Co ſię tycze Wiary, potrzeba, żebyśmy nie tylko wierzyli w Boga, ale nadto: wierzyli Bogu, iż co on mowi, i nam

i nam obiawia, prawdą ieſt. Bo co inſzego to ieſt wierzyć w Boga, a co inſzego wierzyć Bogu, i może ktò w Boga wierzyć, a Bogu nie wierzyć. Jako tego mamy iaſny przykład na pierwſzych Rodzicach naſzych Adamie i Ewie, ktorzy wierzyli w Boga, a nie wierzyli Bogu. Wierzyli w Boga, bo gdy czart kuſił Ewę aby iabłko zerwała. Ona mowiła: Bóg przykazał nam, abyśmy z tego drzewa nie iedli. Temi ſłowy wyznawała Boga, Panem ſwoim i Stworcą ſwoim, ani czart śmiał ich kuſić o to, aby oni odſtąpili wiary w Boga. Ale Adam i Ewa nie wierzyli BOGU, bo chociaſz im BOG przyrzekł: *Ktoregokolwiek dnia ſkuſicie zakazanego owocu, śmiercią pomrzecie.* Atoli oni woleli wierzyć czartu zdradzaiącemu: *zapewnie nie pomrzecie*, aniżeli Bogu mowiącemu: *pomrzecie.* Przeto Chryzoſtom S. twierdzi, że Adam i Ewa przeciwko Wierze zgrzeſzyli, nie żeby nie wierzyli w Boga, ale że nie wierzyli Bogu. Wierzyć tedy w Boga należy do rozumu, a wierzyć Bogu należy do woli, ktora nie tylko przyzwolić, ale i pewność mieć powinna, iż to, co Bóg mowi, ieſt prawdą nieomylną. Co ludzie mowią albo obiecuią, to omylić może, ale to nigdy naymnieyſzey omyłce podpadać nie może, co Bog mowi, przeto Wiara ſunduie ſię na nieomylnym Boſkim ſłowie.

Mowi

Mowi zaś Bog albo przez ſię, albo
przez Kościoł ſwoy, albo przez ludzi Du-
chem Bożym napełnionych, iacy byli Pro-
rocy, i gdy nam ci, co do wierzenia
podaią, przymuiemy to nie iako od ludzi,
nie iako ludzkie ſłowo, ale iako Słowo ſa-
mego Boga. Ztąd nauczyć ſię powin-
niśmy prawowierni Katolicy, że co Nay-
wyżſzy Kościoła Bożego Paſterz, i Na-
mieſtnik Chryſtuſow na Stolicy S. Pio-
tra ſiedzący, porządnie obrany, całemu
Kościołowi do wierzenia podaie, to ieſt
tak pewna, iak gdyby to ſam Bog poda-
wał. Przeto, gdy kanonizuie Swiętego
i Swiętym go ogłaſza, wierzyć powin-
niśmy, że ten, ktorego kanonizuie, Swię-
tym ieſt, i z Bogiem króluie. Gdy nau-
kę iaką potępia, wierzyć powinniśmy, iż
błędliwa ieſt, bo w takich i tym podo-
bnych wyrokach zbłądzić nie może. Ani
mowcie: że Papież tak człowiek iako i
inni omyłkom i błędom podległy, bo
wam na to odpowiadam: że Papież gdy
co mowi iako człowiek partykularny, to
prawda, że pobłądzić może, ale kiedy mo-
wi urzędownie ze Stolicy Piotra S. gdy
upewnia iako Chryſtuſa Namieſtnik, i po-
wſzechnemu Kościołowi co do wierzenia
podaie, w ten czas zbłądzic nie może, tak
dla obietnicy Chryſtuſowey daney Piotro-
wi i iego Naſtępcom: Jam proſił za cie-
bie Piotrze, aby nigdy nie uſtawała Wiara
twoia, iako i dla ſzczegulney przyto-
mno-

mności Ducha Nayświętſzego, ktory na ten czas przez uſta iego mowi. Wyrokom tedy Kościoła Bożego nie dla tego wierzemy, że to Papież powiedział, ale dla tego że to Duch Swięty przez uſta Papieża powiedział. Tak własnie, iako gdy wierzemy Piſmu Swiętemu i Ewangelii, nie dla tego wierzemy, że to Prorocy i Swięci Ewangeliſtowie napiſali, ale dla tego, że co napiſali, z Ducha Bożego napiſali, i wierzemy, że to nie ludzkie, ale Boſkie Słowa, ktore żadney omyłce, żadney wątpliwości podpadać nie mogą.

Powiedziałem: że do Wiary potrzeba tego, abyśmy i rozum naſz pod Wiarę poddawali. Pod Wiarę bowiem podpadaią rzeczy niewidome, niezrozumiane, niedościgłe, z tym wſzyſtkim, gdy o nich Bog mowi, bardziey temu wierzyć powinniśmy, niżeli temu co widziemy, bo w tych rzeczach, ktore nam pod zmyſły podpadaią, oſzukać ſię możemy, i bydź inaczey może iak widziemy, i czego zmyſłami doświadczamy, to zaś, co Bog obiawia, prawda nieomylna, bo to nigdy nie podobna, żeby albo ſię ſam omylił, albo nas chciał omylić.

Powinniśmy tedy wſzyſtkim Artykułom Wiary Swiętey wierzyć, i tym ktore ſam Bog obiawił, i tym ktore nam Kościoł Swięty do wierzenia podaie, choćiażbyśmy tego rozumem nie poymowali.

W ſzcze-

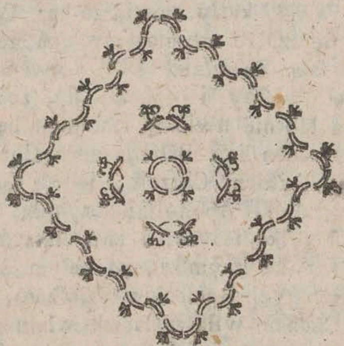
W ſzczegulności zaś, nie tylko wierzyć, ale i wiedzieć powinniśmy wſzyſcy, a to pod utratą zbawienia te cztery rzeczy: Pierwſza że ieſt Bog, druga: że ieſt ſprawiedliwy, trzecia: że ieſt ieden we trzech Oſobach, czwarta: że Syn Boſki ſtał ſię dla nas Człowiekiem. Te cztery Artykuły tak ſą do wierzenia potrzebne każdemu Chrześcianinowi, że chociażby inſzych nie miał grzechow, tylko tę grubą niewiadomość rzeczy do zbawienia potrzebnych, nie mogłby bydź zbawiony. Przeto rodzice maią obowiązek, aby dzieci ſwoie iak tylko do rozumu przychodzą, iak prędko rozeznywać zaczynaią złe od dobrego, dobre od złego, uczyli tego, co im ieſt do zbawienia potrzebnego, aby po pacierzu przypominali im codziennie, co nie tylko wierzyć ale i wiedzieć maią temi lub podobnemi ſłowy: *Wierzę moy Boże, żeś ieſt Bogiem moim, Stworcą moim, Panem moim. Wierzę żeś ieſt Sprawiedliwy, za dobre życie płaciſz Niebem, á za złe piekłem karzeſz. Wierzę żeś ty Boże w Troycy S. Jedyny, i że wtora Oſoba Troycy S. to ieſt Syn Boſki, wcielił ſię w żywocie Nayświętſzey MARYI ſtał ſię Człowiekiem, i na Krzyżu umarł dla zbawienia naſzego.* Inne Artykuły Wiary S. nie koniecznie nam potrzeba w ſzczegulności wiedzieć, doſyć do zbawienia wierzyć w powſzechności to wſzyſtko, co nam Wiara i Kościoł Swięty do wierzenia podaie.

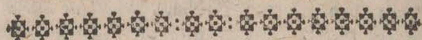
daie. Ale te cztery osobiście każdy człowiek wiedzieć powinien, a to pod utratą zbawienia. Bydź może, że między wami samemi są niektorzy tacy, ktorzy nie tylko tych tak potrzebnych Artykułow Wiary Swiętey nie wiedzieli, ale nawet o obowiązku tak surowym wiedzenia, nie słyszeli, o! w jakim oni dotąd zbawienia swego niebespieczeństwie zostawali.

A nie tylko dosyć iest Chrześcianinowi, aby wierzył to, co Bog powiada, ale procz tego powinien czynić to wszystko co Bog przykazuie, á nie czynić tego czego zakazuie, bez czego także nie może bydź zbawiony. Ta bowiem iest wyraźna wola Boska, abyśmy zachowali wiernie wszystkie Przykazania Boskie, wszystkie Przykazania Kościelne, wszystkie obowiązki właściwe stanom, kondycyom, urzędom, sposobom życia naszego w ktorych zostaiemy, zwłaszcza obowiązuiące nas pod grzechem ciężkim. Tę wolą swoią oświadczył Chrystus JEZUS Ewangelicznemu Młodzianowi, gdy spytany od niego, coby miał czynić, aby osiągnął niebo? odpowiedział: chowey Przykazania. Albowiem Niebo iest koroną zasługi, a zasługa iest pełnieniem wszelkiego prawa. Przeto Paweł Swięty mowił: że ani nieczyści, ani kazirodzcy, ani psotliwi, ani opoie, ani krzywdziciele, ci zgoła wszyscy, ktorzy nieposłuszni są Prawu Boskiemu i Kościelnemu,

nemu, ciężko na ſumnieniu obowięzują̨cemu, nie oſięgną Nieba.

Zebyśmy przy Wierze Swiętey zbawili duſze naſze, potrzeba nam żyć po Chrześciańſku, żebyśmy żyli po Chrześciańſku, potrzeba żeby my Przykazania Boſkie zachowali, żebyśmy zachowali Boſkie Przykazania, potrzeba żebyśmy wiedzieli o powinnościach życia Chrześciańſkiego. To Chrześcianinie zachoway, a żyć będzieſz.





NAUKA XI.

Z tego pytania. *Czego potrzeba procz Wiary do zbawienia?* Odp: *Dobrych uczynkow, bo bez nich Wiara umarła, iako naucza Jakub S.*

ZE bez Wiary żaden człowiek zbawiony bydź nie może, o tym nas upewnił S. Apostoł Paweł, ktory mowi, że bez Wiary, podobać się BOGU nie możemy. A ieszcze bardziey sam Zbawiciel JEZUS owemi słowy: Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, á kto nie uwierzy, potępion będzie. Jako tedy ieden iest BOG, ieden Chrystus Syn BOŻY, ieden Chrzest, ieden Kościoł Swięty Katolicki Apostolski Rzymski, tak i Wiara iest tylko iedyna, á ta Swięta Katolicka Apostolska Rzymska, po całym swiecie, od Swiętych Apostołow ogłoszona, rozlicznemi Cudami wsławiona, tak wielu ciężkiemi prześladowaniami Cesarzow Rzymskich przez lat prawie trzysta, nie tylko nie nadwerężona, ale bardziey wzmocniona.

Inne wiary nie takby się Wiarą nazywać powinny, iako raczey niewiernoscią, albo odszczepieństwem, álbo Herezyą. W nich, tym samym że prawdy niemasz, trwało-

łości nie masz, są podobne do owego gwałtownego deszczu, ktory prętko rowy i doły napełni, ale wnet usycha. Pisze Theodoretus, że za iego czasu Siedmdziesiąt sześć sekt Heretyckich było, ktore wszystkie ustały i zginęły. Swięty Augustyn wylicza Osmdziesiąt i ośm Wiar, sobie przeciwnych, o ktorych świadczy, że ich większa część zniszczała. Do naszych czasow, po Lutrze, Kalwinie, Zwingliuszu, co bezbożnych Herezyarchow było? ktorzy albo dawno potępione błędy wskrzeszali, albo nowe wymyślali. Mieli za sobą niektorzy wielkich Krolow, Xiążęta, ktorzy im mocne posiłki dawali, á to wszystko zniszczało, i oni w głupstwie swoim poginęli, i wiary ich ustały. Samey Wiary Swiętey Katolickiey trwałość, stateczność pokazuie, że procz niey żadney inney nie ma, w ktoreyby człowiek mogł bydź zbawiony. W niey samey iest Prawda Boska, ktora iako mowi Dawid, trwa, i trwać będzie na wieki.

Ale tu iest szczegulne pytanie? Czy dosyć iest do zbáwienia Człowiekowi, wierzyć to wszystko co BOG obiawił? Odpowiadam, że nie dosyć. Lubo Wiara iest do zbawienia Człowiekowi potrzebna, ale nie sama, procz niey, potrzeba uczynkow dobrych, to iest, żeby życie Chrześcianina, z Wiarą się zgadzało. Miał Wiarę dobrą ow Młodzian, o ktorym mamy u Mateusza S. w Rozdz: 19. á postaremu go Pan JEZUS przestrzegał. Jeżeli chcesz bydź zbawion,

żachowayże Przykazania. I Swięty Piotr do Wiernych i Wybranych, ktorzy iuż byli w Chrystusa uwierzyli, mowi: Staraycie się, ábyście przez dobre uczynki upewnili zbawienie wasze. Jaśniey ieszcze Jakub Swięty, gdy mowi: Ze bez dobrych uczynkow iest Wiara umarła, ták właśnie iako ciało bez duszy, álbo drzewo bez korzenia. I daley. Coż ma zá pożytek ten, ktory powiada, iż ma Wiarę, á uczynkow nie ma, izali go może taka Wiara zbawić? Takci wierzą i czarci, á postaremu czartami są. Ty masz Wiarę (mowi on) á ia mam uczynki, pokażże mi Wiarę twą bez uczynkow, á ia ci z uczynkow pokażę Wiarę moią. Gdybyśmy na samey tylko wierze pokładali zbawienie nasze, tedyby áni cudzołostwá, áni łotrostwá, áni kradzieże, ání piiaństwa, przeszkadzać nikomu do zbawienia nie powinny, boby naywiększy zbrodzień, byle tylko wierzył, musiał bydź zbawiony, co iest przeciwko wyraźney nauce Pawłá Swiętego, áni cudzołożnicy, áni sodomczycy, áni złodzieie, áni łakomi, áni piiánice, áni złorzeczący, ani drapieżce, nie osiągną Krolestwa Bożego.

To prawda, że dobre uczynki nasze, ile nasze, i same z siebie, bez łaski Boskiey i zasług Chrystusowych, usprawiedliwić nas nie mogą. Mogą iednak z łaską Boską, iako mowi Paweł Swięty: *Nie iá, álè łaską Boską ze mną*, dopieroż kiedy będą z zasługami Chrystusowemi złączone. Jako dziecię

wiel-

wielkiego kamienia famo z mieyfcá rufzyć nie może, ale z pomocą filney iakiey ręki, może. Tak i uczynki nafze, lubo ile z fiebie nie maią, i mieć nie mogą tey mocy zafługi, żeby nam za nie BOG płacił, ale z Jego pomocą, łafką, upodobaniem, i wolą, do tey ważności przychodzą, że nam żywot wieczny zafłużyć mogą. Wyraził nam to fam Pan JEZUS owemi flowy: Jam ieft macica Winna, á wy latorośei, kto mięfzka we mnie, á ia w nim, ten fiła owocu przynofi, bo bezemnie, nic czynić nie możecie. Jako bowiem latorośl bez korzenia ufycha, ále gdy będzie wfzczepiona w macicę winną, álbo iakie urodzayne drzewo, pożytek przynofi, tak i náfze czynności, gdy będą z zafługami Chryftufowemi złączone, i nie-iako wfzczepione, zbawienny nam pożytek przyniofą.

Potrzebna ieft każdemu człowiekowi do zbawienia Wiará, bo ta ieft fundamentem zbawienia nafzego. Przy wierze potrzeba dobrych uczynkow, bo te fą ucaleniem, i nieiakim dopełnieniem zbawienia nafzego. Wiara, to w nas fprawuie, że wierzemy temu wfzyftkiemu, co BOG obiawił. Dobre zaś uczynki wolą Bofką wypełniaią, że czyniemy to, co BOG przykazał, á nie czyniemy czego zakazał. Te dwie rzeczy tak fą do życia duchownego potrzebne, iako do życia przyrodzonego, dufzá i ciało, poty człowiek żyie, poki dufza w ciele, iák prętko

wy-

wychodzi, tak záraz człowiek obumiera, i trupem ſię martwym ſtaie.

Tym Artykułem Wiary Swiętey potępia ſię błąd Lutra, ktory na ſamę Wiarę ſpuſzczáć ſię każe, á o robotę dobrych uczynkow nie dbać. Tego bezbożnego miſtrza tá była nauká, á raczey bluźnierſtwo. *Grzeſz mocno, á wierz ieſzcze mocniey, że zá cię Chryſtus iuż doſyć uczynił, zbáwion będzieſz.* Nie Apoſtolſka to nauká, ale diabelſka, inaczey nas Chryſtus nauczył. Robcie (mowi On) aż przyidę, to ieſt przy Wierze ktorą macie, ſtaraycie ſię o záchowanie Przykazania mego, o dobre Chrześciańſkie uczynki, á to dotąd, poki nie przyidę, to ieſt, poki was z tego padołu płaczu ná wolność Synow Bożych nie wyprowadzę.

Mowić nie możecie: że niepodobna Przykazań Boſkich zachować, bo i ta nauká od Kościołá Bożego potępiona, zádaiąca BOGU nieroſtropność i okrucieńſtwo, iákby On ſtworzeniu ſwemu niepodobne rzeczy rozkazywał, á zá niewykonanie wiecznie karał. Ani mowić możecie, żeby zachować Boſkie Przykazania cięźko było, bo Chryſtus mowi: Cięźar moy lekki, i iarzmo moie ſłodkie. Ale daymy to, żeby też i cięźkość iáka zachodziła w nabywaniu cnot, w ćwiczeniu ſię w dobrych uczynkach? Alboż tego chwałá wieczna nie godna, żebyśmy dla iey nabycia, cięźkość ſobie iaką uczynili? Daymy to, żeby też i cięźko było, ále z łaſką Pana BOGA lekko. Jeżeli ci cięźko

ie-

iedną ręką kamień wielki z dołu do gory wynieść, przyłoż drugą wynieſieſz. Jeżeli ci ciężko iednym koniem z dołu woz wyciągnąć, przyprząż drugiego, wyciągnieſz. A do tego: Czyż wy nie doznaiecie ciężkości, i ieſzcze iakicy w handlach, goſpodarſtwach, rzemieſłach, w nabywaniu fortuny, dobr, maiętności, á przecię ſię ná to odważacie, dla mizernego zyſku, targacie zdrowie, ſiły, dla iednego groſza, á w zachowaniu Przykazań Boſkich, w uczynkach pobożnych, ciężkość ſobie czynicie.

O! gdybyście to teraz przeniknąć mogli, iáką pociechą duſza ſię napełni w on czas, kiedy od wſzyſtkich opuſzczona zoſtanie, nic z ſobą z tego świata nie weźmie, ſame tylko uczynki za nią poydą. Im ſobie tu na tym świecie więcey cnot i dobrych uczynkow náſkárbiła, tym iey płatniey będzie, bo ſię ſpodziewać będzie uſłyſzeć od Chryſtuſa owe ſłowa: Łaknąłem, nakarmiliście mnie, pragnąłem, napoiliście mnie, nagim był, przyodzialiście mnie, w więzieniu byłem, nawiedziliście mnie. Odbierzcieſz, i oſiągnieycie zapłatę wam obiecaną. Przeciwnym ſpoſobem iaka trwoga i boiaźń ogarnie oną duſzę, ktora wyſzedłſzy z ciała, nic z ſobą ná ſąd Boſki nie przynieſie, tylko ſtraſzne grzechow brzemię, ktore ią ná przepaść wieczną pogrążać będzie. Dopiero ſobie wſpomni na czás marnie ſtrawiony, dopiero ią żal nieznośny przeniknie, że ma-

iąc

iąc tyle ſpoſobności do dobrego, nic dla zbáwienia nie czyniła.

Zeby nas podobna boiaźń nie trapiła, Poki nam BOG życia pozwala, przy Wierze Swiętey ſtaraymy ſię o dobre uczynki, ubogich według możności ratuymy, w potrzebach wſpomagaymy, głodne karmmy, łaknące napawaymy, utrapione cieſzmy, ábyśmy uſłyſzeli od Chryſtuſa owe ſłowa: Coscie tym uczynili, mnieście uczynili.



NAUKA XII.

Z tego Pytaniá: *Która Osoba Troycy Swiętey stała się dla nas Człowiekiem?* Odpo: *Druga, to iest Syn Boży JEZUS Chrystus.*

WIARA nas uczy, że ieſt BOG ieden we trzech Oſobach, to ieſt BOG Ociec, BOG Syn, BOG Duch Swięty, a te trzy Oſoby, ſą iednym BOGIEM. Z tych trzech Oſob ſtała ſię iedna Człowiekiem dla nas i Zbawieniá naſzego. Nie pierwſza, to ieſt, nie BOG Ociec, nie trzeciá, to ieſt nie Duch Swięty, ale druga, to ieſt Syn Boży, ten przyiąwſzy na ſię naturę ludzką ſtał ſię dla nas Człowiekiem, i to Rodzice dzieciom często przypominać powinni, bo to ieſt Artykuł Wiary, Kardynalny, o ktorym gdyby człowiek nie wiedział, dla tey ſamey niewiadomości, nie mogłby bydź zbawiony.

Pytacie: Gdzieſz ten Syn Boſki ſtał ſię człowiekiem? Odpowiádam: że w Zywocie NAYŚWIĘTSZEY MARYI. Gdy bowiem BOG poſtanowił, Narod ludzki, przez grzech pierworodny zgubiony, z niewoli czarta przeklętego wydzwignąć. To oſwobodzenie plemieniá

niá ludzkiego, potrzebowało koniecznie, żeby ſię przez nie ſtało zadoſyć obrażonemu BOGU, tego zaś zadoſyć uczynieniá, żadne ſtworzenie, nawet i Anielſkie ſprawić nie mogło, bo z iedney ſtrony nie mogło mieć zaſług takich, ktoreby przebłagały BOGA, z drugiey ſtrony obraża nieſkończonego BOGA, potrzebowała takiego zadoſyć uczynieniá, ktoreby miało zaſługi nieſkończone, co było nad wſzyſtkie ſiły ſtworzeniá. BOG też, tego zadoſyć uczynieniá ſam czynić nie mogł, bo to nie dzieie ſię tylko ſtarſzemu i godnieyſzemu, BOG zaś nad ſiebie, ani ſtarſzego, ani godnieyſzego mieć nie może. Coż tedy z miłości narodu ludzkiego uczynił Syn Boży? Oto ofiarował ſię Oycu Przedwiecznemu, przyiąć na ſiebie naturę ludzką, i ſtać ſię człowiekiem, aby ile człowiek mogł cierpieć, i doſyć uczynić za grzechy naſze, ile zaś BOG zaſługami ſwemi nieſkończonego waloru, nadgrodził zniewagę BOGU, od człowieka uczynioną. Gdy tedy przyſzedł czas ow, ktorego z tak wielkim uteſknieniem, czekali Swięci Patryarchowie, i Prorocy, czas ow pożądany Odkupieniá naſzego, aby ſię Syn Boſki ſtał człowiekiem, zeſłał BOG Gabryela Archanioła do Nayświętſzey MARYI, w poſelſtwie, aby iey Zwiaſtował, w Zywocie ſwym poczęcie Boſkiego Syna, ktory ſię iey widomie pokazawſzy, Imieniem Troycy Przenayświętſzey pozdrowił: Bądź pozdrowiona, łaſkiś pełna Pan z tobą, potym oznaymił iey Taiemnicę Wcieleniá Syna Boſkiego: Oto

po-

poczniesz i porodzisz Syna. Na ktore ſłowa zmieſzała ſię Naywſtydliwſza Panna i rzekła: Jak to bydź może, gdy ia męża nie znam? Bydź może, odpowie Anioł: bo nie ma nic podobnego u BOGA, Duch Święty zſtąpi na cię, i moc Naywyżſzego zaćmi tobie, że za ſprawą iego poczniesz, bez naruſzenia Panieńſtwa Twego. Gdy na te ſłowa rzekła Nayświętſza MARYA: O to ia ſłużebnica Boſka niech mi ſię ſtanie według ſłowa twego, zaraz w żywocie ſwym poczęła Boſkiego Syna, ktorego dziewięć mieſięcy noſiwſzy, porodziła.

Porodziłaż Nayświętſza MARYA Syna Boſkiego, czy iako tylko Człowieka, czy oraz i BOGA? Odpowiadam: że porodziła i Człowieka i BOGA, bo Chryſtus miał dwie natury, i Boſką, i ludzką, dla tego zowiemy Nayświętſzą MARYĄ Bogarodzicielką.

Byłaż ona prawdziwą Matką Boſką? Odp: była Matką, ale oraz i Panną, bo Chryſtusa, bez naruſzenia Panieńſtwa ſwoiego porodziła; o ktorey to przepowiedział Izaiaſz w Rozdziale 7. Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwane będzie Imie iego Emanuel, co ſię wykłada Pan z nami, i w Rozdziale. 9. Maluczki narodził ſię nam. Imie Jego będzie Przedziwny, Radny. BOG mocny, Ociec przyſzłego wieku, Xiążę pokoiu.

Miałże Syn Boſki Oyca? Odp. Syn Boſki ile BOG ieſt wſpołiſtotny Oycu Przedwiecznemu, i z tegoż Oyca przedwiecznie zro-

dzo-

dzony, rodzeniem przedwiecznym, niepojętym, niewysławionym, iako mowi Jzaiasz. *Generationem ejus quis enarrabit?* Do tego przedwiecznego rodzenia Boskiego, dosiągnąć nie możemy, tylko przez rodzenie tego, co miedzy stworzeniami bardziey przystępuie do podobieństwa z Bogiem, iaka iest dusza ludzka. Sposob zaś rodzenia w duszy ludzkiey iest ten: Gdy człowiek przez duszę swoię myśli, ta myśl nazywa się poięciem rozumu, ktore poięcie pochodzi z Duszy, iako z Oyca, i iest słowem rozumu, albo Człowieka, Dusza tedy myśląc, rodzi słowo swoie. Podobnym sposobem: Syn Boski, nie iest co innego, tylko słowo BOGA, a to słowo, nie powierzchownie wymowione, bo to przemiia, ale słowo (że tak rzekę) wewnętrzne, i wspoliſtotne BOGU. Przeto słowo BOGA, iest iedneyże Natury z Bogiem, i rowne BOGU, i toć to wyrażaią owe słowa Jana Swiętego od ktorych swą Ewanielią zaczyna. Na początku było Słowo, a Słowo było u BOGA, i BOG był Słowem, przez ktore się wyraża przedwieczne rodzenie Boskiego Syna. Jle zaś Syn Boski Człowiekiem iest, Oyca nie miał, bo był z Ducha Nayświętszego poczęty. JOZEF Swięty ktory był Oblubieńcem Nayświętszey MARYI: był tylko Opiekunem, stróżem, Karmicielem JEZUSA i Oycem mniemanym.

Jakże się nazywał w Ciele ludzkim Syn Boski? Odp: że Chrystus JEZUS. Chrystus, znaczy Pomazańca Boskiego, i Kapłana według

po-

porządku Melchisedecha, i od tego słowa zowiemy się Chrześcianami, to iest sługami Chrystusowemi. JEZUS znaczy Zbawiciela. Gdy sie bowiem tak dla nas uniżył Syn Boski, że się stał posłusznym do śmierci, a śmierci Krzyżowey, za to Go Oyciec Przedwieczny wywyższył, i dał mu Jmie, ktore iest nad wszelkie Jmie. Nie masz żadnego Jmienia (mowi Pismo Swięte) pod Niebem ludziom danego, w ktorymby zbawieni bydź mogli, tylko w Jmieniu JEZUS, nie masz Jmienia, na ktoreby wszelkie kolano upadało, Niebieskie, Ziemskie, podziemne, oprocz Jmienia JEZUS. Wielkie tedy iest to Nayswiętsze Jmie. Wielkie dla godności tego, ktory ie mianował. Wielkie dla zasługi, dla ktorey mianował. Wielkie dla tego, co się przez nie wyraża, bo znaczy i wyraża BOGA i Człowieka, to iest Zbawiciela.

Nie masz tedy, większey mocy, i dzielności w innym Jmieniu, iako w Jmieniu JEZUS. Nie wspominam tu tych Cudow, ktore mocą tego Jmienia czynili Apostołowie, i po nich następuiący Swięci Wyznawcy, Męczennicy. Tym Jmieniem wskrzeszali umarłe, leczyli chore, słuch głuchym, ślepym wzrok, mowę niemym przywracali, tym imieniem wyganiali czartow z ciał ludzkich, gasili pożary, przenosili gory, i więcey nierownie dokazywali, niżeli Moyżesz swą cudowną laską, bo ktorekolwiek po Chrystusie stały się cuda, stały się mocą Jmienia tego. Przez to Jmie, mowi Swięty Bona-

wen-

wentura, otrzymuiemy wſzyſtko, cokolwiek do życiá Chrześciańſkiego, do oſiągnieniá zbawieniá ſłużyć może. *In hoc nomine Conſequimur victoriam, veniam, Gratiam & Gloriam.* Przez to Imię zwyciężamy nieprzyiacioł duſznych, doſtępuiemy odpuſzczeniá grzechow, ſkarbiemy ſobie rozliczne łaſki, i na Chwałę wieczną zaſługuiemy. Nie możemy bowiem ſkuteczniey przebłagać zagniewanego na nas BOGA, iako przez JEZUSA Chryſtusa, ktory ieſt grzeſznych Zbawicielem.

Słuchaycie Bernarda Swiętego, co o tym Nayświętſzym Imieniu mowi. Jakiego tylko dobra pożądać możeſz, znaydzieſz go w JEZUSIE. Oświecenia pragnieſz, JEZUS ieſt światłoscią, ktora oświeca człowieka, na świat przychodzącego, Chceſz poſileniá? JEZUS ieſt pokarmem zaſilaiącym duſzy na życie wieczne. Chceſz uzdrowienia? JEZUS ieſt lekarſtwo na wſzyſtkie niemocy. Żądaſz pociechy? ſerdecznego weſela? JEZUS ieſt muzyką w uſzach, w ſercu weſelem. Chceſz widzieć, ſłyſzeć, cnot przykłady? JEZUS ieſt wzorem, i przykładem cnot wſzyſtkich, w nim pokora niezrownana, w nim hoyność nieprzebrana, w nim Dobroć niepoięta, w nim wſzyſtkie dobra, i doczeſne, i wieczne. Cokolwiek mamy, wſzyſtko mamy przez Pana naſzego JEZUSA Chryſtuſa, ktoremu Cześć i Chwała na wieki. AMEN.

NAUKA

NAUKA XIII.

Ztego Pytaniá. *Czy iest Pan JEZUS wszędzie?* Odp. *Według Bostwa iest wszędzie, według Ciała, niemasz go wszędzie. Gdzież iest Pan JEZUS według Ciała.* Odp. *W niebie na prawicy BOGA Oyca, i na ziemi w Nayświętszym SAKRAMENCIE.*

Wiara nas Swięta uczy, że Druga Osoba Troycy Przenayświętszey iest Syn Boży, prawdziwy BOG, i oraz prawdziwy Człowiek, Zbawiciel nasz Chrystus JEZUS. Jest tedy dalsze pytanie, czy ten Zbawiciel nasz Chrystus JEZUS, iest wszędzie? Odpowiadamy: że ile iest Bogiem, iest wszędzie. Jle zaś iest Człowiekiem, to iest według Ciała, wszędzie nie iest, bo to był błąd Ubikwistow, ktorzy twierdzili, że Chrystus według Ciała, i natury ludzkiey, tak iest wszędzie obecnym, iako ile Bogiem iest, lecz ich błąd Kościoł Swięty potępił.

Ponieważ tedy Pan JEZUS, według Ciała, i natury ludzkiey wszędzie nie iest, gdzież on iest? Odpowiádamy: Naprzod w Niebie na prawicy BOGA Oyca. Powtore: tu

ki znami ludźmi na ziemi, pod Osobami Chleba i Wina w Nayświętszym Sakramencie utaiony. Tego nas Wiara Swięta uczy. Ze Syn Boży, wziął Ciało ludzkie na się, począł się w żywocie Nayświętszey MARYI, z niey się narodził, i mieszkał z nami, iako mowi Jan Swięty. *SŁOWO stało się Ciałem i mieszkało miedzy nami.* W tymże Ciele ludzkim cierpiał dla nas, i na Krzyżu życie swoie położył. Nie umarł ile był Bogiem, ale ile był Człowiekiem, tak własnie, iako gdy człowiek umiera nie umiera, dusza, ale ciało, tak i w śmierci Chrystusowey, nie umarło Bostwo, ale natura ludzka. Przeto w tymże Ciele Zmartwychwstał dnia trzeciego, mocą Bostwa swego. W tymże Ciele przez dni Czterdzieści po śmierci swoiey, z nami zostawał, pokazuiąc się Uczniom swoim, i z niemi iedząc, w tymże nakoniec Ciele w Niebo wstąpił, i osiadł na prawicy Wszechmogącego Oyca swego, to iest iako mowi Swięty Thomasz Anielski Doktor: Jle BOG, w rowności z Oycem.

Według Ciała, przyobiecał też i znami ludźmi, bydź i mieszkac Pan JEZUS, gdy powiedział: Ja zwami iestem, aż doskończenia Swiata. Jakimże sposobem? Oto w Nayświętszym Sakramencie utaiony. Ten Sakrament, przed śmiercią swoią, na ostatniey wieczerzy postanowił, pod osobami Chleba, i Wina, zostawuiąc nam pamiątkę niewypowiedzianey miłości swoiey ku nam, i przedziwnych Cudow swoich. Figurą tego była,

owa

owa ſtarozakonna Manna, w ktorey te Cuda Pismo Swięte wylicza: Naprzod: że była chlebem ludzkim, ale nie poſpolitym, bo na powietrzu uczynionym, nie na Ziemi, bez orania, ſieyby, ognia, i pieca, iakiego chleba nigdy ludzie nie widzieli, ani go mieli, a ſtała nie tylko za chleb, ale i za inne potrawy mięsne, ktoremi ſię człowiek poſila, małyż to cud? Powtore: iż ona manna, rano z rosą, ſpadała, á ſkoro promyczek wſchodzącego ſłońca uczuła, zaraz ginęła, od ognia zaś, lubo ią warzono, ſmażono, tłuczono, nie ginęła. Czyliż i to nie cud? Potrzecie: Że kto iey łakomie nabrał więcey, niżeli mu potrzeba było, naprzykład: nabrał iey kto, na dzieſięć oſob, a w domu nie miał, tylko pięć, połowica iey niewiedzieć gdzie ſię podziewała, i niknęła, iż nazaiutrz nie znalazł, i nie namierzył więcey, tylko na pięć oſob. Nie cud że to? A gdy ią kto ná zaiutrz chciał chować, ogłodzenia ſię boiąc, ſłowu Boſkiemu, i iego Opatrzności nie dufaiąc, gniła, pſuła ſię, i robactwo ią toczyło. A gdy ią w Piątek ſowicie zbierano, i na przyſzłą Sobotę w Skrzyni Bożey chowano, nie gniła, ani ſię pſowała, ale iako świeża, i dziſieyſza zoſtáwała, i nie cud że to? Nad to, co naydziwniey, miała w ſobie ſmaki wſzyſtkich potraw, ktorych ſię im tylko zachciało, i na ktore tylko, kto ſobie pomyślił. Miała w ſobie ſmak Kapłoni, krom Kapłona, ſmak Kuropatwy, krom Kuropatwy, ſmak Sarny, krom

krom samy, lubo istności rzeczy tych, to iest substancyi, nie miała. Na koniec trwała, nie iedem miesiąc, ani rok, ale przez lat Czterdzieści. Tą iedynie potrawą, żył, i wzmacniał się lud ow, ktory Moyżesz, z niewoli Egipskiey do ziemi obiecaney prowadził, á było go na sześćkroć stotysięcy. Nie rachuiąc białychgłow i dzieci, ktorych było, tyle dwoie, a małyż to cud?

Ale większe mamy Cuda w Nayświętszym Sakramencie. Naprzod: że pod osobami Chleba i wina, iest tenże sam cały Chrystus Pan, ktory iest w Niebie na prawicy Przedwiecznego Oyca. Potwore, iż na słowa Kapłańskie, chleb i wino, przemieniá się w Ciało, i Krew JEZUSOWA. Potrzecie, iż po poświęceniu, nie masz Chleba, ani wina ale cały Chrystus pod osobami chleba i wina. Poczwarte, iż po tymże poświęceniu, istota Chleba, i wina ginie, same tylko przymioty zostaią iako to białość, smak, okrągłość. Popiąte, iż tak iest całe i zupełne Ciało JEZUSOWE, w całey poświęcaney Hostyi, iako też i w naymnieyszy cząsteczce, tak dalece, że gdyby Kapłan na sto części hostyą podzielił, w każdeyby było całe i nierozdzielne Ciało JEZUSOWE. (1) Poszoste, iż lubo Ciała Chrystusowego pożywamy, prze-

---

(1) *Totus et integer Christus sub Panis specie, et sub quavis ipsius speciei parte, totus item sub vini specie et sub ejus partibus existit. Trident. Sess.* 13. *Cap*: 3. *ad finem.*

przecieſz go nigdy nie ubywa, ani ſię trawi. Zawſze ten Baranek (mowi Swięty Jędrzey Apoſtoł) trwa cały, i trwać będzie, aż doſkończenia świata. Pośiodme: Ze oraz ieſt, na rożnych mieyſcach, gdzie tylko ten Sakrament ſprawuią, i poświącaią.

W tym Sakramencie, tak pod oſobami Chleba, iako i pod oſobami Wina, ieſt żywy i cały Pan JEZUS z Duſzą, z Ciałem, Boſtwem, Krwią, i wſzyſtkiemi zaſługami ſwemi, przetoż nie więcey biorą, ktorzy go pod iedną oſobą przyimuią, iako Kapłani, ktorzy pod obiema; bo tak pod oſobą chleba, ieſt Ciało, i Krew JEZUSOWA, iako pod oſobą Wina, ieſt nie tylko Krew ſama ale i Ciało Jego, gdyż tak pod obiema, iako i w każdey zoſobna, ieſt żywy i cały Pan JEZUS. Gdyby bowiem pod oſobą chleba, było tylko Ciało iego, a nie było Krwi iego, także: gdyby pod oſobą wina, była tylko Krew iego, a nie było Ciała iego, tedyby było Ciało umarłe, nie żywe, krew obmumarła, nie żywa. Ale że pod oſobą Chleba, ieſt Ciało żywe, toć muſi bydz, i ze Krwią iego. Ze pod oſobą Wina ieſt Krew żywa, toć muſi bydź i z Ciałem iego. A że ieſt z Ciałem żywym, Krwią żywą, toć ieſt i z Duſzą iego, i z Boſtwem iego, i tak w Nayświętſzym Sakramencie z nami zoſtaie, i tak go pożywamy.

Czemu zaś nie pod inſzemi, oſobami, tylko Chleba i wina, dać ſię nam, i zoſtawić raczył, nie inſza przyczyna, tylko ta: że chciał bydź pokarmem, i napoiem naſzym

iako sam powiedział. Ciało moie iest prawdziwym pokarmem, i Krew moia prawdziwym napoiem, te bowiem skutki w duszy naszey sprawuie, ktore pokarm, i napoy cielesny, sprawuie w ciele.

A naprzod: iako pokarm ktorego zażywamy, łączy się ściśle z ciałem naszym, bo się przemienia w Krew, i Substancyą Człowieka, tak Chrystus przez pożywanie tego Sakramentu, łączy się z nami iako, sam mowi: Kto pożywa Ciała mego, i piie Krew moię, we mnie mieszka, a ia w nim, w czym się wydaie niezmierna iego ku nam miłość. Ta tylko iest między pokarmem cielesnym, a Nayświętszym Ciałem JEZUSOWYM rożność, że: gdy pokarmu cielesnego zażywamy, ten dzielnością ciepła przyrodzonego, obraca się w nas. Chleb zaś Anielski, ponieważ iest żywy, nas obraca w siebie, iako mowi Swięty Leo. Nie co inszego sprawuie uczestnictwo Ciała, i Krwi JEZUSOWEY, tylko żebyśmy się w to, czego pożywamy odmienili. To prawda: że się nie przemienia substancya nasza w substancyą Chrystusową, ale się przemieniaią affekta, i obyczaie nasze, w affekta, i obyczaie Chrystusowe. Tak właśnie, iako gdy kto w lekarstwie, piie perły albo złoto, nie odmienia się ani w perły, áni w złoto, ale gdy ich pożywa, użyczaią mu swoich przymiotow, rzeźwości, wesołosci, i na siłach po-

krze-

krzepienia. Tak też i ten pokarm Anielski, zwłaszcza gdy nie ma względem nas przeszkody.

Powtore; iako pokarm, życie w nas sprawuie, i przy nim zachowuie, bo bez pokarmu żyćby długo człowiek nie mogł, częścią dla tego, że ciepło przyrodzone, gdyby nie trawiło potraw, musiałoby substancyą Ciała trawić, częścią dla tego, że przez zażywanie pokarmu, naprawuią się siły ożywiaiące, ktore w nas, to przez lata, to przez choroby, to przez rożne defekta wątlą się. Toż sprawuie i w duszy naszey ten pokarm Niebieski. On ożywia duszę, on w niey zachowuie łaskę Boską poświęcaiącą, ktorą żyie dusza nasza BOGU, przezeń umacniamy się w cnotach, oddalamy się od tego, co zgubę duszy przynieść może.

Potrzecie, iako przez używanie pokarmu, przybywa nam ciała, i wzrostu nabieramy, tak i przez zażywanie Nayświętszego Sakramentu, pomnażamy się w łasce Boskiey, przybywa nam zasług, rośniemy w cnoty Chrześciańskie, przez obfitość darow Niebieskich, ktore w tym Sakramencie odbieramy. Nakoniec, iako pokarm, czyni człowieka, mężnym, ktorym gdyby się nie posilał, byłby mdłym, słabym, aniby robić, ani chodzić, ani bić się z nieprzyiaciem nie mogł. Toż Chleb Anielski w duszy sprawuie, dodaie bowiem nam sił nad-

przy-

przyrodzonych na zwyciężenie czarta, i pokus iego, dodaie męstwa, do Aktow Heroicznych, i odważenie się na śmierć samą dla BOGA. I tać to iest przyczyna że umieraiącym, daią Nayświętsze Sakrament, iako strawne na drogę wieczności, żeby przezeń sił nabrać mogli do dania odporu nieprzyiacielowi duszy, ktory ieżeli kiedy, tedy w ten moment, krąży iako Lew na pożarcie nasze. Z tey samey przyczyny Swięci Męczennicy (iako w dzieiach Kościelnych czytamy) idący na męczeństwo, tym się wprzod Sakramentem posilali, żeby w mękach, ktore im Tyrannowie zadawali, nie ustawali, ale mężnie do końca dotrwali, w wyznawaniu Wiary Chrystusowey. Jeżeli bowiem, ow prosty tylko Chleb, ktorym był od Anioła Eliasz posilony, tey był dzielności, że mocą pokarmu tego wszedł, aż na gorę Boską. Jakieyże dzielności bydź musi Nayświętsze Ciało JEZUSOWE, Chleb ten Anielski, ktory z Nieba zstąpił, nie doczesny żywot ale wieczny w duszach sprawuiący, nie na gorę Horeb, ale do Nieba nas prowadzący, w inszych bowiem Sakramentach bierzemy łaskę Boską, ale w tym bierzemy Dawcę wszystkich łask JEZUSA.

O! iakie mu za to dzięki powinniśmy. Wielka to iest i niewymowna łaska, że Syn Boski z Nieba na świat zstąpił, że się Wcielił w Zywocie Nayświętszey MARYI, i przyiął Ciało ludzkie na się. Wielka, że

w tym

w tym ciele ludzkim za nas ucierpiał, i życie ſwoię tak drogie na Krzyżu położył. Ale nię rownie większa, że nam dał Ciało ſwoie za pokarm, Krew ſwoię za napoy, co było dopełnieniem niejakim, wſzyſtkich danych nam łaſk, i Dobrodzieyſtw ſwoich, Nad to Dobrodzieyſtwo (uważa Auguſtyn Swięty) BOG lubo ieſt Wſzechmocnym, więcey uczynić nie mogł, lubo ieſt nieſkończenie mądrym, więcey wymyślić nie mogł, lubo nieprzebranie hoynym, więcey dać niemogł.

Jeżeli tedy ten Nayświętſzy Sakrament, taką dzielność ma w ſobie, czemuż my ſkutkow iego na duſzy, albo mało, albo wcale nic nie doznaiemy? Jedna Kommunia Swiętym człowieka uczynić może, my po tylu, i iteśmy grzeſznemi. przyczyną tego ieſt, częścią nie oczyſzczone zupełnie od grzechow ſumnienie, częścią ſłabość wiary, iż pod temi oſobami, Ciała i Krwi Jego pożywamy, częścią nie należyte do tey Taiemnicy przygotowanie, częścią leniſtwo w ſłużbie Bożey, i oziembłość, przywiązanie ſerca do tych znikomości ziemſkich, oſtygła w ſercu miłość BOGA, co wſzyſtko z nas ſamych pochodzi. Tak właśnie, iako gdyby kto z małym naczyniem, do źrodła poſzedł czerpać wodę, żeby mało nabrał, nie źrzodłoby temu winno, bo ma w ſobie wody obfitość, ale nieſpoſobność ſzczupłego naczynia. Toż

ſię

śię i znami dzieie, mamy w Nayświętszym Sakramencie źrodło pociech, mamy łask morze, mamy Dobrodzieystw Jego skarbnicę nieprzebraną, słowem mowiąc: mamy wszystkie Dobra, tak duszy, iako i ciała, że się ich uczestnikami nie staiemy, z nas samych przyczyna, i wina.

Przyimuymyż go do serca naszego, z Wiarą żywą, z mocną nadzieią, z miłością gorącą, abyśmy tak zbawiennych skutkow uczestnikami byli.





NAUKA XIV.

Z tego pytania. *Dla czego Syn Boski stał się dla nas Człowiekiem?* Odp: *Ażeby nas odkupił od wiecznego zatracenia, na ktoreśmy zarobili przez grzech pierworodny albo uczynkowy.*

PRzyczynę Wcielenia Syna Boskiego, dosyć mamy iaśnie w tych słowach wyrażoną, żebyśmy to iednak lepiey wyrozumieć mogli, i oraz serca nasze wzbudzić do wdzięczności, ktorąśmy powinni, za tak wielkie odkupienia naszego dobrodzieystwo Bogu, w trzech punktach i uwagach krotkich, ta się wam nauka przełoży. Syn Boski stał się człowiekiem naprzod: Aby nas był śmiercią swoią zbawił, i stał się nam Odkupicielem. Powtore: áby nas był nauką swoią oświecił, i stał się naszym Nauczycielem. Potrzecie, aby nas za sobą do Nieba doprowadził, i był naszym Przewodnikiem. Przyiścia tedy na świat Syna Boskiego, te trzy były przyczyny. Odkupienie nasze. Oświecenie nasze, zbawienie nasze.

Sły-

Słyſzeliście, iako przez grzech pierwſzych Rodzicow naſzych, cały narod ludzki, wypadł z łaſki Boſkiey, i w niewolą czarta przeklętego poſzedł, do tey niewoli przyczyniły ſię, i grzechy uczynkowe innych ludzi na świecie żyiących, przez ktore ſtaliśmy ſię wſzyſcy Synami gniewu, Synami zatracenia, i zguby wieczney, to ieſt ſtraciliśmy prawo do Nieba, a ſtracili tak, że go żadne ſtworzenie, ani ludzkie ani Anielſkie, żadnemi wyſługami odzyſkać nie mogło. Przez grzech bowiem ſtała ſię Bogu krzywda, i obraza nieſkończona, ktora koniecznie zadoſyć uczynienia nieſkończonego wyciągała. Tego żadne ſtworzenie uczynić nie mogło, bo żadnego ſtworzenia zaſługi takie bydź nie mogły, ktoreby mogły mieć walor nieſkończony, i porownać ſię z obrazą nieſkończonego BOGA. Słuchayczeſz co uczynił, Iednorodzony Syn Boſki? Oto z ſamey, i iedyney ku nam miłości, z łona Oyca ſwego Przedwiecznego, zſtąpił na świat, wcielić ſię raczył w żywocie Nayświętſzey MARYI i ſtać ſię człowiekiem. *Słowo ſtało ſię Ciałem*, aby iako Człowiek mogł cierpieć, i tę krzywdę, ktora ſię przez grzech ſtała Bogu, za nas nadgrodzić, á że ſtawſzy ſię człowiekiem, był oraz i Bogiem, Wſzyſtkie życia iego zaſługi, były nieſkończoney godności, nieſkończoney świątobliwości, nieſkończo-

czonego waloru. I lubo mogł nas był odkupić, i wyzwolić z tey niewoli czarta przeklętego, iedną modlitwą, iednym westchnieniem, iednym Oycu Przedwiecznemu upokorzeniem się, a nayobficiey iedną Krwi kropelką. On iednak całe trzydzieści i trzy lat życia swego, na ten okup łożył, do ostatniey kropli i do tey nawet, ktorą miał pod sercem Krew swoię wylał, i nie inaczey, tylko na srogotnym Krzyżu, i to między dwoma łotrami zawieszony, nagi, ranami tylko samemi okryty, Ubostwioną Duszę swoię położył. Tak to wiele kosztowało Syna Boskiego odkupienie nasze. Wdzięcznismy bydź powinni BOGU naszemu, że nas stworzył, ale nie rownie bardziey, że nas odkupił, bo nas stworzył iedną wolą swoią *rzekł, i stało się wszystko.* Nie przykładaiąc do tey sprawy, Wszechmocney ręki swoiey, Odkupuiąc zaś nas, wyniszczył się z samego siebie, postać na się sługi wziąwszy, dał Ciało swoie na rozgi i bicze, głowę pod ciernie, ręce i nogi pod gwoździe, bok i serce pod włocznią, zgoła nie było żadney cząsteczki, w członkach iego, ktoraby okrutnych nie cierpiała bolow.

Tak wiele ucierpiał za wszystkich, iako za każdego z osobna. Mądrość iego nieskończona, tak mu doskonale, i wyraźnie przed oczyma wystawiła wszystkich tych, za ktorych cierpiał, iakoby

nie

nie był tylko ieden i Miłość iego niewysławiona, tak mu wszystkich na sercu wyrażała iako i wszczegulności każdego. Przeto, tak za wszystkich wylał Krew swoię Jednorodzony Syn Boży, i życie swoie na Krzyżu położył, iak gdyby za iednego, i miłosierdzie tak było wielkie, żeby był cierpiał za iednego to samo, co za wszystkich razem. Uważmyż tedy cośmy winni temu Panu, i Odkupicielowi naszemu, za tak wielkie dobrodzieystwo Iego? Gdybyśmy tę Krew ktorą w żyłach i ciele mamy, dla niego przelali. Coż to iest krew nasza, względem ubostwioney Krwi Jego? Gdybysmy to życie, ktore od niego mamy, dla niego łożyli. Coż to iest to życie, względem życia Iego, ktore on dla nas na Krzyżu położył? Gdybyśmy się mu, za wiecznych niewolnikow oddali, i wszystkie dni i momenta życia naszego, na usługi iego poświęcili, coż to iest względem tey niewoli, z ktorey on nas wyprowadził? Pamiętaycież na to. CC. żeście zakupieni i odkupieni Naydroższą Krwią Jezusową, staraycie się przynaymniey o to, przez dobre Chrześciańskie życie, przez zachowanie Przykazań Boskich, ćwiczenie się w cnotach Swiętych, miłosiernych uczynkach, żeby ten tak drogi okup, był wam na zbawienie, i pożytek Krwi Jezusowey marnie nie ginął.

Po-

Powtore, dla tego Syn Bofki ftał fię dla nas Człowiekiem, aby nas był nauką fwoią oświecił, i ftał fię Nauczycielem nafzym. Ze ten był zamierzony cel, przyiścia na świat Zbawiciela nafzego JEZUSA Chryftufa, fam to wyznał owemi słowy: Ja ieftem drogą, prawdą, i żywotem. Zywotem, daiąc nam życie doczefne co do ciała, i co do dufzy wieczne, iako fam powiedział: Jam przyfzedł żeby życie mieli, i obficiey mieli. Jeft prawdą, podaiąc nam z uft fwoich, Niebiefką naukę dla doftąpienia zbawienia. Jeft drogą, daiąc nam famego fiebie za przykład, i za przewodnika do tegoż zbawienia.

Wieleśmy winni Zbawicielowi nafzemu za Odkupienie, ale nie mniey i za oświecenie, że nas nauką fwoią oświecił. Troiakie prawo na świecie było. Pierwfze, od początku świata przyrodzone, i na fercach ludzkich wyryte, w te czafy famym fię tylko rozumem przyrodzonym, rządzili ludzie, żadnego innego pifanego prawa nie maiąc, i to trwało od Adama, aż do Moyżefza. Drugie było prawo pifane, ktore BOG na tablicach kamiennych Moyżefzowi podał, i aby od wfzyftkich zachowane było przykazał. Trzecie prawo łafki, prawo Chryftufowe, ktore z uft iego Przedwieczney Mądrosci wyfzło, bo nam go nie tylko za Odkupiciela, ale i za Nau-

czyciela dał Niebieſki Ociec, iako ſię z tym przy chwalebnym iego Przeminieniu, na górze Tabor oświadczył. Ten ieſt Syn moy kochany, ktoregom ſobie upodobał, tego ſłuchaycie, bo nauka iego, że ieſt Boſka, ieſt nieomylna, i prędzey Niebo, i ziemia przeminie, niżeli Słowo iego.

Nauka Chryſtuſowa, tak ciągnie i zniewala ſerca ludzkie do ſiebie, iako magnes żelazo, nie ſiłą, nie gwałtem, nie mocą, ále ſamą dzielnością Słowa ſwego Boſkiego. Te dwa tylko krotkie Jezuſowe ſłowa: Podźcie za mną. Stanęły Apoſtołom, za naymocnieyſzą pobudkę, iścia za nim, i porzucenia wſzyſtkiego, cokolwiek mieć mogli. Słyſzał z Ewangelii Antoni wielki, potym Puſtelnik owe ſłowa. Jeżeli chceſz bydź doſkonałym, idź, przeday wſzyſtko co maſz, rozday ubogim, i podź za mną, á otrzymaſz ſkarb w Niebie, zaraz poſzedł, za radą Chryſtuſową, i ſkutkiem wypełnił naukę, tego. Uſłyſzał podobne ſłowa S. Seraficki Franciſzek. Nie mieycie, áni ſrebra, áni złota, áni dwoch ſzat &c. zaraz ſię rady tey Chryſtuſowey ſerce iego chwyciło. Napadł przypadkiem w Ewangelii, na owe ſłowa Serafion, kto nie porzuci tego wſzyſtkiego co ma, nie może bydź uczniem moim. Rozdał zaraz wſzyſtkę ktorą miał maiętność na ubogie, nic ſobie krom ſukni iedney nię zoſtawiwſzy, ále gdy go

i o tę ubogi profił, chętnie ią zdiął z ſiebie, i onemu oddał, gdy był ſpytany od przyiaciela, ktoby go tak obnażył? pokazał Ewangelią, ktorą tylko przy ſobie zatrzymał, mowiąc. Ta mnie kſiążka ze wſzyſtkiego obrała, przy ciele tylko i duſzy zoſtawiła, ábym tak BOGU moiemu ſłużył. W wielu innych SS. dziwne i cudowne odmiany, taż Chryſtuſowa nauka ſprawiła. Ta SS. Męczennikom męſtwa do cierpienia dodawała. Ta SS. Panienki, przy czyſtości, i niewinności duſzy utrzymywała. Ta SS. Wyznawcow wiarę wſpierała. Słyſzemy teraz tęż Ewangelią, ktorą ſłyſzeli SS. Pańſcy, przepowiadaią nam też naukę, ktorą Swięci Apoſtołowie, z Uſt Mądrości Przedwieczney wzięli. Coż w nas ſprawuią te tak święte ſłowa Jego?

Nauk Chryſtuſowych w Ewangelii, nam od SS. Apoſtołow podanych, ieſt troiaki podział. Jedne ſą oświecaiące rozumy naſze, obiaśniaiące wiary S. Taiemnice, wzbudzaiące do dobrego, podaiące ſpoſoby, do doſtąpienia zbawienia wiecznego. Inne ſą rady Chryſtuſowe, ktore ſię zciągaią do naśladowania cnot iego, iako to: Dobrowolnego uboſtwa, wzgardy świata zaprzenia ſiebie ſamego, pokory, umartwienia, cierpliwego, i ochotnego wſzelakich przeciwności znoſzenia. Inne ſą rozkazy iego, i przyka-

za-

zania, ktore obowiązuią każdego Chrześcianina, do czynienia tego, co każe. Takie są: kochaycie nieprzyiacioł waszych, i czyńcie tym dobrze, ktorzy was nienawidzą. Szukaycie naprzod Krolestwa Niebieskiego, a inne rzeczy, będą wam dane. Pokutę za grzechy czyńcie, wspomagaycie ubogich iałmużnami. Modlcie się do Oyca waszego Przedwiecznego, ktory iest w Niebiesiech, i inne tym podobne Nauki Chrystusowe, że się z ciągaią do wszystkich a wszystkich ludzi, według nauki Kościoła S. nie należą do rad Chrystusowych, ale do Przykazań Iego. Porachuymy się, iak my też te Nauki Chrystusowe pełniemy? On nam każe ábyśmy odpuszczali krzywdy bliźnim naszym, á my się ani z nieprzyiaciołami iednać, ani naymnieyszey urazy nam wyrządzoney, darować nie chcemy. On każe modlić się za tych ktorzy nas prześladuią, á my ich przeklinamy, pomstuiemy, złorzeczemy. On każe z tego, co nam zbywa, ubogich karmić, ratować, opatrywać, my o tym tylko myślemy, żeby nam samym dobrze było, żeby nam na niczym nie zchodziło. Jeżeli prawdziwemi Chrześcianami bydź chcemy, nie dosyć nam na tym, słuchać nauki Chrystusowey; ale nam ią i wypełniać trzeba.

A nie tylko stał się nam Chrystus Nauczycielem ale i przewodnikiem do

Nie-

Nieba. Więcey nas przykładem swoim ucząc, niżeli słowy, przeto mnieyszą część nauki swoiey, założył na mowieniu, względem tego co czynił, i nim czego nauczał, wprzod to sam czynił. I tak, nim do ubostwa, miłosierdzia, cichości, pokory, innych zachęcać począł, stał się wprzod wzorem tych wszystkich cnot, i z siebie samego, brać nam przykład kazał, mowiąc: Uczcie się odemnie żem iest cichy, i pokornego serca. Nim naukę począł o Miłości bliźniego, na ostatniey wieczerzy, w przod Judaszowi zdraycy swemu, o ktorym wiedział, że go na śmierć tak okrutną wydać postanowił, Nogi umył, i Ciałem swoim nakarmił. Nim Sakrament Chrztu S. postanowił, w przod sam od Jana chciał bydź ochrzczonym. Gdy co zmysłnościom naszym przeciwnego radził, nie mowił: tak wam przykazuię, czyńcie co wam każę, ale: przykład dałem wam, abyscie tak czynili, iako mnie czyniącego widzicie. Przeto gdy Uczniom swoim prześladowania, ktore cierpieć mieli dla Imienia Iego, przepowiadał: pytał się ich: Możeciesz pić kielich? ale zaraz przydał, ktory ia sam pić będę. Czynił tak zawsze Pan JEZUS, iako ow Orzeł, ktory gdy uczy latać boiaźliwe ieszcze Orlęta swoie, sam skrzydła rozwiia, i lata nad niemi, żeby z nie-

go wzor do latania brały. Tak czynił Pan JEZUS, w całym życiu swoim, cokolwiek czynił, czynił dla nauki naszey, dla przykładu naszego, ábyśmy torem cnot iego postępuiąc, w drodze zbawienia nie błądzili: Prawda: że ta droga przykra, ostra, bo zmyślnościom naszym nie pobłażaiąca, ále bespieczna, gdyż tę sobie Chrystus obrał, i nauczył nas, że nie inaczey, tylko przez wiele utrapienia, prześladowania, ucisków, wniść możemy do Krolestwa Niebieskiego.

Mawiał często S. Ignacy Lojola. Gdyby mi pokazano dwie drogi, rowno i iednakowo do Nieba prowadzące, iednę rożami usłaną, drugą cierniem, i ostremi krzemieniami nabitą, obrałbym sobie raczey tę, na ktoreyby mi wiele ucierpieć trzeba, ábym szedł śladem Zbawiciela mego. Gdy mu się trafiło kogo cieszyć w iakim utrapieniu, álbo kogo zachęcać do cierpliwego znoszenia krzyżykow, od BOGA dopuszczonych, nieużywał inszych słow, tylko tych. Tak Chrystus cierpiał i czynił.

I lubo słabość nasza, nigdy tego znieść nie potrafi; co ponosił Chrystus dla Zbawienia naszego, wszakże ieżeli szczere mieć pragnienie będziemy, i chęć do naśladowania życia iego, On nam to brzemie lekkim, to iarzmo słodkim uczyni, my się tylko palcem iednym przyłożmy do dźwigania Krzyża

iego

iego, On nam całym ramieniem pomagać będzie. Piękny wam tu przytoczę przykład B. Rezoniki Panny. Ta w ciężkim iednym utrapieniu, ktore na nię z dopuszczenia Boskiego przyszło, zostaiąc, obaczyła Pana JEZUSA w tey postaci, w ktorey był na gorę Kalwaryiską prowadzony, Krzyż na ramionach swoich niosącego, i pełnemi miłosci słowy do niey mowiącego. Duszo podź za mną, chcę cię mieć towarzyszką w drodze moiey. Odpowiedziała S. Panna: gotowam moy Panie, idę zaraz, gdy się ruszyła za Jezusem, i za nim iść poczęła, na owey drodze żadnego mieysca nie było, gdzieby stąpić mogła, bez obrażenia się, bo wszystka droga ona była zarosła cierniem, i pełna głogow. Z tym wszystkim iak tylko mogła, przedzierała się za Jezusem, nic na to niedbaiąc, chociaż sobie raniła nogi. Gdy iuż nie co w oney drodze postąpił Pan JEZUS, obrociwszy twarz swoię do niey, rzecze iey: Uważay dobrze, naymilsza corko moia, a tam tylko kładź nogi twoie, gdzie widzisz ślady moie. Posłuchała rady Pańskiey Rezonika, i pilnie uważaiąc ślady Jezusowe, w też natychmiast wstępowała. Co gdy uczyniła, nie tylko żadney przykrości nie czuła, ale i owszem zdawało się iey, że po miękich chodziła rożach. Z czego dał iey poznać Zbawiciel JEZUS,

że naśladowanie iego nie tylko ieſt drogą do Nieba prowadzącą, ale ieſzcze ieſt uymą wſzelakiey ciężkości w tey drodze.

CC. Jeżeli ſię wam przykre bydź zdaią utrapienia życia tego, niedoſtatki, boleści, choroby, wſpomnieycie ſobie tylko na to, co dla przykładu waſzego ucierpiał JEZUS. Pamiętaycie, że tą was drogą nie inną, do Nieba chce prowadzić, ſama krotkość życia naſzego, ſłodzićby nam wſzyſtkie ciężkości powinna. Tym ſię pobudzaymy, czym i ſiebie, i innych pobudzał S. Franciſzek Aſſyſki. Krotkie utrapienie, pociecha wieczna. Krotka boleść, wieczny żywot. Krotki płacz, weſele wieczne.



NA-

************⊙***********

NAUKA XV.

Z tego pytania: *Co iest grzech?* Odp: *Dobrowolne przestąpienie Przykazánia Boskiego, albo Kościelnego.*

OBiaśniwszy przednieysze Artykuły Wiary Swiętey, o BOGU w TROYCY Swiętey iedynym, Wcieleniu Syna Boskiego, i inne do zbawienia potrzebne, przystępuiemy do nauk o grzechach. A nayprzod pytamy się. Co to iest grzech? Potrzebne to pytanie, żebyśmy poznawszy co to iest grzech, strzegli się go, iego się bali, bardziey niżeli wszystkich innych, ktore bydź na świecie mogą nieszczęśliwości, o nadeń, złego gorszego niemasz. Ze tak wiele ludzi grzeszy śmiało, pochodzi to ztąd (mowi Bernard Swięty) że grzechu niepoznawaią, i nie wiedzą co on iest; żádney boiaźni, żadnego wstrętu nie maią, chociasz się nań odważaią, i ta to iest naywiększa przyczyna (mowi on) tak wielu dusz zguby. Przeciwnym sposobem, kto wie i przenika dobrze: Co to iest grzech? chociaszby przez ułomność swoię upadł, prętko się obaczy i powstanie. Mamy przykład na Dawidzie. Ten zgrzeszył, i ciężko, bo nay-

przod

przod niewinnego Uryasza o śmierć przyprawił, potym sprosnym wszeteczeństwem duszę swoię zmazał. Ale się zaraz po grzechu postrzegł, żałował, płakał, pokutował, wołaiąc do BOGA: Zmiłuy się nademną BOZE, według wielkiego miłosierdzia Twego. Coż go do takiey pokuty pobudziło? naybardziey to, co sam zeznaie. Poznaię grzech moy, poznaię nieprawość moię, przeto się nią brzydzę, i żal mi tego, żem się na nie odważył. Zebyśmy tedy i my boiaźń każdego grzechu zawzięli, trzeba nam go wprzod poznać, potrzeba wiedzieć co to iest grzech.

Grzech w powszechności, (poniewasz rożne są rodzaie grzechow, iako o tym daley mowić się będzie) iest dobrowolne przestąpienie przykazania Boskiego, álbo Kościelnego. Z czego zaraz nauczyć się możemy, że do obrazy Boskiey trzy rzeczy wchodzą. Uwaga, wola, skłonienie się woli do tego, co iest przeciwnego Boskiemu prawu. Zeby był grzech, powinna bydź nayprzod uwaga, że to o czym albo myślę, álbo mowię, álbo czynię, złą rzeczą iest, albo od BOGA zakazaną, bo gdyby człowiek czynił co złego ále nieuważnie; to iest bez wszelkiego rozmysłu, álbo z niewiadomości, że ta sprawá iest niegodziwa, grzechuby nie miał, tak właśnie: iako gdyby prostak iáki rozumiał i sądził to u siebie za rzecz dobrą, nieprawdę powiedzieć, i skłamać, dla ochrony bliźniego, mogłby bydź iakokolwiek wymowiony.

ny.

ny. Z tym wſzyſtkim wiedzieć nam potrzeba, że nie każda nas niewiadomość od grzechu wymowić może. Ta iedna ieſt winna, druga bezwinna. Niewiadomość bezwinna ieſt w ten czas, kiedy człowiek nie wiedząc, áni wiedzieć mogąc, o przykazaniu, álbo zakazaniu, rzecz iaką czyni, rozumieiąc przy tym, że to co czyni, dobrze czyni. Naprzykład: Pan maiący ſługę, każe mu przywołać oſobę iaką do ſiebie. Ten nie maiąc żadnego złego podeyrzenia o Panu ſwoim, znáiąc ſię do powinności ſwoiey, czyni to co mu każą niewiedząc, áni ſię ſpodziewaiąc tego, że Pan owey oſoby ná obrazę Boſką użyć, ſobie poſtanowił, ſługa nie grzeſzy, bo gdyby był wiedział, nigdyby był nie wołał owey do Pana oſoby. Albo: gdyby dziecię iakie dopiero co wymawiać zaczynaiące, uſłyſzawſzy iakie bluźnierſkie ſłowo, wymowiło go; nie grzeſzyłoby, boby to z niewiadomości bezwinney czyniło, nie wiedząc, áni ieſzcze wiedzieć mogąc, że takie ſłowa ſą złe i niegodziwe. Inſza ieſt niewiadomość winna. Gdy człowiek nie wiedząc o przykazaniu, rzecz iaką czyni, mogłby iednak wiedzieć, gdyby był chciał, i o to ſię pytał, czy ta rzecz ieſt godziwa? albo nie? Naprzykład: Gwałci kto dzień Swięty, ktoryby święcić powinien, z tey przyczyny, że o Swięcie nie wie, táka niewiádomość pospolicie od grzechu nie wymawia, bo lubo to pewna, że nie wiedział, ále był wiedzieć powinien.

Nie wiedział, bo nie był w dzień Niedzielny ná Kazániu, po ktorym zwyczaynie Kapłani ludowi dni Swięte, uroczyste, zapowiadaią. Nie wiedział, bo się o to nie pytał, taka niewiadomość winnym człowieka przestępstwá przykazania czyni. Pytać się tu kto może. Ten, ktory nie wie pewnie, czy sprawa iaka iest grzechem, albo nie? iednak powątpiwa, czy mu się to godzi czynić, álbo nie? i w tey wątpliwości czyni, czy grzeszy? Odpowiadam, że grzeszy; bo tym samym, że nie wie, czy iest grzech albo nie? á ná to się odważa, w rzeczy samey odważa się na grzech. A chociaszby i grzechu w tym, o czym powątpiwa, nie było, podaie się w niebespieczeństwo grzechu, nie maiąc przekonanego rozumu, że ta rzecz ktorą czyni, nie iest rzeczą złą, áni zakazaną. Do grzechu tedy nayprzod potrzeba uwagi.

Powtore: potrzeba woli, żeby to co człowiek czyni, czynił dobrowolnie, nie z musu, i konieczney potrzéby czynienia. Byli tacy ktorzy nauczali, że człowiek nie ma woli swobodney, ále wszystko co tylko czyni, czyni z potrzeby nieuchronney, i nie ma w sobie mocy, źle álbo dobrze czynienia. To zdanie iest bezbożne, nauká przeklęta, bo z niey idzie to, że iáko bestya roziuszona, gdy człowieka rani, zabiia, pożera, nie grzeszy, bo nie ma mocy swym się popędom sprzeciwić. Tak i człowiek, gdyby

by rozgniewawszy się innego zabił, albo złodziey, gdyby kradł. nie grzeszyłby, boby to z musu czynił, i nie miałby swobodney mocy, áby się był od tego strzymał, co uczynił. Idzie i to, że żaden zły uczynek ná karanieby zasługiwać nie powinien, przeto żadneyby bydź nie powinno kary, zá naywiększe zbrodnie, áni na tym, áni na tamtym świecie, boby to była niesprawiedliwość wielka, karać kogo za to, od czego się powściągnąć nie może, i co koniecznie czynić musiał. Niesprawiedliwieby czynili wszyscy Sędziowie, karząc zboycow, łotrow, złodzieiow. Niesprawiedliwyby był i sam BOG, gdyby karał za to, od czegoby się odiąć nie mogł człowiek, i mocy do odięcia się nie miał.

Inaczey nas Wiara Swięta uczy: Ze BOG zostawił człowieka przy wolney, i swobodney woli iego. Położyłem przed tobą człowiecze (mowi BOG) ogień i wodę, do czego chcesz zciągniey rękę twoię, ieżeli zciągniesz do wody, ochłodzisz się, ieżeli do ogniá, sparzysz się. Jakoby mowił: dałem ci rozum, ktorym poznáć możesz, dobrali, złali, rzecz iáka, oraz dałem ci i wolą, żebyś sobie między dobrym, á złym, obierał. Tak do Kaimá chociasz złego, i ná wieki odrzuconego mowił BOG: Izali nie twoiey woli iest, źle, álbo dobrze czynić? Ták i Moyżesz do ludu Jzráelskiego: Swiadczę się Niebem i ziemią, że to na wászey woli iest, obrać sobie, czy życie, czy śmierć?

Czy

Czy zbawienie, czy potępienie? Tak Eliasz do owych bałwochwalcow: Komuż wy chcecie, czy BOGU, czy Baalowi służyć? Czyńcie co chcecie. Tak i sam Pan JEZUS, wyrzucaiąc Zydom dobrodzieystwa swoie. Jam chciał, á wyście nie chcieli. Tak na koniec Piotr Swięty Ananiaszowi: Azaż ci nie wolno było, zatrzymać sobie dobra twoie, álbo ie oddáć BOGU? Ktoż cię przymuszał kłamać? i sprzeciwiáć się Duchowi Swiętemu? Z tych dowodow tak iasnych i oczywistych poznáć możemy, że BOG człowieka zostawił przy wolney woli iego, i poty grzechu nie ma, poki go człowiek woli popełnić nie ma.

Dopiero kiedy wolą swą do złego skłoni, na ten czas grzeszy. Wiedzieć potrzeba, że może bydź w człowieku chuć, i nie iaka do grzechu pożądliwość, nie tylko bez grzechu, ale ieszcze z zasługą u BOGA, gdy się mężnie sprzeciwiamy, i woli do tego, do czego nas ciągnie, nie skłániamy. Grzech bowiem każdy, żeby był grzechem, powinien bydź dobrowolny, i z zupełnym na to, czego się nie godzi zezwoleniem, ktorego gdy człowiek nie ma, grzechu nie ma. Tak czytamy o owych Swiętych Pannách, Męczennicách, ktore lubo gwałtem do nierządnych domow wtrącano, lubo niektore i ná sromotę wydawano, że to znosić musiały poniewolnie, bez żadnego do złego woli swey skłonienia, gwałt ten ktory cierpiały, drugą im procz Męczeńskiey w Niebie Koronę go-

tował. Piſze S. Hieronym o Nicecie Młodzieniaſzku. Tego gdy rożnemi pogrożkami, á ná koniec i męką do zaprzenia ſię Chryſtuſa zniewalano, gdy trwał ſtatecznym w wyznániu Wiáry, nieſłychanym ſpoſobem Tyran naſtąpić ná niego umyślił. Wyſtawić kazał w rozkoſznym ogrodzie miękko wyſłane łoże, i ná nim Swiętego Młodzieniaſzká z ſzat obnażonego, iedwabnemi przywiązać wſtęgami, ták mocno, żeby áni ręką, áni nogą ruſzyć nie mogł. Do tak związanego, nierządną naprawił niewiaſtę, ktora áby go do wſzeteczney ſkłoniła żądzy, rożnemi wabiła ſpoſobami. O! iákie ná ten czas ten Swięty Młodzieniaſzek nieporządne chuci cierpieć muſiał, pokazał iednak, że te, áni ſerca, áni woli iego nieprzemogły. Widząc ſię bowiem związanym, á ſamym tylko ięzykiem władnąc, uciął go ſobie zębami, i nim w oczy plunął wſzeteczney oney niewieście, ktora daleko okrutniey go ſwemi pieſzczotami utrapiła, niżeliby go mogli kaci dręczyć nayſrożſzemi mękami. Przytoczyłem tu te przykłady, z tey przyczyny, że ſię znayduią niektore ták trwożliwe duſze, ktore poczuwſzy w ſobie nieporządną iaką chętkę, lub chuć do złego, iuż ſię tym niewymownie trapią, dręczą, wielki ná duſzy nie pokoy czuią, rozumiejąc że iuż zgrzeſzyli. Niechże to was nie trwoży, niech czart iákie tylko może zarzuca wam powaby, niech ſzczeka, niech uiada, poki to wſzyſtko mężnie odrzucać będzieſz, áni ſię wolą ſwą ná

to

to nie fkłonifz, poty BOGA nie obrazisz. Ták to ieft właśnie, iáko gdybyś ty będąc w domu fwoim dobrze zamkniętym, flyfzał przez okno pfy fzczekaiące, coż ci mogą ich fzczekaniá fzkodzić? gdy ich áni draźnić będziefz, áni z domu nie wynidziefz.

Do grzechu temi trzema przychodzi fię ftopniami. Podufzczeniem, upodobaniem, zezwoleniem. Podufzczenie nie czyni grzechu, i nie fzkodzi dufzy, kiedy ie odrzucamy, ták właśnie, iako fkrá ognia, gdy padnie ná fuknią fzkody nie czyni, gdy ią zaraz gafiemy. Upodobanie lubo iefzcze grzechem nie ieft zupełnym, ále ieft blifką do grzechu okazyą, i wolą do zezwolenia fkłánia; bo w czym fobie podobamy, tego i chcemy. A iak prętko wola zezwoli na to, co fię iey podoba, iuż grzech ieft. Poznać to możemy z pierwfzego grzechu Matki nafzey Ewy, Pierwfze podufzczenie było, gdy ią kufił czart w poftaci węża. Czemu wam Pan BOG zakazał ieść z drzewa żywota? tylko pokofztuycie, nie tylko nie pomrzecie, ále będziecie iáko Bogowie. Ze fię záraz owemu pierwfzemu podufzczeniu nie fprzeciwiła, náftąpiło upodobanie, á z niego chętká do owocu zákazánego fobie. ták furowo drzewa, iako mowi Pifmo Swięte. Uyrzáłá Niewiáftá, że dobre było drzewo do iedzenia, i piękne oczom, i ná weyrzenie rofkofzne. Coż zá tym naftąpiło? Naftąpiło zezwolenie, zciągnęłá rękę, wzięła z owocu, iadła, i dała Mężowi fwemu, przez co i fiebie, i cały

ły

ły Narod ludzki zgubiła. Patrzciesz, że z podusczenia grzech się dopiero poczyna, z upodobania iuż się rodzi, z zezwolenia pochodzi. Z czego nauczyć się powinniśmy, i ten zábrać pożytek. Jako mamy strzedz pilnie woli nászey, żeby się nigdy do żadney obrazy Boskiey nie skłániała W czym żebyśmy się utwierdzili, potrzeba żebyśmy raz ná zawsze, mocne przedsięwzięcie sobie uczynili, i to często ponawiali, żebyśmy woleli raczey umrzeć, niż BOGA obrazić.



NAU-



NAUKA XVI.

Z tego pytania. *Co iest grzech pierworodny?* Odp: *Ktorymeśmy w Adamie zgrzeszyli, i w nim się rodziemy.*

PRzeszła Nauka była o grzechu w powszechności, teraz przystępuiemy do dalszych Nauk, o grzechach w szczegulności. A nayprzod wiedzieć nam należy, że grzech inny iest pierworodny, inny uczynkowy. Pierworodny, ktorymeśmy w Adamie zgrzeszyli, i w nim się rodziemy. Uczynkowy zaś iest ten, ktorym człowiek po wzięciu rozumu dobrowolnie grzeszy. Ten inny iest śmiertelny, inny powszedni, o czym daley mowić się będzie, teraz o pierworodnym grzechu nie co wprzod pomowimy.

Grzech pierworodny, nazywa się pierworodnym dla tego, że iest pierwszym ludzkim grzechem, od pierwszego Oyca rodzaiu ludzkiego popełnionym, w ktorym się wszyscy rodziemy. O czym Swięty Apostoł Paweł pisząc do Rzymian w Rozdziale 5. tak mowi: Przez iednego człowieka grzech na świat przyszedł, a przez grzech śmierć, i tak na wszystkich ludzi śmierć się rozeszła, bośmy wszyscy zgrzeszyli. Upadek ten pier-

wszych

wſzych Rodzicow naſzych, i z nim razem całego Narodu ludzkiego, przypomnieć tu ſobie możemy.

Stworzywſzy BOG Człowieka ná obraz i podobieńſtwo ſwoie, oſadził go w Raiu ziemſkim, mieyſcu rozkoſznym, miłym, ſpokoynym, beśpiecznym, i we wſzyſtko co tylko do potrzeby iego ſłużyło, obfituiącym, áby w pośrzodku pozwolonych ſobie uciech, żywot błogosławiony prowadził. Dał mu panowanie nad wſzyſtkim ſtworzeniem, áby według upodobania ſwego zażywał go, áby rozkazywał rybom, ptakom, i beſtyom. Ozdobił go nieśmiertelnością, że ſię duſza z ciałem iego rozdzielać nie miała; ale po długowiecznym życiu, przenieſiona bydź miáłá do Nieba. Zoſtawił go w ſtanie niewinności, obdarzył darem poświęcaiącey łaſki ſwoiey, zgoła uczynił go uczeſtnikiem Boſkiey ſwey natury. Zeby iednak doświadczył wierności i miłości iego przeciwko ſobie, iedney mu tylko rzeczy zakazał, to ieſt, áby z iednego tylko drzewa owocu nie koſztował, wſzyſtkich innych pozwolenie maiąc, ktore ſię tylko w tak rozkoſznym Raiu znaydować mogły, grożąc mu śmiercią, że zaraz umrze, ieżeliby ſię go tykać, i koſztować odważył. Ktoregokolwiek dnia ſkuſiſz tego, co ci tak ſurowo zakazuię, śmiercią umrzeſz. Nie powinniſz byli pierwſi Rodzice naſi bardziey niż źrzenicy oka przeſtrzegać rozkazu Stworcy ſwego? Powinni byli. Nie powinniſz byli wierzyć pogroż-

kom Boſkim? powinni. Oni ſię iednak z czartem w rozmowę wdali. Ktory mowił: Za co to wam BOG z tego drzewa pożywáć zakazał? pokoſztuycie tylko, zapewne nie pomrzecie, ale owſzem będziecie iako Bogowie iacy, wiedzący co dobrego, co złego. Uſłuchali, na ową pokuſę zezwolili, owocu z drzewa zakazanego ſkuſili, i ſiebie, i oraz cáły Narod ludzki zgubili, bo coż za tym poſzło? To, że ich wyrzucił BOG z Raiu rozkoſzy. Oſadził ich na przeklętey pełney ciernia ziemi, żeby w pocie czoła ſwego, ná kawałek chleba pracowali, i ſobie go wyrabiali. Odebrał im ſprawiedliwość pierworodną, i ſkarb łaſki poświęcaiącey. Wyzuł ich z dziedzictwa ktore mieli, i uczeſtniſtwa Niebieſkiey chwały, podał na wſzyſtkie kłopoty, choroby, bole, uciſki nędznego życia tego, á na koniec śmiercią ukarał. Mnieyſzaby to była, gdyby tylko byli ná ſiebie ſamych te kary zaciągneli, ale zaciągnęli na wſzyſtkich potomkow ſwoich, razem z niemi cały narod ludzki upadł, i z łaſki Boſkiey wypadł.

Rzeczecie: iak. to bydź mogło, poniewaſz Piſmo Swięte mowi Ezech: 18. v. 20. Syn nie poniesie nieprawości Oycowſkiey, áni Oyciec nieprawości Syna, to ieſt, każdy wedle uczynkow ſwoich odbierze, za dobre zapłatę, za złe karanie. Prawda to ieſt, co do grzechow uczynkowych, że ani Syn zá grzechy Rodzicow, áni Rodzice zá grzechy dzieci ſwoich, ieżeli im żadną do nich przy-

czy-

czyną nie byli, ná siebie nie zaciągaią winy, lubo częstokroć zaciągaią karę, ktora się rozciąga nie tylko ná osoby tych ktorzy ie popełnili, ale i na Syny Synow, i na ich potomkow. O czym wyraźne mamy świadectwa Pisma Swiętego Exod: 20. Ja iestem BOG mocny, nawiedzaiący nieprawość Oycow ná Syniech, áż do trzeciego i czwartego pokolenia. I tak zá grzech Dawida, ukarał BOG śmiercią Syna iego. Tę karę widziemy ná żydach, że są do tych czas bez Krola, bez ołtarza, bez ofiary, wygnańcami, i tułaczami po świecie, co na siebie doznaią ich potomkowie zá grzechy Oycow, i przodkow swoich. Tak częstokroć za grzechy Krolow, Panow, karze BOG nie kiedy całe Krolestwa, Miasta, Wsi, poddanych. Za grzechy gospodarzow. Domy, Familie, Czeladkę. Co do grzechu pierworodnego, tego, nie tylko kará, ále i wina na nas wszystkich spływa, że się w nim wszyscy rodziemy. BOG bowiem przeyrzawszy wszystkich ludzi, ktorzy się z Adama rodzić mieli, wszystkich wolą ná woli położył Adamowey, iż gdyby był on nie zgrzeszył, i to zachował, co mu BOG przykazał, nie tylko on sam, ale i wszyscy ludzie od niego pochodzący, utrzymaliby się byli w stanie niewinności, gdyby zaś zgrzeszył (iako się stało, że zgrzeszył) i my z nim zgrzeszyli, i ow stan pierwszey niewinnosci utracili. Obiaśnić to sobie możemy podobieństwem.

Tak się to właśnie stało, iako się w kontraktach i zapisach obowiązkowych dziać zwykło. Zaciąga Oyciec dług iaki, ten dług zaciąga nie tylko ná siebie, ále i na dzieci swoie, i na potomki dzieci swoich, bo ieżeli on go nie wypłaci, one dłużnemi zostaią poty, poki go nie wypłacą, chociasz áni byli przy tym, gdy ich Oyciec dług zaciągał, i mogli się ieszcze nie porodzić. Podobnie rozumieymy i o grzechu pierworodnego winie, ktorąśmy wszyscy ná się zaciągnęli, wraz ze wszystkiemi, ktore są ná świecie nieszczęśliwościami. Tak właśnie, iako gdy korzeń drzewa iakiego trucizną nápuszczony będzie, wszystkie owoce drzewa owego zaraża, táką zarazą był grzech pierwszych Rodzicow naszych, ktory iako powietrzem całą potomność zaraził; był, iako owa bystra rzeka, ktora cokolwiek dobrego było ná świecie, zamuliłá, á wszelakich doległiwości sprowadziłá powodź. Doświadczamy do tych czas karania tego, na tym padole płáczu, wzdychaiący synowie Ewy. Poki żyiemy, podlegli iesteśmy wszelakim nędzom, chorobom, utrapieniom, znosić musiemy rozliczne nieszczęśliwości, nieurodzaie, zimna, głody, woyny, powietrza, wszystkiego tego grzech ieden początkiem i przyczyną; śmierć nas do tego nieuchronna czeka. Ktoż ią ná świat sprowadził? Grzech: bo gdyby tego nie było, śmierciby nie było.

Mowić kto może: podobnasz to, żeby za tak małą rzecz, bo za iedno ziedzione iabłu-

błuſzko, miał tak ſurowo BOG karać? Podobna, bo lubo to ieſt rzecz mała, zieść iabłko, ale wielka zieść iabłko zakazane, bo wielka ieſt rzecz zawſze bydź niepoſłuſznym woli Pana BOGA. Wielka ieſt rzecz zawſze gwałcić Jego przykazania. Uważcie proſzę czy to rzecz wielka była, kiedy BOG przykazał Lotowi i Zonie iego, áby wychodząc z Sodomy, nie oglądali ſię nazad. Mowicie: Nie wielka, á przecię że ſię obeyźrzała, obrocona ieſt w ſłup ſoli. A do tego grzech pierwſzych Rodzicow naſzych, nie był to mały. Sześć ciężkich grzechow z niego iako ze żrzodła wypływaiących rachuią Oycowie Swięci. Nayprzod: że chcieli bydź rownemi BOGU; przeto ktorzy byli Panami wſzyſtkich rzeczy ſtworzonych, z tego Państwa wyzutemi zoſtali. Powtore: Niepoſłuſzeńſtwo iż Przykazania Boſkiego nie zachowali, przeto ſię im z poſłuſzeńſtwá wſzyſtkie ſtworzenia wybiły. Potrzecie: Łakomſtwo: gdy więcey niżeli im pozwolono pożądali, przeto też ſtracili i to co im pozwolone było. Poczwarte świętokradztwo, gdy Boſtwo chcieli ſobie przywłaſzczyć, przeto niewinność, i świętobliwość utracili. Popiąte: Duchowne porobſtwo. Duſza bowiem ich z Bogiem będąc złączona, wzgardziwſzy nim, do czarta przyſtała, á tym ſamym prawdziwego Oblubieńca przyiaźń utraciła. Poſzoſte: Mężoboyſtwo, ktorym i ſiebie, i wſzyſtkich ludzi o śmierć przyprawili.

Wſzyſcyż że ludzie pytacie, w tym ſię grzechu rodzą: Odpowiadam: że wſzyſcy od Adama pochodzący, procz iedney Syna Boſkiego Matki, Nayświętſzey MARYI, ktora przez ſzczegulny przywiley, nikomu innemu nie ſłużący, tylko oney ſamey, nie tylko od uczynkowey, ále i pierworodney zmazy zachowana była, przeto iey poczęcie, iako Swięte i Niepokalane Kościoł Boży święci. Ta nauká zaſadza ſię ná iednoſtaynym Oycow Swiętych zdaniu, ieſt przy tym pobożna, iako to gruntownie wywodzą Scotus, i Suarez, bo z iedney ſtrony, mogł to BOG uczynić, ktoremu nic nie ieſt niepodobnego, z drugiey ſtrony przyſtało to ná Syna Boſkiego, aby tak uczynił, to ieſt, áby ta ktorą ſobie za Matkę obrał, i ná moment ieden w niewoli ſzatańſkiey nie była, ále iák owa Eſter, od powſzechnego prawa wyięta zoſtawała.

Mamyż ná zgładzenie grzechu tego pierworodnego iaki ſpoſob? Odpowiadam: Ze mamy Sakrament Chrztu Swiętego, ktory w doroſłych wſzyſtkie grzechy gładzi, niemowlęta zaś ktore ieſzcze żadnego uczynkowego nie maią, z pierworodney oczyſzcza zmazy, i te ktore po Chrzcie Swiętym umieraią, proſto do Nieba idą, iako zupełnie w Krwi Chryſtuſowey, przez ten Sakrament oczyſzczone. A te ktore przed Chrztem Swiętym umieraią, czy giną? Giną, áni do widzenia twarzy Boſkiey, i Błogoſławieńſtwá wiekuiſtego doſtać ſię nie mogą, według

ſłow

słow Chrystusowych. Jeżeli się kto nie odrodzi z wody i Ducha Swiętego, wnisć nie może do Krolestwa Niebieskiego. Za coż BOG dopuszcza, że tak wiele w grzechu pierworodnym, bez Chrztu niemowląt tym umiera? skryte są w tym, i niedościgłe nigdy sądy Pana BOGA, z iakich to BOG przyczyn czyni? my tego wiedzieć nie możemy, to tylko wiedzieć i wierzyć powinniśmy, że cokolwiek czyni, czyni sprawiedliwie.

Ktoż z nas nie zadrży, na ták ciężką grzechu karę? dopieroż kto się grzeszyć odważy? uważaiąc tak surową sprawiedliwość Boską na pierwszych Rodzicach pokazaną. Jeżelismy ich naśladowali w grzechu, naśladuymyż i w pokucie, tak i kary Boskie od siebie odwrociemy, i Jego miłosierdzia dostąpiemy.



NAU-

NAUKA XVII.

Z tego Pytania: *Co iest grzech śmiertelny?* Odp: *Dobrowolne Przykazania Boskiego albo Kościelnego przestąpienie w wielkiey rzeczy, godne kary wieczney.*

Po grzechu pierworodnym, o ktorym się mowiło, następuie Nauka o grzechu uczynkowym, ktory iest w ten czas, gdy człowiek po wzięciu rozumu swego, dobrowolnie grzeszy. Według Augustyna S. grzech uczynkowy, iest mowa, uczynek, albo pożądanie przeciw prawu, i przykazaniu człowiekowi danemu. Ten inszy iest śmiertelny, inszy powszedni, śmiertelny iest w ten czas, gdy w wielkiey rzeczy wykraczamy przeciw Przykazaniu Boskiemu lub Kościelnemu. Powszedni, gdy w małey.

O samym tylko śmiertelnym grzechu chcę teraz mowić. Nazywa się śmiertelnym dla tego, że śmierć duszy przynosi, iako mowi Ezechiel Prorok: Dusza ktora zgrzeszy, taż i umrze, i Paweł S. w liście do Rzymian: zapłata grzechu

śmierć.

śmierć. Co ſię rozumieć powinno, nie o śmierci cieleſney, ale o śmierci duſzy, to ieſt o utracie łaſki Pana Boga, ktorą duſza żyie. Tą śmiercią pogroził Bóg Adamowi, ktorey godziny z drzewa, ktoregom ci zakazał, pożywać będzieſz, śmiercią umrzeſz. Po grzechu Adam nie umarł zaraz na ciele, ale umarł na duſzy, ſtawſzy ſię ſynem gniewu, zatracenia, i zguby wieczney. Słyſzeliście iuż nie raz o ciężkości grzechu tego, żebyście to lepiey poznać mogli, iak to zła rzecz i gorzka, gdy człowiek porzuciwſzy Boga, od niego porzucony zoſtanie, krotko wam przełożę te trzy prawdy: Naprzod: że nad grzech śmiertelny, nie ma nic gorſzego. Powtore: że nad grzech śmiertelny, nie ma nic ſprośnieyſzego. Potrzecie: że nad grzech śmiertelny, nie ma nic człowiekowi ſzkodliwſzego.

O wielu rzeczach ſądziemy i rozumiemy, że ſą złe, lubo nie ſą. I tak mowiemy: złe uboſtwo, á Pan JEZUS błogoſławionym go nazywa, gdy mowi: Błogoſławieni ſą ubodzy w duchu, albowiem ich ieſt Kroleſtwo Niebieſkie, i ſam ie ſobie obrał, będąc świata całego Panem. Boleści ciała, choroby, złemi nazywamy, a Łazarz na łonie Abrahamowym ſpoczywaiący, powiada że ſą dobre, bo mu ſię zapłatą wiecznych pociech nadgrodziły. Jako ogień złotu nie tylko nie ſzko-

ſzkodzi, ale i owſzem czyſtſzym go i drożſzym czyni, tak i choroby, boleści, byle tylko cierpliwie znoſzone były, dobre ſą i wielce nam pożyteczne, bo ſię przez nie uſprawiedliwić i Bogu za grzechy naſze wypłacić możemy. Prześladowania, utrapienia, powiadacie że ſą złe, á Jozef Patryarcha Starozakonny mowi; Mnie utrapienia i prześladowania ktorem cierpiał od właſnych braci moich, ſzczęśliwym i Panem Egiptu uczyniły. Na ſamo wſpomnienie okropne i ſtraſzliwe złe u ludzi ieſt: śmierć ciała, á czy tak ieſt w ſamey rzeczy? Niech powiedzą Swięci Męczennicy, ktorzy z wielką ochotą ſzli na śmierć. Niech powie Paweł S. Doktor Narodow, ktory żądał bydź rozwiązanym, aby poſzedł do Chryſtuſa. Nie ſą tedy te wſzyſtkie przypadki złe z ſiebie, chyba tylko w mniemaniu ludzkim. Jedno ieſt tylko iſtotnie i prawdziwie złe na świecie, á to ieſt grzech śmiertelny. Co ſię bowiem naybardziey ſprzeciwia Dobroci Nieſkończoney, to ieſt naywiękſze złe, ale grzech ſam tylko ieſt taki, nie maſz bowiem między żadnemi rzeczami takiego ſprzeciwieńſtwa, iakie ieſt między Bogiem, á grzechem. Bóg ieſt Dobroć Nieſkończona, grzech (mowi Tomaſz S. Doktor Anielſki) ma złość nieſkończoną. Bòg ieſt niewychwalona piękność, grzech niewypowiedziana ſzkaradność. Bóg ieſt
celem

celem wſzelkiey miłości, grzech ieſt celem wſzelkiey nienawiści. On znoſi ſprawiedliwość Boſką, chcąc aby grzeſznika nie karała. Znoſi mądrość Boſką, chcąc aby o nim nie wiedziała. Znoſi nieograniczoność, tego żądaiąc aby mu przytomną nie była. Znoſi wſzechmocność, aby ſię zemścić krzywdy ſwoiey nad nim nie mogła. Przyznać to muſicie, że co ieſt początkiem wſzyſtkiego złego, i za ſobą wſzyſtko złe prowadzi, to ieſt złe naywiękſze, ale ſam grzech ieſt taki: wſzyſtkie nędze i niedoſtatki, wſzyſtkie choroby i zarazy, wſzyſtkie woyny i niepokoie grzech zrodził. Oſądźcieſz, co nad grzech może bydź w złości gorſzego? Nie maſz nic lepſzego, pożądańſzego nad Niebo, przeciwnym ſpoſobem: nic ſtraſznieyſzego nad piekło, z tym wſzyſtkim, gdyby w Niebie grzech ſię znalazł, Nieboby niebem nie było, gdyby znowu w piekle grzechu nie było, piekłoby piekłem nie było, bo grzech piekło ufundował.

Jeżeli grzech tak ieſt zły, uważmyż iaka bydź muſi ſproſność iego? Co rozumiecie, gdybyście obaczyli człowieka od ſtop do głowy ſkancerowanego, twarz maiącego pełną ropy i wrzodow, oczy wywrocone, nos urznięty, uſzy oślim podobne: ah! coby to za obrzydliwa poczwara była? ale co to ieſt względem duſzy, grzechem śmiertelnym zeſzpe-

coney?

coney? Nie masz tak obmierzłego trupa, niema tak iadowitego wrzodu, nie masz w świecie brzydkości i fetoru, do ktoregóby się przyrownać mogła. Grzech tak iest rzecz obmierzła i brzydka, że gdy go Swiętey Katarzynie Seneńskiey pod nieiakim wyobrażeniem pokazał, mawiać była zwykła: Wolałabym wszystkich czartow widzieć, niżeli ieden grzech śmiertelny. S. Filip Neryusz, gdy stanął przy człowieku w grzechu śmiertelnym będącym, fetoru znieść nie mogł, ktory czuł od niego. S. Antoninus pisze, że Anioł nie zatykał nosa przed ścierwem psa zgniłego, zatykał zaś przed pewnym grzesznikiem mimo przechodzącym. Grzechu taka iest sprosność, mowi S. Chryzostom, że gdyby człowiek szpetność grzechu, iaką ma w sobie, mogł przeniknąć, i cielesnemi oczyma obaczyć, nigdyby iey znieść nie mogł, takby się go przeląkł, żeby się wolał w ziemi zakopać i ukryć, w wodach utopić, z życiem rozstać, na sztuki rozedrzeć, i uciec od samego siebie, niż na brzydkość duszy swoiey patrzyć. Grzech tak iest brzydki, że na iego pokazanie, trzeba, żeby się słońce, miesiąc i gwiazdy zaćmiły, gdyby ich Wszechmocność Boska nie wspierała.

Co żebyście poznali, nie mogę wam tego iaśnieyszym utwierdzić przykładem, iako owych Aniołow, ktorzy zaraz po swym stworzeniu zgrzeszyli. Tylko uważ-

ważcie, iak ſzczęśliwemi byli z ſwym
Luciferem przed grzechem, iak nieſzczę-
śliwemi po grzechu. Przed grzechem
Aniołowie, było to nayzacnieyſze Wſze-
chmocnych Rąk Boſkich dzieło. W lał
w nich Bóg wſzelaką umieiętność i mą-
drość, ozdobił ich ślicznemi przymiota-
mi. Cokolwiek piękności, okraſy i darow
nadprzyrodzonych Anielſka obiąć mogła
natura, te wſzyſtkie ſzczodrobliwość Bo-
ſka na nich łożyła. Przy ſtworzeniu ſa-
mym, tak ich Bóg oświecił, że piękniey
nad ſłońce iaśnieli. Ale o! nieſzczęśli-
wa odmiano! iak tylko grzechem ciężkim
Boga obrazili, i z łaſkiey Boſkiey zaraz
wypadli, i na ſamym ſię dnie piekielnym
oparli. Z tak pięknie ſtworzonych du-
chow ſtali ſię rogatemi poczwarami,
zdarto z nich wſzelką ozdobę i piękność,
ſtracili mieyſce w Niebie, ſtracili wolność
Synow Bożych. Co przedtym Anielſką
iaśnieli twarzą, teraz iak ſtraſzni ſmocy
z piekła wyglądaią. Co przedtym Aniel-
ſkie wyśpiewywali pienia, to teraz w pie-
kle ryczą biada. Co przedtym nad nich
ſtworzenia piękniey ſzego nie było, teraz
nic ſprośnieyſzego, nic obrzydliwſzego,
nad te piekielne poczwary.

Ale mowmy raczey o ſkutkach kto-
re z grzechu pochodzą. Te ſą takie,
nad ktore nic bydź ſzkodliwſzego czło-
wiekowi nie może. Dwoiakim dobrem
Opatrzność Pana Boga naſzego każdego
czło-

człowieka ubogacić raczyła. Jedne są dobra natury, drugie łaski. Otoż gdy człowiek odważa się na grzech ciężki śmiertelny, to dwoiakie dobro traci, i szkody się nabawia nigdy nieopłakaney. Co się tycze dobra natury, traci wszystko razem. Traci rozum bo w ten czas zamiast rozumu, bydlęcemi się namiętnościami rządzi. Traci pamięć, bo nie pamięta ani na Boga, ani na siebie, ani na wieczność, ani na piekło, ani na żadne pogrożki. Traci wolą, bo się przez grzech czyni niewolnikiem nałogu, passyi i czarta. Traci nawet zdrowie, życie, potomstwo, fortunę, honor i inne dobra przyrodzone, ktore miał od Boga. Grzech odeymuie zdrowie, iako Antyochowi, odeymuie życie, iako Ananiaszowi, odeymuie potomstwo, iako Helemu, odeymuie fortunę iako Amanowi, odeymuie honor, iako Herodowi. Tak właśnie, iako gdy kto złym prawem trzyma dobra iakie, sprawiedliwie tracić powinien; tak i grzesznik przez grzech na to sobie zasługuie, aby mu Bóg wszystko to, co dał, odebrał. I nie tylko się to dzieie z wyrokow Boskich, ale i przyrodzonym sposobem. Przyrodzonym sposobem dzieie się, że młody á piiak, zdrowia się pozbawia, i prędko życie traci. Lubieżnie wszeteczny, traci zdrowie; z grzechem zbytkuiący, traci fortunę; łakomiec traci honor i powagę. A chociażby też Bog (iako
się

ſię częſto trafia) ani zdrowia, ani życia, ani fortuny, ani honoru grzeſzącym nie odbierał, poki ſą w grzechu maią te dobra, iak gdyby nie mieli; maią tak, iak złodziey powroz na ſzyi, na ktorym wiſieć będzie; maią iako umarły koſzulę, w ktorey go pogrzebią; maią iak ryba wędę w garle, ktora ią zadławi.

Ale nic to nie ieſt ieſzcze względem utraty dobr nadprzyrodzonych, z ktorych grzech człowieka odziera, bo to ſtrata ieſt taka, nad ktorą większa bydź nie może. Naprzod bowiem grzeſzący traci łaſkę Boſką poświęcaiącą. Tę łaſkę, ktorey żadne ſtworzenie wyſłużyć nie może, nikt wrocić nie może, nikt w ſzacunku zrownać nie może, procz ſamego Boga. Tę łaſkę, ktorą ſobie nad życie ſwoie ſzacował Pan JEZUS. Tę łaſkę, za ktorą wſzyſtkie ſzczęśliwości i dobra wieczne idą. Tę łaſkę, ktora nas czyni dziedzicami Nieba, wſpołdziedzicami JEZUSA Chryſtuſa. Powtore: traci wſzyſtkie cnoty, dobre uczynki, zaſługi nadprzyrodzone, ktorych przez całe życie ſwoie nabywał, bo grzech ieſt iak owa iadowita trucizna, ktora w momencie truie, ieſt iak ow śmiertelny ſztylet, ktory w mgnieniu oka zabiia. Tak iako gdy duſza z ciała wychodzi, ciało trupem ſię ſtaie, i nic do ſprawy życia nie waży. Tak gdy łaſka poświęcaiąca z duſzy uſtępuie, ktora ieſt duſzą zaſług, zaſługi

umie-

umieraią, i do otrzymania żywota wiecznego nic á nic nie ważą. Prawda że zasługi przed grzechem w łasce Pana Boga uczynione, za następuiącą pokutą ożywione bydź mogą, na podobieństwo iaskułek, ktore zimą przymrożone, za następuiącym latem wylatuią, ale te, ktore czyni człowiek w stanie grzechu śmiertelnego, ożywione bydź nigdy nie mogą. Co bowiem nigdy nie miało życia, zmartwychwstać nie może, ale cnoty i uczynki, gdyby też naylepsze w grzechu śmiertelnym czynione, nie miały życia, bo nie miały łaski, więc przez pokutę wskrzeszonemi bydź nie mogą. Co wam tak obiaśniam, Naprzykład: gdyby człowiek w łasce Pana Boga zostaiący, świątobliwe prowadził życie, i wiele dobrego czynił, martwił się, pościł, iałmużny dawał, a potym wpadł w grzech ciężki śmiertelny, i w onym grzechu trwał rok ieden i drugi, w onym grzechu będący, gdyby więcey sobie ieszcze przyczynił postow, umartwienia ciała, krwawych dyscyplin, włosiennic, to wszystko coby czynił, choćby naylepszego, nicby mu do zbawienia nie pomogło, Gdyby iednak za ow grzech popełniony pokutował, i przez Spowiedź Sakramentalną, łaskę przez grzech utraconą odzyskał, owe pierwsze przed grzechem dobre uczynki iego ożyłyby, i nieiako zmartwychpowstały, ale te, ktore będąc w grzechu czynił, nic

by

by przed Bogiem nie ważyły. I tać to iest naywiększa przyczyna, że nas Bóg w prożbach naszych, w modlitwach naszych nie wysłuchiwa. Dziwuiemy się często i myślemy sobie, co to iest? że w czasie utrapienia prosiemy Boga, żeby nas pocieszył, Bóg nie wysłuchiwa prośb naszych, i utrapienia nie oddala. Wiecież czemu? oto macie przyczynę, ktorą sam Duch S. wyraził: (*Eccl: 15.*) *Non est speciosa laus in ore peccatoris.* Nie może bydź żadną miarą przyiemna Bogu modlitwa z ust grzesznika, przetoż Bóg na nię uszy zatula. Tak to iest właśnie: iako gdyby kto zabił syna Królewskiego, i ieszcze krwią iego ubroczony, szedł do Króla prosząc go o iaką łaskę, czyby go Król wysłuchał? Nie tylkoby mu łaski żadney nie wyświadczył, bo się iey stał niegodnym, aleby go do więzienia wtrącić, i katom w ręce oddać rozkazał. Tak i nas iak ma Bóg wysłuchać, gdy przez grzech w duszy naszey zabiwszy Chrystusa, z nieobmytemi ieszcze ze Krwi iego rękami do niego przychodziemy, i w potrzebach się naszych uciekamy. Wyrzućmy naprzod z serca nieprzyiaciela iego, dopiero go przebłagać sobie możemy.

Naostatek nad grzech każdy śmiertelny, nie może nic bydź szkodliwszego człowiekowi, bo go nabawia wiecznego złego. Błogosławioną wieczność, w wie-

czność

czność nieſzczęśliwą; Niebo w piekło zamienia, tak, że człowiek po grzechu, zawſze piekło z ſobą noſi, bo ktoregokolwiek czaſu, czy w dzień, czy w nocy, czy w domu, czy na ulicy śmierćby go w ſtanie grzechowym zaſtała, proſtoby go do piekła wprowadziła. Przeto przez miłość was Boga, przez miłość was ſamych proſzę, ſtrzeżcieſz ſię grzechu śmiertelnego. Mieycie to w pamięci, co Duch S. mieć każe: (*Eccl: 7. v. 40.*) *In omnibus operibus memorare noviſſima, & in æternum non peccabis.* Pamiętaycie na śmierć, ktora nieſpodzianie przychodzi. Pamiętaycie na Sąd, na ktorym bardzo ciężka ſprawa. Pamiętaycie na piekło, z ktorego wybawienia bydź nie może. Mieycie w żywey uwadze i tę Naukę Chryſtuſową: Na co ſię przyda człowiekowi, choćby świat cały pozyſkał, ieżeli duſzę ſtraci. Więc każdego dnia, każdego czaſu, ale naybardziey w okazyach i pokuſach do grzechu was wiodących. Oświadczaycie ſię przed Bogiem temi lub podobnemi ſłowy: Wolę moy Panie w tym momencie życie tracić, niżeli cię obrazić. Obieram ſobie raczey piekło bez grzechu, aniżeli grzech bez piekła, bo ty piekło ſtworzyłeś, á grzech ſama złośliwa wola moia ſprawuie. Day nam Panie w tym przedſięwzięciu i żyć, i umierać.



NAUKA XVIII.

Z tego Pytania: *Co iest grzech powszedni?* Odpow: *Dobrowolne przestąpienie Przykazania Boskiego albo Kościelnego, w małey rzeczy, godne karania doczesnego w Czyscu, albo na tym świecie.*

Że ſą grzechy iedne większe, drugie mnieyſze, iedne: iako je nazywamy śmiertelne, inne powſzednie, wątpić o tym nie możemy, bo to ſam Chryſtus potwierdził, przyrownywaiąc iedne do balki grubey, drugie do dźbła małego w oku, iedne do wielkich, drugie do małych długow; iedne do śmierci, drugie do rany albo choroby. A iako wedle słow Chryſtuſowych, ieden bardziey, drugi mniey Pana Boga kochać może, tak też ieden go bardziey drugi mniey nienawidzieć może, ieden bardziey, drugi mniey grzeſzyć może. Pokazuie ſię to z owey odpowiedzi, ktorą przy męce ſwoiey dał Chryſtus Piłatowi, mowiąc: że większy był grzech żydow, ze złości i nie-

i nienawiści grzeſzących, niżeli iego, ktory go z boiaźni i reſpektem uwiedziony, na śmierć ſkazał. Jakoż ſam to rozum pokazuie, że Króla i Pana ſwego ten bardziey obraża, i na większe karanie zaſługuie kto mu w oczy plunie, albo policzek zada, dopieroż kto go śmiertelnie rani albo zabiia, niżeli ten, ktory czapki przed nim nie zdeymie. Inſzy tedy ieſt grzech śmiertelny, inſzy powſzedni, śmiertelny nazywa ſię z tey przyczyny: że śmierć duſzy przynoſi, i karę wieczną za ſobą pociąga, iako ſię o tym w przeſzłey nauce mowiło. Powſzedni, przeto ſię zowie powſzednim, że lubo śmierci duſzy nie przynoſi, ani ią o wieczną zgubę i potępienie nie przyprawia, ſzpeci ią iednak i oſłabia, przygaſzaiąc w iey ſercu ogień miłości Boga.

Grzechy powſzednie dwoiakie ſą, i dwoiako ſię ich człowiek dopuścić może. Naprzod chcący, umyślnie, ze złości, albo z ſzczerego niedbalſtwa. Naprzykład: podaie mi ſię okazya do kłamſtwa, prożney mowy, obmowiſka, bez uięcia iednak ſławy bliźniego. Ja kłamię, prożne ſłowa gadam, czas nadaremnie trawię, z innych ſię naśmiewam, i czynię to z uwagą, á lubo mi przychodzi reflexya, że ſię to nie godzi, ia to przecię czynię, myśląc ſobie: Nie maſz ci to tu w tym grzechu wielkiego. Powtore:

re: bydź może grzech powſzedni, niechcący, z ułomności, z krewkości, porywczości, z zapomnienia i niepoſtrzeżenia ſię, bez zupełney uwagi i rozmyſłu o takich tu powſzednich grzechach, nie mowię, bo takich i tym podobnych niedoſkonałości, uſtrzedz ſię nam bez ſzczegulnego i oſobliwſzego przywileiu Boſkiego, zwłaſzcza przez długi czas życia naſzego nie można, ale mowię o tych, ktore popełniać zwykliśmy z uwagą, z reflexyą, z nałogu i zwyczaiu, dopieroż ze złości.

Takie grzechy gdy ſą w małey iakiey rzeczy, nazywaią ſię powſzedniemi, małemi, nie względem godności i zacności Boga, ktorego przez nie obrażamy, ale względem śmiertelnych, i w porownaniu z niemi co do ſkutkow, ktore ſprawuią, i karania, na ktore zarabiaią. Przeto tak ſię ich nam ſtrzedz należy, że powinienby człowiek na wſzyſtkie ſię męki i katownie odważyć, nawet i życie tracić, á niżeli powſzednie obrazić Boga. Choćby kto mogł cały świat nawrocić do Wiary, i wſzyſtkich Pogan, Heretykow, Niewiernych pozyſkać Bogu, wſzyſtkie duſze z czyſca, wſzyſtkich potępieńcow z piekła wyprowadzić, dopuściwſzy ſię iednego grzechu powſzedniego, naprzykład kłamſtwa, tedy, i dla tak wielkiego dobra, i tak wielkich pożytkow, tego grzechu czynić nie powinien. Przy-

czyna tego ta: bo bardziey Bóg iednym grzechem, chociaż powszednim, zostaie zelżony, niżeli przez wszystkie dobre uczynki uczczony, i dla tego do oglądania chwały swoiey, żadnego nie przypuszcza w grzechu i naymnieyszym będącego, póki się z niego nie oczyści. Tak się grzechem chociaż powszednim brzydzi, iakoby się brzydził oblubieniec swoią oblubienicą wrzodami i sprosnemi krostami po twarzy i całym ciele obsypaną.

Przyczyny dla ktorych i powszednich grzechow strzedz się mamy, są te: Naprzod dla wielkiego niebespieczeństwa i szkody, ktorą w duszy sprawuią, bo lubo grzech powszedni (iako się rzekło) śmierci duszy nie przynosi, ani iey umarza, ale ią osłabia, i iest iako choroba, a taka, ktora duszę do gorącey służby Boskiey niesposobną czyni. Chryzostom Swięty grzech powszedni przyrownywa do febry, bo iako febra kształt ciału odeymuie, tak grzech powszedni duszy. Jako febra ciało trapi wraz gorącem i zimnem zbytecznym, tak grzech powszedni w duszy, wznieca pożądliwości upały, á oziębłość w pobożności sprawuie. Grzechy powszednie są iako muchy, ktore kędy padną, splugawią. Są iako trąd, ktory szpeci; są iako łożne, zaraźliwe choroby, ktorym ieżeli się w czas nie zabieży, do śmierci przyprawuią. Są iako klin,

kto-

ktory na początku w drzewie małą rozpadlinę czyni, á potym za powtorzeniem uderzenia, na poł go rozdziera. Są iako iskierka do zgrzębia przytchniona, naprzod tleie, a potym pali. Są iako sidła, ktore lubo tylko za paznokcie ptaszynę chwytaią, ale ieżeli się z nich prędko nie wytaią, ale ieżeli się z nich prędko nie wywikle, wpadą w ręce ptasznika, ktory ią zadławi. Tak i powszednie grzechy małą nitką człowieka sidlą, ale oczy ćmią, uszy na słyszenie natchnienia Boskiego zatulaią, ręce i nogi wiążą, odeymuią siły, aby prędko odporu pokusom nie dać, á kto tych więzow wczesnie nie potarga, w wieczną go niewolą wprawuią.

Powtore; że powszednie grzechy sposobią i skłaniaią człowieka do śmiertelnych, bo się rożnią od nich tak tylko, iako się rożni dziecię od męża dorosłego. Jako dziecię i mąż iest człowiekiem, tak grzech powszedni i śmiertelny iest obrazą Boga, iako dziecię nie ma sił takich, iakie ma mąż doskonały, ale ich z laty coraz więcey nabywa, tak i grzech powszedni nie ma takiey mocy, iaką ma śmiertelny, ale do takiey sposobi. S. Tomasz Doktor Anielski (2. 2dæ q. 68. *Art: 6. ad 7.*) rowna grzech śmiertelny do lwa dorosłego, á grzech powszedni do lwięcia młodego. Jako lew dorosły, co tylko w pazury swoie porwie, w momencie rozdziera, młody zaś lewek, lubo tego nie moze,

że, ale niech mu tylko podrosną pazury, rozerwać potrafi. Tak i grzechy powszednie, mowi ten S. Doktor, nie rozrywaiąć one przyiaźni z Bogiem, iako ią rozrywa ow lew srogi, grzech śmiertelny; ale niech im tylko rość w sercu człowiek pozwoli, tak się wzmoc mogą, że go o zgubę przyprawić potrafią.

Ze grzechy powszednie przysposabiaią duszę do ciężkich grzechow, dzieie się to naprzod: *z strony samego człowieka*, ktory gdy się grzechow powszednich nie strzeże, i w nie często wpada, traci przez to boiaźń Boską, za utratą boiaźni Bożey, traci boiaźń grzechu śmiertelnego. Naprzykład: kto często kradnie małe rzeczy, ten powoli traci boiaźń do większey kradzieży, do ktorey zarzy w sobie coraz większą pożądliwość, kto się przysięga, dalibukuie, klnie z porywczości, z złego nałogu, i zwyczaiu, przyidzie do tego że się będzie przysięgać, kląć złożeczyć, i ze złości, kto nie ma sobie za grzech prożne słowa gadać, z innych, czy to rownych sobie, czy wyższych żartować, przyidzie powoli do tego, że on się, i na bluźnierstwa, i na potwarzy, i na obmowiska innych odważy. *Powtore: dzieie się to i z strony czarta*, ktory nie iest tak głupi, żeby zaraz do wielkich i szkaradnych iakich grzechow nawodził, pierwey w mnieysze defekta, i powszednie

grze-

grzechy wprawia, a potym w większe. Nie zaraz do cudzołostwa boby był sploszony, i odrzucony, ale w przod do poufałowolnego weyrzenia, potym do poufałości, żarcikow, pokątnych rozmow, a potym, i daley. Nie zaraz do zaboystwa, ale pierwey do gniewu, do nienawiści, do zemsty pobudza, a gdy to otrzyma, iako wąż ciśnie się do serca, przez te małe szpary, iak się tam dostanie, wielki ogień gniewow, i zapalczywości wznieca. Naostatek dzieie się to, z strony samego Pana BOGA, ktory widząc, że człowiek często powszednie grzeszy, wolą iego pogardzaiąc, i odrzucaiąc natchnienia Ducha Nayświętszego, sprawiedliwym sądem swoim, nie odbierać mu ieszcze łaski poświęcaiącey, ale też nie dodaie skutecznych posiłkow, umyka żywszego oświecenia na rozumie, zapalenia woli do dobrego, a zatym co idzie? oto to, czym pogroził podobnie grzeszącym. Nie słuchał lud moy, głosu mego, zaczym puściłem ich według żądzy serca ich, poydą za wynalazkami swemi. Gdzież poydą? o to od BOGA, z grzechu w grzech a potym na wieczną swą zgubę, na przepaść wiekuistą a sami się nie postrzegą, i o w nię wpadną. W życiu Swiętey Teressy Seraficzney Panny czytamy: Ze ona w pewnym zachwyceniu widziała piekło, w ktorym iey pokazano, iedno mieysce prożne, gdy się

pytała, coby to znaczyło? Oznaymiono iey, że to mieysce w piekle, dla niey zgotowane było, i tamby się pewnie i nieomylnie była dostała; gdyby była, żarcikow niektorych, i prożnych rozmow, ktore z pewną osobą miewała, nie poniechała. Ta Swięta Panna wyraźnie, powiáda, i z tym się oświadcza, że w onych rozmowach, nic takowego nie było, coby ciężkim grzechem bydź sądziła. Patrzcie iak to i z máley okazyiki, mogło tak wielkie niebespieczeństwo wyniknąć?

Mała ieſt ognia iſkierka, a ieżeli przygaſzona nie będzie, wielkie z niey wybuchnąć mogą pożary. Małe ſą wody kropelki, tych niech ſię wiele do łodzi naciśnie, onę zatapiáią. Małe ieſt ziarno gorczyczne, z ktorego potym (iako mowi Pan JEZUS, wielkie drzewo wyraſta. Małe częſtokroć obłoczki, wielkie gromy, i burze przynoſzą. Czy nie tak ieſt? Niech powiedzą ci, ktorzy w wielkie grzechy zabrnęli, czy nie tak ieſt? Niech powie, właſne ſamychże was doświádczenie? Zaden razem nie ſtaie ſię niezbożnym, ale z wolna, z grzechu, w grzech, od mnieyſzego, do więkſzego, iako po ſzczeblach poſtępuie. Judaſz, zarazże on do tey niezbożności przyſzedł, że Pana ſwego, nauczyciela, i Dobrodzieia, zdradzieckim po-

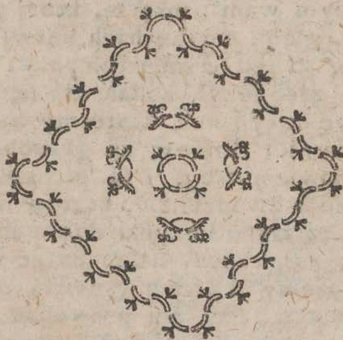
całowaniem, w ręce nieprzyiacioł wydał? Nie zaraz. Odważył ſię w przod, na małe kradzieży, kradł po iednym groſzyku z tych, ktore miał ſobie powierzone, od iednego poſtąpił daley, kradł co raz to więcey, Zmogła ſię zatym chciwość, w ſercu iego, ta go naraziła na frymarki z Zydami, że z niemi wſzedł w targ, o Krew niewinną JEZUSA, i onego zaprzedał. Toż ſię ſtało uważa Chryzoſtom Swięty i z ſamemi żydami. Nie zaraz i oni do tey niezbożności przyſzli, żeby Pana Chwały ukrzyżowali. Opanowała ich naprzod prożna chełpliwość, wyſokie o ſobie rozumienie, Jch Przełożeni, to ſobie wyperſwadowali, że oni tylko ſami uczeni, i doſkonale wyćwiczeni w prawie, i zakonie byli, innemi pogardzali, żadnego nauczyciela ſłuchać niechcieli, z czego uroſła wnich wielka zazdrość cudzey chwały. A że ſława Chryſtusa, dla iego życia, Cudow, Nauki, po całey Jzraelſkiey ziemi, mocno ſię i głośno rozchodziła, pycha ich znieść tego nie mogła, przeto cokolwiek chwalebnego o Chryſtuſie uſłyſzeli, to za krzywdę, i uymę ſławy ſwoiey poczytali, gdzie tylko mogli, to go lżyli, ſzkalowali, ſzpocili, naukę iego Boſką, innym chydzili, aż nakoniec, na życie iego następować poczęli, i z iedney ku niemu nienawisci, poty ſię nie uſpokoili, poki

go

go na krzyżu miedzy łotry wiſzącego nie uyrzeli. Widzicie, iak to wielkie rzeki, z małych krynic, i potoczkow wypływaią.

Mowcieſz iuż i teraz nie baczni ludzie, ktorzy nie tak z ułomności, iako z przewrotnści, grzechow ſię powſzednich dopuſzczacie. Mowcie: że to fraſzki, grzeſzki lekkie i małe, ktorych iednym uderzeniem ſię w pierśi, iednym pokropieniem ſię święconą wodą, pozbyć, i zpłukać możecie. Skłamać u wielu, zwłaſzcza u młodych, to nic, na prożnowaniu dzień cały ſtrawić, i to nic, zażartować chociaſz nieprzyſtoynie, byleby ucieſznie, i to nic. Powiedzcie mi, czy ſię przez takie grzechy BOG obraża? Jeſtci obraza Boſka mowicie, ale nie wielka. Słuchayci eſz cobyście wy mowili, o takim Synu, ktoryby wprawdzie nie ranił śmiertelnie Oyca ſwego, ani go zabiiał, ale tylko lżył, znieważał, plwał, policzkował, i iakie tylko mogł, przykrości mu wyrządzał, czybyście go za bezbożnego nie ſądzili? Toż ſądzcie, i o tym ktory ſię rozmyślnie, i dobrowolnie na grzech powſzedni odważa. Grzechy śmiertelne Krzyżuią JEZUSA, a powſzednie ſą; iak owe poſzyiki, policzki, plwociny, targania, popychania, urągania, ktore przy męce ſwo-

iey Chrystus poniosł. Czyż takie wyrządzone Chrystusowi zniewagi, fraszkami u was będą? Nigdy sobie nie mieycie taką rzecz za małą, ktorą się BOG obraża, bo ieżeli małemi przykazaniami pogardzać będziecie, poydziecie, iak po stopniach, z grzechu, w grzech, co raz większy. BOG wam łask swoich umknie, a za umknięciem łask iego, coż następuie? Oto zguba wieczna, ktorey nas uchoway, Dobrotliwy Boże. Amen.



NA-



NAUKA XIX.

Z tegoż ſamego pytania. *Co to ieſt grzech powszedni!* Odp: *Dobrowolne przestąpienie, Przykazania Boskiego, albo Koscielnego w małey rzeczy, godne karania doczesnego w czyscu, álbo na tym świecie.*

O dosyć uczynieniu, ktoreśmy BOGU winni za grzechy nasze.

ZEbym wam naukę tę, ktorą przedſięwziąłem, o grzechach pierwſzym podziale, to ieſt o śmiertelnym, i powſzednim, zakończył, zoſtaie mi ſię mowić, o doſyć uczynieniu, ktoreśmy winni ſprawiedliwości Boſkiey, za grzechy naſze. Byli bowiem tacy, i ſą po dziś dzień, kacerze i zwodziciele, ktorzy nauczali, że przez żadne uczynki dobre áni ucierpienia, za grzechy naſze doſyć uczynić nie możemy á zatym (mowią oni) ani nam pożyteczne, ani potrzebne ſą.

Zebyśmy ſię w tym punkcie Wiary S. obiaśnili. Naprzod wiedzieć nam trzeba: że lubo to pewna, iż przez wſzy-

ſkie

ſkie utrapienia naſze, i uczynki by nay-lepſze, nawet, i krwi rozlanie, za nay-mnieyſzy grzech przeciwko nieſkończo-ney Dobroci Pana BOGA popełniony, do-ſyć uczynić nie możemy. Te iednak gdy będą z łaſką, i w łaſce Bożey uczy-nione, oraz złączone z Męką, i zaſługa-mi Chryſtuſowemi. Może ſię przez nie człowiek z kary, ktorą przez grzech za-ſłużył, Bogu wypłacić. Tak Dawid BO-GA proſił, żeby go tu karał, i ſam to czynił, tak Niniwitowie poſzcząc, i po-piołem głowy ſwoie poſypuiąc, á o mi-łoſierdzie do BOGA wołaiąc, gniew Bo-ſki ubłagali. Tak Daniel iałmużną grze-chy okupować radził, ktora gdyby nie pomogła, do ich odpuſzczenia, byłaby daremna. Powtore: że każdy grzech, ſkoro ſię tylko nań dobrowolnie czło-wiek odważy, pociąga za ſobą winę i karę. Przez winę, traci łaſkę Boſką po-świącaiącą, ſtaie ſię ſynem gniewu, i za-tracenia wiecznego. Przez karę zaś zaſługuie na to, żeby go BOG poty nie-ubłaganie karał, pokiby ſię iego ſprawie-dliwości doſyć nie ſtało. Ta kara, za grzech śmiertelny, przez pokutę nie zgładzony, ieſt wieczna, za powſzedni doczeſna, albo na tym, álbo na tamtym świecie w czyſcu. Bywa to, że nam BOG odpuſzcza grzechy co do winy, ale nie odpuſzcza, co do kary. Jako ſię to pokazuie na Dawidzie. Zgrzeſzył

on,

on, przeciwko piątemu, i szostemu przykazaniu, ále iż za te grzechy żałował, BOG mu ie odpuścił, i o tym go odpuszczeniu, przez Natana Proroka upewnił, á przecie mu karania doczesnego nie odpuścił, bo ukarany iest śmiercią syna, i lubo surowo pościł, i modlił się, iednak go od śmierci wyprosić nie mogł. Tak się stało, z Moyżeszem, i Aaronem. Gdy lud wybrany usychał od pragnienia na puszczy nie maiąc wody, kazał im Pan BOG wziąść laskę, nią w opokę uderzyć. Oni nie dowierzali mocy Boskiey, mowiąc: Jzali z tey skały, z tego kamienia, będziemy wam wodę wyprowadzić mogli? Z ktorey skały, gdy się za dotknieniem owey laski, żywey wody strumienie otworzyły, żałowali za owo niedowiarstwo, odpuścił im także BOG grzech co do winy, ale nie odpuścił, co do kary, bo nie doszli do ziemie oney obiecaney, áni iey oglądali. Tak się właśnie dzieie, iako gdy syn wykroczy przeciwko Oycu, zasługuie sobie na to, żeby go wydziedziczył, i za syna nie znał, ale gdy on uznawszy winę swoię, do nog się Oycowskich rzuca, przeprasza, płacze, prosi, odpuszcza mu onę winę iego, ma go za syna, nie wydziedzicza, ále mu kary nie odpuszcza. Tak i BOG czyni gdy po grzechu żałuiemy, żeśmy go iako dobrego Oyca obrazili, gdy się spowiadamy, z mocnym,

i nie-

i nieodmiennym postanowieniem poprawy, ow iako w Dobroci, i miłosierdziu nieprzebrany, winę nam odpuszcza, dziedziłtwo wieczne przez grzech stracone powraca, ale karę sobie zachowuie, albo tu na tym świecie, albo na tamtym w czyscu po śmierci. Ta kara, ktorą nas tu na tym świecie za grzechy karze, raczeyby się miłosierdziem nazwać powinna, nie karą, bo kogo tu za grzechy karze, po Oycowsku karze, nie tak iakośmy zasłużyli, maiąc wzgląd na słabości nasze. Tak iako kiedy sami Rodzice karzą dzieci swoie, gdy w czym przewinią, ręka ich lubo karząca, tym samym lżeysza iest, że Rodzicielska.

Karą Pana BOGA za grzechy nasze, iest to wszystko co nam dokucza. Wszystkie nieszczęścia, utrapienia, choroby, kalectwa, głody, powietrza, ognie, woyny, szarańcze, zbytnie susze, nieurodzaie, powodzi, wszystko to karą Pana BOGA, za grzechy nasze. Karą Pana BOGA iest i to, co od ludzi cierpiemy, iako to obmowy, potwarzy, szkody, posądzania, prześladowania, sławy ubliżenia. Pan BOG w tey mierze tak z nami postępuie, iako lekarz doskonały, ktory nie zawsze sam przez się lekarstwo daie choremu, ale zażywa do tego ręki cudzey, osoby podleyszey, iako to Cyrulikow, Aptekarzow, sług swoich. Tak czyni i BOG używa częstokroć stworzenia

nia iako instrumentu, na ukaranie człowieka, za grzechy iego. Tak iako przepuścił Semei na Dawida, żeby mu złożeczył, ktorego gdy sludzy iego, zabić za to chcieli, nie dopuścił im tego czynić Dawid, mowiąc: Nic mu złego nie czyńcie, albowiem Pan kazał mu, żeby mi złorzeczył, a tak grzechy moie przez niego ukarał, nie on to mowi, ále BOG przez niego.

Uskarżamy się częstokroć, że na nas BOG rozne utrapienia, dolegliwości, dopuszcza. Nie uskarżać się, ale owszem Oycowską Pana BOGA rękę, całowaćby nam należało, i dziękować mu za to, że nas tu na tym świecie karze. Mowiemy: Nie wiem, za co mnie BOG karze, nie czuię się do niczego, nikomu nic nie winienem, a taką krzywdę ponosić muszę. Nie wiesz za co cię BOG karze? tylko nie pobłażaiąc sobie roztrząśniey sumnienie, dowiesz się za co; Na obiaśnienie wasze, przytoczę wam tu przykład S. Efrema. Ten chłopięciem ieszcze będąc, wyszedszy w pole, trafił, na owieczkę zabłąkaną, goniąc za nią, ze swawoli, i płochości dziecinney, kamieniem ią uderzył, i zabił, powracaiąc do domu, natrafił na Niewiastę, ktora szukała owey owieczki, ta spotkawszy go pytała, ieżeliby iey nie widział, odpowiedział Efrem: nie widziałem; i szkodę ubogiey niewieście zrobił, i skłamał.

Słu-

Słuchayciesz iak go BOG za to ukarał: Po kilku lat, posełaią go Rodzice, do bliskiego Miasta, gdy go noc nadeszła, prosił pasterzow trzodę w polu pasących, áby go do siebie na noc przyięli, iakoż i przyięli. Gdy wszyscy spali, podeszli wilcy, trzodę częścią rozproszyli, częścią podusili, i pożarli. Witaią rano pasterze widząc tak znaczną szkodę, wszyscy się na Efrema zmowili, tyś to (mowili) musiał, rozpędzić trzodę, tyś musiał mieć zmowę z złodzieiami. Nie wiele myśląc, związali go, i zaprowadziwszy do bliskiego miasta, w więzieniu osadzili, gdzie też dwoch więźniow zastał, z ktorych ieden, był oskarżony o Cudzołostwo, drugi o zaboystwo. Siedzi w owym więzieniu Efrem, płacze, narzeka, mowiąc: nic nie winienem, a cierpieć lubo niewinnie, tak srogie więzienie muszę. Po czterdziestu dniach, przychodzi do niego Anioł, i pyta: A ciebie za co tu osadzono? Odpowie: niewinnie, nie znam się do tego, w czym mnie obwiniaią: niewinnie tu siedzisz? rzecze Anioł, A owa owieczka ubogiey białogłowy od kogo zabita? tyś o tym zapomniał, ale BOG nie zapomniał. Spytay się i tych dwoch, ktorzy z tobą siedzą, i oni też tak powiedzą, iako i ty, że niewinnie w tym ich więzieniu osadzono; z tym wszystkim sprawiedliwie,

wſzyſcyście trzey do tey wtráceni kátuſzy. Gdy Anioł odſzedł, wdał ſię w rozmowę, z owemi dwoma wſpołwięźniámi ſwoiemi Efrem, pytaiąc ſię ich, zá co wy tu ludzie ſiedzicie? Odpowie z nich ieden: Mnie oſkárżono, iakobym człowieká zabił, á widzi BOG, nie zábiłem, niewinnie ieſtem, o zaboyſtwo pomowiony, bo ſię do tego nie czuię. Odpowie drugi; mnie udano, iakobym cudzołoſtwo popełnił, a ia niech idę na ſąd Boſki nie znám ſię do tego, bom nawet ani pomyślił. To ſłyſząc Efrem, mowi do nich: Niepodobna, muśieliście wy kiedykolwiek grzechem iakim Boga obráźić? Aż ten, ktory był o zaboyſtwo oſkárżony powiada Jać ſię do tego, w czym mnie oſkarżaią nie czuię, ale ſobie przypominam, co ſię przed lat kilką ſtało. Gdym ſzedł z miáſta, wraz ze mną dwoch ludzi przez moſt przechodźiło, ci zwádźiwſzy ſię z ſobą, ieden drugiego, z owego moſtu, w rzekę wtrącił, tak że i utonął, iam ich mogł rozwadzić, nie rozwádziłem, nawet, gdy ow zepchnięty tonął, mogłem go ratowáć, ſam wołał na mnie, proſił, abym mu rękę podał, nie ratowałem, to to podobno zaboyſtwo moie? Rzecze drugi: I ia też ſobie przypominam: Przed dwomá laty, dway brácia rodzeni, prawowali ſię o dziedzictwo, z ſioſtrą, ktorego część, na nię przypádała. Tę chcąc wyzuć ze wſzyſtkiego,

żądali iey cudzołoſtwo, na poparcie potwarzy, namowili mnie, abym świadczył, i poprzyśiągł, świadczyłem, poprzyśiągłem, odſądzono ią od wſzyſtkiego, a była niewinna, toć to widzę teraz cudzołoſtwo moie? Uważcież ſobie, z tego przykładu, iak to BOG ſprawiedliwie karze, lubo nie zaraz po grzechu. Rozumiemy częſtokroć, gdy ſię na grzech iaki odważamy, gdy ſię nam wſzyſtko powodzi, gdy nas ani głowa, ani nawet palec nie zaboli, rozumiemy, że ſię to nam przepiekło, żeśmy wſzelkiey uſzli kary, że o tym Pan BOG zapomniał? Nie zapomniał, nie, przez to nam tylko pokazuie, że ieſt do karania, i zemſty nie ſkwapliwy, że chce tego, aby ſię ſam człowiek za grzechy ſwoie karał i przez dobre uczynki iemu ſię wypłacał, ale gdy tego nie czyni, w ten czas go ſam karze. Narzekacie nie ktorzy zwłaſzcza z białych głow. Mnie pomowiono o czary, mnie o ſzkodę, o kradzież, a ia niewinna, do tego ſię nie czuię; bydź to może, żeście w tym niewinnemi, w czym was pomawiaią, ale przypomnieycie ſobie, ieżeliście też kiedy kogo podobnie nie pomowili, o toż za to was BOG karze. Płaczecie, gdy was ſzkoda ia a potka, gdy pracę waſzą, albo złodzieie wykradną, albo ogień ſpali, albo żołnierz wydrze, i mowicie: nikomu nic nie winienem, a taką ſzkodę ponoſić muſzę, przy-

pomnieycie fobie, czy wam tylko BOG, wet za wet, nie oddaie, za owe uciemierzenia poddańftwa, za zatrzymane, albo nie oddane ieszcze zasługi służącym, rzemieśnikom, naiemnikom, za ukrzywdzenie sierot, za niemiłosierdzie nad ubogiemi i ratunku waszego potrzebuiącemi. Utyskuiecie inni, że was na ięzyki wzięto, że sławę waszą oczerniono, zpotwarzono, i mowicie: Co ia komu winien? a wam co był winien bliźni wasz? kiedyście go przed innemi osławiali, a przez to osławienie, do dorobku, do stanu, do służby przeszkodzili. To pewna, że BOG niekiedy, przepuszcza na nas utrapienia, dolegliwości, ucisk, choroby, tym końcem, aby sprobował cierpliwości naszey, tak iako przepuścił na Tobiasza ślepotę, na Joba utratę dobr, i wszystkiey maiętności iego obsypał go wrzodami od stopy do głowy. Częściey iednak dopuszcza za grzechy nasze, zwłaszcza za te, za ktore, gdy się sami nie karzemy, on nas sprawiedliwie karze.

Coż sobie z tąd za pożytek weźmiemy? Niech ten będzie; Naprzod: wiemy do siebie, żeśmy grzeszni. Wiemy i o tym że nadgrodzić krzywdy, od nas Bogu uczynione winniśmy. Jeżeli my zadosyć sprawiedliwości iego, nie uczyniemy z siebie, BOG ią z nas sobie uczyni. Wiemy do siębie, i znamy to, żeśmy grzeszni. To prawda, (iakom iuż namie-

mienił) że nikt z nas dostateczney, i rowney, za krzywdę BOGU przez grzech uczynioną, nadgrody uczynić nie może. Dla tego potrzeba było Synowi Boskiemu stać się człowiekiem, Krew swą wylać do ostatniey kropelki, umrzeć na Krzyżu, dla rowney nadgrody, za przestępstwa nasze, i dosyć uczynienia sprawiedliwości Bogu. Atoli ten nakład Krwi Naydroższey Jezusowey, pożyteczny nam nie będzie, ieżeli go sobie stosować nie będziemy, to iest, ieżeli do iego cierpliwości nie przyłożemy cierpliwości naszych. A chociaż te nie mają, ani mieć mogą żadnego porownania, tak do zasług Chrystusowych, iako i do grzechow naszych, iednak do miary przemożności naszey powinny się stosować. To iest, ieżeli oddać nie możemy sprawiedliwości Boskiey, tyle, cośmy winni, przynaymniey nam oddać potrzeba to, co możemy. I to to iest co Paweł S. Apostoł czynił, i nam czynić każe, żebyśmy dopełniali tego, czego nie dostawało do cierpliwości Chrystusowych. A to iak? Oto takim sposobem, i tak właśnie iako gdyby ubogi kmieć, winien Krolowi długu, sto tysięcy, nie stać go na to, żeby się zupełnie wypłacił, Syn Krolewski płaci za niego, kwitować go iednak z długu nie chce, ażby co może, z swey pracy, i dorobku swego dołożył. On nie ma więcey, tylko grosz ieden,

przy-

przyimuie go. Ten grosz, od owego kmiecia dany, żadney nie ma proporcyi, do sta tysięcy długu, ale kiedy będzie przyięty, do summy Syna Krolewskiego, i do niey przyłączony, dług zupełnie uspokaia. Tak i zasługi nasze, gdy będą z zasługami Chrystusowemi złączone, względem nieskończonego szacunku, ktory maią z Osoby Syna Boskiego, tę maią dzielność że długi grzechow naszych okupuią.

Powtore: bierzmy ten pożytek, że znosić cierpliwie powinniśmy wszystkie utrapienia, ktore na nas BOG zsela, bo przez to pokazuie nam miłość swoię, że nas kocha, a my daiemy dowod miłości, że go kochamy. Przeciwności, ktore w tym życiu ponosiemy, wiodą nas do tego, żebyśmy myslili, o zbawieniu naszym. Wszakże mamy to z doświadczenia, że gdy się nam wszystko według woli, i upodobania naszego dzieie, gdy się nam szczęści w zamysłach naszych, ledwie nam kiedy przyidzie pomyślić o BOGU, niechże przyciśnie utrapienie, dopiero się do niego uciekamy. Tym środkiem wielu BOG od złego odwodzi, a prowadzi do dobrego, iako mowi Dawid o sobie. Wrociłem się do Ciebie BOZE w ten czas, gdyś mnie utrapił. Tym sposobem, uwalnia nas od wielu niebespieczeństw i okazyi grzechow, w ktore byśmy wpadli, gdyby było, nie poprzedziło utrapienie. Wieluby fortuny

na

na złe zażyło, przeto ią im BOG odebrał,
Wieluby się było w stworzeniu z grzechem
kochało, wielumby było samo zdrowie do
grzechu służyło, on przepuścił, chorobę,
kalectwo, zagradzaiąc tym drogę, ktorą-
byśmy idąc duszę zatracili. O! iakeśmy
wiele Bogu powinni; za te około nas
rozporządzenia, gdy nam odbiera to, co
nam miłego, ale duszy szkodliwego, wi-
dzi. O! iakeś dobry Panie; (mawiał S.
Augustyn) kiedy nas tak karzesz? ktoż
się nie poddą pod Oycowską rękę twoię?
A nie tylko nam BOG osobliwszą
miłość swoię świadczy, gdy nas tu, za
grzechy karze, ále i my sami, daiemy mu-
naybardziey przez to, szczegulney mi-
łości dowody, gdy te ukarania, utrapie-
nia, mile i cierpliwie od niego przyimu-
iemy, bo kto kocha Boga, dla tego, że
mu dobrze czyni, kochą go z interessu,
i obawiać się potrzeba, żeby bardziey nie
kochał dobra doczesnego, ktorym go ob-
darza, niż dawcę tych dobrodzieystw.
Ale kto kocha w ten czas, kiedy go ia-
kim utrapieniem dotyka, ten kocha pra-
wdziwie. Tak: gdy dobrze czyniemy
tym, ktorzy nas kochaią, pokazuiemy,
żę bardziey sobie ich poważamy, niżeli
te dobra, ktore dla nich traciemy, lecz
gdy chętnie, co przykrego dla nich
cierpiemy, w ten czas oświadcza-
my się z prawdziwą i szczerą ku nim

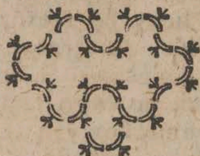
mi-

miłością, ponieważ ich, nad samych siebie przenosiemy. Mamy wszyscy obowiązek do miłości Boga, ktory nie na tym zawisł, żebysmy usty tylko mowili, Boże kocham cię, Boże kocham cię, ale na tym, żebyśmy miłość naszę, ku Bogu oswiadczali. A kiedyż ją bardziey możemy oświadczyć? iako w ten czas, gdy chociaż nas biczuie, my Oycowską iego rękę całuiemy.

Gdy to czyniemy, utwierdzamy się w nadziei, wiecznego szczęścia i błogosławieństwa z Bogiem, ponieważ sam Zbawiciel nas o tym upewnia, że są błogosławieni, ktorzy dla sprawiedliwości utrapienia cierpią. Każde utrapienie od Boga pochodzi, a możnasz to żeby od nieskończonego dobra, miało przyyść co złego? utrapienie prowadzi nas do Nieba, iakże to mieć za złe, co nam wieczną szczęśliwość sprawuie. Ochotnież tedy, to wszystko przyimuiemy, co na nas BOG dopuszcza, a że on ma nad słabością naszą wyrozumienie, tyle tylko dopuszcza, ile znieść z łaską iego możemy, żebyśmy za grzechy nasze, tu raczey Bogu dosyć uczynili, nie na tamtym świecie, gdzie się aż do ostatniego kwartnika wypłacać trzeba. Tacy, ktorzy gdy na nich utrapienie iakie BOG dopuści, á oni szemrzą, mruczą, bluźnią, przeklinaią, coż wżdy wskoraią? oto to, że gdy dobrowolnie nie chcą, poniewolnie cierpieć

pieć muſzą, podobni do owego złego łotra, ktory z krzyża ſwego, poſzedł na potępienie w ten czas, kiedy dobry łotr z ſwego iak po drabinie do Nieba wſtępował.

O! iakobyśmy iuż wiele do tych czas potrącić ſobie mogli, długow grzechow naſzych, i z nich ſię ſprawiedliwości Boſkiey powypłacać, gdybyśmy to, co iuż minęło prożno, co na nas Bog dopuścił, cierpliwie znoſili. Przynaymnieyże teraz oswiadczmy ſię z Auguſtynem S. i mowmy. Panie poddaię ſię we wſzyſtkim Oycowſkiey ręce twoiey, tu mnie raczey karz, tu ſiecz, tu biczuy, bylebyś mi na wieki przepuścił, Amen.



NAUKA



NAUKA XX.

Z tego Pytania: Ktore są grzechy przeciwko Duchowi S? Odp: te; 1. Rozpacz o zbawieniu. 2. Zbyteczna ufność o tymże zbawieniu. 3. Sprzeciwianie się uznaney prawdzie. 4. Zatwardziałość w grzechach. 5. Zazdrość miłości Braterskiey. 6. Zaniedbanie pokuty aż do śmierci.

ZAczynam tę Naukę Katechizmową, o grzechach w szczegulności, a naprzod o grzechach przeciwko Duchowi S. ktorych liczy się sześć, iako się powiedziało. Ze są grzechy szczegulne przeciwko Duchowi S. o tym wątpić się nie godzi, bo tego sam nas Chrystus nauczył owemi słowy; ktoby rzekł słowo przeciwko Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczono, ale ktoby mowił przeciw Duchowi S. nie będzie mu odpuszczono, ani na tym; ani na tamtym świecie. Byli tacy ktorzy nauczali, iż grzech przeciwko Duchowi S. iest każdy po Chrzcie grzech, w ktory Chrześcianie wpadaią, wziąwszy Ducha

S. Tone odrodzenie, ktore z niego ieſt, ale tego rozumienia Kościoł S, nie przyimuie. Byli i tacy, ktorzy nauczali, iż takiego grzechu, BOG odpuścić nie może, co ieſt wielkie bluźnierſtwo, bo lubo go Pan JEZUS, nieodpuſzczonym zowie, ale nie przeto, aby pokutuiącym ſzczerze i prawdziwie nie mogł bydź odpuſzczony, (ale iako wykładaią Oycowie SS, Hieronim, Athanazy, Hilary) iż tacy z trudnością, i rzadko do pokuty przychodzą, z tey przyczyny: iż łaſką Paná Boga gardzą, odmiataią nathnienia, i oświecenia Ducha Nayświętſzego. Tak właśnie iako o tym, ktory wſzyſtkie lekarſtwa odmiata, i brać ich nie chce, mowiemy: że ieſt nieuleczony. Lecz aby ſię i tacy, przyimować od Paną Boga nie mieli, a miłoſierdzie im Boſkie, i pokuta zamkniona była, to ſię mowić nie godzi, bo nie maſz tak złego na świecie człowieka (mowi Augu-ſtyn S.) o ktorymby ſię godziło rozpaczać, albo za ktorego nie godziłoby ſię Pana Boga proſić. Gdyż i Szczepan S. za takie bluźnierce na Ducha S. i mężoboyce ſwoie Pana Boga proſił, a ieżeli ſię za nie Pana Boga godzi proſić, toć nie godzi ſię o nich nadziei tracić. Mogą tedy i tacy, doſtąpić odpuſzczenia grzechow ſwoich, byleby ſię przez ſzczerą pokutę do Boga nawrocili.

Grzech

Grzech tedy przeciwko Duchowi S. ieſt, gdy kto uwłoczy dobroci Pana Boga, i przeciwko teyże dobroci, rozmyślnie, i dobrowolnie grzeſzy. Naprzykład: gdyby kto w ciężkie zabrnąwſzy grzechy, uroił ſobie niepodobieńſtwo, aby ich odpuſzczenia mogł doſtąpić, tak iak ow Kaim, mowiąc ſobie, Większa ieſt nieprawość moia, niż Boſkie miłoſierdzie. Ja iuż zginiony, iuż potępiony, iuż nadziei doſtąpienia zbawienia nie mam. Ten grzech, nie przeto ſię nazywa przeciw Duchowi S. iakoby ſię przezeń ſam tylko Duch S. obrażał, ale przeto, że ſię dobroci Boſkiey ſprzeciwia, ktorą dobrocią ieſt Duch Nayświętſzy. Ieſt bowiem obrazą całey Troycy Przenayświętſzey. Ieſt obrazą Oyca Przedwiecznego, do ktorego mowiemy w Pacierzu, Oycze Naſz ktoryś ieſt w Niebie, Swięć ſię imię twoie, Przyidż Kroleſtwo twoie. Ta modlitwa ieſt poſpolita wſzyſtkim, tak nayweiększym Swiętym, iako i nayweiększym grzeſznikom, a ieżeli i tym, toć i nayweięksi grzeſznicy, mogą uznawać Oyca Przedwiecznego, za Oyca ſwego, mogą ſię ſpodziewać Kroleſtwa Iego, i onego pragnąć gdy mowią przyidż Kroleſtwo twoie. Rozpacz zaś ſprawuie to w zdaniu grzeſznika, iakoby Ociec Przedwie-

wieczny nie był Oycem naſzym, iakoby ſię wyzuł z wnętrzności miłoſierdzia, iakoby Kroleſtwo Niebieſkie miał tylko dla ſiebie, a nam go dać niechciał. Taż rozpacz obraża ciężko i Syna Boſkiego, bo na iakiż koniec Syn Boſki ſtał ſię Człowiekiem? na iaki koniec Krew wylał? śmierć na Krzyżu poniosł? nie inſzy był tego koniec, tylko zbawienie wſzyſtkich ludzi, mianowicie grzeſznikow, iako ſam powiedział. Nie przyſzedłem wzywać ſprawiedliwych ale grzeſznikow. Człowiek zaś rozpaczaiący, tego ieſt mniemania, Ze Krew i Męka Jezuſowa, nic mu nie pomoże. Inne grzechy, lubo wielkie, przecięż nie odbieraią nadziei Męce Jezuſowey, żeby w grzeſzniku pożytkować nie miała, bo ieſt ieſzcze nadzieia, że pokutować będzie grzeſznik, a tak przez pokutę przyſtoſuie ſobie mękę Chryſtuſową na zbawienie, ale gdy przyſtąpi rozpacz, ta odmiata pokutę, bez ktorey żadną miarą nie może bydź odpuſzczenie grzechow, i zbawienie, a JEZUS, ſtraciwſzy nadzieię pożytku ze Krwi ſwoiey, z wielkim żalem mowi. Jakiż pożytek ze Krwi moiey, gdy idzie w zepſucie? Rozpacz obraża oſobliwie Ducha Nayśw: kto bo wiem, lubo poznaie prawdę iaką zbawienną, przecięż ſię iey złą ſwą wolą ſprzeciwia, ten grzeſzy przeciwko Duchowi S. ale każdy rozpaczaiący tak

grze-

grzeszy, bo lubo mu rozum wiarą obiaśniony, pokazuie tę prawdę, że BOG nad każdym by naywiększym grzesznikiem, szczerze pokutuiącym gotow się zmiłować, on opacznie sądzi, że się nie zmiłuie. Patrzcie co iego za wiara o BOGU w Troycy S. iedynym. Ociec Przedwieczny, stworzył człowieka do Nieba, on powiada: że go stworzył, do piekła. Syn Boski, za wszystkich Naydroższą Krew wylał, na okup grzechow naszych, i życie swe na Krzyżu położył, on powiada: że męka iego, mu do zbawienia nie pomoże. Duch Nayświętszy, każdego człowieka na świat przychodzącego obiaśnia, on powiada, że go w ciemności zostawuie, i lubo mu to światło oczy przeraża, on ie zastania, i mróży, zeby go nie widział, i przekłada ślepotę swoie, nad światło rozumu. Coż bardziey obrazić może Troycę Przenayświętszą?

Rozpacz, iest grzechem wszystkich grzechow, bo kto rozpacza, na wszystkie się grzechy gotow odważyć, tak iak owi desperaci mowić zwykli. Mamli bydź w piekle po pas, niech będę po uszy. Inne grzechy, z tym się życiem kończą, i tak nieczysty, nie będzie, w piekle grzechu nieczystego popełniał, piiak, niebędzie się w piekle upiiał, złodziey niebędzie w piekle kradł. Grzech rozpaczy, nie tylko w czasie ale i w wie-

czno-

czności, nie tylko na ziemi, ale i w piekle trwa i ponawiać się zawsze będzie, bo wszyscy potępieńcy zawsze rozpaczaią, i w tey rozpaczy Boga nienawidzą i bluźnią.

Co gdy tak iest, proszę was grzesznicy, choćbyście też sumnienie niewiem iakiemi grzechami obciążone mieli; proszę was przez rany Jezusowe, żebyście żadney rozpaczy, nigdy a nigdy w sercu waszym mieysca nie dawali, niech to wam nigdy w myśli nie postanie, Bog mi nie odpuści grzechow, Bog mi nieda pomocy do poprawy życia, Bog mi nie da łaski swoiey. Nie mowcie: Wielkie są grzechy moie z Kaimem, bo nieporownanie większe iest miłosierdzie Boskie, a niżeli grzechy wszystkich nas ludzi. Tyś popełnił to, przez co powinieneś bydź potępiony, ale Bog nie utracił tego, przez co możesz bydź zbawiony. Tobie grzech przypadkowy, Bogu miłosierdzie istotne. Nie mow: ależ bo ia nie raz obraził Boga? po tak wielu uczynionych spowiedziach, wielem się razy do grzechu wracał, iakoż mi odpuści? Słuchay: ty mi liczbę grzechow twoich, ktore zrachować można pokażuiesz, a ia ci pokazuię liczbę nieprzerachowaną miłosierdzia Boskiego. Miey tysiące, a gdyby i miliony grzechow, byleś miał wolą iuż więcey BOGA nie obrażać, a za przeszłe żałował, BOG się nad tobą zmiłuie, bo miłosierdzie iego iest

nie-

nieprzebrane. Mowisz: Straszne są Sądy Pana BOGA, ktorych się lękam, dla grzechow moich; Dobrze iest lękać się, ale nie dobrze rozpaczać, lękać się powinien i sprawiedliwy, iako mowi Dawid Swięty. *Boycie się BOGA wszyscy Swięci iego*, ale grzesznik by naywiększy rozpaczać nie powinien. Bo ten ktory nas sądzić będzie, rozkazał nam surowo, abyśmy w nim ufności nie tracili. Gdyby się niechciał, albo nie miał zmiłować, za cożby mieć nadzieię w miłosierdziu swoim rozkazywał? Prawda: że w boiaźni, i ze drzeniem, staraćeśmy się powinni o zbawienie nasze, to iest: patrząc grzesznik, na grzechy swoie, i na skłonność do grzechu, powinien się lękać potępienia, ale oraz powinien się uciekać do miłosierdzia Boskiego, w ktorym znayduie pociechę i upewnienie o zbawieniu swoim. Obiaśniam to, ku wyrozumieniu waszemu podobieństwem prostym w prawdzie, ale tę rzecz o ktorey mowię, dobrze wyrażaiącym. Wybiega często, dziecię z izby od Matki swoiey. Ta postrzegłszy niebespieczeństwo dziecięcia swoiego, żeby kiedy ze schodow nie spadło, i nie rozbiło się, namawia służebną. Jak dziecię z izby wybieży, nastrasz go dziadem i mow: O to tu dziad stoi, weźmie cię w torbę, i poydzie z tobą. Tak się stało: Wybieży swawolne i nierozumne dziecko, krzyknie służebna, dziad cię porwie, uciekay. Przestraszone dziecię wraca się nazad, bierzy czymprędzey do Matki, chwyta się iey za suknie, za nogi, płacze, krzyczy;

Dziad

Dziad mnie bierze. Co słysząc Matka, koiąc płacz i boiaźń dziecięciá mowi: Nieboy się, brać cię nie dam, ia cię obronię, dopiero się w boiaźni swey uspakaiá, i w płaczu koi. Tak i my sobie postępować powinniśmy: Gdy sobie wspominasz na sądy straszne Pana BOGA, na ułomność swoię, i do grzechu skłonność, dobrze czynisz, że się lękasz, ale iak cię tylko ta boiaźń ogarnie, nie postępuy daley, ale czymprędzey uciekay, iako dziecię do matki swoiey, to iest do miłosierdzia Boskiego. Wszakże mowi BOG u Jzaiásza. Choćby matka zapomniała dziecięciá swoiego, ia go nie zapomnę. Uciekay do niego, co prędzey i mow. O to niestateczność moia, O to zdrady szatańskie straszą mnie, iakobym miał zginąć na wieki. Matko nayuk chańsza niewyczerpane Miłołosierdzie BOGA moiego, w Tobie nadzieiá moiá, broń mnie. Nie patrzę na to, co ia nie mogę, ale w tym myśl zatapiam, co ty możesz. Ty mi przykazuiesz żebym ufność moię, w tobie położył, otoż w Tobie samym nadzieię moię pokładam, a wiem, że nie będę zawstydzony na wieki: Straszą ci mnie ciężkie grzechy moie, ale mnie cieszy nieprzebrane miłosierdzie twoie, ktorego Ty, i naywiększym grzesznikom, do Ciebie się garnącym, nie umykasz. Cieszą mnie, i w nadzieię pokrzepiáią obietnice twoie, wyroki twoie, i przykłady wielu grzesznikow, ktoryches do łaski przyiął. Niech w piekle rozpaczaią czarci i potępieńcy, bo

ci nadziei mieć żadney nie mogą, że się nad niemi zlituiesz, ale ia rozpaczać nie mogę moy Panie, zwłaszcza gdy patrzę na Ciebie na Krzyżu wiszącego. Skłoniłeś głowę, abyś mnie do siebie przywabił, rozciągnąłeś ręce, na przyięcie moie Nogiś sobie przykuć pozwolił, abym był pewny, że mi ich nieumkniesz. Na ostatni, a ten naywiększy dowod Dobroci twoiey, dałeś sobie serce na wylot przebić, abym widział, te otwarte wrota miłosierdzia twego. Zal mi tego żem cię obrażał. Odpuść mi Naylaskawszy Oycze winy moie, mam mocną nadzieię w Miłosierdziu twoim. AMEN.



NA-

NAUKA XXI.

Z tego Pytánia: *Ktory iest grzech drugi przeciwko Duchowi Swiętemu?* Odp: *Zbyteczna ufność w miłosierdziu Boskim zbawienia swego.*

JAko rozpacz o zbawieniu, (o ktorey na przeszłey Nauce mowiliśmy) iest grzechem przeciwko Duchowi Swiętemu, bo się sprzeciwia Dobroci Boskiey, i nieskończonemu miłosierdziu Boskiemu, á Duch Nayświętszy, iest Duchem Dobroci, Duchem miłosierdzia. Tak też i zaufanie zbyteczne w teyże Dobroci Boskiey i Jego miłosierdziu, iest drugim grzechem przeciwko temuż Duchowi Swiętemu. Słyszeliście iako żaden grzesznik by naywiększy, wątpić nie powinien o miłosierdziu Boskim, bo byleby się całym sercem chciał do BOGA nawrocić i pokutować, gotow mu BOG odpuścić grzechy iego. Ten tylko (mowi Augustyn Swięty) mogłby rozpaczać, ktory tyle zgrzeszyć może, ile BOG odpuścić nie może. A że to iest niepodobna, żeby się mogł znaleść taki grzech, álbo taka liczba grzechow, ktorychby BOG odpuścić nie mogł, przeto żaden z ludzi grzesznych, rozpaczać o zbáwieniu swoim, i wątpić

ſpić nie powinien, i gdyby ſię taki deſperat znalazł, ciężeyby zgrzeſzył rozpaczą, á niżeli wſzyſtkiemi grzechami ſwemi.

Z kąd ſię rozpacz w ſercu grzeſznika rodzi, i z iakich poſpolicie przyczyn pochodzi, że ſię tacy álbo wieſzaią, albo zabiiaią, álbo truią, álbo topią, doſzedł tego Bernard Swięty, ktory tak mowi: Odważenie ſię na grzech raz, drugi, trzeci, dzieſiąty, i daley, ſprawuie nałog. Nałog ſprawuie potrzebę nieiaką grzeſzenia, potrzeba grzeſzenia, ſprawuie niepodobieńſtwo do niegrzeſzenia. Niepodobieńſtwo do niegrzeſzenia ſprawuie rozpacz. I iak tu iuż zabrnie grzeſznik, iak na tym oſtatnim ſzczeblu i ſtopniu zguby ſwoiey ſtanie, maiąc zatwardziałe ſerce, zaślepiony rozum, nie maiąc względu na dobroć Pana BOGA, ále uważaiąc ciężkość grzechow ſwoich; á przytym czuiąc uſtawiczne gryzoty ſumnienia, ſam ſię nad ſobą katem i tyrannem ſtaie, bo albo złożony oſtatnią chorobą, w tey rozpaczy życie ſwoie kończy, álbo ſię zabiia. Taki był ow Kaim pierwſzy z ludzi deſperat, a potym potępieniec, ten zabiwſzy brata ſwego Abla, gdy krew iego niewinnie wylana, o pomſtę na niego wołała, nie żałował za owe zaboyſtwo, nie proſił BOGA o odpuſzczenie grzechu ſwego, ále rozpaczaiąc mowił: Więkſza ieſt nieprawość moia niżeli miłoſierdzie BOGA, i w tey rozpaczy zginął. Taki był i ow Judaſz zdrayca, ktory zmowiwſzy ſię z Żydami na zgubę i zatracenie Zbawiciela i

Nau-

Nauczyciela JEZUSA, gdy go sumnienie o tak straszny grzech strofować poczęło, zamiast pokuty i żalu, że się ná taką zbrodnią odważył, wpadł w ostatnią desperacyą, rozumiemaiąc, że go do łaski swey nie przyimie JEZUS, a JEZUS chciał go koniecznie zbawić. Dawał mu nayprzod łaski poprzedzaiące, dawał Oycowskie upomnienia, nawet i zatraceniem wiecznym groził, dosyć iasnemi słowy. Biada temu człowiekowi przez ktorego Syn człowieczy wydany będzie, przestrzegaiąc go żeby Nauczyciela swego (iako iuż był w umyśle swoim postanowił) nie przedawał, on przedał. Po przedaniu, dawał mu łaski, aby pokutował, on temi łaskami pogardził, i zaczął rozpaczać. W samey nawet rozpaczy, gdy się ná drzewie obiesił, cudem Boskim zchyliło się pod nim do ziemi drzewo, że się za owym razem nie zadusił, bo nogami ná ziemi stanął, (iako świadczy Theofilactus,) czyliż to nie łaska? Zawiesił się drugi raz, powroz ktory sobie ná szyię zadziergnął, zerwał się z owym wisielcem, iako pisze Ekumeniusz. Czyż był sobie pomyślić nie powinien? Widzę że BOG zguby moiey nie chce, ále ani pomyślił o tym. Zawiesił się trzeci raz, dopiero obwisł, i w tey rozpaczy nieszczęśliwą wyzionął duszę. Otoż macie przykłady Pisma Swiętego, tak starego iako i nowego Testamentu, z ktorych poznać możecie, do czego to rozpacz przywodzi.

Gdy

Gdy ia o ciężkości grzechu tego rozpaczy mowię, boię się, żebym pokazuiąc wam szkopuł ieden, o ktory wielu się rozbiło, ná drugi was niebeśpieczniey szy nie wprowadził, álbo żebym się podobnym nie stał owemu, ktory dobywaiąc Zamku iakiego, álbo Miasta, nie wymierzywszy dobrze Armat lub z ogromnym hukiem do murow szturmuie, nic im iednak nie szkodzi, bo go kule albo przenoszą, álbo nie dosiągaią, i tak wszystka iego praca podaremnie ginie. Tak i ia, gdy o rozpaczy mowię, i wszystkich was do ufności w miłosierdziu Boskim zachęcam, obawiam się, żeby kto boiąc się rozpaczy, zbytecznie nie ufał o zbawieniu swoim.

To zbyteczne i nieporządne ufanie, troiakim się sposobem dzieie. Nayprzod: gdy kto w nadzieię miłosierdzia Boskiego grzeszy. Powtore: gdy kto grzeszy w nadzieię spowiedzi. Potrzecie: gdy kto takie sobie uroi mniemanie, że bez własnego starania i przyłożenia się, może bydź zbawionym. Taka ufność, nie ufnością iest, ale iako ią nazywaią prezumpcyą, to iest zuchwałym i głupim iakimsi mniemaniem o BOGU, że choć Go grzesznik obrażać będzie, On iako miłosierny, winien mu odpuścić grzechy, darować urazę.

Nieporządną tą ufnością wykraczaią przeciwko BOGU nayprzod ci, ktorzy zabrnąwszy w grzechy, myślą sobie i mowią: BOG zguby duszy moiey nie chce. Dobry iest, miło-

łofierny ieft, chociafz Go obrażę, zmiłuie fię nademną, łatwo mi odpuści, bo gdyby odpuścić nie chciał, nie byłby dobrym, nie byłby miłofiernym. Tacy ludzie na famey Dobroci Bofkiey, ná famym miłofierdziu Bofkim grzechy fwoie zafadzaią. Inne grzechy fą złym zażywaniem rzeczy ftworzoney, Piiáńftwo, złym zażywaniem napoiu. Obżarftwo, złym zażywaniem pokarmu. Łakomftwo, złym zażywaniem pieniędzy. Nieczyftość, złym zażywaniem ciała. Grzech w nadzieię miłofierdzia Bofkiego popełniony, ieft złym zażywaniem famey Dobroci Bofkiey, famego miłofierdzia Bofkiego.

Miłofierdzia Bofkiego iftotna własność ieft, grzech gładzić, i odpufzczáć go grzefznikowi, á grzefznik wywraca ten porządek, i tego chce, áby mu to miłofierdzie ftużyło zá narzędzie grzechow fwoich, bo z tey famey Dobroci Bofkiey, bierze fobie pochop do grzechow. Tak właśnie, iáko bezbożny Syn, maiąc dobrego Oyca, gdyby go lżył, znieważał w tę nadzieię, że dobry ieft. Sądźcie, czyby był godzien odpufzczenia? Tak i grzefzący w nadzieię miłofierdzia Bofkiego, tym famym że w tę nadzieię grzefzy ftaie fię niegodnym miłofierdzia Jego, bo to famo miłofierdzie Bofkie ktore grzefznikowi powinno być mocną pobudką do miłości Jego, iemu ieft pobudką do nienawiści BOGA. Jakże fobie taki zuchwalec obiecywać może odpufzczenie grzechow fwoich? ktory ich nie umnieyfza, ále

przy-

przyczynia, w tę nadzieię, że BOG dobry, że mu będą odpuszczone.

Są drudzy, ktorzy w nadzieię spowiedzi grzeszą i mowią sobie. Coż ztąd że obrażę BOGA? Alboż nie mam Sakramentu spowiedzi? poydę do Kapłana, wyspowiadam się, da mi łatwo rozgrzeszenie, i tym sposobem grzechy moie zgładzę. Wszak nie na co innego ten Sakrament ustanowiony, tylko ná zgładzenie grzechow. Mowisz: że rozgrzeszenia dostąpić łatwo. Ah! gdybyś wiedział, co to kosztowało JEZUSA rozgrzeszenie, ná spowiedzi od Kapłana dane, nigdybyś tego nie mowił. Musiał ci się to JEZUS krwawo pocić, musiał bydź policzkowany, zeplwany, od stop do głowy cięty, cierniem Koronowany, musiał bydź do Krzyża przybity, ná ktorym życie swoie ták drogie położył, żeby nám był to Sakramentalne ziednał rozgrzeszenie, á ty mowisz: że rozgrzeszenia dostąpić łatwo. Prawda: że ten Sakrament postanowiony dla zgładzenia grzechow naszych, ále nie tym końcem, żebyśmy w tę nadzieię grzeszyli, lecz tym, ieżeli z krewkości, z ułomności upadniemy, żebyśmy znowu powstać, i przez zasługi Chrystusowe utraconą łaskę Boską odzyskáć mogli. Grzeszyć w tę nadzieię, że się wyspowiadasz, iest to ták właśnie, iak gdybyś mowił: Ja sobie skaliczę ręce i nogi, bo są doskonali Cyrulicy, Doktorowie, máią doświadczone plastry, ktoremi te rany, ktore sobie zádam, zagoić potrafią, byłażby to ro-

zu-

żumna mowa? Dopieroż gdybyś nie tylko tak mowił, ále i uczynił. Czyliby cię każdy nie miał za ſzalonego, czyliby ci nie powiedziano: głupcze, álboż to na to lekarze i plaſtry, żebyś ſię umyślnie ranił? Tak właśnie czynią ci, ktorzy w nadzieię ſpowiedzi grzeſzą, á do tego czy wiedzieć mogą, że im przyidzie do ſpowiedzi, álboż mało takich było, ktorzy zaraz po popełnionym grzechu nágle poumierali. Nie przyſzło im do ſpowiedzi, nie przyſzło do żalu, bo ich nagle śmierć napadła. A daymy to, żeby ſię i ſpowiadali. Jaka ich ſpowiedź będzie? iakie rozgrzeſzenie? raczey ci to świętokradztwo, nie grzechow odpuſzczenie.

Są ieſzcze tacy, ktorzyby chcieli doſtąpić zbawienia, ále ſię do niego przyłożyć nie chcą. I to to ieſt trzecie nieporządne a bardzo głupie ufanie. Żądać odpuſzczenia grzechow, á niechcieć za nie pokutować, żądać łaſki, á do niey ſię nie ſpoſobić, prágnąć Chwały wieczney, á nie zaſługowáć ná nię, nie chować przykazanią, tylko ufać po kacerſku, i rozumieć że doſyć ieſt ná ſamey Wierze do zbawienia. Tacy ludzie chcą latać bez ſkrzydeł; chcą przebyć morze bez okrętu i łodzi, chcą widzieć bez oczow, ſłyſzeć bez uſzow, á podobnaſz to? Poſzli oni ná owego złego łotra, ktory wiſząc ná krzyżu obok przy JEZUSIE, mowił: Jeżeliś ieſt Zbawicielem, zbawże nas, pragnął on zbawienia, ále że nic nie czynił,

i czy-

i czynić nie chciał, coby do zbawienia swego czynić należało, zginął.

Z tego wszystkiego wnieście sobie CC. iáko tá zbyteczna i nieporządna ufność niebespieczna. Zdaie się takim że do miłosierdzia Boskiego dążą, á oni dalekiemi są od niego. Zdaie im się, że oni coś zbawiennego myślą, á oni o zbáwieniu swoim cale zápominaią, bo przez taką nieporządną ufność, domagaią się od BOGA rzeczy niepodobney. Obiecał BOG wprawdzie każdemu grzesznikowi miłosierdzie swoie, ále pod pewnym zakładem i kondycyą. Ten zakład wyrażony iest w Pismie Bożym. Naypierzod Ezech. 33. v. 12. *Niezbożność nie zaszkodzi niezbożnemu, ieżeli się do mnie* (mówi BOG) *nawroci*, i na innym mieyscu. *Powiem niezbożnemu umrzesz, i żyć nie będziesz, á on ieżeli pokutować będzie, i grzechow poprzestanie, nie umrze, i żyć będzie*, I ten to iest warunek dostąpienia miłosierdzia Boskiego, każdemu grzesznikowi koniecznie potrzebny, żeby go wypełnił. Ale człowiek, gdy się tylko na samo miłosierdzie Boskie ogląda, á sam przykładać się do zbáwienia, i warunku wypełnić nie chce, nie chce pokutować, trwa w grzechach, i onych ieszcze przymnaża, iest podobny do owego, ktoryby chciał co widzieć oczy zamrużywszy, chciał wniść do domu, á drzwi do niego otworzyć nie chciał, chciałby nieprzyiaciela pokonać, á z nim się nie chciał potykać. Tak i ci ludzie, ktorzyby radzi chcieli zbawić duszę

swo-

swoię, ále się áni żadnych srzodkow do zbawienia chwytać, áni pokutować nie chcą, podobnasz to, żeby ią zbawili?

Ufaycie wy w miłosierdziu Boskim, ále ufaycie zbawiennie i pożytecznie. Mieycie przed oczyma dobroć Boską, ále oraz i sprawiedliwość, bo BOG nie tylko iest Dobry, ále i sprawiedliwy, i gdyby tylko miał w sobie samę Dobroć, á sprawiedliwości nie miał, nie byłby Bogiem. Mieycie usność i nadzieię, ále przy tym czyńcie to wszystko, co wam do zbawienia pomoc może. Jeżeli się z was trafi komu (czego uchoway Boże) wpaść w grzech iaki ciężki śmiertelny. Niech nie wychodzi z domu, poki żalu za grzechy nie uczyni, i mocnym przedsięwzięciem nie postanowi, że się iuż więcey do grzechow wracać nie będzie, i strzedz się będzie bliskich do grzechu okazyi. Jeżeli zaś natychmiast nie może dla iakiey przeszkody, niech nazaiutrz, niech iako nayprędzey, i nieodwłocznie, uczyni spowiedź iák naydokładnieyszą wszystkich grzechow swoich. Tym sposobem zagrodzi drogę do nieporządney usności, i otwarte znaydzie wrota miłosierdzia Boskiego, ktoremi day BOZE, żebysmy wszyscy weszli, do wiekuistego żywota, AMEN.



NAU-

NAUKA XXII.

Z tego pytania: *Ktory iest trzeci grzech, przeciwko Duchowi Swiętemu?* Odp: *Sprzeciwianie się uznaney prawdzie.*

LUbo wſzyſtkie grzechy przeciwko Duchowi S. nazwaćby ſię mogły ſprzeciwianiem ſię uznaney prawdzie, bo wſzyſtkie pochodzą z ſzczerey złości grzeſzącego, nie z niewiadomości a tym ſamym ſprzeciwiaią ſię dobroci Boſkiey, ktorą to dobrocią nieſkończoną ieſt Duch S. Z tym wſzyſtkim ieſt ſzczegulny, i oſobliwy grzech, gdy ſię kto uznaney iakiey prawdzie, zuchwale, i z iedyney złości ſprzeciwia, i lubo ma przekonany rozum, on iednak fałſz za prawdę udaie, i przy owym błędzie ſwoim uporczywie ſtoi.

BOG ktory ieſt iſtotną i wieczną prawdą, rożnemi drogami, do uznania prawd zwłaſzcza wiecznych człowieka prowadzi. Naprzod: prowadzi go przez oświecenia na rozumie, przez owe wewnętrzne łaſki ſwoie, mocne nathnienia, inſtynkty, poruſzenia woli do dobrego.

I ża-

I żadnego człowieka nie ma, ktoremuby BOG
tych łaſk nie dawał bo (iako mowi Jan S.)
on oświeca każdego człowieka na ten świat
przychodzącego. Takie łaſki daie BOG, nie
tylko ſprawiedliwym, ale i grzeſznym, ſa-
mym nawet Poganom, Zydom, odſzczepień-
com, ale ten tylko ſzczęśliwy, ktory ſię
tych łaſk Pana BOGA chwyta, y onemi nie-
pogardza. Tak ow Genezyuſz Komedyant,
ktory przypatrzywſzy ſię obrządkom Krztu
Swiętego, żeby był rozśmieſzył Dyokłecya-
na Ceſarza, Wielkiego prześladowcę Wiary
Chryſtuſowey, y cały Dwor iego. Wypra-
wił Komedyą, udaiąc ſię że chce Chrześci-
aninem zoſtać, i bydź okrżczonym. Tym
końcem wyuczył podobnego ſobie Kuglarza,
iak miał te Ceremonie odprawować, iakie
miał ſłowa nad nim mowić, iak go wodą
polewać, Gdy tedy tak dworuie przed owym
Ceſarzem, żarty rożne czyni, i z obrządkow
ſię Chrześciańſkich naśmiewa. Jak go tyl-
ko ochrzczono, tchnęła go łaſka Pana BOGA
w Serce, tą oświecony, wołać począł: Chrze-
ścianinem ieſtem, Chrześcianem ieſtem. Smiał
ſię niezmiernie z owego kuglarza Ceſarz, śmie-
li ſię wſzyſcy, mniemaiąc że żartuie, ale
to iuż nie żarty były. bo prawdziwie w
Chryſtuſa uwierzył, Wiarę iego wyznał, i
Męczennikiem zoſtał. Proſiłże on, o tę ła-
ſkę BOGA? nie, Patrzcie; iak ſzczęśliwy, że
ſię iey chwycił, że nią nie pogardził, ſprawiła
bowiem w nim tak cudowną odmianę, że z
nie-

niewiernego wiernym sługą Chrystusowym, i Swiętym stał się Męczennikiem. Podobne łaski, i wam BOG daie, nie wątpcie, żeby wam na nich zchodziło. Wspomnieycie sobie na ów czas, kiedy rozum wasz żywo prawdę iaką Boską poymował. Łaska to Boska, oświecenie to Boskie było. Pomnieycie na ow czas, kiedyście w bliskiey do grzechu byli okazyi, i iuż się nań odważyć mieli, a tu was z nienacka boiáźń ogarnęła, że do obrazy Boskiey nie przyszło, było to szczegulne Boskie wewnętrzne nathnienie, ktorym was BOG od złego odwodził, do dobrego prowadził.

Powtore; prowadzi BOG, do poznaniá prawdy. ludzi przez rożne niepomyślne przypadki, albo iakie straszne innych przykłady. J tak słyszemy częstokroć, że ten nagle umarł, ten spadł z mostu, i kark złamał, ten w rzece utonął, tego kula zabiła, takich przypadkow często się nasłuchamy, ba i napatrzemy: z czego przychodzi nam nie raz Uwaga; Co temu dziś, tobie iutro trafic się może, radźże wcześnie o Zbawieniu swoim? Jeżeliś iest w stanie grzechu, Coż z tobą będzie? ieżeli cię w tym stanie śmierć nagła zaskoczy? Bywa i to, że kto z trefunku na pogrzeb człowieka przyidzie, i pyta się, kto to umarł? powiádaią mu, że to był Człowiek możny, dostatni, miał tyle dobr, maiętności, dochodow, i z tym wszystkim pożegnać się musiał. Z tego przypadkowego widzeniá, słyszeniá, przychodzi ci reflexya, i uwaga,

ktoż to wie, iak prętko, podobnie toż ſię
z tobą ſtanie? przyſtąpi zatym łaſka Pana
BOGA, tchnie mocno w ſerce, że ſzczerze
pomyśliſz o Zbawieniu duſzy twoiey. Tak
ſię ſtało z Swiętym Franciſzkiem Borgiaſzem.
Ten będąc udzielnym Xiążęciem Gandyi,
Wiceregem Katalonii, Margrabią Lombadyi.
Gdy był wyſłany od Karola V. Ceſarza, aby
zmarłey żony iego Jzabelli ciało, do Grana-
ty Miaſta prowadził i tam do pogrzebu aſſyſto-
wał. Gdy przy pochowaniu Ciała onego, we-
dług zwyczaiu trunę otworzono, piękność oney
twarzy, ktorey wdziękami wſzyſtkich celowa-
ła, bo ią poſpolicie cudem urody nazywa-
no, obrociła ſię w przebrzydłą maſzkarę, z uſt
przewiiały ſię węże, z przegniłych oczow
ſnuło ſię robactwo, fetor nieznośny z owe-
go trupa pochodzący, wſzyſtkich przyto-
mnych raził. Co widząc Borgiaſz pomyślił
ſobie: Tyżeś to Jzabello? Tyżeś to, ktoraś
wſzyſtkich oczy do ſiebie wabiła? Tyżeś
to? Widzę w tobie, że wſzyſtkie Swiatowe
okazałości, iako dym, i pára, iak bańka na
wodzie, lepiey widzę BOGU ſłużyć niżeli
Swiatu tak odmiennemu; Przyſtąpiła łaſka Pa-
na BOGA, i tego w Sercu Borgiaſzowym
dokazała, że natychmiaſt poſtanowił świat
opuścić, wzgardzić temi, ktore miał, i kto-
rego ieſzcze czekały honorami, i co poſta-
nowił, to i uczynił, obrał ſobie Zakonne ży-
cie, w Towarzyſtwie JEZUSOWYM, w kto-
rym świątobliwie żyiąc, w pokorze, ubo-
ſtwie, zaprzeniu ſamego ſiebie, wkrotce po

śmier-

śmierci, w poczet Swiętych wpiſany. Podobnie ſię ſtało, z Swiętym Brunonem, ktory będąc na pogrzebie, iednego możnego, i wziętego u ludzi człowieka, uſłyſzawſzy z uſt umarłego, wyrok iego wiecznego potępieniá, boiaźnią ſądow Boſkich przerażony, porzuciwſzy świat z wielu innemi na puſtynią poſzedł, gdzie w uſtawicznych oſtrościach, i ſurowościach życiá ſwego ſzczęśliwie dokonał. Coż mu, do tak świątobliwego życiá powodem było? przypadek ow i przykład nieſzczęśliwego Człowieka. O! iak wielu podobnemi ſpoſobami, prowadzi BOG do uznaniá prawdy, do poprawy życia, do odmiany złych obyczaiow; ſami na ſobie muśicie mieć wielorakie doświadczenie.

Potrzecie: prowadzi BOG ludzi do poznaniá prawdy przez Kazaniá, ſłuchanie zbawiennych nauk, i ten ieſt poſpolity ſpoſob, ktorego BOG do nawroceniá grzeſznych, używa. Powiedziałem: że to ieſt ſpoſob poſpolity, bo poſpolicie BOG nie zażywa innego, tylko tego. Sam Zbawiciel wyſyłaiąc na świat ſwoich Swiętych Apoſtołow, naprzod im nauczać kazał, bo ten ieſt naydzielnieyſzy ſpoſob, ciągnieniá ludzi do BOGA. Jako kiedy chceſz wmowić w kogo, żeby on kochał to, czego nie widzi, ſtawiáſz Obraz iego, natężaſz dowcip, opiſúieſz piekność, mądrość, doſtatki, urodę. Tak i my nigdybyśmy o Dobroci, piękności BOGA naſzego nie wiedzieli, gdyby nam o tym nie powiádano.

W tey

W tey mierze, tak BOG ſobie poſtępuie, iako ów, ktory rzuca ziárno na rolą, aby pożytek przynioſło. Nauki, i ſłowo Boże, to ziarno, iako mowi Pan JEZUS, *Semen eſt Verbum DEI*, na czyim ſercu, zaśieie to ziarno, ſprawuie Swięte chęci, zapaleniá woli do dobrego, ſłodzi gorzkośći, ułatwia trudnośći. Oświeca rozum, gdy tedy za tym oświeceniem idzie człowiek, zbłądzić nie może, bo idzie drogą, ktora ieſt naypewnieyſza, trzyma ſię tych śzrodkow, ktore ſą nayſkutecznieyſze do zbawienia. Tak ſobie BOG w tey mierze poczyna iako ptaſznik, rzuca ziarno i paſtwę, ſtawiá ſieći, aby ptaſzynę zwabił. Tak iako, kiedy kto chce, oderwać kamień z opoki, pierwey go ochwieie, dopiero ztrąci. Tak uczynił, z Magdaleną, ſłyſzała ta Niewiáſta, mowiącego i nauczaiącego Chryſtusa, ſłuchała Kazáń iego o piekle, o oſtatnim Sądźie, o Synu marnotrawnym, i pomyśliła ſobie: Co ia za niebaczna, i ſzalona, na tym życie targam, co ſię z życiem zakończy, a o to niedbam, co całą wiecznośćią mieć trzeba, w tym ſię zatapiam, co z dymem ginie, a oto ſię nie ſtaram, co ſię nigdy nie ſkaźi, i nie przeminie. Przyſtąpiła zatym łaſka Pana BOGA, tchnęła mocno w Serce, iużci ona inſza, iuż ięczy, wzdycha, płacze, ſuknie z ſiebie zrucá, z rozczochranemi włoſami do nog JEZUSOWYCH leci, i odpuſzczenie wſzyſtkich grzechow odbiera. Tak ſię ſtało, i z owym

Matheuſzem, ten będąc iawnogrzeſznikiem, na pieniądze łakomym, chciwym, cały zatopiony nad ſwemi regeſtrami, expenſami, perceptami, przytym rozkoſzny, delikatny, niedotkliwy, wygod Ciała ſzukaiący, iak tylko przyſzedł na naukę JEZUSOWA, gdy obaczył z iaką łaſkawością przyimuie grzeſznikow, iuż ci Matheuſz i iak ochwiałe drzewo, z iawnogrzeſznika Apoſtoł, z owego lichwiarza Uboſtwa Chryſtuſowego naśladowca. Podobnie ſię i z wami ſtać może N. M. ani ſię ſami ſpodzieiecie, co przez ſłuchanie Nauk Zbawiennych, łaſka Boſka, w ſercach waſzych ſprawić może. My ſłowa Boſkiego opowiadacze, ieſteśmy iako owa nabita ſtrzelba, ktora ogłos i huk czynić może, ale BOG trafia do ſerca, i one przeraża. Słowa naſze, ile naſze na powietrzu giną, i przemiiaią, ale ſłowo Boſkie, ieſt, iak ow młot ogromny, ktory naytwardſze ſerca kruſzy i odmienia.

Jak ſłowo Boſkie ieſt dzielne, ktore ſię wam pod czas Miſſyi Apoſtolſkiey opowiada, ſamiście podobno na ſobie doświadczyli. Wielu ſię was przed tym ſpowiadało, á bydź to może żeście wſzyſtkich grzechow na ſpowiedziach nie wyznawali, bydź to może żeście drudzy one ze wſtydu taili, teraz ſkruſzeni na ſercu, oświeceni łaſką Pana BOGA, a Zbawienną boiaźnią, przerażeni, oneście wyznali, niemi ſię zbrzydzili mocną, na daley BOGU poprawę przyrzekli. Coż to ſprawiło? Moc i dzielność ſłowa Bożego. Zadney więc

na-

nauki, żadnego Kazaniá, zwłaszcza gdy do słuchaniá sposobności wam BOG pozwala, opuszczać nam nie trzeba, bo nie wiemy i wiedzieć nie możemy, do ktorey nam ta łaska przywiązana.

Naostatek do uznaniá prawdy, prowadzi BOG Heretykow, odszczepieńcow, Zydow, daiąc im oświeceniá, wewnętrzne natchnieniá, do porzucenia błędow swoich, że o swey wierze powątpiwaią, prawdę Katolickiey Wiary uznaią, ale gdy w niedowiarstwie, i błędach swoich trwaią, lubo przekonani na rozumie, grzeszą przeciwko Duchowi Swiętemu. Day im Boże upamiętanie, aby się Duchowi Swiętemu, Duchowi prawdy nie sprzeciwiáli, ale za Tobą, ktory iesteś Drogą, Prawdą, i życiem, poszli do żywota wiecznego.

Pożytek z tey Nauki mieymy ten. Abyśmy nigdy wewnętrznemi, Pana BOGA łaskami, natchnieniami, ktore nas wiodą, do cnoty, do pobożnego Chrześciańskiego życiá, nie sprzeciwiáli się, ani tego świátła nie tłumili, bo iako dla oczow obmyślił BOG świátło słoneczne, tak dla duszy naszey, oświeceniá, a iako słońce nie oświeci tego, ktory się przed nim kryie, albo drzwi i okna zamknie, żeby go promień iego nie doszedł, tak i łaska Pana BOGA, nic zbawiennego w takiey duszy nie sprawi, gdy będzie pogardzona. Powtore: gdy się nam trafi słyszeć albo widzieć iaki straszny przypadek, nierozumiey-

my, żeby to BOG przepuſzczał, na ukaranie oney tylko oſoby, przez takie przykłady; przeſtrzega, i upomina nas, żebyśmy ſię złego kaili. Takie przykłady ſą iak owe grzmoty, i pioruny, ktore nam ludziom znać daią gromem ſwoim o wſzechmocności BOGA naſzego. I że nás ukarać, kiedy chce, może. Ale coż! kiedy nas to nie przeraża, acz widziemy co ſię z innemi dzieie. Było to, że dway zmowiwſzy ſię na obrazę Pana BOGA, gdy w drodze iednego z nich piorun zabił, drugi ſię nie upamiętał, ale poſzedł i obraził BOGA. Było i to: że dwie oſoby ſpolnie grzeſząc, i taraiąc ſię w nieczyſtości, gdy w ſamym aktualnym grzechu, iedno z nich nagłą śmiercią ukarane, drugi porzuciwſzy trupa, poſzedł, do inney oſoby, i namowił ią, do wſzetecznych chuci ſwoich. Tacy i tym podobni, ſą w nieſzczęśliwym duſzy ſwoiey ſtanie, bo tak maią zaślepiony rozum, że widząc, nie widzą, ſłyſząc, nie ſłyſzą, i prawdzą ſię na nich owe ſtraſzne ſłowa JEZUSOWE, *ut videntes non videant, & audientes non intelligant.*

Zachoway nas Panie, od takiey ślepoty, a te prawdy wieczne, ktore nam obiawiſz, wyryſuy głęboko na ſercach naſzych, żeby nam zawſze w myśli, w pamięci tkwiły, po wſzyſtkie dni życia naſzego. Amen.



NA-

****

NAUKA XXIII.

Z tego Pytaniá: *Ktory ieſt grzech czwarty przeciwko Duchowi Swiętemu?* Odpo: *Zatwardziałość w grzechach.*

CO to ieſt zatwardzenie ſerca? Mieliście iuż o tym wzmiankę, częścią w Kazaniach, gdzie rzecz tego wyciągała, częścią w innych naukach. Ale żebyśmy łaśniey ciężkość grzechu tego poznali, w ſzczegulności tu o nim mowić będę. Serca zatwardziałość, ieſt to także grzech przeciwko Duchowi Swiętemu, bo ſię ſprzeciwia iego miłości i Dobroci nieſkończoney. Jeſt zaś w ten czas, kiedy kto nie ſłucha, i nienawidzi tego ktory mu dobrze i zbáwiennie radzi, i dla uporczywey woli ſwoiey złego poprzeſtać nie chce.

To zatwardzenie i upor, nie pochodzi z tąd, żeby miał BOG zatwardzáć ſerce grzeſznika, ále ſam grzeſznik ſerce ſwoie zatwardza, pogardzaiąc łaſkami Boſkiemi wewnętrznemi Ducha Nayświętſzego inſtynktami, przez co wſzyſtkie doſtateczne łaſki, ktore mu BOG daie, nieſkutecznemi ſobie czyni. Prawda to, że do zatwardzenia ſer-

ca

ca nie tylko się człowiek, ále i BOG przykłada. Człowiek ie zaczyna, á BOG kończy. Człowiek dopuszczaiąc się grzechu, á BOG karząc grzech iego. Człowiek sprzeciwiaiąc się oświeceniom Boskim, á BOG umykaiąc światłá łaski swoiey. Człowiek niesprawiedliwie, bezbożnie, złośliwie czyni, gdy serce swe zatwardza, lecz BOG nader sprawiedliwie, gdy to zatwardzenie kończy.

Kalwin mowi: że BOG oślepia i zatwardza dusze, ále to iest straszne bluźnierstwo, i bezbożna mowa; bo BOG niemoże nikogo do złego prowadzić, i owszem będąc z istoty swoiey iedyną i nieskończoną Dobrocią, chce wszystkich szczęśliwemi wiecznie uczynić, ále sam człowiek, i iego zła wola iest pierwszą przyczyną zatwardzenia swego. Tak to właśnie: iako Oyciec wyprawuiąc syná do cudzych Kraiow, wyprawuie go tym końcem, áby on w owych kraiach nabywszy poloru, i wyuczywszy się rożnych stanowi swoiemu przyzwoitych umieiętności, był mądrym, godnym, zaszczytem Domu i Familii. Lecz gdyby ow Syn pieniędzy owych ktore wziął od Oyca, zażył ná zbytki, swawole, rozpusty, niewstydy, i powrocił wierutnym hultaiem, ktoby temu był winien? nie Oyciec, bo on tego nie chciał, i nie tym go końcem do cudzych Kraiow wysyłał, ále iego własna wola, á bardziey swawola. Kto temu winien, że od słońcá błoto czernieie, i twardym się staie, á Wosk topnie, i bieleie, nie słońce,

bo

bo to zarowno oboygu dogrzewa, ale fama niefpofobność fzpetnego błota, że topnieć, i białości nabrać nie może. Kto temu winien? że rola zorana, zafiana dobrym ziarnem nie rodzi. Nie ziarno, ále fama ziemia opoczyfta, i nieurodzayna, że fię wkorzenić owemu ziarnu nie dopufzcza. Kto flońcemu winien, że ciemno w izbie. Nie flońce, bo to oświecać gotowe, ále ten kto okna i drzwi zamyka, zaftania, żeby tam promień słoneczny nie dofzedł. Tak i BOG nie winien człowieka zguby, bo iey nie chce. Nie łafka winna? bo ieft doftateczna, ale ten ktory nią pogardza. Jedno było Kazanie JEZUSOWE, tak dla Faryzeufzow, iako i dla Magdaleny, á iak rożny i odmienny fprawiło fkutek. Ta poznawfzy fprosność grzechow fwoich, boiaźnią fądow Bofkich przerażona, ięczy, płacze, fuknie z fiebie zrzuca, z rozczochranemi włofami do nog JEZUSOWYCH pada, oni iak gdyby do kamienia mowił, nie tylko fię na fercu nie krufzą, ále żeby go w flowie podchwycić, czuwaią, i iakby ná życie iego naftąpili, myślą. Ah! ktoż temu winien? nie Dobrotliwy JEZUS, bo ten przyfzedł na to, żeby grzefznych zbawił, ále właśna ich ślepota, i zatwardzenie ferca. Jedne były flowá JEZUSOWE, gdy ná Krzyżu umierał, ktorych fłuchali dway Łotrowie, obok przy Nim wifzący. Jeden fię nawrocił, drugi nie, ktoż temu winien? fam fobie, przez fwą zakamiałość.

Ani

Ani rozumieycie, żeby człowiek i w ten czas gdy ſerce ſwoie zatwardza, ták był od BOGA porzucony, żeby mu żadney łaſki do zbawienia dać nie chciał. Daie mu i w ten czas łaſk ſwoich doſtatecznych obfitość, przez oświecenia ná rozumie, wewnętrzne inſtynkta, woli do dobrego wzbudzenia, lecz gdy człowiek przez ſwoie do złego nałogi, brnie co raz to głębiey, grzechow do grzechow przyczynia, wſzyſtkie iego łaſki nieſkutecznemi ſobie czyni. Więc też BOG ná ukaranie złości iego, álbo mu ſkraca życia, albo dopuſzcza, że ſpoſobu do pokuty mieć nie będzie. Tak ſobie w tey mierze poſtępuie, iako ow lekarz z chorym iuż zdeſperowanym, daie mu lekarſtwa, ktoreby mu pomoc ieſzcze mogły, ále widząc że ich przyiąć niechce, odmiata ie, i brzydzi ſię niemi, ſłuſznie go porzuca. Oſądźcieſz: kto tu będzie śmierci takiego chorego przyczyną? Nie lekarz? bo ten czynił co z ſiebie, nie lekarſtwa? bo i te gdyby ie był przyiął, mogłyby mu były do zdrowia pomoc, że nie pomogły, ſam zguby ſwoiey przyczyną. Ani też BOG powinien łaſkami ſwoiemi, zwłaſzczá ſkutecznemi, ták ſzafować, żeby ie i na niegodnych zlewał. Jeżeli tedy tych łaſk ſwoich umknie, coż ſię ſtanie? Oto, iáko żelazo kiedy wyięte będzie z ogniá, twardnieie, tak i ſerce grzeſznika, áni ſię żadnym nabożeńſtwem nie mięknczy, áni ſię żadnym karaniem nie po-

pra-

prawia, i owſzem w naywiękſzych ucifkách gorſzym ſię ſtaie, iako mowi Piſmo.

Taki był ow Farao Krol Eiptu, o ktorym mamy w Piśmie Bożym. Trzymał on w cięźkiey niewoli lud Jzraelſki, i uciemiężał go. Zmiłował ſię BOG nad ludem onym i poſtanowił go wybawić z tak cięźkiey niewoli. Poſłał więc do niego Moyżeſza i Aarona, z tym rozkazem, áby go wypuścił, z tey, w ktorey go trzymał niewoli, ále on, áni mowić ſobie o tym nie dał. Kazał BOG wziąść Moyżeſzowi laſkę w rękę, i przed nogami owego Krola rzucić, ktorą gdy rzucił, w węża ſię obrociła. To widząc Farao, przyzwał czarownikow, ktorzy także laſki ſwoie gdy rzucili, w ſmoki ſię zamieniły, ále laſka Moyżeſzowa wſzyſtkie owe czarownikow ſmoki pożarła, tym cudem nie nawrocił ſię Farao. Przeto kazał BOG Moyżeſzowi, áby znowu poſzedł do niego, i rzekł mu: BOG Jzraela poſłał mnie do ciebie, z tym rozkazem: Wypuść lud Jego, áby Mu ofiarował. Gdy na to nie dbał: Rozkazał BOG Moyżeſzowi, áby laſką wodę uderzył, i zaraz wſzyſtkie wody w krew ſię obrociły, i wſzyſtkie rzeki Eiptu krwią płynęły, że żaden z Eipcyanow wody pić nie mogł. On kazał ſobie z kąd inąd wody przynieść, á u pamiętać ſię nie chciał. Poſłał BOG ieſzcze Moyżeſza do tego Krola w złości zaciętego, áby mu imieniem Jego powiedział: że wola ta ieſt BOGA Naywyżſzego. Wypuść

puść lud Jego z niewoli, w ktorey go trzymasz. Gdy tego nie uczynił, kazał BOG żeby ową łaską wodę znowu uderzył, skoro to uczynił, wielka moc żab, ze wszystkich rzek i kałuż wyszło, że się od nich odegnać nie mogli. Wszędzie ich pełno było, po domach, komorach, łożach, nawet i do potraw, ktorych pożywać chcieli, lazły owe żaby. Gdy się mu i ludowi iego owe ropuchy naprzykrzyły, przyzwać kazał do siebie Moyżesza i Aarona, prosząc ich żeby się modlili do BOGA, áby od niego tę plagę odwrocił. Stało się, że za ich modlitwą, wszystkie owe żaby wyzdychały; ále gdy się od owych żab uwolnił, znowu się do swego uporu wrocił, i z niewoli owego ludu wypuścić nie chciał. Rzekł BOG do Moyżeszá. Podź ieszcze do Faraona, powiedz mu: Niech wypuści lud moy, áby mi ofiarował. Czego ieżeli nie uczyni, uderz łaską w proch ziemie Eipskiey, uderzył, za ktorym uderzeniem, wyszło mnostwo wielkie myszy, ktore się po cáłym Eipcie rozbiegły, i wszystkie domy, stodoły, śpikrze, napełniły, ále i to zakámiałego serca iego nie zmiękczyło. Chciał BOG ieszcze, żeby się upamiętał, przeto gdy żaby ustąpiły, myszy wyginęły, spuścił ná niego i całe Krolestwo iego nieprzeliczoną moc much, szarańczy, i innego ziadliwego robactwa, ktore ich kąsało, w dzień i noc pokoiu i odpoczynku nie dało. Gdy od onego uprzykrzonego robactwá odiąć się

nie

nie mogł, posłał znowu po Moyżesza i Arona, áby się za nim do BOGA wstawili, obiecuiąc im, że wszystek lud wypuści z niewoli. Prosił Moyżesz za nim BOGA, i uczynił BOG na prożbę iego, że owe muchy, robactwo, w momencie zniknęło, przepadło, pozdychało, i do szczętu wyginęło. Co gdy się stało, on tego co obiecał, nie tylko nie uczynił, ále iesżcze bardziey lud ow uciemiężał, i w ściśleyszey niewoli trzymał, za co go BOG ukarał na bydlętach, że wszystkie iego Konie, Woły, Owce, Wielbłądy wyzdychały, on się i tą karą nie upamiętał. Spuścił BOG potym na niego i ná całe Krolestwo strászne gromy, pioruny, błyskawice, spuścił grad z ogniem zmieszany, tak wielki, iaki nigdy przed tym nie był widziany, ktory cokolwiek w polu żyiącego było, wszystko wytłukł, i pozabiiał, ogień wszystko popalił, wiatr wszystkie drzewa połamał, i tym się ow bezbożnik nie upamiętał, bo mowi Pismo Boże: Ociężało serce iego, i skamieniało, i nie puścił owego ludu. Jeszcze BOG, chcąc owego zatwardziałego Krola zmiękczyć, i przywieść ku upamiętaniu, kazał się zaćmić słońcu, że cały Eipt takie ciemności ogarnęły, iż ieden drugiego przy sobie nie widział, i z mieysca ruszyć się nie mogł, ná ktorym stanął, á te ciemności ták były zarażaiące, że ktokolwiek ruszył się za prog domu swego, trupem padał; ále i to nie pomogło, trwał w swoim uporze, i ludu owego nie wypuszczał.

fzczał. Gdy go i ta kara Bofka nie zmiękczyła, kazał mu BOG powiedzieć: że wfzyftkie dzieci pierworodne Eipcyanow wygubi, począwfzy od Syna iego, aż do pierworodnego niewolnicy. I tak fię ftało. bo teyże nocy wyciął Anioł wfzyftkie Syny pierworodne, i pozabiiał, począwfzy od iego włafnego Syna, ktory miał bydź naftępcą Tronu iego. Gdy i to iefzcze nie zmiękczyło ferca iego. Wynalazł BOG infzy fpofob wyprowadzenia owego ludu z niewoli Eipfkiey, Morze fię rozftąpiło, i wolne mu przeyście uczyniło, bo owe wody rozftąpione, ftanęły iako mur, á między niemi frzodkiem po fufzy lud ow przechodził. Widząc to Farao, ktory z woyfkiem w pogoń puścił fię za niemi, áby ich znowu w niewolą zapędził, pokufił fię ich tąż famą drogą, ktorą oni przechodzili ścigáć. Wfzedł w rozftąpione morze z całą iazdą fwoią, ále w famym frzodku wody go ogarnęły i wfzyftkie iego wozy potopiły. Zginął i fam, i całe woyfko iego, ták, że áni noga żadnego nie ufzła. Uważayciefz tu, iak wielu, i iak rozlicznemi karami przywieść chciał BOG Krola tego, żeby fię upamiętał, nic to nie pomogło. Ze zginął i ná ciele doczeście, i ná dufzy wiecznie, ktoż temu winien? nie BOG, ále uporczywa wola iego. Patrząc ná takie cuda, i widząc że lud Jzraelfki fuchą nogą morze przebywał, powinien był fobie pomyślić: Czyni BOG takie cuda dla Jzraelczykow, ále dla mnie nie uczyni; nie pomy-

my-

myślił o tym, lecz ślepo na oczywiſte niebeśpieczeńſtwo ſamochcąc narazil ſię, i w owey ſwey zakamiałości zginął. Tak poſpolicie bywa, gdy człowiek zabrnie głęboko w grzechy i nałogi grzechowe, chociaſz go BOG rożnemi ſpoſobami, ſrzodkami, prowadzi do tego, żeby ſię upamiętał, i do Niego przez pokutę nawrocił, chociaſz go i ná tym świecie karze, rożne nieſzczęśliwe na niego przypadki dopuſzczaiąc, on ſię tym nie poprawia, i poſpolicie w ſwey zakamieniałości ginie.

Drugi przykład macie na Abſalonie. Ten mimo wyraźne przykazanie, tak przyrodzone, iako i od BOGA podane, powſtał przeciwko Oycu ſwemu Dawidowi, i podnioſł przeciw niemu rebellą, ále ták był od woyſka Dawidowego porażony, że uciekać muſiał. W tey ucieczce zacieekł ſię z mułem przez gęſte dębowe krzewiny, przedzieraiąc ſię przez owę gęſtwinę, zaplątały ſię włoſy iego ná gałęziach, że na nich obwiſł, a muł na ktorym ſiedział przebiegł. Patrzcie, że ten Abſalon mogł ſię oderwać, bo nie był łańcuchami, áni powrozami ſkrępowany. Miał wolne ręce, mogł ſię odciąć, i dobyć miecza ktory miał przy boku ſwoim. Mogł zawołać, żeby go w owym razie i przypadku ratowano, bo ſam nie był, było z nim trzech ludzi. Nie przyſzło do tego, odiął mu BOG rozum, odiął ſpoſob do ratowánia ſię w przypadku onym, i tak trzema włoczniami przebity od Joaba. Ze ſię

nie

nie dał przywieść do upamiętania, że podniosł broń i rękę na Oyca swego, w onym uporze zginął.

Macie trzeci przykład, o ktorym w życiu Swiętego Franciszka Borgiasza czytamy. Tego przywołano raz do chorego grzesznika, ále srodze w uporze swoim zaciętego, i zakamiałego, że się nie chciał áni spowiadáć, áni nawrocić do BOGA, áni żałować zá grzechy swoie. Chcąc ten Swięty duszę iego pozyskać, przekładał mu miłosierdzie Boskie, stawiał przed oczy przykłády Łotra, Magdaleny, i innych grzesznikow, odwodził od rozpaczy, wzbudzał do nadziei, pokazywał zasługi męki JEZUSOWEY, ále darmo, iák gdyby do kamienia mowił. Innego sposobu nie maiąc, udaie się ná modlitwę, klęknie przed Ukrzyżowanym JEZUSEM, modli się gorąco zá niego, i mowi: Panie zmiłuy się nad tą duszą Krwią Twoią odkupioną. Niech tá Krew, ktorąś dla niey wylał, marnie nie ginie. Wiedz o tym (rzecze mu Pan JEZUS) Franciszku, że ia nie chcę zguby tey duszy, wroć się ieszcze do grzesznika tego, i upewniey go Imieniem moim, że mu grzechy odpuszczę, i do łaski przyimę, byleby się upamiętał. Oto ia sam do niego idę, zastaniesz mnie tam w postaci lekarzá, będę miękczyć w raz z tobą to zakamiáłe serce. Wstawszy z modlitwy Franciszek, idzie do owego desperata, záştaie przy łożku iego w postaci lekarza samego Chrystusa. Namawiáią go do pokuty, i żalu za grzechy, żeby

przy-

przynaymniey weſtchnął ſerdecznie do
BOGA, łzami ſię zalał, w pierſi ſię u-
derzył, i te ſłowa wymowił: BOZE
bądź miłościw mnie grzeſznemu. Dar-
mo, on tego ſłuchać nie chce, uſzy ie-
ſzcze zatula. Franciſzek Swięty trzy-
maiąc w ręce Obraz Ukrzyżowanego
JEZUSA, rzecze: Weyźrzey grze-
ſzniku ná ten Obraz Zbawiciela twego,
oto ręce wyciąga ku tobie, ná znák, że
cię przyiąć do łáſki gotowy. Oto nogi
zniżył do pocałowania, przy tych no-
gach Magdalená odpuſzczenia grzechow
ſwoich doſtąpiłá, i ty doſtąpić możeſz.
Oto widziſz, że ma ſerce otwarte, iáko
wrotá miłoſierdzia ſwego, nie zamknie
ich przed tobą. Ah! kogożby te ſłowá
zmiękczyć nie powinny? Ale nie tego
deſperata, bo odwrociwſzy oczy i twarz
od JEZUSA, to tylko wymowił: Idź
mi precz z tym JEZUSEM, nie chcę
go. Na te ſłowá Ukrzyżowany JEZUS
w obrazie, ktory trzymał Franciſzek, o-
derwał rękę od Krzyżá, i nabráwſzy Krwi
z boku ſwego, rzucił ná twarz nieſzczę-
śliwego owego deſperata, mowiąc: *Niech-
że ci Krew moiá będzie ná potępienie*, á on
w tym punkcie z wielkim przeklęſtwem
i bluźnierſtwem, nieſzczęśliwą wyzionął
duſzę. Uważaycie do czego to záka-
miáłość ſercá grzeſzniká prowadzi.

Tá kara, kiedy człowiek ſerce ſwo-
ie zatwardza, ieſt ze wſzyſtkich w tym
ży-

życiu naywiękſza. W inſzych karániach ſwoich BOG ſię Oycem pokazuie, ále kiedy grzeſznika, tym zatwárdzeniem karze, iáko nieprzyiaciel karze. W innych karániach ſwoich BOG chce bydź ubłagany, i dla tego karze, áby ſię grzeſznik upámiętał, i do tego poczuwał, áby ſobie BOGA przebłagał. Ale w tym karaniu BOG ſzuka zemſty ſwoiey, bo grzeſznik nie poczuwa ſię do Jego przebłagania, ále większy gniew Boſki oſtrzy, przeciw ſobie, i ták w życiu záczyna nie iáko ſwoie potępienie. Bo grzeſznik, kiedy przyidzie do tego ſtopniá złości ſwoiey, że ſerce zatwardzi, taki áni iuż żałuie zá grzechy ſwoie, áni ſię żadnym nabożeńſtwem nie mięk-czy, áni ſię poprawia żadnym Boſkim ukaraniém. Wſzyſtkie łáſki Boſkie nieſkutecznemi ſobie czyni, żadnego upomnienia nie przyimuie, i owſzem ná tych ſię gniewa, ktorzy go zbawiennie przeſtrzegaią. Już ſię taki żadnych niebeśpieczeńſtw zbáwienia nie lęka, nie wſtydzi ſię grzechow, choć nayſromotnieyſzych, i owſzem bezwſtydnie ſię z nich przed innemi chlubi. Zgołá o nic nie dba, zápomina o BOGU, o duſzy, o zbawieniu ſwoim.

Z tego wſzyſtkiego co ſię mowiło, wnieście ſobie tę prawdę. Że zawſze kiedy człowiek grzeſzy, żle czyni, ále kiedy powraca do grzechu, nierownie

bar-

bardziey duſzy ſwoiey ſzkodzi, bo tym ſamym powoli ſerce ſwoie zatwardza, bo iuż wſtrętu żadnego do grzechu nie ma, i śmiało ſię nań odważa. Sumnienie ktore go po pierwſzym grzechu ſtroſowało, iuż go po drugim, trzecim, dzieſiątym powtorzonym ſtroſowáć przeſtanie. Przeto zawſze ſię grzechow, ále naybardziey po pokucie wyſtrzegaycie. Czas ten ktorego wam Dobroć Boſka pozwala, ieſt czas zbawienia waſzego, gdy was BOG przez Sług i Posłańcow ſwoich upomina po Oycowſku, i ſerca waſze przeraża. Więc proſiemy was, przez miłość zbáwienia wáſzego. Dziś, gdy te słowá Boſkie uſłyſzycie, nie zátwardzaycieſz ſerc waſzych, bo zá tákim zátwárdzeniem idzie kara wieczna, i zgubá wiekuiſta, od ktorey zachoway nas, Dobrotliwy BOZE.





NAUKA XXIV.

Z tego pytania: *Ktory iest grzech piąty, przeciwko Duchowi Swiętemu.* Odp: *Zazdrość miłości Braterskiey.*

ZAzdrość o ktorey teraz mowić poczynam, według Augustyna Swiętego, ieſt nienawiścią cudzego ſzczęścia, według S. Damaſcena. Jeſt ſmutek z cudzego dobra, á radość z nieſzczęścia bliźniego. Ten grzech także, ſprzeciwia ſię Duchowi Swiętemu, i Swiętym Pańſkim z Bogiem kroluiącym, bo gdyby w Niebie zazdrość iaka była, nie byliby ſzczęśliwemi.

Według nauki S. Tomaſza Doktora Anielſkiego. Zazdrość ieſt dwoiaka: Iedna, kiedy kto zazdrości komu tych doczeſnych rzeczy. Druga, kiedy kto zazdrości Duchownych, i wiecznych. Pierwſza ieſt, kiedy człowiek ſmuci ſię dla tego, że bliźni iego ieſt naprzykład: urodziwy, zdrowy, ma fortunę, naukę, honor, wziętość u ludzi, że go wſzyſcy ſzanuią, poważaią. Druga: kiedy człowiek ſmuci ſię dla tego, że bliźni iego ieſt cnotliwy, pobożny, z Bogiem złączony. Pierwſza zazdrość ieſt zła, ale ta druga,

kiedy

kiedy kto komu zazdrości dobra Duchownego, iest nierownie gorsza, bo zawiera w sobie złość taką, ktora iest ciężkim grzechem śmiertelnym.

A to z tych przyczyn, naprzod: że inne grzechy mogą mieć iaką przynaymniey pozorną wymowkę, i tak cudzołożnik, albo porubca, może się wymawiać, krewkością, ułomnością, pokusami. Ten ktory kradnie, mogłby mowić: musiałem się na to odważyć z niedostatku, i ubostwa mego, i że mnie potrzeba do tego przycisnęła, zaboyca może się składać pierwszym impetem, passyami, popędliwością, ale pytaymy się zazdrosnego, czemu ty zazdrościsz bliźniemu? żadney wymowki mieć nie może, przyznać to choćby nie rad musi, bo bym chciał, żeby mnie tylko samemu dobrze było, mnie tylko się samemu szczęściło, i powodziło, á inni, żeby poniszczeli, pokapieli, możesz że bydź większa złość, iako zazdrosnego?

Powtore: że zazdrosny człowiek przez to samo, że iest zazdrosnym, wiele ciężkich grzechow popełnia. Jest pysznym: bo nigdy zazdrość bez pychy nie iest, taki chciałby się nad innych wynosić, i gdy widzi kogo nad siebie w szczęściu wyższego, cierpieć go nie może. Zawzięty iest łakomym, bo radby wszystko sam pochłonął, pożarł, zagarnął. Jest gniewliwy: bo na bliźniego prostym okiem iako Saul na Dawida patrzyć nie może. Jest zawziętym na życie ludzkie, i nieubłaganym, bo z kąd nayczęściey pochodzą, owe

poiedynki, zaboyſtwa, trucizny, ieżeli nie z zazdrości, iako widziemy na owych zaletnikach, gdy im o iednę wilczycę chodzi. Jeſt wydziercą cudzey pracy, fortuny, bo czegoż zazdroſni ludzie nie czynią, aby bliźniego w niwecz obrocili. Niech widzą, że ten, albo ow przyſzedł do chleba, do fortuny, zaraz kluczki na niego ſzukaią, ſąſiadow namawiaią, w kłotnie, w prawne procesſa wdaią, podatkami obciążaią, á tak z maiętnego uczyniwſzy ubogim gdyby to diabli na kępie (tak ich nazywa Chryzoſtom Swięty) chychoczą ſię i śmieią, że ſię zazdroſnym ich umyſłom dobrze powiodło, i że czego chcieli dokazali.

Uważa Cypryan Swięty, że cokolwiek było kiedy Herezyi, odſzczepieńſtwa od Kościoła Bożego, te wſzyſtkie zazdrość wprowadziła. Pominąwſzy inne dawnieyſze, chceſz wiedzieć, z kąd ſię wzieła Luterya? z zazdrości naprzod ſwoy początek wzięła. Gdy bowiem Leo X. Papież, Zakonowi Kaznodzieyſkiemu, Jubileuſz ogłaſzać w Niemieckim Państwie kazał, pominąwſzy Lutra, w innym Zakonie Theologii Doktora, i Kaznodzieie, gniewem na Papieża, i zazdrością ku tym Zakonnikom zapalony Luter. Już na Kazaniach Papieża ſzpocić, iuż w piſmach Wiarę S. ſzczepać, iuż błędy dawno potępione wſkrzeſzać, i protekcyi złych Panow ſzukać poſtanowił. O! co za ruiny, i ſzkody w duſzach ta przeklęta Lutra zazdrość poczyniła, pominąwſzy krwawe i długie woyny, ktore z tąd po rożnych Kroleſtwach naſtąpiły,

pomi-

pominąwszy mordy Chrześcian, Kościołow spustoszenia, Swiętych Sakramentow obelgi, i sprofanowania z żalem dotąd patrzemy na to, że w tych błędach tak wiele dusz ginie, że ta zaraza piekielna nie ustaie, ktorą iednego Mnicha zazdrość wprowadziła.

Zazdrość iest takim grzechem, że na niego lekarstwa nie masz, na inne grzechy, są środki, i sposoby, od ktorychby się powściągnąć można, zazdrosnemu żadne środki, i sposoby nie pomogą. Kto skłonny do grzechu, przeciwko szostemu Przykazaniu, może przez posty, i umartwienie ciała, od niego się utrzymać, kto nawykł do piiaństwa, może przez wstrzemięźliwość odwyknąć od niego, kto do kradzieży, może się iąć pracy, rzemiesła, godziwego handlu zarobku, i swoią się pracą żywić, ale kto zazdrosny, tego grzech iest nie uleczony. Nie bez przyczyny Salomon zazdrość nazwał, ropą zamkniętą w kościach: *Putredo ossium invidia:* iako bowiem otok z kości trudno wybawić, tak zazdrość z serca ieszcze trudniey wyprowadzić, zazdrość iest to rana wewnętrzna, bardzo ią ciężko zagoić, przydaie Chryzostom Swięty, że iadowitą iaszczurkę, może kto prędzey z wnętrzności wyprowadzić, niżeli zazdrość poskromić.

Uważaycie proszę, do czego wielu, ta ślepa zazdrości namiętność przyprowadziła. Czytamy o Kaligule Cesarzu, iż Brata swego rodzonego, za to zabić kazał, iż miał pięknieysze włosy. Mamy o pewnym zawzię-

tym,

tym, i zazdrosnym Kawalerze, że będąc w kompanii, z swoim riwalem, á nie mogąc się inaczey zemścić, pchnął się puginałem, zabił siebie, żeby i iego za sobą stoiącego zabił. Jnny wziął z umyslu w usta swoie truciznę, odważył samego siebie otruć, żeby otruł, i drugiego. Czytamy w Historyach, że pewny Krol Sycylijski, miał dwoch w Woysku swoich Kawalerow, ktorzy mu się w rycerskich czynnościach, bardzo dobrze popisali, ale ieden z nich był bardzo łakomy, drugi bardzo zazdrosny. Chcąc z nich sobie uciechę zrobić, przywołać obydwoch na Pałac do siebie kazał, i rzekł do nich. Wiecie po com was przywołał? o to po to, że chcę nadgrodzić zasługi wasze; Niechże tedy ieden z was obierze sobie, iaką chce nadgrodę, á zaraz daná mu będzie, drugiemu zaś każę dać tyle dwoie. Zamilkli obydwa na to, łakomy nie chciał obierać, bo się bał, aby drugi nad niego więcey nie wziął, zazdrosny nie chciał, bo się bał, aby mniey nie wziął. Przymusił Krol zazdrosnego, żeby on obierał, i powiedział, iakiey chce nadgrody? Coż on obrał sobie? słuchaycie: O to pokłoniwszy się Krolowi, rzecze, Nayiaśnieyszy Panie, poniewasz wola Twoia iest, abym ia obierał, á moy kolega wziął tyle dwoie tego, co ia obiorę, w nadgrodę zasług swoich, ia nic więcey nie chcę, tylko aby mi iedno oko wyłupiono, á on kiedy ma brać tyle dwoie, niechże mu obiedwie oczy wyłupią. Rozśmiał się Krol, kazał zazdrosnemu oko wyłupić, á łakome-

komego wolno puścił, i udarował. Patrzcie do czego to zazdrość prowadzi, lubo nigdy zazdrosnemu na dobre nie wychodzi. Co pomogła zazdrość Braciom Jozefa Patryarchy, że go Oyciec bardziey kochał, niżeli ich, że mu ozdobnieysze sukienki sprawiał, zazdroscili mu tego, przegryzali, prześladowali iak mogli, zabić go nawet z owey zazdrości przedsięwzieli, á gdy przecie do zaboyſtwa nie przyszło, w suchą go studnią wrzucili, á potym Jzmaelitom w niewolą zaprzedali. Coż przez to wskorali? nic, bo za pomocą Boską, Jozef został Panem Egiptu, á oni potym nie iako Bratu, ale iako Panu kłaniać się musieli. Co pomogło Ezawemu, że zazdrościł Jakubowi błogosławieństwa Oycowskiego? nic, bo Jakuba BOG błogosławił, i całe potomstwo iego, Ezawa od siebie odrzucił. Co pomogło Amanowi, że Mardocheuszowi Zydowinowi, zazdrościł łaski Pańskiey? szubienice dla niego wystawił, á on sam na niey był powieszony. Weście Historye Cesarzow, tak Wschodnich iako i Zachodnich, więcey z nich takich było, ktorych zazdrość zgubiła, niżeli ktorych śmierć przyrodzona, z tego Swiata zabrała. I wiekow naszych, u podobne nie trudno przykłady. Jedni przez czarostwa kaleczeią, inni przez zadane trucizny, inni przez poiedynki, przez zdrady, i zasadzki giną. A chociasz wielu ieſt zazdrosnych, ktorzy tego nie czynią, bo nie mogą, gdyby iednak mogli, pewnieby czynili.

Wiel-

Wielka ieſt złość zazdrości, gdy kto komu zawiści dobra doczeſnego, ale nie rownie większa, gdy kto zazdrości dobra duſznego, dobra duchownego. Będzie owo człowiek cnotliwy, ſprawiedliwy, uczęſzcza do Kościoła, na Kazania, Miſsye, często ſię Spowiada, i Kommunikuie, zazdroſny cierpieć tego nie może, przeto go przed drugiemi chydzi, wyśmiewa, nazywa go Swiętoſzkiem, Nabożniczkiem, Faryzeuſzem, i gdzie może ſławę iego ſzarpie, z tey tylko przyczyny, że mu ſię w nim cnoty, i dary łaſki Pana BOGA, nie podobaią. Tacy byli owi Faryzeuſzowie, ktorzy wſzyſtkie ſprawy Pana Jezuſowe Nayświętſze lżyli, ſzpocili, ſzkalowali. Patrząc na iego miłoſierdzie, że w Sabath chorych leczył, mowili: że nie ieſt to Człowiek z BOGA, ktory Swięta nie zachowuie. Patrząc że z miłości przyimował grzeſznikow, mowili, że ma z niemi ſpołeczeńſtwo. Patrząc na wielkie Cuda iego, ktore czynił, mowili: że te dziwy nie mocą Boſką czyni, ale mocą Belzebuba czarta. I gdy go zgubić, zamordować poſtanowili, zazdrość im do tego powodem była, iako tego doſtrzegł Piłat. bo to ſam wyznał: *Sciebat, quia per invidiam tradidiſſent eum.* Zgoła nic w człowieku nie maſz dobrego, czegoby zazdroſne oko, złym nie uczyniło. Bo zazdroſny ieſt iako ſęp, ktory gdy przelatuie przez pola, i ogrody, gdzie ſą wonne kwiaty, ani weyzry na nie, bo ich woni zcierpieć nie może, á gdzie ścierw iaki przębrzydły leży, tam ſię

bawi,

bawi i zastanawia. Tak i zazdrosny człowiek, na cnoty, i chwalebne postępki bliźniego nie rad patrzy, i brzydzi się niemi, to chwali co nagannego, á to gani, co chwalebnego. Zazdrosny, iest iak ow paiąk, ktory z wonney roży truciznę bierze, i onym się miłym zapachem truie, lubo z niey pszczołka miod i słodycz zbiera.

Tych, ktorzy zazdroszczą dobra Duchownego bliźniemu, bardziey BOG karze, niżeli tych, ktorzy zaiszczą dobra doczesnego. Macie tedy przykład na Kaimie i Romulusie pierwszym Rzymu Fundatorze. Tak Kaim zabił Abla brata swego, iako Romulus Rema także brata swego. Rzecz dziwna, że Kaim za to bratoboystwo od BOGA skarany, i od Lamecha zabity. A ten był bez kary, bo i swoią śmiercią umarł, i Państwo Rzymskie założył. Grzech był tak Kaima, iako i Romulusa rowny, á nie rowna kara. Chceciesz wiedzieć czemu? Oto temu, że Kaim zazdrościł Ablowi Bratu swemu szczęścia Duchownego, że Abla ofiary BOG przyimował, á iego nie, przeto go zabił. Zaś Romulus zazdrościł Remusowi szczęścia doczesnego, żeby był sam panował, z tey go tylko przyczyny z świata zgładził, i lubo wieczney nie uszedł kary, ále doczeńsnie nie był za to karany, Kaim záś i docześnie, i wiecznie.

Acz

Acz powiedziałem, że na ten grzech zazdrości lekarstwa nie ma, podam ia wam iednak niektore sposoby, żebyśmy sobie tę namiętność ochydzili. Nayprzod: gdyby człowiek pamiętał na to, na co iest stworzony, to iest, aby z Bogiem wiecznie krolował, i że te dobra doczesne z dymem giną i przemiiaią, nie zazdrościłby nikomu. Wszakże Krol nie zazdrości chłopu, że dobrze orze, Teolog nie zazdrości szewcowi że dobrze boty szyie, bo względem Krolewskiey godności rola, względem powagi Teologiczney szewska sztuka iest podła. Tak ieżeli Chrześcianin poznawać będzie czym iest, i do iakiego stworzony końca, kontent będzie z szczęścia swego, i nikomu zazdrościć nie będzie tego doczesnego dobrego mienia, o to się tylko starać będzie, żeby iemu samemu dobrze wiecznie było.

Powtore: Gdyby człowiek to sobie uważył, że cokolwiek między ludźmi około zdrowia, życia, fortuny, dzieie się, wszystko się dzieie z szczegulnego rozporządzenia mądrości Boskiey. Jednemu BOG daie wiele, drugiemu mało, trzeciemu ieszcze mniey, bo wie, co każdemu potrzeba do zbawienia iego. Widzi to BOG, i widział od wiekow, że gdyby ten, ktory teraz nic nie ma, miał fortunę, nie byłby zbawionym. Przeciwnym sposobem: gdyby ten, kto-

ry teraz ma fortunę, żył w ubostwie, byłby potępiony, gdyby to sobie wziął ná uwagę człowiek Wiarą Swiętą oświecony, nie podobna żeby miał czego komu zazdrościć, i owszem myślby swoię podniosł do BOGA, i mowiłby: Dziękuię Ci BOZE, że innym błogosławisz á mnie martwisz, bo widzisz, że im tak, á mnie tak potrzeba do zbawienia, niech się dzieie wola Twoia.

Potrzecie: Gdyby człowiek ná to pamiętał, że wszyscy ktorzy żyiemy Chrześcianie, iesteśmy członkami mistycznego Chrystusowego Ciała, zazdrościć nie będzie. Jako bowiem w tym Ciele fizycznym żaden członek drugiemu nie zazdrości, oko iedno nie zazdrości drugiemu, że obydwa widzą, ucho drugiemu, że oba słyszą, iedna ręka i noga, drugiey nie zazdrości, ale obiedwie robią, chodzą. A gdy ieden członek zachoruie, inne się z tego nie cieszą, ale się ratuią, i wraz z boleiącym boleią. Tak między nami Chrześcianami, bydź powinno, nie zazdrośćmy nikomu, życzmy sobie dobrze, kochaymy się społnie docześnie, żebyśmy się w Niebie kochali wiecznie, bo tam zazdrości nie masz.



NAU-



NAUKA XXV.

Z tego pytania: *Ktory iest grzech szosty, przeciwko Duchowi S.* Odp: *Zaniedbanie pokuty, aż do śmierci.*

OStatni grzech przeciwko Duchowi Swiętemu, ieſt zaniedbanie czynienia pokuty, aż do śmierci, ten grzech poſpolicie rodzi prezumpcya, to ieſt nieporządne uſanie w miłoſierdziu Boſkim, gdy człowiek, acz ma czas do pokuty czynić iey nie chce, gdy Bog chce, ale w ten czas, kiedy mu ſię podoba, uroiwſzy ſobie, to głupie mniemanie, że i w oſtatnim życia zgonie znaydzie Boſkie miłoſierdzie, i doſtąpi grzechow ſwoich odpuſzczenia, w iakie ſię przeto niebeſpieczeńſtwo zguby wieczney podaie, obaczmy.

Nie maſz nic niebeſpiecznieyſzego dla grzeſznika, iako dzień oſtatni życia iego, bo co to ieſt dzień śmierci? ieſt dzień bolow, na ciele, i na duſzy nieznośnych, na ciele, dla ſił oſłabionych, mdłości, gorączki, konwulſyi, na duſzy, dla grzechow, i złego ſumnienia. W on

czas

czas duſza ieſt zewſząd uciśniona, iak owe miaſto na oſtatnią zgubę od nieprzyiaciela obleżone. Dzień śmierci ieſt dzień boiaźni i trwogi, gdy ſobie chory, żywo wyſtawi na umyśle, śmierć nad karkiem iuż ſtoiącą, po śmierci ſąd naſtępuiący, a ten nieuchronny, bo gdy wzrok ćmić mu ſię będzie gdy zamykać ſię będą, oczy ciała, otwierać ſię będą oczy duſzy iego, co przedtym zdaleka patrzył, zbliſka iuż na ten czas pogłądać będzie, na owę wieczność, ktora po śmierci naſtępuie. Dzień śmierci ieſt to dzień potyczki z mocami piekielnemi, ktore w on czas, na konaiącego, wſzyſtkie ſiły wywierać będą. Dzień śmierci, ieſt dzień generalnego rachunku z Bogiem, bo ſię w ten czas ſprawić trzeba, z tego wſzyſtkiego, co ſię przez całe życie myśliło, mowiło, czyniło. Rozum mowić mu będzie: źle ſię żyło, umierać trzeba, iak że ſię grzeſzniku po złym życiu przepędzonym ſzczęśliwey śmierci ſpodziewać możeſz? Pamięć przypominać mu będzie czas marnie ſtracony, okazye do dobrego zaniedbane, łaſki Boſkie odrzucone. Wola do złego wzwyczaiona, podobnaż to żeby ſię w ten czas łaſki Boſkiey chwyciła, ktora ią ſobie zawſze nieſkuteczną czyniła.

Cała przyczyna tych nayzuchwalſzych ludzi, ktorzy pokutę odkładaią, na oſtatnią śmierci godzinę, ieſt ta. Mowią

wią oni: Do zbawienney pokuty, według Theologow, dosyć na tym, byle człowiek bliski śmierci, iuż mowić nie mogący, przytomnemu Kapłanowi dał znak żalu, i Sakramentalne od niego odebrał rozgrzeszenie, a gdy tak łacna pokuta, czemuż iey odłożyć nie mamy, na godzinę śmierci? Do pokuty zbawienney dosyć iest (mowisz) dać znak żalu w godzinę śmierci. Pozwalam dla tego, gdy się trafi Kapłanowi, bydź zawołanym do chorego, ktory iuż mowę zamknął, i spowiadać się nie może, w ten czas podaie mu Pana JEZUSA ukrzyżowanego mowiąc: *Sciśniey ten Krzyż albo weyrzey na Zbawiciela twego, á przez to day mi znák że za wszystkie całego życia twego grzechy żałuiesz, iedynie dla dobroci Boskiey obrażoney, i masz wolą że więcey nigdy BOGA nie obrazisz, choćby ci łaskawość iego dłuższego pozwoliła życia*, gdy to uczyni chory, w ten czas Kapłan, mocą Chrystusową, odpuszcza mu grzechy iego, przez te słowa. *Ja ciebie rozgrzeszam.* Pozwalam na to, ale oraz chcę was mieć przestrzeżonych, że nie na samym danym znaku, ani na samych słowach Kapłańskich, prawdziwa zależy pokuta, ale potrzeba ieszcze skruszonego serca, i niezmyślonego przedsięwzięcia poprawy, ieżeli tego nie będzie, choćby tysiąc razy chory Krzyż całował, choćby tysiąc razy dawał mu Kapłan rozgrzeszenie, prawey pokuty nie masz.

Day-

Daymy to, żeby ſię taki człowiek nawet ſpoſobnym znalazł do pokuty, w oſtatnią śmierci godzinę, przydaſz że ſię to na co? Do ważności pokuty, tego koniecznie trzeba, żeby z wolney, i ochotney woli, z miłości Boga, nie z przymuſu, nie z bojaźni kary pochodziła. A możemyż beſpiecznie ſądzić o pokucie przy śmierci, że ieſt bez przymuſu, że nie z bojaźni kary, nie z bojaźni utraty doczeſnego życia tego, gdy kto o niey za zdrowia nie myślił? Ale ieſzcze i na to pozwolmy, lubo wierzyć trudno, żeby taka pokuta iakożkolwiek z ſtrony umieraiącego uyść mogła, lecz o to ſię pytaymy czy ią BOG przyimie. Jeżeliśmy winni całym życiem Panu Bogu ſłużyć, że nas od wiekow ukochał, że nam wieczną w niebie zgotował nadgrodę. Sprawiedliważ to? w ten czas chcieć żyć Bogu zaczynać, gdy iuż konać trzeba. Wiek kwitnący czartu, zgniłki wieku zgrzybiałego Bogu oddawać? Maſz to BOG mile przyiąć, czegoby człowiek od człowieka nie chciał. Toć to ieſt, o czym cale wątpił Hieronim S. ledwie ieden mawiał on, że ſtu tyſięcy ludzi, ktorych złe życie było, zaſługuie u Boga odpuſzczenie. A Bernard S. i przykładu o tym nie znayduie. Przeczytałem mowi całe Piſmo Swięte od

od początku świata, to ieſt przez lat pięć tyſięcy, i daley, iednegom nie znalazł, ktoryby przy końcu życia pokutuiąc, zbawienia doſtąpił, procz łotra na Krzyżu, bo ſię to ſprawiedliwym ſądem Pana Boga dzieie, że grzeſznik umieraiąc zapomina o ſobie, ktory żyiąc zapomniał o Bogu. Zdanie to ieſt wielkiego Auguſtyna *percutitur hac animadverſione peccator, ut moriens obliviſcatur ſui, qui vivens oblitus eſt DEI.*

Grzeſznik, by też nayniezbożnieyſzy, nie chciałby iednak iść do piekła, zawſze ſobie roi iakąś nadzieię zbawienia, ále że ta iego nadzieia nieporządna ieſt, oſzuka go, i omyli, iako mowi Duch S. *Spes impiorum peribit.* Ta iego nadzieia bardzo głupia, bo ſię na tych trzech fałſzywych, i wcale nie pewnych oſadza mniemaniach. Pierwſze mniemanie iego ieſt, że ſię przy śmierci będzie ſpowiadał. Drugie: że ſię będzie dobrze ſpowiadał. Trzecie: że iak ſię dobrze wyſpowiada przy śmierci, będzie zbawiony. Niepewne pierwſze, bo z kąd tę pewność mieć może, że ſię przy śmierci ſpowiadać będzie? A gdy go śmierć nagle zaſkoczy? gdy Apoplexya zmyſły odeymie? paraliſz uduſi? gdy kark złamie, albo w niego piorun uderzy? gdy w letarg wpadnie? gdy mali-

gna

gna nagle rozum odbierze? będzieſz ſię ſpowiadał? O! iak wielu ta nadzieia omyliła. Dopieroż niepewnieyſze drugie, że ſię będzie dobrze ſpowiadał. Zeby ſpowiedź była dobra, potrzeba, żeby była zupełna, dokładna, żeby taka była, przypomnieć ſobie wſzyſtkie grzechy trzeba, dać ſię winnym Bogu za nie. W oſtatnią życia godzinę w bolach, ſłabościach, możnaſz mieć tę przytomność? nie mógłbyś teraz przy zupełnym rozumie, że ſtu tyſięcy do ſzeląga w punkcie dać rachunku, a iak z tylu ſłow, uczynkow, myśli, całego żywota, będzieſz ſię mogł Bogu ſprawić? Do ſpowiedzi dobrey potrzeba ſzczerego żalu i przedſięwzięcia poprawy, ale iako niepodobna, żeby ſię przegniłe w błocie drzewo w mgnieniu oka zaięło, tak żeby w ten czas, gdy iuż okrzepnie ciało, krew zlodowacieie, mogł grzeſznik, do ſerdecznego za grzechy wzbudzić ſię żalu. Ten żal powinien bydź nadprzyrodzony, a iak go ſobie obiecywać może? Ale daymy to na koniec, żeby ſię i przy śmierci dobrze wyſpowiadał, ieſzcze pewności mieć nie może, że zbawiony będzie, bo trzebaby, żeby zaraz po takiey ſpowiedzi ſkonał. A ieżeli ieſzcze cokolwiek pożyie, á zaż w ten czas całe piekło wywierać nie będzie potęgi ſwoiey? a zaż trudno będzie w ſercu takim, zapalić



lić ogień pożądliwości, ktore iuż do tego przyspofobione? Wielu, wielu, powtarzam znowu, ta nadzieia omyliła.

Rzeczesz: Ależ BOG miłosierny! Prawda: Miłosierdzie Boskie, iest iedyną podporą zbawienia naszego, ale taki człowiek, ktory całe życie swoie źle przepędziwszy, pokutę na godzinę śmierci odkłada, możesz bydź godnym miłosierdzia Boskiego? Gdyby bowiem BOG, nad każdym takim miłosierdzie pokazywał, otworzyłaby się do wszystkich zbrodni droga, bo mogłby każdy mowić: pozwolę ciału, namiętności, lubości, przy śmierci tylko w piersi się uderzę, westchnę do Boga, a Bog mi, z miłosierdzia swego wszystko daruie, ktożby chciał poskramiać, chuci, namiętności swoie?

Mowisz: wszakże łotr dobry, całe życie swoie był złym a w godzinę śmierci dostąpił miłosierdzia? Prawda: coż mi z tąd wnosisz? Więc i ty chociaż całe życie swoie złym będziesz, podobnego dostąpisz miłosierdzia? Zle sobie wnosisz, bo mi przytaczasz, ieden tylko przykład, á ia ci przytoczyć mogę nieprzeliczone, tych, ktorzy w tę nadzieię ufaiąc, wiecznie poginęli. Gdybyś widział, że w ktorym zapowietrzonym domu, wszyscy wymarli, ieden tylko ocalał, czybyś tam mieszkać chciał. Gdybyś wi-
dział



dział że komu trucizna, choć ią wypił nie szkodziła; czybyś ią pił. Że łotr przy śmierci dostąpił miłosierdzia, to rzadki trafunek, powiedz mi wielu takich było ktorzy go dostąpili. Oto iż nie wspomnię innych, czytamy o iednym, ktory sobie tuszył, że trzema słowy miał duszę swoię zbawić, mowiąc: *Boże zmiłuy się*; lecz inaczey się stało, bo czasu iednego iadąc na koniu przez most, gdy koń zlększy się z mostu w wodę z nim leciał, wymowił trzy słowa, ale bardzo odmienne. *Weście wszystko diabli* i tak zginął nie tylko na ciele docześnie, ale i na duszy wiecznie.

Boycież się grzesznicy tey odwłoki nieszczęśliwey i tą odwłoką, nie zasmucaycie Ducha Nayświętszego, Pomnieycie, i na przestogę Zbawiciela. *Ambulate, dum lucem habetis, ut non vos tenebræ compræhendant.* Poki światło łaski Pana Boga macie, czas do pokuty, tyle do niey pobudek, tyle strasznych przykładow odwłaczaiących, nie gaścieśz światła tego, żeby was ciemności nie ogarnęły, i nie pogrążyły w przepaść wiekuistą, gdzie pokuta wieczna ale nie pożyteczna.

Trzeciey Części Missyi Apostolskiey koniec, Na większą á większą BOGA Chwałę.

REGESTR
NAUK MISSYINYCH
CZĘSCI III.

trzech



❧❧❧❧❧❧❧❧❧❧❧❧❧❧❧❧❧❧❧

Patrz Approbacyi Części II. i III. w Części I. położoney.

❧❧❧❧❧❧❧❧❧❧❧❧❧❧❧❧❧❧❧


Biblioteka Jagiellońska
stdr0024689

